

ROCZNIK KRAKOWSKI

XV.



WYDAWNICTWO TOWARZYSTWA
MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTEKÓW
KRAKOWA * TOM XV. * REDAKTOR
PROF. DR. STANISŁAW KRZYŻANOWSKI

ROCZNIK KRAKOWSKI

ROCZNIK KRAKOWSKI



WYDAWNICTWO TOWARZYSTWA
MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTEKÓW
KRAKOWA ♣ TOM XV. ♣ REDAKTOR
PROF. DR. STANISŁAW KRZYŻANOWSKI



II
Rocz.

197

XV

CZŁONKOWIE TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTKÓW KRAKOWA
ZA ROK 1912 OTRZYMUJĄ TEN ROCZNIK BEZPŁATNIE.

Akc. 0155

ODBITO W DRUKARNI »CZASU« W KRAKOWIE POD ZARZ. A. ŚWIERZYŃSKIEGO
1913 R.

TREŚĆ:

	Stronica
Stanisław Tomkowicz: Legendarna ś. Wilgefortis albo Fraso- sobliwa i obraz na Zwierzyńcu przy Krakowie	1—21
Jan Ptaśnik: Studya nad patrycyatem krakowskim wieków średnich	23—95
Franciszek Klein: Barokowe kościoły Krakowa	97—204
Kazimierz Kaczmarczyk: Bibliografia Krakowa za rok 1912	205—233
Sprawozdanie Wydziału Towarzystwa miłośników historyi i za- bytków Krakowa za rok 1912	235—255

LEGENDARNA Ś. WILGEFORTIS
ALBO FRASOBLIWA I OBRAZ NA
ZWIERZYŃCU PRZY KRAKOWIE
NAPISAŁ DR. STAN. TOMKOWICZ.

Na Zwierzyńcu, za klasztorem na wybiegającej ku Wiśle odnodze wzgórza, które panuje nad Błoniami krakowskimi, w położeniu do niedawna bardzo malowniczym, stoi kościółek św. Salvatora, początkami swymi sięgający nader odległych czasów, a w nim wisi na ścianie dziwny i niezrozumiały obraz (fig. 1). Malowany na drzewie w pierwszej może połowie XVI w., niestety potem przemalowany, przedstawia on rozpiętą na krzyżu postać, ubraną w długą fałdzistą szatę z rękawami. Głowa w bok nachylona dźwiga bogatą koronę królewską; brodę pokrywa ciemny zarost. Z dwóch stóp wysuwających się dołem poza brzeg szaty, lewa ma na sobie złocisty trzewik, z drugiej obnażonej trzewik spadł i leży na ziemi. Pod krzyżem kłęczący mały człowieczek i wznosząc pobożnie oczy w górę, przygrywa na skrzypkach. W głębi na tle widzimy szeroką rzekę, raczej zatokę morską, w otoczeniu skalistych brzegów, a na poruszonych falach wody unosi się krucyfiks, od którego bije światłość i który otaczają okręty i barki.

Ludność miejscowa czi w tym obrazie Zbawiciela ukrzyżowanego. Rzeczywiście, niby to Chrystus — a przecie nie Chrystus. Ubrany jest w długą suknię,

anie obnażony, jak według najstarszych tradycyj zawieszony na krzyżu, osłonięty tylko częściowo przepaską (perizonium). Na głowie ma koronę królewską, a nie cierniową. To zresztą szczegóły mniej zasadnicze. W długiej tunice z rękawami, albo też w długim collobium bez rękawów często przedstawiała Chrystusa na krzyżu sztuka bizantyńska a niekiedy i romańska, nawet podobno i starochrześcijańska. Również i koronę królewską na głowie Chrystusa spotykamy czasem na romańskich i starszych jeszcze krucyfikсах. W ogóle od bardzo wczesnego średniowiecza różnić się dają w sztuce chrześcijańskiej zarówno Zachodu jak Wschodu dwa główne typy Ukrzyżowanego: jeden historyczno-realistyczny, więc Chrystus cierpiący lub unarty, obnażony, z głową spuszczoną, oczyma czasem zamkniętymi — drugi dogmatyczno-idealny, więc z koroną, w szacie purpurowej, w złocistych trzewikach na nogach, tryumfujący w majestacie mimo męki, Chrystus królujący na drzewie krzyża. Szczegóły tych dwóch typów później nieraz się ze sobą mieszają.¹⁾ Nogi przebite każda osobnym gwoździem, to także dawniejszy sposób przedstawienia Ukrzyżowanego, tak na Wschodzie, jak na Zachodzie, gdzie do-

¹⁾ Gradmann, *Gesch. der christl. Kunst*. 1902. Str. 76–78, 150, 188. Por. Stockbauer,

Kunstgeschichte des Kreuzes, 1870. Str. 44–45, 159–160, 163–165, 194–198, 203 i n.

piero w końcu XIII w. pojawia się typ nowy, o jednym gwoździu przechodzącym przez obie stopy.

Ale, jeśli to ma być Chrystus, co może znaczyć trzewik spadający z jednej jego nogi? Co skrzypek, który klęczy pod krzyżem? Do jakiego faktu odnosi się w głębi obrazu woda z pływającym

krzyżem i uganiającymi się za nim statkami?

Wszak te akcesorya obce są Męce Pańskiej. Trzewik i skrzypek, mają za to związek z inną zupełnie postacią, czczoną przez chrześcian w końcu średniowiecza i później jeszcze w niektórych okolicach Europy.

I.

Miała to być dziewczica, umęczona w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, święta tajemnicza i zagadkowa. Mgłą niejasności otoczona była cała jej historia, wszystko, co się do niej odnosiło, aż do samej jej nazwy. S. Wilgefortis, H. Kümmernis, Ontcomera, Ancombe, oto najzwyczajsze znane jej imiona; prócz nich miała wiele innych: Liberata, Libetratrix, Livrade, Cumerana, Combre, Ontcommer, Ontkommerna, Barbata, Hulpe albo Gehülfe, wreszcie Dignefortis, Eutropia, Regenflegis, Regruffedis.²⁾ Miała także swoją nazwę polską: ś. Frasobliwa.³⁾ Według jednych wersyj śmierć jej zaszła w roku 138 ery chrześcijańskiej — według innych w r. 308. Jedni uważali ją za patronkę chorych na puchlinę, drudzy za patronkę słabowitych dzieci, inni modlili się do niej o dobrą śmierć i za konających, jeszcze inni uciekali się do niej w różnych troskach i udręczeniach. Według jednych była rodem ze Szkocyi, według drugich z północnych Włoch, według innych z Luzytanii (dzisiejszej Portugalii).

Oto jej najbardziej rozpowszechniona historia, niezwykła i cudowności pełna.

Pogański król Luzytanii toczył wojnę z potężnym i również pogańskim królem

Sycylii. Ten ostatni zbrojną siłą najechał był Luzytanię i odnosząc zwycięstwo po zwycięstwie, zagrażał niepodległemu bytowi królestwa. Władca napadniętego kraju nie mając sił, by stawić dalszy opór, widział się zniewolonym wejść w układy. Pokój zawarty został pod warunkiem, że król Luzytanii odda najeźdźcy za żonę słynną z piękności swą córkę imieniem Liberata, albo Wilgefortis, albo Kümmernis. Gdy księżniczkę zawiadomiono o losie, który ją czeka, oświadczyła stanowczo, że nie chce znać innego oblubieńca, oprócz Chrystusa ukrzyżowanego, któremu wiarę ślubowała. Wrzucona przez rozgniewanego ojca do więzienia, gdzie udręczeniami usiłowano przełamać jej opór, prosiła gorąco Boga, żeby ją obronił przed poniewolnym związkiem i tak ją na ciele zmienił i zesześcił, iżby przestała być ponętną jakimkolwiek mężczyźnie. I stało się zadość jej modlitwom. W ciągu jednej nocy twarz jej pokrył zarost męski. Ujrzawszy to rano ojciec, ze złością zarzucił jej czary, a gdy zapewniwniła, że to Bóg ukrzyżowany na jej prośbę taki cud uczynił, ojciec doprowadzony do szału poprzysiągł, iż jeśli Boga swego się nie wyprze, a ojcowskim bogom czci oddać nie zechce, on ją samą każe u-

²⁾ Główny zrab wiadomości o ś. Wilgefortis i jej kulcie czerpiemy z Acta sanctorum czyli t. zw. Bolandystów, lipiec, tom V, str. 50—70. Wyd. pierwotne z r. 1727.

³⁾ Wiadomości o tem udzielił mi specjal-

ny badacz kwestyi ś. Wilgefortis, prof. Gustaw Schnürer, w liście z Fryburga szwajcarskiego, pisanym dnia 11 listopada 1901 roku. Pod nazwą tą czczono Świętą w Górnym Głogowie.



Fig. 1. Obraz w kościółku ś. Salwatora na Zwierzyńcu przy Krakowie.

krzyżować. Rzeczywiście została ukrzyżowana i po długiej męce śmierć poniosła.⁴⁾

⁴⁾ Inna wersja, przechowana w Szwajcaryi, opowiada, że Kümmeris była pobożną dziewczicą, która u Boga uprosiła sobie zarost twarzy, pragnąc dla służenia mu jako pielgrzym ukryć prawdziwą swoją płeć. W pielgrzymkach swoich zaszła do męskiego klasztoru

Ta wersja, zapisana w rękopisie z czasu, około r. 1466, stała się podstawą do

i tam uzyskała przyjęcie. Pewnego razu rabusie napadli klasztor, złupili go, a mnichów ukrzyżowali. Dopiero, gdy pobożni ludzie ś. Kümmeris zdjęli potem z krzyża i przed pochowaniem chcieli umyć jej ciało, wykryło się, że była kobietą.

wciągnięcia postaci Świętej do Martyrologium naprzód bazylejskiego w r. 1584, a potem w r. 1586 i do rzymskiego — przychem jednak pominięto większą część szczegółów męczeństwa i sprawę cudownego zarostu twarzy. Powiedziano tam tylko, że ś. Wilgefortis za wiarę i cześć panięską została umęczoną. Nawet ten szczegół, że Święta poniosła śmierć na krzyżu, znalazł miejsce dopiero w Martyrologium „Canisiusa“, pracy zbiorowej Jezuitów, i to w edycji jego trzeciej z r. 1599.

Na tych skąpych i suchych wiadomościach, przyjętych do Martyrologiów, nie poprzestała fantazyja wiernych. Nietylko trwała przy wersyi o cudownie wyrosłej na dziewiczej twarzy brodzie, ale nadto osnuła tajemniczą i zagadkową postać Świętej bluszczem dalszej poetycznej legendy.

Oto między cudami, które miały się dziać za przyczynieniem ś. męczennicy Wilgefortis, podanie mówi o następującym.

Pewien wędrowny grajek, niesprawiedliwie na śmierć skazany, uciekł się pod jej opiekę, a gdy klęczał i modlił się u jej rzeźbionego wizerunku, posąg jej zawieszony na krzyżu znakiem cudownym, zrzuceniem z nogi trzewika złoczonego, dał świadectwo prawdzie i ocalił skazańca. Wersya ta później zmienia się i rozszerza. Oto Święta ukrzyżowana męczyła się długo. Koło miejsca jej kary przechodził biedny grajek wędrowny, a wrzuszony widokiem jej mąk, przykleknął, wyjął skrzypki i grą swoją, jak umiał, chciał przynieść jej ulgę. Przez wdzięczność Święta zrzuciła z nogi i darowała mu złoty trzewik. Z nim w ręku spotkał ludzi, którzy posądzili go o kradzież. Oskarżony wrócił na miejsce ukrzyżowania Świętej i prosił ją o obronę, a ona budząc się z omdlenia przedśmiertnego,

zrzuceniem drugiego trzewika poświadczyła jego niewinność.

Tym opowiadaniom odpowiadały wizerunki Świętej, rzeźbione i malowane, które robiono w XVI, XVII i XVIII wieku i które zawieszano po kościołach, kaplicach, figurach przydrożnych, a także obrazki rysowane i ryciny. Wyobrażały one Świętą wiszącą na krzyżu. Miała na sobie szaty kobiece, czasem płaszcz fałdzisty, czasem tylko długą tunikę z szerokimi rękawami, przepasaną w pasie. Na głowie miewała koronę królewską, jako że była królowną. Bujna broda razem z puklastymi włosami głowy spływała na jej piersi. Złociste trzewiki okrywały jej stopy. Niekiedy, zwłaszcza w wizerunkach późniejszych, u stóp krzyża klęczał grajek, ku któremu spadał trzewik z nogi Świętej męczennicy. W głównych więc rysach przypominały te wizerunki nasz obraz zwierzyński. Na niektórych wyobrażeniach był jeszcze jeden dodatek. Dokoła Świętej tworzyła jakby niezwykłą aureolę wstęga czy obręcz, zakreślona dużem kołem, obejmująca trzy górne odnogi krzyża, dołem dochodząca do kolan Świętej i tu przzerwana, a te ucięte końce mająca przyozdobione, każdy gotycką lilią.

Tego rodzaju przedstawienia, dawniej dosyć rozpowszechnione, dziś już należą do rzadkości. Na pierwszy rzut oka, można je brać za wizerunki ukrzyżowanego Chrystusa, i za takie uważa je nieraz naiwna pobożność ludu, mimo niezwykłych atrybutów i dodatków, które różne wywołują komentarze. Baczne jednak oko musi dostrzedz szczegóły niezgodne z pojęciem Męki Chrystusa, przedewszystkiem zaś uderzają niekiedy wyraźne szaty kobiece i kobiece też kształty budowy ciała osoby na krzyżu zawieszonej. Niektóre z tych wyobrażeń mają podpis dawny, autentyczny: Sancta Wilgefortis, lub jedną

z odmianek tej nazwy. Kult ś. Wilgefortis, w początkach ograniczony do niewielu okolic, szerzył się dość szybko od końca XV wieku. Mamy niezbite ślady jego w pierwszych dziesiątkach XVI w. nad Skaldą i Dolnym Renem, więc w Niderlandach i w krajach niemieckich. Herman Grevenus kartuz, który martyrologium Usuarda ⁵⁾ mnicha z dodatkami swoimi wydał w r. 1515 w Kolonii, a powtórnie w r. 1521, mówi o ś. Wilgefortis, pannie męczennicze, córce króla Portugalii. Późniejsze edycje Usuarda, rozszerzonego przez Molana, wychodziły w latach 1568 i 1573 w Lowanium, a w r. 1583 w Antwerpii, gdzie też drukowane było Martyrologium rzymskie z r. 1586; wiadomość o ś. Wilgefortis w tem ostatniem niewątpliwie zaczerpniętą była z poprzednich wydań Usuarda. Wkrótce po pierwszych śladach kultu tej Świętej w Belgii, Holandyi i w ogóle nad dolnym Renem pojawiają się dowody, że istniał on także w Anglii i w północnej Francyi. W drukowanym w r. 1533 w Paryżu Enchiridion eccl. Sarisburiensis, jest kollekta o ś. Wilgefortis, z antyfoną wchodzącą już bardziej w szczegóły. Wspomniany tam jest narzeczony, król Sycylii, ojciec okrutny, srogie próby, cudownie wyrosła broda, męczeństwo na krzyżu.

Kult ten szerzył się w górę biegu Re-

nu (Moguncya) i znalazł grunt podatny w Szwajcaryi, gdzie do dziś dnia zachowała się pewna liczba obrazów i rzeźb z wyobrażeniem ś. Wilgefortis, ⁶⁾ dalej w Tyrolu ⁷⁾, w Bawaryi; oprócz tego spotykamy go w środkowej i południowej Francyi; w r. 1625 wprowadzono modlitwy do ś. Wilgefortis do brewiarza niektórych dyecezyj Hiszpanii. Z nad Renu, Szwajcaryi i Bawaryi rozchodził się kult po środkowych i wschodnich nawet Niemczech. Pojawia się w Westfalii, później stwierdzono go w Muringen, w okolicy Lasu hercyńskiego; w r. 1684 dotarł do Pragi czeskiej. Niedawno zaś odkryto w Rostocku ⁸⁾ nad morzem Bałtyckiem, w kościele ś. Mikołaja freski, z których jeden przedstawia legendę ś. Kummernis, i co uwagi godne, fresk ten jest z w. XV.

Odgłos kultu ś. Wilgefortis doszedł był i do odległej Polski, do jej na wschód wysuniętych prowincyj. W zbiorach poznańskiego Tow. przyjaciół nauk znajduje się od lat kilkunastu obraz olejny na płótnie, przywieziony z wołyńskiego Beresteczka ⁹⁾ (fig. 2). Przedstawia postać o kształtach wyraźnie kobiecych, ale brodatą, na krzyżu, z grajkiem u nóg i jednym pantoflem zrzuconym. Krzyż otoczony jest wieńcem z liści, albo raczej dwoma odnogami splotu liści, wyrastającymi po bokach spodu krzyża, i tworząc-

⁵⁾ Usuardus O. S. B. żył w IX w. Na polecenie Karola Łysego cesarza spisał Martyrologium, w którym oparł się na kilku dawniejszych. Praca ta ukończona r. 875 wyparła wszystkie podobne zbiory i zwana „Martyrologium secundum morem Romanae curiae“ służyła przeszło 7 wieków do użytku kościoła katolickiego. Nowe jej opracowanie wyszło z druku w r. 1583, jako pierwsze wydanie Martyrologium Romanum (Encyklopedia kościelna X. Nowodworskiego).

⁶⁾ Zestawia ich spis Schnürer, w *Freiburger Geschichtsblätter*. Jahrg. X., r. 1903.

⁷⁾ Por. rozprawkę Bergmanna, niżej cytowaną.

⁸⁾ Schnürer, *der Kultus des Volto Santo und der h. Wilgefortis in Freiburg* (*Freiburger Geschichtsblätter*, Jahrg. IX. 1902, str. 93).

⁹⁾ Fotografie jego przysłał w r. 1897 dr. Franciszek Chłapowski śp. Maryanowi Sokołowskiemu. Świadczy o tem dołączony list, w którym p. Chłapowski wspomina, że obraz tej samej Świętej ma się też znajdować w dawnej katedrze kwidzyńskiej (Marienwerder) zamienionej na zbór protestancki. W notatach śp. Sokołowskiego znalazłem wzmiankę, że obraz ten jest tezą, pochodzącą z Beresteczka. Za pozwolenie użycia tej fotografii składam tutaj pani Sokołowskiej najszczerze podziękowanie.

ce mi dokoła Świętej, jakby kształt serca. Męczennica ma na sobie szaty kobiece z pierwszej połowy XVIII w. Stanik modą ówczesną jest na piersiach dość nisko wygorsowany, a w pasie ściśnięty. Z pod wąskich ramionczek jego wysuwają się rękawy koszuli. Od stanu zwiesza się

fałdzista spódnica. Z ramion spada na plecy powiewny szal lub okrywka gro-nostajami obramowana. Napis łaciński długi i bombastyczny, w trzech kolum-nach farbami wymalowany w dolnej czę-ści, świadczy, że obraz jest tezą z roku 1743.¹⁰⁾

II.

Dziwna i niewyjaśniona historia ś. Wilgefortis, a obok tego i zagadkowe jej wizerunki, już dawno budziły niedowierzanie i pewien niepokój sfer kościelnych, tudzież pisarzy katolickich. Już w roku 1706 O. Andrzej a s. Nicolao, były pro-wincyał Karmelitów belgijskich, zapisu-je, że istniały po różnych kościo-łach mu znanych wizerunki Świętej na krzyżu w koronie i z brodą, lecz je usu-wano, gdyż raziły wiernych i gorszyły mniej oświeconych. Uczony Cuperus S. J.,¹¹⁾ pisarz żywota ś. Wilgefortis w Acta

SS. Bolandystów, powtarzając te słowa, narzeka na zbyt wielką rozmaitość i niezgodność wersji i szczegółów, odnoszą-cych się do tej Świętej, powiada, że chcąc badać i rozjaśnić ten przedmiot zawiły, wstępuje się w istny „labirynt“, labirynt doprowadzający do rozpacz-y, bo wszystko w nim ciemne i niepewne: pochodzenie, szczegóły życia, dzień i rodzaj śmierci Świętej, czas, w którym żyć miała i samo nawet jej imię.

Cuperus przytacza też zdania kilku pisarzy, którzy nie wierzą legendzie o ś.

¹⁰⁾ Uprzejmości dra B. Erzepkiego z Pozna-nia zawdzięczam kopię tego napisu, za którą składam mu tutaj najszczerze podziękowanie. Pierwsza kolumna (patrząc na obraz, na lewo) zawiera 19 wierszy, bombastycznej dedykacji, albo raczej przemowy, bez rzeczowej treści. Drugiej kolumny (środkowej) napis podaje w całości:

Immortalis Famae

Amplio votorum pneumati

Vocale Gloria Nomen

Religiosissimi in Xsto Pris Joannis a

Scto Petro Ministri Collegii Berestecensis

SSSmae Trinitt. Red. Capt9: Patris et Mecae-
[natis Faventissimi

De Peripathetica Stoa

Intonans

W trzeciej kolumnie wyliczono 3 tezy filo-zoficzne i powiedziano, że te

Conclusiones

Ex Universa Phlia

Defendentur in Aula Collegii Maykowsciano-
[Luceoriensis Ordinis.
SSmae Trinitt. Redemt9 Capt9 a Fratre Albino
[a S. Josepho.

Sub Assistentia Patris Fratris Francisci a S. Ca-simi... actualis Philosophiae Lectoris A. D. 1743.

Tezy takie rysowane, drukowane, lub — co najczęściej — z płyt miedzianych odbijane bywały na tkaninie jedwabnej albo na papierze, dla upamiętnienia promocyj doktorskich połączonych z popisem publicznym. Zawieszano je nieraz po kościołach i klasztorach. Po naszych klasztorach zachowała się dość znacz-na ich liczba. Według napisu promocyja ta czy popisowa dysputa odbyła się w kolegium Trynitarzy w Łucku, lecz być może, iż tezę upamiętniającą, która wyjątkowo jest obrazem olejnym, zawieszono potem w klasztorze Trynitarzy beresteckim, którego członkiem był przewodniczący dysputy, ów wymieniony w napisie O. Jan a S. Petro. Niestety nie podano tam ani jego, ani promowanego obrońcy konkluzji nazwiska.

¹¹⁾ Na tytule całego tego tomu Acta SS. wymienionych jest czterech współpracowników, między nimi Guilielmus Cuperus. Na kartach artykułu o ś. Wilgefortis w wydaniu pierwotnem umieszczone w górze inicjały G. C. wskazują, że pisarzem tego artykułu był Cu-perus.

Wilgefortis, a także jakiś list z końca XVII w., z którego wynika, że wśród obrazków, uchodzących za wizerunki ś. Wilgefortis, są takie, co raczej przedstawiają

Chrystusa w Luce, a historia kultu ś. Wilgefortis, jego początków i pochodłu przez Europę, bardzo jeszcze była ciemną. I nikt się potem przez długi czas



Fig. 2. Obraz ś. Wilgefortis pochodzący z Beresteczka na Wołyniu, obecnie w zbiorach Tow. Przyjaciół nauk w Poznaniu.

podobiznę Chrystusa czczonego w mieście Luce — nie wyciąga jednak z tego dalszych konsekwencji.

Zagadka pozostała nadal zagadką. Spostrzeżenie to bowiem nie tłumaczyło, skąd mogłoby pochodzić podobieństwo wizerunków ś. męczennicy z wizerunkiem

nie zajął tą sprawą, a na usprawiedliwienie tej obojętności trzeba powiedzieć, że istnieją i takie przedstawienia ś. Wilgefortis, w których o jakimś podobieństwie myśleć nie można. Na obrazkach, będących podobizną ś. Kümmernis z Muringen, wisi na krzyżu niewiasta obnażona

do pasa, dolną połowę jej ciała okrywa rodzaj spodnicy. Po bokach aniołowie, unoszący się w powietrzu, sypią z góry kwiaty. Praski zaś wizerunek przedstawia ś. Wilgefortis ukrzyżowaną w bogatej fałdzistej szacie kobiecej i obszernym płaszczu, w kształcie długiej, szeroko bokami rozłożonej peleryny.

A jednak tych parę nawiasowych namomknień, którym sami wydawcy Aktów świętych nie zdają się przypisywać większej wagi, zasługiwało może na baczniejszą uwagę.

Przyjrzyjmy się bliżej owemu wizerunkowi Chrystusa w Luce i dziejom jego.¹²⁾

Niewielkie dziś i ciche prowincjonalne miasto Lucca, odegrało w historii Włoch dość znaczną rolę. W średnich wiekach było naprzód stolicą małego księstwa, później przez kilka wieków Rzeczypospolitej, leżącej między posiadłościami Genuy a zachodnią Toskanią. Słynęło swym kupiectwem, handlem po dalekich krajach drogami morskimi prowadzonym i fabrykacją tkanin jedwabnych i sukna.¹³⁾ Pewien rodzaj adamaszku zwano w Polsce w XVII jeszcze wieku adamaszkiem łukieskim. Był też „aksamit łukieski na kształt genueńskiego“¹⁴⁾ i kitajki łukieskie.¹⁵⁾ W pełnej skarbów sztuki katedrze

tego miasta włoskiego, pod wezwaniem ś. Marcina, znajduje się dość duży krucyfiks z drzewa cedrowego, uważany za wielką świętość. Nazwa jego popularna jest „il Volto santo“. Początkowo umieszczony w dawniejszej katedrze ś. Frediana, a od roku 1484 zamknięty w prześlicznej kapliczce marmurowej, wolno w obecnej katedrze stojącej, zwanej „il tempietto“ a będącej dziełem rzeźbiarza Matteo Civitali, ścigał on tłumy pielgrzymów nie tylko z Włoch, ale i z odległych obcych krajów. I dziś jeszcze w dniu głównego odpustu, 14 września, spokojne prowincjonalne miasteczko napełnia się dziesiątkami tysięcy pobożnych przybyszów. W ten też dzień, a prócz tego jeszcze w jeden czy dwa dni w roku, wolno wiernym krucyfiks oglądać; zresztą jest zawsze zastąpiony i nigdy też podobno nie był fotografowanym.

Wszystko w nim otoczone tajemnicą i cudownością, aż do pochodzenia i sposobu, jakim się tu dostał. Wyrzeźbić go miał po śmierci Chrystusa, za świeżej jeszcze pamięci ś. Nikodem, potajemny uczeń Zbawiciela, a potem jawny i przesładowany jego wyznawca.¹⁶⁾ Umierając powierzył tę drogą sobie podobną boskiego Mistrza przyjacielowi, który ukry-

¹²⁾ Rzec całą o Volto Santo w Luce i dziejach kultu jego czerpię z książki: Almerico Guerra, *Notizie storiche Del Volto Santo di Lucca*. Lucca 1881.

¹³⁾ Schnürer, rozprawa wyżej przytoczona, str. 86.

¹⁴⁾ Spis towarów w sklepie krakowskim w r. 1617 (Archiw. m. Krak. Advoc Crac. z r. 1617. Nr. 237, p. 1010 - 1012).

¹⁵⁾ Obie te nazwy spotykamy w r. 1630 w taksie towarów łokciowych po Ludwiku Bianchi, kupcu krak. (Archiwum m. Krak., Acta Consul. z r. 1630 p. 168 - 185).

¹⁶⁾ Nauka podaje w wątpliwość legendarne to pochodzenie krucyfiksu w Luce. Twierdzeniu takiemu sprzeciwia się też zarówno póź-

niejszy styl rzeźby, wskazujący na VIII lub IX w., jeśli nawet nie na epokę jeszcze dalej posuniętą, tudzież suta i całe ciało okrywające szata Najstarsze znane krucyfiksy, pochodzące z III-V wieku, przedstawiają Chrystusa nagiego. Pierwsze wizerunki Chrystusa w obszernych szatach na krzyżu są dopiero z VI wieku. Więc ś. Nikodem, gdyby był rzeźbił Ukrzyżowanego, prawdopodobnie przedstawiłby go obnażonego. Istnieje przypuszczenie, że nastąpiło tu pomieszanie ś. Nikodema ucznia Chrystusa, z Nikodemem opatem świętego Saby, który podobno rzeczywiście z Jerozolimy przysłał wschodni typ krucyfiksu (Cahier, *Caractéristique des Saints*, 1867, tom I, 121).

wał ją potem w Palestynie przed okiem niewiernych i wrogów nowej wiary. Tak przechowywany był potem przez kilkanaście pokoleń, przechodząc z rąk do rąk godnych zaufania chrześcian. Nadeszły lepsze dla chrześcijaństwa czasy w ostatniej ćwierci VIII wieku, gdy nad znaczną częścią Europy dierżył panowanie potężny a gorliwy wyznawca Chrystusa, Karol W. Wielu wiernych zapałało chęcią widzenia naocznie miejsc świętych w Palestynie. W r. 782 wyprawił się tam z towarzyszami pewien bliżej nie określony w podaniu biskup „subalpiński“, zapewne z Włoch północnych, imieniem Gualfredo. Zwiedzającemu Ziemię świętą, wypadło mu raz zanocować w miejscowości Ramla, w pobliżu domu niegdyś Nikodema, gdzie w ukryciu przechowywano ów krucyfiks. W nocy miał sen, który mu objawił, kto posiada tajemnicę. Po przebudzeniu udał się do wskazanej osoby i wymógł, że go zaprowadzono do kryjówki. Przejęty widokiem krucyfiks, zapragnął wyrwać go z takiego poniżenia. Wynagrodziwszy wiernego stróża i opiekuna, powziął zamiysł pozyskania świętości dla swojej stolicy biskupiej. Nie było to przedsięwzięciem łatwym. Na wschodzie roilo się od ikonoklastów i wrogów Chrystusa; herezya obrazoburstwa (726—842) miała zwolenników i na zachodzie, w samych nawet północnych Włoszech. Przewożenie krucyfiks dość dużych rozmiarów narażało na niebezpieczeństwo i przewożących i sam wizerunek Zbawiciela. Biskup postanowił zdać się na Opatrzność. Wywiózł krucyfiks do portu w Joppie. Tu pojawiła się cudownie na morzu barka wybornej budowy, bez załogi. Był to oczywisty znak niebieski. Złożono w barce krucyfiks i w modłach polecono go opiece Boskiej.

Zdarzyło się, iż było to miejsce to samo, na którym przed kilku wiekami okru-

czeństwo żydów wsadziło na łódź bez steru, bez żagli i bez wiosel, Łazarza wskrzeszonego, Martę i Magdalenę. I tak jak owa łódź cudownie wygnańców dowiozła do Marsylii, tak teraz barka z krucyfiksem szczęśliwie wpłynęła do Luni, małego portu we wschodniej części zatoki genueńskiej, przy ujściu Magry, w pobliżu dzisiejszej Spezzii, a niedaleko od Lukki.

Luni, dziś mało znana uboga osada, było znakomitym portem w starożytności, za czasów etruskich i długo jeszcze potem. Miasto, kwitnące w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, wslawione pobożnością swoich mieszkańców, wydało kilku świętych biskupów i papieża Eutyhiana (275—282). Ale w czasie, o którym mówimy, już świetność miasta portowego przyćmioną była napadami korsarzy, Maurów hiszpańskich, którzy je wkrótce mieli doprowadzić do zupełnego upadku. Ubożający w tych niepewnych czasach mieszkańcy za przykładem Maurów sami zaczęli trudnić się korsarstwem. Otóż jednego dnia ci piraci spostrzegli opodal portu barkę na morzu i gdy usiłowali zbliżyć się do niej, by ją zwyczajem swoim złupić, ze zdumieniem przekonali się, że wysiłek daremny, bo sama wymykała się przed pościgiem, choć nie było na niej żeglarzy ani żagli. Kilka dni trwały te gonitwy; przyłączyli się do ścigających żeglarze genueńscy. Nieuchwytna barka ciągle krążyła w pobliżu brzegów. Według niektórych wersyj, biła od niej światłość. Widocznie było w tem coś cudownego, ręka Boża kierowała tajemniczą nawą. Zbiegł się na brzegu tłum ludzi, zaciekawionych zjawiskiem. I znów, jak przedtem ś. Gualfred, tak teraz świętobliwy Jan, biskup Lukki, miał sen, w którym anioł objawił mu, że na barce jest krucyfiks Nikodema i że on powołany jest od Boga, by skarbowi temu zapewnić

bezpieczne schronienie w swojej stolicy biskupiej, w Lucce. Udał się więc biskup Jan na miejsce zjawiska, a wysłanym przez niego ludziom barka z łatwością dała się schwytać. Wśród śpiewów pobożnych wyniesiono na ląd krucyfiks cudowny, ale tu powstała o niego sprzeczka między mieszkańcami Luni, do których terytorium wizerunek święty przypłynął, a Lukkeńczykami, którym dał się wziąć w ręce. Zatarg uśmierzyło znalezienie przy krzyżu relikwii, mianowicie flaszeczek dwóch z krwią Chrystusa Pana. Biskup Jan oddał biskupowi z Luni relikwie, a za to pozwolono mu zabrać krucyfiks. Według innych zgodzono się, aby los rozstrzygnął spór. Zaprężono ciołki nieujężdżone do wozu, na który włożono krucyfiks i czekano, w którą stronę same się zwrócą. Ciołki ruszyły w stronę Lukki. Biskup Jan widząc to, szybko wskoczył na wóz i tak przy wielkim zbiegowisku ludzi wjechał do Lukki, stojąc na wozie i trzymając w górę krucyfiks, witany okrzykami i objawami wielkiej radości przez mieszkańców miasta.

Zdarzenie to odtworzył na początku XVI w. malarz Amico Aspertini na fresku kościoła ś. Frediana w Lucce (fig. 3).

Krucyfiks niebawem zasłynął cudami, które były powodem wielkiego nabożeństwa wiernych w Lucce i okolicy, z czasem w dalszych stronach Włoch i za granicami Italii. Święty wizerunek stał się przedmiotem czci w wielkiej części Europy, a Lukka słynnym miejscem pielgrzymek, niemal jak ś. Jakub w Compostelli. Zwłaszcza w średnich wiekach ciągnęli tu wierni z odległych krajów, składając bogate ofiary. Historycy Lukki wyliczają między pielgrzymami: papieży, królów francuskich, cesarzów niemieckich z domów Saskiego, Hohenstaufów, Frankońskiego, Welfickiego, Luksemburskiego i Habsburskiego, oraz wybitne osobisto-

ści aż z Anglii, Szkocji, Szwecji, Grecji, Hiszpanii i z odległej Armenii. W czasie wojen krzyżowych liczne zastępy bojowników Chrystusowych wstępowały do Lukki, by widokiem cudownego krucyfiksu zagrzać się do wojny świętej. Stare spisy darów i fundacyj świadczą o hojnych ofiarach, składanych tu z bliska i z daleka. Napływ ten obcych i możnych tego świata stał się podstawą wielkiej zamożności miasta. Powstawały liczne hospicya i szpitale, a ku ich obsłudze zakładano specjalne zakony i korporacje. U wejść do katedry otwierali kantory wekslarze dla zmieniania przybyszom monet zagranicznych, a dla załatwiania sporów przy tem powstających zasiadał już w końcu XI w. trybunał sądowy, który pracował nieustannie po całych dniach. Świadczą o tem napisy pamiątkowe, zachowane po dziś dzień na murach kościoła.

Nie dziw, że i w oczach mieszkańców Lukki, widzących, jakimi hołdami całej niemal Europy ich krucyfiks był otoczony, rosło znaczenie tej pamiątki; stawała się ona świętością narodową księstwa lukeńskiego. Obliczu Pańskiemu oddawano honory państwowe, podobiznę jego odbijano na medalach i monetach urzędowych, Chrystusa ukrzyżowanego uznawano wprost za króla lukeńskiego. Zapewne w związku z tem pojęciem jest bogata korona królewska, szczerozłota, wysoka, artystycznego wyrobu, ozdobiona trybowanymi płaskorzeźbami, perłami i drogimi kamieniami, którą posąg ma na głowie. Obecna liściasta barokowa jest z r. 1655, sprawiona do uroczystej koronacji, która odbyła się wkrótce potem. Nie ulega jednak wątpliwości, że nie była ona pierwszą; na medalach, monetach i pieczęciach nigdy inaczej jak w koronie Volto santo nie przedstawiano, a serya ich zaczyna się w XI w. lub w początku XII



Fig. 3. Lucca, kościół ś. Frediana. Fresk Amica Aspertini: Pochód z cudownym krucyfiksem „Volto santo” z Luny do Lukki.

Dawniejsza, znana ze starych reprodukcji, była margrabską. Od XIV w. widzimy na reprodukcjach koronę gotycką książęcą (Herzogshut), czapkę podobną nieco do kończastego kształtu infuty, a u podstawy otacza jej obwód korona margrabska.

Z materiału składkowego, pozostałego po zrobieniu korony, wykonano w roku

1657 podobnego pomysłu i techniki naszyjnik, który włożono na posąg. Z liści ku dołowi zwróconych tego naszyjnika zwieszają się długie sznury brylantów, tak ułożonych od większego ku mniejszemu, że tworzą jakby promienie gwiazdy w części tylko widzialnej. Brylantów tych wielkiego blasku jest podobno 336,

a część ich jest znacznej wielkości. Ten kosztowny dodatek pochodzi z r. 1637, a w r. 1660 został przydaniem brylantów wzbogaconym. Klejnot zajął miejsce dawniejszego krzyża złotniczej roboty, który na starszych podobiznach Volto santo na piersiach Chrystusa widzieć można.

Są jeszcze różne inne właściwości, stanowiące charakterystykę Volto santo i różnicę jego od innych krucyfiksów.

Pomijam długą z rękawami tunikę, pierwotnie z drzewa wyrzeźbioną — bo ta należy do wyobrażeń Chrystusa ukrzyżowanego, typowych na wschodzie. Przy tem pobudką była i jest dziś jeszcze nie tyle wstydlivość, sromająca się przedstawiać Boga-Człowieka obnażonego, ile pojęcie Chrystusa ukrzyżowanego przedewszystkiem jako tryumfującego, „*rex tremendae majestatis*“, przyczem cierpienie schodziło na drugi plan. Z tem pojęciem królewskości więc łączy się zarówno korona jak szata, zwykle bogato przyozdobiona; może także trzewiki złociste, nałożone na stopy posągu „Volto santo“.

Na tunikę, wyrobioną razem z posągiem z drzewa, wkładają w Luce tunikę z jedwabnej tkaniny, zapewne co jakiś czas odmieniają. Kiedym w roku 1908 oglądał naocznie Volto santo, miał Chrystus na sobie tunikę atlasową zieloną, widocznie nową, a dolny jej szlak i wyłogi rękawów tworzył przyprawiony do tkaniny „fryz“ gotycki srebrny, misternej roboty złotniczej, złożony z szeregu architektonicznie traktowanych baldachinów i wnęk, w których stoją posąжки Świętych. Przypomina on owe szerokie o architek-

tonicznym pomysły pasy, którymi można widzieć przepasane posągi królów na grobowcach średniowiecznych. I ten fryz, sprawiony w r. 1384 przez senat miasta Lukki, podobno do niedawna służył niebiańskiemu królowi Lukki rzeczywiście jako pas na biodrach. Świadczą o tem niektóre podobizny dawniejsze, a także opis w książce Guerry, wydanej w r. 1881.

Co do trzewików złocistych, były one zapewne pobożną ofiarą wielbicieli Volto santo; wszak taki początek miewają często owe ozdoby z blachy złoczonej, któremi po dziś dzień „fundatorowie“ przyozdabiać u nas zwykli obrazy i posągi Świętych, zwłaszcza cudowne, przez ich przybijanie dziurawiac i psując nieraz niemiłosiernie dzieła sztuki. W Luce jest tradycja, że jeden z tych trzewików (z prawej nogi) spadł raz z nogi posągu i zatrzymał się na stojącym pod nią na predelli ołtarza kielichu, czy też, że kielich niekonsekwentnie postawiono tu rozmyślnie dla podtrzymania trzewika, który nie dał się napowrót włożyć.

Otóż ten kielich złoty, stojący tam do dziś dnia, to jedno ze specjalnych akcesoryów Volto santo. Początkowo miał on symbolizować ściekanie krwi Zbawiciela; na wielu obrazach średniowiecznych krew z ran Chrystusa zbierają do kielichów mszalnych anieli.

Do atrybutów Volto santo należy wreszcie wstęga złotniczego wyrobu, rodzaj obręczy kolistej, obejmującej jakby tęczą końce górnych odnóg krzyża, a przerwanej dołem w okolicy kolan posągu Chrystusa i tu zakończonej po obu stronach przerwy trójlistem lilii stylizowanej.

III.

Już te analogie między atrybutami Volto santo, a przedstawieniami ś. Wilgefortis — szaty, korona, tęcza z obręczy i szczegół o spadającym trzewiku — muszą dawać wiele do myślenia.

Niemniej zastanawiającem jest porównanie historii kultu Zbawiciela z Lukki i świętej męczennicy.

Wielka popularność Volto santo znajdowała w średnich wiekach swój wyraz

nietylko w darach i pielgrzymkach, ale i w ubieganiu się niezliczonych miejscowości o kopie jego, umieszczaniu ich w kościołach, wznoszeniu umyślnie ku czci tego wizerunku kościołów i kaplic. Tak było np. w Wenecyi, w Noli; w Genuy aż w trzech kościołach są jego podobizny. Również w Rzymie w kilku kościołach był wprowadzony lub istnieje do dziś dnia kult krucyfiksu z Lukki. W Lavagna, koło Sestri Levante, stał nad ujściem Magry, w miejscu, gdzie cudowny krucyfix miał być niegdyś wyniesiony na ład, kościół — dziś w ruinie — pod nazwą ś. Krzyża i ś. Nikodema, a przy nim klasztor, w którym Dante napisał część swego wiekopomnego poematu. Poza granicami Włoch kult ten zaprowadzony był wszędzie, gdzie były w średnich wiekach kolonie handlowe lukeńskie, w dalekich krajach i miastach północnej Europy, przedewszystkiem nadmorskich. Więc w Niderlandach, w Bruges i w Antwerpii; we Francyi, w Paryżu, w St. Denis, w różnych miejscowościach Prowancyi i Pikardyi; w Hiszpanii, w Walencyi i Madrycie (Atocha). O kulcie dawniejszym w Portugalii mogłaby świadczyć historia krucyfiksu z Lukki, drukowana w Lizbonie r. 1735. W Anglii ślady tego kultu sięgają wieku XI. Król Wilhelm II Rudy, syn Wilhelma Zdobywcy, miał zwyczaj zaklinać się „per sanctum Vultum de Luc-

ca“. ¹⁷⁾ W Londynie wizerunek Volto santo był czczony w kościele ś. Tomasza. Wreszcie w różnych stronach Niemiec, w Wiedniu (u Minorytów), dalej w Głogowie śląskim, w Ołomuńcu, w Pradze w kilku kościołach, w Wilnie w kościele Karmelitów bosych, ¹⁸⁾ znajdowały się czcياً otoczone podobizny, czy obrazy Volto santo.

Jak historię „Volto santo“, tak i kwestyę ś. Kümmeris nauka w nowszych dopiero czasach wzięła w swoje ręce, gromadząc wiadomości o jej wizerunkach i jej kulcie. ¹⁹⁾ W r. 1871 Jezuita Pilgram w „Calendarium chronologicum“ wyraził zdanie, że obrazy ś. Wilgefortis, to zapewne nic innego, jak wizerunki Chrystusa, których pierwowzór, przywieziony z Palestyny, prostota wiernych ozdobiła dziwaczną szatą. Przypuszczenie to, bliżej nie uzasadnione, przebrzmiało bez echa, podobnie jak wspomniane wyżej dawniejsze spostrzeżenie Ramiresa de Prado (o analogiach wizerunków ś. Wilgefortis z lukeńskim Volto santo. ²⁰⁾ Niedawno dopiero wykazano, że związek jest istotny, głębszy, do jądra rzeczy sięgający. Stąd powstała wątpliwość, czy w ogóle istniała jakaś niewiasta, odpowiadająca pojęciu ś. Wilgefortis.

Uderzającym jest — co obecnie stwierdzono — że ta Święta, która miała żyć w pierwszych wiekach naszej ery, w świe-

¹⁷⁾ „Saint vout de Lucques“ (Cahier, Caractéristique des Saints, tom I, 121). Uwagę moją na to zwróciła wzmianka w notatach śp. Sokołowskiego.

¹⁸⁾ Guerra, Notizie storiche del Volto santo di Lucca, str. 176.

¹⁹⁾ Głównie około rozjaśnienia tej sprawy przysłużył się nauce Gustaw Schnürer, który oprócz wyżej przytoczonych rozpraw ogłosił dawniej już drobniejsze przyczynki. W pracach swoich podaje w przypisach literaturę dotyczącą tak Volto Santo jak i Kümmeris. Podają też częściowo literaturę tego przed-

miotu Henryk Otto, w Handbuch der kirchl. Kunstarchäologie, t. I, str. 581 i Fr. X Kraus, w Geschichte der christl. Kunst, t. II, cz. I, str. 434, nota 3.

²⁰⁾ W r. 1853 Dr. Schäfer ogłosił rozprawkę, w której wyraził przypuszczenie, że obrazy ś. Wilgefortis są niezrozumianymi wizerunkami krucyfiksu z postacią Chrystusa odzianego. A Cahier dalej idąc w dziele swem Caractéristique des Saints, wyd. 1867 r., sądzi, że ś. Wilgefortis mogła powstać z kultu Volto Santo. Wszystkie te hipotezy nie były jednak poparte dostatecznymi dowodami.

cie chrześcijańskim całkiem była nieznaną aż do XV wieku.²¹⁾ Wiadomości pisarzy późniejszych o jej rzekomym kulcie przed tą epoką, powstały, jak się okazało, z pomieszania jej z jedną z kilku ś. Liberat, która była znaną od początku średnich wieków.

I drugi znamienity fakt, raczej zbieg okoliczności. Oto kult *Volto santo* doszedł do swego punktu kulminacyjnego w XIV w. — następnie cofa się jego fala w Europie, a wtedy właśnie występuje (naprzód na północy i zachodzie) kult ś. *Wilgefortis* i dochodzi do szczytu w w. XVII. We Włoszech ten ostatni nie pojawia się wcale. Tam snąc zanadto znane było *Volto santo*. Ale w reszcie Europy kult ś. *Wilgefortis* postępuje widocznie trop w trop za dawniejszym kultem *Volto santo*, zajmuje wprost jego miejsce. Zwłaszcza widzimy to w krajach nadmorskich, w miastach portowych i handlowych, gdzie poprzednio kult *Volto santo* przez marynarzy i kupców z Lukki był przyniesiony. I dalej w łąd stały kult ś. *Wilgefortis* posuwa się szlakami handlowymi, za biegiem rzek lub lądowych dróg kupieckich. Do Szwajcaryi dostał się nie z bliższych Włoch, tylko z Niemiec z nad Renu, a do Niemiec przyszedł z północy, z Flandryi i Holandyi. Wiadomo, że do Pragi obraz i cześć tej Świętej wniósł Belgijczyk.

Wobec tego wszystkiego musiał nasunąć się wniosek, że może to obrazy *Volto santo* rozszerzane po Europie bezpośrednio czy pośrednio z Lukki, a przedstawiające Zbawiciela w niezwyklej na Zachodzie postaci, z niezwyklejmi atrybutami, w miarę zanikania kupieckich stosunków z Lukką lub jej koloniami na północy, stawały się coraz mniej zrozumiałe i z czasem wyobrażnia wiernych

prostaczków zaczęła je sobie tłumaczyć po swojemu: z ubranego Chrystusa w koronie królewskiej utworzyła królową, umęczoną na krzyżu, a potem powoli dorobiła sobie całą o niej poetyczną legendę.

Przemawiają za tem różne jeszcze okoliczności.

Przedewszystkiem te rozliczne, a wszystkie sztucznie utworzone imiona Świętej. Czyż nie wskazują, że ona chyba właściwego swego imienia nie miała, tylko to imię *ex post* urabiano. Te bardzo różne między sobą imiona przeważnie są w związku z Męką Pańską. *Kümmernis*, to troska, smutek, udręczenie. W pewnych stronach Niemiec lud Chrystusa cierpiącego, udręczonego, umęczonego, nazywał „*der Heiland in der Kümmernis*“, albo krótko: *Kümmernis*, podobnie jak w Polsce Ukrzyżowanie nazywają powszechnie: Bożą Męką. U nas do dziś dnia P. Jezusem frasobliwym mianuje lud w niektórych okolicach Chrystusa obnażonego, w cieniowej koronie, w postaci siedzącej, na figurach przydrożnych. Wszak to znów tylko streszczenie, uosobienie Męki Pańskiej. Więc genealogia ś. Frasobliwej od Męki Pańskiej wcale prosta. Liberata znowu albo *Liberatrix*, mogło powstać z „*Liberator*“; epitet ten w klasycznej starożytności nadawany Jowiszowi, bywał czasem łączony z pojęciem Chrystusa, podobnie jak częściej używany *Salwator*, znaczył bowiem: wybawiciel. Nazwy *Barbaty* i *Wilgefortis* mają innego rodzaju pochodzenie; powstały przez ochrzczenie nieznaną z imienia postaci legendarnej nazwą urobioną z jej określenia, więc w pierwszym wypadku: święta brodata, w drugim: zapewne pierwotnie „*virgo fortis*“ = mężna dziewica. Są także tacy, którzy imię *Wilgefortis* wyprowadzają z przekręconych

²¹⁾ Acta SS., Lipiec tom V, str. 69.

wyrazów „hilge fratz“, po chłopsku tyle co „święty wizerunek, święte oblicze“, coby było prostym przetłómaczeniem łac. Sanctissimus Vultus i włoskiego Volto santo. Nazwa „heilige Hulpe“ albo „Gehülfe“ jest już w związku oczywistym i bezpośrednim z krucyfiksem z Lukki. Wiadomo, że w XIII w. ludzie będący w strachu, w ciężkiem udręczeniu, pokładali silną wiarę w skuteczność okrzyku: „pomóż Volto santo!“ Aluzyę do tego zawiera wiersz w 21 pieśni Dantejskiego Piekła: Ma i demon, che del ponte avean coverchio, Gridar: Qui non ha luogo il Santo Volto.²²⁾

W Lubece znajduje się pasyonał z r. 1492, a w nim obrazek z podpisem „Van deme hyllyken Kruce der Stad Lucca, dat me sunte hulpe, edder de godes hulpe heth“. Zatem Chrystusa ukrzyżowanego z Lukki w pewnych okolicach Niemiec od owego okrzyku: „der heilige Volto santo helfe mir“, musiano nazywać krótko: heilige Hulpe.²³⁾

Nie brak dobitniejszych jeszcze wskazówek, wprost dowodów historycznych, tożsamości niekiedy przedstawień Volto santo i ś. Wilgefortis. Wspomniany Schnürer²⁴⁾ zwrócił przed kilku laty uwagę na rysunek z początku XVI w., szkoły Dürrerowsko-Baldung Grienowskiej, znajdujący się w „Oeffentliche Kunstsammlung“ w Bazylei. Przedstawia on Ukrzyżowanego z atrybutami żywo przypominającymi Volto santo, ale z wyjątkowym dodatkiem. W obłokach widzimy tam w górze kobietę jakoby klęczącą, z rękoma złożonymi do modlitwy. Z tego dodatku wynika,

że w Ukrzyżowanym nie można dopatrywać się Chrystusa, gdyż według pojęć zwłaszcza ówczesnych, uważano by jako ubliżające jego boskości umieszczenie po nad nim ludzkiej postaci, choćby to nawet była M. Boska. Wyjaśnienie znalazło się w obrazie innym, w Eltersdorf przy Erlangen, z r. 1513 pochodzącym. Tam przedstawioną jest, jak dowiadujemy się z podpisu, Matka Boska z Dzieciątkiem Jezus, która zjawia się we śnie świętej „Kumernus“, umacniająca ją w wytrwałości przy wierze. Więc rysunek bazylejski z pewnością przedstawia tylko wariant tego samego podania: M. Boską, która dla zagrania do męstwa zjawia się ś. Kümmeris męczonemu na krzyżu, i wznosi za nią modły do Boga niewidzialnego. Mimo to prototypem jego niezaprzeczalnym było Volto santo z Lukki.

Józef Bergmann²⁵⁾ w r. 1856 publikował krucyfiks przydrożny z Rankweil w Vorarlbergu starego typu, z oczywistą postacią męską Chrystusa w koronie królewskiej, opatrzony dawnym podpisem: „Sanctus Kumernus“.²⁶⁾ Tu nazwę Męki Pańskiej „Kumernus“ naiwnie poczytano za nazwę świętego mężczyzny. Jeszcze jednego tylko kroku potrzeba było, by ze względu na żeński rodzaj wyrazu Kümmeris urobić postać kobiety, męczennicy Kümmeris. — Na monachijskim sztychu Burgkmaiera z wyobrażeniem kobiety ukrzyżowanej jest nadpis „Sankt Kumernus“ i na brzegu sztychu zapisana jest legenda o tej mniemanej Świętej — podczas gdy na samem polu rysunku czyta-

²²⁾ Tj.: tu nie pomoże Volto Santo, albo: tu nikt już nie woła, pomóż Volto Santo.

²³⁾ Odmiany używane w różnych okolicach: Sante Hölpe, Hülfe, Gehülfe, de Godes Hülfe, sünte Hülpe (Stockbauer, Kunstgeschichte des Kreuzes, str. 267).

²⁴⁾ Freiburger Geschichtsblätter Jahrg. X, 1903, str. 174 – 175.

²⁵⁾ Josef Bergmann, St. Kümmeris. Mitteilungen der k. k. Zentralkomm für Kunst- und historische Denkmale, Jahrg. I, 132 – 134.

²⁶⁾ Według Schnürera (Freib. Geschichtsbl. Jahrg. X, 1903, str. 130, nota 1) krucyfiks jest romański a napis dodany został w r. 1622.

my wyrazy: „die Bildnus zu Lucca“. W Saalfeld, w Turynii, znajduje się figura kamienna, uważana od wieków jako ś. Wilgefortis albo Kümmeris; na niej jednak widzimy stary napis „Salvator mundi 1516“. Odwrotnie znów w Ehrlen, w Szwajcaryi, czczą dziś jeszcze obraz ś. Kümmeris, który aż do połowy XIX w. miano za Chrystusa na krzyżu, tylko mniej zwyczajnego typu. W Szwajcaryi jest kilka rzeźbionych wizerunków ukrzyżowanej postaci, uważanej powszechnie za ś. Kümmeris i przez lud ubieranej też w kobiece suknie, co kilka lat odmieniane, które przy bliższem zbadaniu pokazały się postaciami zwykłemi Chrystusa Ukrzyżowanego. Schnürer ²⁷⁾ publikuje na dowód jeden z takich wizerunków ze Schwyz,

zestawiając obok siebie widok jego w szatach z widokiem postaci tej samej z szat rozebranej. Jest to po prostu Chrystus, mężczyzna, okryty nawet jedynie krótką przepaską, czy fartuchem lędźwiowym (Lendenschurz).

Coraz więcej tedy mnoży się argumentów na poparcie twierdzenia, że wizerunki ś. Kümmeris powstały albo bezpośrednio z wizerunków Chrystusa ukrzyżowanego w ogóle, albo pod wpływem Volto santo. Na domniemanie, że to nie Chrystus, tylko kobieta, wprowadzały ciemny lud żeńskie nazwy Męki Pańskiej, a może czasem długie szaty i nieudolna anatomia ciała Chrystusa, w którym dopatrywano się kształtów kobiecych.

IV.

Ale wróćmy, skąd wyszliśmy, do obrazu krakowskiego, znajdującego się na Zwierzyńcu. Choć podobny do obrazów ś. Wilgefortis, przedstawia on z pewnością Chrystusa. Świadczy już o tem tabliczka wymalowana u góry krzyża ze zwykłym tytułem: INRI. Czytamy o nim w najstarszym znanym przewodniku po Krakowie ²⁸⁾ z r. 1603: „W tym kościele jest krucyfiks na ołtarzu, w koronie złotej i szacie haftowanej, zrucając z nogi trzewik kosztowny skrzypkowi, co przed nim gra — pamiątka krucyfiksa z Morawy do Miećława pierwszego w Polsce chrześcijańskiego pana przyniesionego, od niego tak ubranego“. A Pruszc w swoich *Kleynotach* ²⁹⁾ to samo inaczej opowia-

da: „Przed laty miał ten Kościół Krucifix wielce cudowny, o którym ta jest Historia, że jest przysłany z Morawy ³⁰⁾ pierwszemu w Polsce Chrześcijańskiemu Xiążęciu. To Xiążę tenże Krucifix na tym miejscu z wielkiego nabożeństwa w szatę kosztowną, koronę złotą, y w trzewiki haftowane ubrawszy, zostawił: do kotoiego skrzypek grać piosnki swoje nabożne chadzał“. Następuje rzecz o trzewiku i posądzeniu grajka o kradzież, z wariantem, że trzewik odebrany mniemanemu złodziejowi napowrót włożono na nogę Chrystusa, lecz posąg na potwierdzenie darowizny grajkowi powtórnie go zrzucił. A dalej: „tradycya iest, że ten wzwyż mianowany Krucifix wzięty iest do Włoch do

²⁷⁾ O tych wizerunkach szwajcarskich, jest cała literatura. Oprócz Schnürera wzbogacił ją Lütolf, Nüscheler, Hotz-Osterwald i cała jeszcze plejada pisarzy, którzy pisali o tym przedmiocie w czasopismach cytowanych w rozprawach Schnürera.

²⁸⁾ Przewodnik abo kościołów krak. itd. opisanie. Kraków w drukarni Sibeney-

chera R, 1603 Nasz cytat jest wzięty z przedruku w r. 1860 pod tyt. Kościołów krak. opisanie, str. 45.

²⁹⁾ Stołecznego m. Krakowa kościoły y kleynoty. Kraków 1647 u Fr. Cezarego, str. 70—71.

³⁰⁾ Że na Morawach (w Ołomuńcu) istniał kult Volto Santo, mowa była już wyżej.

Sirolu, mila od Loretu:³¹⁾ przy którym wiele cudów Pan Bóg ludziom... pokazuje, jest tu jego wizerunek“.

Odrzuciwszy w tem opowiadaniu fantastyczne, może z opowieści ludu wzięte dodatki, mamy tu dowód, że w XVII w. uważano obraz, podobnie jak dziś, za wizerunek Chrystusa, i mamy ślad tradycyi jakiegoś związku jego z Włochami, choć tradycyi może zamąconej. Dziwnem się wydaje i mało prawdopodobnem, iżby ów dawniejszy krucyfiks z Krakowa zabrano do Włoch; staćby się było mogło chyba dlatego, że był on kopia oryginału włoskiego, więcej tam niż u nas znanego i czczonego, że jednak i u nas był cenionym, wskazówką — oprócz stonsunkowo obszernej wzmianki u Pruszcza — jest i ten na pamiątkę zostawiony, do dziś dnia na Zwierzyńcu zachowany obraz, o ile ścisłej prawdzie odpowiada wersja, iż to jest „wizerunek“ z Polski wywiezionego krucyfiksu. Temu wszakże zdaje się przeczyć postać grajka, grajek bowiem w żadnym razie nie mógł znajdować się na przedstawieniu Chrystusa po-

chodzącem z X wieku, gdyż najstarsze ślady legendy o grajku, jak zaraz zobaczymy, o parę wieków są od tej epoki późniejsze.

Obraz nasz zwierzyńiecki rzeczywiście przedstawia nietylko podobiznę Volto santo,³²⁾ nieco tylko uproszczoną, ale zawiera nawet na drugim planie scenę cudownego przyptłynięcia jego do portu Luni; krucyfiks nie znajduje się na statku, ale unosi się wprost na falach, bije odeń światłość, a ludzie w łodziach uganiają się, by go ułoić z wody.

Tylko jeśli to Chrystus na krzyżu, co tu ma do czynienia grajek? Czyż ten nie należy ściśle do legendy o ś. Wilgefortis i jej przedstawień?

Już w Bolandystów Aktach świętych³³⁾ spotykamy mimochodem i w cytacie listu pisanego w r. 1687 wzmiankę, że historia z trzewikiem, to też szczegół z dziejów z krucyfiksu z Lukki. Wspomina o tym szczególe, choć go bliżej nie wyświeca wydane w r. 1848 dziełko bezimiennie włoskie o Volto santo.³⁴⁾ Mowa tam o jakiejś tradycyi, według której za

³¹⁾ Krucyfiks w Sirolu, miejscowości leżącej nad morzem między Ankoną a Loretem, należy istotnie do grupy wizerunków Volto Santo — według wiadomości udzielonej przez p. Gustawa Schnürera w liście z 28. 12. 1902.

³²⁾ Kościół na Zwierzyńcu jest pod wezwaniem ś. Salwatora albo Przemienienia Pańskiego. Te tytuły łączono często z kaplicami ku czci Volto Santo stawianymi. W Vevey była w średnich wiekach taka „capella s. Salvatoris“, albo „s. Crucifixi“, a od niej część miasta zwano „burgus s. Crucifixi, burgus Salvatoris, burgus s. Voti“. Trzeba wiedzieć, że Volto Santo nazywano we Francyi: s. Voux, s. Veu, co oczywiście wyjaśnia wyrażenie „s. Voti“ (Schnürer, Der Kultus des Volto Santo und der h. Wilgefortis in Freiburg. (Freib. Geschichtsb. Jahrg. IX, 1902, str. 77). — Śp. prof. M. Sokołowski w notatach swych dołączonych do fotografii tezy z obrazem ś. Wilgefortis znajdującej się w Poznaniu, zaznacza,

że kult tej Świętej pozostawał w dawnych wiekach w związku z kultem ś. Salwatora. Na dowód przytacza Rostock, gdzie w kościele ś. Mikołaja obok fresków z legendą o ś. Wilgefortis jest stary krucyfiks z Chrystusem w długiej sukni, przeniesiony tu ze zburzonego sąsiedniego oktogonu, a prawdopodobnie pochodzący z kaplicy Sante Hulpe, która niegdyś była w okolicy tego miasta. W Fuldzie jest bardzo stary kościół ś. Salwatora, w którym jeszcze w r. 1716 czczoną była ś. Wilgefortis, którą według miejscowej tradycyi przedtem zwano tam „sanct Gehüllff“.

³³⁾ W tomie V z lipca, wyd. 1868 r. str. 59.

³⁴⁾ Della origine, invenzione e traslazione del .. Volto Santo Lucca, presso Fr Baroni, str. 32, przytoczone przez Schnürera w rozprawie: Die Kümmeris- und Volto Santo Bilder in der Schweiz Freiburg. Geschichtsb. Jahrg. X, 1903, str. 169.

biskupa Paganello w Luce miał się cud z trzewikiem i grajkiem zdarzyć przed cudownym krucyfiksem w roku 1282. W roku 1857 Waldmann³⁵⁾ ogłosił drukiem legendy o Volto santo zawarte we wzmiankowanym już wyżej *Passionale* z Lubeki spisane w r. 1492. Między nimi jest także historia o skrzypku, któremu posąg Chrystusa miał zrzucić trzewik z nogi. Kilka lat później doniósł inny uczony, że na małym francuskim tryptyku z kości słoniowej, pochodzącym z XIII w., wyrzeźbiony jest pod krucyfiksem człowiek ze skrzypcami. Podobnie spotykamy skrzypka na owej figurze Zbawiciela na krzyżu w Saalfeld w Turynii, o której wyżej była mowa. Figura jest z drugiego dziesiątka lat XVI w., ale prawdopodobnie jest kopią starszego pierwowzoru, który tam jako „s. Salvator“ był czczony już w r. 1379, jak świadczą zachowane zapiski historyczne — i którego zapewne dla tej postaci grajka inną zapiska z r. 1383 nazywa „sente Gehülfin uf der Brucken vor Salvelt“, zatem uważano go za kobietę świętą, ukrzyżowaną, czyli ś. Kümmernis. Wśród wspomnianych już fresków z XV wieku w Rostocku, w jednym szeregu z obrazem ś. Kümmernis, nazwaną tu „Onkummer“, jeden obraz przedstawia postać ukrzyżowaną; u stóp jej kłęczy grajek, nad którym kat podnosi rękę uzbrojoną mieczem, jak gdyby ją siłą nieziemska wstrzymywała od wymierzenia ciosu.³⁶⁾ Podpis „dat cruce... in Wallande“ świadczy, że jest to wyobrażenie cudu, który się miał zdarzyć we Włoszech, a zatem oczywiście przy słynnym Volto santo w Luce.

Zasługa zebrania w jedno i zestawienia tych różnych wiadomości przypada

Schnürerowi, który wreszcie w r. 1903 w swej rozprawie o ś. Kümmernis w Szwajcaryi, publikował odkryty niedawno przedtem miedzioryt rzymski z roku 1723, potwierdzający dobitnie rzecz całą. Na tym sztychu przedstawiono postać ukrzyżowaną, umieszczoną nad ołtarzykiem, przed którym kłęczy i gra skrzypek. U dołu podpis brzmi: „Un pellegrino, mentre suona et canta in honore della Croce santa, vien da quella remunerato di una scarpa d'argento del suo proprio piede“. Obrazek ten jest częścią winiety wizerunku Chrystusa ukrzyżowanego, który zajmuje środek ryciny i pod którym podpisano, iż to jest „Il vero ritratto del volto santo di Lucca, detto comunemente santa Croce“. Nad krzyżem czytamy słowa: „Rex tremendae majestatis“. Winieta przedstawia wieniec scen z cudami, które miały się zdarzyć przy Volto santo.

Okazuje się zatem, że nawet i cud z trzewikiem i grajkiem, uważany powszechnie za część składową i znamioną legendarnej historii ś. Wilgefortis, należy właściwie odnieść do dziejów włoskiego pierwowzoru jej wizerunków, i że zdarzenie to łączono z Volto santo bardzo dawno, wtedy, kiedy jeszcze może nie była znana, nie istniała cześć ś. Wilgefortis. Nasz zaś obraz zwierzyński, malowany blisko 400 lat temu, i to podobno jako kopia obrazu dużo starszego, będący niewątpliwie podobizną, choć niecałkiem dokładną krucyfiksu z Lukki, a przedstawiający cud z grajkiem, jest tego jednym z dowodów więcej. W szeregu tych świadectw odgrywa on, już przez swoją dawność, a także przez scenę łowienia krzyża w porcie Luni, rolę niepoślednią.

Tak tedy powoli rozwiała się poety-

³⁵⁾ Waldmann, Über den thüringischen Gott Stoffo. Heiligenstadt 1857, str. 221 i n.

³⁶⁾ O tym ostatnim szczególe t. j. o kacie z mieczem, zaczerpnąłem wiadomość z notat śp. Sokołowskiego.

czna legenda. Każda z nici tej dziwnej przedży wiadomości o tajemniczej świętej i jej kulcie prowadzi nas do Volto santo. Wszystko przemawia za tem, że nie było świętej Wilgefortis, lecz był tylko cudowny krucyfiks z Lukki, i jego źle z czasem zrozumiane kopie. Cała legenda była tylko nieporozumieniem... Należy wszakże wyraźnie podkreślić, że nieporozumienia tego Kościół urzędową powagą swoją nigdy nie poparł. Mimo wciągnięcia ś. Wilgefortis do Martyrologium, Rzym jej nie uznał, nabożeństwa do niej nie zaprowadził, ani nie zatwierdził; tolerował tylko, że dostało się do off. proprium niektórych dyecezyj i krajów.³⁷⁾ W rubrycelach powszechnego Kościoła katolickiego imienia ś. Wilgefortis nie ma i, o ile wiemy, nigdy nie było. Dziś kult jej w ogóle przebrzmiał w świecie całym, a postać jej poszła w zapomnienie. Świad-

czą jeszcze tylko tu i owdzie zachowane obrazy.

Historja jej czci nasuwa refleksje o dziwnych drogach, jakimi chadza czasem myśl ludzka. Kiedy raz opuści grunt prawdy, kiedy straciła właściwy klucz do zrozumienia zjawiska jakiegoś, rada dorabia sobie klucz nowy. Przychodzi w pomoc usłużna wyobraźnia. Dokoła niezwykłego obrazu, lub ciemnej nazwy, urasta wnet legenda, oplata ją jak pajęczyna starą kolumnę lub posąg; fantazja snuje ją dalej, dzierzga misterną sieć ornamentów. Jej sztuczny utwór zajmuje wreszcie miejsce realnego pojęcia.

W ten to sposób mogło się stać, że dobrodusznia wiara przez kilka wieków czcią otaczała Świętą, która właściwie wcale nie istniała, uosobienie źle pojętej, fałszywie tłómaczonej nazwy i niezrozumiałych akcesoryów czy atrybutów.

³⁷⁾ Panuje tam wielka rozmaitość co do dnia, kiedy ją obchodzono: 15, 19 i 20 lipca, 23 lutego, 18 stycznia. Przeważnie godzono

się na 20 lipca, który miał być dniem jej śmierci. Pod tą też datą znajdujemy żywot jej u Bolandystów.

STUDYA NAD PATRYCYATEM
KRAKOWSKIM WIEKÓW ŚREDNICH
NAPISAŁ DR. JAN PTAŚNIK.

SŁOWO WSTĘPNE.

O czystości rasy dzisiaj w żadnym narodzie mowy być nie może. W ciągu wieków bowiem wszystkie narody podlegały tak wielkim zmianom politycznym, tak wiele musiały wchłaniać w siebie elementów obcych, że dziś tylko język, mowa jest głównym kryterium przynależności narodowej, w wielu wypadkach zależy ona od poczucia osobistego różnych jednostek, które nieraz, chociaż z innego ośrodka narodowego wyszły, przyznają się do tej narodowości, wśród której swój charakter ukształtowały, przyczem poczucie narodowe u pochodzących z obcych elementów, zwykle bywa żywszem, aniżeli u innych.

Nie można dzisiaj mówić o czystości rasowej nawet warstw niższych a cóż dopiero klas wyższych społeczeństw narodowych.

W historyografii polskiej wiele poświęcono czasu i sił na zbadanie, czy powstanie organizacyi państwowej w Polsce jest początku rodzimego, czy też obcego, w drodze podboju. Czy więc wyższe klasy naszego społeczeństwa pochodzą od owych obcych najeźdźców, czy też są produktem historycznego rozwoju rodzimego pierwiastku, pochodzą w prostej linii od owych „starszyn“, które stały na czele mniej-

szych i większych organizmów miejscowych.

Pojęcie tego stanu, który nazywamy szlachtą, zawsze łączyło się i do dzisiaj się łączy z większą siłą ekonomiczną, z posiadaniem większych obszarów ziemi; jeżeli więc tą siłą rozporządzały jednostki, należące do ludności podbitej, to wcześniej czy później uzyskiwały one znaczniejszy wpływ w państwie, wchodziły w szeregi szlacheckie, podczas gdy osobniki, pochodzące z klasy najeźdźców, o ile z biegiem czasu majątek nie dopisał, przechodziły powoli do tego stanu, do jakiego należała uboga ludność podbita. Tak było w państwie frankońskim, longobardzkim, wizygockim i wszystkich wogóle, które na zachodzie powstały drogą podboju przez ludność germańską; dawni rzymscy właściciele latyfundiów, chociaż początkowo bez znaczenia, wnet uzyskali takie samo stanowisko, jak wielcy właściciele z pośród germańskich zdobywców. Podobnie miała się rzecz na Rusi, a z pewnością także i u nas, o ileby nasza organizacya państwowa w drodze obcego podboju powstała. Wyższe warstwy społeczne i u nas w takim wypadku musiałyby pochodzić i z silnych ekonomicznie zdobywców i owych miejscowych star-

szyn, zwłaszcza w tym czasie, kiedy różnica językowa między obydwojma żywiołami się zatarła.

Obcy jednak element przybywał ciągle.

Nie wiemy wprawdzie do jakiej narodowości należały drużyny Mieszka, tworzące jego stałe wojsko, ale wiemy, że do Bolesława cisnęło się obce rycerstwo z Niemiec, Węgier, Rusi, nawet z pośród Pieczyngów. Niemieccy rycerze, nieraz krewni książąt i margrabiów w szeregach Chrobrego walczyli przeciwko własnemu cesarzowi.¹⁾ Na dworze Bolesława znajdowały się liczne rzesze „z wszystkich prawie narodów nagromadzonych ptaszników i myśliwych, którzy swoim przemysłem łowili wszelki rodzaj skrzydlatego i czworonożnego zwierza“²⁾. Zapewne, że wielu, szczególnie ci, którzy tylko jako „goście“ w szeregach księcia polskiego służyli, powróciło do swoich krajów. Ale iluż z nich suto nagrodzonych i wyposażonych pozostało w Polsce? Brak źródeł jednak nie pozwala nam wyświecić, jakie i ile z pośród tych obcych elementów wtedy i przez wieki następne weszło w szeregi naszej najdawniejszej szlachty czy arystokracji.³⁾ Uczyni to może kiedyś na właściwej, naukowej stopie postawiona porównawcza heraldyka.

Jeżeli hipotezę powstania polskiej organizacji politycznej i społecznej w drodze obcego najazdu przyjmuje się ze sceptycyzmem i może słusznym powątpiewaniem, to nie może ulegać najmniejszej wątpliwości inny najazd obcy, jaki się w ciągu wieków XIII—XV dokonał, najazd ekonomiczny. W wieku XIII przychodzi u nas do kolonizacji niemieckiej, do zakładania miast i wsi na prawie niemieckim. Dzi-

siaj jeszcze z powodu braku dokumentów nie można określić jej rozmiarów, to pewne, że sięgała ona wtedy najdalszych stron wschodnich ówczesnej Polski, że o ile wśród kolonistów, osiadających na wsi można przypuszczać element polski lub słowiański wypierany ze swoich siedzib na zachodzie przez Niemców, o tyle sami lokatorowie wsi i ludność zwykła świeżo założonych miast należeli prawie wyłącznie do narodowości niemieckiej. Kolonizacja przedstawiała przede wszystkim znakomity interes dla samych przedsiębiorców, dla tych, którzy sprawdzali jako ajenci ludność z zachodu, bo za ten trud uzyskiwali oni ogromne przywileje i dochody. Lokujący miasto na prawie niemieckim oprócz kilku łanów na własny użytek, które otrzymywał jako wójt tego miasta, stawał się właścicielem różnych sklepów, jatek, młynów, ogrodów, a oprócz tego cały szereg domów zwykle $\frac{1}{5}$ lub $\frac{1}{6}$ jemu tylko płacił czynsze. Można powiedzieć, że $\frac{1}{6}$ miasta należała do wójta, a wszyscy jego mieszkańcy byli od niego zależni jako sędziogo; z okazji sądów zaś pobierał $\frac{1}{3}$ dochodów sądowych. Im większe miasto, tem większe były dochody takiego wójta. Byli oni w całym tego słowa znaczeniu możnowładcami, tem bardziej, że wójtostwo, a zatem wszystkie dochody z niem związane były dziedzicznymi, można je było dzielić i częściowo sprzedawać, wszystkich spadkobierców swoich jego częściami obdarowywać. Stąd też widzimy następnie, że różne osoby znajdując się w posiadaniu wolnych ogrodów, wolnych jatek i kramów czy też wolnych łanów wójtowskich, które nabyły drogą kupna lub spadku, stąd widzi-

¹⁾ Thietmar, VI, 50, 54. (Bielowski, Monum. Poloniae, I, p. 291).

²⁾ Martini Galli, Chron. I, 15 (Ibid. p. 409).

³⁾ Por. Smolka, Mieszko Stary i jego wiek, p. 66 i 67, gdzie z czasów Krzywoustego i jego

synów wymienia różnych Azzonów, Rykoldów, Rudolfów, Oldbrandów, Arnulfów, Odonów, Wilhelmów, Hektora, Tutona i Hugona Bukrem zwanego.

my wójtostwo zwykle podzielone na drobne części między różnych spadkobierców, właścicielami jego części są ci, którzy je odziedziczyli lub od spadkobierców w drodze kupna nabyli. A przedstawiało ono ogromną wartość. Jeżeli z początkiem XV w. cały kompleks dóbr ziemskich, złożony z szeregu wsi, można było nabyć za 2000 kóp groszy¹⁾, to w tym samym mniej więcej czasie wójtostwo olkuskie sprzedaje się za 1800²⁾, wielickie przedstawia wartość 2900 grzywien³⁾, lubelskie 2500 dukatów, sandeckie 2 tysiące grzywien⁴⁾ a nawet wójtostwo małego miasteczka Wolbromia przynosi tak wiele dochodów, że chcąc nabyć jego czwartą część, trzeba było wieś jego właścicielowi podarować i przeszło 100 grzywien dopłacić — czyli prawie wartość drugiej wioski⁵⁾. Jak wielki zaś wójtowie musieli mieć wpływ na stosunki w mieście, świadczy o tem ten fakt, że nie wiadomo, czy wszyscy, ale w każdym razie niektórzy z nich mieli przywilej mianowania rajców miejskich. Tak Morsztyn, kiedy wydzierżawia wójtostwo lubelskie, zastrzega sobie prawo mianowania radnych miasta, a o Pawle Czarnym wiemy, że jako wójt w Brześciu Litewskim naznacza dwóch rajców.⁶⁾

Tak samo i sołectwa przedstawiają wysoką wartość. Oprócz łąnu, czy kilku łąnów na własność, wolnych od wszelkich ciężarów, oprócz zwykłych dochodów $\frac{1}{3}$ opłat sądowych, młynów i karczem, otrzymuje sołtys czynsz z każdego piątego względnie każdego szóstego łąnu, co równało się własności $\frac{1}{5}$ czy $\frac{1}{6}$ całej wsi.

Jeżeli więc wieś obejmowała 60 łąnów, to dochód co najmniej z 10 łąnów równających się mniej więcej 300 morgom ziemi należał do sołtysa. Stawał się panem ich dziedzicznym, mógł je każdej chwili sprzedać. Taki sołtys prandociński tytułem lokacji wsi na prawie niemieckiem otrzymuje dwa łąny ziemi i każdy szósty łąn po wykarczowaniu lasu ma do niego należeć, a kiedy odsprzedaje sołectwo Cystersom w Mogile, pokazuje się, że oprócz innych praw jest właścicielem 13 łąnów w Prandocinie. Otrzymuje też za sołectwo 410 grzywien.⁷⁾ Widzimy więc z tego, że wójt czy sołtys stawał się rzeczywistym, dziedzicznym właścicielem co najmniej $\frac{1}{6}$ miasta lub wsi.

Zakładanie wsi i miast na prawie niemieckiem było znakomitą lokacją kapitału i dlatego nie poprzestaje się na jednym wójtostwie lub sołectwie. Jedna i ta sama osoba lokuje częstokroć cały szereg osad czasem nawet i miast. Ditmar Wołk jest jednym z lokatorów Krakowa a oprócz tego na własną rękę lokuje miasto Skałę, Piotr Bogacz Czech w drugiej połowie XIV wieku posiada wójtostwo lubelskie i grodeckie, Mikołaj Trutlo jest wójtem sandeckim i falkowskim, wójt Wolbromia posiada zarazem sołectwo we wsi Dłużec. Jak wielką ilość sołectw gromadziła jedna i ta sama osoba w swoim ręku poucza nas akt, którym Władysław Łokietek za zdradę w roku 1311 pozbawia różnych mieszczan krakowskich sołectw otrzymanych od klasztoru tynieckiego. Suderman występuje tu jako sołtys Pisar, Kaszowa i Śmierdzącej, Jan jest sołtysem

¹⁾ Helcel, Starodawne prawa pol. pomn. II nr. 1181.

²⁾ Acta iuris supremi theut. Crac I, p. 472 r. 1409 (Kraków, Archiwum kraj.)

³⁾ Połowę wójtostwa sprzedaje się za 1450 grzywien. Por. Najstarsze księgi II, p. 192.

⁴⁾ Kod. dypl. MP. IV, p. 237.

⁵⁾ Acta iuris supremi I, p. 569.

⁶⁾ Helcel, Starod. prawa pol. pomniki II, r. 1506, nr. 4567. Może być, że ten przywilej dopiero z biegiem czasu się nabywało. Poprzednik Pawła Czarnego na wójtostwie mianował tylko jednego rajcę.

⁷⁾ Kodeks Mogilski, p. 46

w Radziszowie i Woli Radziszowskiej, Jakób i Peczold z Rożnowa, może są sołtysami w Rożnowie samym, następnie w Prądniku i Krzywej Dąbrowie, a Henryk, jeden z wójtów krakowskich, posiada również sołectwo w Wilkowie.¹⁾ Są to same sołectwa w dobrach tynieckich, a przecież i inne klasztory lokowały swe dobra na prawie niemieckim, przede wszystkim Bożogrobcy i Cystersi a także i sami książęta.

Naturalnie nie mogło być mowy o tem, żeby sołtys czy wójt mniejszego miasta siedział na własnym sołectwie czy wójtostwie, skoro posiadał ich kilka; dawał on swego zastępcę, a sam tylko, jako „advocatus“ lub „scultetus hereditarius“ dochody ze sołectw i wójtostw pobierał. Siedział on w większym mieście, przede wszystkim w Krakowie, o ile chodzi o Małopolskę, i tu zajmował się handlem lub przemysłem, jako rzeźnik w dalszym ciągu gromadził zapasy gotówki, jako złotnik lub płatnerz dalej zajmował się swym rzemiosłem, póki znowu nie zdarzyła się sposobność nabycia sołectwa czy wójtostwa lub nawet całej wsi. A kiedy taki mieszczanin zgromadził w swym ręku znaczniejszą ilość

ziemi w postaci wsi, sołectw czy wójtostw, on sam lub jego synowie wynosili się z miasta, gospodarowali na roli, nie tracąc jednak kontaktu z miastem ani z dawnym zajęciem, handlem lub przemysłem. Stąd też niektóre z rodów szlacheckich lub nawet magnackich przez długich lat szeregi nie gardzą dzierżawą ceł ni żup, bo na nich ojcowie ich dorobili się majątku, tworząc podstawę ekonomiczną pod potęgę swego rodu.

A właścicielowi sołectw, wójtostw i wsi a przytem kupcowi czy rzemieślnikowi z zawodu łatwo było wejść w szeregi szlacheckie. Toć jako sołtys czy wójt obowiązany był na równi ze szlachtą do służby wojskowej, brać udział pod bokiem właściciela wsi²⁾ lub pod chorągwią króla czy odpowiedniego kasztelana w wyprawach wojennych³⁾; jako dzierżawcy ceł, mennicy, czy żup lub wreszcie jako dostawcy towaru na dwór królewski uważani byli za urzędników królewskich⁴⁾, nic dziwnego, że ci właściciele ziemscy mieszczańskiego i obcego początku stawali się szlachtą a bogatsi z nich nawet magnatami⁵⁾.

¹⁾ Kodeks Tyniecki, p. 77 i 78.

²⁾ Kaczmarczyk, Ciężary ludności wiejskiej i miejskiej na prawie niemieckim w Polsce XIII i XIV w. Warszawa 1911, str. 55.

³⁾ Np. w roku 1426 od Mikołaja Weymana, mieszczanina olkuskiego, kupuje wójtostwo lełowskie za sumę 400 grzywien Mikołaj Schawer, mieszczanin lełowski, który mężnie walczył przeciw Krzyżakom i w nagrodę za to otrzymuje w r. 1434 od Władysława Jagiełły szlachectwo „de proclamatione Pogonya“. (Acta iuris supremi Crac. Ia, p. 254, Starod. prawa pol. pomn. II, nr. 3193).

⁴⁾ Mieszczanin krakowski, Jerzy Czarny, za pożyczanie sumy znaczniejszej Władysławowi Warneńczykowi otrzymuje szlachectwo herbu „Bożędzdarz“ (Rodzina II, p. 387). A może i mieszczanin krakowski Franciszek Gliwicz od Kazimierza Jagiellończyka z podobnych powodów dostał herb „Stare konie“ (Starodawne

prawa pol. pomniki VII, p. 431, nr. 1127). Nawet żydzi w służbie królewskiej pozostający, jeszcze później uzyskują dość łatwo szlachectwo, jak np. Stefan Fischel „servitor regius“, który w roku 1507 zostaje przyjętym do rodu Korabitów (Wierzbowski, Matricul. regni Pol. summar. IV, nr. 175). Winien mu król znaczne sumy jeszcze z czasów Alexandra i nadaje mu tenutę miasta Powidza wraz z okolicznymi wsiami (Ibid. nr. 1054).

⁵⁾ Tak samo było zresztą na Węgrzech i w Czechach. Nadworny złotnik i pieczętarsz Karola Roberta, Piotr syn Szymona ze Syeny, za zasługi „quae in sculptione, fabricatione seu paratione sigilli nostri autentici exhibuit“, został kasztelanem spiskim i otrzymał liczne dobra ziemskie (Sokołowski Maryan, Dar królowej Jadwigi, w Sprawozdaniu Komisji historii sztuki Akad. Umiejętności t. V, p. 30). Jeden z mynycerzy Wacława II, Alphardus z Floren-

Jak dzisiaj tak i wówczas, ten przedewszystkiem mógł z ziemi ciągnąć większe dochody, kto rozporządzał większym kapitałem, aby przy jego pomocy ziemię uprawić; kto nadto posiadał odpowiednie wykształcenie, wiedział, jak się z ziemią obchodzić, musiał wziąć górę nad tymi, którzy i z braku gotówki i należytego wykształcenia, na sposób swoich ojców na roli gospodarowali. Owi przybysze z zachodu jak na ówczesne stosunki i w rolnictwo nasze przynosili postęp, rozporządzali dzięki handlowi i przemysłowi kapitałem, i dlatego większe ciągnęli z ziemi dochody, aniżeli zwykła szlachta, od której też za bezcen skupowali majątki, tworząc dla siebie wielką własność ziemską.

Kto byli ci ludzie, którzy lokowali nasze miasta na prawie niemieckim? Prawie wyłącznie Niemcy, może w części z dalszych stron, jak np. ów Franczko z Moguncyi, wójt lubelski, ale przedewszystkiem Ślązacy. Oni byli lokatorami Bochni i Krakowa, a następnie, kiedy Kraków spotężniał w bogate niemiecko-śląskie mieszczaństwo, mieszczenie krakowscy z kolei stają się lokatorami pobliskich miast, jak Wieliczka, Olkusz, Wolbrom, Miechów, Sandomierz, Tarnów, Lublin, a pewnie i innych, stają się lokatorami okolicznych wsi. Później zaś znowu i bogatsi mieszkańcy tych miast i miasteczek w dalszym ciągu lokują nowe osady. Z tych to czasów pochodzą tak liczne na obszarze ziem polskich po większej części owe niemieckie nazwy miejscowości, pochodzące od nazw wsi czy miasteczek, skąd koloniści przybyli, jak Lanckorona, Łañcut, Rabsztyn, Melsztyn, Felsztyn, Olsztyn, Grybów (Grünberg), Tymbark i tyle innych, z tych czasów pochodzą nazwy

wsi, które od swych lokatorów otrzymały swą nazwę, jak Albigowa, czyli Helvigi villa, Frydrychowice-Friderici villa, Gierałtowice-Gerardi villa, Gieraszwowice-Gerardi (Gerassii) villa, Gosprzydowa-Gotfridi villa, Harbutowice-Herbordi villa, Januszowa-Henussii villa, Jerzmanowice-Hermannii villa, Jugowice-Hugonis villa, Librantowa (Hildebrantowa)-Hildebrandi villa, Rynerzowice-Rineri villa, Tyłmanowa - Tilmanni villa, Tyłuszowa - Tilussii (Tilmanni) villa, Tymowa-Timonis villa, Wilamowice-Wilhelmi villa, Zebrzydowice-Zigfridi villa itd.

O ile chodzi o ogniska, z których wychodziła ta wysokiej doniosłości akcja kulturalna dla naszego kraju, to w Małopolsce były niemi w pierwszym rządzie Kraków, który najwięcej dostarczał lokatorów, w drugim Sącz, działający na całym Podhalu, następnie Sandomierz a może i Lublin, wreszcie miasta górnicze Wieliczka, Bochnia i Olkusz. Z tych miast najwięcej pochodziło lokatorów miasteczek i wsi na prawie niemieckim.

Lokatorowie można powiedzieć prawie wszyscy weszli w szeregi szlacheckie, bo oprócz sołectw posiadali i inne ziemskie dobra. Ogromna ilość szlachty w ziemiach krakowskiej, sandeckiej i sandomierskiej pochodzi z mieszczańskich miast tych ziem, kupców, rzemieślników, a przedewszystkiem sołtysów i wójtów. O niektórych z nich wiemy, że za mężne stawanie na wyprawach wojennych otrzymali szlachectwo, inni, kiedy im zarzucono plebejskie pochodzenie wykazywali się szlachectwem śląskim. Przypuścić należy, że wielu z nich ipso facto, z tytułu posiadania ziemi i pokrewieństwa ze szlachtą, weszło w szeregi szlacheckie. Szlachcic bowiem bardzo

cy, zostaje „camerarius regni Bohemiae“ a drugi, Reinhardus, w roku 1305 występuje jako „capitaneus Cracoviae“ (Ibidem). Na Śląsku zaś Szymon „Romanus“ lub „Gallicus“ raz występuje ja-

ko „palatinus“ księcia, kiedy indziej jako kasztelan Niemczy lub Opola (Por. w tej pracy rozdz. „Gallici“). Por. również Kaindl Gesch. d. Deutschen in den Karpathenländern I, p. 112 i n.

chętnie brał w małżeństwo córkę mieszczaną, skoro za nią mógł wziąć posag, większą wartość nieraz mający, aniżeli cały jego majątek wynosił. Sądzymy też, że tak jak później w wieku XVI i XVII, obcy zaczepieni o nieszlacheckie pochodzenie wykazywali się wątpliwej wartości przywilejami na szlachectwo cesarzy lub książąt włoskich, którzy wystawianie tego rodzaju przywilejów uważali jako źródło dochodu, taksamo w wieku XIV i XV potomkowie przybyszów ze Śląska od książąt śląskich za pieniądze łatwo takie przywileje uzyskać mogli; ubogi książę chętnie w ten sposób łątał swoje finanse. Tem chyba należy tłumaczyć tak stosunkowo wielkie pokrewieństwo herbów naszej szlachty z herbami niektórych miast śląskich.

Bardzo wiele do wyjaśnienia powstania naszych wyżyn społecznych przyczyniłaby się historia patrycyatu różnych miast i miasteczek, wójtostw i wójtów, sołectw i sołtysów, następnie żup i żupników, ceł i celników. Niestety jak dotąd skromne do tego rodzaju prac posiadamy

materyały. Należałoby w tym celu wydać wszystkie najstarsze księgi miejskie i ziemskie, a przedewszystkiem najwyższych sądów prawa niemieckiego.

Zawsze żywo zajmowało mnie pytanie, co się stało z tymi najdawniejszymi rodami mieszcząnskimi, które po lokacyi w Krakowie wybitniejszą rolę odgrywały. Przystąpiłem wreszcie do częściowego ich opracowania, o ile na to materyał źródłowy pozwalał. W opracowaniu tem zaś zwróciłem uwagę przedewszystkiem na sprawę wójtostw i sołectw, w których posiadaniu najdawniejszy patrycyat krakowski się znajdował, a zarazem pilnie notując każdy szczegół, któryby wskazywał na wejście w szeregi szlacheckie tej lub owej rodziny. Strona heraldyczna nie obchodzi mię zupełnie w tej pracy, dla mnie wystarcza skonstatowanie samego faktu, lub wskazanie jego prawdopodobieństwa.

Urzędnikom Archiwum krajowego Dr. Franciszkowi Dudzie i Dr. Abdonowi Kłodzińskiemu za uprzejme ułatwienie poszukiwań szczerą składam podziękę.

BORUSOWIE.

Jedną z pierwszych rodzin w Krakowie osiadłych po jego lokacyi z r. 1257 lub nawet przedtem, była rodzina Borusów. Skąd pochodzi nazwa, czyby znaczyła ona tyle, co Pruthenus, że więc z Prus czyli Borusyi przybyli Borusowie, i jaką była ich narodowość, trudno wiedzieć.

W drugiej połowie XIII wieku przebywają w Krakowie dwaj Borusowie: Gerhard i Henryk. W r. 1283 są oni sołtysami Prandocina, lokowanego na prawie niemieckiem jeszcze w roku 1278¹⁾ przez opata Cystersów w Mogile Hermana. Wtedy to prawdopodobnie uzyskują sołectwo, o którego jednak prawa z następnym opatem Engelbertem muszą prowadzić proces, aż wreszcie w r. 1283 przychodzi do ugody, na mocy której jako sołtysi mają otrzymywać zwyczajną $\frac{1}{3}$ część denara tytułem taks sądowych, 2 łany lasu przed lokacyą i każdy szósty łan „in locatione“, dwie karczmy, czwartą część dochodów winnicy, połowę łąk wé wsi Kacicach i t. d.²⁾ Zdaje się, że lokujący na prawie niemieckiem Bronowice Wielkie z polecenia opata Kosmasa w r. 1274 Henryk i jego towarzysz Gerhard, mieszczanie krakowscy, to także ci sami Borusowie³⁾. Tutaj otrzymują oni oprócz zwykłych dochodów sądowych z karczem, młynów, także 5 łanów ziemi.

Nie mamy wiadomości o ich stosunkach z książętami polskimi, ale przy-

puszczamy, że jeżeli nie innym, to przynajmniej Przemysławowi w czasie zajmowania Małopolski musieli oddać znaczne usługi, skoro o nich świadczonych „in suis rebus et personis“ wyraźnie wspomina ten książę, kiedy w nagrodę obydwom braciom nadaje czwartą część dochodów w Krakowskiem, zwanych „przystaw“, których inne części należały do kasztelana, wojskiego i proboszcza przy kościele św. Floryana⁴⁾.

Przypuszczamy też, że ów Gerhard, mieszczanin krakowski, który za pewne zasługi otrzymuje przywilej na lokacyę Miechowa od Przemysława jest naszym Borusem.

Lokacya miasta wymagała znacznych wysiłków finansowych, bo wójt musiał się starać nietylko o sprowadzenie mieszkańców, ale także urządzić całe miasto, zbudować kramy, młyny, jatki przeróżne. Uzyskanie więc przywileju na lokacyę Miechowa musiało być powodem, że Gerhard wycofuje się z sołectwa w Prandocinie na rzecz brata Henryka. Przynajmniej na to wskazuje ten fakt, że w r. 1323 właścicielem sołectwa jest tylko jeden ze synów Henryka, Mikołaj. Henryk zostawił mianowicie trzech synów: Mikołaja, Piotra i Wojciecha. Posiadają oni liczne realności w mieście, jak ogrody koło kościoła św. Mikołaja⁵⁾, place koło jatek rzeźniczych, domy w rynku i przy ul.

¹⁾ Kod. Mogiński, p. 27

²⁾ Ibidem, p. 28.

³⁾ Kod. Tyniecki, p. 53.

⁴⁾ Kod. dypl. MP. I, p. 138, 8 września 1290.

⁵⁾ Najst. księgi m. Krakowa nra: 26, 51, 390, 590, 678, 737, 871, 888, 1266.

Szpitalnej; z wszystkich tych posiadłości kolejno się wyprzedają w latach 1303 do 1338 wraz z matką, czy może macochą Elżbietą¹⁾. Z jakiego powodu, trudno wiedzieć, przypuścić jednak należy, że kapitały w ziemi wolą umieszczać, obracać je na zakupno sołectw i posiadłości ziemskich. A jaką wartość przedstawiały sołectwa, o tem wiedział najlepiej Mikołaj Borusowicz, sołtys Prandociński, który, kiedy je sprzedaje w r. 1334 konwentowi mogiłskiemu, otrzymuje zań aż 410 grzywien. Obejmowało też znaczną ilość łanów sołeckich, bo 13, młyn i karczmę. Akt sprzedaży nie mówi o dochodach sądowych, ani o łące w Kacicach, bo one może stanowiły ową „*aliam haereditatem*“, inne dziedzictwo zastawione u Cystersów, jeszcze w r. 1323²⁾, a które teraz w przeciągu lat dwu ma wykupić. Nie wiemy, jakie jeszcze inne dobra posiadał Mikołaj, ale musiał być właścicielem znaczniejszych posiadłości ziemskich, musiał się też wobec Władysława Łokietka zasłużyć, inaczej nie byłby szlachcicem, a „*nobilis vir Nycolaus filius Henrici dicti Borusha*“ tytułują go akty z r. 1323 i 1334.

Jedną więc linią Borusów, pochodząca od Henryka, przynajmniej w osobie Mikołaja, weszła w szeregi szlacheckie.

Przypatrzmy się teraz drugiej linii Borusów, pochodzących od Gerharda. Piastuje on w r. 1289/90 w Krakowie urząd radziecki, a przywilejem z dnia 6 września 1290 roku staje się lokatorem miasta Miechowa na prawie niemieckiem i to na bardzo korzystnych warunkach. Z racyi lokacyi bowiem otrzymuje w dziedziczne posiadanie 10 wolnych łanów, każdy szósty dom, każdy szósty ogród,

jemu płacić ma czynsz, może budować kramy sukienne, szewskie, łaźnie, z których dochody również jemu mają przypadać, jak niemniej i dochody z kopalni, gdyby jakie powstały, nadto prawo lokacyi na przestrzeni 600 łanów wokoło tylko jemu i spadkobiercom jego miało przysługiwać. Dochody sądowe w Miechowie, który w tych czasach był jednym z większych miast w Polsce, musiały również wiele przynosić.

Jako wójt miechowski zdobywa więc Gerhard potężne stanowisko, zawdzięczał zaś je widocznie swym stosunkom z konwentem miechowskim, a szczególnie przychylności jego ówczesnych głów, proboszcza Piotra, kustosza Henryka i przeora Bogufała, którzy jemu lokacyę powierzyli, a Przemysław na to się zgodził³⁾. Przywileje Gerharda jako miechowskiego wójta zatwierdził również i Władysław Łokietek w r. 1307⁴⁾, kiedy wreszcie po długiej tułaczce przyszedł w posiadanie Małopolski; pozostał też Gerhard jego wiernym stronnikiem, konwent Miechowitów nie zdołał do buntu przeciw Łokietkowi pociągnąć za sobą miechowskiego wójta.

Pozostało po nim trzech synów: Jan Piotr, Filip i dwie córki. W r. 1300 Gerhard wraz z wymienionymi synami jakiemś przyjacielowi Adamowi z Komorowa, sędziemu miechowskiemu, „*in recompensationem aliquantulum sue fidelis amicitie*“ darowuje jatkę w Miechowie⁵⁾. Ponieważ owi trzej bracia w r. 1306 zastawiają swą kamienicę w Krakowie w rynku Katarzynie żonie Adama za 175 grzywien⁶⁾, a drugi raz „*Adamis toychter iris bruders*“⁷⁾, przeto przypuścić należy, że to ten sam Adam z Komorowa, może mąż siostry ich Katarzyny lub też córki jakie-

¹⁾ Ibidem, 49, 50, 484.

²⁾ Kod. Mogiłski, p. 40, 46.

³⁾ Kod. dypl. MP. II, p. 179 i 180.

⁴⁾ Ibidem, p. 210–212.

⁵⁾ Rzyszczewski, Kod. Polski I, p. 164.

⁶⁾ Najst. księgi m. Krakowa nr. 35.

⁷⁾ Ibidem, nr. 39 r. 1306.

gość nie żyjącego już brata. Druga siostra, zdaje się, była żoną wójta z Włodzisławia Teodoryka ¹⁾). O najmłodszym z pośród synów Gerharda, Filipie, nie wiemy prawie nic. W r. 1323 po raz ostatni spotykamy się z nim w Krakowie, jak sprzedaje jakiś plac przy ul. św. Krzyża Dominikowi z Korczyzna ²⁾). Jaśko w r. 1311 jest sołtysem we wsiach należących do posiadłości klasztoru tynieckiego i w tym roku zastawia trzy wolne łany w Radziszowie Tylmanowi Brantowi za jedną grzywnę ³⁾). Zasiada on w tym czasie w urzędzie ławniczym krakowskim i dlatego zapewne połączył się z buntownikami, co spowodowało na niego konfiskatę obydwu sołectw ⁴⁾). Dość wcześnie się jednak rozpatrzył w sytuacji i z buntu wycofał, wskutek czego nie potrzebował z Krakowa się wynosić. Spotykamy go wraz z innymi braćmi w r. 1316 w Modlnicy,

pewnie na sołectwie ⁵⁾), jakie były jednak jego dalsze losy, nie mamy żadnej wiadomości. Natomiast Piotr w r. 1318 otrzymuje od Łokietka zatwierdzenie wójtostwa w Miechowie, które otrzymał po ojcu Gerhardzie, a widocznie wiernym był stronnikiem tego księcia, skoro go nazywa w przywileju „noster fidelis servitor“ ⁶⁾). Od tego czasu raz tylko jeszcze spotykamy się z jego nazwiskiem w r. 1335 na dokumencie między świadkami ⁷⁾); w lat trzydzieści później właściciele wójtostwa miechowskiego Mikołaj i Spytko „advocatum ipsorum — ipsos ex successione paterna contingentem“, zamieniają z konwentem miechowskim na dobra ziemskie Karniów w Krakowskim, Nieszkowice koło Bochni i Udorz koło Olkusza. We właścicielach więc tych dóbr trzebaby może śledzić dalsze losy potomków wójta miechowskiego ⁸⁾).

PIERWSI WÓJTOWIE SANDOMIERSCY.

Ostatniego października 1311 roku, na wiecu w Wiślicy, zważywszy wierność i liczne usługi, jakie jemu, jego panom i baronom Robert i Marek synowie Marka, niegdyś wójta sandomierskiego przez bardzo wiele lat we wszelkich okazjach ochoczo świadczyli, nie szczędząc swych dóbr ni osób, przywraca im Władysław Łokietek w posiadanie sandomierskie wójtostwo, które zresztą „ex successione hereditaria et paterna habebant de iure“, jakkolwiek skutkiem zdrad i przeciwności czasów wbrew spra-

wiedliwości zostali go pozbawieni. Równocześnie zaznacza, że gdyby „cuiuscumque“ przywileje co do tego wójtostwa nadane Witkowi, Zygfrydowi lub ich dzieciom przedkładano, na mocy jednomyślnej zgody baronów mają być uważane za nieważne, a to z powodu „fraudes, dolos et traditiones ac excessus, quos contra nos consortemque nostram et nostra dominia commiserunt — et etiam, quia canone nostro nos annis plurimis non solvendo nequissime fraudaverunt“. Od obdarowanych obecnie „nomine annu-

¹⁾ Ibidem, nr. 589.

²⁾ Ibidem, nr. 668

³⁾ Ibidem, nr. 207.

⁴⁾ Kod. Tyniecki, p. 77.

⁵⁾ Najst. księgi m. Krakowa nr. 362.

⁶⁾ Kod. dypl. MP. II, p. 240.

⁷⁾ Kod. dypl. MP. III, p. 15

⁸⁾ W r. 1400 właścicielem Karniowa jest Andrzej, szwagier Jana, wójta z Myślenic (Starod. prawa pol. pomn. VIII, nr. 9838). W r 1447 Piotr i Spytek, panowie na Karniowie herbu Berszten, nabywają Giebułtów.

li“ otrzymuje Łokietek 200 grzywien groszy praskich¹⁾.

Należałoby zbadać, kim byli obdarowani i kiedy ich ojciec otrzymał wójtostwo, kim byli pozbawieni wójtostwa i kiedy dopuścili się zdrady względem księcia²⁾. Z powyższego dokumentu dowiadujemy się tylko, że Robert i Marek byli synami Marka, niegdyś wójta sandomierskiego, już nieżyjącego, bo drogą spadku po ojcu wójtostwo się im należy; dowiadujemy się też, że przez bardzo wiele lat jako „ministri“ wysługiwali się Władysławowi Łokietkowi. Co do Witka i Zygryfda widzimy, że posiadali jakieś przywileje na wójtostwo sandomierskie, które tracą z powodu zdrady, jakiej się dopuścili względem księcia i że przez bardzo wiele lat nie płacili części dochodów z wójtostwa, należącej się księciu.

Dnia 25 lipca 1307 roku Łokietek w nagrodę za usługi świadczone sobie przez Marka i syna jego Roberta, sandomierskich wójtów, nadaje im wsie w powiecie sandomierskim Radoszki i Ocinniejski, które już dawniej nadał sandomierskim mieszczanom „ad quem locum nobis placuit“ — jak się wyraża przywilej³⁾. W r. 1307 widzimy więc Marka wraz z synem Robertem wójtami sandomierskimi. Byłby to ten Marek, który w roku 1311 już nie żyje, jako jego spadkobiercy występują, przytoczony tu jako wójt syn Robert i brat jego Marek. Przed rokiem więc 1307 musiał Marek otrzymać wójtostwo, w tym roku otrzymuje on tylko wraz z synem dwie wsie, które już przedtem na mocy przywileju Łokietkowego mieszczanie sandomierscy dzierżyli.

W r. 1302 z aktu z dnia 1 marca dowiadujemy się o kupnie wsi Kurdwanowa przez lekarza i krakowskiego kanonika Raclawa za 40 grzywien srebra od Marka i Roberta, synów Marka, niegdyś myncerza krakowskiego⁴⁾. Nie może podlegać najmniejszej wątpliwości, że to ta sama rodzina i to rodzina krakowska, skoro Marek występuje tu jako „quondam monetarius Cracoviensis“. Jest to najstarszy znany po imieniu myncarz krakowski, którego działalność sięgała w głąb XIII wieku, prawdopodobnie aż do czasów objęcia rządów w Krakowie przez czeskiego Wacława II, który, jak wiadomo, kierownictwo mennicy krakowskiej oddaje Reinhartowi z Florencyi⁵⁾. Ten chyba myncarz Marek w r. 1307 występuje jako sandomierski wójt, wyrażenie bowiem „quondam monetarius“ nie może oznaczać, żeby w r. 1302 już Marek nie żył, znaczy tylko tyle, co były myncarz. Umiera on zatem między 1307 a 1311 rokiem. I on i jego synowie wiernie stali po stronie Władysława Łokietka w czasie jego walk o tron krakowski, przywilej nazywa ich „ministri“ księcia, w jakim jednak charakterze mu służyli, czy jako myncerze, czy żupnicy lub celnicy, o tem nie mamy wiadomości. Przypuścić jednak należy, że książę starał się wyzskać przedewszystkiem ich fachowe wykształcenie.

Również i Witek jest mieszczaninem krakowskim. Posiada on tu przynajmniej wraz z synem Konradem różne realności i kramy⁶⁾. Najbogatsi mieszczanie krakowscy zwykle kierowali mennicami, dzierżawili cła lub żupy. I nasz Witek w czasach Leszka Czar-

¹⁾ Kod MP. I, p. 176.

²⁾ Dr. Długopolski w pracy swej: „Bunt wójta Alberta“ przedstawił dokładnie stanowisko wójtów sandomierskich w buncie, mnie głównie chodzi o ich osoby i przedstawienie dalszych losów.

³⁾ Kod. MP. I, p. 166

⁴⁾ Kod kat. krak. I, p. 141.

⁵⁾ Winter Zigmunt, Dějiny řemesl a obchodu v Āechach v XIV a XV století v Praze 1906, p. 79

⁶⁾ Najst. księgi m. Krakowa I, nr 6, 21, 412.

nego dzierżawi, czy też trzyma „ad fideles manus“ żupy krakowskie. Jak Marek jest pierwszym znanym nam krakowskim myn-cerzem, tak Witek jest również pierw-szym znanym po imieniu żupnikiem kra-kowskim. Jako żupnik służył księciu go-tówką, zaskarbił sobie jego względy i w nagrodę za te świadczenia pienię-żne otrzymuje przywilej na lokację San-domierza na prawie magdeburgskim. Przy-wilej lokacyjny z roku 1286 nie wspo-mina wprawdzie, ile za niego Witek za-płacił, sądząc jednak z olbrzymich praw i dochodów, jakie mu zapewniał, musiał on Witka dość drogo kosztować. Loka-cya obejmowała 200 łanów frankońskich, przeznaczonych dla mieszczan; łany u-prawne otrzymywały ośm lat wolności, nieuprawne lat szesnaście, po których upływie właściciele obowiązani byli pła-cić po 8 szkojców srebra księciu, ale każdy szósty łan jest własnością wójta, czyli, że o ile zostanie osiedlony, jemu ma czynsz z niego przypadać, tak samo każdy szósty ogród, każdy szósty dom ma płacić czynsz tylko wójtowi. Nadto wójt wyłącznie na swój użytek otrzymuje ośm łanów wolnych od wszelkich opłat, ma prawo na Wiśle zbudować dla siebie cztery wolne młyny, a na obszarze ob-jętym lokacją, ile zechce; uzyskuje wolne rybołostwo na Wiśle, wolne polowanie w okręgu lokacyjnym.

Już to wszystko przedstawia bardzo wielką wartość, bo trzeba zważyć, że owa szósta część wszystkich łanów stawała się faktyczną własnością wójta, który mógł je osadzić lub nie dla księcia było to obojętnem, skoro od nich czynszu nie pobierał. W rzeczywistości więc własność ziemska wójtowska nie wynosiła ośm łan-ów ale kilkadziesiąt, nie licząc ogrodów, których również $\frac{1}{6}$ do niego miała nale-

żeć. W mieście mają powstać sklepy i kramy; znowu każdy szósty płaci czynsz wójtowi, z jatek zaś rzeźniczych, ław chlebnych, szewskich i probierzy srebra, rzeźni i łaźni dochody mają płynąć tylko dla samego wójta; obowiązkiem jego jed-nak było postarać się o ich zbudowa-nie. Jeżeli do tego dołączy się trzecią część dochodów ze sądownictwa, to bę-dziemy mieli obraz potęgi finansowej san-domierskiego wójta. Przedstawiał on naj-możniejszą jednostkę w mieście, szósta część mieszkańców pod względem eko-nomicznym tylko od niego była zawisła, wszyscy zaś jego władzy jurysdykcyjnej podlegali. Nic więc dziwnego, że popar-cie interesów księcia przez wójta zna-czniejszego miasta znaczyło bardzo wie-le, wrogie stanowisko większej ilości wójtów mogło być groźnem.

Takim to wójtem sandomierskim został żupnik Leszka Czarnego, Witko, w r. 1286¹⁾.

Naturalnie, aby z wójtostwa ciągnąć odpowiednie korzyści, potrzeba było zna-cznych wkładów na budowę kramów i sklepów, na zabudowanie miasta. Nawet najsilniejszej ekonomicznie jednostce trud-nem było rzucić w tego rodzaju przed-sięwzięcie znaczniejszy kapitał i dlate-go chętnie oglądano się za pomocą. Naj-chętniej do spółki przypuszczano krew-nych, którzy w ten sposób partycypowali w wydatkach, a zarazem i w dochodach z wójtostwa.

Takiej pomocy finansowej, zdaje się, dostarczył Witkowi ów Zygfryd i dlatego został współwójtem sandomierskim. Z po-czątkiem XIV. w. spotykamy w Krakowie bardzo poważną osobistość tego imienia, niejakiego Zygfryda ze Sącza (von dem Zans), rajcę krakowskiego w latach 1300/1 i 1303/4; przypuścićby można, że to chy-ba ten współnik Witka.

¹⁾ Bartoszewicz, Kod. dypl. pol., p. 142.

Obydwaj wójtowie tracą swoje wójtostwo z powodu wrogiego stanowiska względem Władysława Łokietka. Ponieważ w roku 1307 wójtami są Marek i syn jego Robert, którzy otrzymują wsie Radoszki i Ocín miejski, już dawniej nadane Sandomierzowi przez Łokietka, przeto utracić wójtostwo musieli dawniej, zapewne w czasach walk księcia o tron krakowski w latach 1304—1306. W roku 1305 Łokietek zdobywa Sandomierz, wtedy więc nieprzyjazny mu Witko mógł utracić wójtostwo na rzecz stronników księcia, Marka i jego syna. Z aktu jednak z r. 1311, którym książę odsądza Witka i Zygryda od wójtostwa, a przywraca je synom Marka, Markowi i Robertowi za sumę 200 grzywien, jest widocznym, że po roku 1307 do r. 1311 Witek i Zygryd pozostają nadal w posiadaniu wójtostwa, może nawet za wolą Łokietka, skoro ten w owym akcie niejasno się wyraża, że nie mają oni powoływać się na jakiegokolwiek przywileje, przez kogokolwiek byłyby wydane, więc może i samego Łokietka? Jako jeden z powodów odsądzenia od wójtostwa w r. 1311 Witka i Zygryda wymienia książę również i ten, że mu części dochodów, na niego przypadających, przez bardzo wiele lat nie płacili — a zatem z jego wolą, z jego ramienia chyba musieli być wójtami. Przypuścić chyba trzeba, że po śmierci wójta Marka, która nastąpiła po roku 1307, Witek i Zygryd zawładnęli wójtostwem sandomierskim, a Łokietek ze względu na niepewne swe położenie nie śmiał przeciw potężnemu Witkowi wystąpić, przywrócił go do łaski i do wójtostwa. Kiedy jednak Witek w r. 1311 znowu otwarcie przeciw księciu wystąpił i połączył się z wójtem krakowskim Albertem, wtedy książę już stanowczo odsądza go od wójtostwa za zdradę, przywraca je tym, do

których na mocy nieznanego przywileju z przed roku 1307 należało, synom zmarłego w międzyczasie myncerza Marka, Markowi i Robertowi.

Są jednak strony niejasne.

Książę w akcie z r. 1311 powiada, że Witek i Zygryd „*plurimis annis*“ nie płacili mu dochodów z wójtostwa. Wiemy, że w r. 1305, 1307 i 1308 Łokietek przebywa w Sandomierzu, że w tym czasie, a przynajmniej w lipcu 1307 roku wójtami są Marek i syn jego Robert, a zatem owe „*plurimi anni*“ mogły się odnosić tylko do roku 1308 i następnych, to znaczy lat trzech, względnie czterech. Czy można było w akcie użyć wyrażenia „*plurimis annis*“ na oznaczenie lat trzech ostatnich?

Od roku 1311 wójtostwo sandomierskie na stałe pozostaje już w rodzinie myncerza Marka. Około r. 1337 umiera jeden z wójtów, Robert¹⁾, a w lat 19 później dowiadujemy się także o śmierci jego brata. O dochody z wójtostwa przychodzi wówczas do sporu między dziećmi obydwu wójtów, między córkami Marka Ewinką, wdową po Grzegorzcu, mieszczaninie sandomierskim i Elżbietą, żoną Mikołaja z Sącza z jednej strony, a dziećmi Roberta, synami Piotrem i Mikołajem i niewymienionymi córkami z drugiej. Za zgodą króla Kazimierza spór załatwia sąd polubowny, złożony z Jana Romancza, Mikołaja Edelinga, Konrada pisarza, Jana, syna Rudgera, Bartka i Mikołaja z Pacanowa, prawie samych mieszczan krakowskich. Sąd ten „*perspecto — tripartito iure Magdeburgensi tam provinciali et feudali similiter et municipali*“ postanawia, że sądy wójtowskie mają należeć wyłącznie do Piotra i Mikołaja, a zatem także i dochody z nich płynące, za to obowiązani

¹⁾ Rzyszczewski, Kod. dypl. Pol. I, p. 189.

są własnym kosztem odbywać służbę królewską, przedewszystkiem wyprawy wojenne, resztę zaś dochodów wójtostwa dzieli się na dwie części, z których jedna należeć ma do córek Marka, druga zaś do dzieci Roberta¹⁾. Jakoż w późniejszych czasach możemy skonstatować, jak obydwaj bracia, synowie Roberta naprzemian przewodniczą sądom ławniczym w Sandomierzu.²⁾ O Piotrze nie mamy żadnych wiadomości, natomiast o Mikołaju wiemy, że nosił on przydomek Długosz, który następnie stał się nazwiskiem rodziny. Synowi jego również na imię Mikołaj i wraz z Januszem i jego siostrami Katarzyną i Anną zaczęli w r. 1398 w prawie posiadania wójtostwa sandomierskiego przez niejakiego Kielczona, pana na Zawadzie, legitymują się przywilejem Władysława Łokietka³⁾. Ten Janusz, może syn Piotra, to również Długosz herbu Wieniawa, właściciel części wójtostwa w Włodzisławiu; w roku 1401 udowadnia swe szlachectwo⁴⁾.

Czy nie jest on przypadkiem owym Janem lub Januszem Długoszem z Niedzielska, ojcem naszego największego historyka i wielu jego braci?

Pierwszy wójt Sandomierza Witek z powodu udziału swego w buncie Alberta nie tylko utracił swoje wójtostwo, ale także i posiadłości w Krakowie. Posiadał on tu przedewszystkiem w Rynku na rogu ulicy Floryańskiej olbrzymią kamienicę, pałac, do którego należał cały szereg domków. Kamienica ta na mocy konfiskaty stała się własnością Włady-

śława Łokietka, który ją w roku 1320 sprzedał czy podarował pisarzowi miejskiemu Hankowi⁵⁾. W roku 1339 przeszła ona następnie na własność Hanka Romancza, który zapłacił za nią olbrzymią naówczas sumę 200 grzywien. Ale też front jej liczył 44 łokci⁶⁾. Syn Witka Konrad nie był, jak się zdaje, skompromitowanym w buncie i dlatego jego dobra nie uległy konfiskacie. W r. 1317 jest on właścicielem dwóch łąk chlebnych w Krakowie, które sprzedaje na rzecz miasta⁷⁾. O losach jednak ani jego ani jego ojca nie mamy żadnych prawie wiadomości; wiemy tylko, że w r. 1339 jeszcze żyje, że krewnym jego jest jakiś Witko, prawdopodobnie ten Witek, którego spotykamy we Wieliczce z przydomkiem Dzesko⁸⁾. Ten Witek bowiem w r. 1339 jako „cognatus“ Konrada w jego imieniu zgadza się na sprzedaż kamienicy ojcowskiej Romanczowi. Krewnym Konrada, mającym również pewne pretensje do tej kamienicy jest Świętek, niewątpliwie żupnik i celnik krakowski⁹⁾ i może zięć dawnego wójta z Sandomierza, w którego imieniu znowu brat jego Hincza oświadcza zgodę na sprzedaż domu ongi Witkowego¹⁰⁾. Z tego zaś faktu, że przy sprzedaży realności Witka wymagano zgody ze strony jego prawych spadkobierców, możemy wnosić, że przeciwko konfiskacie majątków ojca protestował i sam Konrad, który zresztą był współwłaścicielem kamienicy w Rynku¹¹⁾, protestowała cała rodzina. Protest ten musiał nawet osiągnąć pewien skutek, skoro sprze-

¹⁾ Piekosiński, Kod. MP. I, p. 291.

²⁾ Kod. MP. III, p. 210, 215, 252.

³⁾ Helcel, Starod. prawa pol. pomniki II, nr. 337.

⁴⁾ Herbarz Rodzina III, p. 170; Starodawne prawa pol. pomn. II, nr. 807.

⁵⁾ Najst. księgi I, nr. 471, 577.

⁶⁾ Ibidem, nr. 1326.

⁷⁾ Ibidem, nr. 412.

⁸⁾ Ibidem, nr. 1450.

⁹⁾ Kod. dypl. m. Krakowa I, p. 26.

¹⁰⁾ Najst. księgi I, nr. 1326.

¹¹⁾ Ibidem, „...resignaverunt Hancioni Romancz domum lapideam in acie quondam Witkonis et Conradi filii sui“.

daje się kamienicę za wyraźną zgodą spadkobierców Witka.

Konrad gospodarował, zdaje się, zaraz po buncie gdzieś na wsi, jest bowiem szlachcicem, zapiska z r. 1317 tytułuje go „miles“, ponad który to tytuł tylko „comes“ jest wyższym w ówczesnej tytulaturze szlacheckiej.

Pomimo tego, że Witek został odsądzony od wójtostwa sandomierskiego, przecież jego należy uważać za właści-

wego założyciela miasta na prawie niemieckim. Jego rządy przypadają na czasy napadów tatarskich w roku 1288 na Sandomierz, od którego murów podobno głównie dzięki męstwu i przezorności pierwszego wójta nieprzyjaciel został odparty. Nic też dziwnego, że jego imię dotąd przechowały legendy sandomierskie, opowiadając cuda o jego męstwie w walkach z Tatarami¹⁾.

WÓJTOWIE MYŚLENICCY.

Wr. 1342 Kazimierz Wielki za radą kasztelana krakowskiego Spicimira, sprzedaje sołectwo we wsi Myślenicach za sumę 130 grzywien dwom mieszczanom wielickim, bachmistrzowi Heynkowi, synowi Wilhelma i drugiemu Heynkowi, synowi Paulina.

Sołectwo ma objąć dwie wsie polskie Myślenicami zwane a nadto obszary po obydwu brzegach Raby i jej dopływu, na których mają wykarczować 100 lub więcej łanów frankońskich. Tytułem lokacyi otrzymują 4 łany roli i 2 pastwisk, z których obowiązani są kościołowi myślenickiemu płacić 1½ grzywny rocznie. Jak zwykle sołtysom wolno im budować młyny, karczmy, zakładać stawy rybne, także jatki rzeźnicze i rzeźnie, ławy szewskie, kramy sukienne, łaźnie, z których dochód im tylko ma przypadać, zyskują prawo rybołówstwa i łowiectwa na obszarze lokacyjnym, wszystkich też nieużytków pozostałych po wymierzeniu łanów, jak niemniej łomów kamiennych oni stają się właścicielami. Osadnicy na gruntach uprawnych mają mieć wolność przez dwa lata, na tych zaś, które trzeba dopiero

wykarczować przez lat dwadzieścia, po upływie zaś wolności obowiązani są do płacenia z łanu 9 szkojców, jednej miary żyta i jednej owsa na ręce człowieka wyznaczonego przez krakowskiego kasztelana. Szósta część czynszu przypada sołtysom, do których też należy sądownictwo na obszarze lokacyjnym ze zwykłą ⅓ częścią dochodów sądowych. Sami sołtysi mają odpowiadać tylko przed królem, a gdyby i osadnicy do sądów królewskich udać się chcieli, muszą przedtem w sądzie sołeckim złożyć pięć wiardunków srebra. Po upływie czasu wolności sołtysi obowiązani są do wypraw wojennych na obronę królestwa pod chorągwią kasztelana, uzbrojeni w pancerz, hełm i włócznię, na koniu wartości 6 grzywien. Jest to lokacya wsi na prawie niemieckim, ale przywilej pozwala im w obrębie sołectwa lokować miasto, którego mieszkańcy „habebunt omnia iura civilia cum mercioniorum depositione et fori proclamacione.“ Na tych samych prawach co Myślenice mogą sołtysi lokować wieś Polankę i inne aż po granicę węgierską²⁾.

A zatem znaczny obszar Podkarpacia

¹⁾ Chądzyński, Wspomnienia i opis miasta Sandomierza, Warszawa 1850, p. 33–39;

Buliński, Monografia miasta Sandomierza, Warszawa 1879, p. 45.

²⁾ Kod. dypl. MP. III, p. 50–52.

ci sołtysi względnie wójtowie myśleniccy mieliby zagospodarować.

Co to są za jedni?

Zaznaczyli oni już swą działalność dodatnio w kopalniach wielickich, gdzie Heynko, syn Wilhelma był bachmistrem, a zatem inżynierem górniczym i wraz z drugim Heynkiem i Jaśkiem Jelitko w r. 1334 „ad votivas instantias necnon petitiones“ królowej Anny otrzymali przywilej na otwarcie nowego szybu solnego, którego hutmaństwo do nich ma należeć po wieczne czasy, z racji czego ma im przysługiwać prawo utrzymywania 14 kopaczy i dwóch badaczy soli w kopalni nowo otwartej, a nadto po wieczne czasy mają otrzymywać $\frac{1}{2}$ grzywny tygodniowo¹⁾.

Skądby pochodzili, nie mamy żadnych wiadomości, imiona świadczą o pochodzeniu obcem; ojca jednego z Heynków Paulina zupełnie nie spotykamy ani w Krakowie ani we Wieliczce, chyba, żeby nim był Paulinus Cavallo, Genuieńczyk, późniejszy żupnik krakowski²⁾, co do Wilhelma przypuszczamy, że mógł nim być tylko ów Wilhelm występujący w Krakowie w latach 1300 - 1332 najpierw jako ławnik, następnie rajca w latach 1303/4, 1306, 1308, 1310 i od r. 1312 po buncie wójta Alberta do r. 1319, następnie w r. 1321, 1322, 1323 i 1330, a równocześnie przez długi szereg lat, bo od r. 1314 - 1323 działający jako wójt miejski lub prowincjonalny. Zawsze występuje on jako Wilhelm bez żadnego bliższego określenia. Jak

same godności jego świadczą człowiek to zaufania Władysława Łokietka, musiał być zamożnym, inaczej nie dostąpiłby podobnych urzędów, a przecież ani jednej zapiski nie znachodzimy w najstarszych księgach krakowskich, któraby nam o jego majątku w Krakowie jakkolwiek szczegółowo podała. Widocznym z tego, że chociaż w Krakowie sprawował urzędy, przecież nie tutaj skierowaną była jego działalność finansowa. Z podobnym zjawiskiem spotykamy się dość często w Krakowie wieku XIV. Ten więc Wilhelm tylko urzędami z Krakowem związany mógł być ojcem Heynka bachmistrza wielickiego³⁾.

Między rokiem 1342 a 1365 Myślenice zostają miastem, albowiem Hanco syn Heynka a wnuk Wilhelma⁴⁾ występuje jako wójt myślenicki. Ten Hanco jest również bachmistrem wielickim i jako taki przyczynił się w wysokim stopniu do podniesienia żup „ipsas per labores fornatorum augmentando et operas alias *dzala* laboratorum in laboribus ipsorum regendo“, w nagrodę czego „ratione sui magisterii“ otrzymuje $\frac{1}{2}$ grzywny tygodniowo na wieczne czasy, a co kwartał 3 grzywny t. zw. toporowego, prócz różnych dodatków dla służby⁵⁾. Z tego przywileju dowiadujemy się zarazem, że Hanco nie tylko jest bachmistrem wielickim i mieszczaninem, następnie nietylko dziedzicznym wójtem myślenickim, ale także panem na Zakliczynie i „strenuus miles“, a zatem szlachcicem. W nagrodę więc za zasługi około podniesienia gospodarstwa kró-

¹⁾ Kod. MP, III, p. 10 i 11.

²⁾ Por. Płaśnik, Kraków włoski za Kazimierza W. i Władysława Jagiełły.

³⁾ Równocześnie w Krakowie przebywa Wilhelm de Oriente, ławnik z r. 1314, którego synem jest Hanco, występujący w latach 1324 i 1328 (Najst. księgi, nr. 720, 904), a w r. 1340 spotykamy Heinka de Oriente (Ibid. nr. 1370). Są to możni kupcy krak., znani przez cały w. XV.

⁴⁾ Drugim synem Heinka „frater Hancois de Meyselmicz“ (Star. prawa pol. pomn. I, p. 218) był Wojciech, również bachmistrz wielicki i właściciel Sierszy, jego synem jest Paweł, sołtys w Dołuszycach pod Bochnią i pan na Sierszy. Wojciech jest głową osobnej linii szlacheckiej. Boniecki IX, p. 74.

⁵⁾ Kod. MP, III, p. 191.

lewskiego on lub jeszcze ojciec jego został wyniesiony do stanu rycerskiego.

W późniejszych czasach dowiadujemy się, że trzymał w zastawie wieś Sierszę koło Wieliczki od swego krewnego Pawła syna Alberta bachmistrza wielickiego¹⁾, że był właścicielem Makowa²⁾. Umieszcza też swe kapitały w żupach, kupując od byłego żupnika bocheńskiego Jana Erstossa Satrbina prawo do utrzymywania w górze otwartej przez Erstossa sześciu otroków za sumę 200 grzywien i za łan w swym majątku makowskim³⁾ a od Mikołaja Giskona dwóch w żupach wielickich, w szybie zwanym Surowicą, za 80 grzywien⁴⁾. W r. 1398 już nie żyje, spadkobiercą jego jest syn Jan z Zakliczyna, procesujący się ciągle ze stryjem Mikołajem, a po śmierci jego z wdową po nim Katarzyną⁵⁾. Spotykamy go dziedzicem wsi Stojanowa⁶⁾, Czechowej Woli⁷⁾ i Sierszy. Synem tego Jana jest znowu Mikołaj zwany Pogan, żonaty z Elżbietą, córką Jaxy, sędziego ziemskiego sanockiego, pan na Zakliczynie, bachmistrz wielicki i zarazem wójt myślenicki⁸⁾, a jego znowu synami są Tobiasz i Jordan⁹⁾. Co się stało z Tobiaszem, nie wiemy, natomiast Jordan żonaty z Jadwigą, córką Mikołaja z Brzezia,

marszałka królestwa polskiego, staje się głową magnackiej rodziny Jordanów, skupiając w swych rękach podwalinę majątku w rodzie, bachmistrzostwo wielickie, wójtostwo myślenickie i dobra zakliczyńskie.

Heynko pozostawił jednak jeszcze innego syna, dziedzica połowy wójtostwa, Mikołaja czyli Miczkę, żonatego z jakąś Katarzyną, która owdowiała po nim około r. 1405¹⁰⁾. Wnukowie jej Zbigniew, Bartosz i Mikołaj sprzedają swe części wójtostwa Mirosławowi, dziedzicowi Gdowa, sami wynoszą się na wieś, tworząc osobne rodziny szlacheckie¹¹⁾. Mirosława dzieci nie zatrzymują jednak owych części wójtostwa w swych rękach. Syn Ścibor i córka Helena, żona Jakóba z Wrocimirowic sprzedają je Grzegorzowi ze Sącza, krakowskiemu mieszczaninowi¹²⁾, a dopiero z jego rąk drogą wykupna wróciły do rodziny dawnego Heynka, do Jordanów¹³⁾.

W ten sposób bachmistrz wielicki i pierwszy wójt myślenicki Heynko a raczej jego ojciec Wilhelm stał się założycielem wielu rodzin szlacheckich, których badanie nie należy do zakresu tej pracy, stał się przedewszystkiem protoplastą rodziny magnackiej Jordanów¹⁴⁾.

¹⁾ Kod. dypl. MP. I, p. 401, r. 1377; w r. 1401 wieś ta należy do syna Hanka Jana z Zakliczyna i żony jego Ofki (Starod. prawa pol. pomn. II, nr. 748).

²⁾ Ibidem, p. 406.

³⁾ Ibidem, p. 406 i 418.

⁴⁾ Kod. MP. III, p. 333, r. 1381.

⁵⁾ *Ius supremum in castro Crac.* 1, p. 86, 1a p. 390.

⁶⁾ Starod. prawa pol. pomn. VIII, p. 676, nr. 8465.

⁷⁾ *Castr.* Crac. 3, p. 9.

⁸⁾ *Castr.* Crac. 4, p. 67, 183, 497, 802; *Castr.* Crac. 7, p. 138.

⁹⁾ *Ius supr.* Crac 3, p. 64, r. 1454.

¹⁰⁾ *Terr.* Crac. 4, p. 248.

¹¹⁾ *Ius supr.* 1a, p. 20, 33 r. 1416, 1417.

¹²⁾ *Ius supr.* Crac. 3, r. 1452, p. 30, 37.

¹³⁾ Stało się to w r. 1467. Grzegorz posiadał połowę wójtostwa, za którą otrzymał 1200 dukatów węgierskich. *Ius supr.* III, p. 352.

¹⁴⁾ Skąd protoplaści Jordanów przybyli, nie wiadomo. Ponieważ są herbu Trąby, a herb ten z tą tylko odmianką, że nad każdą trąbą umieszczona jest gwiazda, posiada miasto Karniów czyli Jaegerndorf na Śląsku, możnaby przypuścić, że stamtąd wyprowadzają swój początek.

Na przełomie XIII wieku bardzo wybitną rolę w Krakowie odgrywa rodzina Keczerów. Występuje ona pod nazwą de Kecser, von dem Keczser, Katscher, Koczer, Kutscher od miejscowości Ketscher, lub Katscher po polsku Kietrza, dziś miasteczka w powiecie głupeckim na Śląsku, dawniej należącej do Moraw. Z miejscowością tą łączy się następujący fakt obchodzący społeczeństwo polskie.

W połowie XIII wieku niejaki Herbord zbudował zamek Füllenstein na miejscu dawnej osady Gotfriedsdorf. Potomstwo jego rozdzieliło się na trzy główne linie 1) Füllenstein, 2) Kranowitz, 3) Ketscher, właścicieli trzech wsi tych nazw. W r. 1377 spotykamy się z Herbortem Keczerem¹⁾, który w roku 1384 występuje jako pan „von Keczer und Füllenstein“. Przypuścić można, że jest to ten sam Herbord, który w roku 1374 od księcia Władysława Opolczyka otrzymuje znaczniejsze obszary w ziemi przemyskiej i w powiecie staromiejskim, buduje zamek Füllenstein, późniejszy Fulsztyn lub Felsztyn. A zatem ten Herbord von dem Ketscher byłby założycielem polskiego szlacheckiego rodu Herburtów, którzy pieczętują się zresztą tym samym herbem co i panowie von Füllenstein, herbem w którym widnieją trzy miecze ostrzami nakształt gwiazdy białe w jabłko²⁾.

Herburtowie zresztą są znani także jako krakowscy mieszczanie. Z początkiem XIV wieku przebywa tutaj jakiś Herbord, sołtys³⁾, może tej wsi, która dawniej Villa

Herbordi a dziś Harbutowicami się nazywa, a pewnie jego potomkami są późniejsi mieszkańcy Krakowa Piotr Herburt właściciel realności przy ulicy Garncarskiej⁴⁾ i Jan Herburt posiadający dom przy ul. św. Krzyża⁵⁾.

Ze względu na stanowisko, jakie Keczerowie w Krakowie zajmują, trzeba raczej przypuścić, że pochodzą oni od tych właścicieli wsi Katscher, o ile nie przybyli z miasta Nissy, gdzie również rodziny Keczerów istnieją i skąd najwybitniejszy krakowski Keczer Henryk z pewnością pochodził, skoro wyraźnie nazywa się „dictus de Nissa“.

Pierwszym Keczerem w Krakowie jest niejaki Wolrad rajca z roku 1289/90⁶⁾, którego synowi na imię jest Krystan⁷⁾, z tą wiadomością nie umiemy jednak pogodzić innej z r. 1295, która nam mówi o Dytmarze i jego synie Krystanie Keczerach⁸⁾. Jeżeli Wolrad i Dytmar to dwie różne osoby, w takim razie współcześnie z końcem XIII wieku obydwoj są ojcami synów Krystanów, jednego jednak spotykamy tylko w Krakowie, a mianowicie syna Wolrada po rok 1324. Pozostało po nim dwóch synów, Jan żonaty z córką Teodoryka de Hunder i Mikołaj żonaty z Jadwigą córką Gotfryda z Nissy i kilka córek⁹⁾.

Współcześnie z Krystanem żyją w Krakowie dwaj inni Keczerowie. Jeden to Gotfryd Keczer, zwany sriber, a zatem pisarzem, żonaty z Cyną siostrą Krystana Keczera, z pewnością syna Dytmara, bo Cy-

¹⁾ Lehnsurkundenbuch Schlesiens II, p. 490.

²⁾ Geschichtliche Mittheilungen über Füllenstein u. dessen Burgruine. Zeitschrift für Gesch. Schl. 35, p. 258 i n.

³⁾ Najst. księgi m. Krak. I, r. 1328, nr. 976.

⁴⁾ Krzyżanowski, Acta scabinalia r. 1370, nr. 511.

⁵⁾ Ibidem, r. 1374, nr. 981.

⁶⁾ Najstarsze księgi I, nr. 25.

⁷⁾ Ibidem, nr. 33.

⁸⁾ Archiwum aktów dawnych m. Krakowa, oryg. perg. nr. 5.

⁹⁾ Najstarsze księgi nr. 588, 784, 767, 1124.

na przynosi mężowi w posagu część sołectwa w Bronowicach, które lokował w r. 1295 właśnie Dytmar wraz z synem Krystanem. Wielokrotnie to rajca miejski w czasie buntu zaś ławnik; po buncie znika jego nazwisko z ksiąg miejskich, może włączony był w sprawę wójta Alberta i utracił życie. W roku 1315 w każdym razie już nie żyje. Z rodziną wójtów łączyły go węzły pokrewieństwa, albowiem jedna z jego córek właśnie już w czasie buntu jest żoną Mikołaja syna wójta Jaśka¹⁾, inna córka wyszła za jakiegoś Henekina Wikida, trzecia za Hildebranda ze Sącza, zwanego Fia²⁾. Jedynemu synowi było na imię Jan, który niewiadomo z jakiej przyczyny dopuścił się zbrodni morderstwa na osobie Piora Asperiola, tak że matka Cyna musiała głowę jego wykupować, płacąc dzieciom zamordowanego 20 grzywien³⁾. Chociaż, jak przypuszczamy, Gotfryd brał udział w buncie, przecież majątek jego nie podległ konfiskacie, albowiem wdowa po nim rozporządzała bardzo wielkimi środkami do wyposażenia swych córek. Taki Hildebrand otrzymuje np. dom w Rynku, plac i browar przy ul. św. Szczepana a nadto część Bronowic⁴⁾.

Henryk Keczer poważniejszą rolę odgrywa w mieście aniżeli sam Gotfryd. Od czasu, od którego poczynają się księgi krakowskie występuje on jako rajca, najpierw w roku 1300 1301, 1303/1304, 1306, 1309 i w czasie buntu w roku 1311, a następnie po jego uśmierzeniu aż do roku 1319. Miał więc do niego Władysław Łokietek pełne zaufanie. A przecież ten Keczer brał również początkowo udział w buncie, książe z tego powodu skonfisko-

wał mu nawet jego sołectwo w Prądniku, które nabył od Benedyktynów tyńskich, a pewnie i inne dobra. Widocznie jednak dość wcześnie się z buntu wycofał, stał się zapewne wrogiem stronnictwa wójta Alberta w mieście i dlatego w roku 1312 rajcą nie został wybrany, natomiast odzyskał łaskę księżęcą.

Henryk, jakkolwiek nazywa się „von Ketscher“, nie przybył wprost z tej miejscowości, ale z Nissy, wyraźnie bowiem czytamy w jednej zapisce: *Henricus de Ketscher dictus de Nysa*⁵⁾.

Krystan pozostawił dwu synów, Mikołaja i Jana, Gotfryd Jana, a Henryk Jana i Henryka. O Mikołaju żadnej nie mamy wiadomości, natomiast Janów Keczerów spotykamy dość często w zapiskach najstarszej księgi krakowskiej aż do roku 1353, trudno się jednak rozróżnić, czyimi oni są synami. Jeden z nich, syn Gotfryda zdaje się, posiada dobra w Krakowie, Olkuszu i Wieliczce⁶⁾, widocznie on lub jego ojciec coś z żupami mieli do czynienia, inny jest szwagrem Jana Vogla, Ludwika de Hatdorf i Jana Brunowicza⁷⁾, prawdopodobnie tego samego, który jako dziedzic Sobolowa, Grajowa i Dąbrowej lokuje te wsie w roku 1330 na prawie niemieckim⁸⁾; jeden z nich w roku 1353 występuje jako wójt krakowski, wtedy też spotykamy Gotfryda Keczera, zapewne wnuka pierwszego Gotfryda, dla którego krewny jego Mikołaj Wierzynek zakupuje dom u Michała z Dobczyc⁹⁾. Henryk Keczer w roku 1319 zasiada w ławie, w lat pięć potem widzimy go rajcą. Innym chyba Henrykiem Keczerem jest występujący w drugiej połowie XIV wieku w Krakowie, zadłużający się wraz z siostrą

¹⁾ Ibidem, nr. 184.

²⁾ Ibidem, nr. 598

³⁾ Ibidem, nr. 732.

⁴⁾ Ibidem, nr. 598, 658, 659.

⁵⁾ Najstarsze księgi, nr. 713.

⁶⁾ Ibidem, nr. 897.

⁷⁾ Ibidem, nr. 1261.

⁸⁾ Kod. dypl. MP. I, p. 217.

⁹⁾ Najstarsze księgi, nr. 1656.

Katarzyną u znanego żydowskiego lichwiarza Lewka, właściciel ogrodów przed bramą Mikołajską i przed bramą Szewską¹⁾, a może tego Henryka synem jest podzupiek wielicki z końca XIV i początku XV wieku, Łukasz.

Jakie były losy innych Keczerów?

Wiemy, że sprzedają po kolei realności w mieście, może na wieś się wynoszą lub na jakie wójtostwa i sołectwa. Wiemy bowiem, że Dytmar i syn jego Krystan w roku 1295 otrzymali od Reynbolda krakowskiego kanonika i proboszcza przy kościele N. Maryi P. w Rynku przywilej na lokację wsi Bronowic, że Henryk Keczer de Nissa posiadał sołectwo w Prądniku wraz z Janem z Opawy, które następnie w roku 1327 od synów Keczera i owego Jana kupił mieszczanin krakowski a późniejszy wójt tarnowski Jan Stepko za sumę 150 grzywien²⁾, co do Gotfryda zaś, to jakiś Gotfryd syn Arnolda de Slesin lokuje miasto Brzesko nad Wisłą w r. 1279³⁾; nie mamy jednak podstawy uważać go za Gotfryda Keczera. Natomiast „Gotfridi villa“, dzisiejszą Gosprzydowę, w powiecie brzeskim w Galicyi, chyba on lokował, skoro przysiołek tej wsi nazywa się Pisarzówką, a właśnie Gotfryd Keczer występuje również pod nazwą sriber czyli pisarz.

Jak wspominałem na początku, Keczerowie mogli przybyć do Krakowa nie wprost z miejscowości Ketscher ale z Nissy, gdzie byli w tych czasach dosyć licznie reprezentowani, a Henryk Keczer nawet wyraźnie nazwanym jest „de Nissa“.

Nissa, co najmniej od czasu lokacji, dostarcza bardzo wielu mieszkańców Krakowowi. Toć przecież jednym z pierwszych wójtów krakowskich i lokatorów miasta był „Jacobus quondam iudex de Nysa“. Co się z nim stało? Na przywilejach Bolesława Wstydlivego między świadkami spotykamy „Jacobus iudex Cracoviensis“⁴⁾, czy jednak jest jaka łączność między tym „iudex Cracoviensis“ a „quondam iudex de Nysa“?

Na przełomie XIII i XIV wieku rajcami krakowskimi są jacyś Teodoryk i Herman z Nissy, a obok nich jako ławnik znowu występuje Gotfryd z Nissy, mieszkający w Rynku „prope Gallicos“⁵⁾. Bogaty to mieszczanin, posiada cały szereg domów i ogrodów, łaźnię i sklepy sukienne. Do roku 1311 mamy o nim wiadomości, bo w tym roku jeszcze jest ławnikiem, w roku 1315⁶⁾ nie żyje. Czyby brał udział w buncie? W każdym razie rodzina nie ucierpiałaby z tego powodu, albowiem synowie pozostają w mieście i posiadają ojcowski majątek. Spokrewnionym był z Keczerami, bo Gotfryd Keczer był mężem Cyny siostry Krystana a syn Krystana znowu Mikołaj ożenił się z Jadwigą, córką Gotfryda z Nissy⁷⁾, druga zaś jego córka wyszła za Mikołaja z Nissy i w posagu otrzymała $\frac{3}{4}$ dworzyszczka przy ul. św. Jana, plac przy łaźni łaźniebnika Zygryda, połowę jatkii rzeźniczej, 2 ławy chlebne i ogród za miastem⁸⁾. A zatem przybysze z Nissy i Keczerowie trzymali się razem, między sobą pokrewnili. Synów pozostawił Gotfryd co najmniej trzech: Wawrzyń-

¹⁾ Krzyżanowski, Acta scabinalia, nr. 8, 259, 372.

²⁾ Kod. dypl. MP. I, p. 209

³⁾ Kod. kat. św. Wacława I, p. 110—112.

⁴⁾ Kod. dypl. MP. I, przywilej z 10 września 1262, p. 77.

⁵⁾ Najstarsze księgi, nr. 1021.

⁶⁾ Ibidem, nr. 298.

⁷⁾ Ibidem, nr. 838.

⁸⁾ Ibidem, nr. 298. Może być, że ten Mikołaj Keczer, syn Krystyana, a Mikołaj z Nissy, to jedna i ta sama osoba, w takim wypadku nie tylko Henryk Keczer, ale także Krystan, względnie jego ojciec Dytmar lub Wolrad pochodziliby z Nissy.

ca'), który zdaje się w mieście nie przebywa, bo występuje tutaj tylko jako sprzedający spadek po ojcu, Hanka ławnika w latach 1314, 1316, 1324 i 1326 i jakiegoś trzeciego nie żyjącego już w roku 1321, bo występuje tylko jego dorosły syn Michał.²⁾

W jakim stosunku do tych przybyszów z Nissy pozostawać może Henusz z Nissy, ławnik z roku 1319³⁾, rajca krakowski z lat 1323, 1327, 1330 i 1340 a wójt ze strony miasta w latach 1340 i 1341? Henrykiem Keczerem zwanym z Nissy być nie może, bo ten w roku 1327 nie żyje⁴⁾, natomiast musi być chyba jego synem, albowiem w roku 1319 ławnikiem został wybrany Henusz Keczer⁵⁾, tymczasem w ciągu roku, kiedy ława rozsądza sprawy, nie występuje on jako ławnik lecz Henusz z Nissy. Widocznie Henusz Keczer a Henusz z Nissy to jedna i ta sama osoba, syn Henryka Keczera z Nissy. Żonatym był on z Katarzyną, siostrą jakiegoś Muszlona⁶⁾. W roku 1346 poraz ostatni spotykamy jego nazwisko w najstarszej księdze Krakowa⁷⁾.

Tak więc zaczęliśmy od Keczerów i kończymy również paru wiadomościami o tym synu Henryka Keczera z Nissy, bo nazwiska „de Nissa“ i „de Ketscher“ często jedną osobę oznaczają; ponieważ

zaś i występujący pod nazwiskiem „de Nissa“ i pod nazwiskiem „de Ketscher“ razem żyją, i między sobą się żenią, przeto przypuścićby należało, że wszyscy ci Keczerowie krakowscy nie przybyli wprost z Ketscher, ale drogą na Nisse.

Nie mamy wiadomości o tych przybyszach z Nissy, którzy tylko pod nazwiskiem „de Nissa“ występują, o ile byli lokatorami miast lub wsi. Wiemy tylko, że Henusz z Nissy a zatem syn Keczera, wraz z Mikołajem zwanym Kleszcz w roku 1340 lokują wieś pod Żarnowcem na 60 łanach, która się dzisiaj Kleszczową nazywa⁸⁾, że wnuk Gotfryda z Nissy Michał był panem na Giebułtowie i $\frac{1}{6}$ tej wsi w roku 1321 odstępuje stryjowi Janowi z Nissy⁹⁾.

Wieś Giebułtów znajduje się później w posiadaniu Krystyna z Koziegłków, kasztelana sandeckiego i męża Katarzyny Borkówny, pana licznych włości w powiecie olkuskim. Czy więc nie możnaby przypuścić pewnej łączności między tymi przybyszami „de Nissa“ względnie „de Ketscher“ a Koziegłowskimi herbu Lis? Mężowi Borkówny Krystyn jest na imię, a dwóch Keczerów, syn Wolrada i syn Dytmara, z których jeden pojął córkę Gotfryda z Nissy za żonę, nosi to samo imię w odmianie Krystan.

RACIBORY.

Kiedy Herman zwany z Raciborza, niegdyś mieszczanin krakowski, zbrodniczej pychy swojej rozpinając skrzydła i wzorem szatana podniósłszy nędzny kark przeciw przyrodzonemu panu, sławnej pamięci Władysławowi, ongi Polski

królowi, a rodzicielowi naszemu najdroższemu, różnych buntów haniebnych i wiarołomnych zdrad się dopuścił, bezwstydnie dostarczając wrogom ważnych rad i pomocy — przeto, gdy żadne dobro bez nagrody i żadne zło nie może po-

1) Ibidem, nr. 766.

2) Ibidem, nr. 640.

3) Ibidem, nr. 596.

4) Kod. dypl. MP. I, p. 209.

5) Najstarsze księgi, p. 55.

6) Ibidem, nr. 1506.

7) Ibidem, nr. 1566.

8) Kod. dypl. MP. I, p. 250.

9) Najstarsze księgi, nr. 641.

zostać bez kary, rzeczony Herman za swą niewdzięczność słusznie z dóbr swoich został wyzuty.

Tak mniej więcej opowiada pod rokiem 1336 akt sprzedaży skonfiskowanej kamienicy o zdradzie jej dawnego właściciela Hermana z Raciborza ¹⁾. Z opowiadania tego można wnosić, że Herman odegrał jedną z najważniejszych ról w buncie wójta Alberta, że obok niego może był głównym tego buntu promotorem, że obok rezydencyi krakowskiego wójta na Gródku rezydencya Hermana w Rynku była prawdziwym gniazdem buntowników, gdzie knowano zgubne zamysły przeciw Władysławowi Łokietkowi. I rzeczywiście, jeżeli nie cała rada krakowska ale jej większość poszła za głosem wójta Alberta wzywającym do buntu, to nie mało w tem musiało być zasługi Hermana z Raciborza. Przybysz ten śląski już pod koniec XIII wieku odgrywał prawdopodobnie jedną z najwybitniejszych ról wśród krakowskiego patrycyatu, wśród rodaków swoich cieszył się bardzo wielkim wpływem, skoro od roku 1300 aż po koniec buntu siedmiokrotnie zasiada w radzie, to jest w latach: 1300, 1301, 1302, 1305, 1308, 1311 i 1312. W czasie samego buntu w obydwu latach zostaje wybranym do rady, aby swym wpływem podtrzymać jego sprawę ²⁾.

O stosunkach rodzinnych Racibora bardzo skromne wiadomości. Wiemy tylko, że żonatym był z jakąś wdową, bo znamy jego pasierba Piotra, z którym w przeciągu lat dwu 1309 i 1310 spotykamy

się trzykrotnie ³⁾, następnie zaś jego nazwisko zupełnie znika z aktów, coby świadczyło, że w czasie buntu stracił życie lub musiał opuścić Kraków, aby do niego więcej nie wrócić. Obok pasierba miał Herman także i własne dzieci, może z pierwszego małżeństwa, mianowicie syna Henryka i przynajmniej dwie córki, z których jedną widzimy w roku 1313 żoną Henryka Winryka ⁴⁾, drugą w roku 1317 żoną jakiegoś Jana ⁵⁾.

Również o stosunkach majątkowych Henryka z Raciborza skromne tylko posiadamy wiadomości. Od wójta Alberta nabywa kram ⁶⁾, od Filipa syna wójta Jaśka drugi kram ⁷⁾, od jakiegoś Fryderyka dworzyszczę, należące dawniej do młynarza Dytrycha ⁸⁾, od wdowy po Borusie zakupuje dwie ławy rzeźnicze, a od jej syna Wojciecha chlebną ⁹⁾, nadto lokuje drobniejsze kwoty na domach. Te notatki nie dają nam obrazu zamożności Hermana z Raciborza, ale tylko dają nam obraz jego ruchliwości kupieckiej w ciągu lat dziesięciu przed buntem. Cały majątek tego zdrajcy, o ile go nie rozdzielił wcześniej między dzieci, przeszedł na własność księcia, który wszedł w posiadanie jego dóbr, szczególnie zaś narożnej kamienicy w Rynku przy ulicy Brackiej. ¹⁰⁾ Czy należał do tych, którzy schwytni srogiej podlegli karze, czy zdołał ucieść życie na obczyźnie? O tem, że nie żyje, dowiadujemy się dopiero w r. 1334 ¹¹⁾. Syn Henryk nie był w takim stopniu co ojciec skompromitowanym i jeżeli musiał opuścić Kraków,

¹⁾ Kod. dypl. m. Krakowa, p. 500.

²⁾ Długopolski, Bunt wójta Alberta, Rocznik krak. VII, p. 144.

³⁾ Najstarsze księgi I, nr. 78, 114, 130.

⁴⁾ Ibidem, nr. 286.

⁵⁾ Ibidem, nr. 440.

⁶⁾ Ibidem, nr. 2.

⁷⁾ Ibidem, nr. 41.

⁸⁾ Ibidem, nr. 3.

⁹⁾ Ibidem, nr. 49—51.

¹⁰⁾ „se de bonis ipsius aliquibus precipue de domo lapidea in acie fori civitatis Cracoviensis et in platea s. Francisci situata, prout de iure debuerat, intromisit. Kod. dyplom. m. Krakowa II, p. 500.

¹¹⁾ Najst. księgi, nr. 1155.

to tylko z tego względu, że był synem jednego z przywódców buntu.

W roku 1313, dnia 17 sierpnia sporządza testament i połowę swoich dóbr nieruchomości „tam in civitate Cracovia quam extra civitatem“ oddaje swemu szwagrowi Hencze Winrychowi, połowę zaś swych ruchomości swej żonie Małgorzacie, nadto na szpital leguje dochód z pięciu ław chlebnych¹⁾. Dziwnem w tym testamencie, bardzo ogólnie skoncypowanym, jest to, dlaczego połowę swego majątku nieruchomego zapisuje szwagrowi Winrychowi, dlaczego tak ogromny legat przeznaczona na szpital w Krakowie. Toć pięć kramów chlebnych przedstawiały wartość kilku ówczesnych kamienic! Przyпускаjąc, że Henryk włączył w niego dobra swego ojca i dlatego połowę z nich ustępuje szwagrowi Winrychowi, połowę zatrzymuje dla siebie. Robi się przytem wielki legat na szpital, bo w ten sposób umacnia się w posiadaniu reszty majątku po Raciborze. Jeżeli zapis zostanie przyjęty, książę przeciw niemu nie wystąpi, w takim razie i drugą część testamentu musi uznać za ważną, tę która połowę dóbr niby Henryka a w rzeczywistości Hermana oddaje Winrychowi, połowę samemu Henrykowi zachowuje.

O ile dobra Hermana z Raciborza uległy konfiskacie, trudno wiedzieć. Wiemy tylko, że rezydencja jego, owa kamienica w Rynku, przeszła na własność króla, aż ją wreszcie Kazimierz Wielki sprzedaje w r. 1336 za sumę 150 grzywien groszy praskich jakiemuś Wisławowi swemu „speciali servitori“²⁾. W roku 1334, kiedy Andrzej Gwis z żoną Elżbietą sprzedaje połowę kramu sukiennego Hankowi Edelingowi, niejaki Jan z Raciborza wraz z żoną

i z dziećmi zrzeka się wszelkich praw, jakieby mogli mieć do kramu, i poręcza, że także dzieci ś. p. Hermana z Raciborza nie wystąpią z pretensjami³⁾. Czy mamy tu do czynienia ze stosunkami pokrewieństwa czy też kram Hermana przeszedł na wiernych księciu Gwisów?

Akt sprzedaży kamienicy w Rynku, może z tego powodu, że czytamy w nim obszerny wywód o zdradzieckiej działalności Hermana jako uczestnika buntu, uprawniającej króla do zajęcia jej i posiadania przez długie lata „quiete et pacifice“, przywodzi nas na myśl, że spadkobiercy zdrajcy właśnie w tym czasie wystąpili z pretensjami do niej, uważając konfiskatę za nieprawą. Z tego powodu chyba dopiero w rok po sprzedaniu kamienicy przychodzi do oddania jej w posiadanie nabywcy⁴⁾. Sprawa jednak i wtedy nie jest uważaną za zamkniętą. Zdaje się, że spadkobiercy częściowo przynajmniej zdołali przekonać o swoich prawach i sąd i samego nabywcę Wisława, skoro pod rokiem 1340 czytamy zapiskę: Henryk syn Hermana z Raciborza i jego siostra pani Katarzyna z synem swym Heinkiem i córkami Małgorzată, Agnieszką, Katarzyną i Anną — dom narożny w Rynku niegdyś ich ojca Hermana wyżej wspomnianego, obejmujący całe dworzyszczce, oddali Wisławowi w dziedziczne posiadanie⁵⁾. Na jakiej podstawie i na jakich warunkach to się stało, zapiska nie wyjaśnia, ale to z niej jasno wypływa, że rezygnację królewską uważano za nieważną lub przynajmniej za niewystarczającą.

Sądzymy, że pretensje swoje oparli spadkobiercy Hermana na owym testamencie jego syna Henryka zapisanym

¹⁾ Ibidem, nr. 286.

²⁾ Kod. dypl. m. Krak. II, p. 500.

³⁾ Najstarsze księgi, nr. 1154 i 1155.

⁴⁾ Ibidem, nr. 1222.

⁵⁾ Ibidem, nr. 1362.

wśród aktów 1313 roku. Henryk musiał się wykazać aktem, że już wówczas wraz z siostrą był właścicielem domu względnie jego połowy, a zatem wchodził on w swe nieruchomości, objęte testamentem. Skoro przeciw testamentowi nie wystąpiono, przeto uznanym był za ważny, uznano tem samem prawa spadkobierców Hermana do majątku.

Czy jednak testament był prawdziwym? Sądzymy, że został on celowo później wpisany do aktów, w tym czasie, kiedy sprawa stała się aktualną, kiedy król przystąpił do sprzedaży kamienicy. Uderzającą jest bowiem rzeczą, że znajduje się on na miejscu jakiejś innej wyskrobanej zapiski. Łatwo się domyślić, za czyją sprawą się to stało. Henryk z Raciborza połowę majątku nieruchomego w Krakowie i poza Krakowem oddaje w testamencie swemu szwagrowi Winrychowi, którego synowie Hanko i Peszko właśnie w tych czasach odgrywać poczęli wybitną rolę, Hanko już kilkakrotnie piastował urząd radziecki, Peszko zaś przygotowywał się do swego późniejszego stanowiska, generalnego żupnika. O ile Herman z Raciborza uszedł kary śmierci i na wygnaniu koło roku 1334 zakończył życie, to pewnie wtedy za staraniem krewnych syn jego Henryk otrzymał pozwolenie na powrót do Krakowa i dlatego widzimy go tu w roku 1340.

W tym czasie, kiedy może obydwa Raciborowie, a w każdym razie syn Henryk bawią na wygnaniu, spotykamy w Krakowie innych przybyszów z Raciborza. A zatem Fryczka, zwanego Łysym, ławnika z r. 1321 i syna jego Piotra ¹⁾, jako też innego Fryderyka, również ławnika z tego samego roku, który przebywa tu z synem Konradem i nabywa realności

przy ulicy Brackiej, ogród nad Rudawą i browar za kościołem św. Szczepana ²⁾. Niema jednak żadnych danych, żeby ci Raciborowie pozostawali w jakichkolwiek stosunkach pokrewieństwa ze zdrajcami Łokietka. Natomiast zapobiegliwy kramarz Jan, od roku 1319 występujący pod nazwą swego zawodu „institor“, zdaje się, że był naszych Raciborów krewnym, skoro w roku 1334, kiedy Andrzej Gwis z żoną Elżbietą sprzedają połowę kramu, ten Racibor z żoną i synem Heinkiem zrzeka się wszelkich praw do niego „promittens pro filiis Hermanni de Rathibor bone memorie“ ³⁾. Można by przypuścić, że jest to ten sam Jan, o którym w roku 1317 wspomina zapiska jako o zięciu Hermanna, tembardziej, że w roku 1334 poznajemy jego syna Henryka, a w roku 1340 występuje Katarzyna, córka Hermanna wraz z synem Henrykiem i czterema córkami ⁴⁾. Przypuszczeniu temu staje jednak na przeszkodzie ten fakt, że w roku 1351 wdową po Janie z Raciborza jest nie Katarzyna, ale Agnieszka, synami jej są Jan, Wawrzyniec i Piotr, córką Małgorzata; chyba, żeby Agnieszkę uważać za drugą żonę Jana, zwłaszcza, że dzieci są małoletnie. Zresztą ani ten Jan z Raciborza, ani jego synowie nie mają żadnego znaczenia w mieście.

Natomiast w drugiej połowie XIV wieku dochodzi do znaczniejszej powagi Aleksy Racibor, bo w roku 1362 piastuje urząd ławnika, a w roku 1375 znajdujemy jego nazwisko wśród krakowskich rajców. W roku 1368 wybiera się w pielgrzymkę do Rzymu, a na czas swej nieobecności zarządcą swego dziedzictwa ustanawia niejakiego Piotra Kobolda, który jednak ma zdawać rachunki Piotrowi Winrychowi i Mikołajowi Czanowi ⁵⁾.

¹⁾ Ibidem, nr. 618.

²⁾ Ibidem, nr. 473, 497, 912.

³⁾ Ibidem, nr. 1155.

⁴⁾ Ibidem, nr. 1362.

⁵⁾ Krzyżanowski, Acta scabinalia, nr. 240.

Czan nie jest nam znany, ale żupnik Piotr Winrych jest synem Henryka Winrycha, zięcia Hermana z Raciborza. Czy więc Alexy Racibor nie jest przypadkiem synem Henryka z Raciborza, ciotecznym bra-

tem Piotra Winrycha i dlatego jemu powierza główny dozór nad majątkiem w czasie swej nieobecności? W Alexym odzyskałaby więc rodzina Raciborów przynajmniej część dawnego znaczenia w Krakowie.

MORYCOWIE.

W czasie buntu wójta Alberta prawdziwą potęgę w Krakowie stanowiła rodzina Moryców. Nazywała się tak, bo pochodziła od protoplasty rodu Maurycego, który conajmniej w roku 1257 już musiał się znajdować w tem mieście, skoro w roku 1289/90 rajcą miejskim spotykamy tu Piotra syna Maurycego.

W czasach wójta Alberta aż pięciu członków tego rodu odgrywa w Krakowie wybitną rolę. Piotr, jako rajca występuje w latach 1289/90, 1302/3, 1305, 1307, 1312 i po buncie aż do roku 1319, oprócz tego zaś równocześnie z godnością rajcy dzierży urząd wójta w latach 1313, 1314 i 1317. Obok niego widzimy Mikołaja Moryca najpierw w latach 1300, 1300/1, 1307 ławnikiem, a następnie w roku 1309, 1310 i w roku 1312 w czasie buntu rajcą. Trzeci, Moryc Heinemann dzierży godność radziecką w latach 1300, 1301/2, 1303, 1306 i 1310; później już żadnego urzędu nie obejmuje, chociaż wiemy, że żyje do r. 1314¹⁾. Równocześnie zaś z nim poważną już rolę odgrywa w mieście jego syn Hanusz, ławnik z r. 1309, 1312 w okresie buntu i po buncie i w roku 1313, a następnie w latach 1319, 1332 i 1333 rajca miejski, a nadto wójt krakowski z roku 1319, 1320, 1321 i 1322. Dwukrotnie więc łączy z urzędem radzieckim urząd wójtowski.

Piątym wreszcie jest jakiś Moryc rajca z r. 1310; wątpić jednak należy, żeby

to był protoplasta rodu, skoro dłużej żyje, aniżeli inni Morycowie.

Wpływ tej rodziny, jak z tego suchego zestawienia widzimy, musiał być w mieście ogromny. Jeżeli zważymy, że po buncie wójta Alberta cieszą się Morycowie zaufaniem Władysława Łokietka, skoro dwóch z nich Piotr i Hanusz syn Heinemanna ciągle należą do rady i zarazem piastują urząd wójtowski. Słuszny chyba stąd wniosek, że rodzina ta rywalizowała w mieście z rodziną dziedzicznych wójtów i dlatego stanęła na przekór buntowi, grupując około siebie wszystkich jego przeciwników. Jednego tylko Mikołaja Moryca możnaby zaliczyć do partii wójtowskiej, bo w roku 1312, w czasie buntu należy do rady, a następnie raz już tylko spotykamy wzmiankę o nim pod rokiem 1313, że od matki wójta Alberta w imieniu rady zakupił plac koło kościoła N. M. Panny w celu rozszerzenia cmentarza²⁾. Ponieważ zaś w roku 1313 nie należał do składu rady, przeto musiał to uczynić w okresie buntu w roku 1312. Może należał on do tych, którzy podlegli surowej karze Władysława Łokietka. Syna jego Hanka w roku 1333 widzimy ławnikiem, ale tylko przez rok jeden.

Dziwna rzecz, że chociaż ten ród tak wielkie znaczenie posiada w Krakowie, przecież wiadomości do jego działalności w mieście chociażby w charakterze kupieckim bardzo tylko niewiele. Spotyka-

¹⁾ Najst. księgi m. Krakowa, nr. 309.

²⁾ Ibidem, nr. 270.

my się wprawdzie bardzo często z ich nazwiskami, ale nie przy załatwianiu ich własnych spraw, lecz natury publicznej, jako rajców, ławników, wójtów czy sędziów polubownych. Do Piotra Moryca nie spotykamy ani jednej zapiski, która by się odnosiła do niego jako właściciela realności w Krakowie. O majątku Mikołaja Moryca wspomina tylko zapiska, opowiadająca o rezygnacji jego z $\frac{3}{4}$ części dworzyszczka i połowy kramu na rzecz Wálka i Jakóba, synów Butka¹⁾ i inna, która mówi, że mieszkał przy ulicy Floryańskiej²⁾. Heineman Moryc w trzech tylko wypadkach występuje jako właściciel realności w Krakowie, we wszystkich jako strona pozbywająca się swych kramów, jatki i browaru³⁾. Również i syn jego Hanusz pozbywa się swego kramu sukiennego i trzech jatek rzeźniczych⁴⁾. Jeden tylko Moryc występuje jako nabywca kamienicy w Rynku, placów i browaru w swej działalności aż po rok 1328. Pozostała po nim wdowa Katarzyna i dzieci jakieś, z których znamy córkę Jadwigę i syna tego samego imienia, co ojciec Moryca.

Ten prawie wszelki brak śladów transakcji finansowych w Krakowie ze strony najwybitniejszych Moryców, zdaniem mojem, świadczy o tem, że chociaż byli krakowskimi mieszczanami, przecież główna ich działalność handlowa nie koncentrowała się tutaj, ale poza Krakowem. Przypuścić należy, że kapitały swoje lokowali w ziemi, nabywali posiadłości ziemskie, lokowali wsie i miasta na pra-

wie niemieckiem, niestety do tej ich działalności trudno znaleźć jakąś wiadomość. Wiemy tylko, że Piotr Moryc jeszcze od Arnolda, proboszcza klasztoru Norbertanek na Zwierzyńcu, koło roku 1279⁵⁾ nabył wieś, dzisiaj nie dającą się bliżej określić, Rogosan, koło wsi Oleśnicy, którą to sprzedaż zatwierdził następny proboszcz Roman w roku 1293⁶⁾. Nie wielka to była własność. Folwark o pięciu łanach, za który zapłacił 15 grzywien, wieś otrzymuje prawo niemieckie, przez lat 12 wolną ma być od płacenia czynszów, następnie z każdego łanu ma się płacić klasztorowi tytułem czynszu 1 wiardunek srebra rocznie i dziesięcinę snopową, z wyjątkiem maku, konopi, lnu i rzepy. Jest to lokacja wsi na prawie niemieckiem; Piotr i jego spadkobiercy stają się sołtysami tej wsi maleńkiej, która chyba zbyt wielkich dochodów nie mogła przynosić, zwłaszcza że i czynsz stosunkowo był dosyć wysokim. Jedyny to ślad, jaki nas doszedł o kupowaniu ziemi przez Moryców. Sądzić jednak należy, że to maleńkie sołectwo nie było jedyną posiadłością ziemską Piotra Moryca, którego stanowisko u króla jako męża jego zaufania w radzie krakowskiej i na urzędzie wójtowskim było tak wielkie. Z działalnością na wsi chyba wiąże się ten fakt, że Morycowie tak szybko z Krakowa znikają. Ostatnia notatka z roku 1343 mówi o jakimś Henryku Morycu, który sprzedaje swą ławę chlebną Frenklowi z Nowej Góry⁷⁾.

¹⁾ Ibidem, nr. 97.

²⁾ Ibidem, nr. 627.

³⁾ Ibidem, nr. 52, 309, 346.

⁴⁾ Ibidem, nr. 489, 909, 1110, 1160.

⁵⁾ W tym roku występuje ów Arnold. Kod. katedry św. Wacława I, p. 112.

⁶⁾ Kod. MP. I, p. 143.

⁷⁾ Najstarsze księgi, nr. 1514.

Słaskie miasto Brzeg od samego początku wielu dostarczało mieszkańcom naszemu miastu. Pierwszy z nich, o ile mamy wiadomości, Paweł, przez szereg pierwszych lat wieku XIV jest ławnikiem, w czasie buntu wójta Alberta zostaje wybranym do rady. Po roku 1312 znika jego nazwisko z ksiąg miejskich, widocznie łączność swoją z Albertem musiał ciężko odpokutować, może należał do tych, których Łokietek straszną śmiercią ukarał. Rodzina jego jednak pozostaje nadal w Krakowie, a mianowicie żona z córkami, z których jedna Krystyna wychodzi za jakiegoś Jaśka i otrzymuje w posagu dwa łany w Bronowicach ¹⁾.

Równocześnie niemal z Pawłem przebywa w Krakowie Jan z Brzegu, syn Ulryka ²⁾, który pozostawia dwóch synów Jana i Mikołaja, jeden z nich jest kowalem, drugi piwowarem ³⁾. Obydwaj jednak żadnego znaczenia w mieście nie mają.

Najwybitniejszym po Pawle jest Herman z Brzegu z przydomkiem „Schabirkese“, niejednokrotnie zasiadający w urzędzie ławniczym, właściciel szeregu realności przy ulicy Sławkowskiej i św. Marka. Działalność jego można śledzić po rok 1353, kiedy to wszystkie dobra swoje oddaje córce Krystynie i synowi Tomkowi, wikaremu przy kościele katedralnym; spadkobiercy syna Franka mają posiadać tylko sklep sukienny, który temu synowi swemu odstąpił jeszcze w roku 1338 ⁴⁾. Herman z Brzegu przez to zaznaczył swój pobyt w Krakowie, że gdzieś nad Wisłą wykarczował grunta i uprawił, tworząc tu

dobrze zagospodarowany folwark, który następnie w roku 1344 wykupuje od niego biskup Jan Grot i dochodami z niego po połowie wyposaża dwa ołtarze w kaplicy przez siebie zbudowanej w katedrze, jeden pod wezwaniem św. Jana Ewangelisty, drugi św. Marty ⁵⁾.

Obok wymienionych Brigerów w pierwszej połowie XIV wieku znajdujemy jeszcze w Krakowie Reinolda i Konrada, syna Hartwika, Merkla, Piotra, Jana i Henryka synów Jakóba ⁶⁾, w drugiej zaś połowie tego wieku, Klosmana, Jerzego, Piotra i Rudolfa Brigerów, przede wszystkim zaś szewca Mikołaja, właściciela kamienicy przy ulicy Széwskiej, bliskiego krewnego Morsztynów ⁷⁾. Z pomiędzy wszystkich tych jednak Brigerów tylko jeden Piotr należy do ławy, inni żadnych urzędów nie piastują.

Natomiast pod koniec tego wieku i z początkiem następnego rozwija swą działalność możny kupiec Bernard Briger, rajca miejski, właściciel połowy sołectwa w Bronowicach polskich, którą nabył od Jakóba Stegena w roku 1422 za sumę 250 grzywien ⁸⁾. W roku 1438 Teodoryk Weinrich zakupuje na tej połowie sołectwa u Bernarda czynsz wieczysty w kwocie 6 grzywien rocznie, który to czynsz wraz z innymi zakupionymi na dobrach Spytkowicach i Bachowicach przeznaczają Teodoryk w roku 1449 na uposażenie mansjonarzy w kościele św. Barbary ⁹⁾. Z uniwersytem nazwisko tego Brigera o tyle jest związanem, że od wdowy po nim i dzieci został zakupiony przez biskupa Zbigniewa Oleśnickiego dom przy

¹⁾ Najstarsze księgi I, nr. 848.

²⁾ Ibidem, nr. 142.

³⁾ Krzyżanowski, Acta scab., nr. 1014, 1400.

⁴⁾ Najst. księgi, nr. 1262, 1655.

⁵⁾ Kod. dypl. katedry ś. Wacława I, p. 226.

⁶⁾ Najst. księgi, nr. 353, 378, 648, 1302.

⁷⁾ Krzyżanowski, Acta scabinalia, nr. 437.

⁸⁾ Kod katedry św. Wacława II, p. 483.

⁹⁾ Kod. dypl. m. Krakowa II, p. 547.

ulicy Garncarskiej (dziś Gołębia), na którego miejscu stała bursza Jeruzalem¹⁾.

Niektórzy Brigerowie, może potomkowie owego Franczka syna Hermana osiedli na wsi, stali się szlachtą. I tak jakiś Stefan Brigar jest właścicielem części wsi Węchadłowa w powiecie pińczowskim²⁾, zwykle jednak nie występują oni jako Brigery czy Brigary ale Brigandy lub Briganty. Nawet wspomniany rajca krakowski Bernard pod nazwą Briganda procesuje

się i uzyskuje przyznanie sobie przez sąd prawa do pewnej części wsi Owczary³⁾. Nie wiemy jednak, czy on i jego spadkobiercy pozostali na roli. Natomiast z końcem XIV i początkiem XV wieku bardzo często występuje w procesach o spory graniczne właściciel Raciborska i Woźnik Mikołaj Brygant, a bratem jego jest Marcin z Mietnowa a może i Marek z Pawlikowic⁴⁾, razem poręczający szlachectwo Piotra „de Liszecane“.

RODZINA ROMANCZÓW I WÓJTOSTWO W WOLBROMIU.

Nazwisko dziwne, nie wiadomo od czego utworzone. Pojawia się w formach: Ronantz, Romancz, Romancius, Romancii, Romanec a raz jako najwiarygodniejsze, bo w oryginalnym dokumencie, wydanym przez Jana Romancza, sędzię prawa niemieckiego na zamku — Romanus⁵⁾. Czy oznacza ono pochodzenie z Rzymu, czy od imienia Romana lub od miejscowości Romance we Francji, względnie tej samej nazwy miejscowości w Istrii, albo też od wsi Romancow na Śląsku, trudno rozstrzygnąć. Rodzina ta od samego początku dochodzi do wszystkich godności miejskich, cieszy się zaufaniem króla Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego, zaledwie jednak nieco więcej, aniżeli przez pół wieku spotykamy ją w Krakowie.

Pierwszym Romanczem jest Jan, który w roku 1313 zakupuje parę realności przy ulicy Szewskiej⁶⁾, następnie na lat 11 znika jego nazwisko z ksiąg miejskich,

i pojawia się dopiero w r. 1324 znowu przy sposobności różnych zakupów i od tego czasu co roku niemal wiele zapisek znajdujemy do działalności finansowej Romancza. Od r. 1328 zjawia się drugi Jan, krewny tamtego, którego dla odróżnienia nazywa się młodszym, iunior⁷⁾, lub iuvenis.

O zamożności Romancza starszego najlepiej jeszcze może nas poinformować obraz jego zakupów w mieście. Kupuje on tu następujące kamienice i domy:

W r. 1338 od wdowy po Michale, żydzie, kamienicę i dom⁸⁾.

W r. 1339 od Anny, żony Staszka kamienicę, niegdyś należącą do Witka, sandomierskiego wójta, wraz z kilku domkami na rogu ul. Floryańskiej i Rynku⁹⁾.

W r. 1341 od Andrzeja, syna Jana z Lelowa trzy domy i plac pod dom przy ul. Szczepańskiej; od Macieja Wiganda dom w Rynku¹⁰⁾; od Mikołaja Czarnego dom¹¹⁾; od konwentu mogińskiego kamie-

¹⁾ Ibidem, p. 590.

²⁾ Starod. pr. pol. pom. VIII, r. 1376, p. 12.

³⁾ Ibidem II, nr. 2307 r. 1430

⁴⁾ Ibidem, nr. 412 i 482. Może to ten Mikołaj, którego w latach 1382–1389 jako Brigera wraz z innymi Krakowianami spotykamy we Lwowie (Czołowski, Najst. ks. m. Lwowa

nr 1, 34, 85, 124, 142, 233, 244, 249, 251, 277, 370, 398, 409, 448, 453, 542, 680a, 689, 719.

⁵⁾ Kod. dypl. MP. III, p. 23, r. 1337 „...coram nobis Johanne dicto Romanus, cive Crac...“

⁶⁾ Najstarsze księgi, nr. 261, 272.

⁷⁾ Ibidem, p. 106. — ⁸⁾ Ibidem, nr. 1269. —

⁹⁾ Ibidem, nr. 1326. — ¹⁰⁾ Ibidem, nr. 1387, 1415. ¹¹⁾ Ibidem, nr. 1416.

nię, dawniej należąca do Jaśka Wszechpolaka; od żyda Kośla dom i kamienicę¹⁾; od Świętosławy dom, a także od Jakóba i Mikołaja²⁾).

W r. 1342 od Peszki Luczmana kamienicę w Rynku³⁾).

W r. 1345 od A ny, wdowy do Staszku kamienicę koło cmentarza N. P. Maryi.⁴⁾

W r. 1347 od Mikołaja z Miechowa dom przy ul. Sławkowskiej⁵⁾; od szewca Waclawa dom w zaułku żydowskim⁶⁾).

W r. 1351 od Hanka Schonecremera dom narożny przy ul. św. Krzyża.

A zatem przeszło 20 kamienic i domów zakupił Jan Romancz, oprócz tego posiadał jeszcze place, które w r. 1351 musiały być już zabudowanymi w liczbie 9, z tych cztery przy ulicy Szewskiej; posiadał także folwarki i ogrody. Wiemy o trzech folwarkach przedmiejskich Romancza, jeden zakupiony od Hanka, zwanego Cyna, drugi od sandeczanina Hildebranda Fii, obejmujący $\frac{1}{2}$ łanu, trzeci koło kościoła św. Mikołaja, zakupiony od córki Piotra Zaya za 170 grzywien groszy praskich „et pro veste scarlatica integra“ dla niej „et pro alia boxornica“ dla jej męża Andrzeja⁷⁾. Następnie parę ogrodów, kilka kramów, łan i jatek dopełnia obrazu majątności Romancza w mieście. Równocześnie i Jan „iuvenis“ Romancz zakupuje wiele. Nic dziwnego, że tego rodzaju bogacze należeli do pierwszych rodów krakowskich, że wraz z Wierzynkami pożyczają kapitałów nawet Karolowi czeskiemu, że w mieście od urzędu ławniczego przechodzą do radzieckiego; niektórzy z Romanczów, jak stary Hanko, jak syn jego Mikołaj, jako wójtowie

przewodniczą ławie lub są wójtami sądu niemieckiego na zamku.

O stosunkach rodzinnych mało wiadomości. Jedna córka starego Romancza jest żoną Peszki z Pacanowa, zapewne sółtysa, mieszczanina sandomierskiego, druga wyszła za jakiegoś Heynka⁸⁾. Synami jego są Mikołaj od roku 1353 wójt krakowski przez lat parę, Piotr żonaty z jakąś Krystyną i Tomasz, zwany Tomelinem. Tomasz z żony Małgorzaty ma dwóch synów, Abrahama i Izaaka, umiera koło roku 1370, syn Izaak sprzedaje swoje realności i wynosi się z Krakowa.⁹⁾

Hanko młodszy również nie pozostaje w Krakowie; wraz z synem Jakóbem, pozbywa się swych dóbr w mieście i gdzieś indziej się udaje. Wogóle wszyscy Romancze w drugiej połowie XIV wieku po kolei znikają z Krakowa. W roku 1370 po raz ostatni widzimy to nazwisko w księgach krakowskich, od tego czasu znika, aby więcej do nich nie powrócić.

Co się z tą rodziną stało? Bogacze to prawdziwi, jak na owe czasy milionerzy. Nie omylimy się chyba, jeżeli przypuścimy, że dorobiwszy się majątku na handlu, przenoszą się na wieś, w ziemi lokując kapitały. Było to zwyczajem nawet uboższych mieszczan, nawet krawców i szewców i wogóle rzemieślników, że po pewnym czasie, jeżeli tylko pozwalały im stosunki, osiadali na wsi. Ziemia ich swym urokiem więcej pociągała, aniżeli mury miasta.

A Romancze pozostawali ze szlachtą w stosunkach pokrewieństwa.

Córka Hanka młodszego, Agnieszka, wyszła za pana na Dębnie Jakóba, który

¹⁾ Ibidem, nr 1418.

²⁾ Ibidem, nr. 1419.

³⁾ Ibidem, nr. 1501.

⁴⁾ Ibidem, nr. 1543

⁵⁾ Ibidem, nr. 1583.

⁶⁾ Ibidem, nr. 1584.

⁷⁾ Kod. dypl. MP. I, p. 259.

⁸⁾ Najstarsze księgi, nr. 1330, 1388.

⁹⁾ Krzyżanowski, Acta scabinalia nr. 469. 568, 664 W roku 1367 jakiś Abraham, pan na Kocmyrzowie sprzedaje kamienicę w Krakowie; mógł to być syn Tomelina.

otrzymuje ogółem 230 grzywien za żoną, to znaczy więcej, aniżeli jakakolwiek szlachcianka mogła w tym czasie otrzymać¹⁾, z pewnością zresztą nie był to cały posag, bo nie znamy stosunków majątkowych Romanczów, nie wiemy, co posiadali w innych miastach, jakie dobra ziemskie. Jeżeli jednak Dębińscy w wieku XV dochodzą do wielkiej fortuny i znaczenia, to niemało chyba zawdzięczać muszą swe wyniesienie pokrewieństwu z mieszczanami krakowskimi, z Romanaczami, o ile sami w tej gałęzi nie są mieszczkańskiego początku. W roku 1323 Katarzyna, córka jakiegoś Fryderyka z Dębna, niewiadomo sołtysa czy pana, procesuje się o jakąś należność z braćmi Hilarym i Wolwramem, właścicielami wielu sołectw²⁾, a rok przedtem spotykamy Stanisławę, wdowę po jakimś Wiryku (Winrychu?), właścicielką wójtostwa w Tarczku i w Leśnej; jeden jej zięć, to Helbrand z Dębna, drugim Bertold, sołtys z Dąbrowy. Ponieważ syn Stanisławy przebywał już oddawna poza domem, niewiadomo gdzie, przeto nie spodziewano się jego powrotu i Stanisława cały majątek dzieli między córki. Helbrand otrzymuje za żoną młyn w Tarczku, rybnik i wójtostwo w Leśnej; na wypadek jednak powrotu syna Stanisławy ma mu połowę spadku odstąpić³⁾.

Z rodzinami kolonizatorów niemieckich w Polsce mamy tu do czynienia. Czy między Fryderykiem z Dębna, względnie tym możliwym Helbrandem z Dębna z roku 1322 i 1323 a Jakóbem, panem na Dębnie w roku 1349⁴⁾ jest jakaś łączność? Gdyby była łączność z Helbran-

dem, w takim wypadku Jakób z Dębna otrzymałby imię po owym nieobecny szwagrze Helbranda w r. 1322, któremu było Jakób na imię i który powróciwszy do kraju jako „Jacobus Wyrziconis de Tarzek“ z biskupem Bodzantą procesuje się w roku 1358 o wieś Kęsów koło Bodzętyna, ale sprawę przegrywa⁵⁾.

Romancze na roli musieli osiąść, za majątki, jakie posiadali w mieście, mogli nabyć wielkie klucze majątności ziemskich. Niestety żadnej wiadomości do ich przejścia w szeregi szlacheckie nie mamy.

Na jedną jednak okoliczność należy zwrócić uwagę.

W krakowskiej ziemi przy końcu XIV i na początku XV wieku dość licznie osiadł jest szlachta herbu Baranie Rogi, zawołania zaś „Romany, Romanii, Romanowye, Romani, Roman, de Roma“. Jeżeli się zważy, że nazwa Romancz brzmi również i w najwiarygodniejszej formie „Romanus“, czy nie można by przypuścić, że owo zawołanie Romany, Romanii, de Roma, to nazwa Romanczów, którzy otrzymali herb Baranie Rogi?⁶⁾

Jeden z przedstawicieli tego herbu jest pod koniec XIV wieku wójttem miasteczka Wolbromia i sołtysiem w Dłużcu. Jest to niejaki Janusz, który zaświadcza szlachectwo Andrzeja Kresy, sołtysa w Zanderman, pana na Zawadzie, prawdopodobnie również pochodzenia niemieckiego. od owego Fryczka, płatnerza z Krakowa i wójta w Olkuszu, którego syn Jaśko nazywał się Kresą⁷⁾.

O początkach miasta Wolbromia skromne tylko posiadamy wiadomości. Może jednym z pierwszych mieszczan krakowskich po lokacji, o ile nie wcześniej, był

¹⁾ Najstarsze księgi, nr. 1582, 1603. W XV wieku jeszcze magnat Koziegłowski córkom wyznacza po 200 grzywien. Por. „Borkowie“.

²⁾ Ibidem, nr 703.

³⁾ Kod. katedry ś. Wacława I, p. 160.

⁴⁾ Najstarsze księgi, nr. 1602.

⁵⁾ Kod. katedry ś. Wacława I, p. 270.

⁶⁾ Piekosiński, Heraldyka polska wieków średnich, p. 189, 190 do czasów Kazimierza W. odnosi ten herb.

⁷⁾ Por. rozdział „Borkowie“.

niejaki Hilary, który zostawił syna Mikołaja, ojca Wolframa i Hilarego. Ten pierwszy Hilary lub syn jego Mikołaj musieli być lokatorami wsi Dłużca, Lgoty i Łobzowa, skoro w r. 1323 z pretensjami o pewną część owych sołectw do Wolframa i Hilarego występuje Katarzyna, córka Fryderyka z Dębna ¹⁾). Natomiast Wolfram i Hilary na mocy przywileju Władysława Łokietka lokują w roku 1321 miasto Wolfram (Wolbrom), otrzymując tytułem lokacji oprócz zwykłych dochodów sądowych, z kramów, jatek, rzeźni i młynów, także cztery wolne łany na własny użytek ²⁾). Wolfram widocznie był głównym lokatorem, skoro nowe miasto od niego otrzymuje nazwę. Ale ani o Wolframie ani o bracie jego Hilarym, ni o wójtostwie wolbromskim przez cały wiek XIV nie mamy żadnych wiadomości. W roku 1325 właścicielem realności w Krakowie jest jakiś Wolfram, zwany Slosser ³⁾), a w r. 1338 jako podrządca królewski występuje jakiś Wolfram. Przypuszczamy, że ten podrządca, to nasz wójt wolbromski. Żonaty był z Elżbietą, córką Giska ze Sącza, która w roku 1356 już jako wdowa odstępuje cały swój spadek, odziedziczony po rodzicach bratu Janowi ⁴⁾).

Jeżeli wójt wolbromski w końcu XIV i początku XV wieku Jan „de clenodio Romany“, czy raczej zawołania tej nazwy jest potomkiem jednego z Romanców, to chyba ten Romancz od Elżbiety nabył wójtostwo. A jest to właśnie czas, kiedy Romanczowie po kolei wynoszą się z Krakowa. Jan albo Janusz nie jest właścicielem całego wójtostwa,

ale tylko jego połowy, druga połowa należy do jego bratanków czy siostrzeńców Mikołaja i Tomasza ⁵⁾). Jakies prawa do połowy Janusza ma mieszczanin krakowski Jan Trutlo, któremu winien płacić z wójtostwa czynsz po 12 grzywien rocznie ⁶⁾); widocznie Trutlo umieścił tu swoje kapitały. Janusz jest zarazem sołtysiem wsi Dłużec ⁷⁾). Żonaty był z Elżbietą, krewną Stanisława i Mikołaja, panów na Krzysztoporzycach, którym po śmierci męża przekazuje swe prawa do spadku, ⁸⁾ po Januszu bowiem nie pozostały żadne dzieci. Umarł w lipcu czy z początkiem sierpnia 1412 roku ⁹⁾). Dziedziczką jego części wójtostwa obok żony stała się wnuczka Świętochna, żona Wawrzyńca, Wawrzyniec zaś sam otrzymuje Dłużec ¹⁰⁾). I Wawrzyniec wnet, bo w sześć lat po Januszu poszedł do grobu, zostawiając troje dzieci Piotra, Mikołaja i Beatę. Dziećmi tymi zajął się wuj Jakób ze Sławnowa, który własnym kosztem wykupił część wójtostwa od panów na Krzysztoporzycach, aby synowie Wawrzyńca całą połowę wójtostwa mogli posiadać ¹¹⁾). Jak Janusz tak i Wawrzyniec jest „nobilis“ szlachcicem, nie wiemy jednak jakiego herbu.

Tymczasem siedzący na drugiej połowie wójtostwa szlachetni Mikołaj i Tomasz, zwani Jaworami zawierają ze sobą następującą ugodę: Tomasz odstępuje Mikołajowi swoją czwartą część wójtostwa, w zamian za co otrzymuje od brata wieś Książnice na Śląsku i 110 grzywien ¹²⁾). Widzimy z tej umowy, że wójtostwo wolbromskie przedstawiało wówczas dość wielką wartość, skoro czwarta część je-

¹⁾ Najstarsze księgi, nr. 703.

²⁾ Słownik geograficzny pod. Wolbrom.

³⁾ Najstarsze księgi, nr. 773, 781.

⁴⁾ Ibidem, nr. 1675.

⁵⁾ Acta iuris supremi castri Crac. 1, p. 57, 207. Są oni „nepotes“ Janusza.

⁶⁾ Ibidem, p. 31, r. 1393.

⁷⁾ Ibidem, p. 48.

⁸⁾ Acta iuris supremi 1a, p. 61, r. 1417.

⁹⁾ Ibidem 1, p. 568.

¹⁰⁾ Ibidem, p. 541.

¹¹⁾ Ibidem 1a, p. 115.

¹²⁾ Ibidem 1, r. 1412, 25. VIII, p. 569.

go tyle warta co wieś i 110 grzywien, za które w owych czasach jeszcze można było nabyć małą wioskę. Na Śląsk udaje się Tomasz, do Książnic, czy nie byłoby to dowodem, że ze Śląska Jaworowie przyszli do Wolbromia? Po Miko-

łaju pozostał syn Piotr Jaworowicz, który występuje od roku 1426 procesując się ze swymi krewniakami, współwójtami, Piotrem i Mikołajem, synami Wawrzyńca¹⁾. Dalszych losów wójtostwa wolbromskiego nie znamy.

BORKOWIE.

Kiedy Olkusz lokowanym był na prawie niemieckiem, nie mamy żadnej wiadomości, albowiem dotyczący przywilej miał się jeszcze w wieku XIV wraz z innymi spalić; Władysław Jagiełło odnawia go wprawdzie w r. 1387 ale w bardzo ogólnej formie²⁾, tak że nie możemy mieć pojęcia, jakie było uposażenie wójtów olkuskich, ani komu lokacya miasta została powierzona. Nie ulega jednak wątpliwości, że musiało się to stać jeszcze w w. XIII, skoro w r. 1299 „Henricus civis de Illkus“ z polecenia kasztelana czchowskiego Wierzbity lokuje wieś Zimnodół koło Olkusza³⁾.

Ponieważ Wieliczka, Miechów, Sandomierz, Tarnów, były lokowane przez mieszczan krak., przypuścić należy, że tak samo miała się sprawa i z lokacyą Olkusza.

Z początkiem w. XIV stosunkowo nie wielu spotykamy w Krakowie mieszczan pochodzących z tego miasta. Do r. 1320 przebywa tu jakiś Fryderyk z Olkusza, który z pierwszej żony pozostawił troje dzieci t. j. Heydenryka, Elżbietę i Katarzynę, a z drugiej żony Zofii: Mikołaja, Piotra, Agnieszkę i Kunegundę⁴⁾. Ten Fryderyk już w r. 1320 nie żyje, przeto Fryczko z Olkusza zakupujący w Krako-

wie latach 1326 i 1327 sklepy sukienne i domy musi być innym⁵⁾. W latach 1323 do 1341 wójtęm krakowskim z ramienia księcia widzimy Hanka z Olkusza, zwanego Tabasz, który jednak z Krakowem oprócz urzędu swojego, zdaje się, nie miał żadnej łączności, widocznie stałem miejscem jego pobytu jest Olkusz. Równocześnie z nim występuje również w Krakowie Jaśko dziedziczny wójt olkuski, który posiada tutaj pewne realności, jak kamienicę przy ulicy Grodzkiej nabytą od Konrada Chogara⁶⁾ i dom przy ulicy Dominikańskiej⁷⁾. Inna to jednak osobistość aniżeli Tabasz, skoro występuje przed urzędem ławniczym, któremu tenże przewodniczy⁸⁾.

Z dzieci jego znamy Filipa, późniejszego wójta olkuskiego i córkę Krystynę, żonę Fryczka płatnerza krakowskiego⁹⁾, zwanego Zarworcht, który przebywał w Krakowie i tu w latach 1339 i 1343 zasiada w sądzie ławniczym, a następnie w r. 1345 i 1355 także w urzędzie radzieckim. Ten Fryczko wziął za żoną część wójtostwa olkuskiego, które po jego śmierci przeszło na dzieci, Jaśka zwanego Krezą i córkę Magdalенę, żonę Mikołaja Gerlacha¹⁰⁾. Magdalena swoją część w r. 1361 zamie-

¹⁾ Ibidem 1a, p. 245

²⁾ Waškowski, Z przeszłości Olkusza (zbiór dokumentów). Bochnia 1891, p. 19.

³⁾ Kodeks MP. I, p. 157.

⁴⁾ Najstarsze księgi m. Krakowa I, nr. 106, 153, 301, 390, 405, 583, 593, 594.

⁵⁾ Ibidem nr. 798, 877, 980.

⁶⁾ Ibidem, nr. 665, r. 1322.

⁷⁾ Ibidem, nr. 1117, r. 1332.

⁸⁾ Ibidem, nr. 1089.

⁹⁾ Ibidem, nr. 1655.

¹⁰⁾ Waškowski, op. cit. r. 1365, p. 7 i 8.

nia na kamienicę w Krakowie przy ulicy św. Anny z Janem Borkiem stolnikiem sandomierskim¹⁾), który w ten sposób zostaje wójtem olkuskim.

Rodzina Borków (Borek, Borch, Borg, Burg) prawdopodobnie przybyła ze Śląska, z Wrocławia, gdzie od połowy XIII wieku wielu członków tego nazwiska piastuje urząd radziecki, w XIV wieku niektórzy z nich są nawet właścicielami ziemskimi²⁾). W naszym mieście spotykamy się z tem nazwiskiem dopiero w r. 1353, kiedy to Hanslinus Bork kupuje kamienicę w Rynku od Jana Romanca³⁾). Może być jednak, że ów „Johannes supparius“⁴⁾ zasiadający w ławie krakowskiej w r. 1350 to Borek, skoro Hansil tyle znaczy co Hanusz lub Jan, a wiemy, że w latach 1358—1359 zarządza on „ad fideles manus“ ławami czchowskim, żmigrodzkim i dobczykiem i składa królowi dochód z tych dwu lat w kwocie 4152 grzywien i 21 szkojców groszy praskich⁵⁾, a w r. 1368 przelicytowuje się w arendzie żup krakowskich z żydem Lewkiem, Bartkiem myncerzem i Arnoldem Welkerem⁶⁾, w lat zaś 5 później rzeczywiście jest żupnikiem królewskim⁷⁾.

Jak zwykle obcy przybysze tak i Borek na dzierżawie regaliów dorabia się majątku.

W Krakowie jest właścicielem kilku największych kamienic⁸⁾ a w r. 1360 nabywa od Hanka Spicimira i jego wnuka Piotra młyn na Prądniku za kościołem św. Mikołaja z trzema ogrodami i cegielnią, który to młyn od lat 69 pozostawał

w rodzinie Spicimirów. Tem większą zaś owe dobra przedstawiają teraz wartość dla Borka, że król w nagrodę za różne usługi uwalnia je od wszelkich podatków i poddaje pod jurysdykcję miasta Krakowa⁹⁾). Nabywa i inne dobra ziemskie. Nie wiadomo, jak i kiedy przychodzi w posiadanie Grzegórzek pod Krakowem i miasta Zarszyna w Sanockiem, które oddał córce Katarzynie w posagu.

Zakupno różnych części dóbr Parcze koło Olkusza wiąże się z działalnością Borka jako przedsiębiorcy kopalnianego, bo w Parczach Górnych dzisiaj jeszcze są bogate pokłady wapna, galmanu, rudy ołowianej i żelaznej. Na Parczach siedziała ogromna ilość właścicieli drobnych, których po kolei trzeba było usuwać, ażeby większy teren dostać w posiadanie. W r. 1365 w kwietniu zakupuje wójt olkuski Jaśko syn Fryczona dział w Parczach należący do Jakusza syna Świętosława za 50 grzywien¹⁰⁾), który to dział w dwa lata później przechodzi w posiadanie Borka¹¹⁾). W tym samym czasie zakupuje również Borek od braci Miczka, Janusza, Boguchwała, Przybka, Dobiesława, Adama i siostr ich stryjecznych Anny i Stachny dział w Parczach za grzywien 90 a od innego dziedzica Piotra za 20 grzywien¹²⁾), w następnym zaś roku od Hanki córki Przeclawa jej dział za 20 grzywien¹³⁾), a od Tomasza z Chechła, Miczka Łyskowica, Marcina syna Waclawa, Marcina i Jana braci, Heleny żony Miczka, Bartka, Szwacha i Jana braci,

¹⁾ Ibidem.

²⁾ Codex dipl. Sil. XI, p. 89.

³⁾ Najstarsze księgi miasta Krakowa I, nr. 1648.

⁴⁾ Mógł być tylko żupnikiem wielickim lub olkuskim, bo w tym roku żupnikiem bocheńskim jest Paulinus Cavallo. Ptaśnik, Kraków włoski, odbitka z Rocznika krakowskiego tom XIII, p. 11.

⁵⁾ Kod. dypl. MP. III, p. 134 i 135.

⁶⁾ Ustawa o urządzeniu żup krakowskich. Helcel, Starod. prawa pol. pomn. I, p. 217.

⁷⁾ Waśkowski, op. cit. p. 15.

⁸⁾ Najst. księgi nr. 1648, Krzyżanowski, Acta scabinalia, nr. 173, 300, 306, 539.

⁹⁾ Kod. dypl. MP I, p. 305.

¹⁰⁾ Waśkowski, op. cit., p. 9.

¹¹⁾ Ibidem, p. 10.

¹²⁾ Ibidem, p. 11 i 12.

¹³⁾ Ibidem, p. 13.

Peszki Oczkowicza, Wojtala, Rafała i Błażeja braci, Pawła zwanego Szwech znowu ich działą za sumę 200 grzywien groszy praskich¹⁾), wreszcie w r. 1373 od Małgorzaty córki Bogusza, żony Staszka, jeszcze dział jeden za 14 grzywien²⁾). Ogromną więc ilość „sortes“ obejmowała wieś Parcze, a nie są to jeszcze wszyscy działowcy, bo inni pozostali na swoich działach dalej, jak to później zobaczymy. Wykupno tych działów w Parczach, o ile mamy wiadomości, kosztowało Hensla Borka co najmniej 304 grzywien. Musiał on tę posiadłość zakupić jedynie dla celów kopalnianych i z pewnością rozpoczął poszukiwania za kruszcem, skoro z początkiem XV wieku widzimy tu górniczy dom, zapewne szyb „lapideam montanam“.³⁾

Poszukiwania za kruszcem nie zawsze się jednak opłacały, natomiast wójtostwo szczególnie górniczego miasta przynosiło wielkie korzyści tak z czynszów z różnych kramów jak i z dochodów sądowych.

Jak widzieliśmy wójtostwo olkuskie znajdowało się w posiadaniu rodziny owego Jaśka t. j. syna Filipa i jego siostry Krystyny, żony Fryczona Zarworchtą krakowskiego mieszczanina, a następnie jej dzieci Jaśka zwanego Krezą⁴⁾ i Magdaleny żony Mikołaja Gerlacha. Magdalena odstępuje w r. 1365 swoją część Borkowi w zamian za kamienicę przy ul. św. Anny w Krakowie i za dopłatę 10 grzywien, w dwa lata później także jej brat Jaśko rzeka się prawa do swej części na rzecz Borka, w zamian za co

otrzymuje browar w Olkuszu i 1½ jatkii rzeźniczej w Krakowie z dodatkiem 10 grzywien⁵⁾). W ten sposób Borek stał się właścicielem połowy wójtostwa. Zdaje się, że później, jeżeli nie sam Filip syn Jaśka, to jego dzieci Andrzej, Mikołaj i Krystyna pozbywają się również drugiej połowy, prowadzą bowiem proces o jakieś należitości z Borkiem, który ma im wypłacić 90 grzywien, a w procesie tym nie są nazwani dziedzicami wójtostwa⁶⁾). — O innych dobrach Borka nie mamy wiadomości, ale i wymienione były bardzo wielkie; toć wójtostwo samo z początkiem XV wieku zostaje sprzedanem za olbrzymią sumę na ówczesne czasy 1800 grzywien.

Bogactwa Borka były powodem, że po Mikołaju Wierzyńku on zostaje stolnikiem sandomierskim, który to urząd piastuje do końca życia⁷⁾). Należy też do składu rady krakowskiej, w której król starał się mieć swoich przedewszystkiem ludzi. Potężny stolnik, człowiek zaufania królewskiego postępuje wobec rady krakowskiej bardzo samowolnie, rozporządza pieniędzmi miejskimi bez pytania jej o zgodę, różnych złoczyńców na własną rękę wypuszcza z więzienia. W r. 1370 spisuje rada cały szereg skarg przeciw niemu, może słusznie, a może tylko z zazdrości do wpływowego rajcy, który swe stanowisko wyzyskiwał na korzyść króla.⁸⁾

A powodu do zazdrości nie brakowało. Toć o rękę córek tego możnego mieszczanina zabiegają członkowie pierwszych rodów małopolskich.

¹⁾ Ibidem, p. 14

²⁾ Ibidem, p. 15.

³⁾ Ius supremum castr. Crac. I, p. 435.

⁴⁾ Może synem tego Jaśka Krezy jest Andrzej Kreza „de Zawada heres scultetus de Zanderman“, który Grzegorzowi z Morawicy udowadnia przez świadków, że jest „nobilis de clenodio duarum lunarum et gladii et de

proclamatione Przegina“. Inscript. clenod. Starodawne prawa pol. pomn. VII, p. 290, nr. 169.

⁵⁾ Waśkowski, op. cit., p. 10.

⁶⁾ Ibidem, p. 18, r. 1376.

⁷⁾ Po raz pierwszy jako „dapifer Sandomiriensis“ występuje w r. 1360 (Kod. MP. I, p. 305).

⁸⁾ Por. skargi w Najst. księdze II, p. 27.

Za żonę miał Femkę czyli Eufemię; umarła ona w roku 1373, a mąż czy też dzieci w kościele Franciszkanów wystawiły jej śliczny nagrobek, który jednak w niewiadomy sposób w wieku XIX zaginął. Na szczęście przemałował go zasłużony Maxymilian Cercha i dziś z „Pomników miasta Krakowa“ możemy mieć pojęcie jak wyglądał. Napis łaciński na nim brzmiał, jak następuje:

Anno Domini millesimo CCC septuagesimo tercio die beate Agate virginis obiit domina Femka conthoralis domini Ioannis Bork dapiferi... Orate pro ea.¹⁾

Pozostawiła mu dwie córki: Katarzynę i Małgorzatę i dwóch synów, Piotra i Jana. Starsza Katarzyna wyszła za Krzozona czyli Krystyna Koziegiłowskiego, herbu Lis, znaną osobistość w historii wojen krzyżackich i ze śląskimi rozbójnikami, którego nazwisko jako kasztelana sandeckiego spotykamy bardzo często między świadkami na przywilejach z końca XIV i początku XV wieku. Krystyn wziął za żonę miasto Zarszyn w Sanockiem, a pewnie i znaczną gotówkę, skoro w r. 1400 zabezpiecza jej wiano w sumie 500 grzywien na wsiach Giebułtowie i Choruniu²⁾. Po śmierci Borkówny ożenił się on poraz drugi z Katarzyną Oleśnicką, siostrą krakowskiego biskupa. Borkówna pozostawiła mu dwóch synów Jana i Krystyna i dwie córki, Dorotę i Annę; Oleśnicka syna Jana młodszego i córkę Katarzynę. Jak możliwym panem był Koziegiłowski świadczy dział między dziećmi z r. 1439.

Starszy Jan otrzymuje miasto i zamek Koziegiłowy ze wsiami Choruń, Lgota,

Koziegiłowy Mysłów, Markowice, Winów Kruszyn, Kuniaków, Wojstawice, Gniazdów, Siedlec, wszystkie w powiecie olkuskim i miasto Zarszyn po matce w Sanockiem, nadto hamernie żelaza koło Koziegiłów: Koszyk, Juryn, Paweł i Nowy Zarszyn.

Krystyn otrzymuje zamek Mirów ze wsiami Leśniów, Olszaniec, Mzurów, Mrozów, Moczydła, Mstyczów, Przelaję, Jaworzniak, Katowice, Postawczowice i Czypiec — przeważnie w olkuskim powiecie lub w miechowskim, nadto zamek Przedecz i kamienicę przy ulicy Grodzkiej koło collegium iuridicum.

Jan młodszy zamek Bąkowiec, Lgotę Wielką i Małą, Dupice, Przyłupsko, Żerkowice, Podlesie, Gołuchowice, Giebułtów, Małoszów, Tuchołów, Kowalów, i Siemiaszyce — wszystkie wsie również w powiecie olkuskim względnie miechowskim. Co do córek, to każdą winien był wyposażyć jeden z braci, miały one otrzymać posagu po 200 grzywien³⁾.

Młodsza córka Borka Małgorzata wyszła za jednego z Roźnów, Piotra, który w dziale ze swym bratem Klemensem w r. 1370 otrzymuje połowę zamku Roźnowa, wieś Bruśnik, Siekierzynę, Janinę, Bukowiec, Wołę czyli Opokę i 1/4 wsi Przedanicy⁴⁾. Posiadał jednak i inne dobra, może w posagu za żoną otrzymane, jak Dzierzaniny, Borowa i Pałecznicza, które synowie Piotra Andrzej i Rafael w r. 1404 zmuszeni są sprzedać krakowskiemu żydowi Smerlinowi za 700 grzywien, aby wyrównać lichwiarskie długi, jakie ojciec zaciągnął u różnych żydów krakowskich⁵⁾. Po śmierci Piotra⁶⁾ między

¹⁾ Cercha - Kopera, Pomniki miasta Krakowa I, p. 85. W r. 1371 (Krzyżanowski, Acta scabinalia Crac. nr. 529) czytamy o Kunie a zatem Kunegundzie, żonie Jana Borka; pewnie to żona syna stolnika sandomierskiego. Przypuszczamy też, że posiadający realności we Lwowie i tu zmarły w r. 1385 Jan Borek, jest naszym stolnikiem. W r. 1388 spotykamy tu i jego

syna Jana. (Czołowski, Najst księga m. Lwowa nr. 200, 201, 217, 244, 249, 251, 448, 582, 636).

²⁾ Starod. pr. pol. pomn. II, p. 99, nr. 566.

³⁾ Ibidem, nr. 2795. — ⁴⁾ Ibidem, nr. 1168

⁵⁾ Ibidem, nr. 1083.

⁶⁾ Umarł między 14 grudnia 1389 a 10 maja 1390. Helcel op. cit. nr. 5409 i 5455.

wdową po nim Małgorzatą, synem Rafałem i córką Femką z jednej strony, a Małgorzatą, córką Klemensa Roźna, żoną Jana, kasztelana łączyckiego z drugiej, ciągnie się długi proces o zamek Roźnów i dobra do niego należące, który się zakończył w ten sposób, że dobra podzielono, a w zamku naprzemian miał siedzieć kasztelan łączycki, to znów Roźnowie. Kasztelan wołał jednak pozbyć się tych dóbr i sprzedał swą połowę arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, Mikołajowi z Kurowa za sumę 2000 kóp groszy praskich ¹⁾. Później dobra roźnowskie przeszły w posiadanie rodziny Zawiszy Czarnego z Garbowa.

Prawdopodobnie ze sprawą posagu córek i działu majątkowego po śmierci starego Borka łączy się ten fakt, że w roku 1388 Piotr i Jan Borkowie za zgodą sióstr sprzedają wieś Grzegórzki i młyn za kościołem św. Mikołaja gminie miasta Krakowa ²⁾. W tym akcie sprzedaży stary Borek jest nazwanym „strenuus miles“, a zatem musiał od Kazimierza Wielkiego uzyskać szlachectwo. Musiało to się stać w r. 1368 między 10 kwietnia a 22 czerwca, albowiem w akcie z 10 kwietnia tytułowanym jest jeszcze „famosus vir“ ³⁾, 22 zaś kwietnia występuje już jako „nobilis vir“ ⁴⁾. Dlatego też, kiedy niespokojny sąsiad w Parczach, Wojtek, zarzucił synowi stolnika Piotrowi incompatybilnym mówiąc: „melior sum



Fig. 4. Płyta grobowa Femki Borkowej w kościele OO. Franciszkanów w Krakowie.
(Według rysunku ś. p. Maxymiliana Cerchy).

¹⁾ Ibidem, nr. 1181 i 1182.

²⁾ Kod. m. Krakowa I, p. 79 i 88.

³⁾ Waśkowski, op cit, p 13.

⁴⁾ Ibidem, p. 14. Choć i to nie jest rozstrzygającym dowodem, skoro w dokumencie z r. 1373 znowu tytułuje się Borka „famosus“. Ibidem p 15.

quam tu“, mógł on uzyskać skazanie na karę swego przeciwnika.¹⁾ Jakiego byli herbu? Na nagrobku Femki, żony starego Borka przedstawia on gałązkę z dwoma liśćmi.

Synowie stolnika Piotr i Jan nie zdołali się utrzymać na tym stopniu znaczenia, do którego ojciec ich doszedł. Nie wiemy, jak się podzielili majątkiem, to pewne, że na wójtostwie od r. 1388²⁾ spotykamy wyłącznie Piotra, a także i w Parczach on ciągle występuje, kłócąc się i procesując ze swymi sąsiadami, panami na drobnych działach w tych dobrach, ze Świętosławem, Wojtkiem, Bogunonem, Paszkim i Jaśkiem. Do działów otrzymanych po ojcu sam Piotr nowe nabywa, ale i o te nowe nabytki, jak i odziedziczone po ojcu musi się procesować, dowodzić przed sądem dokumentami, że ojciec nabył pewne części, świadkami, że sam zakupił inne³⁾. Ale i brat Piotra Jan ma pewne prawa do wójtostwa, posiada jakieś działki w Parczach i on bowiem, choć rzadko, procesuje się ze sąsiadami.

Piotr Borek przynajmniej od r. 1393 jest przełożonym mennicy krakowskiej i zdaje się, powołanym jest na to stanowisko w celu reformy mennicy; pod jego też kierunkiem najpierw pracuje myncarz Monald, bijąc monetę nową, w miejsce dawnych Kazimierzowskich półgroszy, kwartniki, których idzie cztery na grosz. Ale reforma ta nie oznaczała faktycznego polepszenia monety, która do r. 1396 stale się pogarszała⁴⁾. Właściwej reformy dokonał

dopiero nowy przełożony mennicy od roku 1396 lub 1395 Mikołaj Bochnar. Może być, że na cele mennicy Bochner w r. 1397 zakupuje od Borka trzy domy w Krakowie za sumę 800 grzywien, narazie na lat dwa, po dwu latach, gdyby Borek nie wykupił domu, ma mu Bochner dopłacić jeszcze grzywien 60 a domy staną się własnością Bochnera. Że domy te zakupywał Bochner dla jakichś celów, związanych ze stanowiskiem jego jako żupnika i myncmistrza, świadczyłaby ta klauzula, że na wypadek, gdyby król te domy zakupił, ma Bochner Borkowi dopłacić nie 60, ale 100 grzywien; cena więc domów w takim wypadku wynosiłaby 900 grzywien. Domy te nie wróciły już do Borka⁵⁾.

Niepowodzenia, zdaje się, towarzyszyły stale Piotrowi w jego przedsięwzięciach. Jako myncarz nie poprawił monety, ale raczej pogorszył, stąd nie widzimy go już później w służbie królewskiej. Prawdopodobnie na własną rękę poszukuje metalu w Parczach, gdzie ma jakąś „lapideam montanam“, na te cele chyba ciągle zaciąga pożyczki. W r. 1399 siostrze Małgorzacie, żonie Wiernka z Gabań dłużnym jest 150 grzywien⁶⁾, w następnym zaś bratu Janowi i Mikołajowi Bolcz sumę 1000 grzywien, kasztelanowi zaś krakowskiemu 350⁷⁾. Później znowu widzimy go dłużnikiem brata Jana, któremu dług zabezpiecza na Parczach, na folwarku poza Olkuszem i na łążni w Olkusz⁸⁾, wójtostwo zaś już jest obciążone na

¹⁾ Ulanowski, Starodawne prawa pol. pomniki VII, p. 282, nr. 67, 68, r. 1398

²⁾ Terrestr. Crac. 1, p. 5

³⁾ „...Budco de Jaworzniki, Petrus de Dessno, Johannes de Wlina Poryco dictus, Stanislaus de Modlnicza, Iasco Mleczeko de Zarnowicza Potrassius de Swoszowicz“ przysięgają w roku 1398 „taco gim bog pomozii iszwanczan, iaco wemy iszwaczimi, iaco Potr Hanzelbork cupil tan czacz w Parcz, czo widzal sluzebnik niwa

tey niwe Albertus nebil nigdyi gospodarz pocwupenu asz do tich mayst“. Ulanowski, Starodawne prawa pol. pomn. VIII, nr. 6621.

⁴⁾ Piekosiński, O monecie i stopie menniczej w Polsce w XIV i XV wieku, p. 57, 58.

⁵⁾ Krzyżanowski, Acta scab. Crac. nr. 2409.
⁶⁾ Najstarsze księgi m. Krakowa II, p. 199. Starodawne prawa pol. pomn. VIII, nr. 8747.

⁷⁾ Najstarsze księgi II, p. 211.

⁸⁾ Waśkowski, op. cit., p. 21, r. 1407.

rzecz króla i Andrzeja Czarnyszyc¹⁾ Te niepowodzenia, zdaje się, są przyczyną, że już w r. 1408 nosi się z myślą sprzedaży swych majątności w Olkuskiem, przeciw czemu protestuje brat Jan, mający do nich pewne prawa²⁾. Nie wiemy, co zrobił z innemi dobrami, ale wójtostwo rzeczywiście w r. 1409 sprzedaż radzie olkuskiej za sumę 1800 grzywien³⁾. Suma ta aż nadto dokładnie nam ilustruje, jakie dochody musiało wójtostwo olkuskie przynosić.

Brat Jan w następnych latach prowadzi proces z radą olkuską o wójtostwo, bo według niego należy ono względnie jego część do niego i jego dzieci na mocy spadku po ojcu. Jak się jednak proces zakończył, nie mamy wiadomości⁴⁾. Nie wiemy też, co się stało z Piotrem. Aż do roku 1419 spotykamy coprawda w Parczach jakiegoś Piotra, który raz jest „Borziwsky“ nazwany⁵⁾, czy to jednak jest nasz Borek, czy jakiś inny właściciel działu w tej miejscowości, trudno wiedzieć. Żonie jego na imię było Apolonia.

Jan Borek przebywa w Krakowie, w latach 1404—1406 piastuje urząd radziecki, nie znamy jednak jego stosunków majątkowych, nie znamy jego działalności, mniej wybitny to człowiek. Krewną Borków była rodzina Chełmskich⁶⁾ panów na Chełmie i Woli Chełmskiej koło Kra-

kowa, której członkowie doszli w w. XV do godności senatorskiej, jako kasztelanowie drażkowi, połanieccy. I ta rodzina pochodzi z mieszczan krakowskich, z Krakowem w ciągłych stosunkach pozostaje i handlem się zajmuje, do której jednak rodziny mieszczańskiej należałoby odnieść jej początek, nie zdołaliśmy sprawdzić. Gałąź Borków od Jana pochodząca także jest szlachecką, posiada dobra ziemskie, syn Jana również Jan w r. 1446 procesuje się z Mikołajem Czarnockim o dobra Górkę i Mikłuszowice, które jemu prawem pokrewieństwa z ostatnią ich dziedziczką przypaść powinny⁷⁾, gdzie jednak posiadali Borkowie dobra, oprócz znanych Parcz, trudno wiedzieć, skoro w księgach ziemskich podaje się zwykle tylko imię właściciela i majątność a rzadko wspomina się właściwe nazwisko rodowe.

I w Krakowie — w dalszym ciągu — przez wiek XV przebywają Borkowie handlem się trudniąc. W czasach Długosza żyje tu Jan Borek, żonaty z Urszulą; jest to chyba ten sam, który z początkiem XVI wieku występuje jako rajca krakowski i właściciel huty ołowianej w Olkuszu⁸⁾, ten sam, który z żony Urszuli Lanckorońskiej pozostawił syna Stanisława, głośnego prałata gnieźnieńskiego i dziekana kapituły krakowskiej w połowie XVI wieku.

WALDORFOWIE.

Nazwisko niemieckie od miejscowości śląskiej Waldorf, z której pochodzą. Mieszczanie to krakowscy, niewiele jednak powiadają nam o nich krakowskie akta. Wie się tylko, że Mikołaj Waldorf

w roku 1350 i 1362 był krakowskim ławnikiem, że syn jego Paweł w roku 1385 i następnych latach występuje raz jako wójt, to znowu jako zwykły członek ławy, że w interesach miasta wielokrotnie

¹⁾ Ius supr. castri Crac. I, r. 1407, p. 352

²⁾ Ibidem, p. 435.

³⁾ Ibidem, p. 472.

⁴⁾ Ibidem, p. 516, 563, 588.

⁵⁾ Terrestr. Crac. 4, p. 449; 6, p. 552.

⁶⁾ Starod. prawa pol. pomniki II, nr. 2124.

⁷⁾ Ibidem, nr. 3251.

⁸⁾ Wierzbowski, Matricularum regni Pol. summaria III, nr. 288.

w różne strony się wybiera, a szczególnie do Flandryi około r. 1394 w sprawie nowej drogi, kiedy droga północna ze względu na walki z Krzyżakami stała się jeszcze niebezpieczniejszą, aniżeli była dawniej¹⁾ i że żonatym był z jakąś Małgorzatą, która mu wniosła 1/2 domu przy ulicy Wiślniej²⁾, ale o stosunkach majątkowych Pawła zresztą nic nie wiemy. Przypuszczać należy, że zajmował się handlem, skoro w interesach handlowych miasta do Flandryi się udaje, nie szczędzi kosztów, o które później z miastem dopiero procesować się musi.

I syn Pawła Łukasz przebywa w Krakowie, piastuje tu nawet urząd radziecki. Nazwisko niemieckie, a rzecz dziwna Łukasz ma być starym szlachcicem polskim, jak tego dowodzą przedstawieni przez niego świadkowie w procesie o naganę szlachectwa, którą mu zadał Łapka z Łapanowa, nazywając go przed sądem rybaldem i chłopem. Mieszczanin ten krakowski jest właścicielem Kazimierzy Wielkiej, posiada w okolicy licznych krewnych, którzy sprowadzeni przed sąd świadczą pod przysięgą: Jedni „quia Lucas Waldorf est frater noster et consanguineus post patrem de armis tres strichi albi et tres nigri per clipeum proclamatione Nabra“, drudzy, że jest ich bratem po matce „de armis Biberstin proclamatione Momot“, trzeci zaś, że jest ich bratem po babce herbu Krzywasna, zawołania Drużyna. A obok tych sześciu

głównych świadków, Odrowążę, Radwan, Róże, Bienie świadczą i wiedzą, „quia Lucas est bonus homo a patre et matre“³⁾. Z tego oczyszczenia szlachectwa dowiadujemy się, że najbliższymi krewnymi Waldorfa po ojcu byli Jakusz i Żegota, panowie na Jedlnie, którzy więc podobnie jak Waldorfiowie ze Śląska mogli pochodzić, po matce zaś krewnymi jego byli Jakób, pan na Małej Kazimierzy i Piotr z Zagorzyc, obydwaj herbu Biberstein, do którego i matka Łukasza należała; natomiast babka, więc żona Mikołaja, pochodziła z rodziny pieczętującej się herbem Krzywasna.

Dalsze losy tej rodziny już nas nie obchodzą. Wspomniemy tylko, że synowie Łukasza, Łukasz i Zbigniew, oprócz Kazimierzy Wielkiej posiadają jeszcze Włodzisław wraz z wójtostwem, i wójtostwo w Lipnicy Murowanej. Łukasz otrzymuje Kazimierzę Wielką i wójtostwo lipnickie, Zbigniew zaś otrzymuje Włodzisław i nazywanym jest w aktach panem Włodzisławskim⁴⁾. Trzeci syn Jakób występuje jako proboszcz lipnicki, altarzysta przy kościele N. M. P. w Krakowie. On to zatrudnia Wita Stwosza, który na jego ołtarz jakieś „imagines“ rzeźbione ma przygotować⁵⁾. Panowie na Kazimierzy Wielkiej, podobnie jak krewni ich po babce panowie na Kazimierzy Małej nazywają się Kazimierskimi; jedni są herbu Waldorf czyli Nabra, drudzy Biberstein.

¹⁾ Najst. księgi m. Krakowa, p. 126.

²⁾ Krzyżanowski, Acta scabinalia Crac., nr. 1941.

³⁾ Helcel, Starod. prawa pol. pomniki II, nr. 2454, r. 1432.

⁴⁾ Ius supr. 4, p. 133, r. 1481; p. 145, 162, r. 1482; p. 165, r. 1483; Ibidem 6, p. 3, r. 1486.

⁵⁾ Sokołowski M., Studya do hist rzeźby w Polsce w XV i XVI w. (Sprawozdania komisyi hist. szt. Akad. Um. t. VII), p. 87.

Bochnia otrzymuje prawo niemieckie w r. 1253 na wzór Wrocławia ¹⁾, a Bolesław Wstydlivy lokacyę miasta powierza czterem wójtom: Mikołajowi, synowi Volkmara, mieszczanina lignickiego, Mikołajowi, zwanemu de Kygów, Egidyuszowi, synowi Henryka ze Słupia i Mikołajowi z Głupczyc. Głównym wójtem dziedzicznym zostaje Mikołaj, syn Volkmara, bo on ma sprawować sądy i czerpać z nich dochody, on też otrzymuje najlepsze uposażenie, bo książę nadaje mu w dziedziczne posiadanie wieś podmiejską, Chodenice. Inni wójtowie zyskują tylko dochody z gruntów i czynszów z jatek i kramów. Wszyscy, zdaje się, pochodzą ze Śląska, bo główny wójt jest synem mieszczanina lignickiego, inny pochodzi z Głupczyc (Leobschütz) na Śląsku, Egidyusz, syn Henryka ze Słupia jest chyba synem tego Henryka ze Słupia, którego spotykamy w r. 1254 ławnikiem we Wrocławiu ²⁾, tylko co do Mikołaja de Kygow mogą zachodzić pewne wątpliwości. ³⁾

Jakie były losy rodzin tych wójtów bocheńskich, nie mówią nam źródła, ze względu jednak, że uposażenie ich było bardzo bogate, że przebywali w mieście górniczem i bodaj w nich należy upatrywać najdawniejszych kierowników żup bocheńskich, przypuścić należy, że bardzo prędko przeszli w szereg szlacheckie, jeżeli nie magnackie. W pierwszej połowie XIV wieku jednym z wójtów bocheńskich jest jakiś Albert, człowiek bardzo możny, właściciel wielkich obszarów w Nowotarszczyźnie, lokujący wraz z Cy-

stersami szczyrzyckimi na wspólnych gruntach wieś Długopole na prawie niemieckiem ⁴⁾. Nosi w akcie tytuł „comes“, co świadczy, że należy on do magnackich rodów. Przypuszczamy, że występujący w r. 1335 „Albertus de Lyppe“ ⁵⁾, a ten wójt bocheński to jedna i ta sama osobistość, bo panowie na Lipiu koło Szczyrzyca w wieku XV w bardzo bliskich stosunkach pozostają z wójtostwem bocheńskim. Jeżeli „comes Albertus“ jest potomkiem jednego z lokatorów Bochni, to mielibyśmy dowód, jak prędko obce elementy dzięki potędze ekonomicznej dochodziły u nas do znaczenia.

Obok Alberta musiało być więcej wójtów bocheńskich, bo wójtostwo każde było dziedzicznym, można je było dzielić, każdy też, kto miał prawa do udziału w dochodach z niego, nazywał się wójtem, lub jeżeli to była kobieta, wójtową. W drugiej połowie XIV wieku znany wójt Gerharda, którego jedna siostra Ermusza była żoną Mikołaja, syna Hugona, inaczej nazywanego Hug lub Huk, mającego jakieś posiadłości w Olkuszu ⁶⁾, druga Krystyna jest żoną Jaśka, „strenui militis de Lasiczicz“, trzecia Feberka wójta z Kęt, a czwarta Eufemia Jakóba, wójta tarnowskiego ⁷⁾. Gerhard pozostawił same córki: Bietę czyli Beatę w r. 1390 już wdowę po Spytku z Drzypola, Barbarę, żonę Wierzbięty, pana na Maleszowie i Małgorzatę w r. 1418, wdowę po Krystynie Mysze z Nieprześni. W roku 1389 Beata i Barbara sprzedają swe części wójtostwa, przypadłe na nie po ojcu Piotrowi Kmicie, kasztelanowi lubelskie-

¹⁾ Kod. dypl. MP. II, p. 88.

²⁾ Korn, Breslauer Urkundenbuch nr. 18.

³⁾ Może to Kijów po niem. Gaya, miasto na Morawie.

⁴⁾ Kod. dypl. MP. I, p. 207. Występuje on jeszcze w r. 1346, ibidem, p. 262.

⁵⁾ Ibidem, p. 238.

⁶⁾ Krzyżanowski, Acta scab. Crac. nr. 506.

⁷⁾ Ibidem, nr. 277.

mu za sumę 600 grzywien¹⁾), Małgorzata zaś w r. 1418 część swoją odstępuje swym stryjecznym braciom Mikołajowi i Wilhelmowi, bocheńskim wójtom²⁾). Ponieważ zaś ci stryjeczni Małgorzaty, córki Gerharda, są synami rodzonych braci, Mikołaj Stanisława, a Wilhelm (inaczej Wilam) Piotra, przeto wójtowie Stanisław i Piotr musieli być zarazem rodzonymi braćmi Gerharda. Nazywani są oni „strenui milites“ herbu Trąby zawołania Brzezina, a zatem jednego herbu, a pewnie i jednego początku, co wójtowie myślenicy³⁾).

Z tej samej rodziny pochodzi chyba i Urban, syn Piotra Penaka, mieszczanina bocheńskiego i krakowskiego, wójta najwyższego sądu niemieckiego na zamku, bo również tego samego jest herbu i zawołania⁴⁾). Piotr Penak wójttem najwyższego sądu został chyba z tytułu swego wójtostwa w Bochni, gdzie jest zarazem „magister montium“ w jednym z tamtejszych szybów⁵⁾). Żonaty był z Dorotą, córką krakowskiego mieszczanina Henryka Sudermana⁶⁾), córkę zaś Helenę wydał za Mikołaja, wójta miasteczka Domżał na Śląsku⁷⁾).

Jako wójt niemieckiego prawa na zamku odnosił się do rady krakowskiej nieprzyjaźnie, zanosì ona na niego szereg skarg, że ją oczernia przed królem, że miał do jednego z rajców wyrzec dumne słowa: „wiedzcie, że panem waszym jestem i być chcę“. Miał on zaś powziąć niechęć do rady z tego powodu, bo kiedy wbrew jej uchwale wywoząc gnój ze swego osiedla zanieczyszczał miasto, przy-

aresztowano mu konia⁸⁾). Skargi na niego się nie zdały, Penak jeszcze długo przewodniczy najwyższemu sądowi na zamku.

Stosunków jego majątkowych prawie że nie znamy. Posiadał jakieś realności w Krakowie, był bachmistrem szybów wojewódzkiego i szewskiego w Bochni, posiadał tu część wójtostwa, a także i wójtostwo w Tymbarku miał zakupić, był też właścicielem części wsi Krzyżanowic pod Bochnią, a wdowa po nim prowadzi przez dłuższy czas proces z innym współwłaścicielem tej wsi Wrocisławem⁹⁾).

Tego to Piotra Penaka synem jest Urban Penak, który dochody z gór wojewódzkiej i szewskiej sprzedaje konwentowi w Mogile¹⁰⁾), a przeciw wójtowi tymbarskiemu Mikołajowi Fricot, mieszczaninowi wielickiemu, występuje z procesem o nieprawne posiadanie wójtostwa, dowodząc, że jeszcze ojciec jego Piotr miał je nabyć od dawnego właściciela. Fricot natomiast twierdził, że już sam siedzi na wójtostwie od lat 16, a tyleż lat i ojciec jego był tymbarskim wójttem; dokumentów jednak nie miał żadnych, bo miały się spalić. Może z powodu tego procesu w roku 1411 sprzedaje je Klemensowi Wątróbce ze Strzelec za 84 grzywien, tak że teraz Urban ma do czynienia z Wątróbką. Krewnym jednak Urbana jest Wątróbką, jakimś bratem i dlatego w r. 1415 odstępuje od procesu¹¹⁾).

Z wyjątkiem Piotra Penaka, który był mieszczaninem krakowskim, wszystkich innych wyżej wymienionych nie łączyły ściślejsze węzły z Krakowem. Natomiast

¹⁾ Archiwum XX Sanguszków II, p. 80, 81.

²⁾ Acta iuris supremi 1a, p. 93.

³⁾ Starod. prawa pol. pomniki II, nr. 92, VII, p. 299.

⁴⁾ Ibidem, nr. 92, r. 1398.

⁵⁾ Ibidem I, Ustawa o urządzeniu żup krak. p. 218

⁶⁾ Krzyżanowski, op. cit., nr. 215.

⁷⁾ Ibidem, nr. 851.

⁸⁾ Najst. księgi II, p. 21.

⁹⁾ Starod. prawa pol. pomn. VIII, nr. 1260.

¹⁰⁾ Kod. Mogiński, p. 97.

¹¹⁾ Acta iuris supremi Crac. I, p. 477, 513, 693. „Urbanus Penaconis de Bochna -- strenuo ac nobili Clementi Wantropka de Strelcze capitaneo Zarnoviensi et causa sui tamquam fratris sui ob bonum pacis -- liti omni cessit“.

w życiu Krakowa wybitniejszą rolę odegrali mieszczenie, pochodzący z Bochni, zwani Bochnerami. Jakie stanowisko zajmowali w mieście, które obok ich własnego nazwiska Lang dało im drugie, Bochnerów, nie można wiedzieć przy dzisiejszym stanie źródeł. Jako świadków na różnych przywilejach spotyka się tylko wybitnych mieszczan, zwykle wójtów, dlatego też przypuścić należy, że Henryk Bochner, którego nazwisko widnieje między świadkami na przywileju lokacyjnym miasteczka Brzeska nad Wisłą w r. 1279, należy do najznacniejszych osobistości w Bochni czy Krakowie, o ile nie jest bocheńskim wójtem¹⁾. Z początkiem XIV wieku przebywa w Krakowie Jan z Bochni, zwany „Hannus von der Buchen“ lub „Iohannes de Bochna“. Dwa razy się żeni; z pierwszego małżeństwa synami jego są Ortel lub Hartel w r. 1312 już mający własne gospodarstwo, sprzedaje je jednak w latach 1312—1317²⁾ i więcej z nim się nie spotykamy, następnie Peszko de Buchna, Buchner lub Bochner, który w r. 1375 jest opiekunem dzieci swego młodszego brata Mikołaja. Mógłby nim być właśnie w tych czasach wybitną rolę w Krakowie odgrywający Piotr Penak z Bochni, ale na to nie mamy dowodu. Za syna wreszcie Hanka z pierwszego małżeństwa uważamy Andrzeja z Bochni; córką z tego małżeństwa jest Katarzyna³⁾. Drugą żoną Jana Bochnera była Katarzyna, córka jakiegoś Kunada i Katarzyny; znamy dwie córki z tej żony, jedną jest Małgorzata, drugą Kunegunda i syna Mikołaja⁴⁾. O Andrzeju wiemy tylko tyle, że w r. 1343 jakąś swoją realność w Rynku sprzedaje Mikołajowi Wierzyn-

kowi, zięciowi Luczmana, że w Krakowie jedna z poważniejszych to osobistości, bo zasiada w ławie, a w latach 1350—1353 jako wójt przewodniczy sądom ławniczym.

Z Mikołajem Bochnerem spotykamy się dopiero w r. 1366; dowiadujemy się wtedy, że posiada majątność koło kościoła św. Mikołaja⁵⁾, następnie, że jest właścicielem kamienicy przy ulicy Dominikańskiej, obciążonej jednak na rzecz znanego finansisty żydowskiego z tych czasów Lewka, któremu w r. 1368 wypłaca należytość⁶⁾. Około roku 1375 umiera, osierocając żonę Klarę, siostrę Stanisława, pisarza miejskiego i czworo dzieci, z których tylko najstarszy Stanisław jest pełnoletnim, natomiast Mikołaj, Łukasz i córka Agnieszka są jeszcze małoletnimi i opiekunem ich zostaje Piotr Bochner. Stanisław otrzymuje w dziale dom w Rynku i browar w tyle za domem leżący, na resztę dzieci przypadają dwa domy przy ulicy Dominikańskiej i dom z browarem naprzeciwko kościoła św. Mikołaja⁷⁾. Głową rodziny zostaje Stanisław Bochner, żonaty z Katarzyną, córką Mikołaja Plesnera. W kupieckim zawodzie, zdaje się, niewiele ma szczęścia Stano, albowiem ciągle zaciąga pożyczki, które po wczesnej jego śmierci opiekun małoletnich dzieci Mikołaja, Stanisława i Jana stryj Mikołaj sprzedają kramu sukiennego i domu w Rynku regulować musi⁸⁾. Występuje on też w ich imieniu z pretensjami o 2.026 grzywien do Apolonii i Gryty córek bogatego kupca Gocz Czeina, pokazało się jednak, że dług ten już dawno był uregulowany⁹⁾.

Początkowo natomiast bardzo dobrze się powodzi Mikołajowi Bochnerowi.

¹⁾ Kod. katedry ś. Wacława I, p. 112.

²⁾ Najst. księgi m. Krakowa I, nr. 369, 469.

³⁾ Ibidem, nr. 687.

⁴⁾ Ibidem.

⁵⁾ Krzyżanowski, Acta scabinalia, nr. 50.

⁶⁾ Ibidem, nr. 397.

⁷⁾ Ibidem, nr. 1094, 1280.

⁸⁾ Ibidem, nr. 1853, 1865.

⁹⁾ Najst. księgi II, p. 114.

Rzutki to człowiek, obrotny i przemysłowy, umie obracać kapitałem, dochodzi do bardzo wielkiego znaczenia w mieście, a jeszcze większego u króla. Z osobistością tą silnie związaną jest znaczna część dorobku kulturalnego w Polsce, bo jako żupnik i jako kierownik mennicy odegrał on wybitniejszą rolę. Z nazwiskiem jego dopiero od roku 1390 częściej się spotykamy,¹⁾ kiedy to występuje w obronie interesów swego brata Stanisława, a następnie jego dzieci. Jest on wtedy człowiekiem zamożnym, rozporządza znacznieszą gotówką, którą lokuje w zakupie różnych realności w mieście²⁾. W późniejszych latach natomiast dość często spotykamy go dłużnikiem, a przyczyną tego było to przede wszystkim, że dla większych swoich przedsięwzięć potrzebował znacznej gotówki. Jakiego rodzaju były te większe przedsięwzięcia, o tem dowiadujemy się z przywileju Władysława Jagiełły, wydanego dla Bochnera 9 kwietnia 1396, którym nadaje mu prawo posiadania czterech otroków w kopalniach wielickich. Przywilej ten według słów aktu jest następstwem licznych i gorliwych starań około pomnożenia dochodów królewskich, czego dokonał jako myncmistrz, celnik krakowski i żupnik kopalni ołowianych w Olkuszu i Chęcinach³⁾. A zatem Bochner ogarniał swoją działalnością wielką część gospodarstwa publicznego w Polsce, był kierownikiem mennicy conajmniej od końca 1395 roku⁴⁾, przez dłuższy czas zarządza żupami ołowianymi w Olkuszu i Chęcinach, a nadto jest celnikiem krakowskim.

O działalności jego na tych ważnych

stanowiskach coprawda nie posiadamy wiadomości, ale musiała zaznaczyć się bardzo dodatnio, skoro król wynagradza go za nią owym przywilejem, a co więcej 8 września tego samego roku wydzierżawia Bochnerowi również najważniejszy dział gospodarstwa królewskiego, mianowicie za sumę 16.000 grzywien rocznie żupy solne w Bochni i Wieliczce⁵⁾, tak że równocześnie jest żupnikiem krakowskim, olkuskim i chęcińskim, celnikiem krakowskim, a nadto kierownikiem mennicy⁶⁾.

W r. 1399 przedstawia on królowi plan rozszerzenia salin bocheńskich przez otwarcie nowej kopalni, na co król tem chętniej się godzi, że Bochner podejmuje się tego dzieła dokonać na własny koszt i tylko w nagrodę za pracę ma mieć prawo dziedzicznego utrzymywania czterech otroków w nowo otwartej kopalni i jako „auctor novi montis racione prioratus“ z jej dochodów otrzymywać co tydzień po kopie groszy praskich, on i jego spadkobiercy, sposobem dziedzicznym, przyczem pierwsze dochody z tej kopalni mają być obrócone na spłatę kosztów, poniesionych przez Bochnera⁷⁾.

Przedsięwzięcia kopalniane, mennica i dzierżawa ceł przyniosły Bochnerowi wielkie korzyści, i dlatego mógł od Borka, zakupić za blisko 900 grzywien trzy domy, folwark w Bronowicach, a nadto połowę wielickiego wójtostwa, przedstawiającą wartość 1450 grzywien⁸⁾, czyli że całe wójtostwo ocenionem było na 2900 grzywien, o 1100 grzywien więcej, aniżeli olkuskie.

Wieliczkę lokowało na prawie niemieckim dwóch mieszczan krakowskich, Jaśko i Isenbold, za czasów Henryka IV i Przemys-

¹⁾ W r. 1385 występuje we Lwowie. Człowiek, Najstarsza księga m. Lwowa nr. 277.

²⁾ Krzyżanowski, op. cit., nr. 1337, 1369, 1405, 1438, 1591.

³⁾ Kod. MP. IV, p. 55.

⁴⁾ Przedtem myncmistrem był Piotr Bork.

⁵⁾ Starod. prawa pol. pomn. X, p. 77, nr 153

⁶⁾ Najst. księgi m. Krakowa II, p. 192.

⁷⁾ Kod. MP. IV, p. 62.

⁸⁾ Najst. księgi m. Krakowa II, p. 192.

ślawa Pogrobowca¹⁾), niewiadomo jednak, w jaki sposób w posiadanie jego części przychodzi znany Gerlach von Kulpen, zięć biskupa Muskaty, zaciekły wróg Władysława Łokietka, w którym od samego początku znajduje się we wojnie, siedząc w biskupim zamku Sławkowie. W roku 1306, kiedy Łokietek znalazł się w Krakowie, pozbawia Gerlacha jego części wójtostwa i nadaje, czy też sprzedaje kupcowi krakowskiemu Mikołajowi Manente, przybyszowi z Genuy, zwanemu w Krakowie, jak tytu innych późniejszych Włochów krakowskich Gallikiem, czyli Francuzem. Nie wiemy, co się stało z Jaśkiem i Isenboldem, ani co to byli za jedni. Jaśko jeszcze w r. 1308 nazywanym jest wójtą wielickim w krakowskich księgach sądowych²⁾), widocznym z tego, że nie całego wójtostwa wielickiego stał się panem Gerlach, że może wszedł tylko w miejsce Isenbolda. Mikołaj Manente musiał się więc głównie przyczynić do wzrostu miasta Wieliczki, skoro wójtuje jej przez lat 30 aż do r. 1336, kiedy to niewiadomo z jakiego powodu sprzedaje całe wójtostwo, czy też jego część Mikołajowi Wierzyńskowi za sumę 1100 grzywien³⁾). Ten w dalszym ciągu czyni znaczne wkłady na budowę jatek, kramów, co mu się zresztą z pewnością sownie opłaciło.

Jak długo wójtostwo pozostaje w ręku Wierzyńków, którzy tymczasem wstępują w szeregi szlacheckie, nabywając liczne dobra w okół Krakowa i Wieliczki, niewiadomo. Wiemy tylko, że w r. 1386 połowa wójtostwa wielickiego należy do Jana, syna Paulina, zapewne owego Ge-

nuńczyka nazwiskiem Cavallo, który żonie swej Katarzynie tytułem wiana zapisuje folwark Tur, dzisiejsze przedmieście wielickie Turówkę⁴⁾), a po śmierci Paulina od Katarzyny zakupił połowę wójtostwa Bochner, który jej miał do śmierci wypłacać z niego 10 grzywien rocznie⁵⁾).

Od roku 1399 odwróciło się szczęście od żupnika.

Może za dużo ciężarów wziął na swoje barki, może praca nad otwarciem nowego szybu zbyt wiele kosztowała, przechodziła jego środki finansowe, bo od tego czasu ciągle zaciąga pożyczki. Więc pod koniec 1398 roku 600 grzywien od Kaldeberga, 1399 zastawia wójtostwo wielickie Michałowi Langowi na sumę 1450 grzywien, od Piotra Weingarta pożyczka 420, nawet srebra zastawia na kwotę 475 grzywien; największe jednak sumy winien jest Mikołajowi Kesingerowi, bo 1200 grzywien, kasztelanowi zaś krakowskiemu Janowi Tęczyńskiemu 1090 grzywien. Zastawia wszystkie swe majątności w Krakowie, zastawia folwark w Bronowicach, żeby tylko uzyskać gotówkę⁶⁾). Długi stara się spłacić solą ale pod bardzo złymi warunkami dla siebie, bo np. Weingartowi za sumę 500 grzywien zobowiązuje się dostarczać co dwa tygodnie po 200 bałwanów soli aż do liczby 700, a gdyby którejkolwiek raty zaniedbał, wszystkie poprzednie mają przepaść⁷⁾), Kesingerowi za 468 grzywien musi dostarczyć co tydzień po 100 bałwanów soli aż do liczby 500 pod tymi samymi warunkami, co poprzednio, a każdy bałwan winien ważyć 8 cetnarów⁸⁾). Nietylko zaś zobo-

¹⁾ Kod. MP. II, nr 515, r. 1290.

²⁾ Najstarsze księgi I, nr. 65.

³⁾ Może już w r. 1335 nastąpiła ta sprzedaż, skoro 9 stycznia 1336 już występuje jako „advocatus Magni Salis“. Kod. MP. I, nr. 202; Kod. MP. III, nr. 657. Por. również Kutrzeba, Hist. rodziny Wierzyńków, Rocznik krak. II, p. 35.

⁴⁾ Kod. wielicki, p. 10.

⁵⁾ Ius supremum Crac. I, p. 70, r. 1395.

⁶⁾ Najstarsze księgi m. Krakowa, p. 186, 192, 193, 200; Consul. Crac., nr. 427, p. 194, 200, 202, 209, 211, 232

⁷⁾ Ibidem, p. 209.

⁸⁾ Ibidem, p. 214.

wiązuje się do tego, że nie będzie utrudniał im sprzedaży, ale owszem ułatwi. W pogoni więc za gotówką wszedł na drogę gospodarki rabunkowej, sprzedając tanio sól kupcom szkodził sam sobie, bo na sprzedaży zyskiwali tylko jego wierzyciele, nie on sam. Tego rodzaju gospodarka wcześniej czy później musiała skończyć się katastrofą, żupnik musiał wreszcie stać się niewypłacalnym, bo przypuszczamy, że wszystkie te długi szły na kopanie owej „nowej góry“ w Bochni, że w tej kopalni nowej utopił Bochner całe swoje szczęście jako przemysłowiec, utopił kapitały, kopalnia zawiodła jego oczekiwania i nadzieje, naraziła go na ciężkie straty. Sprzedał ją na rzecz odnowionego uniwersytetu za 667 grz. srebra.¹⁾

Z początkiem roku 1406 przychodzi do obrachunku z królem, przyczem się pokazało, że żupnik winien skarbowi bardzo wiele, że różnych dostawców nadwornych nie wypłacił, chociaż do tego był obowiązany. Powinien iść do więzienia, winno mu się skonfiskować dobra. Poręcza za niego główny wierzyciel możny kupiec z Norymbergi, stojący na czele kupców norymberskich, pracujących w Polsce, Klaus Kesinger, że na św. Michała rachunki wyrówna, że w ciągu tego czasu kraju nie opuści, ani dóbr swoich się nie pozbędzie z wyjątkiem folwarku bronowickiego²⁾ który zresztą już był oddawna w posiadaniu jako zastaw

u Kaspra Bożymiecza. Rachunek rzeczywiście złożył królowi w Wiślicy, ale jak wyglądał, tego nie wiemy; wiemy tylko, że głównym wierzycielem króla była spółka Kesingera, która za dostawę różnych towarów wystawiła rachunek na 27.000 grzywien, Bochner jednak udowodnił, że 23.000 już spłacił dawniejszymi czasami, a częścią w dniach ostatnich, że spółka nie posiada żadnych dowodów pisemnych na wydatki królewskie, 4000 długu pozostałe ze sumy 27.000 to dług prywatny Bochnera, za który on sam jest odpowiedzialnym, nie król. Chodziło o zbyt wielką sumę, sprawa była ważną, dlatego też to zeznanie musiał Bochner jeszcze raz powtórzyć na ratuszu krakowskim wobec wielu panów świeckich i duchownych i rady miejskiej, które to zeznanie następnie wciągnięto do księgi radzieckiej³⁾.

Nie był to jednak dług jedyny Bochnera. Pozostał on dłużnym także i królowi olbrzymią sumę, jeszcze w lat ośm potem dług ten wynosi 20.000 grzywien⁴⁾.

Nie mógł dłużej pozostać żupnikiem, ustąpił miejsca dwom nowym, Włochom weneckim, Janowi Bonajunta i Piotrowi Picaran, sam jako lekkomyślny dłużnik poszedł do więzienia i przesiedział w niem parę miesięcy.

Bochner w Krakowie cieszył się wielką powagą, powszechnie żałowano upadku człowieka bądź co bądź dla państwa i dla miasta zasłużonego. Rada miejska

¹⁾ Cod. Universit. Crac. I, p. 64, 65.

²⁾ „Nicolaus Bochner, supparius salis utriusque promisit, quod infra hinc ad festum s. Michaelis archangeli — de regno nullatenus debet recedere, nisi prius domino nostro regi plenariam rationem fecerit et pro debitis ipsius sibi satisfecerit Et promisit Claus Kesinger cum ipso suppario et pro ipso indivisim coniuncta manu — tali condicione interposita, quod si medio tempore supparius moreretur, tum Claus ab huiusmodi fideiussione debet esse liber et solutus ac etiam quando ipse Claus dictum

supparium in prefato s. Michaelis festo coram domino capitaneo Crac. statuerit, tunc iterum prefatus Claus a predicta cautione fideiussoria debet fore liber et solutus. Promisit etiam et submisit se dictus supparius, quod nullam hereditatum suarum infra terminum predictum quomodolibet vendere poterit nec debebit excluso tantum allodio suo.. quod libere vendere potest, cui sibi placet“. (Consul. Crac. nr. 427, p. 237).

³⁾ Ibidem, p. 261.

⁴⁾ Kod. dypl. MP. IV, p. 145.

wstawia się za nim do króla i ten pozwala na opuszczenie więzienia przez Bochnera pod warunkiem jednak, że sama wystawi odpowiednie poręczenie. W dzień Bożego Ciała 1407 Bochner stanął przed radą i „sub private (s) fidei et honoris“ przyrzekł, że aż do św. Michała następnego roku nie opuści królestwa, nie sprzeda żadnego ze swych dóbr, że w ciągu tego czasu wyrówna rachunki, łaskę królewską odzyska, inaczej po upływie terminu wróci do więzienia; w razie, gdyby wbrew zobowiązaniom opuścił granice kraju, wtedy „fide et honore“ i wszystkich dóbr ma być pozbawiony, jako złoczyńca ścigany.

Tego rodzaju zobowiązanie Bochnera przesyła rada królowi¹⁾, który widocznie przyjął je do wiadomości, skoro w dwa miesiące później widzimy go na wolności, nawet zaciągającego pożyczkę 225 grzywien u dziekana krakow. Jana z Tarnowa, za którą jednak pełną odpowiedzialność przyjmują brat jego Łukasz, Michał Lang z Czirli i Piotr Meinhard²⁾.

Nie udało się jednak Bochnerowi w ciągu naznaczonego terminu zdobyć tak olbrzymiej kwoty, a tem samem i łaski królewskiej odzyskać. Nie wiemy, czy stosownie do zobowiązania wrócił do więzienia, o żadnych jednak dalszych poręczeniach z czyjejkolwiek strony nie słyszymy.

W każdym razie król wstrzymuje się ze sprzedażą majątku aż do roku 1414. W tym czasie winien jest jeszcze Bochner królowi 20.000 grzywien; straciwszy wszelką nadzieję odzyskania tej kwoty przy-

stępuje król do sprzedaży majątku dłużnika. Mamy przynajmniej wiadomość, że przychodzi do sprzedaży kamienicy Bochnerowskiej w Rynku w stronie szkoły przy kościele N. M. Panny za sumę 2608 grzywien Nikłosowi Langowi, kuśnierzowi krakowskiemu, któremu właśnie tyle winien był król za złoto, srebro, futra różnego rodzaju, dostarczone przez Nikłosa na dwór królewski³⁾. O sprzedaży innych dóbr Bochnerowskich nie słyszymy.

W ten sposób działalność Bochnera, jako żupnika skończyła się dla niego katastrofą, ruiną majątkową, zwłaszcza, o ileby król postąpił wobec bankruta z całą surowością, skonfiskował wszystkie jego dobra. Zdaje się jednak, że król litował się nad nieszczęsnym człowiekiem, bo w akcie sprzedaży oprócz wyrażenia „adhuc ipso in humanis agente non habenteque unde solveret“ nie ma żadnych wyrzutów pod jego adresem; zwraca też uwagę ten fakt, że król kamienicę ową sprzedaje jednemu z Langów, Mikołajowi, a trzeba wiedzieć, że Bochnerowie również należeli do tej rodziny, sami nazywali się Langami. Stanisław raz nazwanym jest „Longus“, a także i sam Mikołaj w r. 1392 występuje jako „Nicolaus Lange alias Bochner“⁴⁾. Toż upadek wielkiego przemysłowca nie pochodził z jego lekkomyślności, ale z dobrych chęci własnym kosztem rozszerzenia żup bocheńskich. Nie można też było zapomnieć mu jego dawniejszej działalności jako pomnożyciela dochodów królewskich na stanowisku żupnika olku-

¹⁾ Consul. Crac. 427, p. 285.

²⁾ Ibidem, p. 292.

³⁾ Kod. dypl. MP. IV, p. 145.

⁴⁾ Krzyżanowski, Acta scabinalia, nr. 1405.

Ten Lange Niclos, kuśnierz, oprócz tego samego nazwiska i imienia co Mikołaj Bochner jeszcze, rzecz dziwna, innym wypadkiem zbliża się do naszego żupnika. Podobnie jak Bochner w r. 1407 znajduje się za długi w wię-

zieniu królewskim w Korczyni, zostaje wypuszczony z niego na skutek poręki Michała Langa, Czirli i Piotra Meinharda; do 24 czerwca ma załatwić sprawę z królem, inaczej wróci do więzienia. W tym samym czasie i Lang Niclos Bochner opuszcza więzienie i wystawia 26 maja odpowiednie zobowiązanie przed radą (Consul. Crac., nr. 427, p. 277).

skiego i chęcińskiego, na stanowisku wreszcie kierownika mennicy. Na wniosek chyba jego jako myncmistrza i rajcy rada krakowska 14 sierpnia 1396 r. przedstawia królowi projekt w sprawie bicia nowej monety denarowej. Jeżeli wogóle przyszło w tym czasie do reformy monety ¹⁾, to zasługą to jest nowego kierownika, nie mistrza Monalda, który był tylko doskonałym wykonawcą, znakomitym w sztuce bicia monety rzemieślnikiem, Bochnerowi natomiast jako kierownikowi musi przypaść sława reformatora. Monald i za czasów kierownictwa Piotra Borka pracował w mennicy, a przecież wtedy moneta była gorszą, aniżeli kiedykolwiek.

Wpływowy żupnik, który tyłu gałęziami życia gospodarczego w Polsce kierował i w mieście cieszy się znacznym wpływem, od r. 1383—1405 stale należy

do najpoważniejszych członków rady. Od r. 1403 także i brat jego Łukasz wchodzi w skład rady krakowskiej.

Dalszych losów Bochnerów narazie nie śledzimy. Tyle tylko powiemy, że w r. 1483 Jan Bochnar z Gromnika, krakowski burgrabia, poślubia Konstancję, córkę Jana Wielopolskiego, dziedziczkę dóbr Wielopola i bocheńskiego bachmistrzostwa, przyjmuje nazwisko Wielopolskiego i jako taki jest protoplastą znanej rodziny Wielopolskich herbu Stary Koń ²⁾. On to w roku 1487 pod nazwą już Wielopolskiego występuje jako „advocatus in Gromnik“, wsi w powiecie bieckim, należącej do opactwa tynieckiego ³⁾. I pod nazwiskiem Bochnerów znaną jest jednak ta rodzina wśród szlachty sanockiej z początkiem XVI wieku ⁴⁾.

MICHAŁ CZIRLA.

Wśród krakowskich mieszczan na przełomie XIV wieku na pierwszy plan wybijają się Langowie, przybyli przeważnie, jak tyle innych rodzin, z pobliskiego Śląska. Spotykamy więc Zydla Langa, który porzuca Nowy Sącz, bo tamtejszy teren dla swej działalności uważał za skromny, spotykamy Piotra Langa, mieszczanina sandomierskiego, Kunczę czyli Konrada, Hanusza i Marcina Langów, kilku Mikołajów, wśród których znany dzierżawca żup krakowskich, olkuskich i chęcińskich, dzierżawca ceł i kierownik mennicy, Mikołaj Bochner, jest chyba najwięcej wpływową osobistością.

Po Bochnerach najwybitniejszą rolę odgrywają znowu Langowie, zwani Czirle-

rami, bo pochodzili z Czirli, dziś Zirlau, wsi na dolnym Śląsku koło Freiburga. Znamy trzech Czirlerów, Piotra, Bartosza i Michała.

Wszyscy są wybitnymi mieszczanami, ale najwybitniejszym Michał, przyjmujący prawo miejskie w roku 1395. ⁵⁾ Występuje on w krakowskich aktach miejskich i grodzkich jako Czirler, de Czirla, Lang Michel lub nawet Michał Długi de Czirla. Od samego początku rozporządza on znacznymi kapitałami. Toć w r. 1397 od Mikołaja Bochnera zakupuje rentowny młyn „quod Santmole vulgariter apellatur“, ⁶⁾ a w dwa lata później pożyczka nawet temu żupnikowi jak na ówczesne czasy, bardzo znaczną sumę, bo 1450 grzywien gro-

¹⁾ Piekosiński, O monecie i stopie menniczej w Polsce, p. 191. (Rozpr. Akad. Wydziału hist.-filozof. IX).

²⁾ Herbarz Rodzina I, p. 256.

³⁾ Wierzbowski, Matr. summar. I, nr. 1845.

⁴⁾ Starod. prawa pol. pomn VI, p. 211.

⁵⁾ Najst. księgi II, p. 133.

⁶⁾ Krzyżanowski, Acta scab., nr. 2402.

szy praskich, za co bierze w zastaw połowę wójtostwa wielickiego, które miało mu przynosić 140 grzywien rocznie, czyli że prawie 10% miał pobierać od pożyczonego kapitału. ¹⁾

Wójtostwo wielickie już nigdy nie miało wrócić do Bochnera.

Koło roku 1399 umiera stryj Czirlerów Lang Nickel, którego cały majątek przeszedł na bratanków, Michała, Piotra, Bartosza i bliżej niewymienionych braci i siostry. ²⁾ W sam raz przydał się spadek Michałowi na umieszczenie kapitału na wójtostwie wielickim. Dzięki swoim bogactwom w Krakowie zażywa wielkiej powagi, od roku 1399 spotykamy wielokrotnie jego nazwisko wśród składu rady miejskiej, w interesach miasta wyjeżdża w różne strony, do króla, na Śląsk, na Węgry. U króla cieszy się względami, bo nieraz służy mu gotówką. W roku 1404 pożyczka mu około 260 grzywien, za co bierze w zastaw wójtostwo kleparskie, które pozostaje w jego posiadaniu przez lat kilkanaście. W roku 1421 wykupują je od niego rajcy kleparscy za sumę około 300 grzywien, przyczem nie obeszło się bez procesu, albowiem rajcy mieli mu zapłacić złą monetą, wskutek czego przychodzi do pośrednictwa rady kazimierskiej; ona ma przebrakować pieniądze, które uzna za dobre, uzna je i Czirla, złe mają rajcy kleparscy wymienić. ³⁾

Znaczenie Michała musiało być tem większem, że nie miał on być zwykłym plebejem, ale śląskim szlachcicem, panem

na Czirlu. Kiedy bowiem w roku 1403 niejaki Ziemak z Jaczkowic naganął jego szlachectwo, wtedy on oczyszczając się z nagany przedstawia zatwierdzenie przywileju księcia cieszyńskiego przez Władysława Jagiełłę, który opowiadał, jak to jeszcze dziad Michała Jan, pan na Czirlu, przed Kazimierzem, księciem cieszyńskim, ojcem Przemysława, udowodnił swe i swych braci szlachectwo, że jest szlachcicem herbu Półksiężyc z szycą końską. ⁴⁾

Jako szlachcic pozostaje w stosunkach ze szlachtą, kupuje wieś Bogucice, ⁵⁾ umieszcza kapitały na wsi Czerny i na kopalniach w Trzebini, którą w roku 1423 trzyma wraz z Janem Tarnowskim, wojewodą krakowskim, ⁶⁾ i jeszcze w r. 1432 występuje jako pan na Trzebini. ⁷⁾ Kupno części wsi Trzebini wskazuje na to, że zajmował się poszukiwaniem płodów górniczych, a tak samo posiada jakieś prawa w kopalniach wielickich, skoro tutaj pracuje czterech jego otroków, których w testamencie ustępuje Augustyanom na Kazimierzu.

Oprócz połowy wójtostwa wielickiego zakupionej u Bochnera, przychodzi także w posiadanie ⁸⁾ jego czwartej części, tak że $\frac{3}{4}$ wójtostwa przez jakiś czas znajduje się w jego rękach, resztę posiada Marcin Warsz wraz z żoną Konstancją, prawdopodobnie Wynkową z domu. W r. 1413 jest już właścicielem tylko połowy wójtostwa, którego wartość obniża przez sprzedanie folwarku Tur pod Wieliczką i ogrodów. Wraz z temi posiadłościami pozbywa się wtedy i czterech ogrodników w Sierszy, Mar-

¹⁾ Najst. księgi, II, p. 192.

²⁾ Ibidem, p. 203. W tym samym mniej więcej czasie spotykamy Czirlerów i w mieście Bieczu, mianowicie Hanka, Mikołaja i Piotra. Ulanowski, Księga sądowa m. Biecza 1388 do 1398 w Archiwum komisji prawniczej. t.V, nr. 309, 336, 376. Może Mikołaj i Hanka to właśnie owi niewymienieni bracia.

³⁾ Helcel, Starod. prawa pol. pomniki II, nr. 1807, 1808, 1809.

⁴⁾ Ibidem, nr. 1046.

⁵⁾ Ibidem, nr. 979.

⁶⁾ Ibidem, nr. 1896.

⁷⁾ Ibidem, nr. 2438.

⁸⁾ Krzyżanowski, Morsztynowie, Rocznik krakowski I, p. 337.

cinkowic i gaju Grabówki na rzecz rady wielickiej, która mu za nie płaci 500 grzywien groszy praskich, postaw sukna brukselskiego wartości 20 grzywien i dodaje pole zwane Markłówką.¹⁾

Zonatym był z wdową po możnym mieszczańcinie krakowskim Wynku i przez to małżeństwo spokrewnia się z rodzinami Kesingerów i Morsztynów, a nawet Tarnowskich.²⁾

O bogactwach, o znaczeniu społecznym tego mieszczańcinia szlachcica świadczyło, że córkę swoją Nawojkę wydaje za magnata polskiego Zarembę Kalinowskiego, kasztelana sieradzkiego, który później z kolei zostaje wojewodą najpierw łęczyckim, następnie sieradzkim.

Miał również i syna Michała, którego spotykamy pod rokiem 1421,³⁾ umarł jednak bezpotomnie przed ojcem.

Rodzina Warszów również wymiera bezpotomnie, tak że Nawojka, która wraz z ojcem dziedziczyła po bracie, a wraz z Kesingerami, Tarnowskimi, a raczej Melsztyńskimi i Wynkami po Konstancyi i jej synach Janie i Stanisławie Warszawskich, wniosła mężowi nowe majątności, zwłaszcza, że ojciec zrzekł się spadku na jej korzyść. Przedewszystkiem uzyskuje część wójtostwa wielickiego, które tym sposobem prawie całe weszło w rodzinę Kalinowskich.⁴⁾

Czirła umarł wnet po pertraktacjach spadkowych w r. 1435. Pod koniec życia rozpoczął on budowę kaplicy na cmentarzu kościoła N. M. Panny „contiguam ostio meridionali eiusdem ecclesie“,⁵⁾ ale przed jego śmiercią dopiero fundamenta do niej były założone; wyraża życzenie

w swej ostatniej woli, aby jej budowa do końca została doprowadzoną „iuxta eam formam et modum, secundum quod condixi et conventionem feci cum muratore“. Funduje w tej przyszłej kaplicy ołtarz i uposaża 13 grzywiami rocznego dochodu, zapewnionego na sumach, jakie posiada na cle krakowskim i kopalniach w Trzebini; drugie 13 grzywien rocznego dochodu przeznacza na szpital św. Ducha.

Nie jest to jedyna pamiątka po tym Czirlerze w Krakowie.

W kościele św. Katarzyny na Kazimierzu wybudował również kaplicę, która jeszcze miała być opatrzoną kratą, uposażył ołtarz, sprawił dla księdza dwa ornaty i mszał.⁶⁾ I w jednej i drugiej kaplicy miały się odprawiać wieczne msze za duszę fundatora, jego syna i przodków. W jednej z tych kaplic według zwyczaju powinny i jego zwłoki być złożone na wieczny odpoczynek.

Osobistość więc Michała z Czirli już przez to samo, że przyczynił się do uświetnienia najwspanialszych świątyń krakowskich, zasługuje na wspomnienie w historii kultury starego Krakowa, a to tem bardziej, że chociaż szlachcic do końca życia pozostaje wiernym kupieckiemu zawodowi, że zdobytą wielką fortuną przyczynia się do podniesienia rodu Kalinowskich, którzy wraz z córką Nawojką prawie cały jego majątek otrzymali.

Ród Czirlerów reprezentowali nadal inni bracia Michała, szczególnie Piotr i Bartosz Langowie, którzy weszli w skład szlachty herbu „Koniowa szyja“.⁷⁾

O wójtostwie wielickiem mało już tylko posiadamy wiadomości. Z początkiem

1) Acta iuris supr. theut. I, p. 604

2) Krzyżanowski, Morsztynowie, loc. cit p. 336.

3) Helcel, Starod prawa pol. pomniki II, nr. 1808.

4) Consul. Crac., nr. 428, r. 1435, p. 338.

5) Ibidem, p. 344. Musi to być chyba inna od tej, o której mówią Najstarsze księgi m. Krakowa II, p. 103 i 150 pod r. 1394 i 1395.

6) Kod. dypl. MP. IV, p. 298.

7) Semkowicz Władysław, Zyndram z Maszkowic, Przegląd historyczny XI, p. 268.

XVI wieku właścicielem $\frac{1}{3}$ widzimy Piotra Wapowskiego, dziekana krakowskiego, który ją sprzedaje w r. 1512 radzie wielickiej za sumę 1.800 złp.,¹⁾ czwarta zaś część, nie wiadomo jednak, czy całego wójtostwa po Hieronimie Moszyńskim z Bnina, wojewodzicu poznańskim, prze-

chodzi na jego wnuków, Hieronima i Annę Moszyńskich, dzieci Macieja, i od nich dopiero nabywa je również Wieliczka za 600 złp.²⁾ W ten sposób miasto Wieliczka około połowy XVI wieku, jeżeli nie na całym wójtostwie, to na znacznej jego części było gospodarzem.

WÓJTOWIE LUBELSCY.

Do wójtostwa lubelskiego jak dotąd skromne tylko urywki podać jesteśmy w stanie.

W roku 1317 lokacyę tego miasta na prawie niemieckiem powierza Władysław Łokietek swemu wiernemu słudze Maciejowi, który już posiada wójtostwo w Opadowcu, a nadto jest wielkorządcą dóbr królewskich w ziemi krakowskiej i sandomierskiej.³⁾ Co to zresztą była za osobistość, nic się nie wie, jak tylko, że co najmniej do roku 1321 pozostaje na urzędzie wielkorządcy i wtedy z polecenia królewskiego wybiera krakowskich rajców,⁴⁾ w roku 1323 czyni to już jego następca na urzędzie, Mikołaj.⁵⁾ Ponieważ przywilej tytułuje Macieja „discretus vir ac providus“, przeto jest on niewątpliwie mieszczaninem, tembardziej, że urząd wielkorządcy w wiekach średnich prawie z reguły powierza się bogatym kupcom. Z jakiego jednak miasta pochodził, trudno wiedzieć, w każdym razie z Krakowem łączą go jakieś bliższe stosunki, skoro tu przebywa jego brat Piotr i posiada realności.⁶⁾ Miastu nadaje Łokietek 200 łanów na utrzymanie mieszkań-

ców, każdy szósty łan ma należeć do wójta, a również dochód z każdego szóstego sklepu sukiennego, jatki rzeźniczej i łaźni; natomiast dochody z karczem, ław chlebnych i szewskich w całości wójtowi mają przypadać, w okręgu lokacyjnym może budować młyny, zakładać sadzawki. Z dochodów sądowych zwykła $\frac{1}{3}$ naturalnie należy do wójta. Mieszkańcy uzyskują wolność od ceł w całym państwie po wieczne czasy, od płacenia zaś czynszów przez lat 20, po upływie czasu wolności z łanu obowiązani są płacić po wiardunku srebra.

W r. 1342 po napadzie i oblężeniu, jakie Lublin musiał wytrzymać ze strony Tatarów, wójtostwo lubelskie, nie wiadomo z jakiej przyczyny, znajdujemy w rękach króla, który je sprzedaje w posiadanie dziedziczne mieszczaninowi mogunckiemu Franczkowi za sumę 140 grzywien. Niewysoka cena świadczyłaby o tem, że wójtostwo nie przynosiło wielkich dochodów, widocznie miasto z powodu niebezpieczeństw grożących od strony wschodniej i północnej nie mogło się rozwinąć.

Przy sposobności sprzedaży wspom-

¹⁾ Kodeks wielicki, p. 48.

²⁾ Ibidem, p. 55

³⁾ Kod. dypl. MP. II, p. 237; Kod. dypl. MP. I, p. 185; Kod. kat. ś Wacława I, p. 157.

⁴⁾ Najst. księgi I, nr. 62.

⁵⁾ Ibidem, p. 69.

⁶⁾ Ibidem, nr. 960, 1063, r. 1328 i 1331. „Petrus frater Mathie procuratoris plus quam $\frac{1}{2}$ curiam magistro Bertholdo resignavit in ultima platea Visle“. „Petrus frater Mathie quondam procuratoris quartale unum Philippo Sdimiri filio resignavit in ultima platea Vissle Lutifigulorum“.

na król o dawniejszych przywilejach wójtostwa, a zatem w międzyczasie od roku 1317—1342 musiało przychodzić do jakichś zmian, może nawet jego właścicieli, którzy się na wójtostwie niewiadomo z jakich przyczyn utrzymać nie mogli. Z przywileju z roku 1342 dowiadujemy się rzeczy nowych. Do wójtostwa należą obecnie dwie wsie Bronowice i Konopnica, znajdujące się koło Lublina, z których łąnów również szósty denar czynszu wójt ma pobierać. Tu znajdują się młyny wójtowskie, większe jednak prawa ma mieć młyn królewski, zbudowany pod lubelskim zamkiem. Dochód z łąni w całości przypada wójtowi, ale król z dworem ma w niej wolną kąpiel, również trzy rzeźnicze jatki, kotłów, kramy sukienne, solne, łąwy chlebne i szewskie tylko wójtowi mają się opłacać¹⁾. Jest więc pewna różnica między przywilejem z roku 1317 a 1342. Najważniejsza różnica to chyba ta, że król posiada teraz tutaj swój uprzywilejowany młyn, że 6 łąnów należy bezpośrednio do wójtów i że wreszcie do wójtostwa włączone zostały dwie wsie przyległe, Bronowice i Konopnica. Widocznie poprzednie uposażenie wójtów było za małe w stosunku do wkładów, jakie należało poczynić, a które początkowo przynajmniej ze względu na niepokoję od strony wschodniej nie bardzo się musiały opłacać. Stąd cena wójtostwa tak niska w porównaniu z wójtostwem wielickim, olkuskim lub miechowskim.

O nowym wójcie żadnych wiadomości nie posiadamy. W latach 1361—1363 w Krakowie występuje jakiś Franczko, celnik i wójt krakowski, czy jednak między nim a wójtem lubelskim z r. 1342 jest jaka łączność?

I znowu przez długi szereg lat żadnej

¹⁾ Kod. dypl. MP. III, p. 46—48.

²⁾ Acta iuris supremi theutonici in castro Crac. I, p. 364.

wiadomości o losach wójtostwa. Dopiero z początkiem XV wieku widzimy wójtem Zygmunta Wierzyńka, który miał przyjąć w posiadanie wójtostwa po swym ojcu, odstępuje je jednak w roku 1407 wraz z sołectwem w Konopnicy i folwarkiem w Bronowicach swemu wujowi Wawrzyńcowi Schirmerowi²⁾. Sprawa jednak nie jest jasna, bo tymczasem w roku następnym zjawia się w Krakowie niejaki Jan, syn Leona z Pragi, siostrzeniec Piotra Czecha Bogacza, krakowskiego mieszczanina i powiada, że Wierzynek nieprawnie odstąpił wójtostwo Schirmerowi, albowiem do niego przedewszystkiem ma prawo on Jan, jako syn siostry Piotra Bogacza Czecha. Występuje zaś z pretensjami nie tylko do wójtostwa lubelskiego, ale także w Gródku, domów we Lwowie, Sandomierzu i innych dóbr, należących niegdyś do Piotra Czecha³⁾, z czego jest widocznem, że w drugiej połowie XIV wieku wójtostwo lubelskie należało przynajmniej w pewnej części do Piotra Bogacza Czecha, następnie zaś do Wierzyńka i po obydwóch tych właścicielach dopiero przychodzi w jego posiadanie Schirmer.

Wierzyńkowie to bogata rodzina krakowska i bardzo licznie rozrodzona, czymby jednak Zygmunt był synem i w jakim stosunku do Piotra Czecha pozostawał, nie mamy pojęcia. Jest to jedyna wiadomość o tego imienia Wierzyńku⁴⁾.

Bogacze, Divites po łacinie, lub Reich po niemiecku prawie równocześnie znani są w Sączu, Sandomierzu, Tarnowie i Krakowie, a także i na Śląsku, nie można jednak dopatrywać się z tego powodu związków pokrewieństwa między nimi, bo był to zwykły przydomek, nadawany bogatemu w odróżnieniu od uboższego tego samego imienia. W Krakowie

³⁾ Acta iuris supremi I, p. 414, 428.

⁴⁾ Kutrzeba, Rodzina Wierzyńków, Rocznik krakowski II, p. 51.

z początkiem XIV wieku nosi ten przydomek „Vigandus dives“ prawdopodobnie w odróżnieniu od dwu innych Wigandów, jednego pochodzącego z Głupczyc na Śląsku, innego znanego pod przydomkiem „Parvus“, a zatem tyle, co Mały lub Ubogi. Synem tego Wiganda Bogacza był „Petrus Vigandi“ po kolei ławnik, rajca i wójt krakowski, a równocześnie z nim występuje w aktach także Petrus Dives, Reich Peter lub Richpeter. Czy jest to jednak ów syn Wiganda Bogacza czy też Bogacz Czech nazywany w aktach również Reichpeter, Reichbeme lub Petrus dives Bohemus, trudno rozstrzygnąć. Przebywa w Krakowie nasz Piotr Czech od dłuższego czasu w Krakowie, ale dopiero w roku 1395 przyjmuje prawo miejskie krakowskie, przy czym jest nazwany „Petrus dives Bohemus de Lublin“.

Prawdziwy to bogacz, skoro miastu pożyczka znaczną sumę, od której przez lat 13 od roku 1390—1403 pobiera po 50 grzywien rocznego czynszu¹⁾, skoro był właścicielem dwóch wójtostw, domów we Lwowie, Sandomierzu, Krakowie, różnych ogrodów i kramów.

Wawrzyniec Schirmer pozostawał z nim w stosunkach handlowych, zdaje się jest jego faktorem, albowiem jego suknem handluje²⁾. W jaki sposób jednak przyszedł Piotr Bogacz do wójtostwa lubelskiego, w jakich stosunkach pokrewieństwa znowu pozostawał z Wierzyńkami, z Schirmerem, nie da się określić. Pochodził widocznie z Pragi, skoro tam je-

go rodzina przebywa. Nie wiemy też, jak się skończył proces Jana, syna Leona z Pragi, przeciw Schirmerowi; przypuszczamy, że otrzymał 400 grzywien odprawy, o ile udowodnił, że jest rzeczywiście synem siostry Piotra Bogacza, albowiem tyle miał otrzymać inny Prażanin Mikołaj Kraft, również syn siostry Piotra Czecha, Katarzyny³⁾.

Niedługo wójtostwo lubelskie pozostało w rodzie Schirmerów. Po Wawrzyńcu posiadał je Mikołaj, następnie syn Mikołaja Piotr, który umarł bezdzietnie, tak że syn najbliższej krewnej Mikołaja, jakiejś Haniczki, Janusz Pieczeń, stał się jego właścicielem.

Pieczeniowie już od połowy XIV wieku przebywają w Krakowie. Właściwa ich nazwa brzmi: Pitecin, Pitzen, Petcin, Pitschin lub Pitschen od miasteczka Byczyny (Pitschen) na Śląsku, skąd przybyli do Krakowa. Dopiero w polskich ustach zmieniło się nazwisko na Peczin, Peczen lub Pieczeń.

Pod koniec XIV wieku dwóch braci Paweł i Jan Pieczeniowie kupują folwark na Prądniku od Mikołaja Czatiwanga⁴⁾. Ten to Jan Pieczeń, późniejszy rajca krakowski żonatym jest z Haniczką, najbliższą krewną syna Wawrzyńca Schirmiera, Mikołaja, który w roku 1424 przed urzędem najwyższego sądu niemieckiego na zamku oświadcza, że na wypadek bezpotomnej śmierci syna Piotra, ona i jej syn Jan mają najbliższe prawa do spadku, a szczególnie do wójtostwa w Lublinie⁵⁾. Janusz Pieczeń dopiero jednak po

¹⁾ Najst. księgi II, p. 342.

²⁾ Ibidem II, p. 145.

³⁾ Acta scab. Crac. 4, r. 1409, p. 102.

⁴⁾ Acta iuris supremi I, p. 468.

⁵⁾ Ibidem II, p. 219. „Famosus Miclasz Schirmer advocatus Lublinensis recognovit, quod post Petrum filium suum legitimum ex linea consanguinitatis amborum suorum parentum

nullum penitus haberet innatum, nisi Haniczkam Pytczina et Johannem. filium eius legitimum“, gdyby Piotr umarł bezdzietnie „nullum propinquoem suorum bonorum mobilium et immobilium et signanter advocatie Lublinensis haberet legitimum successorem preter prenominatam Haniczkam Pytczina et Johannem filium eius antedictum“.

długich procesach przyszedł w posiadanie dziedzictwa. Najpierw z pretensjami występuje jakiś Mikołaj Tezeniecki ¹⁾, następnie król, który chciał prawem kaduka zagarnąć wójtostwo ²⁾, wreszcie w roku 1453 z pretensjami zjawia się Jakób Felsztyński, powiadając, że jest stryjecznym bratem ostatniego wójta, dlatego zaś tak późno się zgłasza, bo dotąd przebywał zagranicą, we Wrocławiu i na Morawach. Różnymi wyrokami sądowymi z poprzednich procesów i przywilejami królewskimi zdołał jednak Pieczeń udowodnić, że wójtostwo tylko jemu się należy, jako synowi owej Haniczki ³⁾.

Niedługo jednak pozostaje w posiadaniu wójtostwa. Już w trzy lata po ostatnim procesie oddaje je w posagu córce swej Katarzynie, żonie Stanisława Morsztyna, a zgadza się na to także syn Pieczenia Jan w swem własnym i swego brata Janusza imieniu, który gdzieś za granicą bawił ⁴⁾.

Tak więc na Morsztynów krakowskich z kolei przeszło wójtostwo lubelskie. Ponieważ jednak dość trudnym było z Krakowa dopilnowywać dochodów płynących z wójtostwa tak daleko położonego, przeto Morsztyn wydzierżawia je w r. 1459 na lat dwa Pawłowi Tschirnerowi za opłatą 70 grzywien i 60 szczupaków długich na łokieć. Prawo wyboru rajców jak niemniej mianowania landwójta sobie przecież zostawia ⁵⁾. Po śmierci Stanisława Morsztyna wójtostwo przypada synowi Stanisławowi, który jednak trapiiony ciągłymi procesami przez miasto Lublin, próbuje je najpierw sprzedać jakiemuś Szymonowi z Wierzchowisk za sumę 2500 dukatów węgierskich. Sprzedaż ta jednak nie doszła do skutku, aż wreszcie w roku 1504 zdołało je zakupić

samo miasto Lublin, które w ten sposób uzyskuje całą władzę sądową w mieście, rada ze swego ramienia teraz ma wyznaczać wójtów sądowych.

Tak więc widzieliśmy, że i to wójtostwo jednego z pierwszych miast w Królestwie od samego początku prawie zawsze znajduje się w rękach krakowskich mieszczan, Macieja z Opatowic, Wierzyńków i Piotra Czecha, Schirmerów, Pieczeńów i Morsztynów.

Co się z temi rodzinami stało, jakie stanowisko zajmowały w społeczeństwie polskim?

O Macieju, ni jego rodzinie nie mamy żadnych wiadomości. Trudno jednak przypuścić, żeby wielkorządca krakowski i sandomierski nie wszedł w szeregi szlacheckie. Piotr Bohemus nie stał się założycielem rodu, bo umarł sterilis, natomiast Wierzyńkowie już conajmniej od czasów wielkiego Mikołaja, sandomierskiego stolnika, są szlachtą, nawet ci, co w Krakowie nadal jako kupcy pracują, do ich szeregów należą, bo są równocześnie właścicielami ziemskimi.

Schirmerowie, których protoplastą jest prawdopodobnie Hanusz Schirmer, w roku 1341 sprzedający wraz z żoną Osanną połowę dworzyszczka przy ul. św. Ducha Goślinowi z Opawy ⁶⁾, w pierwszej połowie wieku XV wymierają. Skąd pochodzili, nie wiemy napewno, przypuścić jednak należy, że ze Śląska lub z Moraw. Do tego przypuszczenia uprawnia nas fakt, że w r. 1453 Jakób Felsztyński, syn Miklasza nazywa się „frater patruelis“ ostatniego z Schirmerów Piotra. O rodzinie Jakóba zaś wiemy, że jego przodkowie byli panami na Füllenstein i Katscher w Morawach, i że dwóch z nich Herbor-

¹⁾ Starod. prawa pol. pomniki II, r. 1447, nr. 3304.

²⁾ Ibidem, nr. 3421.

³⁾ Acta iuris supremi 3, p. 44.

⁴⁾ Ibidem, p. 84.

⁵⁾ Krzyżanowski, Morsztynowie, Rocznik krakowski I, p. 342.

⁶⁾ Najst. księgi, nr. 1404.

da i Frydrusza sprowadza do Polski Władysław Opolczyk, nadając im rozległe dobra w ziemi przemyskiej, gdzie budują zamek Füllenstein czyli Felsztyn. Przywilej na posiadanie tych dóbr i zamku zatwierdza w r. 1425 Jagiełło braciom: Miklaszowi, Frydrusowi i Herbordowi z Felsztyna ¹⁾. Tego to Miklasza jest synem Jakób z Felsztyna czyli Felsztyński. Jeżeli prawdą było, co twierdził Jakób, że jest „frater patruelis post clipeum“ ostatniego Schirmera, w takim razie i rodzina Schirmerów pochodziła z Herburtów, należała do tego herbu, wraz z innymi Herburtowicami przodek Schirmerów przybył do Polski z Moraw czy Śląska.

Pieczeniowie natomiast byli zwykłymi mieszczanami krakowskimi, aczkolwiek bardzo zamożnymi. Janusz Pieczeń już w rok po odstąpieniu wójtostwa zięciowi Morsztynowi umiera, pozostawiając trzy córki, t. j. zamężną za Morsztynem Katarzynę, Dorotę i Annę i syna Janusza ²⁾. Ponieważ najstarsza córka już otrzymała to, co na nią przypadło, przeto cały majątek Pieczenia ma przypaść w równych częściach dwom córkom i synowi. A majątek to znaczny, bo obejmuje kamienicę w Rynku i dwie przy ul. Żydowskiej, cztery drewniane domy przed bramą Mikołajską, czwartą część kramu i małą wioskę koło Wieliczki, Strzałkowie ³⁾. O dalszych losach Pieczeniów nie mamy wiadomości.

Zięć Stanisław Morsztyn stał się jedynym z najbogatszych ludzi w Krakowie. Nie mało mu do tego dopomogło dwu-

krotne posażne małżeństwo, raz z wdową po Janie Wynku, drugi raz z Katarzyną córką Pieczenia. Majątek jego obejmujący oprócz wójtostwa lubelskiego 8 kamienic, siedm domów drewnianych, dwa ogrody, kram, hutę w Olkuszu, folwark koło Oświęcimia i różne dochody od dobrze lokowanych kapitałów rozpadł się na kilka części między dzieci z obydwóch żon, przyczem najmłodsza córka Szczęsna późniejsza Bonerowa otrzymała najwięcej ⁴⁾.

Stara to rodzina krakowska.

Protoplastą jej, którego znamy po imieniu, to jakiś Bartko Morrinstein w roku 1369 już nieżyjący ⁵⁾. W późniejszych czasach, szczególnie w w. XV rozrodziła się ona i utworzyła cały szereg gałęzi, a wszystkie zamożne. Dorabiają się majątku na handlu, jaki prowadzą na wschodzie i na Węgrzech, na zachodzie z Flandryą, krajami niemieckimi i Anglią ⁶⁾, dorabiają się go na dzierżawie żup krakowskich i ruskich, na przedsiębiorstwach kopalnianych, szczególnie w Trzebini, której wraz z Kesingerami są współwłaścicielami.

Weszli w szeregi nietylko szlacheckie ale i arystokracji polskiej.

Niewiadomo, o ile można dać wiary autentyczności poświadczenia szlachectwa dla Morsztynów z r. 1492, znanego nam z transsumptu dokonanego przez Zygmunta Starego w r. 1538 na prośbę Augustyna Morsztyna, burmistrza wileńskiego a wnuka Jerzego, dla którego owo poświadczenie zostało wydane. A doku-

¹⁾ Boniecki, Herbarz 7, p. 256.

²⁾ Testament mówi tylko o jednym synie, tymczasem poprzednio dowiedzieliśmy się, że ich było dwóch, Jan i Janusz, z których jeden bawił za granicą. Może tymczasem jeden z nich umarł.

³⁾ Archiwum m. Krakowa, Liber testamentorum nr. 772, p. 45.

⁴⁾ Krzyżanowski, Morsztynowie, loco cit. p. 341—343.

⁵⁾ Krzyżanowski, Acta scab. nr. 437.

⁶⁾ O stosunkach z kupcami angielskimi podał bardzo ciekawą wiadomość Krzyżanowski w swej monografii Morsztynów z r. 1451, op. cit. p. 355. Uważam za stosowne przytoczyć drugi drukowany w nader rzadkiem dziś dziele

ment to niezwykle interesujący, albowiem według niego wobec Olbrachta najwybitniejsi przedstawiciele Leliwitów, jak Jan Amor z Tarnowa, kasztelan krakowski, Spytek z Jarosławia, wojewoda krakowski, Jan z Pilczy, wojewoda ruski i Rafał z Jarosławia, kasztelan sandomierski mieli zeznać, że „Georgium Morsthein ab origine et illo uno fonte stirpis ab avis manasse, unde decora eorum prosapia et in regno nostro familia celebris armigerorum de domo, que vulgariter Leliwa nuncupatur, pene tota profluxerit“¹⁾. W takim wypadku owi przedstawiciele Leliwitów pochodziliby z tego samego rodu co Morsztynowie i przodkowie ich musieliby być mieszczanami, zanim w osobie Spicimira z czasów Władysława Łokietka, wielkiego historycznego protoplasty Leliwitów, weszli w szeregi polskich magnatów.

Morsztynowie występują w aktach jako Morrinstein, Morrenstein, Mornstein, Morsthein, Mornstin, Morstyn, Morsten i tym podobnych odmiankach. Nazwisko nosi wybitną cechę urobienia od miejscowości, z której wyszli, tak jak Ketscher, Gleiwicz, Breslau, Leobschütz czyli Lubczyc, Piczen i wiele innych. Miejscowości jednak tego rodzaju nie znajdujemy. Heraldycy wywodzą fantastycznie nazwę herbu Leliwa (półksiężyc i gwiazda sześciopromienna w polu błękitnym) od zamku Mondstern nad Renem, skąd miał przybyć protoplasta tego rodu około r. 1200 do Polski.

Na Śląsku nie znajdujemy miejscowości Morrenstein. Wprawdzie w połowie XIV w. spotykamy się z rajcą miasta Brzegu Mikołajem Mulsteyn lub Molstein²⁾, z Bytomia zaś przybywa do Krakowa jeden z Morszty-

nów Piotr, a może i jego trzech bracia, Mikołaj, Leonard i Jerzy, z końcem XIV wieku.³⁾ Mimo to trudno przypuścić, żeby pierwotne nazwisko Morsztynów brzmiało Molstein lub Mulstein, a następnie w wymowie przemieniło się na Morrenstein wraz ze wszystkimi odmiankami. Ciekawą jest jednak rzeczą, że już pierwszych znanych Leliwitów spotykamy w posiadaniu Melsteina czyli Melsztyna. Jak Herburto wie przybyli z Füllensteina lub Fulsteina i założyli miejscowość tej samej nazwy w Polsce późniejszy Felsztyn, tak samo protoplaści Leliwitów mogli przybyć z Müllensteina i założyli wieś o tej samej nazwie w Polsce, którą akta Melstynem lub Molstynem nazywają.

Długosz opowiada o Tarnowskich, że ród to obcy, który odznaczył się w walce z Węgrami i od Władysława Łokietka otrzymał szlachectwo herbu Leliwa⁴⁾. Gdyby można w zupełności zaufać przywilejowi z r. 1492, którym Olbracht na mocy zeznań Tarnowskich stwierdza, że Morsztynowie są i byli szlachtą herbu Leliwa, w takim razie byłoby to niezbitym dowodem, że Tarnowscy i Morsztynowie wyszli z jednego początku.

Nie jest to jednak jedyny argument na dowód obcego, a przede wszystkim mieszczańskiego pochodzenia Leliwitów.

Przez cały wiek XIV i XV nie mamy wprost przykładu, aby kierownictwo żup lub bachmistrzostwo znajdowało się kiedykolwiek w rękach naprawdę polskich. Te źródła dochodu królewskiego i państwowego znajdują się zawsze wyłącznie w rękach bogatych mieszczan, pochodzenia obcego, z Niemiec i Włoch. Nawet żupnicy Mikołaj z Tarnawy i Abraham Niger z Gościc, chociaż już „stre-

Rymeri Foedera, London 1710 t. XI p. 413, por. dodatek nr. 3.

¹⁾ Archiwum Główne w Warszawie, Metryka kor. t. 55, p. 95^v — 97. Por. również Star.

prawa pol pom. VII p. 470 do 472, nr. 1339.

²⁾ Codex diplom Silesiae IX, p. 272 i index.

³⁾ Krzyżanowski, Morsztynowie I. c. p. 331.

⁴⁾ Liber beneficiorum II, p. 6.

nui milites“ mieszczańskiego i obcego są pochodzenia. Tem więcej musiało to mieć miejsce w wieku XIII. A tymczasem rzecz dziwna, w r. 1368 dwaj Tarnowscy, Jan i Rafał przedkładają Kazimierzowi Wielkiemu jakiś przywilej na bachmistrzostwo w kopalniach bocheńskich, w szybie krakowskim, na mocy którego to przywileju winni otrzymywać kopę groszy tygodniowo z dochodów tej kopalni. Tego rodzaju przywilej w pierwszym rzędzie otrzymywał ten, kto zbudował jakiś nowy szyb w żupach, tak, jak to uczynił Hanko z Myślenic, jak Bochner¹⁾, Antoni z Florencyi i wielu innych. A zatem, jeżeli Tarnowscy tego rodzaju przywilej otrzymali, w takim razie znamy ich źródło wzbogacenia się. Jak Jordanowie, Bochnerowie, Wielopolscy, Morsztynowie, Bonerowie, później zaś Lubomirscy, tak i Tarnowscy na soli dorobili się majątku, na przemyśle kopalnianym a zapewne i na handlu. Tylko bogaci kupcy są w wiekach średnich bachmistrzami i żupnikami, takim bogatym kupcem musiał być i protoplasta Tarnowskich. Kazimierz Wielki praw Tarnowskich nie uznał, przywilej ich unieważnił²⁾, ale w roku 1386 Janowi, wojewodzie sandomierskiemu i Spytkowi, podkomorzemu krakowskiemu, zasłużonemu w sprawie unii polsko-litewskiej przez doprowadzenie do skutku małżeństwa Jagielly z Jadwigą odmówić zatwierdzenia przywileju nie było można, na specjalną wolę królowej Jadwigi przywrócił im król „iura montium alias bergrecht nuncupata“, które ich przodkom, jak powiada przywilej „alias ablata exti-

terant“³⁾. Szkoda, że ten przywilej Tarnowskich na „bergrecht“, przedkładany w r. 1368 Kazimierzowi a w r. 1386 Jagielle, się nie dochował, bo w ten sposób nie wiemy, jak się nazywał ów protoplasta Tarnowskich „magister montium“ czy też żupnik bocheński.

I jeszcze jedna osobliwość. Równocześnie, kiedy historyczny protoplasta Leliwitów Spicimir dochodzi do wielkiego znaczenia w Polsce za Władysława Łokietka i jego Wielkiego syna, w Krakowie żyje możny ród mieszczański, zwany Spitimir, Spitemer, Spicimir, Spicimer.

Pierwszym jest Konrad, ławnik z roku 1303/4, równocześnie z nim występuje może jego syn Jaško, który pozostawia dwóch synów Jana i Grzegorza. Otóż z tymi Spicimirami spokrewnionym jest Grzegorz z Pisar⁴⁾, który w roku 1319 figuruje między świadkami na dokumencie jako „comes“⁵⁾. Kiedy w roku 1360 Spicimirowie sprzedają Borkowi, stolnikowi sandomierskiemu, młyn nad Prądnikiem wraz z trzema ogrodami, to ma on otrzymać do tej posiadłości także prawa „prout ipsorum progeniti — et specialiter Gregorius de Pyssar — a sexaginta annis et citra tamquam tutor ipsorum — possederunt“⁶⁾. Jakie jednak związki pokrewieństwa łączyły tego „comesa“ z mieszczanami i czy Spicimirowie krakowscy oprócz przypadkowego imienia mieli coś więcej wspólnego z wielkim protoplastą Tarnowskich, Spicimirem, nie umiemy powiedzieć.

¹⁾ Por. rozdziały o wójtach w Myślenicach i Bochni.

²⁾ Helcel, Starod. prawa pol. pomniki I, p. 223.

³⁾ Kod. dypl. MP. IV, p. 4.

⁴⁾ Najst. księgi, r. 1313, nr. 268.

⁵⁾ Kod. dypl. MP. I, p. 188.

⁶⁾ Ibidem p. 305.

Na przywilejach z czasów Kazimierza Wielkiego i Ludwika Węgierskiego często się czyta między świadkami nazwisko „Petrus Neorza“ najpierw jako wojskiego krakowskiego, następnie kasztelana wojnickiego, wreszcie nawet wojewody sandomierskiego.

O życiu tego dygnitarza Kazimierzowskiego nic nie wiemy, jak tylko, co czytamy w ustawie o urządzeniu żup krakowskich, która między innymi postanawia: „Nullus dominorum sive sit magnus sive castellanus, sive capitaneus presumat zuppas visitare“. A to z przyczyny, że kiedy przybył do żupy wojewoda Neorza i kazał sobie dawać na utrzymanie, król gniewał się więcej niż dwa miesiące o to na niego i ledwie zdołano dla niego uprosić przebaczenie¹⁾.

Dziwny zbieg okoliczności. Od roku 1367 spotykamy się z mieszczaninem krakowskim tego samego imienia i nazwiska²⁾. Należy widocznie do rady miejskiej, bo zna jej tajemnice, pozostaje w bliższych stosunkach z królem, przed którym się użala w roku 1370 na rajców, że sprawiedliwości od nich nie może uzyskać, nie chce podlegać sądom miejskim, ale wbrew prawu miejskiemu i przywilejom apelował na zamek,³⁾ a nawet co więcej, „secreta civitatis et consilii revelavit domino regi“, z powodu czego na miasto sprowadził wiele szkód i nieprzyjemności⁴⁾. Musiałby zwykły mieszczanin mieć bardzo potężne poparcie, aby móc występować w ten sposób na niekorzyść miasta, prowadzić otwartą walkę z radą.

Czy oprócz tożsamości imienia i na-

zwiska nie łączy tego mieszczanina krakowskiego jakiś inny węzeł z wojewodą sandomierskim? Trudno wiedzieć. W aktach miejskich występuje zawsze jako Piotr Neorza lub Neorse, żadnej godności ziemskiej ni miejskiej one nie podają.

Żonatym był z Małgorzatą, wnuczką jakiejś „antiqua Gallica“ lub „antiqua Welynne“, a zatem Włoszki. Teściowa po śmierci pierwszego męża wyszła za wpływowego rajcę i kupca Hermana Kranza, z którym Neorza prowadzi proces o spadek, przyczem rada stoi po stronie jego przeciwnika, jemu przyznaje słuszność, pomimo jakichś przysięg złożonych przez teściową i żonę Neorzy. Przysięgę żony rada uznała za wymuszoną przez męża, teściowej za wymuszoną przez córkę. Wyroku rady Neorza nie uznał i nie myślał się do niego zastosować, głośno powiadając, że „ipsi concordassent has causas tamquam filii meretricis“.

Dopóki król żył, nie odważyła się rada przeciw Neorzy wystąpić, ale ledwie oczy zamknął, spisano wszystkie owe gravamina, więc sprawę rewelacji tajemnic miejskich przed królem, gardzenia sądami miejskimi i brutalnych wyzwick pod adresem rady, sprawę rzekomego wymuszenia przysięg fałszywych żony na matce i Neorzy na żonie na niekorzyść Kranza i skazano go na karę pieniężną, jak na owe czasy bardzo wielką, bo 90 grzywien⁵⁾.

Mało wiadomości do życia Neorzy w Krakowie. Posiadał tu browar przy ul. Szpitalnej⁶⁾, dom narożny w Rynku, który zresztą sprzedał w r. 1390, ostatnim zdaje się swego życia, Mikołajowi Kru-

¹⁾ Starod. prawa pol. pomn. I. p. 218.

²⁾ Krzyżanowski, Acta scab. nr. 164.

³⁾ Najst. księgi II, p. 28.

⁴⁾ Ibidem p. 32.

⁵⁾ Ibidem.

⁶⁾ Krzyżanowski, Acta scab. nr. 1083.

se¹⁾). Pozostało po nim kilkoro dzieci, z których znamy córkę Benignę, żonę Mikołaja Rotchin²⁾ i Dorotę, żonę Mikołaja Freienstetera³⁾, późniejszego rajcy

krakowskiego i syna Franciszka, który jako rajca krakowski bardzo często występuje w aktach aż do roku 1435.

NOWY SĄCZ.

Sącz, to pierwsze miasto po Krakowie w Małopolsce. Najpierw tę rolę odgrywał Sącz dawny, dziś Starym zwany, później znaczenie jego przeniosło się na nowo założone miasto, pod bokiem Sącza właściwego, czyli Sącza Nowy.

Stary Sącz lokowanym był na prawie niemieckiem w drugiej połowie XIII wieku, prawdopodobnie lokatorem jego był wójt Michał, występujący w r. 1273.⁴⁾ Nazwisko jego jednak zaraz potem znika, a pojawia się wójt nowy Tylman lub Tyrman w latach 1286—1292, dość często świadkujący na przywilejach, dotyczących Sandeczyny⁵⁾. Stary Sącz jednak wraz z okręgiem stanowił jakby udzielne dominium księżniczek wdów małopolskich, które na obronną stronę miasta niewielką zwracały uwagę, a na pograniczu węgierskiem w tych stronach potrzebną była potężna fortyfikacja, która by mogła powstrzymać ewentualny napad ze strony Węgier. Być więc może, że Wacław II, kiedy przyszedł w posiadanie Małopolski, nietylko ze względów handlowych, ale przede wszystkim politycznych na ten ważny trakt z Węgier do Polski zwrócił swoją uwagę i jednym z pierwszych jego czynów jako pana Małopolski było założenie pod bokiem Starego Sącza nowego miasta na gruntach wsi Kamienicy, które się nawet początkowo Kamienicą nazywa, zanim z czasem

urobiła się nazwa: Nowy Sącz. Przywilejem z dnia 28 listopada 1292⁶⁾ roku powierza Wacław lokację nowego miasta synom wójta starosandeckiego Tylmana, Bertoldowi, Arnoldowi, Ludwikowi i może jeszcze innym synom, których imion się nie zna. Z łanów uprawnych mieszkańcy mają płacić po 10 szkojców, z innych po $\frac{1}{2}$ łuta srebra, otrzymują sześć łanów na pastwiska, z których cztery są wolne od podatków, z dwóch opłata taka sama jak z reszty łanów. Uposażenie wójtów niczem się nie odróżnia od innych uposażeń tego rodzaju, mają więc $\frac{1}{6}$ dochodów z łanów i domów, $\frac{1}{3}$ z sądów, dochody z dwóch łązni, z młynów, o ile je zbudują, z jatek rzeźniczych, szewskich i chlebnych, zwykłą część dochodów z kramów sukiennych, nadto jeden łan wolny w mieście wraz z domem. W r. 1306, kiedy Władysław Łokietek zatwierdza przywilej lokacyjny dla wójtów „de Kamenicia sive de Sandecz“ nie widzimy już ani Bertolda ani Arnolda; z synów Tylmana występuje jako wójt tylko Ludwik z braćmi bliżej nieokreślonymi i Mikołaj, syn Bertolda znowu z braćmi jakimis⁷⁾. A zatem wójtostwo sandeckie, względnie jego dochody były już podzielone na wiele części. Natomiast w roku 1330 Mikołaj prosi Łokietka o zatwierdzenie przywileju na wójtostwo tylko w swem imieniu i swego stryjecznego brata Jerzego, syna Lu-

¹⁾ Ibidem. nr. 1280

²⁾ Ibidem. nr. 1495, 1526.

³⁾ Ibidem, nr. 1699, 1707.

⁴⁾ Kod. dypl. MP. II, p. 132.

⁵⁾ Ibidem, p. 165, 172, 176, 185.

⁶⁾ Bartoszewicz, Kod. Pol. III, p. 155.

⁷⁾ Kodeks dypl. MP. I, p. 165 i 166.

dwika, widocznie inni współwłaściciele zostali spląceni¹⁾). Ten Mikołaj, syn Bertolda przeżył swego stryjecznego, bo w r. 1344 Kazimierz Wielki wystawia za twierdzenie przywileju dla niego i synów już zmarłego Jerzego²⁾). Jacy to byli synowie? W r. 1354 obok Mikołaja jako wójt występuje Jerzy, więc on musiał być jednym z synów owego Jerzego³⁾), syna Ludwika. W lat 33 później przewodniczył ławie sandeckiej również Jerzy, ale jako podwójci⁴⁾), więc w imieniu wójta dziedzicznego; jeżeliby nim był ten sam Jerzy z r. 1354, musiałby się więc chyba poprzednio pozbyć wójtostwa. Nie wiemy też, czyim synem jest wójt Paweł, przewodniczący ławie w roku 1356⁵⁾) i w jakim charakterze to czyni, czy jako rzeczywisty wójt dziedziczny, czy też jako „advocatus subrogatus“. Wogóle o wójtach sandeckich bardzo niewiele posiadamy wiadomości, nie wiedzieć, gdzie się właściwie obracają.

Czy pozostają w mieście, czy też idą dalej jako lokatorzy?

Może być, że w lokatorach wsi w Sandeczu ich przedewszystkiem należałoby upatrywać. O jednym z nich a mianowicie o Mikołaju, mamy całkiem pewne pod tym względem wiadomości. W r. 1336 z polecenia wdowy po Łokietku, królowej Jadwigi, pani na Sandeczu, karczuje on 100 łanów lasu zwanego Czarną Kamienicą i osadza kolonistami wieś dzisiaj zwaną Kamionką Wielką. Ponieważ lokacya trudna, przeto sam Mikołaj jako sołtys otrzymuje tu oprócz zwykłych dochodów sołeckich, sześć łanów wolnych dla własnego użytku, koloniści zaś przez lat dwadzieścia mają mieć wolność, po jej upływie obowiązani pła-

cić z ładu 8 szkójców⁶⁾). Wiemy, że w tym samym roku jakiś Piotr i syn jego Tylman lokują nad Dunajcem wieś dzisiejszą Tylmanową⁷⁾), a Hanco Dives, mieszczanin sandeckie, syn Jana Bogacza, w roku 1340 jest nazwany „locator villarum super fluvium dictum Biala“ i on lokuje w tym roku Grybów czy Tymbark⁸⁾). Cały szereg innych mieszczan sandeckich można wymienić jako lokatorów. Może to potomkowie owych pierwszych wójtów. Wymienienie samo lokatorów byłoby rzeczą ciekawą, skoro wiele wsi od lokatorów swoich otrzymywało nazwę, musimy jednak wrócić do naszego założenia, do stosunków mieszczan sandeckich, a przede wszystkim wójtów z Krakowem.

Ówczesnym kupcom zależało na tem, aby członków swojej rodziny mieć w różnych ważniejszych centrach handlowych. Między Sączem a Krakowem szczególnie odbywała się ciągła wymiana ludzi po wszystkie czasy, w wieku XIV zaś zdarzało się nieraz, że mieszczanin sandeckie był równocześnie mieszczaninem krakowskim i naodwrot. Jeszcze przepis o zrzeczeniu się prawa miejskiego jednego miasta w razie przyjęcia go w drugim nie był przestrzegany, są to czasy, kiedy Mikołaja Manente z Genuy w przywileju nazywa się „civis Januensis et Cracoviensis“.

W Sączu między najstarszymi mieszczanami, oprócz wymienionych wójtów spotykamy obojdwóch Janów Bogaczy „Divites“, ojciec występuje już w r. 1312 na dokumencie jako świadek⁹⁾), syn dopiero w roku 1340. Znany najwybitniejsze nazwiska sandeckich mieszczan, bo rajców z roku 1356, są nimi: Jacobus Heynoldi, Heynussius Longus, Jordanus

1) Bartoszewicz, op. cit., p. 155.

2) Ibidem, p. 156.

3) Kod. dypl. MP. I, p. 281.

4) Ibidem, p. 399.

5) Ibidem, p. 290.

6) Ibidem, p. 241.

7) Kod. dypl. MP. III, p. 20.

8) Ibidem, p. 37.

9) Kod. dypl. MP. II, p. 225.

Guntheri, Hermannus Syffridi, Conczelinus Niger, Jacobus scultetus de Smylna¹⁾). Nazwiska, a raczej imiona pospolite w tych czasach w miastach o ludności niemieckiej; owych Gunterów, Zygrydów, spotykamy wszędzie. Nazwisko, a raczej przydomek „Dives“ jest znanem w Krakowie od pierwszych lat XIV wieku, może być, że z Krakowa jeden z „Bogaczów“ przybył do Sącza, chociaż mógł przybyć i ze Śląska, gdzie ich również jest wielu. Natomiast tarnowski ławnik z roku 1362 „Pescodives“²⁾ identycznym chyba być musi z równocześnie i trochę później występującym w Krakowie „Bogaczem“ tego samego imienia i przydomku³⁾).

Także i przydomek „Niger“ znany jest w Krakowie od początku XIV wieku, albowiem już w roku 1312 jakiś „Nicolaus Niger“ zakupuje tu realności koło domu wójta sandomierskiego Witka⁴⁾ i od tego czasu aż po rok 1349 bardzo często się z nim spotykamy jako poważnym mieszczaninem. Otóż ten Mikołaj Niger przybył do Krakowa ze Sącza, bo raz wyraźnie jest nazwanym „Nicolaus Niger de Sandecz“⁵⁾, mógł zaś być synem mieszczanina sandeckiego Hynki Czarnego, którego syn również Hynko Czarny w roku 1320 lokuje w Sandeczyźnie wieś Ciechorzynek na prawie niemieckim⁶⁾. Mikołaj Czarny piastuje w Krakowie urzędy, najpierw zostaje wybranym do ławy, a następnie od roku 1327 – 1330 należy także i do rady. Chętniebyśmy w nim widzieli owego Mikołaja, wójta sandeckiego, gdyby nie ta okoliczność, że pod rokiem

1340 i 1349 spotykamy go jako męża żony Stefana Woźnicy⁷⁾, podczas gdy wójt sandecki w roku 1356 jest żonatym z Elżbietą, córką Marka, wójta sandomierskiego⁸⁾. Kiedy zaś ten Czarny znikną z widowni, ukazują się nowi, więc najpierw Marcin „de Wladislavia“ niewiadomo z Włocławka czy raczej z bliższego Wodzisławia⁹⁾, następnie Henslin Niger czyli Jan¹⁰⁾, dalej zwykle w niemieckim brzmieniu występujący „Swarz“ Bertold ze Sandomierza ze synem Stanisławem i Piotr czyli Swarczpeszko ze synem Mikołajem¹¹⁾. Są to protoplaści szlacheckiej rodziny Czarnych, która od początku XV wieku coraz to większą rolę odgrywa w życiu gospodarczym Polski. „Strenuus miles“ Abraham Niger z Gościc znany jest jako żupnik olkuski i krakowski za czasów Władysława Jagiełły, a pod koniec tego wieku mieszczanin krakowski Paweł Czarny z Witowic, żupnik krakowski, starosta oświęcimski i wójt w Brześciu Litewskim pragnie nawet zostać właścicielem jednego z księstw śląskich i przeprowadza odpowiednie pertraktacje ze znaną księżniczką mieszczaniną pochodzenia Machną czyli Małgorzatą, wdową po Kazimierzu, księciu raciborskim i zatorskim¹²⁾.

Obok Swarców spotykamy także w Krakowie innych mieszczan sandeckich. W r. 1316 jakiegoś Sydelmana¹³⁾, a mniej więcej równocześnie Hildebranda, zwanego Fia, męża córki jednego z najmniejszych rodów krakowskich, Keczerów. Za córką Gotfryda Keczera otrzymuje on kamienicę w Krakowie i część dóbr so-

1) Kod. dypl. MP. I, p. 290.

2) Kod. dypl. MP. III, p. 149.

3) Krzyżanowski, Acta scabinalia, index.

4) Najst. księgi I, nr. 258.

5) Ibidem, nr. 1348.

6) Kod. dypl. MP. II, p. 247.

7) Najst. księgi, nr. 1348. 1600

8) Kod. dypl. MP. I, p. 291.

9) Najst. księgi I, nr. 1573, 1605.

10) Ibidem, nr. 1651.

11) Krzyżanowski, Acta scab., index.

12) Helcel, Star. prawa pol. pomn. II, r. 1498, nr. 4509.

13) Najst. księgi, nr. 341.

leckich w Bronowicach¹⁾). Przypuścić można, że ten Hildebrand, to lokator owej wsi w Sandeczyźnie, zwanej dawniej Hilbrantową, dziś Librantową.

Największą jednak działalność finansową w Krakowie rozwinął niejaki Gisko ze Sącza, z którym spotykamy się tu aż do roku 1355, w którym to roku, pomimo, że w latach 1322 i 1323 jest krakowskim ławnikiem, a w roku 1330 nawet rajcą, przecież nazywa się mieszczaninem sandeckim, córkę też swoją wydaje za jakiegoś Jakóba, mieszczanina sandeckiego, może owego rajcę z roku 1356, sołtysa ze Śmilna²⁾). Jeden syn Giska ze Sącza Jan również w Krakowie należy do najbogatszych i najwpływowszych mieszczan, zostaje też z kolei ławnikiem, a następnie rajcą, drugi syn Mikołaj prznosi się do Wieliczki, gdzie zajmuje się przedsiębiorstwami kopalnianymi³⁾). Czy nazwisko „Gisko“ nie jest przypadkiem zdrobniałem imieniem na oznaczenie „Georgius“? ⁴⁾ Znamy to imię w formie „Girzik“. Czy więc w takim wypadku w owym Gisku ze Sącza nie należałoby upatrywać jednego z wójtów sandeckich Jerzego?

Na przedsiębiorstwa kopalniane rzuca się także inny mieszczanin sandeckie, syn Pawła Gładysza, Jan, wielkorządca dóbr stołowych królewskich w Sandeczyźnie, pan na Szymbarku, a także właściciel wsi Brześcia w biekiem, którą to wieś w roku 1368 odstępuje królowi w zamian za przywilej na bachmistrzostwo

bocheńskie i prawo utrzymywania tam czterech otroków⁵⁾). I Gładyszowie przynoszą się do Krakowa. Jan Gładysz nabywa tu w roku 1367 dwie kamienice, jedną przy ulicy Sławkowskiej, drugą przy ulicy św. Marka⁶⁾), z których jedną syn jego Piotr w roku 1395 sprzedaje Mikołajowi Bochnerowi⁷⁾). Mieszczanie ci weszli w szeregi szlacheckie jako panowie na Szymbarku pewnie jeszcze za czasów Kazimierza Wielkiego, który Jana Gładysza wysoko cenił⁸⁾). Ciekawą jest rzeczą, że w roku 1419 rodzona córka Mikołaja Gładysza naganiła ojcu szlachectwo, mówiąc, że nie jest szlachcicem ale chłopem. Ojciec jednak odpowiedział: „Sum miles de clenodio; portat griffonem nigrum parte exantiori et caudam piscis jassothr, proclamationis Pobardze“. I zdołał udowodnić swe szlachectwo⁹⁾). Jak tyle innych rodów szlacheckich i Gładyszowie na soli dorobili się majątku; bachmistrzostwo bocheńskie jeden z nich w roku 1473 sprzedaje za sumę 1000 grzywien Wielopolskim¹⁰⁾), którzy już posiadali je na innych szybach,¹¹⁾ podobnie jednak jak Jordanowie w Wieliczce, tak oni w Bochni tego rodzaju źródło dochodów pragnęli w swych rękach zmonopolizować.

Również sandecka rodzina Langów przynajmniej w jednej gałęzi jest protoplastką krakowskich mieszczan tego nazwiska, którzy po Czirlarach, również ten przydomek noszących, może najwcześniej

¹⁾ Ibidem. r. 1320, 1322, nr. 598 658.

²⁾ Ibidem, nr. 1671.

³⁾ Kod. dypl. MP. III, p. 339

⁴⁾ Na początku XIV wieku występują we Wrocławiu dwaj bracia de Reste Jan i Gisco Gisco jest wybitnym kupcem i rajcą wrocławskim. Pozostawił trzech synów, Jana, Jakóba i Mikołaja. Grünhagen w swej pracy „Die Herren von Reste“ w „Zeitschrift für Geschichte Schlesiens“ 7, p. 35–56, przedstawia dzieje tej rodziny z wyjątkiem Mikołaja. Przypuszcza on,

że Gisco jest zdrobniałem imieniem od Gisilbert. Przybyszów „de Reste“ spotykamy także i w Krakowie.

⁵⁾ Ibidem, p. 215

⁶⁾ Krzyżanowski. Acta scab. nr. 130, 179.

⁷⁾ Ibidem. nr. 2067.

⁸⁾ Kod dypl. MP. II. p. 367.

⁹⁾ Starod. prawa pol. pomniki II, nr. 1648, 1690, 1700.

¹⁰⁾ Ibidem, nr. 4099.

¹¹⁾ Acta iuris supremi 3. p. 54, r. 1454.

weszli w szeregi szlacheckie. Langów w Krakowie było bardzo wielu pod koniec XIV wieku. Jedni z nich przybyli drogą na Bochnię i dlatego nazywali się Bochnerami inni pochodzili z Czyrli na Śląsku, stąd Czirlerów nosili nazwisko, inni zaś jeszcze znani są przez cały wiek XV, a także i później tylko pod nazwiskiem Langów.

Pod tym nazwiskiem również znany i mieszczanin sandeckiego Zydła Langa, syna rajcy z r. 1356 Janusza. Ten Zydł, to człowiek możny, w czasie przyjazdu królowej Jadwigi umiał sobie zaszkodzić jej względy, otrzymuje od niej najpierw wieś Januszową z obowiązkiem płacenia z niej rocznego czynszu ledwie 6 grzywien¹⁾, a następnie także i inne wsie w Sandeczyźnie jak Librantową, Boguszową, Kwieciszową i Wolfową. Dobra te wnet jednak sprzedał Kasprowi Krugłowi, Krakowianinowi z pochodzenia, ale w roku 1389 chwilowo mieszczaninowi lwowskiemu²⁾, od tego zaś wróciły do królowej, która znowu wynagradza niemi usługi Czerwonego Zawiszy, Zawisza zaś za zgodą królowej przeznaczają je na uposażenie szpitala dla ubogich w Sączu, fundowanego właśnie przez Zydła³⁾. Stosunki z dworem sprowadziły go do Krakowa i tu zakupuje cały szereg realności, stąd z Krakowa zakłada w Sączu ów szpital dla ubogich może za pieniądze Katarzyny, wdowy po Janie Hunil, która mu oddała wszystkie swe dobra „ad pietatis opera“⁴⁾. Sam Zydło, o ile wiemy, na szpital ten oddał swą kamienicę w Nowym Sączu⁵⁾. Umarł koło roku 1412, zostawiając dwóch synów Pawła i Jana i cztery córki Katarzynę, Elż-

biętę, Annę i Dorotę. W r. 1412 sprzedają oni wraz z matką Katarzyną młyn zwany Gerlachowskim naprzeciwko Gródka, za który biorą 1550 grzywien groszy praskich⁶⁾; oprócz tego młyna jednak pozostało po Zydłu w Krakowie bardzo wiele kamienic⁷⁾, o dobrach ziemskich natomiast nie mamy wiadomości.

Jak widzimy więc, między Krakowem a Sączem istniała wymiana ludzi, ze Sącza przybywało do Krakowa wiele dzielnych jednostek. Wybraliśmy tylko kilka niejako dla przykładu, możnaby jednak wymienić ich dużo więcej.

Przypuszczamy także, że jeden z pierwszych wójtów krakowskich po buncie Alberta, Ludwik⁸⁾, nie jest kim innym, jak tylko wójtem sandeckim, synem Tylmana, jednym z założycieli Nowego Sącza, nie posiada on bowiem żadnych posiadłości w Krakowie, a sądzić należy, że Łokietkowi zależało na tem, aby mieć tutaj ludzi wybitnych, nie związanych przytem niczem z Krakowem i buntowniczym mieszczaństwem. Nikt zaś chyba na stanowisko wójta książęcego wśród niedawno poskromionego mieszczaństwa tak się nie nadawał, jak jeden z wójtów miasta, które zaznaczyło się wiernością w ciężkich chwilach dla księcia.

Wróćmy do wójtostwa sandeckiego. Jak się wyżej wspomniało, od roku 1356, kiedy po raz ostatni mamy do czynienia z dwoma wójtami sandeckimi Mikołajem i Pawłem, nie mamy później żadnych wiadomości o losach wójtostwa aż po koniec XIV wieku. W roku 1392 jakiś Piotr, połowę wójtostwa sprzedaje nieznanemu nam bliżej Janowi Fryderykowi⁹⁾, drugiej zaś połowy właścicielem

¹⁾ Kod. dypl. MP. I, p. 438.

²⁾ Akta ziemskie i grodzkie IX, p. 4.

³⁾ Kod. dypl. MP. IV, p. 48, r. 1394.

⁴⁾ Krzyżanowski, Acta scab. nr. 1365, r. 1391.

⁵⁾ Akta ziemskie i grodzkie IX, p. 11.

⁶⁾ Kod. katedry krak. II, p. 366, 375.

⁷⁾ Krzyżanowski, op. cit., index.

⁸⁾ Od r. 1314—1317. Najst. księgi I, index.

⁹⁾ Kod. dypl. MP. IV, p. 39.

jest Franczko Trutil lub Trutlo, mieszczanin krakowski. Pochodzi on od Hanka zwanego Truto, Troto lub Treut, ławnika krakowskiego z roku 1338. — W późniejszych czasach spotykamy Mikołaja, Piotra i Franczka Trutłów, a zatem synów Trota. Wszyscy oni zajmują w Krakowie wybitne stanowiska, są rajcami. Franczka widzimy po raz pierwszy w r. 1373 przy sposobności pewnej umowy zawartej z żoną Małgorzatą. Była ona córką jakiegoś Genuńczyka, który w Genui pozostawił swoje dobra. Początkowo wyszła za Mikołaja Wala, a zatem Włocha, ale ten, udawszy się w strony włoskie dla odebrania majątku, należącego się żonie po ojcu, więcej nie wrócił, zginął gdzieś w drodze. Wtedy wychodzi Małgorzata za Franczka Trutla, na którego przelewa swe prawa do dóbr w Genui, o ileby je zdołał odzyskać¹⁾. Otóż ten Franczko jest właścicielem w roku 1393 połowy wójtostwa w Sączu²⁾. Po nim wójtostwo przechodzi na Mikołaja Trutla, ale ten połowę z niego ustępuje swemu szwagrowi Mikołajowi Freibergowi, również mieszczaninowi krakowskiemu³⁾, który w posagu miał otrzymać od teścia 200 grzywien⁴⁾. Mikołaj Trutlo jest także właścicielem wójtostwa w Falkowie, drobne to jednak wójtostwo, skoro

w r. 1409 pozbywa się go za marną kwotę 26 grzywien⁵⁾.

W tym czasie i w Sączu przychodzi do zmiany właściciela wójtostwa. Niewiadomo z jakiego powodu wszyscy dotychczasowi jego współwłaściciele pozbywają się swoich części na korzyść Mikołaja Strzelicza,⁶⁾ sołtysa w Kurowie⁷⁾, a zarazem możnego mieszczanina krakowskiego, właściciela wielu realności w mieście, prawdopodobnie pochodzącego ze Śląska, bo głównie w tamtych stronach prowadzi handel⁸⁾. Chociaż dopiero w r. 1392, jako pierwszy z tego rodu zjawia się w mieście, przecież bardzo szybko z ławnika zostaje on jednym z najpoważniejszych rajców; poślubił Jadwigę, córkę bogatego krakowskiego mieszczanina Czaturwanga⁹⁾. Wójtostwo sandeckie odziedziczyli po nim po połowie syn Mikołaj i Agnieszka, żona szlachetnego Klemensa, wójta w Ciężkowicach, ale w roku 1427 obydwójce sprzedają je królowi za sumę 2000 grzywien¹⁰⁾. Wójtostwo staje się królewską, na krótko jednak, zdaje się, bo w r. 1464 występuje znowu dziedziczny wójt sandeckie Paweł, który musi być możliwym właścicielem obszarów w Sandeczyźnie, skoro jakiemuś Mikołajowi powierza lokowanie na nich dwóch wsi, Mszalnicy i Cieniawy¹¹⁾.

1) Krzyżanowski Acta scab. nr 897 r. 1373.

2) Ibidem, nr. 1681.

3) Kod. dypl. MP. IV, p. 106, r. 1406.

4) Krzyżanowski, op. cit. nr. 1681.

5) Akta ziemskie i grodzkie IX, p. 20.

6) Kod. dypl. MP. I, p. 115.

7) Sprzedał to sołectwo Jakóbowi, sołtysowi w Czeczrewinie, w r. 1416. Akta grodzkie i ziemskie IX, p. 23.

8) Krzyżanowski, op. cit. nr. 1468.

9) Ibidem, nr. 1627

10) Kod. dypl. MP. IV, p. 237.

11) Bartoszewicz Kod. dypl. Pol., p. 448.

W wieku XIV i w pierwszej połowie wieku XV znaczna liczba mieszczan krakowskich nosi nazwę „Gallicus”. Jużem miał sposobność wykazać ¹⁾, że ta nazwa w tych czasach nie tylko służyła na oznaczenie Francuzów ale przedewszystkiem Włochów, bez względu na to, czy pochodzili z Włoch północnych czy środkowych. Wójt wielicki Mikołaj Manente, żupnicy Paulinus Cavallo, Peterlin i Gotfryd Fattinante, chociaż pochodzili z Genuy, nazywają się Gallikami, a tę samą nazwę noszą i żupnicy z czasów Władysława Jagiełły Bonaiunta i Piotr Pikaran, Wenecyanie, Antoni i Leonard Ricci i Albicius Medici z Florencyi. Oprócz tych jednak, których w pracy wymieniłem, od początku XIV wieku, o ile nie wcześniej, przebywają w Krakowie także inni „Gallici”. Nie uwzględniłem ich dawniej, bo nie można wiedzieć, czy należeli do narodowości włoskiej, czy też byli rzeczywiście Francuzami.

Pierwszym, którego Najstarsza księga miasta Krakowa Gallikiem nazywa, jest Szymon Gallicus. Przez dwa lata tylko widzimy go w Krakowie; w roku 1316 kupuje $\frac{1}{4}$ dworzyszczą przy ulicy Floryańskiej ²⁾, a w dwa lata później połowę dworzyszczą przy tej samej ulicy od Gotfryda, zwanego Septemhospes ³⁾. Przypuszczamy, że przybył on z Wrocławia wraz z księciem Henrykiem Probussem. Przynajmniej na przywilejach, wydawanych przez tego księcia i następnych, spotykamy od roku 1263 Szymona Gallika i je-

go brata Eberharda, którzy nawet na dworze księcia we Wrocławiu znaczną rolę odgrywają. Dochodzą oni do wybitnych stanowisk, Szymon po kolei występuje jako burgrabia Scinawy, kasztelan Niemczy, „palatinus noster“, „comes“, kasztelan opolski, Eberhard zaś nazwanym jest w dokumencie „iudex curie“. Jak wielu Gallików musiało przebywać we Wrocławiu z końcem XIII i na początku XIV wieku świadczy o tem ten fakt, że już w roku 1316 jedna z ulic nazywa się tu „platea Gallica“. A ci „Gallici“, Szymon i Eberhard, musieli pochodzić z Włoch, skoro raz Szymon nazwanym jest „Romanus“. ⁴⁾

W tym samym czasie przebywają w Krakowie dwaj Hugonowie, z których jeden wyraźnie Gallikiem jest nazwany przy sposobności sprzedaży pewnej realności ⁵⁾, drugi bez tego przydomku w roku 1318 już nie żyje; może to również „Gallicus“, ale nie wymieniony powyżej, bo ten jeszcze w dziewięć lat później występuje, sprzedając znowu jakiś plac młynarzowi Gerlachowi ⁶⁾.

W tym samym mniej więcej czasie spotykamy się także z Baldwinem Gallikiem, nabywającym od jakiegoś syna woźnicy królowej połowę placu budowlanego ⁷⁾. Baldwin, to imię tak typowo francuskie, że każdego niemal noszącego je, możnaby uważać za Francuza lub pochodzenia francuskiego. Nie mamy wiadomości, co się stało z Baldwinem Gallikiem, dopiero pod rokiem 1372 dowiadujemy się o Małgorzacie, wdowie po Hen-

¹⁾ Kraków włoski za Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełły, Rocznik krak. t. XIII.

²⁾ Najst. księgi nr. 364.

³⁾ Ibidem, nr. 521.

⁴⁾ Wiadomości do tych Gallików na Śląsku i innych por. Stenzel, Gründungsbuch von Heinrichau p. 166, 168, 172, 174, 176, 251; Stenzel, Bisth. Urkund p. 65, 224, 236; Cod. dipl Sil. IV, p. 135; Sommerberg I, p. 796, Zeitschr. f. Gesch. Schl. 8, p. 213; Korn, Breslauer Urkundenbuch, 37, 39, 40, 51.

⁵⁾ Najst. księgi, nr. 368.

⁶⁾ Ibidem, nr. 881.

⁷⁾ Ibidem, nr. 654.

ryku Baldwinie. ¹⁾ Przepuszczamy, że jest to syn owego Baldwina; imię ojca stało się dla syna nazwiskiem, bo wdowa po Henryku nazywa się panią Baldwinową, a sam Henryk nieboszczyk Baldwinem. Wdowa wyszła za Jana Czoppila, pozostało jednak po zmarłym więcej dzieci, między nimi Tylo i Andrzej Baldwinowie. Henryk i Andrzej, zdaje się, byli rzeźnikami, a przynajmniej właścicielami jatek rzeźniczych.²⁾

Pierwsi ci Gallikowie musieli przybyć do Krakowa zaraz w pierwszych latach XIV lub też z końcem XIII wieku, skoro w tym czasie, kiedy się z nimi spotykamy, występują już jako właściciele realności, których się pozbywają lub nowe zakupują. Bardzo wcześnie musiał przybyć przedewszystkiem Szymon Gallicus, który w roku 1318 po raz ostatni się w aktach pojawia, a równocześnie z nim lub nawet wcześniej znalazł się w Krakowie niewiadomego imienia „Gallicus“, podobnie jak Szymon, posiadający własność przy ulicy Floryańskiej, którego ojcem jest Henryk Gallicus.³⁾

W jakim stosunku do siebie pozostawali? Ciekawą jest zapiska z roku 1329, która powiada, że zakupiona realność Hildebranda Fia znajduje się „in acie, in circulo prope Gallicos“. Czyżby razem mieszkali lub w Rynku wspólnie prowadzili jakie przedsiębiorstwo ⁴⁾?

Większe jednak znaczenie od tych Gallików zyskuje w Krakowie Fryderyk, z którym po raz pierwszy się spotykamy w roku 1324 przy sposobności sprzedaży sukiennego sklepu Heimanowi de Edel ⁵⁾. Spokrewnionym jest on z rodzinami Keczerów i Wierzyneków, bo spadkobiercy Henryka Keczera, między któ-

rymi znajduje się i Mikołaj Wierzynek zrzekają się na jego korzyść praw do domu, który niegdyś Henryk zamieszkiwał ⁶⁾. Od r. 1337—1343 zasiada w urzędzie ławniczym, następnie także i w radzieckim. O stosunkach jego rodzinnych wiemy tylko tyle, że pozostawił syna Piotra, który podobnie, jak i ojciec od kolektorów kamery apostołskiej w Polsce otrzymywał znaczniejsze kwoty na przechowanie, a następnie przesłanie do Flandry na ręce bankierów papieskich. Córka zaś jego była żoną jakiegoś Mikołaja, wójta krakowskiego w roku 1351 ⁷⁾, jak się jednak ten Mikołaj nazywał, nie wiemy. Zawsze występuje on jako „gener Friderici Gallici“. W r. 1353 wójtem jest Mikołaj Romancz, możliwe, że on był zięciem tego Gallika.

Poza Paulinem Cavallo, Peterlinem i Gotfrydem Fattinante Genuieńczykami, w drugiej połowie XIV wieku wybitniejszą rolę w Krakowie odgrywa Stefan Gallicus, przybyły z kolektorem kamery Arnaldem de Lacaucina, którego był domownikiem i przy jego pomocy dorobił się majątku. Toć Arnald nawet w testamencie podarował mu sumę, jaką Stefan był winien jemu, a raczej kamerze ⁸⁾. Posiadał dom przy ulicy Świętokrzyskiej, przy ulicy Szewskiej, a także przy Żydowskiej, wielki i mniejszy. Pozostawał w stosunkach handlowych z Trutpetrem, z jakimś Miczkim z Mysłowic, Mikołajem Wierzynkiem, następnie Jakóbem Gallikiem, który mu dostarcza ołowiu 150 cetnarów, (widocznie był żupnikiem lub podżupkiem olkuskim) ⁹⁾ i jakimś Jakóbem z Zębocina. Może być, że Jakób Gallicus i Jakób z Zębocina to jedna i ta

¹⁾ Krzyżanowski, Acta scab., nr. 699.

²⁾ Ibidem nr. 887, 1023, 1318, 1392, 1467, 1629.

³⁾ Najst. księgi, nr. 493.

⁴⁾ Ibidem, nr. 1021.

⁵⁾ Ibidem, nr. 728.

⁶⁾ Ibidem, nr. 1261.

⁷⁾ Ibidem, nr. 1619 1623.

⁸⁾ Monum. Vat. Pol. II, p. 477 „in testamento pepercit sibi Arnaldus“.

⁹⁾ Krzyżanowski, Acta scab., nr. 65.

sama osoba. Jednemu na zastaw za dług oddaje dom swój przy ulicy św. Krzyża ¹⁾, drugiemu sprzedaje plac przy ulicy Poselskiej ²⁾). Jest sołtysem w Bronowicach Małych, a prawdopodobnie i ów Stefan, mieszczanin krakowski, który w roku 1382 zostaje sołtysem Krauszowa na Podhalu ³⁾, to nasz Stefan Gallicus. W latach 1375 i 1377 sprawuje sądy jako wójt najwyższego prawa niemieckiego na zamku. Żonatym był z córką Bertolda Schwarza ze Sandomierza, szwagier Stanisław w roku 1370 odstępuje mu dom przy ul. Szewskiej ⁴⁾. W roku 1392 „nobilis domina Margareta“ wdowa po Stefanie wraz z synem Franciszkiem sprzedają dom przy ulicy Żydowskiej żydowi Josmanowi ⁵⁾, a ponieważ synowi Stefana Gallika było na imię również Franciszek ⁶⁾, przeto owa szlachetna Małgorzata chyba była jego żoną, córką Bertolda Szwarca.

Przeciwno temu jednak przemawiałby ten fakt, że z początkiem XV wieku Kenna, wdowa po Stefanie Galliku ma się procesować z Mikołajem Pieniążkiem, proboszczem przy kościele N. M. Panny o niezapłacone dziesięciny z Bronowic. Kenna jest zamężną za jakimś Paszkim ⁷⁾.

Stefan pozostawał w stosunkach z Jakóbem Gallikiem, prawdopodobnie żupnikiem olkuskim, skoro dostarcza Stefanowi 150 cetnarów ołowiu i nawet posiada własnego pisarza, niejakiego Mikołaja, którego w roku 1368 uwalnia ze służby ⁸⁾. Współcześnie z nim występuje „Jacobinus Gallicus apotecarius regis“, którego bratem jest „Ceiglinus“ złotnik, bo córka

tego złotnika, a żona jakiegoś Joriusa odstępuje mu część swej ojcowizny jako „patruo suo“ ⁹⁾. Przypuszczamy, że bratu aptekarza nie było na imię „Ceiglinus“, ale „Englinus“ lub Angelinus, występujący jako złotnik w Krakowie w pierwszej połowie XIV wieku i pozostający w stosunkach finansowych z Galhardem de Carceribus, kollektorem kamery apostolskiej ¹⁰⁾. Synem tego Angelina musiał być Jakób Englini, również krakowski złotnik ¹¹⁾. Aptekarz królewski Jakób był człowiekiem zamożnym, poślubił też córkę jednego z najbogatszych rodów krakowskich, Dorotę, córkę Piotra Romancza ¹²⁾.

Owych Jakóbów, Jakóbinów pod nazwą „Gallicus“ lub „aurifaber“ występuje równocześnie znaczna ilość, trudno się w nich rozemnić. Wiadomości o nich pouczają nas tylko, że jak aptekarzem królewskim jest „Gallicus“, tak i złotnikami krakowskimi są również przeważnie „Gallici“.

Żywił to niespokojny. W roku 1372 „Jacobinus aurifaber“ wraz z innym złotnikiem Wawrzyńcem został przez jakiegoś pachołka pobity ¹³⁾, a w roku 1387 znowu na Waclawa Perupetkę z Pragi napada jego ziomek również z Pragi przybyły Krzysztof wraz z pomocnikami przeważnie Gallikami. Jeden z nich nazywa się Manaldus, może późniejszy znany myncerz krakowski, drugim jest Jan Perlini, może syn Peterlina żupnika, pochodzącego z Genuy, trzeci, to Wawrzyńiec „Gallicus“, czwarty Jan Thamme, piąty Dominik, sługa żydowski, następnie idą po kolei Herman, sługa Jeszka sztygara, Franciszek Gallicus, Jacobinus

¹⁾ Ibidem, nr 78.

²⁾ Kod. kat. ś. Waclawa II, p. 25.

³⁾ Kod. dypl. MP. I, p. 434

⁴⁾ Krzyżanowski, Acta scab., nr. 515.

⁵⁾ Bartoszewicz, Kod. dypl. Pol, p. 348.

⁶⁾ Acta iuris supremi I, p. 145, r. 1400 „Franczko Stephani Gallici de Bronowice“.

⁷⁾ Kod. katedry ś. Waclawa II, p. 275.

⁸⁾ Krzyżanowski, Acta scabin., nr. 341.

⁹⁾ Ibidem, nr. 182.

¹⁰⁾ Monum. Vat. I p. 343.

¹¹⁾ Krzyżanowski, op. cit., nr. 668.

¹²⁾ Ibidem, nr. 186.

¹³⁾ Najst. księgi II, p. 35.

Gallicus i Franciszek złotnik. Wawrzyniec Gallicus, to może ów złotnik w roku 1372 pobity wraz z Jakóbinem, pewnie synem Angelina, mąż Konstancy, córki Alberta, bachmistrza wielickiego, a siostry Paszka, sołtysa w Dołuszycach i pana na Sierszy¹⁾, Franciszek Gallicus zaś, to chyba ten sam, który w r. 1394 ustanawia pełnomocnikiem dla swych spraw „Andream amicum suum“²⁾, prawdopodobnie ów Bolończyk de Guidottis, przebywający w Krakowie z bratem swym Piotrem i innym Bolończykiem Andrzejem de Sala³⁾.

A zatem tych przybyszów z przydomkiem „Gallicus“ przebywa w Krakowie cała masa, wyliczyliśmy ich tu dużo więcej, aniżeli w pracy o Krakowie włoskim za Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełły. A nie są to wszyscy, bo bawił tu jeszcze i jakiś Bartłomiej, którego syna Jakóba w roku 1395 spotykamy, jest Paweł, karbarz wielicki, ojczym Jakóba⁴⁾, dalej wielkorządca krakowski Wilhelm, może ten sam, co z początkiem XV wieku jako „Wilhelmus Gallicus de Okalina“ występuje.

Mieliśmy już sposobność się przekonać, że pod przydomkiem „Gallicus“ Włosi się ukrywają⁵⁾; przypuścić należy, że i ci Gallici, co do których nie można źródłowej nabrać pewności, także z Włoch przeważnie pochodzić muszą. A do tej nacji przedewszystkiem zaliczyć chyba należy tych, których nazwiska mają formę włoską; więc nazwiska takie, jak Alrini⁶⁾, Angeleri⁷⁾, a może i Hugelini⁸⁾.

Jakie były przyczyny tej masowej imigracji włoskiej do Polski w wieku XIV? Bardzo wielu mogli pociągnąć za sobą kol-

lektorzy kamery apostolskiej, którzy miejscowym kupcom, jak n. p. kollektor Galhard nie bardzo chętnie powierzali zebrane pieniądze w krajach polskich. Toć służba ich składa się z Gallików. Galhard ma trzech domowników o tym przydomku Jana, Andrzeja i Parotina albo Porotina⁹⁾, których w ważnych sprawach wysyła do kuryi i do biskupów polskich, Arnalda zaś domownikami są Arnald i Stefan „Gallici“. Stosunki dwóch ostatnich Piastów z Węgrami musiały się również przyczynić do imigracji Włochów do Polski, jak niemniej handel Genuńczyków z Flandryą i Kaffą. W drodze z Flandryi do Kaffy, czy naodwrot musieli się przebywać przez Polskę, przez Kraków, zwłaszcza wtedy, kiedy droga morska stała się niebezpieczną. Były to niewątpliwie ważne powody osiedlenia się Włochów w Polsce. Ale czy nie można także przypuścić, że tak Władysław Łokietek jak i jego następca Kazimierz Wielki pragnęli wszechwładnemu żywiołowi niemieckiemu w miastach polskich przeciwstawić żywioł romański? Taka myśl mogła się zrodzić w głowie Łokietka, kiedy doświadczywszy zdrady niemieckich mieszczan w Polsce bawił na południu, gdzie poznał mieszkańców o dużo wyższej kulturze aniżeli niemiecka. Jeżeli w r. 1306 wójtem wielickim zostaje Genuńczyk Mikołaj Manente, to chyba nie po to, ażeby lat temu kilkanaście dopiero lokowane miasto zaludniał Niemcami. Zadziwiać też musi ten fakt, że w wieku XIV a także i XV na czele przemysłu kopalnianego u nas stoją prawie wyłącznie Włosi.

Co się z temi rodzinami włoskimi względnie francuskimi stało?

¹⁾ Kod. dypl. MP. I, r. 1377, p. 401.

²⁾ Krzyżanowski, l. c. nr. 1921.

³⁾ Ptaśnik, Kraków włoski, p. 17.

⁴⁾ Krzyżanowski, l. c. nr. 2172.

⁵⁾ Ptaśnik, op. cit.

⁶⁾ Krzyżanowski, l. c. nr. 46.

⁷⁾ Ibidem, nr. 73.

⁸⁾ Ibidem, nr. 480.

⁹⁾ Monum. Vat. I, p. 406–408.

Niestety bardzo trudno znaleźć jakąś wiadomość. Jeżeli jednak w późniejszych czasach, kiedy kontrola wskutek większej ilości źródeł jest ułatwiona, wybitniejsze rodziny włoskie przeważnie pozostają w kraju i wchodzą w szeregi szlacheckie, tem więcej musiało to mieć miejsce dawniej, kiedy ze strony szlachty nie było jeszcze pod tym względem żadnych trudności.

Geneńczyk Mikołaj Manente, bawiący w Polsce od czasów Władysława Łokietka, pozostawił tylko, o ile wiemy, dwie córki Magdalenę i Helę¹⁾. Synem Paulina Cavallo, żupnika i również Gallika z Genuy musiał być chyba ów Jan Paulini, wójt wielicki pod koniec XIV wieku, zanim to wójtostwo przeszło w ręce Bochnera i innych. Peterlin Geneńczyk pozostawił rodzinę w Krakowie czy Bochni, jakie jednak były jej losy, nie wiemy. Natomiast najwybitniejszy z Geneńczyków, Gallikami zwanych, Gotfryd Fattinante, żupnik krakowski za czasów Kazimierza Wielkiego, Ludwika Węgierskiego i Władysława Jagiełły, nie był żonaty, majątek jego prawdopodobnie przeszedł na bratanka Erazma, a przede wszystkim na siostrę Małgorzatę, żonę Jakóba Pexy, niewiadomo jakiego pochodzenia, polskiego czy też włoskiego. Ojcem jego był chyba Stefan Pexa już w początkach XIV wieku przebywający w Krakowie²⁾. Jakób Pexa, to człowiek wykształcony, należy do kancelaryi królewskiej jako „notarius aule regalis“, jego nazwisko widnieje na aktach podpisanych przez Janusza kanclerza i Janka z Czarnkowa. W r. 1369 występuje jako „Pegza

de Bochnya“³⁾, może więc z Bochni pochodził lub tam przy żupach zatrudnionym był przez ówczesnego żupnika Gotfryda, swego szwagra. Posiadał jednak ten mieszczanin krakowski kilka wsi, bo najpierw Pielgrzymowice⁴⁾, następnie w r. 1372 i 1373 zakupuje od Jana Łatki, Jakóba Edingis, Stefana, syna Piotra, następnie od Grzegorza i jego dzieci, właścicieli Koźmic, wieś Jugowice w powiecie skawińskim⁵⁾, a w r. 1382 widzimy go panem na Urbanowicach⁶⁾. Z pisarza kancelaryi królewskiej postępuje na protonotaryat ziemi krakowskiej i bieckiej, w r. 1380 zaś jako wójt przewodniczy najwyższemu sądowi niemieckiemu na zamku krakowskim⁷⁾. W lat cztery później nie żyje, a wdowa po nim Małgorzata procesuje się z krakowskim mieszczaninem Geczem o 202 grzywien, które jej mąż pożyczył od Gecza, zapewniając je na wsi Jugowicach⁸⁾.

Wiemy, że z początkiem XV wieku dwóch Wenecyan z przydomkiem „Gallicus“ zarządzało żupami krakowskimi⁹⁾. Jeden z nich, to Piotr Pikaran, żonaty z Włoszką Boną, zmarłą w Wenecyi 1438 roku¹⁰⁾; sam Piotr zakończył życie w Krakowie w nocy z 30/31 lipca 1424 roku¹¹⁾. Pozostawił syna Franciszka, który w chwili śmierci matki już nie żyje, natomiast syn Franciszka, a wnuk Piotra Mikołaj dziedziczy spadek po matce we Wenecyi. Zdaje się jednak, że większe majątności posiadał w Polsce i dlatego tutaj powraca i w roku 1448 spotykamy go jako dzierżawcę dóbr biskupstwa krakowskiego Muszyny¹²⁾.

1) Krzyżanowski, Acta scab., nr. 1.

2) Najst. księgi I, nr 422, 464.

3) Kod. dypl. MP. III, p. 238.

4) Ibidem, p. 244.

5) Ibidem, p. 246, 261 - 264.

6) Kod. dypl. MP. I, p. 426.

7) Kod. dypl. MP. III, p. 333.

8) Ibidem, p. 353.

9) Ptaśnik, Kraków włoski, p. 18 i n

10) Ptaśnik, Italia mercatoria apud Polonos, p. 81.

11) Consul Crac. 428, p. 213.

12) Helcel, Starod. prawa pol pomniki II, nr. 3351 a.

Jego ziomek i krewny Bonaiunta, a raczej Jan Bonaiunta zupełnie się w Polsce zaaklimatyzował. Pojął on za żonę Jadwigę, córkę Mirosława, pana na Gdowie i właściciela części wójtostwa myślenickiego i bierze za nią w posagu 200 grzywien¹⁾. On sam, a może w części wdowa po nim pani Juncina, bardzo energiczna kobieta, zakupuje liczne dobra wiejskie, albowiem syn Franciszek, występujący zawsze jako pan na Jawczycach, w powiecie wielickim, na drodze do Gdowa, posiada również dobra Rzeszotary, Osieczany, Polankę i Dolną Wies. Nie dobrze jednak, zdaje się, gospodarzy, i dlatego Rzeszotary przechodzą na klasztor Bożego Ciała na Kazimierzu²⁾. Jest on szlachcicem, bo wyraźnie akta go tytułują „generosus et nobilis“. Siostrą jego była Helena primo voto, żona jakiegoś „magistri coquine regie“³⁾, następnie zaś małżonka członka rodu Odrowążów, Prokopa Pieniązka z Kruźlowej⁴⁾.

W ciężkich opresjach finansowych, w jakie Franciszek Junta popadł, ratuje go inny Włoch, który również na żupach dorobił się majątku i właścicielem ziem-

skim został, jest nim brat owego Jakóba de Paravesino z Medyolanu, wielokrotnego ambasadora polskiego na dwory włoskie⁵⁾, Jan, właściciel Kaczkowice „nobilis Johannes de Mediolano, alias de Kaczkowice“⁶⁾.

A zatem i z pośród Włochów, występujących pod nazwiskiem „Gallicus“ na przełomie XIV i XV wieku zdołaliśmy przynajmniej kilka nazwisk przytoczyć na przykład, jak ci przemysłowcy z południa przybyli łatwo się u nas aklimatyzowali, jak dorobiwszy się majątku, wzmacniali szeregi naszej szlachty. A z pewnością jest to tylko drobna cząstka w porównaniu ze stanem faktycznym — reszta ukrywa się pod nazwą wsi, której jest ten, lub ów właścicielem.

Czy i Francuzi, o ile jacy znajdowali się wśród „Gallici“ pozostali w naszym kraju?

„Gallicus“ przetłómaczone na polskie, oznacza „Francuz“. A właśnie w XV wieku właścicielami wsi Nosaczowic jest rodzina „Franczuch“ lub „Franczuz“, z których jeden Piotr przez lat dziesięć w niewoli tureckiej przebywał⁷⁾.

¹⁾ Acta iuris supremi 1a, p. 113 r. 1419.

²⁾ Kod. dypl. MP. IV, p. 410, 429, 443.

³⁾ Ibidem. p. 284

⁴⁾ Ibidem. p. 443

⁵⁾ Kraków włoski, rozdział „Na usługach polityki“.

⁶⁾ Castr. Crac. 8, r. 1443 p. 406 Kaczkowice leżą w powiecie pińczowskim.

⁷⁾ Starod. prawa pol. pomniki II nr 3826, 3827, 3869

DODATEK ŹRÓDŁOWY.

1. Lokacya Bronowic Małych na prawie niemieckiem.

Bytom. 9 maja 1294.

In nomine Domini Amen. Rei geste noticia in posteros propagatur nullius oblivionis calligine aut calumpnie scrupula prepedita dum scripto festium et scripti testimonio perhenne recipit munimentum. Proinde ego Reynboldus, Cracoviensis canonicus et plebanus sive rector ecclesie sancte Marie Virginis de civitate Cracoviensi, volens per ipsius redditus ampliatos ecclesie condicionem facere meliorem Brunouici villam eiusdem ecclesie do et confero viro provido ac discreto domino Dethmaro dicto de Kethser civi Cracoviensi et filio suo Cristano et tytulo perpetuo locationis trado iure theutonico Meydeburgensi locandam et ibidem mansis et laneis iure franco-nico metatis et limitatis ponendi incolas cuiuslibet linguaii sub eodem iure sive eciam nacionis. Et ut hoc comodius et melius possint facere. eos facio. constituo et ordino ibidem scultetos perpetuos sub hac forma, quod primo anno de dictis laneis non solvent decimam neque censum, in secundo autem anno solvent pro decima de quolibet manso maldratam, scilicet quatuor mensuras tritici. quatuor siliginis et quatuor avene absque censu, in tertio vero et deinceps in perpetuum omnibus annis censum octo scotorum argenti tunc currentis in terra, sive denariatum fuerit sive fusum, et maldratam dictarum annonarum sive granorum de quolibet manso plene et integre secundum consuetudinem theutonicam michi et meis successoribus solvere tenebuntur; excepto dumtaxat sexto manso quolibet sculteti sive scultecie semper libero et exempto secundum ius theutonicum pertinente. Volo etenim, ut idem omnes mansi scultetorum secundum consuetudinem theutonicam sint liberi perpetuo et exempti, de terra autem inculca videlicet eiusdem ville territorii de virgultis quinque annorum eis concedo libertatem, ut ibidem laneos exstirpent et excolant, sive mansos, de quibus eisdem

quinque annis evolutis maldratas cum censu similite rex solvent sicuti de predictis, salvo semper sexto manso scultetorum in solita libertate. Preterea do et confero ipsis de iudicato semper tertium denarium, duobus pro meo et ecclesie dominio reservatis. Item omnia prata, tabernas et molendina quotcunque edificare poterint in aqua Rudawa eidem scultetis libere tenenda et possidenda do et confero perpetua potestate. Hec itaque universa et singula do, confero et facio de benivolo favore, grato consensu pariter et assensu ac unanimi voluntate venerabilis in Christo patris ac domini Procopii, Dei gratia Cracoviensis episcopi, necnon tocius capituli Cracoviensis, dictis scultetis et omnibus ipsorum heredibus ac posteris ad habendum, tenendum, possidendum, donandum, permutandum, vendendum et quomodolibet alienandum salvis pro dicta ecclesia maldratis, censu et iudicato supradictis et omni iure et consuetudine, que ex ipso iure theutonico meo et mee ecclesie dominio in perpetuum pertinent et poterunt pertinere. In horum itaque omnium evidentiam certiozem et evidens testimonium presentes conscriptas dictis scultetis tradidi munimine sigillorum tam predictorum domini episcopi et capituli quam mei dependentium roboratas. Datum et actum in Butom anno Domini M ducentesimo nonagesimo quarto indictione septima in crastino sancti Stanizlay episcopi et marthyris concurrente quarto, presentibus hiis: domino Petro, custode Cracoviensi, domino Iarostio, preposito Scarbimiriensi, domino Bertoldo, vicario sancte Marie in Cracovia, domino Iescone, avvocato Cracoviensi et aliis quam pluribus viris honorabilibus et fidedignis.

(Oryginał pergaminowy w Archiwum aktów dawnych m. Krakowa nr. 5. — Regest i opis w Katalogu Archiwum I, Kraków 1907, p. 2, nr. 5.)

2. Zeznania żupnika Mikołaja Bochnera przed specjalną komisją w sprawie długów.

Kraków, 7 października 1406.

Notandum, quod feria V proxima post festum sancti Francisci dominus Rmus in Christo pater dnus Petrus episcopus Cracoviensis ac validi Iohannes de Tarnow castellanus Cracoviensis, Iohannes Liganza pallatinus Lanciencis, Dobeslaus subiudex et... consules civitatis Cracoviensis in pretorio constituti strenuum militem dominum Sbigneum marschalcum regni Polonie ac Nicolaum Vrybarg, Casparum Cruetil, Iohannem Borg vel Iohannem Bonafide, consules et seniores eiusdem civitatis, ad interrogandum, inquirendum de infrascriptis articulis ad Nicolaum Bochner supparium transmiserunt.

Et primo interrogaverunt dictum supparium reducentes sibi ad memoriam, quomodo nuper serenissimo principi domino nostro rege in Wyzlicza existente coram baronibus dixisset, quod Clausoni Kezinger iuxta litteram regiam et secundum omnia contenta in ea, que pro necessitate regia essent per ipsum exposita omnimode satisfecisset, utrum adhuc in veritate sic esset, quod sibi omnia persolvisset. Idem supparius respondit, quod sicut ibidem in Wyslicia coram baronibus regni dixisset, sic adhuc diceret, quod de omnibus pro necessi-

tate regia expositis, de quibus dicta cavit littera prefato Clausoni per omnia satisfecisset et adhuc ultra persolvisset.

Item interrogaverunt eundem. supparium, si ipse cum Clausone predicto et Nurimbergensibus aliquas inter se haberent litteras aut rationum registra de hiis, que ad necessitatem regiam essent exposita per ipsos. Supparius respondit, quod haberent et fecisset cum ipsis rationem in presencia Michaelis Longi et Casparis Krugil predicti de 27000 mr. de quibus ipsis persolvisset, quod ipsis vix circa 7000 mr. remansisset, et quod si adhuc cum ipsis rationem fecerit, vix in 4000 debitor remanere et ista, in quibus debitor ipsis esset, non sunt pro necessitate dni nostri regis exposita, sed de istis ipse cum eisdem specialiter disponere haberet. Sed omnia pro necessitate regia exposita essent per ipsum eis per omnia persoluta.

Item interrogaverunt dictum... supparium, utrum sibi constaret, si dicti Nurimbergenses aliquas super dictis pro necessitate regia expositis haberent litteras speciales, supparius respondit, quod nullas haberent litteras.

(Consul. Crac. nr 427, p. 261).

3. Henryk VI, król angielski, poleca Jerzego Morsztyna władzom angielskim.

8 czerwca 1458.

Pro mercatore Cracovie. Rex omnibus ad quos etc. salutem. Sciatis, quod ex parte Georgii Morsteyn, mercatoris de Crakowe infra regnum Polonie, accepimus, quod ipse quendam magnum lapidem pretiosum, vulgari-ter vocatum a Rubie, ponderantem 214 caractas, quem in regnum nostrum Angliae ad eum ibidem nobis aut alicui alteri statui infra idem regnum vendendum nostra mediante licentia afferre affectat. Nos premissa considerantes de gratia nostra speciali licentiam dedimus prefato Georgio, quod ipse in regnum nostrum predictum pacifice et libere venire et lapidem predictum secum afferre possit absque aliquibus custumis vel aliis debitis nobis pro eodem quovis modo solvendis, quousque lapis ille ven-

datur. Et si prefatus Georgius lapidem illum vendere nequierit, tunc idem Georgius eundem lapidem extra regnum nostrum predictum absque aliquibus huiusmodi custumis seu debitis pro eodem solvendis cariare possit aliquo statuto, actu vel ordinatione in contrarium factis non obstantibus, proviso semper, quod prefatus Georgius post adventum suum in regnum nostrum predictum lapidem illum nobis et precarissime consorti nostre Margarete regine Anglie primo monstret et presentet ad nostram complacentiam requirendam. In cuius etc. Teste rege apud Westmonasterium 8 die Iunii. Per breve de privato sigillo et de data predicta etc.

(Rymeri Foedera, London 1710 t. XI, p. 413).

SPIS ROZDZIAŁÓW.

Słowo wstępne	25
Borusowie	31
Pierwsi wójtowie sandomierscy	33
Wójtowie myśleniccy	38
Przybysze z Katscher i z Nissy	41
Racibory	44
Morycowie	48
Brigerowie	50
Rodzina Romanczów i wójtostwo w Wolbromiu	51
Borkowie	55
Waldorfowie	61
Bochnerowie	63
Michał Czirla	70
Wójtowie lubelscy	73
Neorza	80
Nowy Sącz	81
Gallici	87
Dodatek źródłowy:	
1. Lokacya Bronowic Małych na prawie niemieckiem	93
2. Zeznania żupnika Mikołaja Bochnera przed specjalną komisją w sprawie długów	94
3. Henryk VI, król angielski, poleca Jerzego Morsztyna władzom angielskim	94

BAROKOWE KOŚCIOŁY KRAKOWA
NAPISAŁ DR. FRANCISZEK KLEIN.



Fig. 5. Zabudowania OO. Misyonarzy na Stradomiu. — (Początek XIX w.).
(Archiwum budownictwa w c. k. Starostwie krakowskiem).

Architekturę barokową kościołów krakowskich można podzielić na dwie zasadnicze grupy: na budowle podłużne i na budowle centralne. Otóż w obecnej pracy chcę przedstawić grupę kościołów, jako budowli podłużnych — powstałych w okresie siedemnastego i ośmnastego wieku, przyczem chodzi mi głównie o określenie tych budowli pod względem ich planu, układu wnętrza, niekiedy malarskiej dekoracji ścian, o ile wiąże się ściśle z architekturą i kompozycją fasady. Następnie wyjaśniam powstanie i związek omawianych pomników budownictwa ze sztuką obcą. Tę genezę form i stosunek ich do obcej sztuki przeprowadzam na podstawie samych pomników architektury. One w tym wypadku są dla mnie najważniejszym dokumentem, mogącym wyjaśnić powstanie i charakter form, o które chodzi. Aby zaś czytelnikom, interesującym się dziejami sztuki, nie sprawić zawodu, zaznaczam zawczasu, że praca ta nie jest bynajmniej ani monografią historyczną omawianych kościołów, ani monografią artystyczną, wyczerpującą wszystkie dziedziny twórczości artystycznej, związane z kultem kościoła. Jest to tylko studium architektury pewnej liczby kościołów, które na podstawie wspólności i pokrewieństwa form, tworzą grupę budowli podłużnych.

Dlatego nie zajmuję się szczegółowo historią tych kościołów, uważając ją za przedmiot i studium osobnych monografii. Historię ich uwzględniam tylko o tyle, że przytaczam potrzebne daty i główne dane, odnoszące się do powstania tych dzieł architektury. Z tych samych względów również nie chodzi mi o odkrycie twórców naszych kościołów barokowych i przedstawienie ich działalności i życia. Przytaczam ich nazwiska tu i owdzie mimochodem, o ile znani mi są z obcych prac lub własnych.

Praca ta rozpada się na dwie części: na budowle wzniesione w XVII wieku i budowle XVIII wieku. Pierwszą część dzieł znowu na dwa główne rozdziały: na zasady planów, wśród których rozróżniam trzy różne typy, i na fasady. Układ wnętrza omawiam przy planach. Podział taki uważam za potrzebny dla lepszego przedstawienia wspólności planów i form architektury. Drugą część tworzy grupa czterech kościołów XVIII wieku. Wykazują one również pewne pokrewieństwo w planach i układzie wnętrza. Najpierw omawiam kościół XX. Misyonarzy, następnie razem budowle Pijarów, Trynitarzy i dodatkowo kościół na Skalce. W końcowym rozdziale zestawiam jeszcze raz wyniki pracy i stosunek architektury krakowskich pomników do sztuki obcej.

Równocześnie spełnia miły obowiązek i składam serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy dopomogli do powstania tej pracy, w pierwszym rzędzie prof. Drowi Stanisławowi Krzyżanowskiemu i prof. Drowi Julianowi Pagaczewskiemu za udzielenie mi wielu cennych uwag

a następnie p. Jerzemu Struskiewiczowi, architektowi, p. Adamowi Chmielowi, archiwaryuszowi Archiwum miejskiego, Kłasztorowi na Biskupiem PP. Wizytek, WP. Biskupskiemu, kustoszowi Muzeum XX. Czartoryskich i Drowi Papéemu, dyrektorowi Biblioteki Jagiellońskiej.

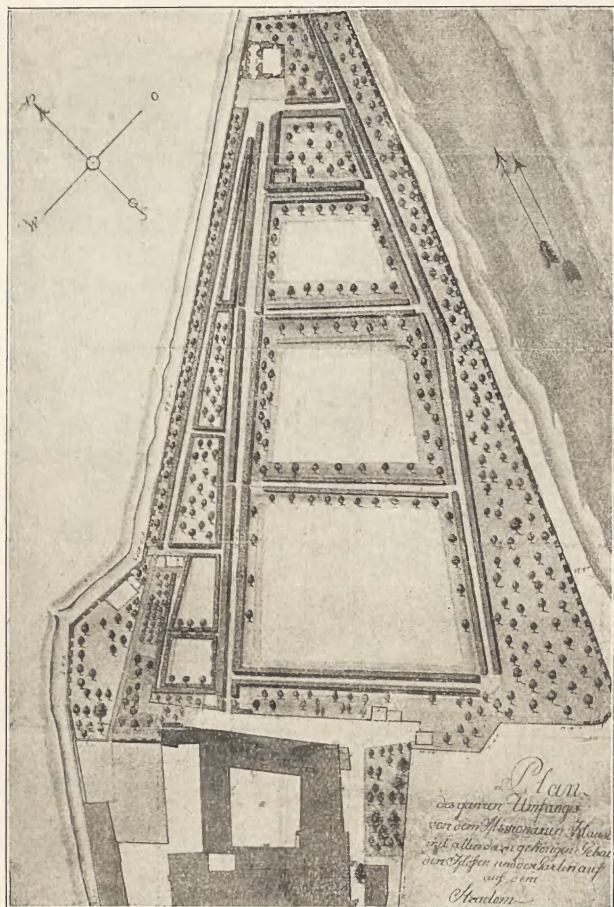


Fig. 6. Plan zabudowań klasztornych XX. Misyonarzy na Stradomiu z początku XIX wieku.

(Archiwum budownictwa w c. k. Starostwie krakowskiem).

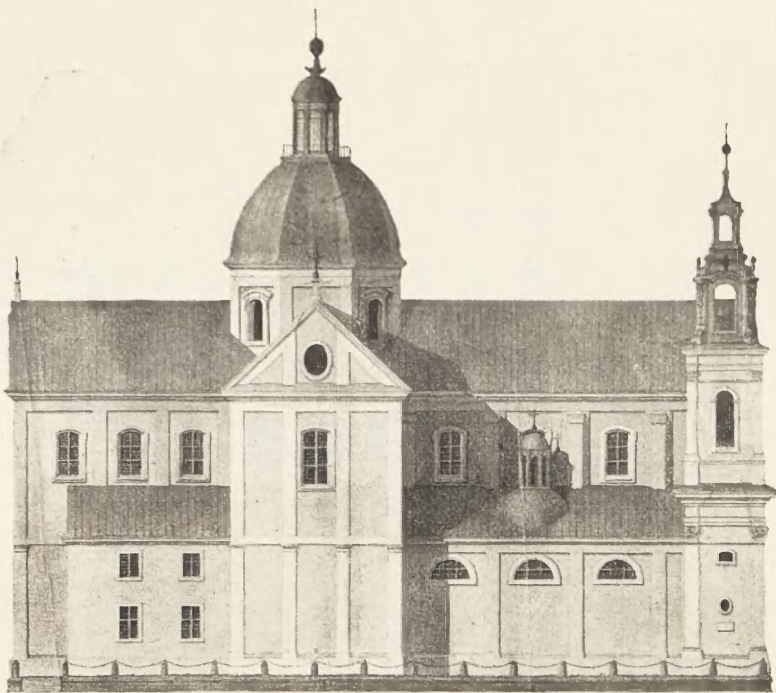


Fig. 7. Kościół św. Anny, widok z boku.
(Archiwum budownictwa w c. k. Starostwie krakowskiem).

W S T Ę P.

Okres baroku, jeden z najbujniejszych i najżywszych w dziejach ludzkości, na gruncie krakowskim rozwinął się może najsilniej w życiu religijnym miasta. Gdzieindziej, w krajach południowych i zachodnich, a nawet w samej stolicy ówczesnej Polski, t. j. w Warszawie, okres ten znalazł podatny grunt do rozwoju w świeckim życiu narodu. Warszawa w okresie baroku była daleko więcej stolicą państwa, niż nią był Kraków w wiekach średnich. Kraków w czasach swego największego rozkwitu, a zatem w wieku XIV do XVI był i pozostał zawsze miastem na wskrós mieszczańskim.

Był za ciasnym, aby w jego ramach mogło się pomieścić życie butnej i hulaszczej szlachty XVII i XVIII wieku. Opasany murami fortecznymi, bardzo nieznacznie tylko rozszerzył swe granice w ciągu stuleci. Inaczej Warszawa. Po przeniesieniu do niej stolicy państwa w r. 1609 niebawem poczęła powiększać swe granice terytorialne, które aż do upadku Rzeczypospolitej nieustannie się rozszerzały. Do koła starego miasta wyrasta nowe, najpierw drewniane, potem murowane, otoczone wielkimi ogrodami, błyszczące bogactwem a nawet przepychem. Były to bowiem pałace i dwory magnatów i za-

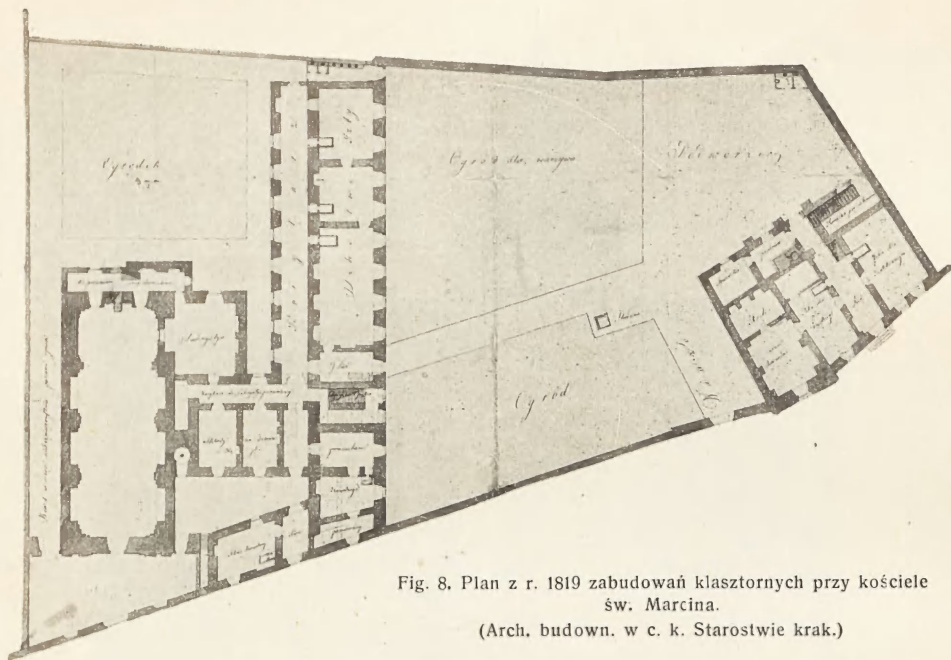


Fig. 8. Plan z r. 1819 zabudowań klasztornych przy kościele św. Marcina.

(Arch. budown. w c. k. Starostwie krak.)

możnej szlachty.¹⁾ Za przykładem dworu zaczęli oni zamieniać spokojne życie wiejskie na okazałe i pełne różności — miejskie. W tych czasach otrzymała właśnie Warszawa owo piętno, które do dziś tworzy jej główną cechę, piętno wielkomiejskiej stolicy, gdzie obok mieszczaństwa swobodnie i przestrono mogły poruszać się i żyć wyższe warstwy narodu.

Tego właśnie brakło Krakowowi. Nie zaznał on ni blasku, ni rozkoszy ówczesnego życia, którem jaśniały dwory wielkich panów tak za granicą, jak w samym kraju. Był zawsze miastem średniowiecznym, ciasno zabudowanym, o ulicach wąskich i krętych, zamkniętych najczęściej basztami murów fortecnych. Brakło mu, poza Rynkiem, większych placów i szerszych ulic, gdzieby się front pańskiego pałacu godnie przedstawiał. Były, co prawda, siedziby wielkich panów, rozrzucone tu i owdzie po mieście, jak hrabiów Tar-

nowskich na Gródku (gdzie dziś kościół N. Panny Maryi Śnieżnej), jak Konięcpolskich (gdzie dziś klasztor św. Józefa) a obok w sąsiedztwie Opalińskich, jak kasztelana Ocieskiego i Marcina Stadnickiego na Żmigrodzie (na miejscu kościoła i klasztoru św. Piotra), dalej margrabiów Wielopolskich i pana kasztelana Mniszcha na Stradomiu (dzisiejsze grunta i zabudowania XX. Misyonarzy) i wiele innych. Ale to nie były magnackie pałace, jakimi pyszniły się ówczesne stolice zachodnich państw, jakie również Warszawie zaczęły coraz liczniej w tym czasie przybywać. Nie. Te wyżej wymienione siedziby, to były raczej obronne dworce szlacheckie o typie i założeniu jeszcze prawie średniowiecznym. Zamknięte silnym murem zdawały się bardziej bronić przystępu, niż zapraszać do środka. Przykład takiego dworca zachował się poniekąd do dziś w zabudowaniach klasztoru na Gródku.

¹⁾ Adama Jarzębskiego, Gościniec albo

Opisanie Warszawy 1643 r. Warszawa 1909.

Pierwotnie siedziba wójta Alberta i jego następców, przeszła potem do rodu Tarnowskich, od których nabyta przez Annę Lubomirską w r. 1621, obróconą została na klasztor.¹⁾ Że budynki klasztorne zatrzymano niewiele zmienione, przekonują gotyckie oprawy okien, widoczne od strony plant, a pochodzące najpóźniej z XV wieku. I to jest charakterystycznym bardzo objawem, że te dworce szlacheckie znikają po większej części w XVII w. zwłaszcza w pierwszej jego połowie. — Przyczyna tego leżała głównie w przeniesieniu stolicy królewskiej do Warszawy, w której dokoła dworu monarszego skupiało się życie wyższych warstw narodu. Na miejscu dworców dawnych powstawały kościoły i klasztory.

Z chwilą przeniesienia stolicy z zamku na Wawelu brakło miastu odrazu tego głównego czynnika publicznego życia, który obok tego, że nadawał Krakowowi dominujące stanowisko w państwie, był jeszcze źródłem wielkich dochodów ludności miasta. Obecność dworu i szlachty równoważyła także wpływy i znaczenie licznego kleru, tak świeckiego, jak i duchownego, którego udział w życiu publicznym społeczeństwa był,

jak wówczas, bardzo znaczny i nieraz decydujący. Pozostawało jeszcze mieszczaństwo, a zwłaszcza jego wpływowsze i zamożniejsze warstwy tj. patrycyat. Ten doborowy zastęp mieszczaństwa, choć jeszcze w pierwszej połowie XVII w. wcale zasobny, a nawet bogaty, nie mógł przecieź zrównoważyć wpływów i znaczenia licznych i coraz to nowych zakonów i klasztorów, powstających w Krakowie. Te

właśnie warunki sprawiły, że okres baroku rozwinął się na gruncie krakowskim najsilniej w życiu religijnem. Do kilkunastu zakonów, osiadłych tu jeszcze w wiekach średnich, przybywa w czasach baroku szereg nowych, jak Jezuitów, Reformatów, Kapucynów, Wizytek, Karmelitów Bosych, Karmelitanek, Bonifratrów, Misyjonarzy, Pijarów i Trynitarzy. Wiele z tych zakonów rozrosło



Fig. 9. Kościół OO. Karmelitów na Piasku.

się w naszym mieście tak, że posiadało po kilka klasztorów i kościołów w swem ręku, jak np. Jezuici (kościół św. Piotra, św. Barbary i św. Macieja, nieistniejący), jak Karmelici Bosi (kościół św. Łazarza i św. Michała), jak Bernardynki (kościół św. Agnieszki i św. Józefa) i t. d. Razem ze świątyniami parafialnymi, złożyły się one pod koniec XVII w. na istotnie imponu-

¹⁾ Amb. Grabowski, Kraków i jego okolice. Kraków 1866, str. 171.

jąca — w stosunku do małego miasta — liczbę 64 budowli kościelnych.¹⁾ Jeżeli dalej uwzględni się, że każdy z tych zakonów i kościołów, których już dzisiaj przeszło dwadzieścia nie istnieje, posiadał znaczną posesję klasztorną lub plebańską a nadto po dwa lub więcej domów (nawet po kilkanaście jak Dominikanie, kapituła i inni),²⁾ wtedy łatwo można zrozumieć, że własność duchowna w tak małym mieście, jak Kraków, (dzisiejsze śródmieście, Stradom, Kazimierz i bardzo słabo zaludnione przedmieścia) była rzeczywiście olbrzymią.

Trzeba także uprzytomnić sobie, że w tych czasach własność duchowna była przeważnie wolną od wszelkich podatków i danin na rzecz miasta. Była ona zatem wielkim ciężarem, utrzymywanym nawet w niejednym wypadku przez miasto. Nic

też dziwnego, że rada miasta opierała się i przeszkadzała osiedlaniu się nowych zakonów, przeważnie jednak bezskutecznie. Kraków ubożający coraz bardziej wskutek najazdów szwedzkich i innych, nie mógł już utrzymać w swych murach tak wielkiej własności duchownej. Wymownym bardzo tego dowodem jest list biskupa krakowskiego, Piotra Gembickiego, z roku 1654 z dnia 9 sierpnia, pisany do Rzymu, w którym sprzeciwiając się osiedleniu księży Pijarów, mówi między innymi: „Patres Scholarum Piarum nappierają się sedem figere w Krakowie, w czym mieli listy do mnie a principibus; Kraków jest tak pełny zakonników i zakonnic, że victum mieć nie mogą. Zaczem contradicentibus aliis religiosis nie myślę na to dać mego consensu“.³⁾

CZĘŚĆ PIERWSZA.

BUDOWLE XVII WIEKU.

Po okresie renesansu nastąpił barok. Chcąc określić istotę nowego stylu w paru słowach, trzeba go przeciwstawić poprzedzającemu, gdyż w takim zestawieniu cechy jego występują najlepiej. W przeciwieństwie zatem do renesansu, stylu surowego, który w symetrii proporcji i w harmonii wszystkich części składowych dzieła znajdował swe urzeczywistnienie; barok można określić jako przejście do stylu swobodnego (wolnego) i malowniczego.

Ojczyzną baroku są Włochy a właściwie Rzym. Już pod koniec piętnastego stulecia wysuwa się Rzym, stolica papie-

stwa, jako ognisko życia politycznego, ruchu naukowego a głównie artystycznego na czoło Włoch i niebawem całego niemal świata. Tutaj ściągają największe talenty z pośród artystów włoskich, znajdując pole do popisu swych zdolności. W Rzymie renesans dochodzi do najwyższego rozkwitu i tu odbywa się proces przemiany jednego stylu w drugi, czyli w stolicy papiestwa zaczyna się zarazem najwcześniej barok. Podczas gdy w innych miastach włoskich stary styl jeszcze ściiera się z nowym i często się zdarza, że pozostaje istota, charakter, a nawet proporcje renesansu, ubrane

¹⁾ Pruszczyński, Klejnoty stołeczne miasta Krakowa. Wyd. K. J. Turowskiego, Kraków 1861.

²⁾ X. Sadok Barącz, Klasztor i kościół OO. Dominikanów w Krakowie, Poznań 1868.

³⁾ X. Chromecki, Krótki rys dziejów Zgromadzenia Szkół pobożnych, czyli OO. Pijarów, Kraków 1880, str. 121.

niezgrabnie w nowe formy baroku, których — co widać odrazu — artysta jeszcze nie rozumie, to w Rzymie poczucie i świadomość nowego stylu i nowych form występuje z ogromną siłą w całym szeregu dzieł i artystów.

Barok włoski można podzielić na dwa główne okresy. Pierwszy zaczyna się z końcem renesansu (1530) i trwa po r. 1630, t. zn. aż do wystąpienia Berniniego, od którego znów datuje się drugi okres baroku, dochodzący do połowy XVIII w. czyli do początków budzącego się wtedy klasycyzmu. Obejmuje on zatem dwa wieki czasu. Zrazu barok zaczyna się jako styl ciężki, masywny i poważny, potem stopniowo te pierwiastki zasadnicze ustępują, styl staje się bardziej lekkim, wesołym, aż w końcu przechodzi w rozbawione rokoko, w którym na miejsce dawnych form silnych i poważnych zjawia się błyskotliwa i groteskowa ornamentacja.

Granica czasowa pomiędzy obu stylami jest bardzo wąska. Po r. 1520 nie powstaje już — według Wöflflina¹⁾ — ani jedno dzieło czystego renesansu. Zapowiedzi i zwiastuny nowego stylu zaczynają się zjawiać sporadycznie w dziełach architektury, wznoszonych po roku 1530. Wkrótce stają się one coraz częstsze, zdobywają przewagę, porywają ogół za sobą i nowy styl — barok — jest faktem dokonanym. Rok 1580 można przyjmując jako datę gotowego stylu. Twórcami nowego stylu i głównymi pionierami są Antonio da Sangallo, Michał Anioł, Vignola, Giacomo della Porta i Maderna. Do poprzedników ich należą: Bramante, Giuliano da Sangallo, Rafael i Peruzzi.

Najważniejsze stanowisko w tej plejadzie nazwisk zajmuje Michał Anioł „ojciec baroku“. Dzieła jego we Florencji:

projekty fasady do S. Lorenzo, kaplica Medycejska, zaczęta w r. 1520, Biblioteka Laurenziana w r. 1523, w Rzymie: przekształcenie Kapitolu, (projekt pochodzi z pierwszych lat papieża Pawła III), budowa św. Piotra od r. 1547, przebudowa term Dyoklecjana na kościół S. Maria degli Angeli i Porta Pia. Obie te budowle z ostatnich lat życia artysty. W dziełach tych stworzył on kanon nowych form i proporcji, ugruntował nowe zasady pojęć estetycznych, wprowadził lub zapoczątkował nowe pierwiastki masy, ciężkości i kontrastu światłocienia. Przez to właśnie jest on głównym źródłem natchnienia wszystkich artystów pierwszego okresu baroku, którzy są pionierami jego idei i form. Do takich w pierwszym rzędzie należą Vignola i Porta. Nowych form zasadniczo nie wprowadzają prawie żadnych, a tylko istniejące już u Michała Anioła przetwarzają i popularyzują. Stworzenie nowego typu kościoła „il Gesù“ szukało również natchnienia w dziełach Michała Anioła. Znaczenie tej budowli, obok innych zalet, leży w kompozycji wielkiej przestrzennej nawy. Taką właśnie przestrzeń halową stworzył Buonarrotti w kościele S. Maria degli Angeli. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ta budowla oddziaływała na powstanie kościoła Gesù. I tak możnaby przejść kolejno dzieła obu wspomnianych artystów i wyprowadzić genezę ich od twórcy kopuły watykańskiej, co jednak nie jest celem tej rozprawy.

W tym małym wstępie chodziło mi o zaznaczenie, jak, kiedy i gdzie powstał barok w architekturze, kto go stworzył i dalej propagował. Uważałem to za potrzebne ze względu na rozwój architektury kościelnej baroku na gruncie krakowskim, gdzie właśnie ten podział na

¹⁾ Wöflflin, Renaissance und Barock, München 1908.

dwa zasadnicze okresy stylu występujące dość silnie. Tylko, jak zwykle u nas, i barok zaszczerpia się na gruncie krakowskim dość późno, gdyż w końcu XVI w. Następny wiek, siedemnasty, należy cały

do pierwszego okresu baroku, wiek zaś ośmnasty do drugiego. Za tym naturalnym podziałem twórczości barokowej poszedł również podział tej rozprawy na dwie zasadnicze części.

ZASADY PLANÓW.

I. Kościoły wzniesione na planie krzyża łacińskiego.

Barokowe kościoły krakowskie ze względu na zasadę planu, można podzielić na dwie grupy: na budowle podłużne i centralne. Forma centralna, wprowadzona przez renesans, a tak często używana w epoce baroku, znalazła w Krakowie dość jednostronne zastosowanie. Redukuje się ona prawie zawsze do rozmiarów kaplic.

Zajmę się naprzód pierwszą grupą. Należy do niej przeszło dwadzieścia budowli. Można wśród nich zauważyć trzy różnorodne typy. Pierwszym jest plan rzymskiego kościoła Pana Jezusa (il Gesù), głównej świątyni jezuickiej. Polegał on na połączeniu formy budowli podłużnej z centralną. Najczęstszą formą budowli centralnej, jaką posługiwał się renesans, był kwadrat nakryty kolistą kopułą. Przez dodanie krótkich ramion, beczkowo skle-

pionych, wytworzyła się forma równoramiennego krzyża. Ten typ budowli stał się niebawem ideałem architektury renesansu, dlatego, że był istotnie budowlą zupełnie centralną, to znaczy, że całe jej wnętrze z każdego punktu odświecało się oku. Budowle tego typu należą do najlepszych dzieł renesansu i wiążą się z największymi talentami okresu.¹⁾ Arcydziełem zaś całej epoki miał być kościół św. Piotra w Rzymie. Nad kompozycją jego planu pracował szereg genialnych ludzi, jak Bramante, Rafael, Peruzzi, San Gallo, aż wreszcie Michał Anioł nadał mu ostateczną formę, która była rzeczywiście sumą artystycz-

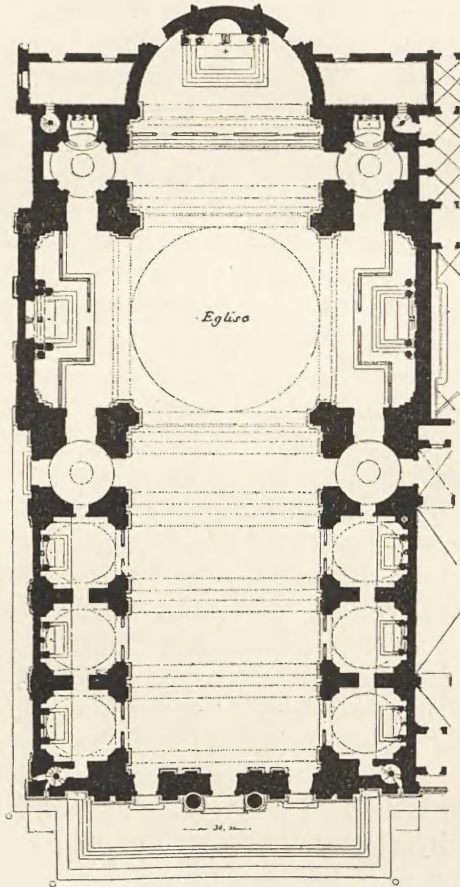


Fig. 10. Plan kościoła „Il Gesù” w Rzymie. (Le Tarouilly, Edifices de Rome moderne. Paris 1860. T. II. 198).

nych dążeń i wysiłków całego okresu czasu.

Niebawem jednak w drugiej połowie szesnastego wieku powstaje nowy ideał

¹⁾ Wölflin, op. c. str. 67—70.

budowli kościelnej. Jakób Barozzi Vignola stworzył w kościele Pana Jezusa (Gesù) w Rzymie nowy typ, budowlę podłużną, która wywarła decydujący wpływ na rozwój architektury tego czasu, tak że nawet arcydzieło renesansu, kościół św. Piotra

uległ temu wpływowi. Vignola, stwarzając nowy ideał architektury, wyszedł właściwie z budowli centralnej. Przez dodanie nawy z jednego boku zamienił ją na budowlę kompromisową. Tą drogą zatem powstał kościół na planie krzyża łacińskiego z beczkowym sklepieniem i kopułą wielką na przecięciu nawy głównej z poprzeczną, zamkniętą półokrągłą absydą od strony wielkiego ołtarza. Tu także po raz pierwszy — prawdopodobnie — zamieniono nawy boczne na szereg kaplic, oddzielonych od siebie murami. Szerokość

ich nie przekraczała długości naw poprzecznych. Tworzyły one zamknięte dla siebie całości, otwarte z jednej strony półkolistą arkadą na kościół. Miały być kontrastem do wielkiej, przestrzennej

nawy głównej, nad którą dominowała znowu ogromna kopuła. (Zob. str. 106).

Wrażenie estetyczne, jakie ten pomnik zaczął wywierać, wkrótce się objawiło. Bo gdy przy budowie kościoła Odkupiciela (Redentore) w Wenecji spierano się nad

wyborem formy centralnej i podłużnej, piękno pomnika rzymskiego przeważało szalę.¹⁾ Kościół Pana Jezusa stał się ideałem sztuki tego okresu, gdyż łączył w sobie jego pragnienia i dążenia. Wyrażają się one w sztuce jako przejście z koła do owalu, z kwadratu do formy podłużnej. Spokój i harmonia, jakie dawał renesans już się przeżyły; przeciwnie, teraz szukano ruchu, pociągał niepokój. Budowla centralna, która z każdego punktu cała się oku odsłaniała, wyrażała właśnie ten spokój i harmonię. In-

aczej zupełnie budowla podłużna: zamknięta półokrągłą absydą, zdaje się ciągle jakby przedłużać, ukazując stopniowo coraz nowe części. Wchodząc n. p. do kościoła Pana Jezusa, olśnieni imponują-

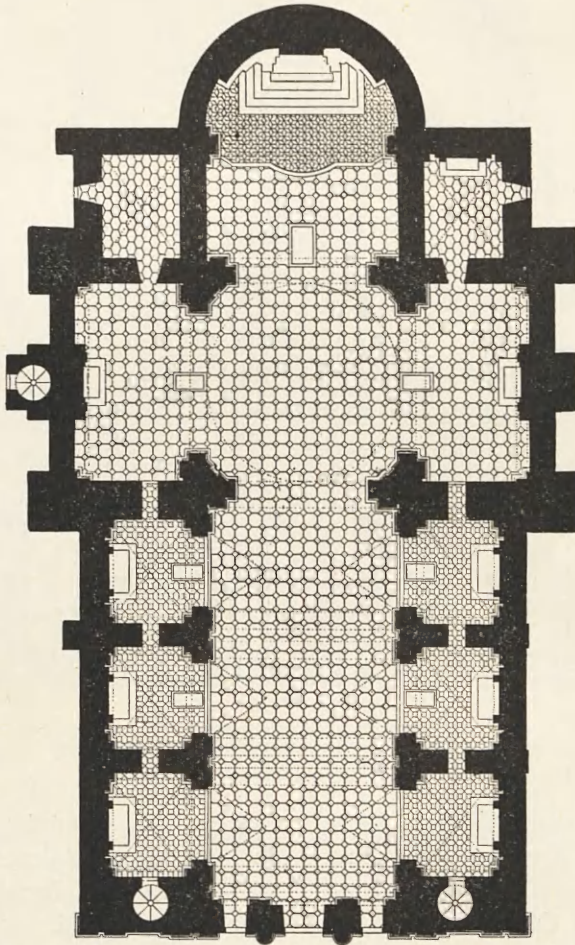


Fig. 11. Plan kościoła św. Piotra w Krakowie. (Pokutyński, Kościoły krakowskie. Kraków 1864).

¹⁾ Wölfflin, op. c. str. 67.

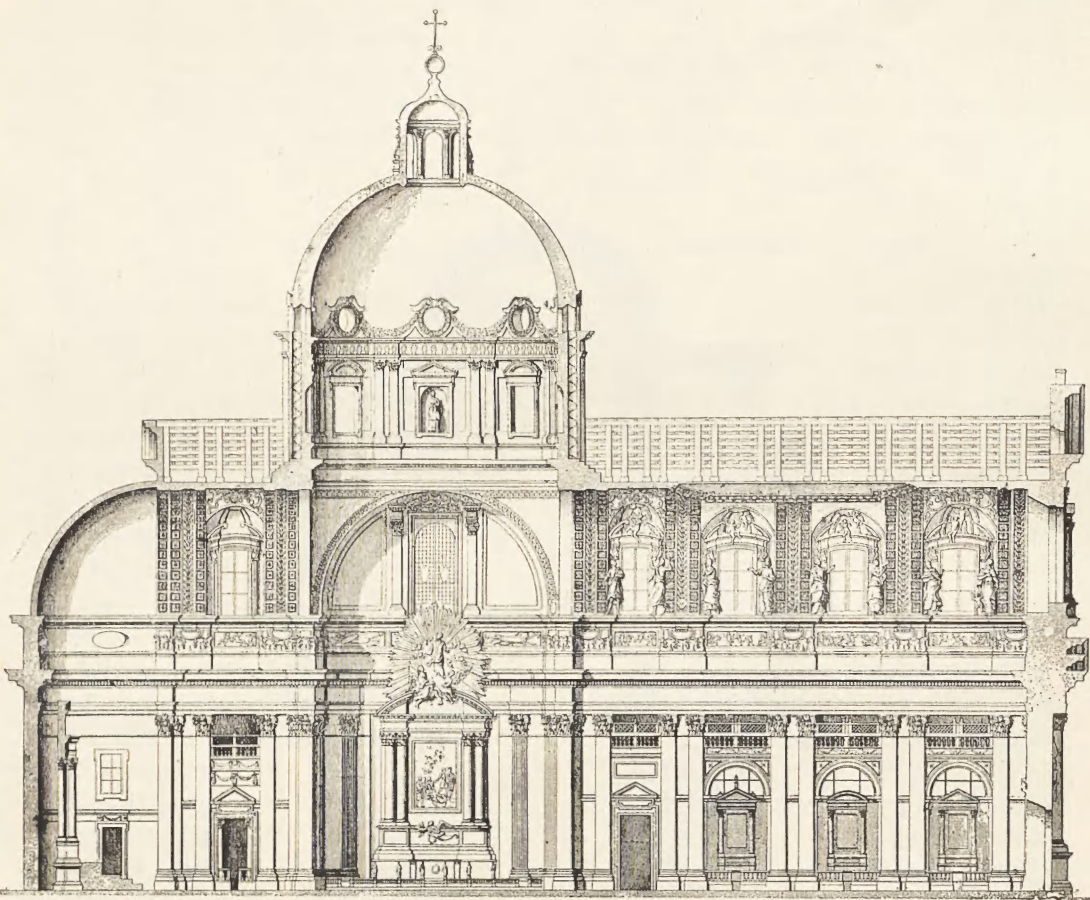


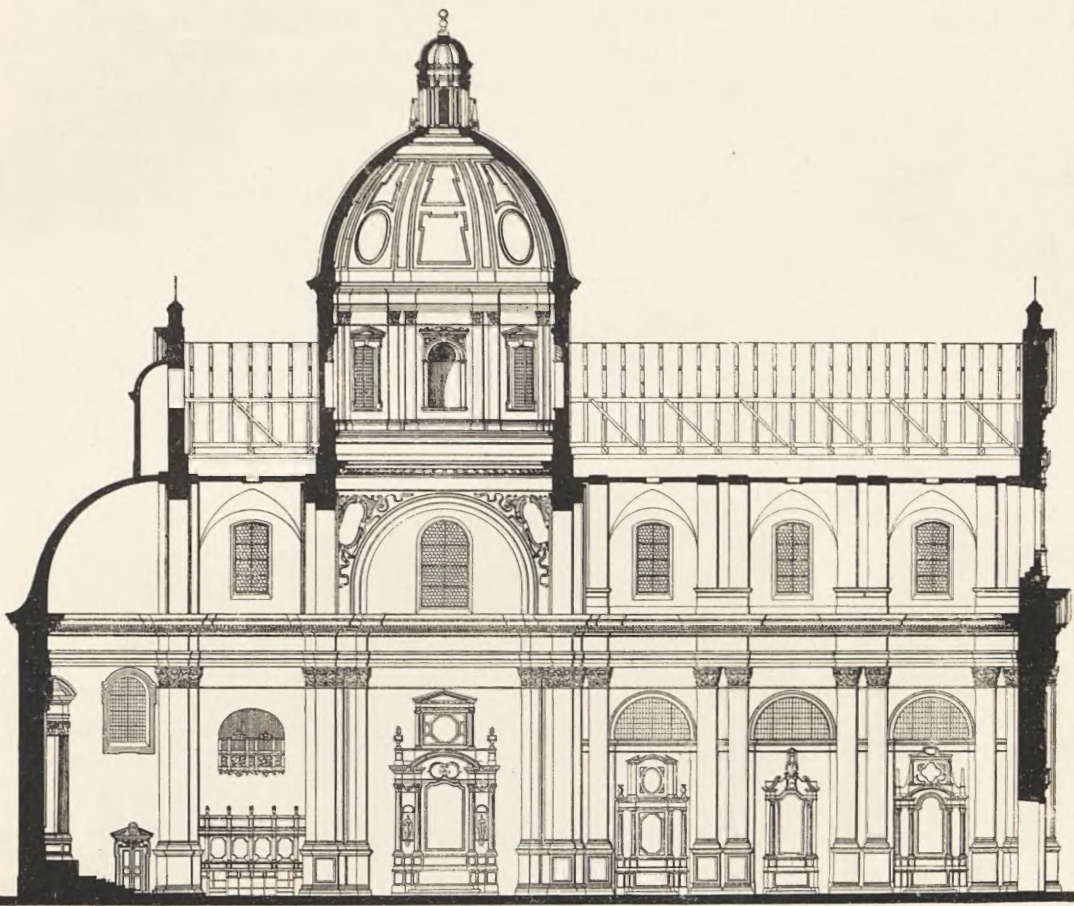
Fig. 12. Przekrój kościoła „Il Gesù“ w Rzymie.
(Rubeis, Insignium Romae templorum prospectus 1684).

cemi rozmiarami nawy, nie widzimy jeszcze samej kopuły. Dopiero w miarę posuwania się powoli przed nami wyrasta w całej okazałości. Główny efekt, jakim ten kościół wszystkich ujmował, leżał w stworzeniu wielkiej, przestrzennej nawy. Była to uroczysta, olbrzymia sala. Łączyła w sobie przepych pałacu i rozmiary świątyni.

Kościół Pana Jezusa w Rzymie zaczął Vignola budować w r. 1568. Głównym fundatorem jego był kardynał Aleksander

Farnese. On również w dysputach z Vignolą ustalił zasadnicze formy i plan przyszłego kościoła. Zachował się list kardynała do Vignoli, w którym mówi wyraźnie, że kościół ma być jednonawowy, beczkowo sklepiony, z kaplicami po bokach ¹⁾ Vignola prowadził budowę do r. 1573 czyli do śmierci. W jedynąście lat później (r. 1584) nastąpiło poświęcenie kościoła. Prawdopodobnie rok ten był czasem skończenia kopuły i fasady. Po śmierci Vignoli prowadził roboty Maestro

¹⁾ H. Willich, Giacomo Barozzi da Vignola. Strassburg, 1906, str. 136—138.



Przekrój popłużny.

Fig. 13. Przekrój kościoła św. Piotra w Krakowie.
(Pokutyński, Kościoły krakowskie).

Giovanni, właściwie Giovanni Mateo, a nadzór artystyczny spoczywał w rękach Jakuba Porty, ucznia Vignoli.²⁾

Naturalnie plan il Gesù nie powstał przypadkowo w głowie Vignoli, ale był idealnym skryształizowaniem tej ewolucji, która zaczęła się już u Rafaela i Antoniego da Sangallo. Tu oddziaływał również Michał Anioł, obierając formę budowli podłużnej, w dwóch kościołach przez siebie stawianych S. Giovanni de Fiorentini i S. M. degli Angeli.²⁾

Do tego typu należą w Krakowie trzy budowle. Pierwszą, otwierającą właściwie okres baroku w naszym mieście, jest kościół św. Piotra (zbudowany w latach 1597—1619). W nim zarazem powtórzył się plan rzymskiej świątyni najwierniej i najlepiej. Tłumaczy się to tem, że najpierw plany naszego pomnika zostały, według wszelkiego prawdopodobieństwa, wykonane w Rzymie, a następnie że architekci, wykonawcy tych planów i kierownicy budowy, byli Włochami i jeździ

¹⁾ H. Willich, op. c. str. 136—138.

²⁾ Wölfflin, op. c. str. 69.

nie wszyscy trzej, to dwóch z nich, członków zakonu Jezuitów, widziało kościół Pana Jezusa w Rzymie i może pracowało przy jego budowie. Poza tem kształcili się oni w sztuce budowniczej w najlepszym warsztacie ówczesnym, bo wprost u źródła nowych form to jest w Rzymie.¹⁾

Porównyując oba te plany, przekonamy się łatwo, że zasadniczych różnic tu właściwie niema. Krakowski jest niemal wiernem powtórzeniem rzymskiego. (Zob. strona 107). Cała różnica polega na tem, że w naszym kościele nawa ma trzy przęsła a w rzymskim cztery i przenosi rozmiarami blisko dwa razy krakowski pomnik. Najwięcej występuje to u nas wewnątrz budowli, gdzie przy znacznej wysokości kościoła chętnie widziałoby się nawę główną szerszej założoną. (Zob. str. 110). Obok tego pewne różnice,

choć mniejszego znaczenia, znachodzą się w podziale wnętrza. System rozczłonkowania jest zasadniczo ten sam: podwójne pilastry, trzymające wielkie belkowanie z szerokim gzymsem. Pomiędzy

parami pilastrów rozpięte są arkady kaplic. W rzymskiej świątyni arkady nie dotyczą belkowania, tak że nad nimi mieszczą się jeszcze niskie loggie. Tych loggi w krakowskiej budowli brak, gdyż arkady dosięgają linii kapiteli pilastrów. Również

bogatej attyki pod sklepieniem rzymskiego kościoła niema w naszym. (Zob. str. 108, 109).

Poza tem rzymska świątynia olśniewa oko niezwykłym bogactwem wnętrza. Najcenniejsze materiały budowlane, jak kolorowe marmury, porfiry, jaspisy, brzozy złoczone, sztukaterie rzeźbione i dekoracja malarska płaszczyzn wolnych składają się na wyposażenie wnętrza. U nas brak tego wszystkiego. W porównaniu z rzymskim nasz kościół pod tym względem jest ubogim i prostym. Mimo to jego wnętrze wzniesione ze szlachetnego materiału, jak kamień

pińczowski, uderza pięknnością i czystością linii architektury. I w tem poniekąd leży jego wyższość nad rzymskim pomnikiem, któremu właśnie brak tej monumentalnej prostoty, jaka cechowała pierwsze

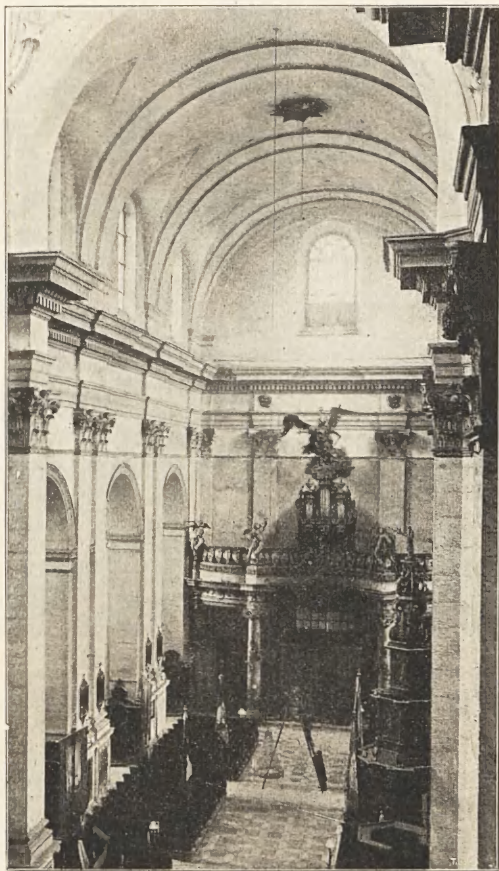


Fig. 14. Wnętrze kościoła św. Piotra w Krakowie.

¹⁾ F. Klein, Kościół św. Piotra w Krakowie. Rocznik krakowski T. XII, Kraków 1910.



Fig 15. Wnętrze kościoła OO. Bernardynów w Krakowie.

dziesiątki lat nowego okresu sztuki. Te cechy zatarła późniejsza dekoracja, bogata i krzykliwa.

Bardziej zasadnicza i dla czasu znamienna różnica leży w kompozycji kopuł, odnosi się to do górnych części kopuł czyli czasz, gdyż podstawy, tak zwany bęben, obie mają jednakie. Jest to bowiem ośmiobok, wewnątrz okrągły i podzielony na ośm pól; wypełniają je na przemian okna i figury w niszach. Kopuła i il Gesù należy do starego typu kopuł półkulistych. Krakowska wzorowała się na kopule rzymskiej bazyliki św. Piotra, która zamiast geometrycznej półkuli przyjęła formę półkulisto - stożkową.

Stworzenie nowego typu kopuły było niewątpliwym tryumfem nowych zasad i prądów sztuki. Kopuła św. Piotra w Rzymie, dzieło Michała Anioła, stała się pierwowzorem dla wszystkich czasów. Historia rozwoju kopuły po Michale Aniole jest tylko historią zmieniających się za każdym razem proporcji, w systemie czyli w koncepcji kopuły nie zmienia się nic. Historia proporcji jest taka, że najpierw ciężar form barokowych przyniata również samą kopułę, co widać w kościele Gesù i jemu współczesnych np. S. Maria dei Monti w Rzymie. Niebawem jednak, pod koniec szesnastego wieku (r. 1590) zaczyna kopuła, pod wpływem dzieła Michała Anioła, coraz wyżej

się wznosić, dominując lekko nad całą budowlą. Z biegiem czasu ustępują te cechy pewnej strzelistości i spokoju kopuły. Mimo znacznej często wysokości jest ona ciężką masą. Ten sam objaw można zaobserwować w ówczesnym malarstwie: figury ich nie unoszą się więcej, ale z widoczną ociężałością jadą wprost do góry.¹⁾

Drugim pomnikiem, należącym do tego typu jest kościół OO. Bernardynów. W roku 1453 przybył do Krakowa św. Jan z Kapistranu i w płomiennych słowach głosił słowo Boże w kazaniach na Rynku. Prócz moralnego wpływu na mieszkańców pozostała po nim pamiątka w naszym mieście w założeniu kościoła pod wezwaniem św. Bernarda, oraz klasztoru Braci mniejszych Obserwantów, zwanych Bernardynami. Kardynał Oleśnicki kupiwszy od swego brata Jana z Oleśnicy, kasztelana sandomierskiego, dworzec na Stradomiu, ufundował w nim klasztor tego zakonu i zbudował kościół drewniany

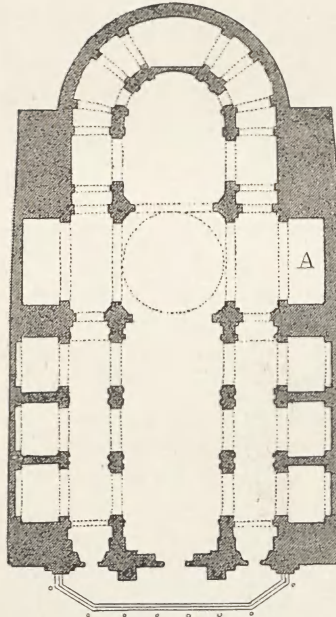


Fig. 16. Plan kościoła S. Carlo Boromeo w Rzymie. (A. Moschettini, Disegni de Varii Chiese di Roma. Roma 1839).

w r. 1454, który później zamieniono drogą składek na murowany.²⁾

W czasie najazdu szwedzkiego w roku 1655 kościół ten i klasztor służył za szaniec przy oblężeniu miasta. Szwedzi pod osłoną domów przeprawiwszy się z Kazimierza na Stradom, zajęli szpital św. Jadwigi, klasztor OO. Bernardynów, kamienicę Ługowskiego i pałac Wielopol-

¹⁾ Wölfflin, op. c. str. 90-91.

²⁾ A. Grabowski, op. c. str. 184.

skich i po wytoczeniu armat na strychy zasypywali gradem pocisków załogę i mury zamkowe. Wtenczas Czarniecki dał rozkaz spalenia Stradomia za pomocą granatów i ogni sztucznych, przez co udało się wypłoszyć Szwedów z ich kryjówek.

Wtedy to zgorzały kościoły: św. Sebastyana, św. Agnieszki, św. Gertrudy i klasztor Bernardynów wraz z kościołem.¹⁾ Po ustąpieniu Szwedów wypadało kościół odbudować, co też zaczęto w r. 1659, ale na innych fundamentach, niż poprzednie i w stylu barokowym. W roku 1680 odbyło się poświęcenie nowego kościoła.²⁾

I w nim odnajdujemy plan rzymskiego il Gesù, przejęty prawdopodobnie za pośrednictwem krakowskiego św. Piotra. Obok zasadniczych cech tych samych, istnieją przecież pewne warianty. Sprowadzić je można do trzech punktów: do kopuły, prezbiterium i kaplic. Kopule brak bębna, tak że sama czasza

kopuły leży wprost na kwadracie, powstałym ze skrzyżowania naw. Dalej prezbiterium nie zamyka się półokrągłą absydą, ale prostokątną ścianą i posiada aż trzy przęsła rozciągłości, co tworzy wcale

znaczne przedłużenie. Tłumaczy się to tem, że znaczna część prezbiterium poza głównym ołtarzem była przeznaczoną od samego początku na oratorium klasztorne. Wreszcie kaplice bardziej przypominają tu dawne nawy boczne, dlatego że tworzą jedną przestrzeń, rozdzieloną parami pilastrów na kwadraty kaplic. Charakterystycznych ścian, jakby parawanów, zamykających kaplice z boków, jak w kościele św. Piotra, niema tu zupełnie.

Mimo tych zmian wnętrze kościoła Bernardynów przedstawia nam okazałą budowlę. Dużą starannością i czystością form i szczegółów architektonicznych tworzy ona rażący kontrast z fasadą. Tej właśnie zabrakło przede wszystkim tego, co jest zaletą wnętrza. Fasada kościoła Bernardynów jest też jedną z najbardziej niedbałych pod względem architektury ze wszystkich budowli miasta.

Trzeci przykład zastosowania planu il Gesù napotkać można w kościele św.

Anny (1689—1703). Przypadkowo tak się złożyło, że siedemnasty wiek rozpoczął się i zakończył dwoma pomnikami architektury, bardzo wysokiej wartości artystycznej tj. budowlą świątyni jezuickiej i wznie-

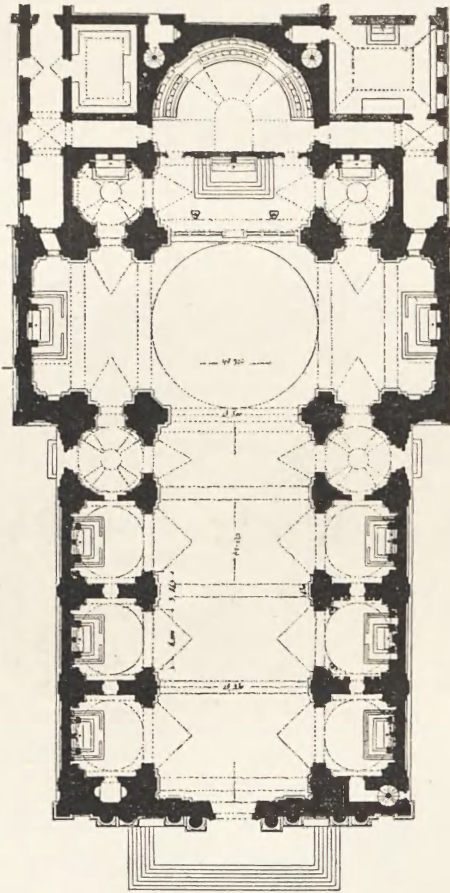


Fig. 17. Plan kościoła S. Andrea della Valle w Rzymie. (Le Tarouilly, *Edifices de Rome moderne* Paris 1860, T. III, 278).

¹⁾ L. Sikora, *Szwedzi i Siedmiogrodzianie w Krakowie*, Kraków 1908, str. 19 i 20.

²⁾ Eliasz Radzikowski, *Kraków*, str. 243; X. Golichowski, *Materyały do historii OO. Bernardynów w Polsce*, Kraków 1899, str. 75.

sieniem akademickiego kościoła św. Anny. Wzorowanie się tego ostatniego na kościele jezuickim było poniekąd rozmyślnem. Właśnie ta okazała świątynia jest charakterystycznym przykładem rywalizacji na polu religijnym, tak bardzo cechującej tę całą epokę. Wszystkie fazy, jakie poprzedziły rozpoczęcie budowy, są na to bardzo wymownym przykładem.¹⁾

Usadowienie się Jezuitorów w naszym mieście było dla Uniwersytetu ciężkim przejściem, które przerodziło się następnie w otwartą i zaciętą walkę. Szło tu bowiem o wpływy i honor naukowy Akademii. Sprytny i ruchliwy zakon umiał niebawem pozyskać ogromne koła zwolenników, od samego króla Zygmunta począwszy, aż do najbiedniejszych warstw ludności. Do lepszego ugruntowania tych wpływów dopomagały znakomicie szkoły, do których chętnie garnęła się młodzież szlachecka i uboższa. Niebawem szkoła krakowska czyli collegium jezuickie tak zastąpiła, że zaczęło poważnie zagrażać starej Akademii. Wiek XVII jest poniekąd czasem upadku Uniwersytetu, mimo że wszelkie usiłowania zakonu w celu otwarcia

równorzędnej z Akademią szkoły spełzły na niczem. Rywalizacja obu tych instytucji, rozpoczęta na polu szkolnictwa, przeniosła się także na teren kościoła. W XVII wieku kościół stał się bowiem doskonałym czynnikiem agitacyjnym. Okazałe nabożeństwa, urządzone z nieznanym dotąd

przepychem, w którym tak celowali Jezuici, nie tylko wychodziły „Bogu na chwałę a ludziom na pożytek“, ale nadto jednały zakonowi i ściągaly ogromne rzesze narodu. Ta właśnie rywalizacja czy konkurencja kościołów była często powodem burzenia lub przebudowy dawnego przybytku Bożego. Gorączkowy ruch budowlany, jaki cechuje całą epokę baroku, w tem właśnie wzajemnem prześciganiu się kościołów i zakonów znajdował najsilniejszą swą podniechęć. Takie same także pobudki kierowały powstaniem naszej świątyni.²⁾

Bo najpierw zburzono stary, odwieczny kościółek, jeszcze z czasów średniowiecza, nie

dla innego powodu, jak tylko aby móż wznieść na tem miejscu nową, monumentalną świątynię. Do zaprojektowania planów zaproszono Tilmana Cameriniego, nadwornego architekta marszałka Lubo-

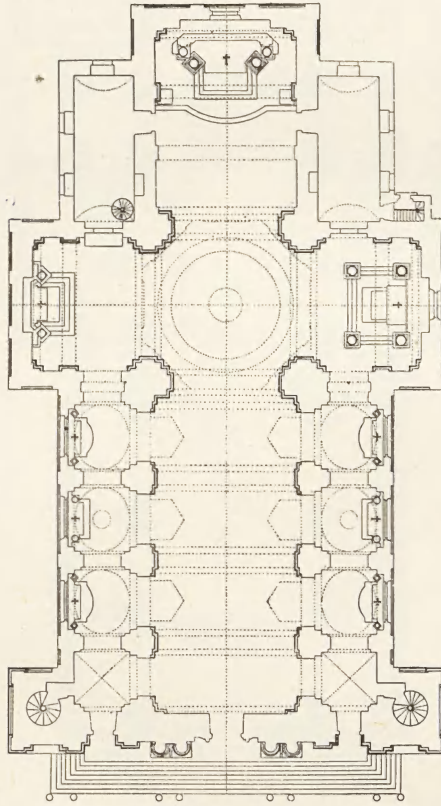


Fig. 18. Plan kościoła św. Anny w Krakowie. (Archiwum aktów dawnych m. Krakowa).

¹⁾ F. Klein, Akademicki kościół św. Anny w Krakowie. Rocznik krak. T. XI, Kraków 1909.

²⁾ W. Czermak, Uniwersytet Jagielloński w czterech ostatnich wiekach. Kraków, 1900.

mirskiego. Zebranemu collegium profesorów Akademii krakowskiej przedłożył Camerini plany rzymskiego kościoła św. Karola Boromeusza, zbudowanego przy Corso przez Honorata Lunghiego w r. 1612.¹⁾ (Zob. str. 112).

Była to okazała budowla, nad której przyozdobieniem pracował później Piotr da Cortona i Karol Rainaldi.²⁾ Za podstawę planu miała krzyż łaciński z kopułą na skrzyżowaniu naw, ale poza tą ogólną zasadą planu, bynajmniej nie należała do łańcucha pochodnych budowli sławnego il Gesù. Główna różnica leżała w tem, że kościół jezuicki był właściwie budowlą jednonawową z kaplicami, a św. Karola budowlą trójnawową z kaplicami. Przytem nawa boczna obiegała dokoła prezbiterium, zamkniętego półokrągłą absydą. Wskutek tego nawy poprzeczne zyskiwały bardzo na długości. Plan ten był jakby dalekiem wspomnieniem planu świątyń gotyckich czy wczesno-renesansowych, ze względu na obejście prezbiterium.

Przedłożony zgromadzonym profesorom Akademii wywołał namiętną i charakterystyczną dyskusję. Przedewszystkiem nie zadowalał zebranych. I tak zażądano od architekta dodania wież do fasady, symetrycznie położonych, dla zawieszenia dzwonów; lepszego rozmieszczenia kaplic i dostępu do nich, a to w celu dogodniejszego odbywania procesyi, związanych z rytuałem religijnym; dalej umieszczenia archiwum z jednego boku kościoła i wreszcie krótszego i bardziej związanego z całym kościołem obejścia. Ten ostatni punkt dotyczył nawy bocznej w planie kościoła św. Karola Boromeusza, która okrężała dokoła prezbiterium. Zebrani profesorowie uważali tę nawę za zbyt

wą i właściwie już nieużywaną, a więc niezgodną z duchem czasu. Obok tych głównych punktów były jeszcze inne mniej-szej wagi. Te wszystkie były omówione przez collegium profesorskie i stosownie do ich życzeń przez Cameriniego zmienione. Tą drogą zarysował się wyraźniej plan przyszłej świątyni w formie krzyża łacińskiego, z opuszczeniem nawy bocznej. Po uwzględnieniu wszystkich poprawek wystąpiło silnie jego pokrewieństwo z planem rzymskiego kościoła S. Andrea della Valle, który stał się pierwowzorem naszego pomnika.³⁾ (Zob. str. 113).

Monumentalna świątynia św. Andrzeja della Valle jest dziełem architekta Carla Maderny. Paolo Olivieri, o którym od dawna utarło się przekonanie, że zaczął tę budowę, według ostatnich badań nie brał przy niej żadnego udziału. W roku 1600 otrzymał Maderna polecenie od kardynała Aleks. Peretti'ego na rozpoczęcie robót. W dziesięć lat później zasklepiiono nawę, a 1622 r. zamknięto kopułę.⁴⁾ Maderna również wykonał projekt fasady, o czem niżej szeroko mówię przy fasadach dwuwieżowych. Plan S. Andrea jest dosłownem powtórzeniem planu il Gesù, jednak z pewnymi wariantami. I tak nawy poprzeczne, dłuższe niż w jezuickiej budowlu, występują znacznie poza linię kaplic, przez co powstał w zewnętrznym konturze planu znaczny ryzalit, którego nie ma il Gesù. Następnie wewnętrzne ukształtowanie budowli jest inne: w Gesù akcent linii horyzontalnych ma przewagę, w S. Andrea wertykalny (pionowy). W pierwszym wnętrzu podzielone jest gzymsem koronującym niemal na połowę co do wysokości, przyczem gzymś przedstawia jedną linię niezalamaną nad kapi-

¹⁾ And. Buchowski, Gloria Domini super templum S. suum. Cracoviae 1703.

²⁾ Gurlitt, Geschichte des Barockstiles in Italien. Stuttgart 1887, str. 370.

³⁾ And. Buchowski, op. c. Cap. I i II.

⁴⁾ K. Escher, Barock und Klassicismus. Leipzig, str. 125.

telami pilastrów. W drugim natomiast wysokość ścian kościoła aż po gzyms koronujący jest znacznie większa, niż wysokość sklepienia. Oprócz tej zasadniczej różnicy występuje w obu budowlach szereg różnych czynników, które ją jeszcze podkreślają: jak loggii ponad kaplicami, bogatej attyki nad gzymsem i motywu podwójnych pilastrów w Gesù, których brak znowu w S. Andrea. Wskutek czego pierwszy jest budowlą przysadkowatą i ciężką, przygniecioną w dodatku bardzo bogatą późniejszą dekoracją, drugi zaś wyraża wysmukłość i monumentalność form, nie przygłuszonych szeregiem detali architektonicznych (jak loggii nad kaplicami i attyki). Przytem S. Andrea ma bardzo piękną kopułę nowego typu, wzorowaną na kopule watykańskiej Michała Anioła. Świątynia ta budowana współcześnie z krakowskim kościołem św. Piotra, wykazuje pewne pokrewieństwo a nawet związek w układzie wnętrza i założeniu kopuły, a przedewszystkiem w pokrewnym charakterze architektury, która prostymi środkami wyraża wielką monumentalność stylu, z przewagą akcentu wertykalnego. Związek i pokrewieństwo obu tych budowli można tłumaczyć sobie w ten sposób, że Trevano, kierownik budowy św. Piotra mógł być w tym czasie w Rzymie i widział budowę S. Andrea della Valle, a nawet, kto wie czy nie znał dokładnie jej planów, kiedy w r. 1609 wymieniają go już księgi miejskie w Krakowie w służ-

bie nadwornej króla¹⁾, a S. Andrea ukończono dopiero w 1622 r.

Wiernem odbiciem planu S. Andrea della Valle jest kościół św. Anny (zob. str. 114). Ale i tu spotykamy pewne zmiany, naturalnie drugorzędного znaczenia. W obu mamy tę samą podstawę planu tj. formę krzyża łacińskiego, z charakterystycznym przedłużeniem ramion nawy poprzecznej. W obu jest nawa główna tym samym systemem pojedynczych pilastrów podzielona na cztery przęsła. (Por. oba plany). W obu są kaplice podobnie ukształtowane, a nadto nakryte małemi, spłaszczonemi kopułkami. Różnica leży w dodaniu dwóch wież do planu fasady, a dalej w przedłużeniu większem samego prezbiterium i zamknięciu go prostokątną ścianą. Być może, że na to ukształtowanie prezbiterium wpłynął niedawno skończony kościół Bernardynów, który ma tę część podobnie zaprojektowaną i także pilastrami podzieloną na trzy przęsła. Trudno przypuścić, żeby twórca planów kościoła św. Anny, Camerini, będąc w Krakowie, nie widział niedawno ukończonej świątyni bernardyńskiej, budowli wielkiej i znaczącej. Boki prezbiterium u św. Anny są inaczej rozwinięte niż w Rzymie. Bo tam znajdują się po bokach dwie okrągłe w planie kaplice, u nas zaś równej długości z prezbiterium zakrystye i ubikacye na piętrze, stosownie do życzenia profesorów, przeznaczone na archiwum kościelne i skarbiec.

II. Kościoły jednonawowe z kaplicami.

Drugim typem budowli podłużnych jest kościół jednonawowy z kaplicami po bokach. Na tę grupę składa się siedm budowli krakowskich, które czasem powstawania układają się w następujący sze-

reg: kościół św. Łazarza, zbudowany w r. 1634, Karmelitów na Piasku 1655—1679, Kapucynów w r. 1699, Misyonarzy 1719 do 1728, Pijarów 1702—1727, Paulinów na Skalce 1733—1753 i Trynitarzy na

¹⁾ A. Grabowski, Skarbniczka archeologii. Lipsk 1854, str. 96.

Kazimierzu 1739—1750 (obecnie kościół OO. Bonifratrów).¹⁾

W tej grupie panuje największa różnorodność pomysłów. Z wyjątkiem prostego i pod względem architektury nie

samej lub większej długości, co nawę. Wprawdzie zdarza się czasem w epoce baroku podobny wypadek, zwłaszcza jeśli budowla jest wzniesiona na zasadzie krzyża n. p. S. Gaudenzio w Nowarze,

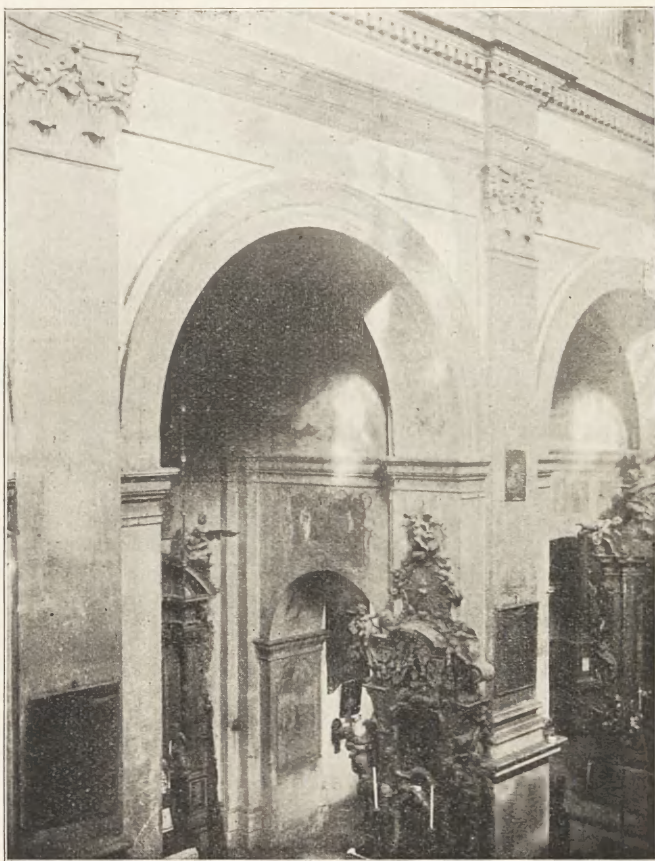


Fig. 19. Wnętrze kościoła OO. Karmelitów na Piasku.

znaczącego kościółka Kapucynów, każdy prawie z pozostałych pomników jest inaczej skomponowany. Najmniej może indywidualnych cech ma piękny kościół Karmelitów. Ma on bowiem prezbiterium tej

zbudowany przez Pellegina Tibaldi'ego (r. 1577). Pomniki tego rodzaju należą bądź do budowli centralnych, bądź do świątyń pochodnych od *il Gesù*. To nadmierne wydłużenie prezbiterium jest

¹⁾ Grabowski, Kraków. Kraków 1866; Elias Radzikowski, Kraków; *Hypomnema Ordinis*

Disalceatorum S. Trinitatis Redemptionis Captivorum. Varsoviae 1753, str. 475—84.

zawsze w tych czasach pewną anomalią, do pewnego stopnia kompozycją artysty usprawiedliwioną.

W kościele Karmelitów takiej kompozycji nie widać. Wnętrze jego bowiem przedstawia się jako budowla jednonawowa z czteroprzęstowym korpusem i takim samym prezbiterium, przyczem

kaplice mają pośrednią rolę pomiędzy bocznymi nawami stylu gotyckiego, a barokowymi kaplicami, powstałymi z tych naw. Czyli innymi słowy, nie będąc już dawnymi nawami bocznymi, nie są jeszcze kaplicami w pełnym znaczeniu słowa. — Dlatego można słusznie przypuszczać, że plan tego kościoła wyrósł na dawnych fundamentach świątyni gotyckiej, o której wiemy, że została zniszczoną w czasie najazdu szwedzkiego w roku 1655. W początku oblężenia Szwedzi, kuszając się o zdobycie

miasta, zatoczyli na klasztor Karmelitów kilka dział i przypuścili bezskuteczny atak na Szewską bramę, po którym cofnęli się na Kazimierz, a klasztor i kościół zrabowali i podpalili. Po ustąpieniu Szwedów z tego miejsca akademicy wyprawili się potajemnie z polecenia Czarnieckiego do

plonącego klasztoru na Piasku, aby zamurwane tam skarby kościelne Karmelitów z Lublina, z Czerny, Lwowa i osób prywatnych uratować od ognia, co powiodło się po długich poszukiwaniach.¹⁾ Gdy minął najazd szwedzki przystąpiono niebawem do odbudowania kościoła. Polegało ono prawdopodobnie na tem, że

wszystko, co się dało zatrzymać z dawnej ruiny, wcielono do nowej budowy. A więc przedewszystkiem dawne fundamenty i mury. Odbudowę kościoła zaczęto od kaplicy z cudownym obrazem Matki Bożej, który jako malowidło ścienne miał się szczęśliwie zachować pod kupami gruzów, mało uszkodzony. W r. 1673 kościół nakryto już dachami, jakkolwiek jeszcze nie miał sklepień. Szybki postęp robót zawdzięczano większemu zapisowi biskupa Piotra Gembickiego, który testamentem przeznaczył znaczną

sumę na ten cel.²⁾ Naturalnie, że kościół odbudowano w panującym wówczas stylu tj. barokowym. Na wewnętrzne ukształtowanie kościoła miała pewien wpływ krakowska świątynia Jezuitów. Na pierwszy rzut oka poznajemy pilastry kościoła św. Piotra: ten sam wysoki postument, pila-

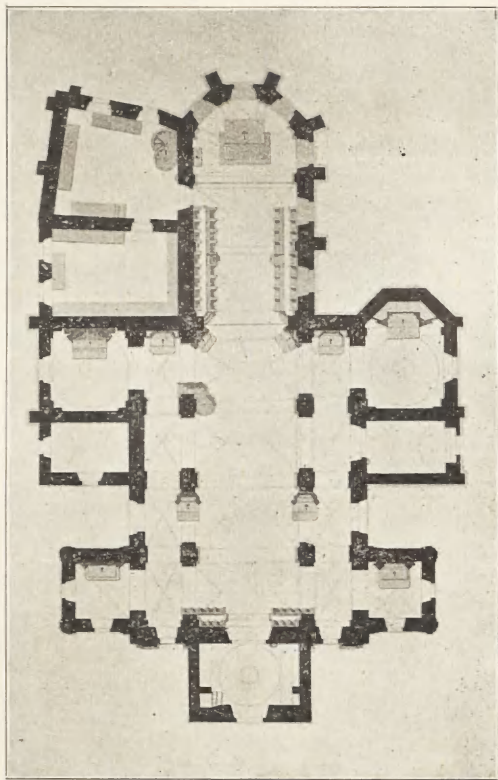


Fig. 20. Plan kościoła św. Floryana w Krakowie.

¹⁾ L. Sikora, Szwedzi i Siedmiogrodzianie w Krakowie, Kraków 1908, str. 24.

²⁾ Jan Rogalski, Kościół na Piasku, Kraków 1863, str. 90–94.

ster i kapitel. Dalej gzyms koronujący ma też wybitne cechy pokrewieństwa w rysunku profilu, w bardzo silnym występie od ścian i w użyciu tego samego motywu ząbków. (Zob. str. 117). Dalej arkady kaplic, rozpięte pomiędzy pilastrami, dosięgają linii kapiteli. — Z tego widać, że system wnętrza jest niemal ten sam, co u św. Piotra, z tą jedynie różnicą, że u Karmelitów występują pojedyncze pilastry, a nie podwójne, jak w jezuickiej świątyni. Poza tem wpływ św. Piotra odbił się również w dużej smukłości i strzeżistości linii i proporcji. Jest to podobnie dominujący akcent pionowy, co tam. Kościół św. Piotra oddziałał także na fasadę karmelicką, o czem niżej mówię.

Podobne koleje przechodził kościół św. Floryana. Ze świątyni gotyckiej stał się barokową, zatrzymując jednak dawny plan gotyckiego kościoła, jego fundamenty i wątek murów. Przemawiają za tem nawy boczne za wąskie i w tej formie wogóle niespotykane w okresie baroku, a dalej wydłużone prezbiterium. Kościół ma przytem po bokach naw bocznych kaplice. Gotyckie szkarpy podtrzymują dokoła na zewnątrz mury świątyni. (Zob. str. 118). Podobnie jak kościół Karmelitów i ten zrujnowany w czasie napadu Szwedów (r. 1655) musiano odbudować, czego z pomocą biskupa Tylickiego dokonano w roku 1677 w stylu baroku.¹⁾ Dziś kościół św. Floryana pociąga miłem, zacisznym wnętrzem. Urok jego tworzy pełne smaku wykwintne urządzenie, a więc stalle w prezbiterium, ławki, ołtarze, ambona i piękne balustrady loggii ponad nawami bocznymi.

III. Kościoły jednonawowe bez kaplic.

Trzecią grupę wśród budowli podłużnych tworzą kościoły jednonawowe bez kaplic. Należy tu dziesięć kościołów, przy-

Tak samo również z gotyckiego przemienił się w barokowy kościół św. Mikołaja, zrujnowany napadem Szwedów. Przy przebudowie zatrzymano plan i dawne mury. Dlatego też kościół ten ma jeszcze więcej cech i pozostałości gotyckich niż poprzedni. Do takich kościołów przebudowanych w nowym stylu (baroku) należy w Krakowie omawiany przedtem kościół Bernardynów, Paulinów na Skałce, św. Jana i Norbertanek na Zwierzyńcu. Budowle te jednak przy przebudowie zatraciły przeważnie cechy pierwotne, tak że należą niepodzielnie już do okresu barokowego. — Wcześniejszą budowlą od Karmelitów jest kościół św. Łazarza, wzniesiony około r. 1634. Ma on nawę główną podzieloną systemem podwójnych pilastrów na trzy przęsła z kaplicami po bokach, a prezbiterium równej szerokości z nawą, podkreślone jedynie większym nieco występem pilastrów granicznych. Pomiedzy pary pilastrów wstawione są figury w konchach.

Pozostałe cztery kościoły (Misyonarzy, Pijarów, Trynitarzy i na Skałce) mają tę samą zasadę planu, co św. Łazarz. Ponieważ jednak należą do XVIII w. i wiążą się przeważnie z architekturą rzymską, wymagają przeto szerszego omówienia. W nich bowiem odbija się drugi okres rozkwitu sztuki barokowej, podobnie jak najtypowszym przykładem tych wpływów włoskich dla pierwszego okresu jest kościół św. Piotra w Krakowie. Z tych więc powodów wspomniane budowle zajmują drugą część tej rozprawy.

czem trzy z nich o większej wartości architektury. Do takich trzeba zaliczyć — w chronologicznym porządku — kościół

¹⁾ W. Eliaz Radzikowski, Kraków. str. 274.

św. Józefa, zbudowany przez biskupa Zadzika w latach 1635—1642, św. Marcina (niegdyś klasztor Karmelitanek bosych), wzniesiony w latach 1638—1644 (obecnie zbór protestancki) i kościół PP. Wizytek (fundowany przez biskupa Małachowskiego w r. 1695). Bardziej podrzędne znaczenie dla rozwoju architektury mają małe kościółki, jak św. Tomasza (1618 r.), N. P. Maryi na Gródku (r. 1621—1634), św. Jana (przebudowa z I połowy XVII w.), św. Norberta (1635—1643 r.), Norbertanek na Zwierzyńcu (przebudowa z I połowy wieku XVII), Reformatów (1666) i św. Agnieszki.¹⁾

Kościół w tej grupie wyliczone należą wszystkie, z wyjątkiem Reformatów, do zakonów żeńskich. Powstały bądź to z fundacji dość znacznych jednostek, bądź drogą składek. Czasem powodem powstania były walki i zaburzenia przeciwko innowiercom czyli dyssydentom. Przy wypędzeniu np. Aryanów z Polski, z podniety biskupa Szyszkowskiego wystawiono w 1618 r. kościół przy ulicy Szpitalnej pod wezwaniem św. Tomasza na miejscu zburzonego zboru aryańskiego i oddano go Karmelitom z Piasku, w którym przebywali do r. 1787, opuszczając go następnie dla braku funduszy. W roku 1801 przenieśli się tu zakonnice Du-

chaczki przy szpitalu św. Ducha, od końca XV w. istniejące dla opieki nad chorymi.²⁾ W miejscu dzisiejszego klasztoru na Gródku był dom wójta Aiberta, a następnie dworzec hrabiów Tarnowskich. Od jednego z nich, Gabryela, nabyła go Anna z Branickich Lubomirska w 1621 r. i zbudowała tu kościół pod wezwaniem

N. P. Maryi Śnieżnej dla PP. Dominikanek, mieszczących przy ulicy Stolarskiej, które przeniosły się tutaj w r. 1635. W czasie szwedzkiego najazdu klasztor i kościół uległy spaleniu, wraz z bramą Mikołajską. Niespokojne ówczesne czasy były powodem zniszczenia, ale także powstawania nowych kościołów, jak np. św. Norberta. Gdy przed nadciągającymi wojskami pretendenta do tronu polskiego, arcyksięcia Maksymiliana, zakonnice z klasztoru zwierzynieckiego szukały schronienia w mieście i nie mogły go znaleźć wskutek przepełnienia, wtedy słynna z energii ksiieni Dorota Kącka, postanowiła wzniesić mały klasztor w obrębie mu-

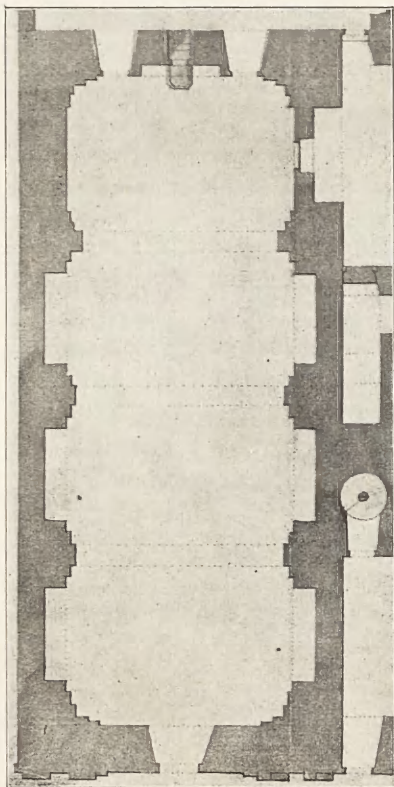


Fig. 21. Plan kościoła św. Marcina w Krakowie.

rów, któryby w razie niepokojów dawał zakonnicom bezpieczne schronienie. Znacznie później, przy pomocy biskupa Gembickiego, mimo oporu mieszczan, przeciwnych budowie, nabył klasztor parę domów u wylotu ulicy Wiśnej i wybudował na ich miej-

¹⁾ A. Grabowski, Kraków i jego okolice. Kraków 1866; W. Eliaz Radzikowski, Kraków.

²⁾ W. Eliaz Radzikowski, Kraków, str. 467.



Fig. 22. Wnętrze kościoła PP. Wizytek w Krakowie.

scu kościołów i budynek klasztorny. Tu się przenieśli zakonnice w r. 1643. W posiadaniu Norbertanek pozostawały te budynki aż do r. 1808, w którym przeszły w ręce zakonu Bazyliańców. Dziś znajduje się tam parafia ruska. Podobnie klasztor i kościół zwierzyniecki zniszczony w czasie zabiegów o tron polski w końcu wieku XVI, a następnie bardziej jeszcze przez najazd szwedzki, został odbudowany w drugiej połowie XVII w. przez ksienie Łukowską i Zapolską. Wtedy prawdopodobnie z budowli gotyckiej przemienił się w barokową. Być może, że pierwsze formy nowego stylu otrzymał jeszcze przy przebudowie za ksieni Doroty Kąckiej, która, mając za kierownika Jana Trevaniego, a do wykonania majstra Jana Petriniego, odnowiła kościół. Obecna świątynia wznosi się na tych samych fundamentach, co romańska i gotycka. Na zewnątrz ma ona wiele śladów gotyckich, jak duże szkarpy dokoła prezbiterium i wysokie okna.¹⁾

OO. Reformacji przybyli do Krakowa na początku XVII w. i osiedli zrazu poza murami miasta w drewnianym klasztorze wraz z kościołem. Gdy najazd szwedzki pozbawił ich tej siedziby, Stanisław Warszycki, kasztelan krakowski, udzielił im schronienia w domu swym przy ulicy Rogackiej, który im następnie oddał na własność. Do tej posesyi Jan Wielopolski, wojewoda krakowski, dodał okoliczne place, a Franciszek Szembek, kasztelan kamieniecki, ufundował im klasztor i kościół teraźniejszy w r. 1666.²⁾

Także ofiarą inwazyi szwedzkiej pada stary gotycki kościół św. Agnieszki na Stradomiu. Istniał przy nim klasztor PP. Bernardynek. I tu również w miejsce dawnego powstaje w drugiej połowie XVII w.

zupełnie nowy kościół barokowy, niegdyś piękne dzieło architektury, dziś obraz upadku i ruiny, jako skład starego żelaznika.³⁾ Z tym kościołem łączy się powstanie klasztoru św. Józefa, dokąd przeniosła się część zakonnice od św. Agnieszki w r. 1644. Fundatorem zaś nowego kościoła był biskup Jakób Zadzik dla siostry swej Teresy w zakonie PP. Bernardynek. Budynki klasztorne zajęły miejsce dawnych dworców Koniecpolskich i Opałińskich.

Cała ta grupa przedstawia szereg mniejszych kościołów i często uboższych. Mają one zwykle wewnątrz budowli podzielone pilastrami na dwa lub trzy przęsła, prezbiterium równej szerokości z nawą i zawsze prostokątnie zamknięte a tylko czasem podkreślone większym występem pilastrów. Wyjątkiem od tej zasady jest kościółek św. Józefa z prezbiterium nieco węższem. Typowa cecha tej grupy kościołów jednonawowych tkwi w tem, że zamiast kaplic, służących do pomieszczenia bocznych ołtarzów, mają arkady rozpięte pomiędzy pilastrami. W ten sposób ujmują one ścianę przęsła i tworzą zamknięte pole do ustawienia ołtarza. Zasadę tę można napotkać w trzech kościołach naprzód wymienionych i w niektórych następnych.

Najlepszym i największym przedstawicielem tej grupy jest piękny kościół PP. Wizytek. Fundował go i dostatnio wyposażył biskup Jan Małachowski w ostatnim dziesiątku lat XVII w. Jednak nim przystąpiono do budowy, z całą starannością przygotowano naprzód plany. Te zaś wykonał architekt Franciszek Solari jeszcze w r. 1686, jak świadczy o tem notatka w księdze rachunków klasztornych: „Panu Solaremu za abrys kościoła 16 floren-

¹⁾ W. Eliasz Radzikowski, Kraków, str. 475.

²⁾ A. Grabowski, Kraków i jego okolice. Kraków 1866, str. 178.

³⁾ M. N. Dobrowolski, Kościół i klasztor św. Agnieszki w Krakowie. Kraków 1905.

nów¹⁾) Plan ten przedłożony fundatorowi i jego doradcy fachowemu w sprawach artystycznych, księdzu Solskiemu, łatwo znalazł, po małych zmianach, zatwierdzenie, co poświadcza wyjątek z listu biskupa Małachowskiego z 24 października

kazałem X. Solskiemu, generalnemu całej Polski architektowi i zgodziliśmy się obydwu, że przy drzwiach kościelnych zakrystyi i spowiedzi panięskich nie potrzeba²⁾) Franciszek Solari był prawdopodobnie kierownikiem budowy kościoła.

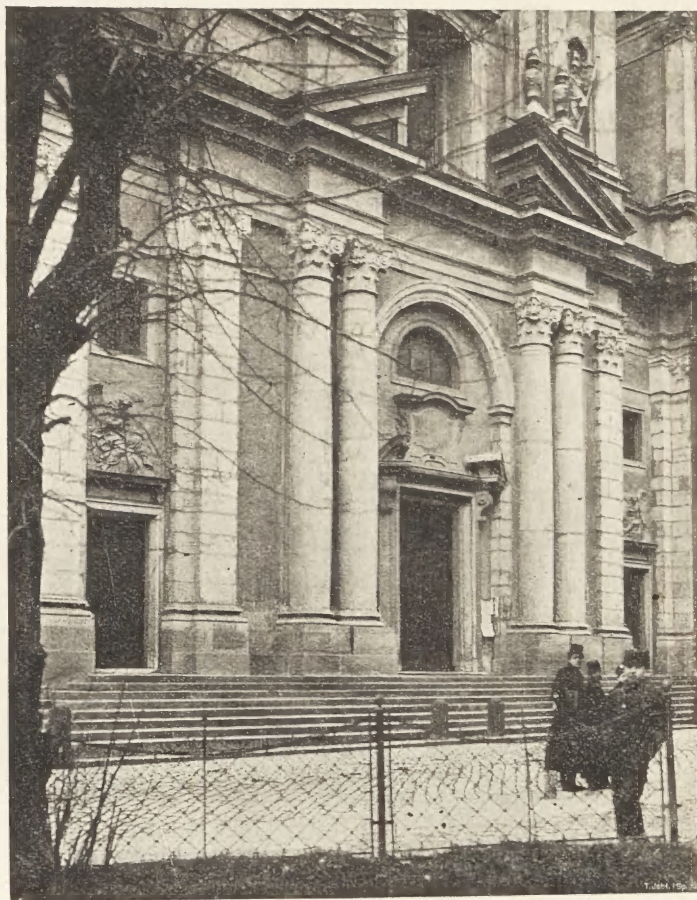


Fig. 23. Fasada kościoła św. Anny w Krakowie.

1686 r.: „Doszedł mnie przez p. starostę Wawrzeńckiego abrys przyszłego kościoła klasztoru Wielebnych Matek, tak dolnego jak i górnego budynku, który nie ufając memu lichemu rozumowi po-

Równocześnie prowadził on fabrykę kościoła św. Anny.³⁾

Kościół PP. Wizytek przedstawia się w planie jako prostokąt, podzielony systemem podwójnych pilastrów na trzy

¹⁾ Sprawozdania do badania historii sztuki w Polsce Akademii Um. T. V. str. CXXXV.

²⁾ Jak wyżej.

³⁾ F. Klein, Akademicki kościół św. Anny w Krakowie. Rocznik krakowski T. XI, Kraków 1909.

prześla nawy i jedno przeszło prezbiterium. Nakrywa go wielkie beczkowe sklepienie z lunetami. Na pilastrach spoczywa ogromne belkowanie, tworząc charakterystyczne występy pod każdą parą pilastrów. Rolę attyki na sklepieniu pełni tym razem duża balustrada, ustawiona na gzymsie. Pola ścian pomiędzy pilastrami wypełniają arkady. W nich mieszczą się ołtarze. Kościół ma bogatą dekorację malowaną i rzeźbiorną (sztukaterę), rozpoczyna się na sklepieniu i po ścianach. (Zob. str. 121).

Zupełnie ten sam rozkład wnętrza posiada wcześniejszy kościół św. Józefa (1635 – 1642). — A więc nawa o trzech przęsłach, podzielona parami pilastrów, nakryta beczkowym sklepieniem z lunetami, ma w bocznych ścianach arkady z ołtarzami. Jedyną różnicą jest węższe prezbiterium, niemal kwadratowe w planie. Także ostatnie przeszło nawy, zamienione na chór klasztorny, sprawia, że na pierwszy rzut oka zdaje się, jakoby kościół miał tylko długość dwóch przęseł. Dekoracja jego wnętrza nie może pójść w porównanie z kościołem PP. Wizytek. Mimo to kościół św. Józefa cechuje duża staranność form architektury obok pewnej prostoty.

Współczesny mu powstaniem kościół św. Marcina (1638 r.) posiada wszystkie cechy te same, z tą małą różnicą, że zamiast podwójnych pilastrów użyto systemu pojedynczych, z półpilastrami po bokach. (Zob. str. 120). Czystość i staran-

ność linii architektonicznych, nie przytłumiona żadną dekoracją malarską, robi tem większe wrażenie. Widać w tem niewątpliwy wpływ budowli św. Piotra, którego wnętrze ma te same zalety. Po za tem wpływ tego pomnika widać również w fasadzie, o której później mówię — a także w kompozycji koronującego gzymsu we wnętrzu budowli. Gzyms kościoła jezuickiego był dla tamtego wzorem tak w rysunku projektów, jak i w silnym wysunięciu go od ścian. Również motyw ząbków powtórzony przemawia za tem.

Zagadką tak silnego wpływu świątyni jezuickiej na kościół św. Marcina leży w tem, że twórcą ostatniego był prawdopodobnie Jan Trevani, kierownik fabryki kościoła św. Piotra. Do niego bowiem zwróciły się Karmelitanki w roku 1618, gdy szło o wybudowanie klasztoru. On zaś „targ postanowiwszy, takiej pilności zażył w robocie, że mało nie za jeden rok wszystko murowanie klasztoru skończył“. Przepuszczać słusznie można, że do tego samego Trevaniego zwróciły się zakonnice, gdy w r. 1634 miała się zacząć budowa kościoła. Potwierdza to przypuszczenie w niezbity sposób silne pokrewieństwo obu tych budowli, które poprzednio wykazałem.

Kościół ten, sięgając założeniem w bardzo odległe czasy, bo w XIII w., został z początkiem XVII w. (1618) oddany za staraniem Mikołaja Zebrzydowskiego Kar-

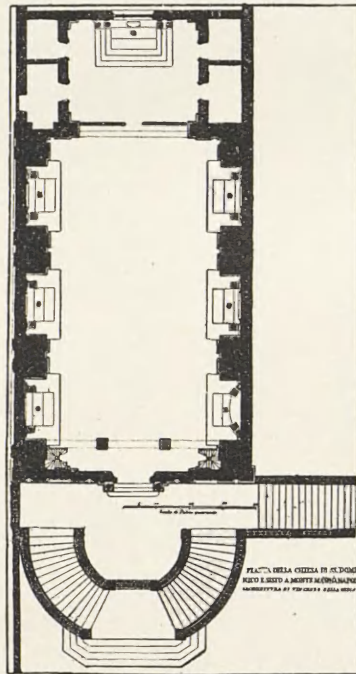


Fig. 24. Plan kościoła S. Domenico e Sisto w Rzymie. (D. Rossi, Studio d'Architettura Civile, Roma 1723).

melitankom Bosym, które w tym czasie sprowadziła z Niderlandów Konstancya z Myszkowskich Bużeńska i klasztor ¹⁾ dla nich ufundowała. (Zob. str. 102). W r. 1634 przystąpiły zakonnice do budowy nowego kościoła, rozbierając równocześnie stary. Wtedy podniósł się w mieście o to wielki hałas. Zwłaszcza Klaryski od

świątyni i budynkom wszystko światło. Mimo przeszkód budowa postępowała. „Rozebrawszy stary kościół, brano fundamenta na nowy. Ustąpiono od ulicy, jako się widzieć daje — bo wyjście do starego kościoła było zaraz z ulicy; odstąpiono od muru, co dzieli nas od św. Jędrzeja, bo pierwszy stary kościół św.



Fig. 25. Kościół św. Józefa w Krakowie.

św. Jędrzeja, a więc sąsiadki, poparte przez księży kanoników, zdołały wyjednać u biskupa wstrzymanie robót, a nawet rzucenie klątwy na zakon Karmelitanek. Powód tych wszystkich przeszkód, stawianych nowej budowie, leżał w obawie Klarysek, że nowy kościół zabierze ich

Marcina na tym murze był, co teraz od niego jest oddzielony i wzdłuż i wszerz wchodzi w klasztor, co pierwiej nie wchodził pierwszy kościół. Tych gmachów, co były przy starym kościele, tylko zostało dosyć niewiele, a dla wiecznej pamiętki kawałek muru niepotynkowanego,

¹⁾ Klasztory Karmelitanek bosych. Kraków. W Krakowie 1904, str. 23 i 24.

jako się daje widzieć, zostawiono umyślnie dla pamiątki, także i herby, których wiele było w starych gmachach, placu też ubyło, kędy był cmentarz św. Marcina, bo na chór się obrócił po wielkiej części“. „Trzy lata robiono koło kościoła: w pierwszym roku fundamenta brano i zakładano, w drugim już mury tak, jak trzeba, stanęły, a w trzecim roku chędożono i do doskonałego skończenia fabryka przysła“. W 1644 r. odbyło się uroczyste poświęcenie kościoła.¹⁾

Wspomniany poprzednio kościół św. Agnieszki na Stradomiu, mimo ruiny, wykazuje pewne większe zalety architektury. Jako budowla jednonawowa o trzech przęsłach, ma ściany ujęte wewnątrz i na zewnątrz w system parzystych pilastrów. Wielkie i piękne sklepienie beczkowe ożywiają lunety owalnych okien, a podłużne pasy dzielą na symetryczne pola. Odarty przeważnie z tynku i pięknej dekoracji stiukowej zachował nieliczne jej fragmenty. Z nich jednak przekonać się można o dużo wyższej wartości architektury tego pomnika, niż u wielu innych kościołów, w tej grupie zwłaszcza.

Reszta kościółków należy zasadniczo do tej grupy, jako jednonawowe. Ponieważ jednak są to budowle mniejszej wartości artystycznej i niewielkich bardzo rozmiarów, dlatego nie będę się nimi zajmował szczegółowo.

Pierwowzoru naszych kościołów należy szukać również we Włoszech t. j. głównie w Rzymie. Trudno tu przedstawić historię rozwoju tego typu kościoła. Budowlą jednonawową posługiwał się zarówno renesans, jak barok. Za pierwowzór albo raczej kościół pod wielu cechami pokrewny naszym pomnikom, trzeba uważać S. Domenico e Sisto w Rzymie. (Zob. str. 124). Zbudował go w roku 1630 Wincenty della Greca. Jest to prostokąt beczkowo sklepiony i podzielony pilastrami na trzy przęsła, z nieco węższem prezbiterjum. Otrzymał w późniejszych czasach bardzo bogatą i wspaniałą dekorację, projektowaną przez Wawrzyńca Berniniego.²⁾ Kościół ten wystarczy porównać z planami Wizytek i innych, by przekonać się, że pokrewieństwo tych budowli jest uderzające zasadniczo. Ten sam plan i podział wnętrza, a także fasadę kościoła Wizytek wzorował Solari na fasadzie rzymskiej świątyni, o czem niżej mówię. Zasada arkadowych wgłębień okazała się bardzo praktyczną, gdyż dozwalała na opuszczenie kosztownych kaplic, zastępując je arkadami, w których się mieściły boczne ołtarze. Te wgłębienia przybierały dowolną głębokość, czasami nawet tak znaczną, że stawały się nawpół kaplicami o beczkowym sklepieniu.

FASADY.

I. Kościoły nie mające fasad.

Kościół krakowski podzielić można na cztery grupy: na kościoły „nie mające fasad“, na grupę fasad kościoła św. Pio-

tra, na fasady dwuwieżowe i na grupę fasad o typach odrębnych.

Do pierwszej należy sześć kościołów

¹⁾ Kłasztory Karmelitanek bosych. Kraków, str. 42 – 50.

²⁾ Domenico Rossi, Studio d'Architettura Civile. Roma 1723, Tabl. 57.

tj. na Gródku, św. Józefa, św. Norberta, Reformatów, Kapucynów i PP. Norbertanek na Zwierzyńcu. Są to kościoły klasztorne, które mając zabezpieczony byt doczesny, pogrążone w przestrzeganiu reguły zakonnej, nie dbały o zewnętrzny splendor i blaski, otoczone w przeważ-

nie dzieć na Gródku, u św. Józefa (Zob. str. 125) i u PP. Norbertanek. Kościoły należące do zakonu Kapucynów mają zwykle ten sam, bardzo ubogi typ fasady, która właściwie nie przedstawia żadnego pola i zadania dla architektury. Jest to zwykle gładka ściana, zamykająca nawę kościoła,

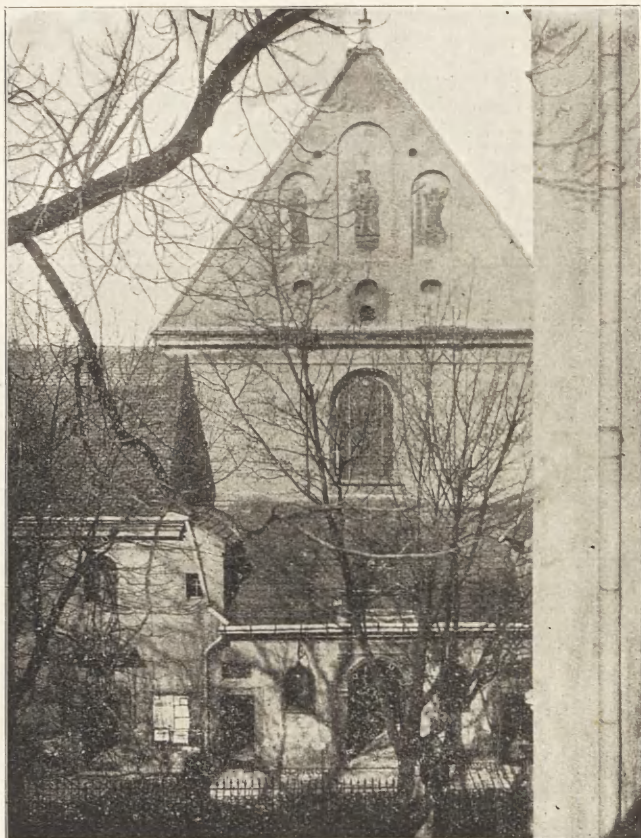


Fig. 26. Kościół OO. Reformatów w Krakowie.

niej części zabudowaniami klasztornymi, mają zwykle wejście do kościoła od strony podwórza klasztornego, a nie z ulicy wprost. Wskutek tego nie odczuwały potrzeby i konieczności wznoszenia bogatej fasady. Mniej lub więcej bogaty portal, ujmujący główne wejście, pełnił niejako służbę fasady. Takie portale można wi-

od góry skośnie ściana. Podobną fasadę ma również kościół OO. Reformatów. Ten jednak ma wyjścia ujęte w trzy portale. Mimo braku bogatej fasady, zakątek ten wraz z zabudowaniami klasztornymi ma dziwny, niewypowiedziany urok malowniczości i zacisznej prostoty.

Najliczniej przedstawia się druga grupa, licząca siedm pomników. Są to fasady wzorowane na kościele św. Piotra. Warto przy nich dłużej się zatrzymać.

swą kompozycją zatracą organiczny związek z wnętrzem kościoła. Dla niej bywają zewnętrzne boki świątyni zupełnie zaniedbane i pominięte. W przeciwień-

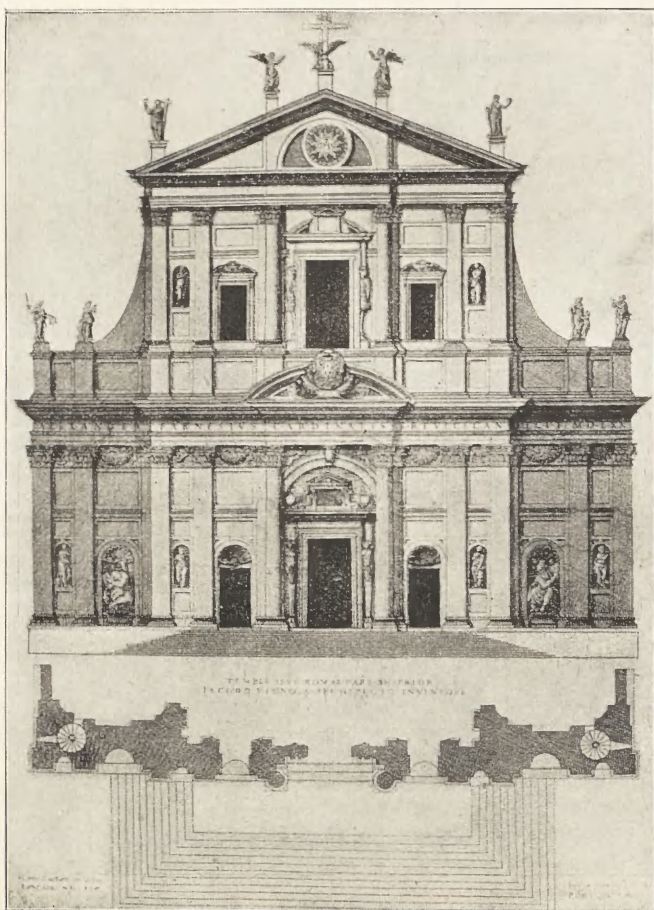


Fig. 27. Fasada II Gesù (projekt Vignoli).

Budowla centralna mogła się obejść bez fasady, gdyż ze wszystkich stron wyrażała się jednako. Natomiast budowla podłużna wymaga jej bezwarunkowo. W niej skupia się często cały przepych barokowych form. Staje się ona polem do popisu talentu architekta, a często

stwie do okresu renesansu, który rozwinęła nieskończoną ilość różnych pomysłów fasad (choć największa część pozostała w tekach) barok ukazuje jeden typ fasady, bardzo jasno i logicznie związany z resztą kościoła (wnętrza). Ma ona dwa piętra: dolne, szersze, odpowiadające wysokości

kaplic i szerokości całego kościoła i górne tej samej wysokości i szerokości, co nawa. Zamyka fasadę zwykły trójkątny fronton, nieraz ponad dachy kościoła strzelający. Oba piętra łączą się zapomocą esownic lub spływów. Płaszczyznę mu-

Taki jest zasadniczy schemat fasady. Rzecz prosta, że odbył on długą drogę ewolucyi, zanim się w tej jasnej i skończonej formie skryształizował. Najwcześniejszy przykład użycia nowego typu napotkać można w fasadzie rzymskiego ko-



Fig. 28. Fasada il Gesù w Rzymie (projekt Porty).

rów dzielą pilastry zwykle w dolnem piętrze na pięć, w górnem na trzy pola. Przy mniejszych rozmiarach przypada stosunek trzy na jedno. Środkowe, szersze pole wypełnia okno i wejście, węższe zaś zajmują figury w niszach lub prostokątne obramienia.

ścioła S. Spirito. Jest on tu jeszcze jakby w zarodku; wszystkie części składowe fasady istnieją już tutaj, mimo że charakter całej kompozycji nie należy jeszcze do baroku. Nie ma ona ani wysoków gzymsu, ani załamań płaszczyzny. Za autora jej uchodzi Antonio da San

Gallo. Następnym dziełem w tym kierunku jest fasada kościoła S. Catarina de Funari. Wykonał ją młodzięczy Jakub della Porta koło roku 1563, wzorując się na poprzedniej. To też pokrewieństwo obu poznaje się na pierwszy rzut oka. W fasadzie Porty pierwiastek dekoracyjny jest silniej podkreślony, choć przeważa w niej jeszcze spokój niebarokowy¹⁾. Ostatnie badania wykazały, że Porta jest właściwie autorem górnego piętra tej fasady, które wykonaniem zostało później. Różnica zaś, jaka występuje pomiędzy obu piętrami w traktowaniu ornamentu i plastyki form, naprowadza na przypuszczenie, że autorem dolnej części był prawdopodobnie sam Vignola, a projekt ten wykonywał Porta, wtedy jeszcze jego uczeń²⁾. Obok tych dwu fasad odbywa się równocześnie ewolucja pojedynczych form i części składowych, jak pilastrów, kolumn, gzymsów, esownic, konchowych wgłębień itd., które rozwijając się stopniowo, stają się zwolna własnością ogółu, jako nowe abecadło barokowej architektury. Tą drogą wykształca się cały aparat form barokowych. Doprowadza on wkońcu do idealnego typu fasady il Gesù.

Przytem trzeba zaznaczyć, że cały nacisk kładziono w epoce baroku na wyposażenie fasady. O resztę kościoła na zewnątrz nie dbano zupełnie, zostawiając ściany boczne wykonane w surowej cegle i nietynkowane, ujęte czasem w skromny podział gładkich pionowych pasów (lizen). (Zobacz str. 101). Dostosowanie otoczenia odnosi się tylko do fasady, zatem nie tak, jak w renesansie, gdzie np. Bramante dla swych centralnych budowli projektował otoczenie ze wszystkich stron. Barok myśli tylko o fasadzie i dla niej

pragnie zdobyć jak najlepsze miejsce i najkorzystniejsze ramy.

To właśnie dążenie do stworzenia jak najlepszych ram dla fasady kościoła czy nawet pałacu jest jednym z bardzo znamienitych rysów epoki baroku. Wszędzie, gdzie tylko warunki topograficzne na to pozwalają, stara się architekt cofnąć w głąb fasadę wraz z kościołem od przylegającej ulicy. To było jedną z głównych przyczyn powstania tak wielkiej liczby większych i mniejszych placów w okresie baroku. Tam zaś, gdzie dla braku miejsca takie cofnięcie w głąb było niemożliwym, zajmuje często fasada kościoła szerokość ulicy, tworząc jej zakończenie. Tego rodzaju komponowanie fasad kościołów, a także pałaców wraz z otoczeniem stało się poniekąd obowiązującym kanonem ówczesnej architektury. Zapoczątkował je Rzym całym szeregiem przepięknych przykładów, jak S. Maria della Pace, jak Piazza Popolo z obu kościołami od strony Corsa, Piazza S. Ignazio, Piazza Navona, Farnese i w. i. Nieodściągłym wzorem pozostanie zawsze kolumnada Berniniego przed bazyliką watykańską św. Piotra.

I w Krakowie napotkać można tę samą dążność do przedstawienia fasady kościoła w najlepszym świetle. Po raz pierwszy zdarza się to przy budowie św. Piotra, gdzie w tym celu umyślnie cofnięto świątynię, *tworząc przed nią niewielki plac. To samo robi również Trevani przy budowie św. Marcina. (Zob. str.102) Odstępuje z nim nieco w głąb i stawia go ukośnie do ulicy. Także przy kościele OO. Bernardynów na Stradomiu dzieje się coś podobnego. Doskonałym i przepięknym zamknięciem ulicy św. Jana jest

¹⁾ Wölfflin, str. 70–75. Willich, Giacomo Barozzi da Vignola Strassburg 1906 s. 139–141.

²⁾ Willich, str. 134–135.

fasada kościoła OO. Pijarów. Również przy budowie św. Anny chciano początkowo, by fasada świątyni zajęła szerokość ulicy.

wał się w sztychu, istniał już zapewne w r. 1569, a więc na cztery lata przed śmiercią Vignoli. Wtedy po raz pierwszy poruszono kwestyę przyszłej fasady ko-



Fig. 29. Fasada kościoła św. Piotra w Krakowie.

Typ fasady barokowej skrytykował się najlepiej w głównej świątyni zakonu Jezuitów, t. zw. il Gesù w Rzymie. Pierwotnym twórcą fasady tego kościoła był Jakub Vignola. Projekt ten, który zacho-

ściół. Mimo całego uznania, jakim się cieszył ten artysta, nie poprzestano na jego projekcie, ale rozpisano konkurs na fasadę, na który Galeazzo Alessi, architekt medyolański, nadesłał dwa projekty.

Zachował się nawet list Alessiego do kardynała Fulvia della Corgna z r. 1570, z prośbą o poparcie jego prac. Mimo to oba te rysunki odrzucono jako za bogate i za kosztowne do wykonania. Zdaje się, że wtedy konkurs nie dał pozytywnego rezultatu. Dopiero po śmierci Vignoli, jego uczniowi i następcy, Porcie, przypadło w udziale zaprojektowanie fasady. Czy jednak Porta brał udział w powyższym konkursie — niewiadomo, i okoliczności przemawiają raczej przeciw temu. Być może, że wykonaniu projektu Vignoli przeszkodziła śmierć, na co wskazuje również sztych Villameny z r. 1617, przedstawiający fasadę z uwagą, że nie została wykonana z powodu śmierci architekta¹⁾. (Zob. str. 128). Konstrukcja obydwu fasad (Vignoli i Porty) jest zasadniczo ta sama, to znaczy ten sam podział zapomocą podwójnych pilastrów, pola zewnętrzne cofnięte i akcent architektury, skierowany do środka. Jednak wrażenie, jakie wywołują oba dzieła — których powstanie zaledwo parę lat przedgra — jest zasadniczo różne. Vignola przemawia spokojnie i jasno. Jakby jeszcze nastrój renesansu owiewał jego projekt, w porównaniu z Portą. Istotnie widać u niego jeszcze renesansowy stosunek proporcji.

Fasada św. Piotra w Krakowie jest kompromisem między projektem fasady Vignoli i Porty. (Zob. str. 131). W zasadzie schemat fasad jest wszędzie tensam, t. j. dwupiętrowa, o pięciu polach w dolnym i o trzech w górnym piętrze, z trójkątnym frontonem. Następnie odrazu uderza w krakowskiej fasadzie lekkość i strzelistość, która cechuje projekt Vignoli. Tej brak Porcie stanowczo. Pod tym względem fasada Porty przedstawia wybitny etap w rozwoju baroku. W niej właśnie

uderza celowa przysadzistość i ciężkość, a także duża spoistość bryły, której właśnie nic nie rozrywa, ani obeliski, ani szczegóły. Spływy są tu skomponowane jako ciężkie woluty skierowane do wnętrza. Wręcz przeciwną ideę wyraża Vignola. Tam właśnie strzelistość i lekkość architektury są głównym akcentem. W tym celu nyże z figurami zajmują spód fasady, by jej w górze nie obciążać. Dalej fasada pionowo dzieli się w dolnym piętrze na pięć pól, a do podziału użyto podwójnych pilastrów, z wyjątkiem środkowego pola, ujętego w kolumny. Jednakowoż pilastry są lekko rozsunięte, tak że tworzą pomiędzy sobą małe, wąskie pola. Wskutek tego cała płaszczyzna ma podział szerszych i węższych pól, przez co jej pionowy charakter silniej się jeszcze zaznacza. Dalej spływy podnoszą się ku górze lekką, giętą linią, a po ich bokach i na frontonie stoi szereg figur, które prócz celów dekoracyjnych, wyrażają także pęd w górę, a więc strzelistość, lekkość.

W fasadzie krakowskiej mamy szereg podobnych cech. Najpierw ma ona trochę mniejszą szerokość, niż Porty, a w stosunku dolnego piętra do górnego są wybitne różnice. U Porty bowiem różnica wysokości obu pięter jest znacznie mniejszą, niż w Krakowie, przez co pola dolnego piętra ujęte w pilastry są w krakowskiej fasadzie wyższe i smuklejsze. Dalej lekkość i strzelistość zaznacza się przez podobnie skomponowane spływy, jak u Vignoli, a miejsce figur zastępują obeliski, ustawione po bokach spływów i na frontonie. Ważna różnica występuje w podkreśleniu środkowego pola. W krakowskiej fasadzie i u Vignoli jest ono raz podkreślone przez kolumny, nakryte trójkątnym i łukowym szczytem, u Porty zaś

¹⁾ Willich, str. 138 - 139.

podwójnie przez kolumny i pilastry, nakryte dwoma szczytami. Jest to bardzo ważny motyw nacisku i ciężaru, które Porta w ten sposób doskonale wyraził.

Typ fasady rzymskiej — prawdopodobnie za pośrednictwem fasady kościoła św. Piotra — znalazł w Krakowie szersze zastosowanie. Trzeba jednak od razu

uderza od razu brak dobrych proporcji i odpowiedniej plastyki, jaka cechuje prawdziwą, wielką sztukę. To jest sztuka domorosta, na gruncie rodzimym wychowana. Ma ona wielkie zasługi czy zalety w obrazie ulicznym Krakowa, godząc się często doskonale z ubogą architekturą, otaczającą ją domów mieszczańskich.



Fig. 30. Kościół św. Jana w Krakowie.

powiedzieć, że żadna z fasad, należących po tej grupy, nie dorównała fasadzie św. Piotra, pod względem architektury. Są to dzieła, powtarzające ten sam schemat kompozycji z pewnymi zmianami, ale każde z nich, w stosunku do tamtej, nosi wyraźne piętno prowincjonalizmu. W traktowaniu szczegółów i zasadniczych form architektury, a także w całej kompozycji

Rzućmy okiem na prostą fasadę kościółka św. Jana (pierwsza połowa XVII w., czas powstania). Powtarza ona także ten sam schemat fasady, co il Gesù, w mniejszych stosunkach, mając trzy pola na jedno. Nakryta trójkątnym szczytem, ozdobiona obrazem Matki Bożej, nie jest bynajmniej wielkim dziełem architektury. Od razu można w niej poznać ubogi kościół-

łek prowincjonalny, pełen prostoty. Ale zamiast wielkiej sztuki, jakże miły niezwykle zakątek tworzy sobą ten kościółek. Ileż szczerego wdzięku tkwi w tych prostych murach, jakże malowniczym jest zamknięciem ulicy. Błogi, zaciszny spokój gnieździ się w tym zaułku. Wraz ze

mal sygnaturką, co poprzednia. Podobnie jak tamta, jest ona ważnym bardzo pierwiastkiem malowniczości. Złączona jednym bokiem z niepozornym budynkiem klasztornym tworzy piękny i typowy obraz starego miasta.

Architektonicznie znacznie lepszą kom-



Fig. 31. Kościół św. Tomasza w Krakowie.

zgrabną sygnaturką, drobny ten kościółek jest jednym z klejnotów starego Krakowa.

Drugą podobną fasadę ma kościół św. Tomasza (r. 1618) przy ul. Szpitalnej. (Zob. str. 134). Znowu ten sam mniej więcej schemat dwupiętrowy o trzech i jednym polu. Fasada ta znów ma piętno rodzimego budownictwa, z taką samą nie-

pozycję posiada fasada kościoła św. Marcina (1638 r.) przy ul. Grodzkiej. (Zob. str. 135). Dwupiętrowy schemat rozpada się na trzy i jedno pole. Dolne piętro dźwiga na podwójnych pilastrach duży gzyms z fryzem tryglifowym. Górne ozdabia w środku okno w bogatym obramieniu kamiennym, z esownicami po bokach. Woluty łączące oba piętra mają formę

ciężkich esownic – podobnie, jak w fasadzie (Gesù) Porty – zawiniętych górą i dołem, a nadto podpira w górze ślimacznicę charakterystyczną, mały graniastosłup. Trójkątny fronton ma motyw konsol, dokoła przeprowadzony. Fasada ta wyraża pewną ociężałość form, najsilniej zaakcentowaną przez woluty. Po fasadzie

znajemy w nim architekta, wychowanego na najlepszych dziełach rzymskich, doskonale odczuwającego całą plastykę form barokowych, którymi umie się dobrze posługiwać.

Charakterystycznym dość objawem jest to, że trzy kościoły, należące do tego samego zakonu Karmelitów, mają fa-



Fig. 32. Kościół św. Marcina w Krakowie.

św. Piotra ma może najwięcej zalet architektury w tej grupie. Za twórcę jej trzeba uważać Jana Trevaniego, który – jak wspomniałem powyżej – budował ten kościół. Nie wiemy, ile pola do samodzielnego opisu miał Trevano przy budowie kościoła św. Piotra, gdzie był kierownikiem fabryki. Natomiast z tej budowl, choć prostej i dość ubogiej, po-

sady pokrewnego typu. Jedna z nich – to właśnie omówiona powyżej fasada św. Marcina, dwie dalsze, to kościół św. Łazarza na Wesołej i Karmelitów na Piasku. Pierwszy założony pierwotnie (około roku 1634) przez członków tego zakonu, dziś włączony jest w obręb szpitala św. Łazarza i oddany od r. 1788 Siostrom Miłosierdzia do użytku. Drugi pozostaje

dotąd w rękach zakonu. Naturalnie nie trzeba wcale myśleć, że taka fasada była obowiązującą dla tego zgromadzenia. Bynajmniej. Zastosowanie go trzykrotnie w samym Krakowie w budowlach jednego zakonu dowodzi tylko wielkiego rozpowszechnienia tego schematu fasady i stało się raczej może drogą przypadku i oddziaływania doskonałego dzieła sztuki, jakim jest niewątpliwie fasada św. Piotra w Krakowie, na umysły architektów i budowniczych.

Wspomniane fasady (św. Łazarza i Karmelitów) (zob. strona 103, 136) mają w zasadzie ten sam podział na trzy pola w dolnym i jedno w górnym piętrze, dalej system podwójnych pilastrów, użyty w obu, a w końcu jednakowe niemal spływy z obeliskami. Różnice są drobne: fasada Karmelitów jest założoną na jednej płaszczyźnie, a św. Łazarza ma boczne pola cofnięte i fronton odpowiednio załamany, dalej ma ona żywszą dekorację plastyczną w obramieniach nisz, portali, okien i kapiteli. Fasada na Piasku jest raczej monotonna, a nawet uboga. Wprawdzie i ona ma właściwie te same

pierwiastki dekoracyjne, co tamta, t. j. portale, nisze, oprawę górnego okna, jednak za mało one mają plastyki i siły, przez co zlewają się za bardzo z powierzchnią ścian fasady. Poza tem w obu zaznacza się charakter prowincjonalny, który przebija szczególnie u św. Łazarza w wykonaniu szczegółów architektonicznych.

Ostatnią, należąca do tej grupy, jest fasada św. Mikołaja. Budowla ta wątkiem murów sięga w epokę romańską. Potem przebudowana w okresie gotyku, zachowała widoczne ślady tego stylu w planie, portalach, szkarpach i t. d. Zniszczona napadem Szwedów (1655 r.) zmieniła powtórnie swój wygląd na modłę barokową. Wtedy także otrzymała nową fasadę. Wnętrze świątyni nie przedstawia pod względem architektury prawie żadnego interesu. To samo również powiedzieć można o fasadzie. I ona poza tem, że powtarza ten sam schemat — nie ma właściwie zalet artystycznych. W sposób dość suchy wzoruje się w zasadniczych formach na jednej z powyżej omówionych fasad.



Fig. 33. Kościół św. Łazarza w Krakowie.

Odrębną grupę przedstawiają znowu fasady dwuwieżowe. Cechą jej są właśnie wieże. Ujmują one z boków fasadę i łączą się z nią mniej lub więcej organicznie. Tego rodzaju fasady rzadsze są we Włoszech. Dość często natomiast znajdują się w krajach niemieckich. Architektura włoska kierowała się w tem daw-

ściotem, ale zwykle stoją obok, zupełnie osobno. Przykładem tego *campanile* wenecka, florencka, bolońska i pizańska krzywe wieże i całe szeregi innych. Dalej wieża nie łącząc się z kościołem, wiąże się z budynkami klasztorными i wtedy ma cel wyraźnie obronny. Klasztor średniowieczny — choć położony czę-



Fig. 34. Kościół OO. Bernardynów w Krakowie.

ną tradycją. Wieża była zawsze znakiem siły zwierzchniczej i niepodległości. Takie znaczenie miała wieża jeszcze w czasach starorzymskich i z tem przejęły ją wieki średnie we Włoszech do swego budownictwa. *Campanile* kościołów włoskich — to nie tylko dzwonnice; to raczej silne i odporne baszty, strażnice okolicy, które przytem także pełnią służbę dzwonnicy. Dlatego nie wiążą się z ko-

ściołem — były sam dla siebie małą fortecą, otoczoną murem obronnym.

We Włoszech szczególnie kładziono nacisk na obronność miejsca. I stąd dla architektury włoskiej wieża była zbyt poważnym czynnikiem, by ją można do-czepiać w celach dekoracyi do fasady kościoła. Dlatego dwuwieżowe fasady we Włoszech są prawie rzadkością, spoty-

kaną wyjątkowo w czasach baroku. Najbardziej znanymi przykładami takich fasad na północy Włoch są kościoły: S. Alessandro w Medyolanie i S. Maria di Carignano w Genui, w Rzymie zaś S. Trinita de Monti i wspaniały kościół S. Agnese na Piazza Navona, dzieło genialnego Borrominiego i Rainaldiego.

na czoło zabudowań klasztornych; był zawsze najszacowniejszym punktem całego kompleksu tych budynków. I dlatego właśnie dwuwieżowa fasada była dlań czemś niedorzecznie koniecznym. Zwłaszcza przy wielkich opactwach, fasada o dwu wieżach była znakiem i symbolem dla całej okolicy. W tem tkwił

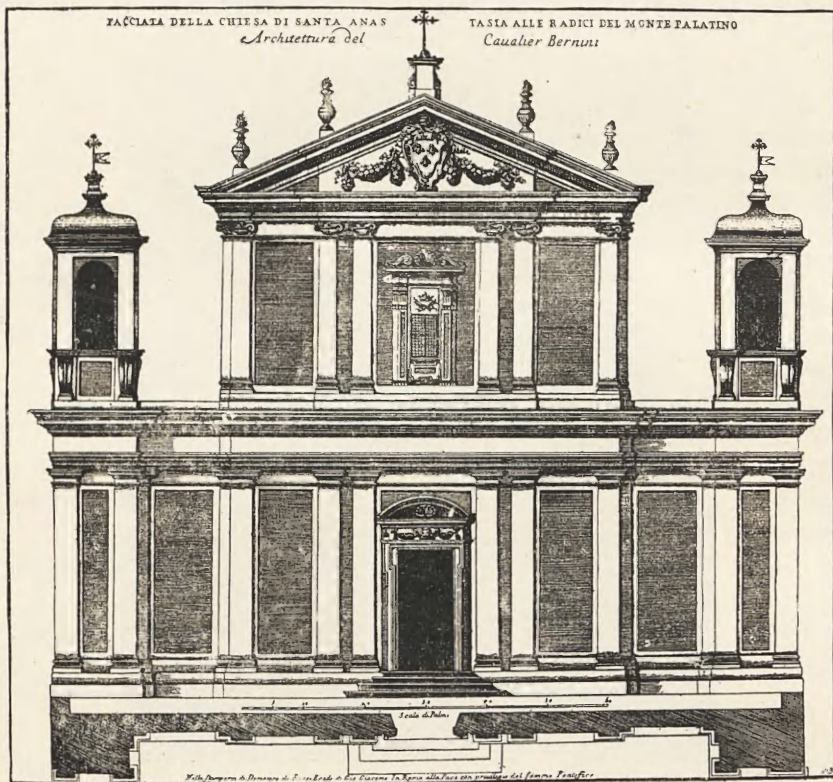


Fig. 35. Kościół św. Anastazy w Rzymie.
Dom. de Rossi, Studio d'Architettura Civile. Roma 1723, t. 43.

Natomiast w Niemczech fasady dwuwieżowe są bardzo częste, a nawet weszły poniekąd w zwyczaj budownictwa XVII i XVIII w. Szczególniej kościoły klasztorne i opactwa nie dały się wprost pomyśleć, w ówczesnych pojęciach architektury kościelnej, bez okazałej fasady dwuwieżowej. W przeciwieństwie do Włoch, kościół wysuwał się w Niemczech

również charakterystyczny rys ówczesnych czasów: komponowanie architektury z krajobrazem całej okolicy. Siedziby dawnych klasztorów i opactw benedyktyńskich, cysterskich, bernardyńskich, dominikańskich i tylu innych, mogą i powinny być wzorem, czem należy się kierować przy wyborze miejsca w podobnych razach. Są to przeważnie miejsca wznie-



Fig. 35. Kościół św. Anny w Krakowie.

wprost miasta w krajach austriackich, któreby się nią nie chlubiło ¹⁾).

Nic zatem dziwnego, że fasady tego typu spotykamy również w Krakowie. Jest ich nawet cztery. Do najwcześniejszych trzeba zaliczyć fasadę kościoła OO.

w trzecim przechodzą w ośmioboczne wieże z baniastymi hełmami. Do podziału ścian użyto podwójnych pilastrów, przy czem pola fasady w kierunku zewnętrznym czyli odśrodkowym ustępują w tył. Szerze pole środkowe wypełnia portal, okno

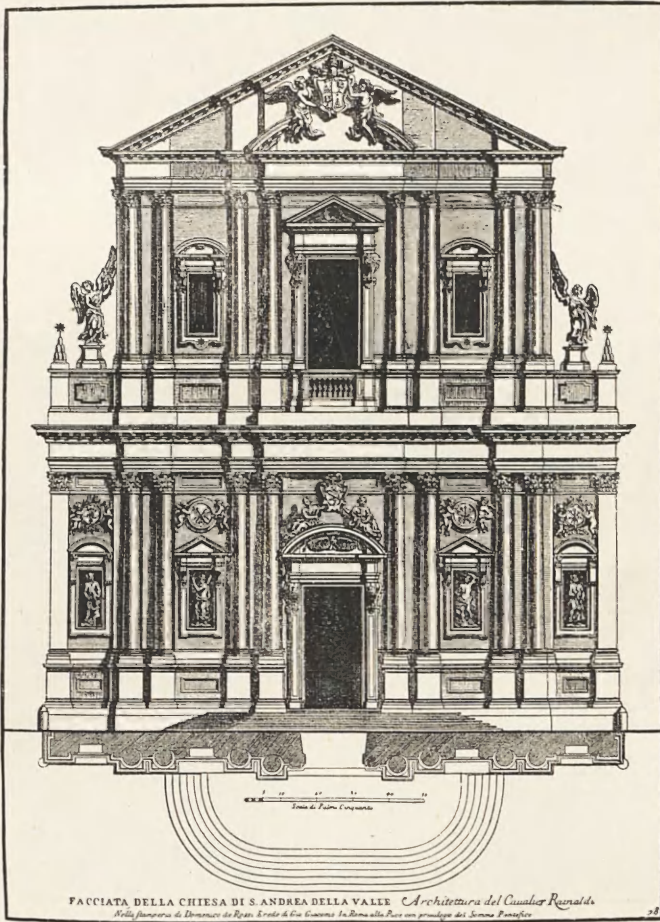


Fig. 38. Kościół S. Andrea della Valle w Rzymie.
(D. Rossi, Studio d'Architettura Civile, Roma 1723).

Bernardynów. (Zob. str. 137). (1655—80 r.)
Dzieli się ona poziomo na trzy piętra, a pionowo na pięć pól. Skrajne, zewnętrzne pola, zrosnięte w dwóch dolnych piętrach organicznie z resztą fasady —

i monogram. Resztę pól zajmują nisze z figurami, bardzo grubej roboty. Podobnie też całą fasadę odznacza duży prowincjonalizm, niezgrabność form i szczegółów. Mimo to jednak z pewnej odle-

¹⁾ R. Dohme, Geschichte der Baukunst in Deutschland, Berlin, 1887, str. 371—408.

głości, gdy ujemne cechy detali ustąpią, fasada ta poważną swą sylwetą robi silne wrażenie.

Zupełnie inną kompozycję posiada fasada kościoła św. Anny. (Zob. str. 139). I tu właśnie można zauważyć charakte-

by kościoł zajął frontem szerokość ulicy. Chodziło im bowiem o pompę i okazałość zewnętrzną budowli, i o to, aby już z Rynku ściągała ona na siebie uwagę¹⁾. Camerini, stosując się do wskazówek profesorów, zwrócił się po pierwowzór do



Fig. 39. Kościół OO. Paulinów na Skalce w Krakowie.

rystyczny objaw tego czasu. Camerini, projektując kościół, komponował — jako Włoch — fasadę bez wież. Tymczasem collegium profesorów zażądało od niego dodania wież do fasady. Już w czasie rozpoczęcia budowy podniesiono myśl,

swęj ojczyzny. Istnieje w Rzymie starożytny i mało znany kościół S. Anastasia na Palatynie, w pobliżu Forum Romanum, wzniesiony w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Przebudowany w okresie baroku za Urbana VIII przez Luigi Ariguc-

¹⁾ Ks. Buchowski, Gloria Domini, Cap. I, II.

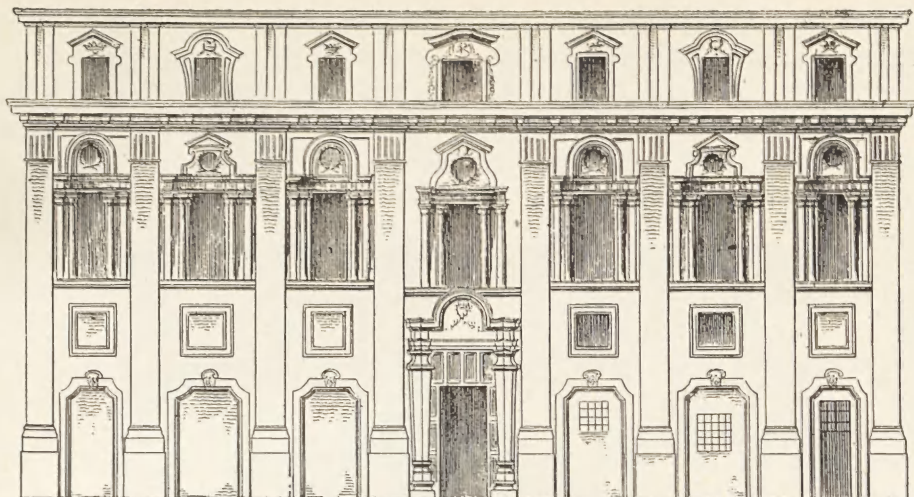


Fig. 40. Pałac propagandy wiary w Rzymie.
(A. Moschettini, Disegni di varii Chiese di Roma. Roma 1830).

ciego, otrzymał nową fasadę, według projektu Wawrzyńca Berniniego (1636 r.)¹⁾. Tę więc obrał Camerini za pierwowzór fasady naszego kościoła. (Zob. str. 138). Nie zachował się na to coprawda żaden dowód pisany, ale pokrewieństwo obu tych budowli nie ulega wątpliwości. Obie bowiem są dwupiętrowe i składają się z trzech części: tj. środka i dwu wież. Obie mają ten sam podział części środkowej na trzy pola, przyczem pole środkowe jest znacznie szersze i zaakcentowane tam podwójnymi pilastrami, tu kolumnami. Dalej dwupiętrowe wieże łączą się tak samo ze środkową częścią tylko w dolnym piętrze, a dalej wznoszą się wolno. Mają one z fasadą równą wysokość, aż po granicę hełmów, które jako dekoracyjny czynnik mogą być dowolnej wysokości.

Zatem — jak widać — zasada konstrukcyjna w obu fasadach jest ta sama. Różnice, jakie zachodzą w obu mają swe źródło w tem, że fasada rzymska jest zu-

pełnie prosta, a nawet uboga, podczas, gdy na krakowską złożyła się duża suma dekoracyjnego wysiłku. Dlatego właśnie każdy motyw konstrukcyjny — w zasadzie ten sam — jest u nas bardzo silnie podkreślony. Nacisk architektury skupia się w środku fasady i główne wejście jest trzy razy zaznaczone, raz przez piękny portal, następnie przez arkadę, wreszcie przez podwójne, olbrzymie kolumny, z trójkątnym wielkim frontonem o przerwanym wierzchołku. Różnica leży także w tem, że w rzymskiej fasadzie oba piętra mają mniej więcej równą wysokość, a w naszej górne jest znacznie niższe. Wskutek tego rzymską cechuje równowaga i spokój architektury, a nasza jest bardziej barokową i taką, jak chcieli fundatorowie, wspaniałą i efektowną.

Także hełmy wież są różne; rzymskie: niskie i proste nie wybiegają poza linię szczytową fasady. Krakowskie wieże mają hełmy bardzo okazałe i dwupiętrowe. Przenoszą one znacznie środek fasady.

¹⁾ Gurlitt, str. 404. Dom. de Rossi, Studio d'Architettura Civile, Roma 1723, str. 43. — M. Boehm, Lorenzo Bernini, Leipzig 1912.

Architektura ich ma charakter włoski, co potwierdza autorstwo Cameriniego. Obok hełmu zegarowej wieży przy katedrze na Wawelu — są to jedne z najładniejszych barokowych nakryć wieżowych, jakimi może poszczycić się Kraków.

S. Andrea della Valle, a przekonamy się, gdzie Camerini szukał pierwotnie natchnienia do swego dzieła. Na pierwszy rzut oka bowiem uderza pokrewieństwo obu fasad. Właściwie konstrukcja, czy schemat jest w obu jednaki: dwupiętro-



Fig. 41. Kościół PP. Wizytek w Krakowie.

A teraz odrzucmy wieże kościoła św. Anny, a otrzymamy pierwotny projekt fasady, na który jednak Camerini nie uzyskał zgody profesorów. Warto się nad nim chwilę zastanowić. Jest to zatem środkowa część fasady wraz z łącznikami, w których mieszczą się portale bocznych wejść. Porównajmy ją z fasadą

wa płaszczyna, zamknięta trójkątnym frontonem i podzielona w dolnym piętrze na pięć pól, w górnym na trzy. Jednak stopień plastyki, w jakiej się ta konstrukcja wyraża, jest w obu bardzo różny. O ile bowiem fasada kościoła św. Anny plastyką profilów i gzymsów przewyższa znacznie spokojną i dość jednostajną po-

wierzchnię fasady S. Anastasia, o tyle znowu pod tym względem, fasada S. Andrea przerasta bardzo naszą. Krakowską, w porównaniu z rzymską, możnaby nazwać spokojną i poniekąd jednostajną. Ta różnica w stopniowaniu plastyki pochodzi ze sposobu, w jakim

wyraża się konstrukcja. W fasadzie ś. Anastazy użył Bernini do podziału płaszczyzny tylko pilastrów i wskutek tego niema ona większych załamań i występów. Większe jedynie ryzality tworzą dwie wieże, co najlepiej widać w rzucie poziomym fasady. — (Zob. str. 138). W krakowskiej fasadzie dla wyrażenia tej samej konstrukcji posługiwał się Camerini pilastrami i kolumnami, dlatego też ma ona dużo większą plastykę od poprzedniej. Mimo, że środkowa

jej część wraz z wieżami założoną jest na jednej linii, to znaczy, że wieże nie wysuwają się naprzód — to odrazu w planie widać, z ilu występów i ryzalitów składa się jej powierzchnia. (Zob. str. 114). Najwięcej plastyki dodają jej olbrzymie podwójne kolumny, z trójkąt-

nym szczytem o przerwanym wierzchołku. (Zob. str. 123). Resztę jednak pół odzielają pilastry.

Na plastykę fasady ś. Andrzeja składa się szereg różnych czynników. (Zob. str. 141). Najpierw każde pole tworzy osobny ryzalit, który

występuje naprzód w kierunku dośrodkowym, przez co powstaje powierzchnia schodowata fasady. Następnie do pionowego podziału użył Maderna wielkich kolumn parzystych. Pod względem plastyki działają one najsilniej — jak to widać w fasadzie ś. Anny. Wreszcie płaszczyzny pół zapełniają portale, okna i figuralne nisze w kamiennych obramieniach o bardzo wydatnym profilu. Zaś w dolnym piętrze nad niszami mieszczą się jeszcze symbo-

liczne medaliony, podtrzymywane przez aniołów. Charakter plastyki fasady ś. Andrzeja ma przytem przeważający akcent pionowy, podkreślony przez kolumny i ryzality. Zaznaczył się on nawet w trójkątnym frontonie, kilkakrotnie silnie załamanym, analogicznie do podziału fasady.

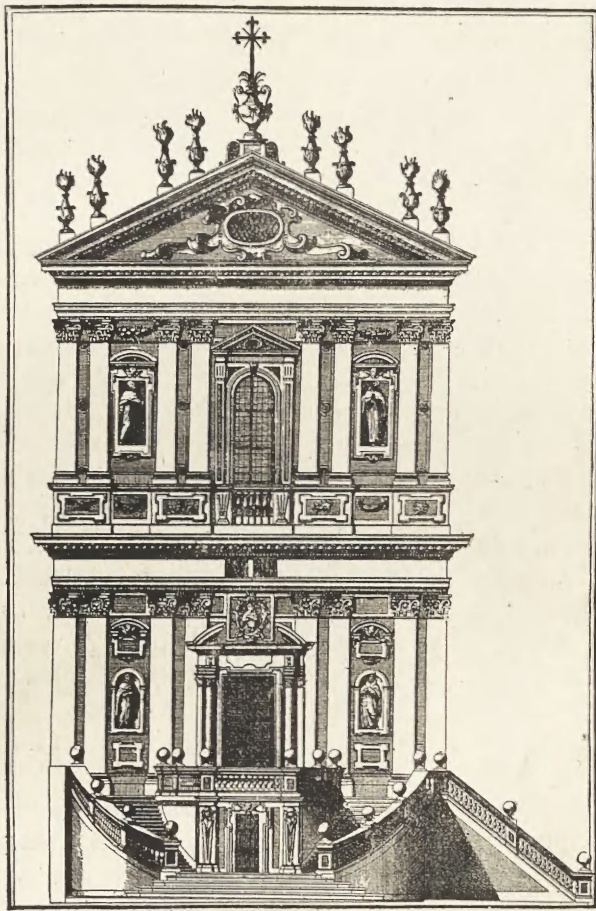


Fig. 42 Kościół S. Domenico e Sisto w Rzymie.
(D Rossi, Studio d'Architettura T. 5).

Konstrukcja fasady S. Andrea della Valle przypomina schemat il Gesù (podział na pięć pól w dolnym piętrze i trzy w górnym, zamknięte trójkątnym frontonem). Główna różnica tkwi w tem, że S. Andrea nie ma charakterystycznych wolut budowli jezuickiej, tylko zamiast nich łącznikami obu pięter są duże posągi aniołów i herby rodziny Chigich, użyte dekoracyjnie w samych narożach, jako gwiazdy na stożkowej podstawie, czyli miejsce linii architektonicznej zajęła rzeźba. Tego rodzaju łączniki godziły się bardzo z plastycznym charakterem całej fasady. One jednak z pierwotnym twórcą kościoła S. Andrea nie mają nic wspólnego. Jak wyżej wspomniałem, architektem tej pięknej świątyni był Karol Maderna. On wykonał plany, zaczął budowę w r. 1600 i prowadził ją aż do śmierci, t. j. do r. 1629. Kościół był już wtedy prawie skończony. Brakło mu tylko fasady. Maderna jednak zostawił gotowy projekt, z którego następnie skorzystał Valerianus Regnartius¹⁾, (właściwie Regnard, Francuz z pochodzenia). Był to sztycharz i rysownik w Rzymie w pierwszej połowie XVII w. Zajmował się ilustrowaniem ówczesnych dzieł naukowych, układaniem atlasów geograficznych, astronomicznych itd.²⁾. Między innymi wydał on w Rzymie w r. 1650 dzieło p. t. „Praecipua urbis Romanae templi“, dziś niezmiernie rzadkie, zawierające widoki ważniejszych kościołów rzymskich. W dziele tem znajduje się niewykonana fasada kościoła S. Andrea della Valle, którą Regnartius przerysował z nieistniejącego może już dziś projektu Maderny. Sztych ten nosi we fryzje głównego gzymsu napis i datę 1624, tj. rok wykonania projektu przez Madernę, który

jest u dołu podpisany jako twórca *inventor*. (Zob. str. 140). W napisie na fryzje wymieniony jest Aleksander Peretti, kardynał Montalto, fundator kościoła. Tymczasem dzisiejsza fasada nosi datę 1665, jako rok jej ukończenia i zupełnie inny napis, odnoszący się do papieża Aleksandra VII z rodziny Chigich, za którego pontyfikatu powstała. Te dwie daty — r. 1624 na projekcie Maderny, i r. 1665 na obecnej fasadzie, każą domyślać się jakiejś dłuższej przerwy w budowie świątyni, jaka musiała zajść po śmierci Maderny. Kościół był już wtedy na zewnątrz, a przede wszystkim wewnątrz niemal zupełnie skończonym, a nawet ozdobionym na sklepieniach piękną dekoracją malarską Domenichina i Lanfranka tak, że z wykonaniem fasady nie spieszo się zupełnie — tembardziej wobec śmierci głównego kierownika fabryki. Przemawia za tem również wydane w r. 1650 dzieło Regnartiusa, ze względów powyżej przytoczonych. Być może, że dopiero za staraniem papieża Aleksandra VII wykonano fasadę kościoła, na coby wskazywał wielki herb tego papieża, umieszczony w trójkątnym frontonie i napis na fryzje gzymsu. Wykonawcą, a także twórcą tej fasady był architekt Karol Rainaldi, uczeń Maderny.

Z porównania obu fasad — projektu Maderny i dzieła Rainaldiego — widać, że pierwotna konstrukcja fasady pozostała niezmienną: ten sam podział pionowy zapomocą ryzalitów i podwójnych kolumn. Miejsce dawnych wolut, łączących oba piętra, zajęły posągi skrzydlate i herby. Następnie zmieniły się formy portalu, okna i nisz, wypełniających pola fasady. Dalej cała konstrukcja otrzymała silniejszą znacznie plastykę przez

¹⁾ Dr. G. K. Nagler, Neues allgemeines Künstlerlexikon. München 1839, t. VIII, s. 168.

²⁾ Np. Regnartii Valeriani, Astrolobiorum seu utriusque planisphaerii universalis et particularis usus. Romae 1610.

wydatniejsze profile form i linii, liczniejsze załamania gzymsów itd. Ma ona wybitny charakter rzeźbiarski, czego potwierdzeniem niejako było zastąpienie wolut przez figury w roli łączników.

Ta fasada Rainaldiego posłużyła Cameriniemu za model do fasady kościoła św. Anny. Przemawia za tem zupełnie podobna konstrukcja (po odrzuceniu wież), a także i ten fakt, że krakowski pomnik powstał na wzór tej budowli rzymskiej, co za notowano od razu przy budowie kościoła¹⁾. Czyli innymi słowy Camerini, wzorując się przy budowie św. Anny w kompozycji planu, kopuły, rozłożeniu wnętrza — na świątyni rzymskiej, wzorował się na niej również przy projektowaniu fasady. Dlatego prawdopodobnie szersze piętro dolne łączyło się z górnem, w pierwotnym szkicu fasady (bez wież), w ten sam lub podobny sposób, co w rzymskiej świątyni. Na żądanie zaś kollegium profesorów Camerini dodał do fasady dwie wieże, nie zmieniając zapewne zasadniczej konstrukcji. Usunął natomiast figury, łączące oba piętra, które wobec dodania wież stawały się niepotrzebnymi. Na to ostatnie ukształtowanie

fasady kościoła św. Anny, mogła najprawdopodobniej oddziałać powyżej omówiona fasada kościoła św. Anastazy w Rzymie.

Trzecią fasadę dwuwieżową posiada kościół na Skalce. (Zob. str. 142). Podobnie jak poprzednia i ta również jest dwupiętrową. Część środkowa fasady ma podział na trzy pola, przyczem środkowe pole szersze podkreśla jeszcze w dolnym piętrze spłaszczony fronton. Wielkie wieże kwadratowe o zaokrąglonych narożach, zrosnięte ze środkową częścią fasady przewyższają ją o jedno piętro i o hełmy. Mają one zwykły podział, t. zn. naroża ujmują pilastry, a pola wypełniają okna w barokowych oprawach. W ostatnich piętrach zamiast okien powstały wysokie otwory przez dostawienie kolumn do pilastrów. Nad nimi gzyms wygina się w półkole, tworząc niejako podstawę hełmu, może trochę za niskiego i za wąskiego w stosunku do całej budowli. Głównie zaś przeskok od szerokich wież do wąskich hełmów wydaje się za nagły.

Fasada kościoła na Skalce ma pewne motywy architektoniczne, pokrewne ba-

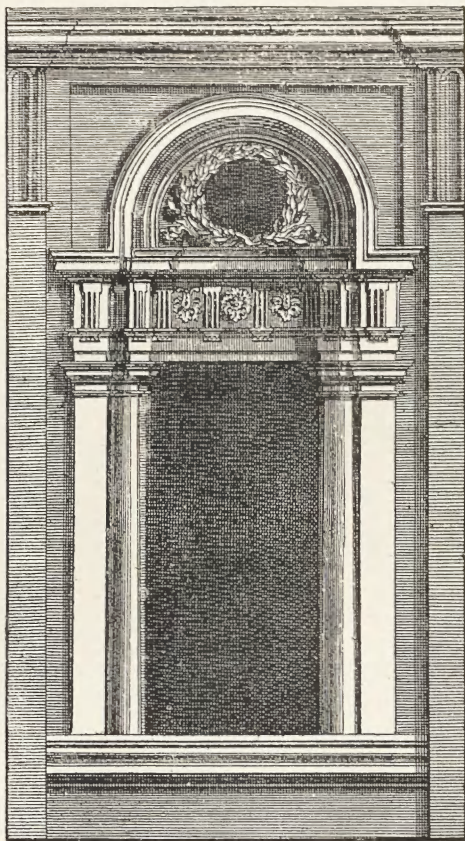


Fig. 43. Okno pałacu Propagandy wiary w Rzymie. (D. Rossi, Studio d'Architettura, t. 31).

¹⁾ X. Buchowski, Caput II.

rokowi rzymskiemu. Ostatnie piętro wież wykazuje pewne podobieństwo z oknami pałacu Propagandy wiary w Rzymie, w tej części budowli, którą stawiał Franciszek Borromini¹⁾. (Zob. str. 142). Fasada ta ma na pierwszym piętrze dwie odmiany opraw okiennych. Jedna z nich przedstawia pilastry, trzymające gzyms wygięty w półkole. Do pilastrów od środka dostawione są kolumny, na których wspiera się fryz z tryglifów. Półkoliste pole nad nim wypełnia wieniec z liści. Otóż ten sam motyw spotkać można na wieżach kościoła na Skałce z tą różnicą, że tu półkoliste pole jest puste, a na kolumnach wspiera się sam architrav bez fryzu. (Zob. str. 147).

Jednak mimo pewnych wspólnych cech z barokiem rzymskim, kościół na Skałce trzeba raczej zaliczyć do sfery wpływów sąsiednich krajów austriackich. Wraz z całym kompleksem zabudowań klasztornych, ma on — w założeniu i w rozplanowaniu — wiele pokrewieństwa z austriackimi i niemieckimi „stiftami“ i klasztorami. Potwierdza to zresztą sam twórca obecnego kościoła Jan Münz z Nissy na Śląsku.²⁾ Jako niewątpliwą zaletę rozplanowania trzeba podnieść, że architekt wyzyskał dobrze piękne położenie

nad Wisłą. To właśnie wzniesienie kościoła, bezpośrednio niemal nad brzegiem wielkiej rzeki, dowodzi talentu komponowania architektury z krajobrazem całej okolicy, które było wtedy charakterystyczną cechą budownictwa krajów austriackich. Na tle przestronego widnokągu, z daleka widnieje już smukła, biała sylweta kościoła dwuwieżowego. Razem z klasztorem tworzy zwartą grupę zabudowań, otoczoną w około jeszcze starym murem fortecznym. Co do pokrewieństwa z barokiem rzymskim, to nastąpiło ono prawie napewne za pośrednictwem architektury krajów austriackich, która — jak wiadomo — pozostawała wtedy pod przeważającym wpływem sztuki Berniniego i Borrominiego.

Czwartą z rzędu, dwuwieżową fasadą ma kościół ś. Floryana na Kleparzu, wzniesioną w XVII w po napadzie Szwedów. Dwupiętrowa fasada o trzech polach jest dość ubogą. Środkowe pole nakrywa trójkątny fronton, boczne, zgrabne hełmy, przez co właśnie ma ona charakter dwuwieżowy. W ostatnich latach kościół restaurowano, przyczem wieże nadmurowano o niskie piętro. Zrobiono to niepotrzebnie, co gorsza, przez nieudolną nadbudówkę popsuto fasadę.

IV. Fasada kościoła PP. Wizytek.

Fasada kościoła PP. Wizytek, stawiana współcześnie z kościołem św. Anny, przynosi typ zupełnie odrębny. (Zob. str. 144). Dwupiętrowa, równej szerokości w obu piętrach, nakryta trójkątnym frontonem, rozpada się pionowo na trzy pola, przyczem boki fasady ujmują podwójne pilastry. Środkowe pole szersze wypełnia portal, balkon ozdobny z kutego żelaza i wielkie okno. Boczne pola zajmują figury w bogatych oprawach wglę-

bionych. Wogóle w fasadzie tej uderza pierwiastek dekoracyjny, gdyż niema istotnie wolnej płaszczyzny, któraby nie była wypełnioną jakim motywem dekoracyjnym, możliwie bogatym. Obok tego, że dolne pola zajmują figury w ozdobnych niszach i duży portal, to wolną powierzchnię nad nim wypełnia efektowny balkon. Następnie kapitele łączą się grubymi i ciężkimi festonami owoców. Na festonach siedzą małe skrzydlate *putta*.

¹⁾ Dom. de Rossi, str. 31.

²⁾ Radzikowski, Kraków, str. 448.

Szczególniej dużo wdzięku ma taka figurka, siedząca nad portalem balkonu. Górne piętro nie ustępuje w dekoracji dolnemu. Składają się na to figury świętych, postacie aniołów na pilastrach, dalej płaskorzeźba św. Franciszka Salezego nad głównym oknem, i wreszcie piękny fryz

tonicznie z całością. Mimo to przecież jest pięknym obrazem starego Krakowa.

Dużo pokrewieństwa wykazuje fasada kościoła PP. Wizytek, z fasadą rzymską S. Domenico et Sisto, którego plan wnętrza odział również na nasz kościół, o czym wyżej mówiłem. (Zob. str. 145).



Fig. 44. Pomnik w bazylice laterańskiej w Rzymie.

skręcanych esownic kwiatowych, jak również motyw konsol we frontonie. Środek frontonu zdobi scena nawiedzenia Maryi Panny w owalnym wgłębieniu, boki zaś dwa koliste otwory i trójkątne oprawy.

Fasadzie PP. Wizytek możnaby zarzucić brak obramienia przy wielkiem oknie. Wskutek tego robi ono wrażenie dziury, przez co nie wiąże się architek-

Co do fasad, to obie mają tę samą zasadę konstrukcyi, t. j. dwupiętrową, równej szerokości, z podziałem na trzy pola i trójkątnym szczytem. Poza tę wspólną zasadą, występują w zewnętrznym wyposażeniu znaczne różnice. Najpierw fasada rzymska ma oba piętra prawie równej wysokości, a krakowska górne znacznie niższe. Następnie, rzymska jest dużo le-

piej skomponowana pod względem architektury, silniej w całość związana, ma spokój i równowagę. Każdy motyw dekoracyjny, każda część składowa fasady, jest doskonale obmyślaną w stosunku do całości. Krakowskiej fasadzie brak przede wszystkim tak ścisłego obliczenia ar-

chitektury, silniej w całość związana, ma spokój i równowagę. Każdy motyw dekoracyjny, każda część składowa fasady, jest doskonale obmyślaną w stosunku do całości. Krakowskiej fasadzie brak przede wszystkim tak ścisłego obliczenia ar-



Fig. 45. Kościół S. Maria della Pace w Rzymie.

chitekturalnego. Jest ona równie dekoracyjną, jak tamta, ale ta dekoracyjność robi wrażenie poniekąd przypadkowej.

Twórcą fasady S. Domenico e Sisto jest Wincenty della Greca¹⁾. On razem z architektem Rosato Rosati w pierwszej połowie XVII w. wprowadzili do baroku

się baroku znalazł powszechne zastosowanie, choć od pierwszego znacznie mniejsze.

Do tej grupy należą również odrębne typy fasad w kościołach Misyonarzy, Trynitarzy (Bonifratrów) i Pijarów. Omawiam je poniżej w osobnych rozdziałach.

¹⁾ Dom. de Rossi, str. 5—7.

GRUPA KOŚCIOŁÓW XVIII WIEKU.

Drugi okres baroku zaczyna się w Rzymie z rokiem 1630 i trwa mniej więcej do połowy XVIII w., czyli do początków budzącego się wtedy klasycyzmu. W tym okresie wstępuje napowrót kolumna w miejsce pilastrów i filarów, najpierw w fasadach kościołów, kryjąc się do połowy jeszcze w masie ściany, potem zaś zyskuje zupełną swobodę. Pompatyczną prostotę planów budowli pierwszego okresu zastępuje obecnie malowniczy podział wnętrza, otwierający dalekie perspektywy i łudzące skracania lub przedłużania naw kościelnych. Potężne, pełne prostoty fasady pałaców znów ożywają się wskutek bogatszej ornamentacji i podziału ścian. Nawet kościelne budowle centralne stają się coraz bardziej używanymi, w owalnych formach planu. Jedną z głównych cech architektury tego okresu jest falistość i wyginanie się całych płaszczyzn ścian.

Artystą pośredniczącym pomiędzy obu okresami jest Karol Maderna. Jako uczeń Dominika Fontany i następcą Jakóba della Porta, należy jeszcze do poprzedniego okresu. Architektura jego, poważna i majestatyczna, posługuje się znanym kanonem form wczesnego baroku. Mimo to jednak sztukę jego ożywia duża plastyka, a nawet gra światła i cieni, większa, niż u poprzedników. W fasadach kościołów

S. Suzanna i S. Andrea della Valle wprowadza on kolumny do podziału ścian. Głównym jego dziełem jest budowa nawy podłużnej w kościele św. Piotra. Pierwotna, centralna budowla Michała Anioła została właśnie w ten sposób przez Madernę zmienioną, na budowlę podłużną albo kompromisową, na wzór i pod wpływem kościoła il Gesù. Konsekwentnym następstwem tej zmiany była nowa fasada bazyliki watykańskiej. Przyjęła się w literaturze XIX w. ujemna ocena dzieła Maderny. Fasady tej zarzuca się jednostajność masy i brak pomysłowości. W rzeczywistości jednak fasadę tę odznacza siła, powaga i żywa plastyka całej masy, uzyskana znowu przez zastosowanie olbrzymich kolumn do podziału płaszczyzn.

W czwartym dziesiątku lat XVII w. występują na widownię dwaj genialni artyści, którzy zajmują to samo stanowisko, co Michał Anioł w pierwszym okresie. Są to Wawrzyniec Bernini i Franciszek Borromini. Obaj rówieśnicy i rywale w sztuce, prędko pozyskują łaski i poparcie tak papieży, jakoteż największych rodzin rzymskich. Oni to właśnie w całym szeregu budowli kościelnych i świeckich, w szeregu drobniejszych prac, jak fontan, pomników, nagrobków, klatek schodowych, wielkich sieni, i w całym mnó-

stwie różnych pomysłów i projektów, stworzyli kanon nowych form, wprowadzili nowe przekonania estetyczne i wskazywali sztuce nowe, przedtem nieznanne, drogi.

Dziś jeszcze nauka nie wyjaśniła dostatecznie stanowiska obu tych genialnych ludzi, jako twórców i projektodawców nowych form. Przeprowadzenie tego rozdziału jest tem trudniejsze, że obaj byli nawzajem zaciętymi przeciwnikami i naśladowcami, i w końcu Borromini — nie mogąc przeróść sławą Bernina — wybrał śmierć samobójczą. Chcąc w paru słowach określić ich sztukę, trzeba wskazać na główne jej cechy, na kolosalność i siłę, na wielką falistość linii tak poszczególnych form, jak całych płaszczyzn ścian, i na przeważającą wszędzie grę światła i cieni. W tych właśnie trzech głównych kierunkach rozwijała się ich twórczość.

Najnowsze badania rzucają coraz to nowe światła na zagadkową do niedawna jeszcze postać Borrominiego. Już teraz zaczyna się coraz silniej potwierdzać przekonanie, że on właśnie był głównym twórcą nowych form i zasad. Poznając lepiej jego działalność, widzi się, jak wielkim i potężnym był talentem. Cechuje go przytem prostota form i wykwintność. Nikt, ze współczesnych i późniejszych artystów, nie umiał tak świetnie posługiwać się formami i naginać ich do swych pomysłów, jak on. A przytem jako geniusz całej epoki wyprzedzał ją twórczą myślą na dziesiątki lat. W dekoracji plafonów pałacu Falconierich w Rzymie sięgnął do motywów klasycznych, dając bukiet przepięknych ornamentów, jakie właśnie napotkać będzie można w sto lat przeszło po nim. Cechą jego jest również potężny indywidualizm, jakim się żaden z artystów tego okresu nie może poszczycić.

Obok tych dwóch głównych artystów okresu, ważne miejsce zajmuje Piotr da

Cortona, znany szczególnie, jako twórca bogatej i pełnej przepychu dekoracji barokowych plafonów (pałac Barberinich w Rzymie i pałac Pitti we Florencji). Zabłysnął on również jako dekorator wnętrz kościelnych (Chiesa Nuova i S. Carlo al Corso w Rzymie). Jako architekt zapisał się w dziejach sztuki dwiema budowlami, wielkiego znaczenia i wartości artystycznej, t. j. kościołem S. Luca e Martina na Forum i przebudową starożytną świątyni S. Maria della Pace w Rzymie. (Zob. str. 151). Przepiękna fasada tej ostatniej oddziałała pośrednio na powstanie fasady kościoła Misyonarzy w Krakowie.

Drugim wybitnym artystą w tym czasie jest Karol Rainaldi. Sztukę jego cechuje wielkie zamiłowanie do kolumny, którą się wszędzie posługuje. Typowym tego przykładem jest fasada kościoła S. Maria in Campitelli w Rzymie, ujęta w szeregi wolno stojących kolumn. Jego dziełem jest kościół S. Agnese na placu Navona, z wieżami Borrominiego, dalej dwa kościółki na placu del Popolo, o jednakowych fasadach, dokończenie fasady S. Andrea della Valle i szereg mniejszych prac. Obok tych artystów występuje jeszcze w sztuce Rzymu cała falanga znakomitych i wielkich talentów (Honorat Lunghi, Marcin Lunghi, Jan Antoni de Rossi, Korol Fontana, Dominik Zampieri zw. Dominichino, Aleksander Algardi i w. i.). Wszyscy ci artyści zostają w mniejszym lub większym stopniu pod wpływem sztuki Berniniego i Borrominiego, nie wnosząc zasadniczo nowych form. Dlatego się nimi szczegółowo nie zajmuję.

W tym krótkim wstępie do drugiej części mej pracy, chciałem tylko zwrócić uwagę na tych architektów włoskich, którzy oddziaływali na rozwój architektury barokowej w Krakowie. Ponieważ zaś sil-

niejszy wpływ wywarł u nas kierunek sztuki Borrominiego, więc o nim jeszcze słów kilka mówię.

Jednym z głównych rysów genialnego talentu Borrominiego było właśnie nieustraszone studium perspektywy. Nie zasp-

głębi lub w głąb cofniętej przestrzeni. Osiągał to drogą plastyczną, czyli bardzo drobnymi i na pozór niewiele znaczącymi formami architektury. Tego rodzaju efekty uderzają w oknach górnego piętra pałacu Barberinich w Rzymie. Robią



Fig. 46. Ołtarz boczny w kościele S. Andrea delle Frate w Rzymie.

kajały go już nowe zupełnie formy architektury, ani nowe pomysły wnętrza i przestrzeni, nie zadowalała go gra światła i cienia, w której mu nikt nie dorównał. Szukał on dalszych dróg i znalazł je poza rzeczywistością, w złudzeniu wzrokowym, jakie daje studium perspektywy. Celem tych usiłowań było wywołanie złudzenia

wrażenie, jak gdyby były umieszczone w głębokich arkadach konchowych, gdy w rzeczywistości jest to płaszczyzna całej fasady pałacu, którą Borromini umiał w tym miejscu tak ująć, że wywołuje wrażenie dużego wgłębienia. To samo złudzenie głębi daje ołtarz św. Sebastiana, po lewej ręce w kościele rzymskim

S. Agnese na placu Navona, dalej duża koncha w górnym piętrze fasady oratorium św. Filipa Nereusza. Istnieje dotąd w Rzymie szereg tego rodzaju prac Borrominiego, rozrzuconych po pałacach (pałace Giustinianich, Barberinich, Falconierich, pałac Propagandy wiary i t. d.) i po kościołach. Są to nagrobki i ołtarze, portyki i przedsionki, dziedzińce i klatki schodowe, z których każde jest małym arcydziełem sztuki. Wiele z nich trwa dotąd w ukryciu i zapomnieniu. Główne dzieło Borrominiego na tem polu znajduje się w pałacu Spada w Rzymie. Zbudował tam w mniejszym dziedzińcu galerię czy portyk na kolumnach, który robi wrażenie kilkakroć dłuższej przestrzeni, niż jest w rzeczywistości. Otrzymał to drogą coraz mniejszych odstępów między kolumnami. Skracają się one stopniowo o jedną trzecią, tak, że gdy pierwszy odstęp wynosi trzy i pół metra, to ostatni zaledwie metr długości. Równocześnie z tem zmniejszaniem się interkolumniów podnosi się stopniowo teren portyku.

Jednym z wielkich dzieł Borrominiego w Rzymie, była przebudowa olbrzymiej bazyliki starochrześcijańskiej św. Jana w Lateranie. Obok tego głównego zadania przebudowy starej świątyni, w stylu wówczas panującym czyli baroku, w czasie postępu robót wyłonił się szereg drobniejszych zadań, jak budowa oddzielnych kaplic, ołtarzy, nisz figuralnych w nawie głównej, i nagrobków. Te ostatnie — o ile pochodziły z pierwszych wieków chrześcijaństwa — przeniesiono do słynnego krużganku laterańskiego, gdzie znalazły umieszczenie. Niektóre z nich jednak zatrzymano w kościele, obok nowo postawionych. Do takich należy właśnie renesansowy pomnik z r. 1467. Przedstawia postać biskupa, leżącą na sarkofagu, z trzema figurami świętych, stoją-

cemi obok. Otóż ten nagrobek zatrzymał Borromini w przebudowanej bazylice, ale ujął go w nową oprawę. (Zob. str. 149). Jest to znowu jedno z tych drobnych jego studyów perspektywy geometrycznej. Polega na tem, że sarkofag ustawił w głębi półkola z kolumn, nad którym wznosi się owalne okno. I znowu ulegamy złudzeniu wzrokowemu, gdyż w rzeczywistości nie ma tu żadnego zagłębienia, tylko gładka ściana nawy bocznej, na której Borromini ustawił cztery pary kolumn, podtrzymujących gzyms w dół opuszczony. To właśnie opuszczenie gzymsu, wraz z dwojawką wielkością kolumn, na jakich się wspiera, wywołuje złudzenie głębi. Pomnik ten wydaje się na pozór pracą drobną i nic nie znaczącą. Naturalnie wobec tak monumentalnych dzieł — jakie zatrudniały umysł Borrominiego — jest czemś drobnem i małym. Mimo to jednak ukazuje nam wielkość talentu tego artysty, który nawet w takich szczegółach pracy umiał zachować miarę arcydzieła sztuki, prostotę środków i dystynkcyę form.

Następcą niejako Borrominiego był na tem polu Andrzej Pozzo. Głównym rysem jego twórczości było studium perspektywy. Być może, że właśnie w tym kierunku pobudził jego umysł Borromini. W każdym razie, o ile tamten stworzył perspektywę geometryczną, to Pozzo posunął się jeszcze dalej, dając studium perspektywy, otrzymane drogą malarstwa. Zasady swej sztuki przedstawił w dziele pt. „*Perspectivae pictorum atque architectorum partes duo*“ (Rzym 1693), które ukazało się następnie w licznych wydaniach. We wstępie znajdują się znamienne słowa: „Choć oko z naszych zmysłów objawia najwięcej bystrości, mimo to sztuka perspektywy, z przedziwnem zadowoleniem, potrafi je w błąd wprowadzić“. W tych słowach mieścił się cały program jego sztuki.

Kierunek Pozza zbiega się z rozkwitem sztuki teatralnej. Właśnie w tym czasie teatr wyzwala się z pałaców panujących i możnych panów, gdzie mu już za ciasno — i wznosząc osobne budynki, wprzega całe zastępy artystów do swego

nych dekoracjach, malowanych na płótnie do uroczystości kościelnych. Z tych szczególnie większe święta, plastyczne przedstawienie męki pańskiej, procesyje, nabożeństwa czterdziestogodzinne i obrzędy pogrzebowe możnych panów, stały się



Fig. 47. Klasztor OO. Misyjonarzy na Stradomiu w Krakowie.

rydwanu. Wkrótce powstaje nowy kierunek architektury teatralnej, której celem było komponowanie dekoracji scenicznych. Entuzjazm, jaki panuje dla tej nowej gałęzi architektury, sprawia, że niebawem jej za ciasno w teatrze, i zdobywa dla swych popisów kościoł, rozwijając tu dalej blask przepychu w niezliczo-

przedstawieniami teatralno-kościelnymi, trwającymi nieraz po kilka dni.

W ten ton właśnie umiał uderzyć Andrzej Pozzo. Kierunek jego polegał na przedstawianiu na sklepieniach zapomocą malarstwa złudzeń architektury, np. kopuł, portyków arkadowych, szeregów kolumn itd., które miały być niejako dal-

szym ciągiem rzeczywistości. Na tło takiej dekoracji, wśród skłębionych obłoków, rzucał niespokojne wizje niebieskie. Drugą odmianą sztuki Pozza, było kulisowo-teatralne inscenizowanie wnętrz kościelnych. Były to dekoracje malowane na płótnach, używane przy wielkich uroczystościach kościelnych. We wszystkich pracach Poz-

za główna jego cecha przebija się zawsze w studium perspektywy. Kierunek ten przez niego wprowadzony, został od razu przyjęty przez całą architekturę, gdyż istotnie otwierał pole do popisu całego blasku i przepychu, jaki odznaczał ówczesną sztukę dekoracyjną.

I. Kościół OO. Misyjonarzy.

Do tego rozdziału należą kościoły: Misyjonarzy, Trynitarzy (Bonifratrów) i Pijarów. Dodatkowo zaliczam tu także kościół Paulinów na Skalce.

W północno-zachodniej stronie miasta rozłożyły się szerokim pasem zabudowania i ogrody klasztoru Misyjonarzy. (Zob. str. 100). Sprowadzeni przez biskupa Jana Małachowskiego do zarządu seminaryum duchownego na zamku, przybyli z Francji w r. 1682 w liczbie trzech. Zrazu zamieszkali na Wawelu, a potem przenieśli się do domu na Stradomiu, zakupionego dla nich przez biskupa. Taki był początek fundacji tego klasztoru. Wkrótce zaczęli zakonnicy — których liczba tymczasem stopniowo wzrastała — skupywać sąsiednie domy i ogrody, między tymi dziedziczny pałac margrabiów Wielopolskich i grunt należący do pana Mniszcha, kasztelana sanockiego. W pałacu margrabskim urządzono prowizoryczną kaplicę. Z tych realności i placów utworzyła się z czasem ogromna posesja, na której obecnie znajduje się kościół i klasztor zakonu, razem z ogrodem i przyległymi, licznymi budynkami. (Zob. str. 99). Obok tych posiadłości miejskich, otrzymali Misyjonarze liczne dobra ziemskie, głównie od swego fundatora Jana Małachowskiego, biskupa krakowskiego ¹⁾.

Mając zapewniony byt, przystąpili niebawem zakonnicy do wzniesienia kościoła. Historia budowy tej świątyni jest krótka. Nie zachowały się bowiem żadne szczegóły prowadzenia fabryki. Pierwsze fundamenta rzucono w r. 1719 w obecności ks. superyora Słupczyńskiego na miejscu domku, zakupionego od kowala Alberta Olkuskiego z funduszków, jakie ofiarował na rozpoczęcie budowy ks. Porębski i Michał Szembek, biskup sufragan krakowski. W r. 1728 budowę ukończono pod kierunkiem architekta Franciszka Placidiego ²⁾, a 22 czerwca 1732 r. odbyła się uroczysta konsekracja kościoła, przez ks. Michała Kunickiego. Klasztor i seminaryum Misyjonarzy, złączone potem z seminaryum dyecezyjalnem, fundował Felicyan Szaniawski w r. 1732 i hojnie uposażył. (Zob. str. 155). Połączenie obu tych zakładów naukowo - duchownych trwało do r. 1900, w którym po wybudowaniu osobnego budynku przy planach pod Wawelem, przeniesiono tam seminaryum dyecezyjalne.

Przejdźmy teraz do samego kościoła. Jeśli okiem rzucimy na plan, (zob. str. 157), to przedstawi się jako budowla podłużna, jednonawowa, z szeregiem kaplic po bokach i prezbiterium od północnej strony. Do podziału ścian wnętrza użyto podwójne pilastry, o pięknych kapitelach

¹⁾ Wiadomości te pochodzą z Kroniki klasztornej, zaczętej w r. 1846 (Klasztor OO. Misyjonarzy w Krakowie).

²⁾ St. Elias Radzikowski, op. c. str. 442, wymienia F. Placidi'ego, jako kierownika budowy, nie podając źródła.

korynckich z główką cheruba. W ten sposób podzielona jest nawa na trzy przęsła (zob. str. 159), i przechodzi następnie w nieco węższe prezbiterium. To składa się z prostokąta, nakrytego zgrabną owalną kopułą i z półokrągłej absydy. W kopule widać cztery owalne okna i taką samą latarnię. Okna i latarnia są jednak ślepe, czyli zaznaczone dla dekoracji i podziału płaszczyzny, a cała kopuła, na zewnątrz niewidoczna, kryje się we wspólnym dachu nawy. (Zob. str. 165).

System podziału całego wnętrza tak zastosowany. Podwójne pilastry są lekko rozsunięte, przez co powstają wąskie pola. W połowie wysokości ścian obiega nawę dookoła duży gzyms, dzielący kościół na dwa piętra. — Podtrzymują go mniejsze pilastry w przejściach do kaplic. Wskutek takiego podziału, ściany nawy rozpadły się na szereg prostokątnych otworów. Z tych większe prowadzą do kaplic. Węższych zaś użyto za miejsca do ustawienia posągów stiukowych. Ten podział powtarza się w górnym piętrze, z tą różnicą, że większe prowadzą do loggii nad kaplicami, mniejsze są zamurowane i zasłonięte ślepymi oknami, o zwierciadlanych szybach, oprawnych w drobną kratkę. Te otwory górnego piętra przecinają architrav i fryz głów-

nego belkowania i dochodzą prawie pod gzyms koronujący. Przez to wydaje się na pierwszy rzut oka, że pilastry przedłużone są ponad kapitelem dziwnymi na pozór nadstawkami, które są właściwie tylko wspomnianą częścią belkowania. Na tych nadstawkach wspiera się koronujący gzyms, załamany częściowo nad każdym kapitelem, a całkowicie nad parami pilastrów. Naroża nawy są lekko zaokrąglone, co architekt uwidocznili najlepiej w zagiętej linii gzymsów. Bezcokowe sklepienie z lunetami ma ten sam podział co ściany.

Po bokach nawy rozłożyły się po trzy kaplice prostokątne w planie. Mają one charakter ciemnych, głębokich nisz. Ze sobą łączą się wąskimi przejściami. Nad temi kaplicami znajdują się wspomniane loggie czy empy, od kościoła zamknięte ażurową balustradę. Empory po lewej stronie są ciemne. Za prezbiterium rozciąga się dość obszerna zakrystya.

Frontem zwrócony kościół na południe ma fasadę układową z piaskowca i częściowo nieskończoną. (Zob. str. 163). W środkowej części dwa wielkie pilastry na wysokich postumentach, dźwigają ogromne belkowanie. Płaszczyznę tego pola w prostokątnym wykroju wypełnia górą półkoliste okno — w dole zaś portal z trójkątnym nakryciem.

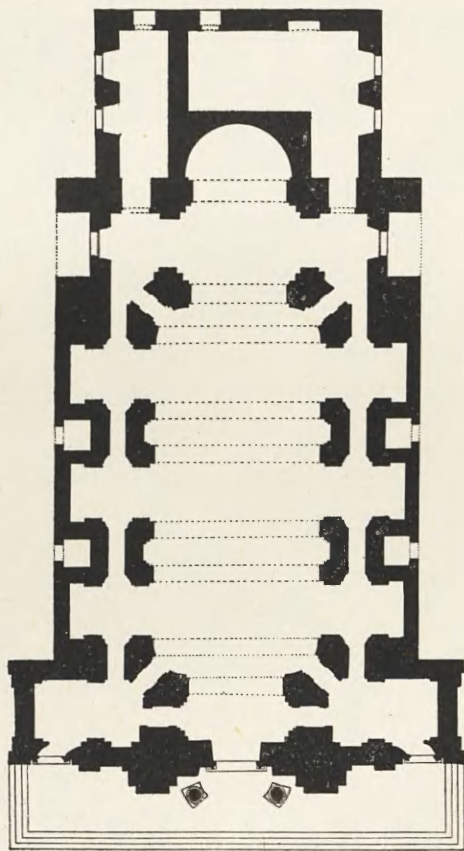


Fig. 48. Plan kościoła OO. Misjonarzy.
(Arch. aktów dawnych m. Krakowa).

Nad nim rozciąga się półokrągły baldachim, wsparty na dwóch kolumnach. Do podziału bocznych części fasady użyto pilastrów, blisko o połowę niższych. Podtrzymują one belkowanie, które przechodząc przez środkową część fasady opasuje właśnie baldachim. Wskutek cofnię-

Jak wspomniałem, fasada jest nieukończoną, ale mimo to kościół w środku i na zewnątrz uderza wielką starannością w wykonaniu i dociągnięciu profilów i wszystkich szczegółów. Widać od razu, że twórca tej budowy był artystą wielkiej miary, wyszłym z najlepszej

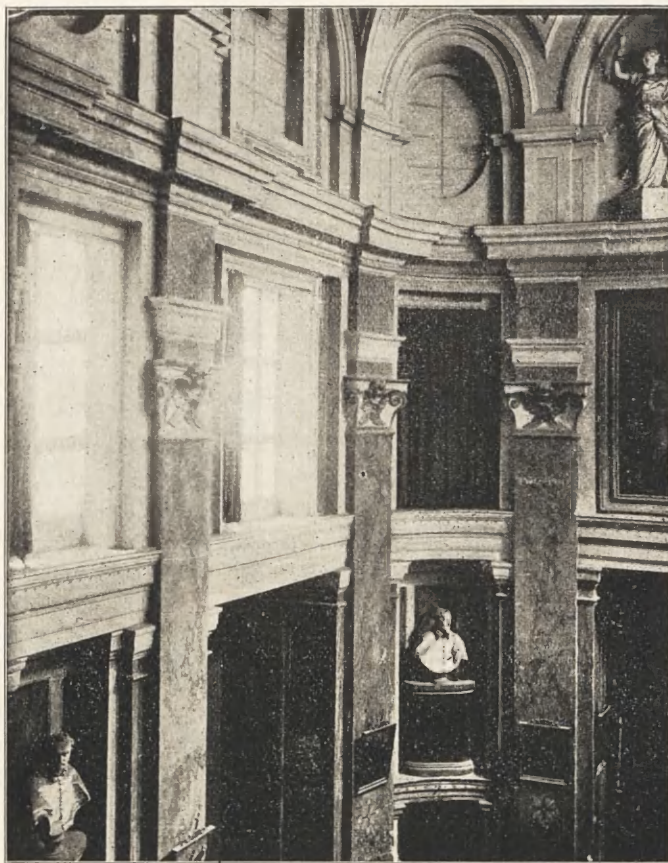


Fig. 49. Kościół św. Trzech Królów w pałacu Propagandy wiary w Rzymie.

cia płaszczyzny murów boki fasady dzielą się pionowo na dwa pola. Z tych zewnętrzne, szersze mieszczą portale bocznych wejść i okna w charakterystycznej oprawie, spodem wygiętej. Wewnętrzne pola, przytykające do środkowej części zajmują konchowe piękne nize.

szkoły. Szczególniej wnętrze kościoła jest bardzo ciekawe. Występuje w nim barok w fazie najwyższego rozwoju, który odznacza malowniczość architektury, osiągnięta przez grę światła i cieni, a więc kontrastów. Wywołanie tych efektów było też głównym celem naszego artysty.



Fig. 50. Kościół OO. Misyjonarzy na Stradomiu w Krakowie.

Otrzymał je tą drogą: Przez okna w lunetach sklepienia wpływa do nawy duża fala światła, które w głębokim wnętrzu kościoła wpadając z góry, mniej rozprasa się na boki. Wskutek tego powstaje celowy kontrast pomiędzy silniej oświetloną nawą, a ciemnymi (bez okien) kaplicami. Oświeca je skąpo światło z nawy, podobnie jak nyże z posągami. W półmrocznych kaplicach niewyraźnie rysują się kontury ołtarzy i mają pewien jakby tajemniczy charakter. Również białe posągi apostołów, stojące w nyżach, kontrastowo odskakują od ciemnego i mrocznego tła. W tem tkwi główna różnica z poprzednim okresem sztuki. Podczas gdy przedtem figury umieszczano w pełni światła na jasnym tle, to obecnie przeciwnie: miejscem ustawienia posągów są ciemne nyże i kaplice, które swą mrocznością zacierają wyraźny kontur rzeźby. Cecha właśnie malowniczości barokowej leży w tem, że przedmioty przedstawiają się nie całkowicie i zupełnie, ale jakaś drobna ich cząstka pozostaje w ukryciu. Barok właśnie był stylem i sztuką, która działała na fantazyę podniecająco przez to, że ukazywała zawsze główne zarysy przedmiotu, szczegółów każąc się raczej domyślać¹⁾.

Mile usposabia zaciszny i pogodny nastrój wnętrza tego kościoła. Stare, pełne smaku, wykwintne urządzenie nadaje mu charakter niezwykle ujmujący. To samo również trzeba powiedzieć o fasadzie. Zaraz na pierwszy rzut oka uderza w niej wielki talent architekta. Mimo nieskończenia, nawet w obecnym stanie jej kompozycja jest wyjątkowo udaną. Tak logicznie i tak prosto umieć związać boczne części fasady ze środkową zapomocą belkowania, rozciągniętego w półokrą-

gły baldachim nad głównym wejściem jest rzadkim przykładem. Dalej zatrzymuje uwagę ogromna staranność w drobnostkowem wykończeniu wszystkich szczegółów fasady. Podniosę tu szczególnie świetne wykonanie muszli konchowych wraz z nakryciem, ozdobionem główką aniołka. Tak samo nakrycia bocznych portali, jak również wszystkie profile gzymsów, bardzo trudnych w opracowaniu, odznaczają się rzadką starannością dłuta. Stawianie hipotez na przypuszczalne zakończenie fasady nie jest zupełnie celem i zadaniem tej rozprawy. Zresztą dość trudno to odgadnąć, gdyż przy tem samem założeniu, może być w architekturze szereg różnych rozwiązań zadania. Czy boki fasady miały być wieżami, także trudno rozstrzygnąć stanowczo. Za wieżami przemawiać może pewne zgrubienie murów, przy fasadzie — choć podobne zgrubienie istnieje przy fasadzie OO. Pijarów, gdzie nie ma wież — a także tradycja miejsca, która niedokończone boki nazywa zawsze wieżami. Jak one miały wyglądać, to — o ile nie odnajdzie się kiedy pierwotny projekt fasady — pozostanie na zawsze zagadką. Tylko środkowa część fasady miała mieć trójkątny fronton, co poniżej wykażę.

Pierwowzoru naszego kościoła trzeba szukać w Rzymie. Jest nim maleńki kościółek pod wezwaniem Świętych Trzech Królów (Chiesa dei Tre Santi Re Magi), ukryty w rozległych przestrzeniach olbrzymiego pałacu Propagandy wiary (Palazzo di Propaganda Fide)²⁾. (Zob. str. 143). Najpierw oba te pomniki mają tę samą zasadę planu, tj. nawę o zaokrąglonych lekko narożach, z ciemnymi kaplicami po bokach, połączonemi ze sobą wąskimi przejściami. Różnią się tem, że nasz ko-

¹⁾ Wölfflin, op. c. str. 46.

²⁾ I. Giglidis-A. Moschettini, Disegni di varie Chiese di Roma. Roma, str. 53-56.

ściół - ma trzy przęsła, a rzymski dwa, i prezbiteria obu są inne. Nadto sposób podziału ścian nawy jest w obu jednaki, to jest system podwójnych, rozsuniętych pilastrów, który pionowo dzieli ściany kościoła na szersze i węższe pola i podział poziomy na dwa piętra, gzym-

Górne piętro w obu zasadniczo jednakże wypełniają tam same okna, u nas okna i loggie. Charakterystyczny sposób przeciągnięcia z tych otworów aż pod sam gzymś koronujący, powtarza się również w obu. Oryginalnie skomponowana forma kapitelu w rzymskim kościółku powstała z ka-

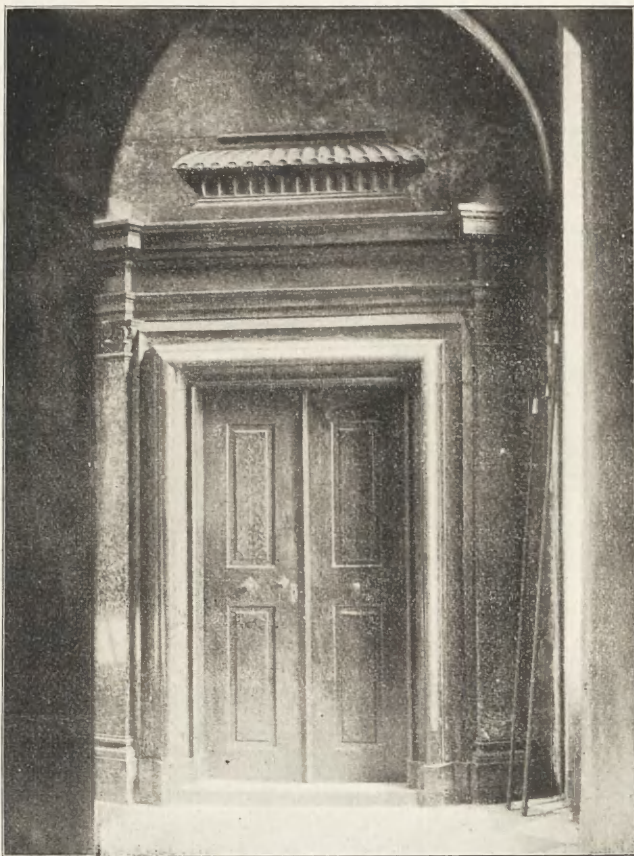


Fig. 51. Portal w kościele OO. Misyjonarzy w Krakowie.

sem opasującym nawę w około w połowie jej wysokości.

Dalsze logiczne następstwo tej zasady widać w jednakowym ukształtowaniu dolnego piętra: czyli szersze otwory prowadzą do kaplic, węższe zaś przecięte raz jeszcze gzymsem służą do ustawienia biurków, u nas posągów. (Zob. str. 158, 159).

pitelu korynckiego przez opuszczenie bocznych liści akantu, a więc w zasadzie jest ta sama co w Krakowie.

Różnice natomiast są następujące. Najpierw główny gzymś załamuje się w Rzymie nad każdym pilastrzem, u nas nad parami pilastrów. Wskutek tego tamta attyka pod sklepieniem ma żywszy układ,

niż nasza. Dalej podział sklepienia tworzą w krakowskim kościele podwójne gurty, biegnące w poprzek długości. W Rzymie zaś sklepienie ma bardzo oryginalny podział ukośnie biegnących i nawzajem przecinających się gurt (Zob. str. 166), przez co powstaje plecione wiąza-

terium jest tylko kaplicą nieco głębszą od bocznych, a chór zwykłą loggią górnego piętra. U nas zaś przez to, że są oddzielnymi częściami kościoła, zasada wnętrza została przerwana, to znaczy, prostokąt o zaokrąglonych bokach, ujęty w pewien rytmiczny podział, tam konse-



Fig. 52. Kościół św. Andrzeja na Kwirynale w Rzymie.

nie, które zespala sklepienie ze ścianami kościoła w jedną całość, z siłą i wyjątkową logiką kompozycji.

Wreszcie prezbiterium i chór muzyczny są w obu inne. W Rzymie obie te części podporządkował architekt zasadzie podziału wnętrza tak, że nie przerywają sobą porządku architektury, gdyż prezb-

kwentnie przeprowadzony w całym wnętrzu, u nas przerwany został z jednej strony przez kruchtę, z drugiej przez prezbiterium.

Jeśli wolno mówić o wyższości jednego dzieła sztuki nad innym, to przyznać ją trzeba kościółkowi Trzech Króli. Wyższość jego i zaleta leży właśnie



Fig. 53. Kościół OO. Misyjonarzy na Stradomiu w Krakowie.

w tej wyjątkowej konsekwencji i prostocie, jaka odznacza tylko arcydzieła sztuki. Jednym z nich jest także mały i tak zrazu niepozorny kościółek Propagandy wiary. Dopiero, gdy się wmyślimy w ideę architekta, zrozumiemy, jak logicznym dziełem jest kompozycja tego planu, która pozwoliła związać całe wnętrze wraz z kaplicami i sklepieniem w tak nierozdzielną całość.

Wzorowanie naszego kościoła na niewidocznym na zewnątrz, (Zob. str. 169) (kryje go ściana pałacu) i trudno dostępnym kościółku Trzech Króli, nie było przypadkowym tylko grymasem architekta, ale miało pewien ideowy związek i uzasadnienie, gdyż zakon Misyjonarzy krakowskich zwrócił się po pierwowzór swej świątyni do kolegium Propagandy wiary, jako źródła wszelkich nauk misyjnych dla całego świata, chcąc w ten sposób podkreślić jeszcze więcej swój charakter misyjny i związek z metropolią katolicką. Także tytuł naszego kościoła pod wezwaniem Nawrócenia św. Pawła miał również wyrażać misyjny cel zakonu.

Dla lepszego oświetlenia tego stosunku trzeba poznać nieco bliżej powstanie rzymskiej instytucji, która przez swych wychowanków kieruje misjami całego świata. Sancta Congregatio cardinalium de propaganda Fide została założoną przez papieża Grzegorza XV w r. 1622. Celem jej miało być wychowywanie kapłanów-misyjonarzy dla całego świata, środkiem zaś czyli szkołą wychowawczą było Kolegium Propagandy, do powstania którego dopomógł kardynał Hiszpanii, Jan Vives, ofiarowując papieżowi Urbanowi VIII, z rodu Barberinich, pałac swój do dyspozycji na ten cel, stojący na placu Hiszpańskim w Rzymie.

Papież ten rozszerzył fundację i pierwotny plan tej instytucji, tak że niebawem jego imieniem nazwano nowe kolegium, poddane w r. 1641 pod zarządek Kongregacji Propagandy. W tym czasie również za staraniem Urbana VIII przebudowano pierwotny pałac kard. Vivesa, i powiększono do olbrzymich rozmiarów jednej z największych budowli barokowego Rzymu, według planu architekta Wawrzyńca Berniniego ¹⁾.

Najpiękniejszą i najciekawszą częścią pałacu jest jego fasada od ulicy Propagandy wiary, zaczęta jeszcze za pontyfikatu Urbana VIII, a dokończona za papieża Aleksandra VII, z rodu Chigich (Zob. str. 167).

Fasada ta niczem nie zdradza obecności pięknego kościółka. Przeciwnie raczej robi wrażenie frontu pysznego pałacu. Podzielona pilastrami na siedm pól, z niską attyką czyli ostatnim piętrem — rzędem wielkich okien i plastyką niezwyklej formy architektury zwraca od razu uwagę. W niej kryje się zagadka powstania kościoła OO. Misyjonarzy.

Twórcą tej części pałacu Propagandy wiary jest Franciszek Borromini. Jest to jedno z ostatnich dzieł genialnego artysty. Nosi ono długą i majestatyczną nazwę Collegio della Sacra Congregazione de propaganda Fide i mieści w sobie mały kościółek, który posłużył za pierwowzór świątyni krakowskiej. Zajmuje on sobą lewą połowę fasady i z tego również powodu, t. j. braku odrębnej fasady kościelnej, uchodzi raczej za kaplicę pałacową, niż za kościół. Plan jego wykazuje żywe bardzo pokrewieństwo z innym pomnikiem rzymskim, z planem kościoła Gesù Maria przy Corso, zbudowanym koło r. 1640, przez Karola Mi-

¹⁾ Encyklopedia kościelna, Płock 1911, t. XVII. Ranke, Geschichte der Päpste, Lipsk 1867, str. 15—30.

lanese.¹⁾ (Zob. str. 168). Mimo że obie te budowle mają ogólną kompozycję różną — i pierwszy jest znacznie mniejszy — to przecież zasadnicza cecha konstrukcyi planu jest w obu ta sama: system podziału wnętrza za pomocą po-

części t. j. kaplice, znacznie płytsze, niż w kościele Gesù Maria. Plan tego kościoła wykazuje z tych samych powodów duże pokrewieństwo z kościołem Misyonarzy krakowskich. Obok zasadniczo tej samej konstrukcyi składa się jego nawa

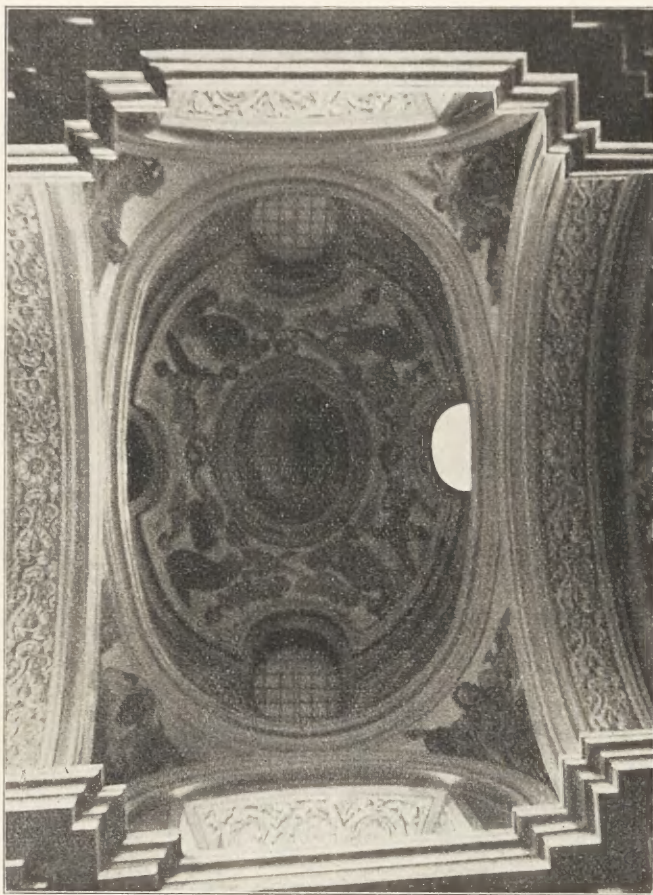


Fig. 54. Kopuła w kościele OO. Misyonarzy w Krakowie.

dwójnych pilastrów, lekko rozsuniętych i ciemne kaplice po bokach nawy, połączone ze sobą wąskimi przejściami. Naturalnie, że kościółek Propagandy, ze względu na bardzo niewielkie rozmiary, ma odpowiednio skomponowane boczne

z trzech przęseł, podobnie jak naszego, a kaplice, choć szersze nieco, mają tę samą głębokość, co krakowskie.

Kto wie, czy budowniczy krakowskiej świątyni nie widział kościoła Gesù Maria.

Za ścianą wąskich przejść (korytarzy),

¹⁾ A. Moschettini, tabl. 47. Gurlitt, 398.

łączących ze sobą kaplice, powstały w rzymskiej budowlu niewielkie prostokątne komory. Takie same komory istnieją w kościele krakowskim.

Przedstawione tu cechy pokrewieństwa tych trzech pomników architektury wyjaśniają zarazem ich powstanie. Plan kościoła Gesù Maria oddziałal na kom-

właśnie naśladownictwo i wzajemne oddziaływanie jednych artystów na drugich.

O ile plany obu rzymskich budowli należą do siebie, o tyle układ ich wnętrza jest zupełnie różny. Układ wnętrza kościoła Propagandy polega na podziale ścian na dwa piętra, przez wprowadzenie pilastrów dwojakiej wysokości: jednych



Fig. 55. Kościół śś. Trzech Króli w pałacu Propagandy wiary w Rzymie. (A. Moschettini, Disegni di varii Chiese di Roma, Roma 1830).

pozycję planu kościółka Propagandy, oba zaś złożyły się na powstanie naszej budowli. Mógłby jednak kto powiedzieć, że dwa podobne plany mogły samorzutnie powstać, a nie koniecznien jeden musiał być naśladownictwem drugiego. Zapewne, takby mogło być, gdyby nie szereg różnych faktów, które wskazują i uczą, że najtypowszą może cechą całego okresu baroku w architekturze, było

głównych z gzymsem koronującym i drugich podrzędnych niższych, w przejściach do kaplic — o czym powyżej już mówiłem. Dalszem logicznem następstwem tego układu jest szereg prostokątnych otworów, szerszych i węższych, w obu piętrach. W ten sposób skomponowanym systemem podziału ścian posługiwał się zwykle Borromini przy zakładaniu wnętrza kościelnych. Potwierdza to układ wnętrza

bazyliki laterańskiej, oratorium św. Filipa Nereusza, kościołów ś. Karola u czterech fontan i ś. Iwona alla Sapienza, głównych dzieł kościelnych Borrominiego. We wszystkich odnaleźć można ten sam zasadniczy system, choć z pewnymi zmia-

niast niższych pilastrów, użyte są kolumny.

Ten układ wnętrza, tak typowy dla sztuki Borrominiego, szczególnie nadawał się do budowy mniejszych i zacisznych. Dlatego przy zastosowaniu go do olbrzy-



Fig. 56. Pałac Propagandy wiary w Rzymie.
(Fasada od strony kościoła).

nami, motyw zaś podziału ścian na dwa piętra przy pomocy pilastrów dwójakiej wysokości przejął Borromini z budowli kapitolinijskich Michała Anioła. Mianowicie dwa naprzeciw siebie stojące pałace (senatorów i konserwatorów), mają właśnie taki sam podział na dwa piętra, z tą różnicą, że w dolnej kondygnacji, za-

miej bazyliki laterańskiej wprowadził artysta stosunkowo najwięcej zmian, ażeby przy tych kolosalnych rozmiarach nie wywołać wrażenia jednostajności.

Jak wspomniałem, kościółek Propagandy — kryjąc się za ścianą pałacu — nie ma swej własnej fasady. Dlatego też budowniczy krakowskiej świątyni musiał

z konieczności gdzieindziej szukać pomocy. Istnieje w Rzymie naprzeciw pałacu na Kwirynale niewielki kościół św. Andrzeja (S. Andrea sul Quirinale), zbudowany koło r. 1678 dla zakonu Jezuitów¹⁾. Twórcą jego jest Wawrzyniec Bernini, obok Borromina, drugi główny architekt tego okresu. Jest to jedna z ostatnich prac genialnego mistrza. Owalna ta budowla, nakryta wielką kopułą, ma na krótszej osi umieszczony wielki ołtarz i fasadę. Wnętrze tworzy charakterystyczny kontrast z wierzchnią szatą pomnika. W środku bowiem panuje przepych i bogactwo kosztownych marmurów, jaspisów, bronzów, stiuków i t. d., których jeszcze efekt powiększa doskonale obmyślana gra światła i cieni. Natomiast na zewnątrz cechuje budynek umyslna prostota, wolna od ornamentów i ozdób. Tę samą prostotę wyraża fasada, która poza linią architektoniczną nie zdradza niczem bogactwa tajemniczego i mrocznego wnętrza. Ta fasada posłużyła za model kościołowi krakowskiemu, przy którym została — w środkowej części frontu — wiernie niemal powtórzoną. Wystarczy porównać obie. (Zob. str. 162, 163), aby się przekonać. A więc w obu zasada ta sama i jednakowo przeprowadzona. Jednak w szczegółach są pewne

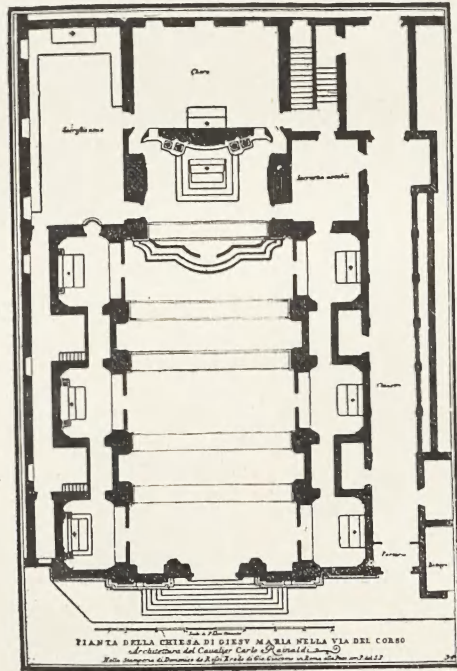


Fig. 57. Plan kościoła P. Jezusa i Maryi w Rzymie. (D. Rossi, Studio d'Architettura, t. 34.)

zmiany. Więc naprzód trójkątny fronton, wsparty na dwóch potężnych pilastrach. W naszym pomniku tego frontonu brak; dla nieznanych bliżej powodów nie został wykonany. Że jednak w pierwotnym projekcie musiał istnieć, potwierdza pozostała część fasady, z rzymską zupełnie identyczna. Pilastry w fasadzie krakowskiej mają znacznie wyższe postumenty niż w rzymskiej. Dalej gzyms, tworzący baldachim nad głównym wejściem, jest dużo grubszy, masywniejszy, a przez to cięższy niż w rzymskim pomniku. Tam cały baldachim jest lekki, co jeszcze bardziej podkreśla, dobrze użyty dla ożywienia gzymsu, motyw ząbków. Wraz ze wspianą tarczą herbową papieża, z rodu Pampili, ustawioną na gzymsie, baldachim ten odznacza wielką elegancją form i proporcji, tak że pod tym względem nasz mu nie dorównywa. W fasadzie krakowskiej jest przytem baldachim podobnie jak szczyt frontu nieskończonym, co widać po prowizorycznym daszku, jaki go nakrywa.

tu nieskończonym, co widać po prowizorycznym daszku, jaki go nakrywa.

Forma baldachimu z fasady św. Andrzeja na Kwirynale nie powstała wcale w głowie Berniniego. Już gotową przejął skądinąd. W pobliżu wspianego placu Navona w Rzymie znajduje niewielki kościółek S. Maria della Pace, którego

pełdził w nim czas pobytu w Rzymie św. Stanisław Kostka.

¹⁾ Stanislao Frascetti, Il Bernini, Roma 1907, str. 330; klasztor przy tym kościółku ma dla nas Polaków też wspomnienia, gdyż prze-

przepiękna fasada jest dziełem Piotra z Cortony, powstała około r. 1659, o czym wyżej już mówiłem¹⁾. (Zob. str. 151). Tu właśnie po raz pierwszy w architekturze zewnętrznej spotykamy baldachim. Ma on formę regularnego półkola i wspiera się na czterech kolumnach. Baldachim ten jest

najgłówniejszym czynnikiem dekoracyjnym, gdyż konstrukcja architektoniczna fasady nie wymaga go zupełnie. Stworzyła go fantazja artysty. Poprzednio już mówiłem, że główną cechą sztuki Piotra z Cortony był właśnie talent dekoracyjny. Był on nie tylko dekoratorem wnętrz kościelnych i pałacowych zapomocą linii ornamentalnej, ale nadto przy komponowaniu fasad kościelnych kładł często cały nacisk na dekoracyjność, wyrażaną w samych formach architektonicznych, wolnych od wszelkich ornamentów.

Najpiękniejszym właśnie przykładem dekoracyjności w architekturze jest ta fasada kościółka S. Maria della Pace. Wywołała ona entuzjazm zachwyty w całym Rzymie, tak że jeszcze w roku jej ukończenia papież Aleksander VII, z rodu Chigi, wydał odnośne breve, zakazujące

jakichkolwiek zmian w fasadzie i w małym placu przed kościołem, a właściwie wąskiej uliczce rozszerzonej przy końcu umyślnie, tak ażeby w jej szerokości mogła się zmieścić fasada kościoła.

Budowniczy krakowski, obierając za model fasadę ś. Andrzeja na Kwirynale,

miał jeszcze do tego wyboru inne powody. Wykazałem poprzednio pokrewieństwo, jakie leży w planach naszej budowli i rzymskiej, Gesu Maria. — Przypatrzmy się teraz fasadzie tej ostatniej budowli. (Zobacz str. 170). Jest to trójkątny fronton, wsparty na podwójnych pilastrach z wysokimi postumentami. Gdy ją porównamy z krakowską fasadą, po odrzuceniu baldachimu — przekonamy się, że właściwie konstrukcja obu jest ta sama, a tylko w szczegółach zachodzą nie wielkie zmiany. Wystarczy bowiem przy

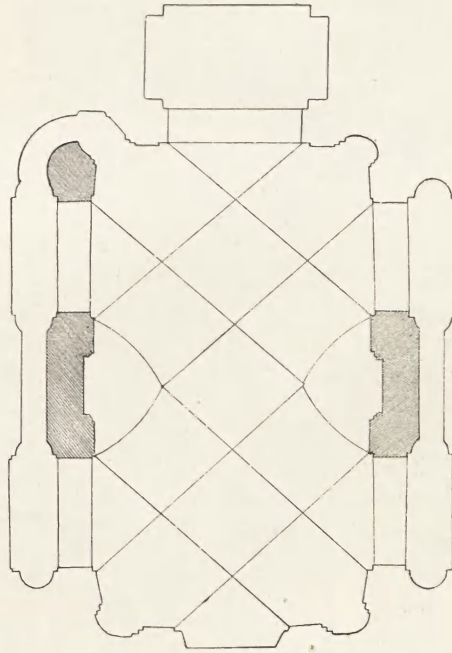


Fig. 58. Plan kościoła śś. Trzech Króli w Rzymie (Rys. Fr. Klein).

rzymskiej dodać baldachim z ś. Andrzeja na Kwirynale, aby powstała fasada kościoła Misyonarzy. I kto wie, czy właśnie boczne części fasady rzymskiej — w zasadzie podobne do naszych — nie wskazują, jak miał niegdyś wyglądać pierwotny projekt krakowskiej fasady.

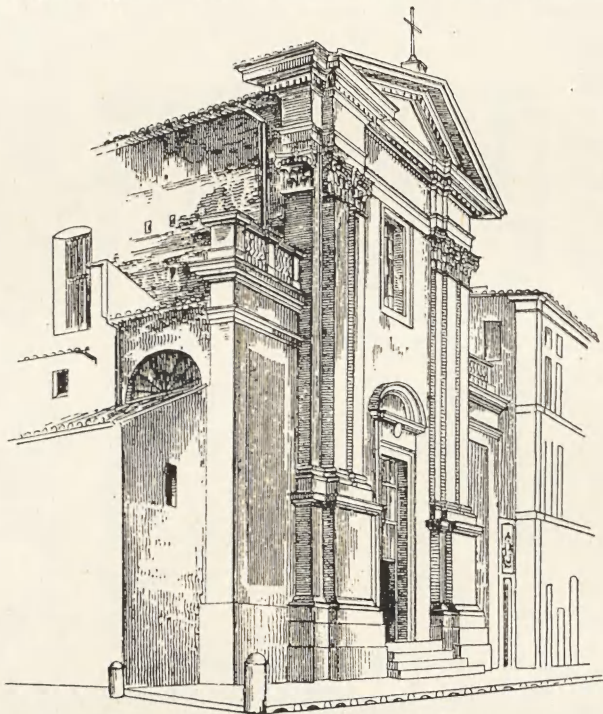
¹⁾ Gurlitt, str. 375 i 6.

II. Kościoły Pijarów i Trynitarzy.

Kościół OO. Pijarów i Trynitarzy (obecnie Bonifratrów) wykazują pewne, choć dalekie pokrewieństwo w planie, w kompozycji wnętrza i fasady.

Na XVIII wiek, względnie na pierwszą jego połowę, przypada powstanie

ich najpierw do Warszawy w roku 1642. Pierwsi Pijarzy przybyli z Moraw i Czech, gdzie właśnie srożyła się wojna trzydziestoletnia. W kilkanaście lat po osiedleniu się w Warszawie i w Podolińcu, postanowili zakonnicy sprowadzić się do Kra-



CHIESA DI GESÙ E MARIA

Il Prospetto Architetto Ramaldi, l'interno di Carlo Milanese Anno 1640

Nel Pont. di Urbano VIII

Fig. 59. Gesù e Maria w Rzymie.

(A. Moschettini, Disegni di varii chiese di Roma).

tych dwóch pięknych świątyń. Oba te zakony osiedliły się jeszcze w ubiegłym stuleciu na gruncie krakowskim. Pijarzy zawdzięczają przybycie do Polski szczególniejszej łasce króla Władysława IV, który, chcąc ich przeciwstawić potężnemu zakonowi Jezuitów, w porozumieniu z kanclerzem Jerzym Ossolińskim sprowadził

kowa. Opierał się temu z początku biskup Gembicki, ze względu na zbyt wielką liczbę księży i zakonników osiadłych już w Krakowie. Mimo to w roku 1654 zapisał im Stanisław Baryczka dom swój przy ulicy św. Jana, a w cztery lata później nowy biskup, Andrzej Trzebicki, wydał Pijarom pozwolenie na osiedlenie się



Fig. 60. Kościół OO. Misyjonarzy na Stradomiu w Krakowie.
 (Rys. z początku XIX w. — Arch. budownictwa w c. k. Starostwie krak.)

w mieście i otwarcie nowicyatu, zakazując równocześnie otwierać szkoły, aby Akademii krakowskiej nie robić konkurencji i jakich szkód. Wtedy początkowo przenieśli się oni do domu na Kazimierzu, zwanego kamienicą Nenkowską, ale wkrótce Jan Gorczyński, wojski nowogrodzki, kupił im dom od X. Słowikowskiego, kan. krak., obok domu „pod bażanty“ i bramy Floryańskiej, przy samych murach miejskich. Kupno wspomnianego domu nabawiło ich długiego procesu z rodziną Czarnockich, którzy rościli sobie pretensje do tej posesyi. W końcu XVII stulecia (koło r. 1691) zbudowali na tym gruncie kaplicę. Przedtem jeszcze przy po-

mocy rodziny Lubomirskich zakupili sąsiedni dom „pod bażanty“, zaokrąglając tem samem swą posiadłość. W tym czasie również pozyskali wielu dobrodziejów w możnej szlachcie i wielkich panach, tak że z licznych zapisów powstało zwolna wcale niezłe uposażenie krakowskiego kolegium Pijarów. Jeszcze w roku 1698 kupili na przedmieściu Biskupie duży ogród dla pomieszczenia budynków gospodarczych i spichlerzy. W r. 1718 przystąpili zakonnicy do budowy obecnego kościoła, w czem ich wspierał znacznemi sumami biskup Konstanty Felicjan Szaniawski. Główną niemal fundatorką świątyni była Elżbieta z Lubomirskich Sie-

niawska, kasztelanowa krakowska, której tarcze herbowe zdobią sklepienie kościoła. Do ukończenia budowy dopomógł Morsztyn, wojewoda sandomierski, sumą 30 tysięcy zł. pol., lokowaną na Pacanowie. W ten sposób stanął piękny kościół obecny, konsekrowany w r. 1727. Pod nim znajduje się jakby drugi, w formie wielkiej, ciemnej krypty. Twórcą fasady ma

wiekach i później bardzo ważnym zakonem, gdyż celem ich był wykup jeńców chrześcijańskich z niewoli pogańskiej. Zakon ten założył w XII w. św. Jan z Matthy. Głównym polem ich działania były z początku wojny krzyżowe, a dalej zapuszczali się w poszukiwaniu jeńców do wykupu na Wschód, aż do Indyi. Okresem rozkwitu tego zakonu był wiek XV;



Fig. 61. Kościół OO. Pijarów w Krakowie.

być architekt Franciszek Placidi w roku 1759.¹⁾

Osiedlenie się w Polsce zakonu Trynitarzy wiąże się, do pewnego stopnia, ze zwycięstwem króla Jana III pod Wiedniem.

Trynitarze (Ordo S. Trinitatis de redemptione captivorum) byli w średnich

mieli oni wtedy 880 klasztorów, — najwięcej w Hiszpanii i we Francji.²⁾ — Do Polski sprowadził ich kardynał Jan Kazimierz Denhof. Wystany przez króla Jana III z pod Wiednia w roku 1683 ze zdobytą chorągwią Mahometa do Rzymu, którą papież Innocenty XI zawiesić kazał

¹⁾ X. T. Chromecki, Krótki rys dziejów Zgrom. szkół pob. czyli Pijarów, Kraków 1880.

²⁾ X. M. Nowodworski, Encyklopedia kościelna, Warszawa 1907, t. XXIX, str. 209.

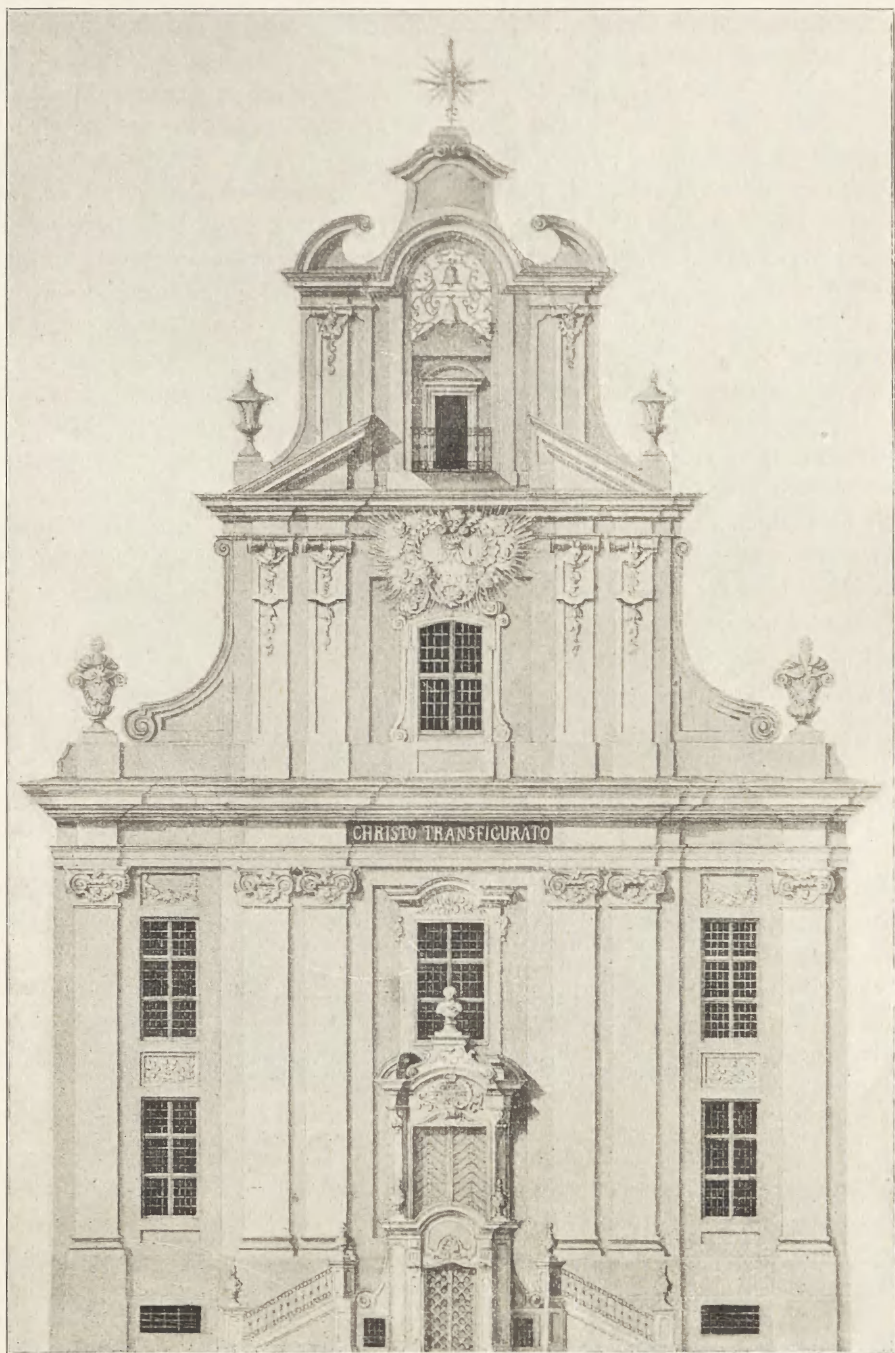


Fig. 62. Fasada kościoła OO. Pijarów w Krakowie.
(Archiwum aktów dawnych m. Krakowa).

w lateraneńskiej bazylice, kardynał Denhof tak upodobał sobie Trynitarzy przy kościele św. Karola u czterech fontan (S. Carlino alle quattro fontane), że postanowił sprowadzić ich do Polski. Po przeprowadzeniu rokowań z generałem zakonu i za zgodą królewską przybyli na wiosnę roku 1685 pierwsi Trynitarze do Polski. Na wyjeździe z Rzymu kardynał Denhof dał im *monita* tj. przestrogi w 7 artykułach. Zaleca im wystrzegać się wódki, pożywania u obcych, bywania na dworze królewskim i dworach pańskich, naśladowania narobów szlachty. Zaleca dalej umiarkowanie w pokarmach, każe starać się o fundacje w większych miastach, zabrania wystawnych budowli, uczy jak pozdrawiać panów i niewiasty, przed politykowaniem ostrzega; są jeszcze inne punkta *monitów*, ale mniejszej wagi. Po przybyciu do Warszawy i przedstawieniu się na dworze królewskim, na życzenie kró-

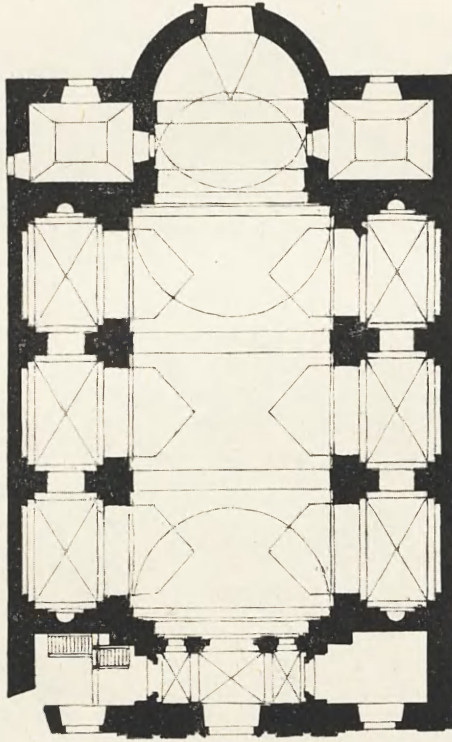


Fig. 63. Plan kościoła OO. Pijarów w Krakowie (Arch. bud. w c. k. Star. krak.)

la Jana III i nuncjusza Pallaviciniego, obrano Lwów do założenia klasztoru, jako z położenia bliższy Turcy i łatwiejszy tym samym do wykupu niewolników.

Drugim miastem, gdzie z kolei w r. 1689 osiedli Trynitarze, był Kraków. Poparci przez nuncjusza Cantelmiego, zo-

stali życzliwie przyjęci przez biskupa Jana Małachowskiego, który im zaproponował do wyboru kościoły św. Krzyża i Wszystkich Świętych, należący do Akademii. Ofiarowanych budowli nie przyjęli i mimo przeszkód ze strony miasta osiedli na Kazimierzu, w domu дарowanym im przez kasztelana Józefa Lubowieckiego. W cztery lata później otrzymali od mie-

szczanina R y n t h a dwie sąsiednie kamienice, a dalsze dwie sami zakupili celem wybudowania klasztoru. Wtedy urządzili najpierw kaplicę, potem obszerniejszy kościół prowizoryczny. Tymczasem zbierali składki, aż zasileni znacznym zapisem wojewodziny inflanckiej, Morsztynowej, przystąpili w r. 1739 do budowy obecnej świątyni. Niebawem dla braku funduszków musieli wstrzymać fabrykę, i wznowili ją dopiero w r. 1750, dzięki hojnej ofierze Zygmunta Linowskiego, starosty lipnickiego.¹⁾ Mieszkali w Krakowie Trynitarze do

roku 1796, a następnie zabudowania ich wraz z kościołem przeszły do Bonifratrów.

Tych sprowadził do Krakowa Walerian Montelupi, kupiec i pocztmistrz królewski w r. 1609, oddając im dom swój przy ulicy św. Jana (gdzie obecnie sąd powiatowy). Tu im również mieszczanie

¹⁾ Hypomnema Ordinis Disalceatorum Sanctissimae Trinitatis Redemptionis Captivorum, Varsoviae 1753, str. 475-484.

krakowscy wybudowali kościółek św. Urszuli. W podarowanej posesyji urządzili niewielki szpital. Gdy zaś wskutek rozbioru Polski, zakon Trynitarzy stracił prawie wszystkie kapitały i środki utrzymania, Fryderyk August, księżę warszawski, przekazał gmachy poklasztor-

Te zajmują trzy czwarte wysokości ścian, tak że nad nimi pozostaje wolna płaszczyzna, wypełniona kwadratowym niemal oknem, w ładnej profilowanej oprawie, z plastycznym ornamentem od góry. Ornament ten w formie kwiatowych festonów lub ozdób, jakby wycinanych

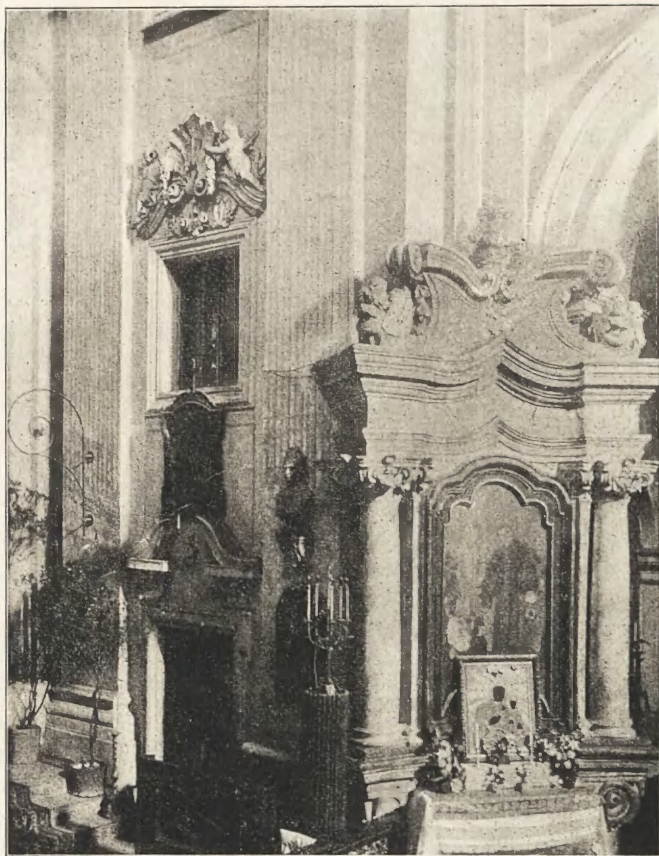


Fig. 64. Kościół OO. Pijarów w Krakowie.

ne i kościół zakonowi Bonifratrów w roku 1812 ¹⁾

W kościele pijarskim użyto do podziału ścian pojedynczych pilastrów. Dzielą one nawę na trzy przęsła, przyczem płaszczyzny pól pomiędzy pilastrami wypełniają arkady, prowadzące do kaplic.

z blachy, zachodzi już na architrav belkowania, które znowu lekko załamane nad pilastrami, zwraca uwagę potężnym gzymsem koronującym, wspartym na konsolach. W kierunku dłuższej osi nawa się zwęża, tworząc z jednej strony przestrzeń zajęta przez chór muzyczny a w dole

¹⁾ J. de Deo Sobel, Geschichte der Barmherzigen Brüder, Wien 1892, str. 196.



Fig. 65.

Dekoracja sklepienia w kościele św. Ignacego w Rzymie.
(A. Pozzo, *Perspectivæ picturæ atque architecturæ*,
Roma 1700).

przez kruchnę, z drugiej zaś prezbiterium zamknięte półokrągłą absydą. Kościół nakrywa beczkowe sklepienie, jako jedna gładka powierzchnia, czyli bez podziału gurt, wybiegających zwykle z nad pilastrów. Po bokach nawy znajdują się po trzy kaplice prostokątne z beczkowym sklepieniem, połączone ze sobą przejściami. Nie mając okien otrzymują one światło z nawy, którą znów oświetlają duże okna w lunetach sklepienia, w bogatej oprawie. Boki prezbiterium zajmują dwie zakrystye niewielkie, ale zgrabne z dość ciekawem nakryciem. Mówię o nich poniżej.

To opisane wnętrze kościoła pijarskiego ma jeszcze bardzo piękną dekorację malarską, współczesną powstaniu budowli. Pokrywa ona nawę, kaplice i przedsionek. Dziś, z biegiem czasu, uległa bardzo zniszczeniu, tak że główne jej kompozycje zatraciły już poniekąd dawną jasność akcyi i szczegółów. Tu trzeba również podkreślić brak opieki ze strony zakonu, bo gdy przed kilku laty sklepienia kaplic wymagały pewnych niewielkich naprawek, nie zawahano się wtedy całą dekorację sklepień w kaplicach zatykować wapnem, przez co zginęła ona bezpowrotnie. Dekoracja malarska kościoła pijarskiego służy tylko do podkreślenia architektury wnętrza. Utrzymana jest w tonach jasnych, różowawo-brązowych, naśladujących pewne gatunki marmurów i podobnych materiałów. Ujmuje ona ściany nawy, podkreślając pilastry, fryz lub trój-

kąty nad arkadami kaplic dyskretnym ornamentem. Głównym jej polem to absyda i sklepienie. W absydzie znajduje się główny ołtarz z architekturą malowaną, która wywołuje złudzenie rzeczywistości. Na półokrągłej płaszczyźnie widać szereg kolumn, arkad, portyków i galeryi. Środek całej kompozycji wypełnia głębsza nisza, otrzymująca światło z dwóch bocznych okienek niewidocznych, a w niej umieszczonych. Niszę tę zajmuje obraz sztalugowy. Górną część absydy nad ołtarzem wypełnia wizja niebieska, z całym tłumem skłębionych postaci, rozsiadłych na obłokach sklepienia.

Drugim głównym zadaniem jest dekoracja sklepienia nawy (Zob. str. 178). Tu na wielkiej jednolitej płaszczyźnie przedstawił ten biegły dekorator podobną wizję niebieską, ujętą w ramy architektury. W tym celu boki sklepienia wyobrażają drugie piętro nawy, z podobnym systemem podziału na trzy przęsła, tylko zamiast pilastrów występują kolumny. Cała architektura malowana, wywołująca złudzenie rzeczywistości, wspiera się na wielkich konsolach, umieszczonych pomiędzy oknami sklepienia. Środek zaś kompozycji przedstawia gładką powierzchnię, coś w rodzaju okna, z rozległym widokiem na przestworza niebieskie, na których widać wśród skłębionych obłoków, całe tłumy

my i gromady unoszących się postaci niebieskich. Wreszcie sklepienia czworobocznych zakrystyi, po bokach prezbiterium, ozdobione są również w podobny sposób. Tu jednak w dwóch trzecich wysokości od dołu obiega salkę wokół dość szeroki balkon z balustradą, o półokrągłym

spodzie, łączącym się bezpośrednio ze ścianami. Wskutek tego, patrząc z dołu, otrzymuje się złudzenie, że zakrystya ma dwa sufity i przez otwór wycięty w niższym otwiera się widok na przestworza niebieskie z wizją tłumów.

Ten kierunek dekoracji malarskiej polegał na złudzeniu wzrokowym. Droga perspektywy geometrycznej umiało ówczesne malarstwo wprowadzać w błąd oko ludzkie. I to właśnie, jak już powyżej we wstępie do drugiej części zaznaczyłem, było celem tej dekoracji. Studium perspektywy które jak nic przewodnia snuje się przez okres renesansu, w czasach baroku rozwija się jeszcze silniej i w tym kierunku malowanych złudzeń architektury dochodzi do swego szczytu. Nie jest to bynajmniej czemś nienaturalnym lub niespodziewanym. Po Franciszku Borrominim musiał przyjść Andrzej Pozzo, główny przedstawiciel i twórca tego kierunku.

Do głównych dzieł Pozza należy dekoracja jezuickiego kościoła św. Ignacego

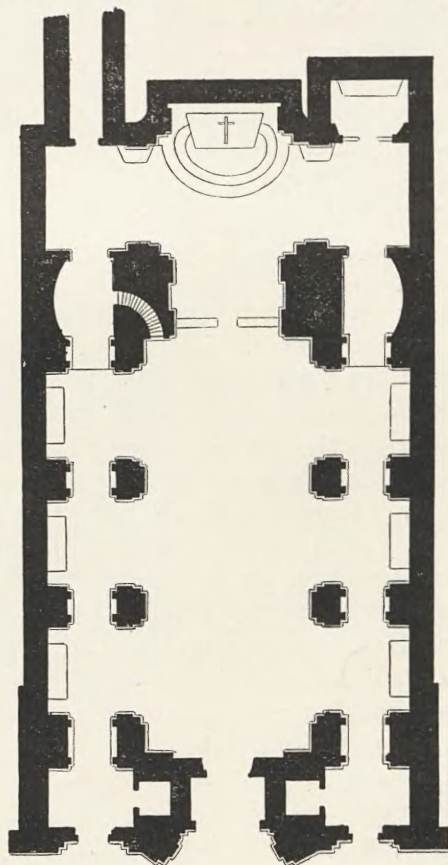


Fig. 66. Plan kościoła Bonifratrów w Krakowie (dawniej Trynitarzy).

w Rzymie. Obok wielkiego ołtarza malowanego częściowo wprost na ścianie i szeregu ogromnych dekoracji na płótnach, jednym z ważnych przedsięwzięć artystycznych tego czasu była kompozycja malarska sklepienia nawy, wykonana około r. 1680.¹⁾ (Zob. str. 176). Polegała ona na usunięciu wrażenia sklepienia, gdyż patrzącemu z dołu zdaje się, że ponad gzymsem koronującym wznosi się drugie piętro kościoła wsparte na wielkich konsolach pomiędzy górnymi oknami. Piętro to odsłania widok na przestworza niebieskie, ukazując w takich ramach wizye świętych. Jest to ten sam rodzaj dekoracji, jaką posiada kościół pijarski i właśnie ta kompozycja rzymska posłużyła za model krakowskiej. Zestawiwszy obie, z łatwością można zauważyć ten sam podział na trzy przęsła, podobnie przeprowadzony. Przytem jednak zachodzi zwykła w takich razach różnica. Dzieło rzymskie przewyższa krakowskie rozmiarami, środkami i wykonaniem. Cała suma artystycznego aparatu, jakim rozporządzała sztuka Andrzeja Pozza, złożyła się na tę dekorację. Zachowała ona także zupełną świeżość i doskonałą żywość kolorytu, przez co akcja całej kompozycji występuje z całą plastyką i siłą, olśniewając oko przepychem. Temu towarzyszy również złudzenie architektury rzeczywiście, jakie daje właściwie ta kompozycja.

Dekoracja kościoła pijarskiego jest dość słabem odbiciem swojego modelu rzymskiego. Kiedyś podobieństwo i związek z Rzymem występował znacznie silniej i wybitniej. Dziś koloryt, rysunek kompozycji i żywość akcji zacierają się coraz bardziej, tworząc chaotyczną masę z całego obrazu. Mimo wszystko, widać jeszcze tu i owdzie wielki rozmach pęd-

zła, pęd i żywość akcji, dorównującą nawet rzymskiej. Naturalnie że jest od tamtej dużo spokojniejszą czy uboższą. Nie ma bowiem tych tłumów aniołów i świętych, rozrzuconych po wszystkich gzymсах i arkadach, które w rzymskiej świątyni zapełniają hucznie górę nawy i przestworza niebieskie.

Typowym bardzo przykładem sztuki Pozza jest także wielki ołtarz pijarski, powyżej omawiany. Występuje w nim cały aparat form, jakimi się zwykle posługiwał ten artysta. Wystarczy przerzucić jego projekty, zamieszczone w dziele o perspektywie, ażeby się o tem przekonać.²⁾ Kompozycja ołtarza łączyła się z dekoracją sklepienia, uzupełniając się nawzajem. Niestety dziś, podobnie jak tamto, ulega coraz bardziej zniszczeniu.

Podobną do pijarskiej jest dekoracja sklepienia w skarbcu kościoła Dominikanów. Wyszła ona prawdopodobnie z pod tego samego pędzla, co tamta, na co wskazuje zupełnie podobne traktowanie form architektury, a także koloryt dekoracji. Treścią jej jest adoracja Sakramentu Ołtarza przez zakonnik dominikańskiego, któremu wśród wizyi niebieskiej przez rozwarte sklepienia i szeregi kolumn ukazuje się w obłokach monstrancja.

Związek kościoła pijarskiego ze sztuką włoską ujawnia się również pod innymi względami. Rozbierając poprzednio konstrukcję wnętrza kościoła, mówiłem, że nad arkadami kaplic znajdują się kwadratowe niemal okna, dochodzące do architrawy gzymasu, przyczem to rozmieszczenie okien nad arkadami zamyka się w ramach wysokości pilastrów. Otóż istnieje w Turynie pałac Madama, wzniesiony przez architekta Filipa Juwarę w r. 1718.³⁾

¹⁾ Corrado Ricci, *Baukunst u. dekorative Skulptur der Barockzeit in Italien*, Stuttgart 1912, str. 69.

²⁾ A. Pozzo, *Perspectivae pictorum atque architectorum partes duae*. Roma 1700.

³⁾ Cor. Ricci, str. 142, Gurlitt, str. 58.



Fig. 67. Dekoracja sklepienia w kościele pijarskim w Krakowie.

Front pałacu dzieli się na trzy części, z których każda ma po trzy osi szerokości, jakby po trzy przeszła. Ma on zupełnie identyczny z naszym kościołem podział ścian pierwszego piętra. Biorąc pod uwagę jedną z bocznych części fasady, widzimy podobne, jak u nas, profilowane arkady, rozdzielone od siebie pojedynczymi pilastrami. Pola nad arkadami wypełniają prostokątne okna. Podobnie, jak u nas, podział ten mieści się zupełnie w wysokości pilastrów. Jediną różnicą jest niewielki gzyms, oddzielający arkady od okien, którego u nas brak. Poza to pomnik włoski ma dużo silniejszą plastykę form.

Nie chcę na podstawie podobnej konstrukcji architektonicznej wyprowadzać zbyt daleko idących wniosków. W jakim związku wzajemnym pozostawały oba te dzieła, nie wiem. Również trudno mi oznaczyć, czy ta wspólność konstrukcji powstała przypadkowo, bez wpływu budowli turyńskiej na krakowską. W każdym razie dzieła te czasem powstania należą niemal do tego samego dziesiątka lat (1718—1730) a rzadko, wprost wyjątkowo spotykany przykład podobnej konstrukcji w architekturze baroku włoskiego i naszego wskazywałby, że jakiś może głębszy związek istnieje pomiędzy obu pomnikami. Kwestyę tę mogłaby rozjaśnić historia budowy kościoła pijarskiego i jego twórców, ale ta jest dotąd jeszcze dość zagadkową.

Pokrewny także charakter ze sztuką włoską mają ołtarze w kaplicach i dwa na przejściu z nawy do prezbiterium, a tak samo portale. Ołtarze są wykonane przeważnie z wyprawy polerowanej tak zw. „stiukko - marmur“, o połysku marmuru. Formami i kolorem dostrajają się dobrze do ogólnego charakteru świątyni, a ozdobione pięknymi obrazami Czechowicza i Radwańskiego podnoszą wartość

artystyczną wnętrza budowli. Taksamo dwa portale, prowadzące z prezbiterium do zakrystyi, należą także do drugiego okresu baroku, na co wskazują ich formy.

Bardzo ciekawem dziełem architektury jest fasada pijarskiego kościoła. Interes, jaki budzi, leży nietylę w architektonicznej konstrukcyi, ile w sposobie jej wyrażenia. Konstrukcyę bowiem posiada dość często spotykaną przy podobnem założeniu. Właściwie jest to ten sam schemat, naturalnie w ogólnej zasadzie, jaki wprowadza fasada il Gesù, ale podniesiony do wysokości trzech pięter. A zatem mamy tu zwykły stosunek trzech pól dolnego szerszego piętra, na jedno górnego, nad którem wznosi się ostatnie, zwężone o szerokość zewnętrznych pilastrów poprzedniego. Piętra łączą się, jak zawsze w takich razach, za pomocą spływów. Do podziału płaszczyzn użyto pilastrów, które w wyższych kondygnacyach mają dość oryginalne formy kapiteli. Trzeba jeszcze wyjaśnić pierwiastki, jakie złożyły się na powstanie tej fasady.

Główną jej cechą jest dekoracyjność. Polega ona więcej na kompozycyi całego frontu kościoła, niż na ornamentacyi, a spowodowaną została położeniem świątyni, która zamknęła sobą wylot wąskiej i stosunkowo dość długiej ulicy, ujętej w dwa szeregi domów.

Do takich ram wąskich a wysokich dostosował się architekt Placidi, dodając ze względów dekoracyjnych trzecie piętro, które przerasta znacznie wysokość kościoła. Być może, że pierwotnem zakończeniem fasady miał być trójkątny, przerwany fronton drugiego piętra, bo gdy jego ramiona przedłużymy, to wierzchołek frontonu zejdzie się niemal ze szczytem dachu kościelnego, widzianym przez arkadę szczytową. Wystarczyłoby nieco podwyższyć cokół czyli podstawę górnej kondygnacyi, aby z łatwością usunąć ró-



Fig 68. Kościół Bonifratrów w Krakowie.

źnicę i zrównać linie zakończeń dachu kościoła i fasady. Prawdopodobnie jednak tego rodzaju fasada dwupiętrowa, będąca powtórzeniem poniekąd schematu il Gesù, nie zadawała architekta. W wąskiej bowiem ulicy byłaby za ciężką i za niską, a tem samem za szeroką. Trzeba ją było podwyższyć, dodać więcej lekkości i strzelistości. Osiągnął to Placidi przez skomponowanie trzeciego piętra, które jest tylko lekkim parawanem, przedłużającym fasadę. Przekonywa nas o tem ażurowa arkada, przez którą widać szczyt dachu kościelnego. A więc takie piętro lekkie i wąskie, zamknięte szczytem o linii giętej a strzelistej dodało fasadzie tego, na czem jej zbywało. Do tego samego służą również piękne wazony, ustawione w narożnikach pięter.

Fasadę pijarskiego kościoła projektował zatem architekt jako zamknięcie ulicy. Przeznaczoną była do oglądania głównie wprost t. j. en face, i dlatego jej skala plastyki jest stosunkowo niewielką. Porównajmy ją z innymi fasadami kościołów w Krakowie, przeznaczonymi do oglądania z boku, np. z fasadą kościoła św. Anny lub Trynitarzy, nawet Misyonarzy na Stradomiu i św. Piotra, a z łatwością przekonamy się, o ile więcej plastyki powierzchni mają tamte pomniki. Patrzymy, jak silnie, wprost potężnie działają u nich występy kolumn i pilastrów, wysoki gzymś i obramienia portali czy okien. To wszystko właśnie dowodzi, że działanie fasady pijarskiej było obliczone przede wszystkim na sylwetę czyli wrażenie konturu, przy którym zaciera się szczegóły podziału powierzchni i dekoracji ornamentальной. Ornament bowiem plastyczny, tu użyty, jest tak subtelny i nikły, że zaciera się już z odległości jednej trzeciej długości ulicy św. Jana, tj. z pod dawne-

go pałacu Wodzickich. Gdy zaś patrzymy z Rynku czy z linii A-B, widzimy fasadę pijarską jako wysmukłą sylwetę, zamykającą w przepiękny sposób ulicę, ze słabo rysującym się podziałem pilastrów. Kierunek komponowania fasad kościelnych w stosunku do otoczenia, który w okresie baroku rozwinął się w obowiązujący kanon architektury, o czem powyżej kilkakrotnie mówiłem, wyraził się na gruncie krakowskim najlepiej fasadą pijarską.

Chcę jeszcze zwrócić uwagę na pewne ciekawe cechy tej fasady. Najpierw charakterystycznym objawem jest brak opraw przy bocznych oknach dolnej kondygnacji. Są to podłużne otwory jedne nad drugimi, wybite wprost w płaszczyźnie wąskich pól, bez żadnego obramienia. Co więcej, nad każdym z tych okien widać lekko wcięty prostokąt, wypełniony niemal rokokowym ornamentem. Tego rodzaju podłużne okna bez obramień, wraz z ornamentem w prostokątnym polu wchodzi w powszechne użycie dopiero w ostatniej ćwierci XVIII w., a wprowadza je styl Ludwika XVI. Nasza fasada skończona została w r. 1759,¹⁾ a więc obecność takich okien zastanawia trochę swą wczesnością.

Charakterystyczną jest również kompozycja splotów drugiego piętra. Nie dochodzą one do samego narożnika, ale skrócone w małą ślimacznicę, kończą się przed nim. W narożnikach zaś ustawione są wielkie wazony kamienne. Takie niedociągnięte do narożnika sploty, jakich wprost nie zna sztuka włoska, spotyka się natomiast bardzo często w barokowej architekturze holenderskiej i belgijskiej. Tę cechuje głównie, obok strzelistości i dominujących akcentów pionowych, zamiłowanie w przerywaniu linii architektonicznej.

¹⁾ Eljasz Radzikowski, str. 453.

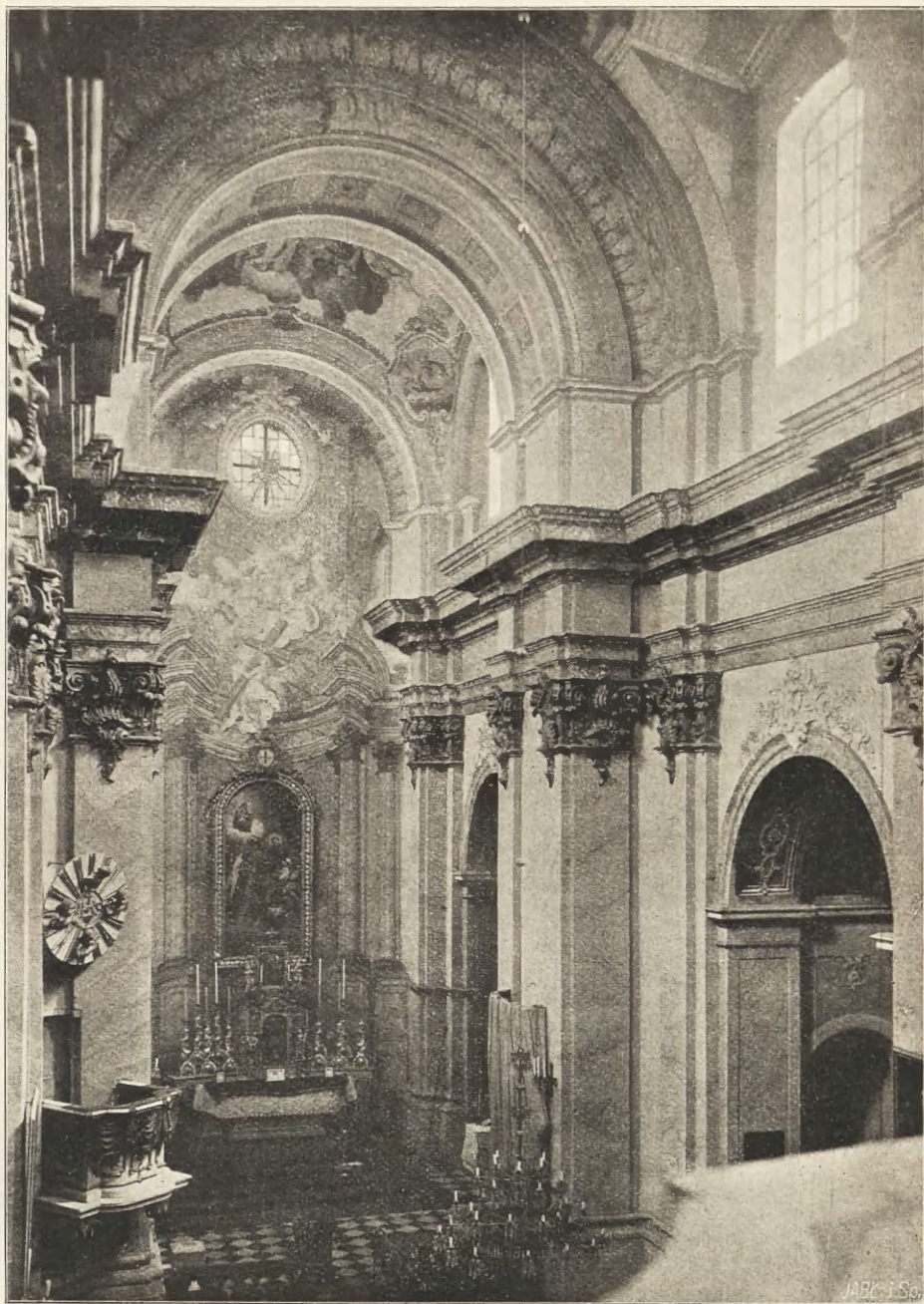


Fig. 69. Kościół Bonifratrów w Krakowie.

Wreszcie ornament, jaki występuje nad oknami dolnej kondygnacji, ma charakter rokokowy o szczególnym odcieniu. Nie jest to bowiem rokoko francuskie. Drobne, delikatne i wykwintne gałązki i festony kwiatowo - owocowe, tworzące ten ornament, przypominają bardzo podobne motywy ornamentalne sztuki drezdeńskiej w okresie Chiaverego, a przedewszystkiem Pöppelmana. Wtedy to właśnie pod panowaniem Augusta II i Augusta III, królów polskich a kurfürstów saskich, nastaje w Dreźnie wielki rozkwit architektury dworskiej. Wznosi się szereg monumentalnych budowli jak: Hofkirche, Frauenkirche, pałac Zwinger, teatr dworski, pałac japoński, pałac Brühla, pałac Cosel i w. i. Sztuka drezdeńska tego czasu, mając wielkie pole do popisu, wytwarza pewien specyficzny odcień, który jest mieszaniną wpływów włoskich, niemieckich a nawet francuskich. Głównym artystą, obok Włochów Kajetana Chiaverego, twórcy Hofkirche i Józefa Bibieny, dekoratora nadwornego teatru, jest Maciej Daniel Pöppelmann, twórca słynnego Zwingera.¹⁾ W jego budowlach napotkać można właśnie na motywy, zbliżone charakterem do ornamentów fasady pijarskiej.

Z Dreznem związać można również charakterystyczne okna bez obramień dolnego piętra. W budowlach stolicy saskiej nawet wcześniejszych niż nasza fasada, istnieją podobne n. p. we Frauenkirche Bähra, górą półkoliste, i w innych. Koło roku 1733 dokonywa się w Dreźnie zwrot do klasycyzmu pod wpływem francuskim, zapoczątkowany wydaniem nowego regulaminu budowlanego, który się zwracał wyraźnie przeciw stylowi Zwingera. Następuje właśnie prąd ku klasycyzmowi sta-

rofrancuskiemu zaszczeplonemu na gruncie saskim jeszcze przez architektów Bodta i Languelune'a. Ruch ten popiera szczególnie Fr. A. Krubsacius, profesor architektury w akademii drezdeńskiej w połowie XVIII w. Jest on zarówno teoretykiem jak praktykiem nowych prądów. Rozpoznaje je szczególnie szeregiem dzieł i pism. On również jest przedstawicielem t. zw. „Zopfstylu“, który na parę dziesiątków lat opanował Saksonię.²⁾ A właśnie w fasadzie pijarskiej spotykamy się również z „Zopfem“. Są to pilastry obu górnych pięter. Tak kapitele pilastrów, jak ornament na nich zawieszony, są wcale typowym przykładem tego kierunku. Pozostają jeszcze zagadkowe wpływy naszej fasady, łączące oba piętra niższe. Jak poprzednio mówiłem, wykazują one pewien związek ze sztuką holenderską. Skądby się jednak wziął u nas wpływ Holandii? Otóż prawdopodobnie także przez Dreżno. Całe Niemcy dzieliły się w okresie baroku na dwie strefy wpływów: włoskiej architektury (południowe Niemcy) i holenderskiej (północne N.). W Dreźnie ważyły się zaś jedne i drugie a nawet holenderskie były dawniejsze. Dlatego prawdopodobnie mogły tą drogą zejść do Krakowa.

Kościół OO. Trynitarzy (obecnie Bonifratrów) ma pewne cechy pokrewieństwa z poprzednią świątynią pijarską. Zaznaczam jednak odrazu, że pokrewieństwo to jest wcale dalekiem i powstało drogą przypadkową, gdyż pomiędzy obu budowlami niema właściwie żadnego związku głębszego. Obie powstały mniej więcej w jednym okresie czasu i tem się tłumaczą te cechy wspólne w samej budowie lub dekoracji wnętrza.

¹⁾ L'Orangerie royale de Dresden, avec ses pavillons et embellissements, Dresde 1729. Giuseppe Galli Bibiena, Architettura et Perspective, 1740.

²⁾ K. Woermann, *„Geschichte“* der Kunst, Leipzig-Wien 1911, T. III, str. 512—513.



Fig. 70. Kościół Bonifratrów w Krakowie.

Plan kościoła trynitarского przedstawia budowlę jednonawową (Zob. str. 177), podzieloną na trzy przęsła, z kaplicami po bokach i z nieco węższem prezbiterium. Do rozczłonkowania wnętrza użyto systemu pojedynczych filarów z półpilastrami po bokach. Na nich wspiera się belkowanie z wielkim gzymsem koronującym, załamany nad każdym kapitelem (Zob. str. 185). Nakrywa nawę sklepienie beczkowe bez podziału gurt, tworzące gładką płaszczyznę, przerwana jedynie lunetami okien górnych. Na przejściu z nawy do prezbiterium zwraca uwagę t. zw. tęczą. W tem miejscu bowiem szerokość świątyni zwęża się trochę, w formie znacznych występów muru do środka skierowanych, a ujętych w pilastry, na których znowu wznosi się wielka arkada profilowana, zamknięta w samym wierzchołku konsolą czyli kluczem łuku (Zob. str. 183). Za tą powtarza się druga taka sama arkada, zwrócona do prezbiterium. Ta część kościoła tworzy w planie przestrzeń niemal kwadratową, nakrytą płaskim sklepieniem bez żadnego podziału. W stronie wielkiego ołtarza ściana się cofa, przez co powstaje prostokątna jakby nisza, zajmująca całą wysokość i szerokość prezbiterium, na której mieści się malowana kompozycja ołtarza. Boki nawy zajmują prostokątne kaplice, połączone ze sobą przejściami. Są to ciemne (bez okien) przestrzenie, otrzymujące światło z nawy. Przystęp do nich otwierają arkady, rozpięte pomiędzy pilastrami na ścianach nawy. Arkady te szczytem dosięgają wysokości kapiteli, tak że nad nimi pozostaje jeszcze wolna płaszczyzna, zajęta przez ornament. Po bokach prezbiterium znajdują się kwadratowe prawie przestrzenie; z tych prawa służy za kaplicę, lewa prowadzi do zakrystyi.

Tak przedstawia się plan i kompozycja wnętrza kościoła. Jako budowla jedno-

nawowa, o trzech przęsłach, z ciemnymi kaplicami po bokach, zgadza się pod tym względem z kościołem Misyonarzy, Pijarów, a także Paulinów na Skałce. Z pijarską świątynią ma jeszcze pokrewną do pewnego stopnia dekorację wnętrza. Dekoracja ta jest bardzo typową dla czasu powstania czyli mniej więcej dla połowy XVIII w. Ma ona prawie to samo zadanie co pijarska, podobnie wyrażone. Głównym jej polem jest także sklepienie, a ściany nawy traktuje jako obojętny materiał, który powinien się dostroić do ogólnego tonu. Dlatego też ściany nawy malowane są na kolor marmuru, przeważnie jasny, żółtawo-czerwonawy. Mają one tu i ówdzie dodany ornament np. nad łukami do kaplic, dla wypełnienia wolnej płaszczyzny, jaka powstała wskutek tego, że łuki nie dochodzą do belkowania. Jest to rokokowy ornament plastyczny, stiukowy, o motywach liściastych i muszlowych. Ornament malowany występuje w arkadach kaplic, dalej w kapitele pilastrów wlepiony jest ornament rokokowy, złożony, a w końcu w łuku, oddzielającym nawę od prezbiterium, w formie liści i plecionki.

Głównem zadaniem dekoracji jest wielki ołtarz i sklepienie. Ołtarz ma tak malowaną konstrukcję architektoniczną na ścianie, że wywołuje złudzenie architektury rzeczywistej. Wyobraża on okrągło-wklęsłą ścianę, której naroża naprzód wysunięte wspierają się na kolumnach, niby wolno stojących, z narożnikami giętego szczytu. Powyżej zaś wznosi się górna część ołtarza. Zajmuje ona sobą całą ścianę aż po sklepienie, wplatając w swą kompozycję owalne okno, i jest właściwie tylko tłem dla wielkiej wizyi niebieskiej. Oto wśród skłębionych obłoków ukazuje się Bóg Ojciec w rozwianych szatach, otoczony Świętymi i przyjmuje krzyż Zbawiciela, który mu przynosi anioł. Środek ołtarza zajmuje nisza ze światłem bocznem za-



Fig. 71. Dekoracja sklepienia w kościele Bonifratrów w Krakowie.

słonięta zwykle obrazem sztalugowym (Zob. str. 183).

Miejsce do umieszczenia tego ołtarza obmyślano z dużym wyrafinowaniem. Prezbiterium tworzy mniej więcej kwadratową przestrzeń, ujętą od strony nawy i przeciwnej w silne występy wielkiego gzymsu. Ściana zamykająca prezbiterium jest umyślnie nieco odsunięta, tak że swą powierzchnią nie dotyka ani wyskoków gzymsu, ani archiwolty sklepienia i przez to właśnie wywołuje złudzenie przestrzeni i oddalenia. Naprzód trudno uwierzyć, że architektura ołtarza jest malowaną, a zarazem odnosi się złudzenie, że ściana z ołtarzem znajduje się w większym oddaleniu, poza ostatnią archiwoltą sklepienia i wyskokiem gzymsu.

Dekoracja sklepienia wyobraża scenę z historii zakonu (Zob. str. 187). Oto na tle wysokich schodów jakiejś fantastycznej architektury, św. Jan z Mathy, założyciel zakonu wykupuje właśnie jeńców z niewoli tureckiej, którzy leżą poniżej zakuci w żelaza. W górze zaś widać drugiego trynitarza, jak uwolnioną niewiastę ofiaruje Bogu. Ta dekoracja jest rodzajem swobodnego obrazu. Nie ma tu ani amfilady łuków, ani szeregów kolumn, które tak cechują cały aparat sztuki Pozza, jak to widać w kościele Pijarów. Mimo to dekorację świątyni trynitarzkiej trzeba zaliczyć do tego samego kierunku, co pijarską, a to ze względu na pokrewne dążenia i studium perspektywy, raczej rodzajowo - powietrznej, niż architektonicznej. Podobnie traktowane jest sklepienie prezbiterium. Szczególniej ujmuje piękna postać anioła ulatującego w górę, w płaskiej, owalnej kopułce małej kaplicy obok prezbiterium.

Twórcą tej dekoracji ma być Józef

Piltz z Kromieryża na Morawach, malarz historyczny, jak go nazywa słownik Naglera. W r. 1760 pracował w Ołomuńcu, być może jako nadworny artysta tamtejszego biskupa. Prace jego znajdują się w kościołach w Holleschau, w Warnsdorf i Weisskirchen.¹⁾ Charakter dekoracji kościoła krakowskiego może potwierdzać istotnie autorstwo Piltza. Koloryt wnętrza kościelnego i styl ornamentacji wskazują na silne pokrewieństwo ze sztuką baroku krajów austriackich, zwłaszcza Czech i Moraw, skąd nieraz już poprzednio czerpał Kraków siły artystyczne.

Fasada kościoła Trynitarzy jest dziełem architektury, skomponowanym wprost dla siebie. (Zob. str. 181). Nie liczy się ona z wymiarami kościoła i przewyższa go znacznie. Trzypiętrowy jej front zwęża się ku górze stopniowo, a w ostatniej kondygnacji tworzy sobą jakby wieżę. Dolne piętro podzielone jest na trzy pola zapomocą pilastrów, które w środku tworzą trójkątne wysoki, przez co środek fasady robi wrażenie kolisto-wklęsłego. Na tych wyskokach spoczywają odwrócone narożniki giętego frontonu. Pola ścian zajmują portale wejść, a nad środkowym widać tablicę z napisem w bogatej ramie barokowej. Powyżej zaś podnosi się spód gzymsu w charakterystyczny zakręt ku górze. Drugie piętro węższe ma podobną kompozycję jak środkowe pole dolnego, tj. powtarza się znów trójkątny wyskok pilastrów z wysokim, arkadowym oknem w środku, nad którym gzyms ściany wygina się w półkole. Piętro to łączy się z szerszym dolnym zapomocą silnie w dół opuszczonych spływów, których końce podnoszą się następnie do wysokości małych filarek, zakończonych kamiennymi pionami. Wresz-

¹⁾ Joannes de Deo Sobel, Geschichte der Barmherzigen Brüder, Wien 1892, str. 197. —

G. K. Nagler, Neues allgem. Künstlerlexikon, München 1841, T. XI, str. 314.



Fig. 72. Wielki ołtarz w kościele OO. Bernardynów w Krakowie.

cie ostatnie piętro, węższe o trójkątne wyskoki pilastrów, spoczywa na szerszej atyfce, w środku w półkole podniesionej. Łącznikami obu pięter są niewielkie, ale wydatne kule, ustawione w narożnikach atyki. Plan ostatniego piętra fasady przedstawia się w rzucie poziomym jako podłużny, mały czworobok, którego krótsze boki są kolisto wypukłe, a dłuższe wklęsłe. Do podziału płaszczyzny użyto pilastrów i kolumn. Na pilastrach spoczywa trójkątny fronton, tworzący szczyt fasady, a kolumny dodano umyślnie w zewnętrznych narożnikach dla przedłużenia linii falisto-wklęsłej. Środek wypełnia wysokie, arkadowe okno, ściany boczne małe okna owalne.

Fasada kościoła Trynitarzy należy do najlepszych dzieł architektury barokowej w Krakowie, obok fasad św. Piotra i św. Anny. Uderza w niej doskonałość proporcji, lekkość i strzelistość całej masy, prostota i siła form. Wolna od niepotrzebnych ozdób, zwraca uwagę wyjątkową kompozycją.

Zasada trzypiętrowej fasady została tu świetnie przeprowadzoną.

Można ją związać ze sztuką rzymską i to z głównym jej przedstawicielem tego okresu, Franciszkiem Borrominim. Motywem form, wskazującym na to pokrewieństwo, jest tu wyginanie całych powierzchni ścian, które było zarazem jedną z typowych cech sztuki tego artysty. A właśnie w fasadzie krakowskiej istnieje ten motyw jako zasadnicza cecha konstrukcji. Powtarza się on przez oba dolne piętra w formie trójkątnych wyskoków pilastrów, aż wreszcie w ostatnim piętrze przechodzi w zupełnie falisto-wklęsłą, a z boków wypukłą linię. Istnieje w Rzymie kościół S. Andrea della Frate. Przy tym kościele, wzniesionym na planie krzyża łacińskiego, kopułę, wieżę i częściową dekorację wnętrza wykonał

Franciszek Borromini. Zarówno kopuła (bęben), jak wieża są wymownym przykładem wyginania całych powierzchni ścian. We wszystkich dziełach tego artysty występuje zawsze to nieprzeparte zamiłowanie do linii i płaszczyzn falistych. Widzimy je także w fasadzie, wieży i w kopule małego kościółka św. Karola u czterech fontan, w wieżach kościoła św. Agnieszki na placu Navona, w wielkich oknach „Collegio Urbano“, w kompozycji kopuły św. Iwona, w fasadzie Oratorium św. Filipa Nereusza i w całym szeregu ołtarzy i pomników grobowych, których kilka genialnie skomponowanych posiada bazylika lateraneńska. We wspomnianym kościele S. Andrea delle Frate znajduje się w lewej nawie poprzecznej wielki ołtarz z kolorowych marmurów, który dziwnie przypomina swym ukształtowaniem ostatnie piętro krakowskiego kościoła. Zasada bowiem konstrukcji jest w obu jednaka. A więc falisto-wklęsły gzyms na kolumnach, nakryty trójkątnym frontonem, z drugą parą cofniętych nieco kolumn, dodanych tylko dla przedłużenia falistej linii. U nas miejsce wewnętrznych kolumn zajmują pilastry. Wypełnienie powierzchni pola tam owalnym obrazem, tu arkadowym oknem jest obojętnem. (Zob. str. 153). *

Jeszcze na jeden motyw konstrukcji dekoracyjnej chcę zwrócić uwagę, występujący w obu wielkich ołtarzach u Pijarów i u Trynitarzy. Sam środek ołtarzów zajmuje małe wgłębienie. Ma ono formę niewielkiego erkeru czy kapliczki z dwoma bocznymi okienkami, niewidocznymi od środka kościoła. Przez te okienka, żółto oszklone, wpada światło do niszy i oświetla, w charakterystyczny dla epoki sposób, raz figurę Zbawiciela (u Trynitarzy), to znowu obraz Przemienienia (u Pijarów).

Natomiast oba główne ołtarze w kościele pijarskim i trynitarским, malowane wprost na ścianie są bardzo typowym przykładem sztuki Pozza. Pierwszy przedstawia w amfiladzie szereg kolumn, sklepień i krążganków, o ludzającej głębi przestrzeni (dziś wrażenie osłabia smutny stan zniszczenia, w jakim się ołtarz znajduje). Drugi ma formę półokrągłej konchy na kolumnach. Posługuje się — co prawda — mniejszym zapasem form zwykłych w takich razach u Pozza, ale ze względu na tendencję t. j. złudzenie optyczne należy do tego kierunku.

Posługiwanie się przez ówczesną sztukę podobnemi wgłębieniami jest jednym ze środków, dążących do efektów teatralno-kulisowych. Pod tym względem, wewnątrz kościoła zmieniało się z wolna w samą scenę do przedstawiania misteriów religijnych. Obok świętych wizyi na sklepieniach, obok dekoracyi na płótnach, malowanych ołtarzy — zaczynają powstawać podobne dzieła dekoracyjno-kulisowej sztuki, ale trwale budowane z drzewa. Drzewo bowiem, jako materiał budowlany, do takich celów okazało się najlepszem. I dlatego powstaje wówczas nowy dział architektury drewnianej, używanej do wszystkich dekoracyjnych pomysłów. A więc szeregi łuków i bram tryumfalnych, ulubionych w tych czasach, dalej dekoracyi teatralnych, ogromnych katafalków — to wszystko wykonywano z drzewa. Co więcej nawet ołtarze zaczęto komponować i stawiać, jak typowe kulisy teatralne.

Doskonałym tego przykładem jest wielki ołtarz w kościele Bernardynów. (Zob. str. 189). Składa się on z dwóch części. Pierwszą tworzy ołtarzowa menza, wraz z umieszczonem na niej tabernakulum. Z boków ujmują menzę po trzy kolumny w trójkąt ustawione i nakryte silnie załamanem belkowaniem, przyczem środko-

wa kolumna dźwiga jeszcze typowy gzyms, wygięty w formie litery S. Tworzą one zatem ramy, przez które otwiera się widok na drugą główną część ołtarza, znacznie w głąb cofniętą. Opiera się ona o końcową ścianę prezbiterium. Na niej umieszczony jest wielki obraz ze sceną Ostatniej Wieczerzy Pańskiej, ujęty w podobne kolumny i bogate ramy, z typowym szczytem, o giętych liniach. Środek szczytu zajmuje symboliczny baranek w aureoli promieni i obłoków. Święci, zgrupowani w pierwszej części ołtarza, na wysokości tabernakulum o żywych pozach i afektowanych ruchach, są jakby głównymi aktorami dramatu czy misterium religijnego. Aniołowie zaś pełnią niejako rolę gromady statystów teatralnych. Jest ich wszędzie pełno i służą jak mogą. To występują jako paziowie świętych swych panów, trzymając im u stóp pastorał lub księgę, krzyż, kapelusze itd. To znowu usadowieni na górnych gzymsach i najwyższych szczytach ołtarza, rozpostartym szeroko ruchem rąk, śpiewają chwałę Bożą lub grają na wielkich trąbach. Jeden z nich nawet zawisnął na skrzydłach pod samym sklepieniem z długim puzonem w rękę.

Tu trzeba zaznaczyć, że sam obraz z Wieczerzą Pańską pendzla Lekszyckiego, wraz z ramą pochodzi z XVII wieku, i architekturą pierwotnego ołtarza zbliżał się prawdopodobnie, do dwóch wielkich ołtarzy w nawach poprzecznych umieszczonych. Zawierają one także obrazy tego malarza i są tych samych rozmiarów co Wieczerza pańska. W drugiej połowie XVIII w. w szóstym lub siódmym dziesiątku lat, pierwotny ołtarz usunięto, zatrzymując z niego sam obraz, i zastąpiono obecnym. Wartość jego i znaczenie leży właśnie w charakterystycznym podziale na dwie części, między którymi wolną przestrzeń zajmuje oratorium za-

konników. Pod względem rzeźby — choć istnieją figury lepsze — to przecież te subtelny wyrazem i egzaltowanym ruchem mogą przemówić do każdego. Ołtarz ten w całej kompozycji jest typowym dla czasu dziełem sztuki. Dopełniają go jeszcze po bokach dwa mniejsze ołtarze, umieszczone pod kopułą, włączone poniekąd tutaj przez balustradę prezbiterium. Posiadają one te same formy barokowo-rokokowe jak wielki ołtarz, co by wskazywało na jednaki czas powstania.

Do grupy kościołów XVIII w. należy również kościół OO. Paulinów na Skałce. Dwuwieżowa jego fasada była poprzednio omawianą w pierwszej części, w rozdziale o fasadach dwuwieżowych.

Dzisiejszy kościół na Skałce jest już trzecim z rzędu, stawianym na tym miejscu. Poprzednia budowla w stylu gotyckim tyle ucierpiała w kolei wieków, a głównie przez najazd Szwedów w 1655 roku, że zwołna chyliła się w ruinę. Naprawiana i podtrzymywana dotrwała do r. 1734, w którym została rozebrana, przyczem przeprowadzono niwelację terenu. Gotycka świątynia była orientowaną, czyli wielkim ołtarzem zwróconą na wschód. Przy budowie nowego kościoła postąpiono wprost przeciwnie, obracając go głównym ołtarzem na zachód ku Wiśle, a frontem na wschód. Ponieważ budowla ma także dolny kościół, czyli t. zw. kryptę, więc do górnego prowadzą monumentalne, dwuramiennie schody. Budowa trwała do r. 1751. W tym roku nastąpiło też poświęcenie kościoła przez Andrzeja Załuskiego, biskupa krakowskie-

go. Twórcą planów tego pomnika ma być architekt Münz, Ślązak z Nissy¹⁾. Naturalnie, że obecna świątynia nie zatrzymała żadnych zupełnie śladów z epoki gotyckiej, tak w architekturze kościoła, jak również z pomników grobowych, mimo, że niektóre z nich wymienia Starowski jako bardzo cenne, przytaczając ich napisy²⁾.

Kościół na Skałce — jak powyżej już wspomniałem — jest budowlą jednawową, o trzech przęsłach, z ciemnymi kaplicami po bokach i prezbiterium, równej z nawą szerokości. Wnętrze podzielone jest, podobnie jak w kościele Trynitarzy, systemem pojedynczych pilastrów z półpilastrami po bokach. Nad arkadami, prowadzącymi do kaplic, wolną przestrzeń pod głównym gzymsem wypełnia plastyczny ornament. Wnętrze świątyni bez polichromii malarskiej, tu i ówdzie podkreślone ornamentem plastycznym, stiukowym, ma charakter baroku niemieckiego krajów austriackich, co również potwierdza się tem, że kościół budował architekt śląski. Na tych dwóch budowlach (Trynitarzy i Paulinów), kończonych w jednym dziesiątku lat (1750—60), do których również przyłącza się fasada kościoła pijarskiego, wtedy także wykonana, zamyka się żywy ruch budowlany, jaki wzniecił w naszym mieście okres baroku, trwający blisko dwa wieki. Rezultatem tego było wzniesienie dwudziestu przeszło budowli kościelnych, nieraz wspaniałych pomników sztuki, świadczących o wielkiej kulturze dawnych wieków.

¹⁾ Eljasz Radzikowski, Kraków str. 448.

²⁾ L. Zarewicz, Skałka, Kraków 1889, s. 44, 51.

ZAKOŃCZENIE.

W tym rozdziale chcę zebrać wszystkie wyniki, do jakich doszedłem w ciągu niniejszej pracy i dać krótki pogląd na rozwój architektury kościelnej w okresie baroku. Rozprawa ta wykazuje, że na kościelną architekturę krakowską w okresie baroku silny wpływ wywarła naprzód sztuka włoska. Chcąc więc zrozumieć tę zależność artystyczną od Włochów trzeba sobie przypomnieć bardzo żywy związek Krakowa z półwyspem apenińskim, jaki się w tym czasie rozwinął na polu ekonomicznym i handlowym. Początki tego związku dają się zauważyć z początku XIV w. Już wtedy przybywają wybitne jednostki z Włoch i osiadają na naszej ziemi. Ci jednak wszyscy Włosi z XIV i XV w. nie tyle liczni, co znaczni wpływem i dostatkami, lub jak Kallimach, przeszczepiający humanizm włoski na grunt polski stanowili niejako przygrzywkę do wielkiego napływu swych rodaków w wieku następnym, od króla Zygmunta I począwszy, kiedy to całe masy poczęły opuszczać Italię i przenosić się do Polski. Za matkę tego ruchu w północne strony uważa się słusznie królową Bonę. Widzi się prawie, jak ten prąd, pędzący jej rodaków na północ, coraz bardziej w ciągu wieku XVI potężnieje, jak wreszcie dochodzi do tego, że niema roku, żeby po kilka rodzin conajmniej nie przyjeżdżało pra-

wa miejskiego, chociaż stwierdzonem jest, że stosunkowo nie wielki procent przybyłych tu Włochów to prawo przyjmował. Główny strumień Włochów przy płynął dopiero po ustąpieniu królowej Bony¹⁾.

Nic dziwnego, że przy tak ożywionych niezwykle stosunkach krakowsko-włoskich na polu ekonomiczno-handlowym, Włochy oddziaływały również na rozwój polskiej sztuki. Wpływ ten zaczął się stosunkowo bardzo wcześnie, gdyż z samym początkiem XVI w. Sztuka Krakowa w okresie średniowiecza pozostawała pod wpływem sztuki niemieckiej, co tłumaczyło się także bardzo żywymi stosunkami handlowymi, jakie stolica Polski utrzymywała z Norymbergą, Wrocławiem i innymi miastami Niemiec. Źródło czy główna przyczyna tych wszystkich stosunków leżała także w tem, że znaczna część mieszczaństwa krakowskiego i to przeważnie patrycyatu, stamtąd właśnie pochodziła. Oddziaływanie Niemiec w kierunku artystycznym na sztukę Krakowa zaznacza się jeszcze w XVI stuleciu czyli w okresie renesansu, szczególnie w dziale rzeźby i malarstwa. Natomiast na polu architektury występują Włosi odrazu z początkiem tego wieku jako pionierzy nowych prądów sztuki.

Jest ich trzech pierwszych: Franciszek della Lora, Bartłomiej Berecci i Jan Maria Padovano. Powołał ich dwór króle-

¹⁾ Ustęp ten wyjęty z pracy J. Ptaśnika, Z dziejów kultury włoskiego Krakowa Rocznik krak. t. IX, str. 8-9.

wski i w służbie nadwornej pozostają. Działalność ich przypada na pierwszą połowę XVI w. Obok nich i z nimi przybiera cały zastęp robotników włoskich, których liczba jeszcze stopniowo wzrasta. Renesans jednak w budownictwie znalazł mniejsze pole do popisu na gruncie krakowskim dlatego, że poprzednia epoka gotycka zaspokoiliła w przeważnej części potrzeby miasta pod tym względem. Wieki XIV i XV, czasy największego rozkwitu i dobrobytu miasta, czasy wznoszenia licznych i wielkich świątyń, musiały — rzecz prosta — wycisnąć dominujące piętno na wyglądzie świeckiego miasta. Dzisiejszy stary Kraków — to miasto powstałe głównie w okresie tych dwóch wieków. Długi szereg kościołów, zamek królewski, gmachy publiczne, jak ratusz i uniwersytet (dzisiejsza Biblioteka Jagiell.), dalej forteczne mury wraz z bramami i basztami, domy mieszczańskie w przeważnej części, wznoszą się właśnie w tym okresie. Dlatego to udział renesansu w roli budowniczego miasta jest znacznie mniejszy niż gotyku.

Renesans służy więcej luksusowi, artystycznym zachciankom, aniżeli istotnej potrzebie. Nie wznosi on ani jednego kościoła, ale za to pozostawia nam w małej kaplicy Zygmuntońskiej wielkie arcydzieło sztuki. Jedyne dwa przedsięwzięcia w zakresie budownictwa na większą skalę, to budowa zamku królewskiego na Wawelu i Sukiennic na Rynku.

Poza tem rola renesansu jest więcej rzeźbiarsko-dekoratorską. Ozdabia domy pięknymi portalami, ubiera je w bogate attyki, stroi w kosztowne fasady. Kościoły krakowskie zapewniają się wtedy przepysznyimi nagrobkami, których jeszcze tyle ocalało. Nowy styl architektury przybiera do Krakowa wprost ze swej ojczyzny, bo z Florencji. Pod wyłącznym niemal wpływem tego renesansu tokańskiego pozostają

też cały wiek szesnasty, zarówno w architekturze, jak w rzeźbie ornamentało-nagrobkowej. W drugiej połowie tego wieku istnieje w Krakowie wielki warsztat kamieniarski Guccich, który formy renesansu zatrzymuje aż do drugiego dziesiątku lat XVII w.

Innym powodem, że styl odrodzenia nie rozwinął się w Krakowie równie potężnie jak gotyk lub barok, była zapewne wielka rozterka, jaka panowała na polu religijnym właśnie w tym czasie. Podobnie jak inne kraje zachodniej Europy, tak samo Polska, a z nią Kraków podzieliły się na dwa obozy: katolicki i protestancko-kalwiński. Nowa wiara — choć zyskiwała coraz więcej wyznawców — przecież była jeszcze za słabą, by mogła w murach stolicy państwa wznosić równie okazałe budowle, jak świątynie katolickie. Dla niej wystarczały na razie małe zbory, zakładane po domach prywatnych. Kościół katolicki, zachwiany w podstawach i w zasadach wiary musiał wyżyć wszystkie siły do walki dla utrzymania swego stanu posiadania duchowego i materialnego. Dlatego też budownictwo kościelne w Krakowie — obok paru kaplic — nie może zapisać powstania większego dzieła w tym czasie.

Stosunki te niedługo jednak uległy zmianie. Po okresie tzw. reformacji następuje drugi okres kontreformacji. Oznacza on zwycięstwo, a zarazem wielki tryumf kościoła rzymskiego nad wyznaniem lutersko-kalwińskim. Zwrot ten objawia się rozbudzeniem gorących uczuć religijnych, które powołały do życia szereg nowych zakonów jak Jezuitów, Kapucynów, Teatynów, Bonifratrów, Pijarów, Misyonarzy i wiele innych. Nastaje okres bardzo żywego ruchu budowlanego, jakim się nawet nie może poszczycić epoka gotyku. Wznoszą się niezliczone szeregi wielkich i małych świątyń, często bez

istotnej potrzeby, a tylko dla zadowolenia uczucia jednostki, gdyż obok potrzeby kultu religijnego grają może jeszcze większą rolę ambicje jednostek w ubieganiu się o zaszczyt tytułu fundatora świątyni, a także wzajemna rywalizacja zakonów i instytucji duchownych. Za przykładem

czasów, świeckiego lub duchownego, któryby nie był zarazem fundatorem jakiegoś kościoła lub okazałej kaplicy.

Wystarczy przeglądnąć żywoty biskupów krakowskich z siedemnastego wieku, aby się o tem przekonać. Np. biskup Piotr Tylicki buduje kościół w rodzinnym Ko-

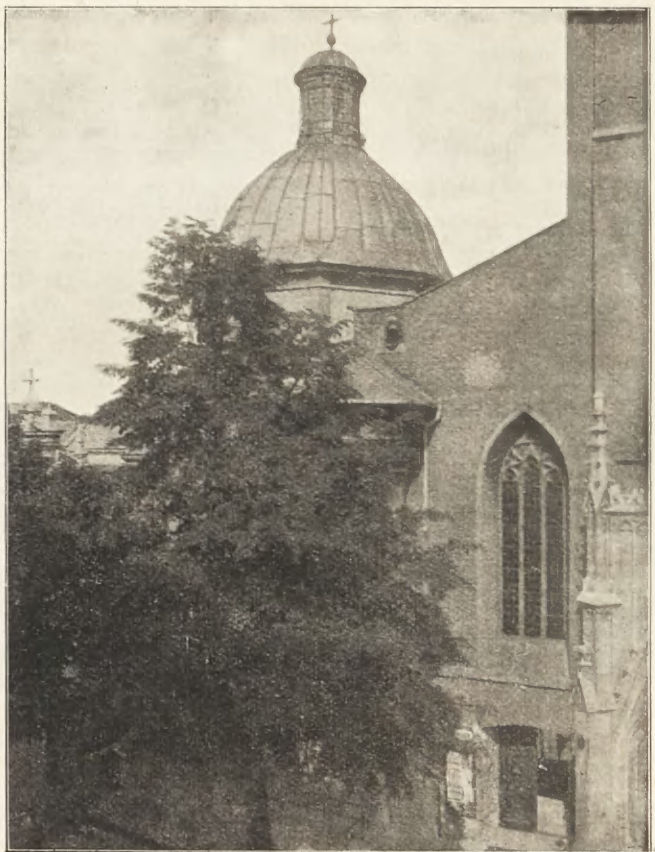


Fig. 73. Kaplica XX. Zbaraskich w kościele Dominikanów.

bowiem stolicy papieskiej szerzy się zamięłowanie wśród możnych panów do wznoszenia wspaniałych budowli kościelnych, które — ozdobione w fasadzie herbem lub napisem fundatora — najdostojniej przekazują jego pamięć potomnym. Ten pociąg do budowania staje się nawet modnym zwyczajem, tak że trudno wprost wyobrazić sobie wielkiego pana owych

walu. Marcin Szyszkowski funduje piękną kaplicę św. Stanisława w katedrze krakowskiej, kościoły w Iłży i w Karczówce pod Kielcami wraz z klasztorem bernardynskim, a także wielką kaplicę Męki Pańskiej i bractwo przy kościele Franciszkanów w Krakowie. Andrzej Lipski funduje kaplicę grobową św. Macieja przy katedrze wawelskiej, kościoły we Włocławku,

w Choczu, w Sławsku i Zwiernie. Jakób Zadzik buduje swą kaplicę grobową na Wawelu i zakłada klasztor św. Józefa w Krakowie. Piotr Gembicki odbudowuje pałac biskupi i kaplicę Najśw. Maryi Panny na Piasku. Andrzej Trzebicki stawia wieżę zegarową przy katedrze, funduje kolegium jezuickie przy kościele św. Piotra, zakłada szpital dla obłąkanych przy ul. Szpitalnej (dom pod Łabędziem), odbudowuje pałac biskupów krakowskich w Warszawie i pałac biskupi na Prądniku pod Krakowem. Jan Małachowski funduje kościół i klasztor PP. Wizytek na Biskupiem i sprowadza tu zakon Misyjonarzy¹⁾. Oto skromna garść przykładów, dająca dość słabe wyobrażenie o tym żywym ruchu budowlanym, jaki bujnie zakwitł w krajach zachodnich i południowych, a także w austriackich. Niedościęłym przykładem pozostał zawsze Rzym, gdzie za wzorem papieża każdy kardynał, biskup czy książe świecki wielkiego rodu, prześcigali się wzajemnie we wznoszeniu monumentalnych budowli, które zapełniły na nowo wieczne miasto.

Drugim powodem ożywienia i podtrzymywania ruchu budowlanego była rywalizacja wzajemna kościołów i klasztorów. Ponieważ niebawem namnożyło się więcej świątyń, niż wymagała istotna potrzeba religijna, dlatego ówczesny kler prześcigał się nawzajem w wynajdowaniu coraz to nowych środków, odpustów i nabożeństw, w celu pozyskania czy zwabienia jak największej liczby wiernych. Z popularności i wziętości kościoła płynęły drogą rozmaitych składek obfite dochody, którymi nawet przy największych fundacjach nie gardzono nigdy. Z zasady zaś każdy nowy kościół czy klasztor już tem samem obudzał wśród ludności za-

ciekawienie, dlatego od dawniejszych świątyń zaczęli się często odwracać wierni, zmuszając je przez to do przebudowy. To właśnie było najczęściej głównym powodem zmiany dawnych gotyckich budowli w nowym stylu barokowym, a nawet burzenia ich dla wznoszenia nowych, jak tego przykład zaszedł przy budowie kościoła św. Anny w Krakowie.

Następstwem zaś tego wybujałego ruchu są częste protesty ze strony ludności i zarządów miast, gdyż w powiększaniu liczby klasztorów i kościołów widziano słusznie wzrastanie ciężarów i danin na rzecz duchowieństwa. We wstępie przytoczyłem charakterystyczny objaw protestu ze strony biskupa krakowskiego Piotra Gembickiego przeciw osiedleniu się w Krakowie zakonu Pijarów. Podobne protesty spotykamy również ze strony rady miasta, np. gdy mniszki z klasztoru zwierzynieckiego chciały wybudować kościół św. Norberta przy bramie Wiślniej wraz z domem zakonnym. Ale tu znowu doznały silnego poparcia ze strony tego samego biskupa Gembickiego²⁾. Być może, że biskup sprzeciwiał się osiedlaniu nowych zakonów w mieście, ale poparcie klasztoru zwierzynieckiego od wieków już istniejącego, uważał za obowiązek.

Nie można się bynajmniej dziwić oporowi mieszczan przy zakładaniu nowych klasztorów. Rzeczywiście rozwieleniona własność duchowna, wolna od wszelkich podatków i danin na rzecz miasta była bardzo wielkim ciężarem. Nietylko bowiem, że kościoły i klasztory nie ponosiły na rzecz miasta żadnych ofiar, ale przeciwnie z ludności miejskiej ciągnęły znaczne dochody drogą różnych nabożeństw, odpustów i składek. O rozmiarach własności duchownej w Krakowie daje nam pojęcie

¹⁾ Łętowski: Katalog biskupów krakowskich. Kraków 1853.

²⁾ Eljasz Radzikowski, Kraków, str. 444.

spis domów miasta z r. 1733 dla celów podatkowych¹⁾). Obejmuje on wszystkie posesye, zajmujące dzisiejsze śródmieście, to jest przestrzeń zamkniętą linią plant wokoło. Otóż na 522 posesyi 118 należy do duchowieństwa. W posiadaniu samej kapituły pozostaje przeszło trzydzieści posesyi, trochę mniej ma za-

obok domów i parcel w ręku duchowieństwa znajduje się całe mnóstwo placów, ogrodów i gruntów, tak w samym mieście, jak i na przedmieściach, otaczających Kraków. Do kleru należą nawet większe kompleksy gruntu, liczące się do przedmieść Krakowa. Są to t. zw. jurysdykcyce czyli jurydyki np. Biskupie, św.



Fig. 74. Kaplica Wazów w katedrze na Wawelu.

kon Dominikanów. Jeżeli zaś do tego dodamy jeszcze zabudowania klasztorne, tworzące klasztor w ścisłym znaczeniu słowa, a nie objęte tym spisem — otrzymamy znacznie więcej niż czwartą część ówczesnego miasta, tworzącą własność duchowną. Jest to zatem olbrzymi procent, który wciąż wzrasta na korzyść kleru. Na planie Kołłątajowskim z r. 1785²⁾, własność duchowna zajmuje jeszcze większe rozmiary. Widać tam bowiem, że

Floryana, Pędzichów i św. Mikołaja. Obok tego każdy niemal zakon posiadał dokoła zabudowań klasztornych rozległy ogród, z których się niektóre dotąd zachowały np. Misyonarzy na Stradomiu, Bonifratrów na Kazimierzu (dawniej Trynitarzy), Franciszkanów, Kapucynów, Reformatorów, Wizytek na Biskupiem i t. d. Z tego widać, że własność duchowna w ciągu XVIII w. prawdopodobnie wskutek licznych zapisów jeszcze bardziej wzrosła, tak że pod

¹⁾ Taxa symplowa per nobiles ac spectabiles a prae nobili spectabili magistratu Crac.

deputatos A. D. 1733... Rkp. w Archiwum aktów dawnych m. Krakowa, nr. 2787.

²⁾ Kopia fotograf. w Archiwum m. Krakowa.

koniec tego stulecia wynosiła blisko trzecią część całego obszaru miasta i gruntów okalających.

Najżywszy ruch — jaki rozwija epoka baroku w naszym mieście — przypada na pierwszą połowę XVII w. Okres ten zaczyna się jeszcze w poprzedzającym stuleciu. Charakteryzuje go naprzód ogromny napływ Włochów. Oni, naród bardzo ruchliwy, przybywając tu w wielkiej liczbie, wnoszą ferment do miejscowej ludności i wywołują znaczne ożywienie życia publicznego. Dla lepszego poznania tego napływu warto przytoczyć małą statystykę rodzin włoskich, które przyjęły prawo miejskie w Krakowie. W *Gli Italiani a Cracovia*¹⁾, podaje Prof. Jan Ptaśnik spis tych rodzin, zaznaczając równocześnie, że jest to tylko część ogółu Włochów, spotykanych w księgach miejskich. Otóż na 287 przeszło rodzin włoskich, blisko 187 osiedla się w latach 1550 - 1650, podczas gdy na XV wiek wypadają dwa nazwiska włoskie, na pierwszą połowę XVI w. 24, a na wiek ośmnasty 23.

¹⁾ Roma, 1909 str. 1—57.

²⁾ Do połowy XVII w. zakony krakowskie przedstawiają następujące liczby: Jezuici mają trzy klasztory i kościoły: św. Piotra, św. Barbary i św. Macieja, Dominikanki: klasztor na Gródku i dwa oddzielne klasztory przy ul. Stolarskiej, Bernardynki trzy: św. Agnieszki, Koletek i św. Józefa, Karmelici boski dwa: św. Michała i św. Łazarza, Karmelici trzewickowi dwa: na Piasku i św. Tomasza, Karmelitanki bosa dwa: św. Marcina i św. Teresy (XVIII w.), Premonstrantki ze Zwierzyńca jeden: św. Norberta przy ul. Wiślniej, SS. Miłosierdzia jeden: na ul. św. Jana. Augustyanki jeden: przy kościele św. Katarzyny, Bonifratrzy jeden: przy ul. św. Jana, Reformaci jeden, Bernardyni dwa: na Stradomiu i przy ul. św. Jana (w miejsce zboru protestanckiego, dzisiejszy Hotel Saski), Prezentki jeden: przy ul. Szpitalnej (obecnie od XVIII w. przy kościele św. Jana). Wyliczone tu zakony z wyjątkiem trzech dawniejszych macierzystych (Bernardyni pod Wawelem, Ber-

Drugą typową cechą tego okresu w Krakowie jest rozbudzone niezwykle życie religijne. W tym czasie powstaje szereg różnych zgromadzeń duchowych i klasztorów. Osiadają tu nowe zakony jak Jezuici, Karmelici Bosi, męski i żeński, Bonifratrzy, Reformaci, Augustyanki, Prezentki i Szarytki. Dawne zakony tworzą nowe filie jak Dominikanki, Bernardyni, męski i żeński i Karmelici trzewickowi. Liczba powstałych w Krakowie zgromadzeń duchowych w ciągu pierwszej połowy XVII w., wraz z nowo przybyłymi wtedy zakonami dochodzi aż do cyfry 22 czyli niemal co dwa lata powstaje nowy klasztor. Dalej na pierwszą połowę tego stulecia przypada budowa siedemnastu nowych kościołów i klasztorów, powstanie ośmiu wspaniałych kaplic barokowych, fundowanych przy starych kościołach gotyckich (przy katedrze, przy Dominikanach i Bożem Ciele), wreszcie przebudowa pięciu znacznych świątyń z epoki średniowiecza. Zmieniają one swe wnętrza a także zewnętrzną szatę w nowym stylu barokowym²⁾. Sądząc z tych cyfr i zestawień,

nardynki przy św. Agnieszce, Karmelici na Piasku) powstały wszystkie w pierwszej połowie XVII w. W tym samym czasie (pierwsza połowa (XVII w.) budują się w Krakowie następujące kościoły i klasztory: 1) św. Piotra 1597—1618, 2) św. Urszuli, Bonifratrów 1612 r. 3) św. Tomasza 1618 r. 4) SS. Miłosierdzia 1614 r. 5) św. Michała 1611 r. 6) Prezentki 1621 przy ul. św. Jana. 7) Na Gródku 1621—34, 8) B. Miłosierdzia na Smoleńsku 1629 9) Reformatów 1625 (pierwotny drewniany kościół). 10) drugi klasztor Dominikanek przy Stolarskiej. 11) Augustyanki przy św. Katarzynie 1633 r. 12) św. Łazarza 1634 r. 13) św. Marcina 1638. 14) św. Józefa 1642. 15) św. Norberta 1643. 16) św. Scholastyki 1648. 17) Niep. Poczęcia N. P. M. 1650. (dzis Hotel Saski). Daty podałem głównie na podstawie książki W. Eljasza-Radzikowskiego: Kraków.

Przy dawnych gotyckich kościołach wielcy panowie fundują nowe okazałe kaplice. Przy kościele Dominikanów: 1) kaplica św. Jacka,

Kraków może słusznie uchodzić za ziemię obiecaną dla kleru tak świeckiego jak zakonnego. Ten niezwykle napór różnych zakonów na nasze miasto daje również pojęcie, jaką energią i ekspansją odznaczał się kościół katolicki w czasach baroku. Jest to rzeczywiście reakcja Ko-

religijne. W Polsce obok drobnych utarczek, odbierań przemocą zabranych kościołów przez innowierców, do większych starć nie przyszło nigdzie.

Cyfry, które tu przytoczyłem, nabierają tem większego znaczenia i odpowiedniej plastyki, gdy zestawimy je z nastę-



Fig. 75. Kaplica XX. Lubomirskich w kościele Dominikanów.

ścioła przeciw zakusom lutersko-kalwińskim. Doprowadziła ona w krajach zachodnich do długotrwałych wojen na tle

pnymi czasami w tym samym dziele. Otóż w drugiej połowie XVII w. osiedla się w Krakowie pięć nowych zakonów to jest

1608 fundacja Stadnickiej. 2) Myszkowskich 1614 r. 3) Lubomirskich 1616 4) XX. Zbaraskich 1629, (zob. str. 195, 199); przykatedrze: 5) św. Stanisława 1629, fundacja biskupa Szyszkowskiego. 6) Wazów (zob. str. 197). 7) bisk. Andrzeja Lipskiego 1631 r. 8) biskupa Zadzika 1642 r., przy

kościół B. Ciała: 9) Matki Bożej 1642 r. Przebudowują się również cztery gotyckie i romańskie kościoły: św. Andrzeja 1639–42, św. Jana, kościół PP. Norbertanek na Zwierzyńcu 1608 r. i św. Magdaleny 1638 r.

Pijarów w r. 1658, Wizytek w 1681, Misyonarzy w 1682, Trynitarzy w 1688 i Kapucynów w 1699. W ciągu zaś całego XVIII w. nie przybywa do Krakowa już żaden więcej zakon. Zestawienie tych cyfr aż nadto wymownie świadczy o ruchu i życiu religijnem, jakie panowało w pierwszej połowie XVII w., kiedy w tym okresie pięćdziesięciu lat mogło powstać aż 22 nowych klasztorów i zakonów.

Mimo to drugą połowę XVII w. cechuje jeszcze wcale duży ruch budowlany. Nie wypływa on już tylko z pobudek religijnych, ale staje się poniekąd palącą koniecznością. Źródłem tego ruchu budowlanego był najazd szwedzki na Polskę w r. 1655, oblężenie i zdobycie Krakowa. Oblężenie miasta pociągnęło za sobą zniszczenie i częściowe zburzenie ośmiu kościołów, położonych bądźto na przedmieściach poza murami fortecznymi, jak Reformatów (pierwotny drewniany), Bernardynów, św. Floryana, Karmelitów na Piasku i św. Mikołaja — bądź wewnątrz miasta, ale przy samych murach obronnych jak kościół na Gródku, św. Agnieszki na Kazimierzu i OO. Franciszkanów. Jedne z nich mniej zrujnowane naprawiono w krótkim czasie. Inne znów trzeba było z gruntu na nowo wznosić (Bernardynów, Karmelitów, św. Agnieszki, a także św. Floryana i św. Mikołaja). Do tych przybywają jeszcze trzy kościoły nowo wzniesione: wspaniała świątynia św. Anny 1698—1703, kościół PP. Wizytek na Biskupiem (1695) i mały kościółek św. Piotra na rogu ul. Grodzkiej i Poselskiej, zbudowany przez kan. Garwackiego w r. 1663. Pod sam koniec XVII w. przebudowuje się również kościół św. Andrzeja i ozdabia piękną stiukaterą Baltazara Fontany ¹⁾.

W następnym stuleciu XVIII ruch budowlany słabnie stopniowo. Ubożający Kraków zaczyna coraz bardziej odczuwać ciężar olbrzymiej własności duchownej. W pierwszej połowie tego wieku powstaje pięć okazałych świątyń. Są to jednak budowle stawiane przez zakony, tu już przedtem osiadłe, które drogą często długich składek lub większych zapisów gromadzą na fabrykę potrzebne fundusze. W ten sposób powstają kościoły: Misyonarzy 1719 - 28, Pijarów 1702 - 27, Trynitarzy 1739 - 50, Karmelitanek Bosych na Wesołej (św. Teresy) k. r. 1725 i Paulinów na Skałce 1733 - 51, na miejscu rozebranego gotyckiego kościoła. Powstają również przy katedrze dwie nowe kaplice, właściwie tylko przebudowane: Grota-Zaluskich 1758 i Lipskich 1746 r. Ten ruch budowlany trwa — jak widać — do połowy XVIII w. Potem zaś następuje zupełny zastój, jakby głucha cisza. Nikt już nic nie buduje, ani ze świeckich, ani z duchownych. Baroku z drugiego okresu czy rokoka nie zna prawie zupełnie świecka architektura Krakowa. Miasto chyli się w coraz większą ruinę materyalną. Dlatego w spisach posesyi pod koniec XVIII w., dokonywanych w celach podatkowych, coraz częściej napotyka się dwa lakoniczne, a jednak bardzo wymowne słowa „dom pusty“.

Gdy się zastanowimy nad artystyczną wartością pomników budownictwa, wzniesionych przez barok w Krakowie, przekonamy się, że najruchliwszy pod tym względem okres to jest pierwsza połowa XVII w. — mimo wybudowania 17 kościołów — stosunkowo niewielką przedstawia wartość architektury. Zaledwie jeden kościół św. Piotra jest pomnikiem, wielkiego znaczenia dla całego okresu.

¹⁾ J. Pagaczewski, Baltazar Fontana w Krakowie. Kraków 1909 str. 26-29.

Reszta to wszystko budowie nieraz mniej niż drugorzędno znaczenia, stawiane przez miejscowych majstrów murarskich. Obok św. Piotra powstaje w tym czasie szereg kaplic znakomitej wprost wartości architektury. Są to przeważnie kaplice grobowe, wznoszone przez możne rody. Do takich właśnie należy przedewszystkiem kaplica XX. Zbaraskich przy kościele Dominikanów i Wazów przy katedrze, dalej inne wymienione powyżej.

Na rozwój barokowej architektury Krakowa oddziałują Włochy mniej więcej po trzeci dziesiątek lat XVIII w. (1702—28). Jest to dalszy ciąg tego samego wpływu, jaki Włochy wywierały w okresie renesansu. Tylko gdy przedtem źródłem tych wpływów w architekturze była Florencja i w ogóle Toskania — to w XVII w. prawie wyłącznie z Rzymu wychodzą drogi, łączące Kraków ze sztuką włoską. Najważniejszymi pomnikami tego wpływu Włoch są cztery kościoły: św. Piotra, św. Anny, Wizytek i Misyonarzy. Dodatkowo należy tu również świątynia pijarska, ale bez fasady. Trzy pierwsze budowle należą do pierwszego okresu baroku, dwie ostatnie do drugiego.

W pierwszym okresie oddziaływa najsilniej kierunek Vignoli, który rozpoczyna barok w Krakowie (św. Piotr). Głównym jego przedstawicielem jest architekt Jan Trevani. Obok kierownictwa budowy św. Piotra prowadzi inne fabryki. Jego dziełem jest kościół św. Marcina, również typowy przykład kierunku Vignoli. Świątynia jezuicka wywarła wielki wpływ na rozwój kościelnej architektury krakowskiej XVII w. i — jak poprzednio wykazałem — stała się źródłem naśladownictwa form dla wielu budowli naszego miasta z tego czasu. Za drugi wybitny przykład wpływów włoskich trzeba uważać kościół PP. Wizytek, wzniesiony na wzór S. Domenico e Sisto. Twórca tej rzymskiej bu-

dowli Vincenty della Greca wprowadził do baroku włoskiego nowy typ fasady kościelnej (dwupiętrowy, równej szerokości), który architekt Franciszek Solari, powtórzył w naszym pomniku. Kościół św. Anny łączy niejako oba okresy baroku. W nim bowiem odbija się wpływ trzech wielkich architektów rzymskich: Karola Maderny, który należy właściwie do pierwszego okresu baroku, dalej Karola Rainaldiego i Wawrzyńca Berniniego, twórców drugiego okresu tej sztuki.

W XVIII wieku pod wpływem rzymskiej sztuki powstaje kościół Misyonarzy. W nim łączą się kierunki Borrominiego i Berniniego, pośrednio zaś Rainaldiego, Milaniesiego i Piotra z Cortony. Równocześnie ujawnia się w Krakowie w kościele Pijarów inny kierunek architektonicznej dekoracji, której twócą jest Andrzej Pozzo. Ta sama budowla pijarska wykazała pewne cechy pokrewne z pałacem Madama w Turynie, dziełem Filipa Juvary. Czy jednak istnieje głębszy związek z tym ostatnim artystą — nie wiem.

W ten sposób na szeregu przykładów powiodło się wykazać główne etapy oddziaływania architektury rzymskiej na krakowską.

Reszta budowli barokowych w Krakowie, tj. kościół Trynitarzy, Paulinów na Skałce i fasada kościoła pijarskiego, powstaje pod wpływem sztuki niemieckiej. Powodem tego był nadzwyczajny rozkwit architektury w krajach austriackich, a zwłaszcza w sąsiednich Czechach i Morawach. Głównym poniekąd ogniskiem baroku w środkowej Europie była Praga. Wskutek wypadków wojny trzydziestoletniej, zajęła ona w XVII w. stanowisko prawie równorzędne stolicy austriackiego państwa Habsburgów. Ona zaczęła skupiać w swych murach najlepsze siły artystyczne, promieniując następnie tą sztuką na wszystkie strony. Już pod koniec

XVII w. pojawiają się w Krakowie pierwsi artyści przybyli z krajów austriackich. Do dekoracji kościoła św. Anny przybywa znakomity rzeźbiarz i architekt Baltazar Fontana, z całym warszatem. Wprawdzie on Włoch, ale nie przybywa już wprost ze swej ojczyzny tak, jak jego rodacy w XVI i XVII w., tylko z Moraw, gdzie pozostawał w służbie biskupa ołomunieckiego Lichtensteina. Niezmiernie charakterystyczne słowa znajdują się w książce X. Buchowskiego, o tym kościele, naocznego świadka jego budowy ¹⁾. Mówiąc bowiem o dekoracji świątyni, zaznacza wyraźnie, że gdy miano rozpocząć przyozdabianie wnętrza, wielu doskonałych majstrów stiukatorskich i rzeźbiarzy ofiarowało swe usługi X. Piskorskiemu, kierownikowi fabryki. I co ciekawsze, że byli to artyści już osiadli prawdopodobnie w Polsce, tj. w Warszawie, gdyż — jak mówi Buchowski — znakomite dzieła ich sztuki ozdabiały warszawskie pałace magnatów, a także niektóre tamtejsze kościoły. Nie wiadomo, czy to byli Polacy czy obcy przybysze, w każdym razie z tego widać, że nie zbywało wówczas w kraju na doskonałych artystach, zdolnych do wykonania nawet tak poważnego zadania. Mimo to przecież ks. Piskorski wezwał do wykonania dekoracji kościoła Baltazara Fontanę, za którym przemawiało łaskawe poparcie księcia biskupa ołomunieckiego, a także świeże ukończenie kaplicy Morsztynów w Wieliczce.

Za Fontaną przybywa niedługo malarz Karol Danckwart z Nissy na Śląsku. Zadaniami jego była malarska dekoracja ścian kościoła. A więc już nie Włoch, ale Niemiec przybywa, choć napewno

i jego możnaby zastąpić jakąś krajową siłą. Raz nawiązane stosunki trwają dalej. Wprawdzie nie znajdują one zbyt żyznego gruntu do bujnego rozwoju, gdyż tego powodem był stopniowy upadek miasta. Mimo to przy nadarzonej sposobności tam widzi Kraków źródło sztuki. A na sposobność nie trzeba było czekać zbyt długo, bo gdy po pożarze kościoła św. Piotra w r. 1719. Jezuici zapragnęli przyozdobić swą świątynię, z Pragi sprowadzili w r. 1722 i 1723 posągi apostołów i świętych, ustawione na fasadzie i przed kościołem ²⁾. Dalej w dziesięć lat później (r. 1733) znowu spotykamy się z architektem Münzem z Nissy na Śląsku. Wykonywa on plany kościoła na Skałce, dzięki którym powstaje w Krakowie typowo-niemiecki barokowy kościół, ze względu na doskonale wyzyskane piękne położenie nad wodą. Także w architekturze zewnętrznej i wewnętrznej świątyni zaznacza się charakter sztuki niemieckiej, mimo pokrewieństwa w formach ze sztuką włoską — co poprzednio wykazałem.

Współcześnie ze Skałką budują Trynitarze swój kościół. I tu również do wewnętrznego ozdobienia budowli przybywa Józef Piltz malarz, z Kromieryża na Morawach. Po raz wtóry zatem z tych samych okolic pochodzi dekorator naszych świątyń. Być może, że i Piltz pozostawał w służbie biskupa ołomunieckiego, gdyż według słownika Naglera pracował w kościołach w Ołomuńcu, a dalej w Holleschau, Warnsdorf i Weiskirchen ³⁾. W krakowskiej świątyni pozostawił piękny przykład dekoracji malarskiej, typowej dla baroku krajów austriackich. Co do architektury tego pomnika —

¹⁾ Buchowski, Gloria Domini, Caput V.

²⁾ F. Klein, Kościół św. Piotra i Pawła w Krakowie, Kraków 1910. str. 21.

³⁾ G. K. Nagler, T. XI. str. 614.

to mimo wyjątkowej wprost udatności kompozycji fasady i pokrewieństwa jej z kierunkiem Borrominiego, nie jest wcale wykluczonem, że twórca jej mógł także pochodzić z krajów austriackich, na które właśnie sztuka Berniniego i Borrominiego wywarła najsilniejszy wpływ. Najwięksi architekci austriaccy, jak Krzysztof Dinzenhofer, twórca słynnego kościoła „św. Mikołaja na Małej Stronie“ w Pradze i Jan Bernard Fischer von Erlach (kształcił się w Rzymie), twórca św. Karola Boromeusza we Wiedniu, byli zarazem głównymi przedstawicielami kierunków rzymskich¹⁾.

Wreszcie ostatnim dziełem, powstałym w Krakowie pod wpływem niemieckim, jest fasada kościoła pijarskiego. Tu jednak zachodzi znamieny bardzo dla czasu związek ze sztuką Drezna. Dużo wcześniejsze ślady i znacznie liczniejsze przykłady tej łączności czy zależności polskiej sztuki od stolicy saskiej napotkać można w Warszawie. Jest to naturalnem zupełnie następstwem przejścia korony polskiej w ręce kurfirstów saskich. Warszawa pod koniec wieku siedemnastego, a zwłaszcza przez następne stulecie z ca-

łym przepychem odgrywa rolę wielkiej stolicy państwa. Dlatego ściągają zewsząd licznych artystów do budowy i ozdabiania długiego szeregu pałaców magnackich. Z początku z Włoch, później z Niemiec i z Francji spieszą nieraz najlepsze talenty, zwabione polskim groszem. Szczególniej żywy związek i wzajemna niejako wymiana sił artystycznych nastaje z Dreznem w okresie Sasów. Dlatego kto wie, czy wpływ Drezna w Krakowie, który występuje w fasadzie pijarskiej, nie przybiera właśnie drogą na Warszawę. Przytem warto podkreślić, że w kościele pijarskim (konstrukcja wnętrza i dekoracja) występuje wpływ rzymskiej sztuki (budowa trwa 1702—28), a w fasadzie wykonanej w r. 1759, zaznacza się kierunek sasko-drezdeński.

Na treść tej pracy złożyły się barokowe kościoły Krakowa, jako grupa budowli podłużnych. Pozostaje jeszcze druga grupa pomników mniej licznych, choć nie mniej doskonałych, jako budowli centralnych. Tym chcę poświęcić osobne studyum, którem uzupełnię niniejszą rozprawę.

¹⁾ Woermann, T. III. 411, 517.

TREŚĆ:

WSTĘP	101
CZĘŚĆ PIERWSZA: Budowle XVII. w.	104
Zasady planów.	
I. Kościoły wzniesione na planie krzyża łacińskiego	109
II Kościoły jednonawowe z kaplicami	116
III Kościoły jednonawowe bez kaplic	119
Fasady.	
I. Kościoły nie mające fasad	126
II. Fasada <i>il Gesu</i> i wpływ jej w Krakowie	128
III. Fasada dwuwieżowa	137
IV. Fasada kościoła PP. Wizytek na Biskupiem	148
CZĘŚĆ DRUGA: Grupa kościołów XVIII w.	151
I. Kościoł OO. Misyjonarzy na Stradomiu	156
II. Kościoły OO. Pijarów i Trynitarzy (Bonifratrów)	170
ZAKOŃCZENIE	193

BIBLIOGRAFIA KRAKOWA ZA
ROK 1912 ** ZESTAWIŁ DR.
KAZIMIERZ KACZMARCZYK.

O Krakowie, odgrywającym tak znaczną rolę w życiu umysłowym, artystycznym i politycznym w Polsce, ukazuje się cały szereg mniejszych i większych artykułów bądź to o jego przeszłości, bądź też o sprawach bieżących, obchodzących szerszy ogół, tak w dziennikach jak i czasopismach miejscowych i zamiejscowych, jak wreszcie i zagranicznych. Pojawiają się nadto i ulotne broszury, które z biegiem czasu wychodzą zupełnie z pamięci i usuwają się z pod kontroli, nie wchodząc często do „Przewodnika bibliograficznego“, uwzględniającego zazwyczaj tylko ważniejsze broszury i czasopisma. Jeżeli te ostatnie, chociażby po latach, mogą pojawić się w bibliografii ogólnej polskiej, jakże odmiennie ma się rzecz z artykułami, pomieszczonymi w dziennikach i czasopismach. Przeważnie giną one w niepamięci. A przecież wiele z nich zasługuje na utrwalenie, niejednokrotnie bowiem mogą się przydać przyszłemu badaczowi i ułatwić zorientowanie się w danej sprawie, gdy wyświetlają szczegóły z przeszłości, współczesne zaś mogą być materiałem dla przyszłości. To też pożytku ze zestawienia takich artykułów nie potrzebuję obszerniej udowadniać, nasuwa się sam przez się. Bibliografię lokalną zestawiają już od dłuższego lub krótszego czasu niektóre towarzystwa polskie i obce i ogłaszają ją drukiem co roku, jak np.

Towarzystwo naukowe w Toruniu, Towarzystwo historyczne śląskie we Wrocławiu, Towarzystwo historyczne dla prowincji poznańskiej, Towarzystwo przyjaciół nauk w Wilnie itp. Z tego założenia wychodząc postanowił Wydział Towarzystwa miłośników historii i zabytków Krakowa na posiedzeniu w dniu 17 listopada 1911, na wniosek prof. Dra Ptaśnika, ogłaszać co roku bibliografię Krakowa, a nadto przystąpić do zbierania materiałów celem opracowania całej bibliografii Krakowa.

Do niniejszego zestawienia bibliograficznego za rok 1912, obok książek i broszur, wchodzi tylko ważniejsze artykuły z dzienników i czasopism, uwzględnianie ich bowiem bez wyboru doprowadziłoby do tysięcy tytułów i miałyby się z celem. Zbytecznym także dodawać, że wobec rozwoju prasy i ogromu materiału nie jeden ciekawy artykuł mógł uleść przeczeniu i nie wejść do zestawienia. W miarę spostrzeżenia będzie można w następnych latach je wymienić.

Bibliografię zestawiam alfabetycznie według autorów, gdzie zaś ich brak, według początkowej litery tytułu. Tu i ówdzie, o ile tytuł nie pozwala zorientować się w treści, dodaję w nawiasach w kilku słowach wyjaśnienie lub uzupełnienie tytułu. Rok druku książek i czasopism opuszczam, wszystkie bowiem, o ile nie podano daty, ukazały się w roku 1912. —

Umieszczony na końcu indeks rzeczowy ułatwi zorientowanie się w treści bibliografii bez przeglądania całości.

Korzystając ze sposobności nadmieniam, że Archiwum aktów dawnych miasta Krakowa, z którego gościny, poparcia i materiałów od początku swego Towarzystwo korzysta, obok rękopisów, aktów i zabytków, odnoszących się do miasta Krakowa, gromadzi do biblioteki archiwalnej wszelkie wydawnictwa, broszury, odezwy i druki, dotyczące miasta i jego instytucji, osób i zdarzeń, tudzież sprawozdania, regulaminy itp. wszystkich Towarzystw i instytucji prywatnych w mieście Krakowie istniejących. Z materiału tego korzysta obecnie pracująca w Ar-

chiwum publiczność, z biegiem zaś lat będzie on stanowił bardzo ważny dział historyczny, tem cenniejszy, że druki takie niezgromadzone w jednym miejscu są trudno dostępne, gdyż przeważnie w handlu księgarskim ich niema i zwykle giną po jakimś czasie.

To też nie od rzeczy będzie wystosowanie apelu do wszystkich instytucji krakowskich i osób prywatnych, aby wszelkiego rodzaju wydawnictwa o Krakowie dla dobra nauki, utrwalenia swej działalności i ułatwienia badań przyszłym historykom, nadsyłały po jednym egzemplarzu do Archiwum lub do Towarzystwa, a w ten sposób także i niniejsze zestawienia bibliograficzne poparty i ułatwiły.

Abraham Władysław, Pastorał [1] z wieku XV w Muzeum XX. Czartoryskich (Zbigniewa Oleśnickiego z r. 1445). — Sprawozdanie komisji hist. sztuki, VIII szp. CCLXXXV—CCLXXXIII. [2]

Ankieta w sprawie „Pochodu“ Wacława Szymanowskiego. (Głos zabrali: Konstanty Laszczka, Dr. Henryk Kunzek, Włodzimierz Konieczny, Włodzimierz Tetmajer, Cezary Jellenta, Dr. Tadeusz Szydłowski, Tadeusz Stryjeński, Adam Dobrodzicki, Jan Szczepkowski) *Goniec* poniedziałkowy, czerwiec. [3]

Ataki lwowskiej „Sztuki“ na Muzeum Narodowe. *Sztuki* plastyczne, str. 6. [4]

Austen Antoni, Wystawa „Pochodu na Wawel“ (Szymanowskiego), *Goniec* z 17 marca nr. 128. [5]

Badowski Zygmunt, Przyczyny powodzenia „Pochodu na Wawelu“ (Szymanowskiego). *Głos warszawski* z 6 kwietnia, nr. 94. [6]

Bajda Andrzej — *Biskupski Ignacy*, Sprawozdanie z działalności Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie za czas od 1 stycz-

nia 1911 do 1 kwietnia 1912. *Głos urzędniczy*, str. 28—29. [7]

Bąkowski Klemens, O autorze hełmu wieży Maryackiej w Krakowie (Stwosz). Sprawozdanie kom. hist. sztuki, VIII szp. CCCXIV—CCCXV. [8]

— Działalność zarządu miejskiego w roku 1911. *Kalendarz Czecha* na rok 1912, str. 78—83. [9]

— Ubiór mieszczanina krakowskiego. Wyjątek z „*Dziejów Krakowa*“. *Nowa Reforma* z 23, 25, 26 i 27 czerwca, nr. 281, 283, 285 i 287. [10]

— To samo. *Kraków*, Druk. Literacka, 4^o, str. 8 nlb. [11]

— Wieża Maryacka. *Nowa Reforma* z 6, 8, 11 i 23 czerw., nr. 253, 255, 259, 281. [12]

— Zamek krakowski, wyd. III. Przewodnik dla zwiedzających z dodaniem „*Historji Wawelu*“ z 4 planami i 23 rycinami. *Kraków*, Druk. „*Czasu*“, 1913 (wyszło w r. 1912), 8^o, str. 97. [13]

B(ąkowski) L(udwik), Nieznane dzieło Wita Stwosza (Pacher w St. Wolfgang). *Czas* z 21 i 30 listop., nr. 538 i 554.

Balaban Majer, Dzieje Żydów [14]
w Krakowie i na Kazimierzu 1304—1868.
Napisał... Tom I (1304—1655), Kraków,
Druk. Fischera, 1913 (wyszło 1912), 8^o,
str. XXIV + 481. [15]

— *Juedische Aerzte und Apotheker
aus Italien und Spanien im XVI und XVII
Jahrhundert in Krakau.* — Sonderabdruck
aus dem ...Sammelwerke „Heimkehr“.
Czernowitz, Buchdruckerei „Gutenberg“
8^o, str. 16. [16]

Balicki A. E., Teatr krakowski. Prze-
gląd polski T. 183, str. 105—117, 379—
384; T. 184, str. 110—127, 246—262,
404—415; T. 186, str. 101—130, 267—
274. [17]

Barański Jan, Mosty na Wiśle, prze-
jazdy i podjazdy w Wielkim Krakowie.
Głos Narodu z 3 listopada, nr. 251. [18]

Bartoszewicz Kazimierz, Kandydatura
Kraszewskiego na profesora hist. liter.
w Uniwersytecie Jagiellońskim. Nowa Re-
forma z 14 grudnia, nr. 577. [19]

Bereżyński Kazimierz, Ambasada mo-
nizmu w Krakowie. Rydwan, marzec, str.
99—101. [20]

Bericht über das Schuljahr 1911/12.
Evangelische Schule in Krakau. Krakau,
Druk. Ludowa, 8^o, str. 8 + 7 nlb. ogło-
szeń. [21]

Bieńkowski Petrus, De speculis Etru-
scis et cista in museo principum Czartory-
ski Cracoviae asservatis. Cracoviae, sump-
tibus Acad. litter., typis Univ. Jag., 4^o,
str. 39 + 9 tablic. [22]

Birkenmajer Aleksander. Rec. Ludwik Bier-
kowski. Monografia... Napisał Adam Wrzosek.
Przegląd powszechny. Marzec, T. CXIII, str.
453—458.

Biskupski Ignacy, zob. Bajda Andrzej.
Boy, zob. Żeleński Tadeusz. [23]

*Budżet wydatków i dochodów gminy
miasta Krakowa na rok 1912.* Nakł. gm.
m. Krakowa. Kraków, Druk. Związkowa,
4^o, str. XXIX + 163 + 21 + 3 + 1 nlb.

Bukowiński Władysław, Pochód [24]
na Wawel Szymanowskiego powinien się
znaleźć na Wawelu. Sfinks, luty. [25]

Bylicki Franciszek, Władysław Żeleń-
ski w 75-tą rocznicę urodzin. Czas z 21
listopada, nr. 538. [26]

Cercha Stanisław, Pomnik nieznaney
matrony w kościele w Brzezinach w Kró-
lestwie Polskiem. Miasto Brzeziny i jego
niektóre zabytki. Kraków, Druk. Koziań-
skich, 8^o, str. 26 (działalność Jana Mi-
chałowicza). [27]

Chmiel Adam, Kilka szczegółów do
fabryki pasów polskich w Krakowie. Spra-
wozdanie komisji historii sztuki, VIII szp.
CCLXXXIII—CCLXXXVIII. [28]

— Kronika domów krakowskich. Na-
pisał... Ulica Floryańska (ciąg dalszy).
Kalendarz Czecha na r. 1912, str. 56—73.
[29]

Chołoniewski Antoni, Jak Wita Stwo-
sza darowaliśmy Niemcom. Świat nr. 33
i nast. [30]

— Rewindykacye własności naszej.
(S.wosz). Świat nr. 21—23. [31]

Chrzanowski Ignacy, Hugo Kołłątaj.
Przemówienie w auli Uniw. Jag. podczas
uroczystego obchodu setnej rocznicy śmie-
ci Kołłątaja przez młodzież akad. d. 28
lutego 1912. Lwów, nakł. „Rzeczypospo-
litej“, druk. Jakubowskiego i Spki, 8^o,
str. 14. [32]

— To samo. — Rzeczpospolita, str.
67—70. [33]

Chybiński Adolf, Krakowskie inwenta-
rze muzyczne. Kwartalnik muzyczny III,
październik, str. 151—158. [34]

— *Polnische Musik und Musikkultur
des 16 Jahrhunderts in ihren Beziehun-
gen zu Deutschland.* Sonderdruck aus
„Sammelbände der internationalen Musik-
gesellschaft“, 13 Jahrgang, 3 Heft, str.
463—505. [35]

Chytil Karel, Prof. Maryan Sokołow-
ski. Zvlastni otisk z „Almanachu české

Akademie“, Ročník XXII, Praha, 8^o, str. 10. [36]

LVI. *Ciągnięcie* losów pożyczki premiowej miasta Krakowa odbyte dnia 2 stycznia 1912 r. w Krakowie. LVI. Verlosung der Lotterie-Anleihe der Stadt Krakau am 2 Jänner 1912 in Krakau. Kraków, nakł. gminy m. Krakowa. Druk. Związkowa, f^o, str. 9. [37]

Ciechanowski Stanisław, Zapiski z kolonii wakacyjnej dla uczniów szkół średnich w Porębie Wielkiej 1911. Warszawa, Druk. synów Niemiry, 8^o, str. 15, odb. z 3 nru „Zdrowia“. [38]

Collijn I., Der Drucker der Turrecremata in Krakau — Caspar Hochfeder. Zentralblatt f. Bibliothekswesen, str. 159—161. [39]

Czajewski Wiktor, Kraków. Rys historyczny do połowy XVII wieku. Wydawnictwo dziennika „Rozwój“. Łódź, w tłoczni „Rozwoju“ 1909, 4^o, stron 398 + 2 nlb., (z ilustracjami, popularne, do handlu w r. 1912 przeznaczone).

Czecha Józefa, zob. Kalendarz. [40]

Czubek Jan, Katalog rękopisów Akademii Umiejętności w Krakowie. Dodatek I. Kraków, Druk. Uniw. Nakł. Akad. Um., 8^o, str. 1 + nlb. 167. [41]

D. Z., Dokoła Wawelu. Tyg. ilustr. I, str. 305—306. [42]

Dębicka Antonina, Głos kobiety w sprawie spółek spożywczych. Głos urzędniczy, str. 3—4. [43]

Dienstl Maryan, Wystawa architektoniczna w Krakowie. Bibl. warsz. T. IV, str. 572—580 [44]

Divéky Adorjan, Egy löcsei szerző műve 1513 — ból. (o druku z Muzeum Czapskich w Krakowie). Közlemények szepes vármegyé multjából, str. 116—118. [45]

Dmowski Roman, (Artykuł w sprawie „Pochodu“ Szymanowskiego). Głos warszawski z 31 marca, nr. 88.

Dobrodzicki, zob. Ankieta. [46]

Dobrostaw, Miejska żeńska szkoła przemysłowa. Głos urzęd., str. 62—64 [47]

Dwudziestopięciolecie parku Jordana. Muzeum, listopad, str. 341—344.

Dyboski R., zob. Lepszy L. [48]

Dygasiński Adolf, Dwory, zamki i pałace. Kielce (Zamek biskupów krak.) Ziemia, str. 156—158. [49]

Ekielski Władysław - Wyczyński Kazimierz, Posiedzenie delegacji architektów polskich w Krakowie. Architekt, str. 86—90. [50]

Elenchus ven. cleri tam saecularis quam regularis dioeceseos Crac. s. Sedi Apost. immediate subiectae pro A. D. 1912. Cracoviae, sumptibus curiae episcopalis Crac., typis Univ. Jag., 8^o, str. 303. [51]

Etat urzędników i sług Kasy Oszczędności m. Krakowa i połączonego z nią Zakładu pożyczkowego na zastawy ruchome. Rok 1912. Kraków, Druk. Anczyca, 1912 (?), f^o, str. 7 nlb. [52]

Ettinger Paul, Ueber die Abstammung des Veit Stoss. Monatshefte für Kunstwissenschaft. Leipzig, str. 323—325. [53]

Flach Józef, Rec. Die Renaissance in Krakau. Von Alfred Lauterbach. München 1911. Przegląd polski T. 183, str. 90—92. [54]

Frąckiewicz Michał, Józef Ignacy Kraszewski w Krakowie i we Lwowie w r. 1867 i odczyty jego o Dantem. Wspomnienia z przeszłości w setną rocznicę urodzin. Kraków, nakł. autora. Druk. nakładowa, 8^o, str. 80. [55]

G. K., Hugo Kołłątaj (1750—1812. Naprzód z 29 lutego, nr. 48. [56]

Gawiński Antoni, Sen o chwale (w sprawie „Pochodu“ Szymanowskiego). Nowa Gazeta z 13 marca, nr. 121. [57]

Gliński Kazimierz, Strona ideowa „Pochodu“ (Szymanowskiego). Kuryer warszawski z 30 marca, nr. 90. [58]

Golińska - Daszyńska Zofia, Robotnicy młodociani w rzemiośle i ręko-

dziełach w Krakowie. Referat na V zjazd prawników i ekonomistów polskich. Lwów (1912), 8^o, str. 7. [59]

— To samo. Przegląd prawa i administracji, marzec, str. 213—219 [60]

— Umysłowość młodzieży rzemieślniczej w Krakowie. Nowa Reforma z 21 sierpnia, nr. 379. [61]

Goliński Stanisław, Ochrona piękności kraju (zjazd związku towarzystw w Krakowie). Architekt, str. 66—69. [62]

— Stopy Wawelu. Miesięcznik artystyczny, str. 4—5. [63]

— Stopy Wawelu. Głos narodu z 7 marca, nr. 54. [64]

Gołba Franciszek, Wielki Kraków — Mały Kraków. Głos narodu z 5 i 6 lipca, nr. 149 i 150. (Zakład dla uczniów gim. w Zakrzówku). [65]

Grodecki Roman, Nieznane pieczęcie miasta Krakowa. Wiad. num. arch., str. 40—43, 57—58, 72—75, 88—89, 106—108. [66]

— To samo. Odb. z Wiad. num. arch. Kraków, Druk. Czasu, 8^o. str. 16. [67]

Groele Adam, Sprawozdanie Wydziału szkolnego Magistratu stoł. m. Krakowa za rok szkolny 1909/10. I. O szkołach przemysłowych uzupełniających. II. O kursie handlowym przy szkole przemysłowej uzupełniającej na Kazimierzu. III. O pięciomiesięcznych kursach rysunków zawodowych. IV. O szkołach zawodowych uzupełniających stowarzyszeń przemysłowych. Zestawił... Kraków, Druk. Związkowa, 8^o, str. 95. [68]

Grotowski Zdzisław, Hugo Kołłątaj w rocznicę zgonu. Biblioteka warsz., II, str. 1—22 (częściowo rektorstwo Uniw. krak.). [69]

Co to jest *gruźlica*, a w szczególności gruźlica płuc czyli suchoty, w jaki sposób się szerzy i jak należy ją zwalczać? Kraków, Druk. Związkowa, 8^o, str. 4 nlb.

Nakładem Koła krak. Tow. walki z gruźlicą (o gruźlicy w Krakowie) [70]

Gümbel Anton, Veit Stoss ein Pole? Münchener Neueste Nachrichten z 16 sierpnia, nr. 415. [71]

Gumowski Maryan, Moneta czy medalik Jana Kazimierza z 1668 roku (wyrób mennicy krak. Boratiniego). Wiad. num. arch., str. 17—18. [72]

— Muzeum Czapskich w Krakowie. Ziemia, str. 283—286. [73]

Gw., Przed kongresem esperantystów w Krakowie. Nowa Reforma z 26 i 27 lipca, nr. 336 i 338. [74]

H, Czyszczenie miasta a rzeczywistość. Głos narodu z 22 i 24 grudnia, nr. 293 i 294. [75]

Hartleb Kazimierz, Józef Struś. Przyczynki do życia i charakterystyki lekarza-humanisty (między innymi o pobycie w Uniwersytecie krak.). Pamiętnik literacki, str. 415—429. [76]

Hniłko Antoni, Mennica krakowska w rękach Szwedów w roku 1655—1657. Kraków. Nakł. Tow. num. Druk. Czasu, 8^o, str. 13. Odbitka z Wiad. num. [77]

Hoszowski Edward, Pomnik Kościuszki w Krakowie. Rydwan, styczeń, str. 25—26. [78]

— Wystawa sztuki polskiej (kościelna). Rydwan, styczeń, str. 26—29. [79]

— Wystawa Towarzystwa „Rzeźba“. Rydwan, marzec, str. 97—99. [80]

i, Studium rolnicze w Krakowie, Tyg. illustr. I, str. 350. [81]

i, Wystawa starych mistrzów w Krakowie. Tyg. illustr. I, str. 220—221. [82]

Instrukcja służbowa dla biura egzekucyjnego Magistratu stoł. król. miasta Krakowa, zatwierdzona na mocy upoważnienia c. k. Ministerstwa skarbu z dnia 11 listopada 1908 L. 36537 i za zgodą c. k. Namiestnictwa, wyrażoną w piśmie z dnia 18 czerwca 1910 L. I. 315/2 przez c. k. krajową Dyrekcyę skarbu we Lwo-

- wie reskryptami z dnia 11 lipca 1910 r. L. 70487 i z dnia 5 czerwca 1912 roku L. 43843. Nakł. gm. m. Krakowa. Druk. Związkowa w Krakowie, 8^o, str. 38. [83]
- Irzykowski Karol - Czubryński Antoni*, Echa kongresu esperantystów. Krytyka II, część 2, str. 146—147. [84]
- Jabłoński Pawłowicz Izidor*, Wspomnienia o Janie Matejce. Opracował krytycznie i komentarzem opatrzył Dr. M. Treter. Z portretem Matejki. Lwów, Druk. Słowa pol., 8^o, str. 61. [85]
- Jachimecki Zdzisław*, Muzyka w Krakowie. Przegląd pol. T. 183, str. 117—127, 384—393, T. 184 str. 127—131, 263—272, T. 186 str. 426—436. [86]
- Opera lwowska w Krakowie. Przegląd polski T. 185, str. 122—128, 268—277. [87]
- Janik Michał*, List Hugona Kołłątaja do ks. biskupa Michała Poniatowskiego z dnia 22 kwietnia 1782 (w sprawach Uniwersytetu krak.). Pamiętnik literacki, str. 304—313. [88]
- Janiszewski Tomasz*, Walka z gruźlicą w Krakowie. Księga pam. XI zjazdu lekarzy, str. 617—620. [89]
- Wyjaśnienie w sprawie artykułów p. t.: „Obrona Krakowa przed epidemiami“. Głos narodu z 10 i 11 stycznia, nr. 6 i 7. [90]
- To samo. Kraków, Druk. Związkowa (1912), 8^o, str. 8. [91]
- Janiszewski Tomasz - Nitsch Roman*, Dom dla służby zakładów sanitarnych. Czas z 20 lutego, nr. 80. [92]
- Miejska pracownia bakteryologiczna. Czas z 18 lutego, nr. 78. [93]
- Miejski dom izolacyjny. Czas z 17 lutego, nr. 76. [94]
- Pawilony dla chorób zakaźnych. Czas z 14 lutego, nr. 70. [95]
- O potrzebie wydatków na cele zdrowotne (z powodu projektowanej budowy zakładów sanitarnych w Krakowie) przez... Kraków, Drukarnia Czasu, 8^o, str. 47. [96]
- Zakład dezynfekcyjny. Czas z 15 i 16 lutego, nr. 72 i 74. [97]
- O zakłady sanitarne w Krakowie. Czas z 13 lutego, nr. 68. [98]
- Janowski Aleksander*, Wystawa architektury i wnętrz w Krakowie. Ziemia, str. 457—459. [99]
- Jasieński Józef*, II zjazd neurologów, psychiatrów i psychologów polskich. Czas z 19 grudnia, nr. 586. [100]
- Jaszczurowski Tadeusz*, Zaopatrzenie W. Krakowa w wodę. Księga pamiątkowa XI zjazdu lekarzy, str. 650—655. [101]
- Jaworski Franciszek*, Odkrycia pana Stasiaka. Kuryer lwow. nr. 279. [102]
- Pierścienie historyczne polskie. — Zebrał i opisał... Lwów, Druk. Zakładu Ossolińskich, 4^o, str. 95 + VII tablic (częściowo ze zbiorów i dla osób krak.). [103]
- Jellenta*, zob. Ankieta. [103]
- Jellenta Cezary (Zarycz Jan)*, Pochód królów do Koła polskiego. Rydwan, styczeń, str. 29—31. [104]
- Pochód na Wawel (Szymanowskiego). Rydwan, czerwiec, str. 218—221. [105]
- XVI Wystawa „Sztuki“. III Wystawa „Związku artystów polskich“. Rydwan, kwiecień, str. 141—145. [106]
- Jeziński Józef*, Ilustrowany przewodnik po Krakowie 1912—1913. Kraków, Druk. literacka (1912), 8^o, str. 94 + 36 nlb. ogłoszeń + 1 plan. [107]
- Jur.*, Fundacya Jerzmanowskich. Tyg. ilustr. II, str. 873. [108]
- K. K.*, Prima Aprilis z XVIII w. Czas z 1 kwietnia, nr. 149. [109]
- Kaczmarczyk Kazimierz*, Józef Le Brun, uprzywilejowany architekt w m. Krakowie. Sprawozdania kom. hist. sztuki, VIII szp. CCCCLV—CCCCLXIX. [110]
- Muzeum historyczne m. Krakowa. Ziemia, str. 217—218.

Kalendarz krakowski Józefa [111]
Czecha na rok 1912. Wydany staraniem
Towarzystwa miłośników historii i zabytków
Krakowa, LXXXI. Kraków, Drukarnia
Czasu, 4^o, str. 240, 132, 96, 18 nlb. [112]

Kalendarzyk na rok 1912. Nakładem
Zakładu galanterijno - introligatorskiego
w Krakowie. Druk krak. Drukarni nakła-
dowej (z ustępem: zakład galanterijno-
introligatorski Roberta Jahody w Krako-
wie 1887—1912), str. 4. [113]

Kapłan z dyec. przemyskiej, W obro-
nie naszej sztuki i naszych świętości (wy-
stawa kościelna). Głos narodu z 23 stycz-
nia, nr. 17. [114]

Katalog dubletów Muzeum Narod-
owego w Krakowie. Kraków, Druk. Czasu,
8^o, str. 40. [115]

— nieustającej wystawy Towarzystwa
przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie.
Październik 1912. Kraków, Druk. Czasu,
8^o, str. 16 + 6 nlb. [116]

— nieustającej wystawy Towarzystwa
przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie.
Listopad 1912. Kraków, Druk. Czasu, 8^o,
str. 18 + 5 nlb. [117]

— nieustającej wystawy Towarzystwa
przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie.
Listopad 1912, Kraków, Druk. Czasu, 8^o,
str. 19 + 5 nlb. [118]

— trzeciej wystawy rzeźby w Towa-
rzystwie przyjaciół sztuk pięknych w Kra-
kowie od 18 lutego do 31 marca 1912.
Kraków, Druk. Literacka (1912), 8^o, str.
4 nlb. [119]

— wypożyczalni przeźroczy Towarz.
szkoły ludowej, wyd. II. Przejrzał i uzu-
pełnił Dr. Maryan Stępowski. Kraków,
nakładem Tow. szkoły lud. Druk. nakła-
dowa, 8^o, str. XVI + 92. [120]

— wystawy architektury i wnętrz w o-
toczeniu ogrodowym pod parkiem Dra
Jordana w Krakowie. Czerwiec—paździej-
nik 1912. Kraków, Druk. Uniw. Jagiel.
(1912), 8^o, str. 78.

Katalog III wystawy powszech- [121]
nego Związku artystów polskich. Kraków,
Druk. Narodowa (1912), 8^o, str. nlb. 4.
[122]

— wystawy Towarzystwa przyjaciół
sztuk pięknych w Krakowie. I. Wacława
Szymanowskiego Pochód na Wawel. —
II. Wystawa ogólna obrazów. Maj - czer-
wiec 1912. Kraków, Druk. Czasu, 8^o, str.
20 + 12 nlb. [123]

Kiernik Eugeniusz, Kości zwierzęce
gładzone, domniemane łyżwy, z okolic
Krakowa. Z 3 tablicami. Kraków, nakł.
Akad. Um. Druk. Uniw. Jag., 8^o, str. 14.
Odb. z XII T. Materiałów antrop. arch.
i etnogr. Ak. Um. w Krakowie. [124]

Klecki Waleryan, Studium rolnicze U.
J. w Krakowie. Przemówienie prof. Dra...
dyrektora Studium rolniczego podczas
poświęcenia nowego „Collegium agrono-
micum“ w dniu 4 b. m. Czas z 6 marca,
nr. 107. [125]

Klein Franciszek, Jeszcze do „ruder“
krakowskich. Głos narodu z 5 i 15 wrze-
śnia, nr. 201 i 210. [126]

— Nowe domy krakowskie. I. Nowy
ratusz miasta. Dodatek lit. społ. do Głosu
narodu z 13 października, nr. 234. —
II. Domy śródmieścia. Tamże z 27 paź-
dziernika, nr. 246. — III. Rada artystycz-
na i 5 ładnych domów. Tamże z 1 gru-
dnia, nr. 275. [127]

— Obraz Jakuba Mertensa: Zwiasto-
wanie N. P. Maryi. Sprawozd. komisji
historii sztuki, VIII szp. CCCCXXXVIII—
CCCCXXXIX. [128]

— Restauracya krużganków kościoła
OO. Franciszkanów. Przegląd powszech-
ny, kwiecień, str. 131—135. [129]

— Rudery krakowskie. Dodatek lit.
społ. do Głosu narodu z 25 sierpnia,
nr. 192. [130]

— O zachowanie śródmieścia. Dod.
lit.-sp. do Głosu nar. z 1 i 8 września, nr.
198, 204; Głos nar. z 10 września nr. 213.

- Kłeczek*, zob. Rakowicz Jan. [131]
- Koch Władysław*, Z kolonii wakacyjnej uczniów szkół średnich (w Porębie Wielkiej). Nowa Reforma z 26 sierpnia, nr. 387. [132]
- Z kolonii wakacyjnej uczniów szkół średnich w Porębie Wielkiej. Głos narodu z 27 i 28 sierpnia, nr. 193 i 194. [133]
- Komar Edward*, Kardynał Puzyna. (Moje wspomnienia). Kraków, nakł. autora. Druk. W. L. Anczyca i Spki, 8^o, str. 164. [134]
- Kongres esperantystów w Krakowie*. Tyg. ilustr. I, str. 711.
- Konieczny*, zob. Ankieta. [135]
- Konieczny Włodzimierz*, Kraków środowiskiem artystycznym. Szkoła ceramiczna. Sztuki plastyczne, str. 14—15. [136]
- Konopczyński Władysław*, Przed laty stu czterdziestu 1772—1912 (zdobycie zamku krak. przez konfederatów barskich 2 lutego 1772, na podstawie sprawozdania w archiwum Radziwiłłów w Nieświeżu). Czas z 7 lutego, nr. 59. [137]
- Konopka Kazimierz*, O bibliotekach w kolegiach Towarzystwa Jezusowego prowincji galicyjskiej (o bibliotekach w Krakowie, str. 3—8). Drukowane jako rękopis. Odb. z „Naszych wiadomości“ T. III, nr. 17. Kraków, Druk. Czasu (b. r.) 8^o, str. 15. [138]
- Pieczęcie Jezuitów w Polsce. Studium, (o pieczęciach kolegiów krak.). Bąkowiec pod Chyrowem. Druk. Styfięgo w Przemyślu, 8^o, str. 45 + VII tablic. [139]
- Kopera Feliks*, Muzeum Narodowe w gmachu poszpitalnym na Wawelu. — Sztuki plastyczne, str. 21—22.
- Zob. Stwosz. [140]
- Korzon Tadeusz*, Głos historyka (w sprawie „Pochodu“ Szymanowskiego). Głos warszawski z 23 marca, nr. 81.
- Kot Stanisław*, Brożek o Skardze. Pamiątnik literacki, str. 590—591. [141]
- Kotarbiński Józef*, Duch polski w Krakowie. Tyg. ilustr. I, str. 214—215. [142]
- Kowalski Gerard*, Pierwsza wystawa współczesnej polskiej sztuki kościelnej im. P. Skargi w Krakowie. Sztuki plastyczne, str. 1. [143]
- Znaczenie I wystawy współczesnej sztuki kościelnej. Sztuki plast., str. 9—12. [144]
- Kr. J.*, Krytyka krytyki o wystawie współczesnej sztuki kościelnej. Sztuki plastyczne, str. 22—23. [145]
- Kraków*. Album widoków, wyd. Salonu malarzy polskich w Krakowie, 4^o wydłużone, k. 12. (Podpisy po polsku i po esperancku. [146]
- Ilustrowana gwidlibro tra... kaj cirkauajo. Kraków, eldono de Societo Esperanto. Druk. „Polonia“, 8^o, str. 38+30 nlb. ogłoszeń. [147]
- Krakowskie*, zob. Towarzystwo techniczne. [148]
- Kronika 25-letnia kolonii leczniczej pod wezwaniem św. Józefa w Rabce*. 1887—1911. Kraków, Druk. Uniw. Jag., 8^o, str. 39 (str. 5—6 Kroniki napisana przez Macieja Jakubowskiego, str. 33—39 sprawozdanie Tow. opieki szpitalnej dla dzieci w Krakowie za r. 1911). [149]
- żałobna. Kalendarz Czecha na rok 1912, str. 88—96. [150]
- Krzyżanowski Stanisław*, Sprawozdanie dyrektora Archiwum aktów dawnych miasta Krakowa za rok 1911. Kraków, Druk. Związkowa, 8^o, str. 18. [151]
- Krzyżanowski Wacław*, Z powodu wystawy architektury i wnętrz w otoczeniu ogrodowym. Krytyka II cz. 2, str. 85—91, 152—157. [152]
- Skanalizowanie Wisły. (Jego strona estetyczna). Miesięcznik artystyczny, str. 22—25.

- Księga pamiątkowa XI zjazdu* [153]
lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie 18—22 lipca 1911. Kraków, Druk. Narod. (1912), 8^o, str. XX + 687. [154]
- Kukiel Maryan*, Kraków insurekcyjny. (Bibl. krak. 44) Tyg. illustr. II, str. 838—849 i 870—871. [155]
- Kulwiec Kazimierz*, Gawędy krajoznawcze. (Stwosz) Ziemia, str. 778—780. [156]
- W sprawie krajowego muzeum przyrodniczego (w Krakowie). Ziemia, str. 732—734 i 738—741. [157]
- K(untze) E(dward)*, Biblioteka Jagiellońska w Krakowie. Ziemia, str. 3—6 i 21—22.
- Kunzek*, zob. Ankieta. [158]
- Kunzek Henryk*, Budynki poszpitalne. Miesięcznik artystyczny, str. 9—10. [159]
- Budynki powojkowe przy Muzeum konsystoryalnym. Z wnętrza katedry. Jeszcze o „Pochodzie“. Miesięcznik artystyczny, str. 25—28. [160]
- Jeszcze o budynkach poszpitalnych. Miesięcznik artystyczny, str. 33—34. [161]
- Jeszcze o Rynku. Miesięcznik artystyczny, str. 18—19. [162]
- Z krążganków krakowskich. „Pochód królów polskich“ p. Waława Szymanowskiego. Odpowiedź „Krytyce“. Miesięcznik artystyczny, str. 14—17. [163]
- Niewczasy krakowskie II. Rozszerzenie ulicy Szewskiej. Miesięcznik artystyczny, str. 28—31. [164]
- Niewczasy krakowskie. Szturm na Krzysztoforę. Miesięcznik artystyczny, str. 17—18. [165]
- Niewczasy krakowskie. Znów coś niecoś o komitetach konkursowych. Z powodu artykułu w Gońcu poniedziałkowym pod tytułem „Krzysztoforę“. O baszcie przy klasztorze OO. Augustyanów. Miesięcznik artyst., str. 36—40. [166]
- Sprawa „Pochodu na Wawel królów polskich“ p. Waława Szymanowskiego. Miesięcznik artystyczny, str. 46—52.
- Kunzek Henryk*, Tramwaje na Rynku krakowskim. Miesięcznik artyst., str. 19—20. [168]
- Dla Wawelu godne ramy. Miesięcznik artystyczny, str. 2—4. [169]
- Kupczyński Tadeusz*, Kraków w powstaniu Kościuszkowskim. Biblioteka krak. nr. 44. Kraków, Druk. Czasu. Nakładem Tow. miłośników historii i zabytków Krakowa. W dodatku sprawozdanie za r. 1911, 8^o, str. 283 + 37. [170]
- Kutrzeba Stanisław*, Kilka przyczynków do dziejów sztuki za Zygmunta I, Zygmunta Aug. z ksiąg grodzkich krak. i metryki koronnej (Wawel, Zamek, katedra, kościół P. Maryi). Sprawozdania kom. hist. sztuki, VIII szp. CCCCLXIII—CCCCLXIV. [171]
- Kuznowicz Mieczysław*, Jak najlepiej uczcić jubileusz Skargi (dom młodzieży rękodzielniczej im. Skargi). Głos narodu z 1 września, nr. 198. [172]
- Kwiatkowski Jan*, Amfiteatr u stóp Wawelu. Miesięcznik artyst., str. 11—13. [173]
- To samo. Głos narodu z 17 marca, nr. 63.
- Laszczka*, zob. Ankieta. [174]
- Lauer B.*, Przyczynek do historii żydów krakowskich. Kwartalnik żydowski II, str. 117—121. [175]
- L(auterbach) Alfred*, Jeszcze o Pochodzie wawelskim. Museion I, str. 111—113. [176]
- Lepszy Leonard-Dyboski R.*, Cracow The Royal Capital of Ancient Poland: Its History and Antiquities. By Leonard Lepszy... Translated By R. Dyboski. London, 4^o, str. XV + 210. [177]
- Lossnitzer Max*, Ueber die Abstammung des Veit Stoss. Monatshefte für Kunstwissenschaft. Leipzig, str. 432—433. [178]
- Veit Stoss. Die Herkunft seiner Kunst, seine Werke und sein Leben. Mit

60 Tafeln. Leipzig, Buchdruckerei Poeschel et Trepte, 8^o, str. 214 †LXXXVIII† 60 tablic. [179]

Lubecki Kazimierz, X. kardynał Puzyna. Kalendarz Czecha na r. 1912, str. 47—52. [180]

— Ks. kardynał Puzyna. Kraków, Druk. Czasu, 1912, 4^o, str. 8. [181]

— Mowa przy złożeniu wieńców na sarkofagu J. I. Kraszewskiego. Straż polska, Grudzień, 1912. [182]

— Wspomnienia o kardynale Puzynie. Włocławek, Druk. dyecezyalna, 8^o duże, str. 19. Odb. z „Ateneum kapłańskiego“.

[183]

Lutomski Bolesław, Sztuka i rzeczywistość (w sprawie Pochodu Szymanowskiego). Kuryer warszawski z 22, 23, 26 i 27 marca, nr. 82, 83, 86 i 87. [184]

Ł. W., Obchód trzechsetnej rocznicy śmierci X. Piotra Skargi w Krakowie 25 do 27 września 1912. Przegląd polski T. 186, str. 24 - 33. [185]

Łobaczewski Adam, Opieka nad młodocianymi robotnikami. Nowa Reforma z 1 lutego, nr. 50. [186]

Lodyński Marian, Polityka Henryka Brodatego i jego syna w latach 1232—1241. (Henryk Brodaty powtórnie księciem Krakowa, str. 289—294). Przegląd hist. XIV, str. 1—25, 141—163, 273 294. [187]

Łuskina Ewa, Wawel. Miesięcznik artystyczny, str. 1—2. [188]

M., Wystawa obrazów Sotera Jaxy Małachowskiego. Dodatek liter. społ. do Głosu narodu z 4 lutego, nr. 27. [189]

M. L., Zmiana ordynacji wyborczej do Rady miejskiej. Głos urzędniczy 1912, str. 29 - 30. [190]

Majówna Jadwiga, Zakład dla nerwowych dzieci (przy ul. Kopernika). Dodatek literacko-społeczny do Głosu narodu z 3 marca, nr. 51. [191]

Malczewski Jacek, O powołaniu artystów i zadaniach sztuki. Mowa na inau-

guracyi roku szkolnego w Akademii sztuk pięknych dnia 15 b. m. Nowa Reforma z 18 października, nr. 479. [192]

— To samo. Krytyka, II cz. 2, str. 233—236. [193]

Małkowski Witold, Wawel. — Skałka. Miesięcznik artystyczny, str. 13—14. [194]

— To samo. Głos narodu z 22 marca, nr. 67. [195]

Matejko Jan, Objasnienia dwunastu szkiców, przedstawiających dzieje cywilizacji w Polsce. Napisał... Przedruk z drugiego wydania. Wystawa Związku artystów. Pałac Spiski. Kraków, Druk. Rippera, 8^o, str. 26. [196]

M(atyasik) St(anisław), Wystawa rzeźby. Głos narodu z 7 marca, nr. 54. [197]

— XVI wystawa „Sztuki“. Głos narodu z 25 i 28 kwietnia, nr. 94 i 97 i Dodatek liter. społ. do Głosu narodu z 12 maja, nr. 107. [198]

— Z wystawy „Powszechnego Związku artystów“. Głos narodu z 4 i 6 kwietnia, nr. 77 i 79. [199]

Meller Zygmunt, Wit Stwosz i sztuka norymberska w Krakowie. Przegląd, nr. 253 i 254. [200]

Memoryał Delegacyi górników i hutników polskich w sprawie założenia Akademii górniczej w Krakowie. Kraków 1912. Druk. Związkowa, 4^o, str. 79. [201]

Mianowski Henryk, W obronie polskiego przemysłu i handlu. Bank galicyjski dla handlu i przemysłu B. G. H. P.; c. k. uprzywilejowany akcyjny Bank hipoteczny. Głos narodu z 15 grudnia, nr. 287. [202]

Michalski Jerzy, Wyłączenie Zagłębia krakowskiego w świetle cyfr. Głos narodu z 6 i 7 marca, nr. 53 i 54. [203]

Miciński Tadeusz, Apologia Wawelu (w sprawie Pochodu Szymanowskiego). Głos warszawski z 24 marca, nr. 81.

Mielert Friezt, Krakau, das pol- [204]
nische Brügg. Salonblatt (Dresden) z 14
grudnia, nr. 50, str. 1903 1904. [205]

Mikulskiego Stefana Wielka księga
adresowa m. Krakowa i m. Podgórze VII,
r. 1912. Kraków, nakł. i wł. Stefana Mi-
kulskiego i Bronisława Orłowskiego. Druk.
Tow. Domu narod. w Cieszynie (1912),
4^o duże, str. 328 + 47 + 86 + 6. [206]

Miszke Zbigniew, Pochód Wawelski
(Szymanowskiego). Słowo z 17 i 21 mar-
ca, nr. 76 i 80, [207]

Morawski Kazimierz Maryan, Hugo
Koźłataj. W stuletnią rocznicę śmierci.
Czas z 28 lutego, nr. 95. [208]

— Kraków w latach 1830/31 (o Bibl.
krak. nr. 45). Czas z 24 grudnia, nr. 594.
[209]

— Kraków podczas insurekcji (o Bibl.
krak. nr. 44). Czas z 23 marca, nr. 137.
[210]

Moszyński Jerzy, Kilka słów z powo-
du obchodu 300-letniej rocznicy śmierci
ks. Piotra Skargi. Kraków, Druk. Czasu,
8^o, str. 96. [211]

— Prawdą do odrodzenia i jedności.
Kraków, Druk. Czasu, 8^o, str. 111. (W kwe-
styj panoramy i obchodu grunwaldzkiego,
str. 27—35. Pod adresem wyborców ziemi
krak., str. 88—107). [212]

M(uczkowski) J(ózef), Kronika krakow-
ska. Opieka nad zabytkami. Kalendarz
Czecha na r. 1912, str. 74 78. [213]

Mycielski Jerzy, Katalog wystawy obra-
zów dawnych malarzy włoskich, flamandz-
kich, holenderskich, niemieckich, francu-
skich i polskich w salach „Związku ar-
tystów polskich“ w pałacu Spiskim w Kra-
kowie w lutym i marcu 1912 r. wydał...
Wydawnictwo Tow. opieki nad polskiemu
(sic) zabytkami sztuki i kultury. XVI. Kra-
ków, Druk. Czasu, 8^o, str. 14 nlb. [214]

Nagrody Barczewskiego. (Sprawozda-
nia i wnioski komitetu Akademii Umie-

jętności). Nowa Reforma z dnia 23 maja,
nr. 232. [215]

Niewiadomski Eligiusz, „Pochód na
Wawel“ (Szymanowskiego). Tygodnik pol-
ski z 15 marca, nr. 5.

Nitsch Roman, zob. Janiszewski To-
masz.

Noskowski Witold (Taper), zob. Że-
leński Tadeusz. [216]

Nowotny Feliks, Zakład czyszczenia
miasta Krakowa. Sprawozdanie z dotych-
czasowej działalności oraz projekt dal-
szej organizacyi. Kraków, (Druk. Związk-
kowa 1912 ?), 4^o, str. 87 + XVIII + 10 ta-
blic. [217]

o. h., Park zabaw ruchowych mło-
dzieży rzemieślniczo-robotniczej w Kra-
kowie. Głos narodu z dnia 25 sierpnia
nr. 192. [218]

Obchód jubileuszowy ku czci ks. Pio-
tra Skargi w Krakowie. Na żywy pomnik
P. Skargi w Krakowie. Katolicki zjazd
Skargowski w Krakowie. Przegląd powsz.
sierpień — wrzesień, str. 284 — 292.
[219]

Objaśnienia i materiały do planu szko-
ły realnej ośmioklasowej ułożone przez
komisję reformy szkolnictwa średniego
istniejącą w łonie krak. koła Tow. naucz.
szkół wyż. Druk. J. Czaińskiego w Gród-
ku Jagiell, 8^o, str. 74. [220]

Obrady sekcji ginekologiczno-położni-
czej XI zjazdu lekarzy i przyrodników
polskich 18—21 lipca 1911 r. w Krako-
wie. Na zlecenie prezydium Tow. ginek.
pol., wydali Al. Rosner i St. Ciechanow-
ski. Kraków, Druk. Uniw. Jag., 8^o, str.
XXII + 514 + 2 nlb. [221]

Ochrona zaniedbanej młodzieży. Kra-
ków, Druk. Czasu, 8^o, str. 25. [222]

Odezwa do mieszkańców miasta Kra-
kowa (Magistratu krak. z 24 grudnia 1912
w sprawie datków noworocznych na ubo-
gich). (Kraków, Druk. Związkowa), f^o,
str. 5.

Odezwa zarządu Stow. „Rady opiekuńczej“ w Krakowie (o datki i wpisywanie się na członków). Kraków, w lutym 1912, Druk. Związkowa, 4^o duże, str. 2 nlb. [224]

— Zarządu Związku stowarzyszeń polskiej młodzieży postępowej (w sprawie bojkotu szkolnego w Królestwie). — Kraków, luty 1912 r. Nakł. Stow. „Spójnia“, Druk. ludowa w Krakowie, 8^o, str. 8. [225]

— Koledzy i Koleżanki! Związek Stowarzyszeń polskiej młodzieży postępowej (podp.). Kraków w maju. „Spójnia“, Stow. młodz. post. w Krakowie. Druk. ludowa, f^o, str. 2 nlb. (W sprawie wyroków na łamiących strejk w Król. Pol.) [226]

Ordo divini officii recitandi sacrique peragendi pro clero saeculari dioecesis Cracoviensis pro anno Domini bissextili 1912. Cracoviae, typis Univ. Jag. 1912, 8^o, str. 150. [227]

P. J., Ks. Hugo Kołłątaj reformator Uniwersytetu Jagiellońskiego. Głos narodu z 28 lutego i 1 marca, nr. 48 i 49. [228]

P. R., Wystawa architektury i wnętrz w otoczeniu ogrodowym w Krakowie w r. 1912. Architekt, str. 61—65 (z 8 tablicami). [229]

Pacher czy Stwosz. Tyg. ilustr. 1912, str. 674. [230]

Pagaczewski Julian, Maryan Sokołowski. Kalendarz Czecha na rok 1912, str. 53—55. [231]

— Skarbiec klasztoru PP. Klarysek przy kościele św. Andrzeja w Krakowie. Sprawozd. komisji hist. sztuki, VIII, szp. CCCXXXVIII—CCCXLV. [232]

— Zagrożony zabytek krakowski (baszta przy klasztorze Augustyanów). Czas z 6 i 20 kwietnia, nr. 159 i 180. [233]

Pajzderski Nikodem, Zamek tęczyński. Sprawozd. komisji historii sztuki, VIII, str. 327—352.

Pamiętka po Skardze „Mons Pietatis“. Nowa Reforma z 25 września, nr. 439. [235]

Pamięci Hugona Kołłątaja. Akademia na jego cześć 28 lutego 1912. Kraków, nakł. Tow. filozoficznego, Druk. Czasu, 8^o, str. 64. [236]

Pamiętnik pierwszego zjazdu miłośników ojczystych zabytków w Krakowie w dniach 3 i 4 lipca 1911 r. Nakł. Grona konserwatorów Galicyi zach. Kraków, Druk. Czasu, 8^o, str. 144. [237]

— Towarzystwa tatrzańskiego. Rok 1912. Kraków, Druk. Anczyca, 8^o, str. LXXXII + 88, z licznymi ilustr. [238]

Papée Fryderyk, O najstarszych wizerunkach św. Kazimierza. Spr. kom. hist. szt., VIII, szp. CCCXVI—CCCXVIII. [239]

Pareński Stanisław, Nowe zakłady humanitarne Krakowa. Odb. z nru 215 i 217 Czasu z r. 1912. Kraków, Druk. Czasu, 8^o, str. 16. (Por.: Zakłady). [240]

Pawelski J., Po jubileuszu Skargi. Przegląd powsz., listopad, str. 1*—4*. [241]

— Pamiętnik zjazdu Skargowskiego w Krakowie w dniach 25 i 26 września 1912. Przegląd powszechny, listopad, str. 1*—15* i 1—196. [242]

— Pamiętnik zjazdu Skargowskiego w Krakowie w dniach 25 i 26 września 1912 r. Materiały zebrał i wstępem opatrzył... Kraków, Druk. Koziańskich (1912), 8^o, str. 15 + 196 (z ilustr.). [243]

— Zjazd Skargowski. Przegląd powsz. listopad, str. 5*—12*. [244]

Peszko Stanisław, Rec. Stan. Tomkowicz: Przyczynki do historii kultury Krakowa w pierwszej połowie XVII wieku. Przegląd polski T. 186, str. 82—89. [245]

Peszko Stanisław, Wystawa obrazów dawnych mistrzów. Czas z 19 i 20 lutego, nr. 79 i 81. [246]

Pi..., Aleksander Stopczański doktor medycyny. Wspomnienie pośmiertne. Głos narodu z 7 marca, nr. 54.

Piątkowski Henryk, „Pochód [247] na Wawel“. *Kuryer warszawski* z 3 i 4 kwietnia, nr. 94 i 95. [248]

Piekosiński Franciszek, Dwa dokumenty do Padovano z r. 1572 i Santi Gucciego z r. 1595. *Spraw. kom. hist. szt., VIII*, szp. CCCXV. [249]

— (Dwa odpisy aktów do Bernarda Zanobiego z r. 1535 i 1537). *Sprawozd. komisji hist. szt., VIII*, szp. CCCLXIV. [250]

Pieńkowski Stanisław, „Pochód na Wawel“ (Szymanowskiego). *Głos warszawski* z 10 marca, nr. 68. [251]

— *Zdanie Warszawy o „Pochodzie na Wawelu“*. Napisał i ułożył... Warszawa, Druk. Bilińskiego, 8^o, str. 110. [252]

Piniński Leon, „Pochód“ Szymanowskiego. Projekt umieszczenia w dziedzińcu zamku wawelskiego. *Czas* z 2 stycznia, nr. 1. [253]

Pitułko Leon, W sprawie Akademii górniczej w Krakowie. *Głos narodu* z 24 marca, nr. 69. [254]

Nowy *plan Krakowa*, opracowany patentowaną metodą Pharusa 1:10.500. — Lwów, nakł. księgarni Polskiej B. Połonieckiego, str. 10. [255]

Plan nauki miejskiej szkoły przemysłowej żeńskiej w Krakowie. Kraków, Druk. Związkowa, 4^o, str. 8. [256]

Platowski Z., Miejskie Muzeum przemysłowe w Krakowie. *Czasopismo techniczne*, nr. 29. [257]

O połączenie Podgórze z Krakowem. Dodatek do nru 9 Nowej Reformy z 8 stycznia 1912, [258]

(*Ponikło Stanisław*), Cracovie et ses environs. Petit guide pour les étrangers. Avec une carte et 12 illustrations. Publié par la Société d'encouragement du tourisme en Galicie. Kraków, Druk. Literacka (1912), 8^o, str. 48 + 1 plan. [259]

— Little guide book through the Royal Residence Cracow and its environs.

With 1 map and 12 illustrations. Published by the Society for the promotion of foreign travel in Galicia. Kraków, Druk. Literacka (1912), 8^o, str. 44 + 1 plan. [260]

Nieznany *portret* Stanisława Wyspiańskiego. *Tyg. ilustr.* II, str. 964. [261]

Porządek dzienny posiedzenia Wydziału wielkiego Kasy Oszczędności miasta Krakowa z 14 i 15 czerwca 1912. Kraków, Druk. Anczyca, 1912?, f^o, str. 3 nlb. [262]

Prawdzie, W obronie prawdy, postępu oświaty, moralności chrześcijańskiej, kultury i zdrowia kochanej młodzieży naszej. Odprawa dana p. Ign. Daszyńskiemu, posłowi i radcy miejskiemu i p. drowi Janiszewskiemu, fizykowi m. Krakowa, popierającym szczepienie ospy. Kraków, druk. Prawdy, 1912, 8^o, str. 15. [263]

Preliminarz wydatków Kasy Oszczędności miasta Krakowa na rok 1912. Kraków, Druk. Anczyca, 1912?, f^o, str. 4 nlb. [264]

Prochaska Antoni, *Rec. rozprawy*, Kamiński Jan, Otto z Chodcza wojewoda krak. *Kwartalnik hist.* XXVI, str. 139 — 141. [265]

Prochaska Antoni, W sprawie sporu o biskupstwo krakowskie z r. 1460. *Ate-neum kapłańskie*, grudzień 1912, str. 385 — 401. [266]

Program „Stronnictwa pracy narodowej“ z siedzibą w Krakowie. Kraków, Druk. Nakładowa, 8^o, str. 23. [267]

— szkoły nauk społeczno-politycznych w Krakowie na semestr letni 1912. Kraków, Druk. Literacka, 8^o, str. 21. [268]

— wykładów Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza. Na październik - listopad 1912 r. Na grudzień 1912 r. *Rok szkolny 1912/1913* nr. 1 i 2. Kraków, Druk. Ludowa, 1912, 8^o, str. nlb. 16 i 16. [269]

Projekt nazw ulic uchwalony przez Sekcję I w dniach 20 i 28 maja 1912 r. Kraków, Druk. Związkowa, 8^o, str. 37.

P(rokesch) W(ładystaw), Z kra- [270]
kowskich salonów sztuki. Nowa Reforma
z 25 sierpnia, nr. 386. [271]

— „Pochód na Wawel“ Wacława
Szymanowskiego. Nowa Reforma z 5
czerwca, nr. 252. [272]

— Władysław Żeleński. Na 75-tą ro-
cznicę urodzin. Nowa Reforma z 23 li-
stopada, nr. 540. [273]

— Wystawa obrazów Sotera Mała-
chowskiego. Nowa Reforma z 23 stycznia,
nr. 35. [274]

— Wystawa powszechnego Związku
artystów polskich. Nowa Reforma z 10
stycznia nr. 13. [275]

— III Wystawa powszechnego Związku
artystów polskich. Nowa Reforma z 10
kwietnia i 2 maja, nr. 162 i 200. [276]

— XVI Wystawa sztuki. Nowa Re-
forma, z 15 maja, nr. 220. [277]

— Wystawa wiosenna Związku arty-
stów polskich. Nowa Reforma z 26 maja,
nr. 237. [278]

— Z wystawy Tow. Przyjaciół sztuk
pięknych. Nowa Reforma z 20 marca,
nr. 131 i z 28 lipca, nr. 340. [279]

(*Protest* Towarzystwa miłośników hi-
stori i zabytków Krakowa, przeciw roz-
szerzaniu ul. Szewskiej do Rady miasta
Krakowa. Podp. Stanisław Krzyżanowski
i Józef Muczkowski). Kraków, Druk. Czasu,
f^o, str. 4 nlb. (Por. O ul. Szewską). [280]

Bezpłatny *przewodnik* krakowski (ogło-
szenia). Nakł. Zakładu wyd. „Krakus“,
Stefana Przepolskiego w Krakowie. Kra-
ków, Druk. Ludowa, 8^o, str. 16. [281]

Przewodnik po Muzeum Narodowem
w Krakowie. Kraków, Druk. Czasu, 8^o,
str. XI + 124. [282]

Płaśnik Jan, Akta norymberskie do
dziejów handlu z Polską w wieku XV.
(znaczna część do Krakowa). Kraków,
nakł. Akad. Umiej. Druk. Uniw. Jag.
Odbitka z XI T. Archiwum Komisji hist.
Akad. Um. 8^o, str. 67.

Płaśnik Jan, Noch einiges über [283]
die Nationalität des Veit Stoss. Monats-
hefte für Kunstwissenschaft, Leipzig, No-
vember. [284]

— W sprawie Wita Stwosza. Kraków,
Czas z 11 i 12 września, nr. 415 i 417. [285]

— W sprawie Wita Stwosza. Napisał...
Kraków, Druk. Czasu, 8^o, str. 19. Odb.
z Czasu, nr. 415 i 417. [286]

— Umowa budowniczych włoskich
Piotra Messo i Bernarda Lugano z r. 1567
o przebudowę kościoła św. Floryana
w Krakowie. Spraw. kom. hist. sztuki
VIII, szp. CCCCLX - CCCCLXII. [287]

Pustowski Franciszek, Festival muzyki
polskiej w Krakowie. Museion, II. str.
115 - 120. [288]

Quis, Monografie dobrych czynów
(o Trepki Dobrych dziełach). Kraków,
Czas z 30 listopada, nr. 554. [289]

R., Z wystawy Tow. sztuk pięknych
w Krakowie. Nowa Reforma z 29 paź-
dziernika, nr. 497. [290]

Rączkowski Józef, O polską kulturę
w średniowieczu. Z powodu książki L.
Stasiaka, Rewindykacye własności na-
szych. Kraków, 1911, Nowa Reforma,
z 27 i 30 stycznia, nr. 43 i 47. [291]

(*Raczyński August*), Prospekt proje-
ktowanej fabryki juty pod firmą Pierwsza
galicyjska przędzalnia i tkalnia juty, To-
warzystwo akcyjne w Trzebini. Kraków,
w maju 1912, b. dr., 4^o, str. 8 nlb. [292]

Polska *Rada* katolicka. Polacy kato-
licy łączmy się! Kraków, nakł. Rady kat.
Druk. Głos narodu, 8^o, str. 45. [293]

Rakowicz Jan, Dalej „Rudery krakow-
skie“. Głos nar. z 15 wrześ., nr. 210. [294]

— Jeszcze do „Ruder krakowskich“.
Głos narodu z 5 września, nr. 201. [295]

— Koniec o „Ruderach krakowskich“.
Dodatek lit. społ. do Głosu narodu z 22
września, nr. 216. [296]

— O nowszych poglądach przy re-
gulacji miast. Odczyt wygłoszony na sek-

cyi „Zdrowotności publicznej“ Zjazdu lekarzy i przyrodników w Krakowie. Odb. z Nowej Reformy. Kraków, Druk. Literacka, 8^o m., str. 16. [297]

— *-Kłeczek*. Regulacja miast i Wielki Kraków. Rozszerzenie Krakowa. Księga pam. XI zjazdu lekarzy, str. 626—627. [298]

Rawski Wincenty — *Szanior Tadeusz*, Zjazd architektów i budowniczych w Krakowie. Architekt, str. 85—86. [299]

Regulamin krakowskiego Towarzystwa technicznego. Kraków, Druk. Związkowa, 8^o, str. 8. [300]

— obowiązujący przy wyborach członków Rady miasta Krakowa, uchwalony na posiedzeniu Rady miejskiej w dniu 6 marca 1902. Kraków (1912), nakł. gm. m. Krakowa. Druk. Związkowa, 8^o, str. 14. [301]

-- obrad Rady miasta Krakowa. Kraków, Druk. Związkowa, 8^o, str. 23. [302]

Reiss Władysław Józef, Z współczesnej muzyki polskiej. Z powodu „Festivalu“ w starym teatrze. Rydwan, str. 174—177. [303]

Rejowicz Jarosław, Grób Skargi. Przegląd powszechny, sierpień—wrzesień, str. 259—274. [304]

— To samo. Odb. z Przegl. powsz. Kraków, Druk. Koziańskich, 8^o, str. 18. [305]

Dwie *rocznice*. (Skarga — Krasieński). Głos narodu z 5 stycznia, nr. 4. [306]

Rocznik Akademii Umiejętności w Krakowie. R. 1911/12. Kraków, Druk. Uniw. Jag., 8^o, str. 217 + 14 tablic. [307]

— XCV krakowskiego Tow. dobroczynności za r. 1911. Kraków, Druk. Czasu, 8^o, str. 34. [308]

Rosen Zygmunt, Złóża kruszcowe w ziemi krak. Księga pam. XI zjazdu lekarzy, str. 214—216. [309]

Rothes Walter, Russisches und polnisches. Ratysbona, Fr. Pustet, 8^o, str. 175. (Ustęp o Krakowie).

Różycki K., Die Inkunabeln des [310] Turrecremata in Krakau. München, 4^o, str. 49, tabl. 3. [311]

Rudnicki Ludwik, Płaskorzeźba Aleksandra Algardi w Muzeum XX. Czartoryskich. Spraw. kom. hist. szt., VIII, szp. CCCLXXVI—CCCLXXXVII. [312]

— Z powodu I wystawy współczesnej sztuki kościelnej w Krakowie. Przegląd powsz., luty, str. 225—241. [313]

— Relikwiarz w kościele św. Barbary. Sprawozd. komisji hist. sztuki, VIII, szp. CCCXXXV—CCCXXXVIII. [314]

Rudzki M. P., 1911. Resultate der meteorologischen, seismologischen und magnetischen Beobachtungen an der k.k. Sternwarte Krakau. Krakau, Universitäts-Buchdruckerei, 8^o, str. 9.

Rulikowski Mieczysław, zob. Skibiński Kazimierz. [315]

Rutowski Tadeusz, Matejko w galerii narodowej miasta Lwowa. Sztuka, maj, str. 162—180. [316]

— Naokoło „Pochodu“. Sztuka, marzec, str. 81—91. [317]

— Puścizna artystyczna (o wystawie starych mistrzów urządzonej przez prof. Mycielskiego). Sztuka, marzec, str. 92—96. [318]

Rybarski Antoni, Udział Toporczyków w uwięzieniu biskupa krakowskiego (Paweł z Przemankowa, Jan Muskata). Kwartalnik hist. XXVI, str. 1—12. [319]

Rybicki Franciszek Julian, Zagrożony zabytek. (Baszta przy Augustyanach). Czas z 15 kwietnia, nr. 170. [320]

Rzewuski Lestaw, Wynik z legatu ś. p. Walerego Rzewuskiego radcy miasta zmarłego dnia 18 listopada 1888 r. w Krakowie. Dodatek do wydanych broszur: Szkic biograficzny ś. p. Walerego Rzewuskiego w r. 1893 i Rys życia ś. p. Walerego Rzewuskiego w r. 1895. Kraków, Druk. E. i K. Koziańskich, 8^o, str. 69.

- Rzymelka Jan*, Zakład im. X. [321]
Siemaszki w Krakowie. Przewodnik oświatowy, str. 273—281. [322]
- S., Z walki z gruźlicą w Krakowie. Nowa Reforma z dnia 26 i 27 stycznia, nr. 40 i 42. [323]
- S. A., Na Wawel. Tygodnik ilustr. II, str. 830—831. (Zbiory Dąbczańskiej). [324]
- Samlicki Marcin*, Pejzaż polski i wpływ francuski (czasy Stanisławskiego). Rydwan, czerwiec, str. 206—209. [325]
- Rewindykacye własności naszej. Dzieło Ludwika Stasiaka o Wicie Stwoszu. Rydwan, marzec, str. 92—95. [326]
- Wystawa architektoniczna w Krakowie. Rydwan, czerwiec, str. 216—218. [327]
- Zostawmy okna otwarte! (Odpowiedź Janowi Tarczałowiczowi w sprawie Stwosza, Matejki, wystawy kościelnej). Rydwan, str. 184—185. [328]
- Zwierzenia o naszej krytyce. (o recenzentach wystaw krak.). Rydwan, luty, [329]
- Schaitter Ignacy*, Kazuistyka sądownolekarska, podał... Serya IV. I. Sprawa Chochreka. Kraków, Druk. D. E. Friedleina, 8^o, str. 65. [330]
- Schematyzm* krakowski na rok 1912. Kalendarz Czecha na r. 1912, str. 100—212. [331]
- Schmigel St.*, Obrona Krakowa przed epidemiami. O projektowanych zakładach sanitarnych miasta Krakowa. Nakładem autora. Druk. Głosu narodu. Odb. z Głosu nar., 8^o, str. 32. [332]
- Sikora Wincenty*, W sprawie deficytu Tow. Szkoły ludowej. Przewodnik oświatowy, str. 381—387. [333]
- Sikorski Rudolf*, Działalność Związku ekonomicznego w świetle prawdy. Głos urzędniczy, str. 51—56. [334]
- Sinko Tadeusz*, Trzej poeci polskołacińscy z XIX wieku. (między nimi po-
eta krakowski Maciej Dubiecki). Księga pamiątkowa ku uczczeniu 250 rocznicy założenia Uniwersytetu lwowskiego T. II. Lwów. [335]
- Skarga Piotr*, Listy z lat 1566—1610. Podług autografów wydał i objaśnił ks. Jan Sygański T. J. Kraków, nakł. wyd. T. J., Druk. Czasu, 8^o, str. 330. [336]
- Skibiński Kazimierz*, Pamiętnik aktora (1786—1858). Opracował i wydał M. Rulikowski. Warszawa, Druk. Orgelbranda, 8^o, str. XIII + 333 (pobyt w Krakowie). [337]
- Sokulski Justyn*, Kartka z przeszłości Krakowa (r. 1836). Dodatek liter. do nru 594 Nowej Reformy z 24 grudnia. [338]
- Spis* członków dawnego resursu krak. 1912, b. m., 8^o, str. 48. [339]
- W sprawie* konkursu na fasady Muzeum narodowego na Wawelu (podp. W. Krzyżanowski, Sław. Odrzywołski, Tad. Stryjeński im. Koła architektów w Krakowie). Architekt, str. 54—55. [340]
- W sprawie* parcelacji gruntów pofortecznych w Krakowie. Głos urzędniczy, str. 2—3. [341]
- Sprawozdanie* c. k. Dyrekcji Akademii handlowej w Krakowie za rok szkolny 1912. Kraków, Druk. Koziańskich, 8^o, str. 223 + 2 nlb. [342]
- z czynności *Arcybractwa* miłosierdzia i Banku pobożnego w Krakowie za rok 1911. Kraków, Druk. Głosu narodu, 8^o, str. 23. [343]
- „*Biura* Porady“ matek chrześcijańskich. Kraków, Druk. Anczyca (1912), 8^o m., str. 7. [344]
- *Czytelnia* katolickiej polskiej w Krakowie za czas od Wielkiejnocy 1911 r. do ingresu ks. biskupa Sapiehy (marzec 1912 r.). Kraków, Druk. Czasu, 8^o, str. 18. + 2 tabl. [345]
- c. k. *gimnazjum* Nowodworskiego czyli św. Anny w Krakowie za rok szkolny 1912. Kraków, Druk. Anczyca, 8^o, str. 75.

Sprawozdanie c. k. gimnazjum [346]
św. Jacka w Krakowie za rok szkolny
1912. Kraków, Druk. Anczyca, 8^o, str.
IX + 196. [347]

— dwudzieste dziewiąte Dyrekcyi c. k.
gimnazjum III w Krakowie za rok szkol-
ny 1912. Kraków, Druk. Anczyca, 8^o,
str. 91. [348]

— XI c. k. Dyrekcyi *gimnazjum* real-
nego (IV) w Krakowie za rok szkolny
1911/12. Kraków, Druk. Koziańskich, 8^o,
str. 102. [349]

— VI Dyrekcyi c. k. *gimnazjum V*
w Krakowie za rok szkolny 1911/12.
Kraków, Druk. Prawdy, 8^o, str. 159. [350]

— I pryw. wyższego *gimnazjum* w Kra-
kowie za rok szkolny 1911/12. Kraków,
Druk. Nakładowa, 8^o, str. 32. [351]

— VII Dyrekcyi prywatnego *gimna-
zjum* żeńskiego im. Królowej Jadwigi
w Krakowie („Pałac Spiski“). Rok szkolny
1911/12. Kraków, Druk. Związkowa, 8^o,
str. 79 + 1 tabl. [352]

— pryw. *gimnazjum* żeńskiego H.
Strażyńskiej w Krakowie, za rok szkolny
1911/12. Kraków, Druk. Czasu, 8^o, str. 43.
[353]

— dyrekcyi *Kasy* zaliczkowej drukar-
zy i pokrewnych zaw. w Krakowie. Stow.
zarej. z ográn. por. za rok 1911. Kraków,
Druk.?, f^o, str. 4 nlb. [354]

— Sześćdziesiąte trzecie... *Komitetu*
ochron dla małych dzieci w Krakowie
z czynności za rok 1911. Kraków, Druk.
Anczyca, 8^o, str. 33 + 3 nlb. [355]

— Dyrekcyi miejskiego *Muzeum* tech-
niczno-przemysłowego, krajowego Insty-
tutu popierania rękodzieł i przemysłu
w Krakowie za rok 1911. Kraków, Druk.
Ludowa, 4^o, str. 80 + 10 nlb. [356]

— VI ...z działalności Stow. „*Rady*
opiekuńczej“ w Krakowie za rok 1911.
Kraków, Druk. Związkowa, 8^o, str. 30 +
2 nlb. [357]

— c. k. I wyższej *szkoły* realnej

w Krakowie za rok szkolny 1912. Kraków,
Druk. Koziańskich, 8^o, str. 80. [358]

— ósme ...Dyrekcyi c. k. II wyższej
szkoły realnej w Krakowie za rok 1912.
Kraków, Druk. Koziańskich, 8^o, str. 209.
[359]

— dyrekcyi *szkoły* wydziałowej mę-
skiej im. Kazimierza Wielkiego w Krakowie,
za rok szkolny 1911/12. Kraków, Druk.
Fischera, 8^o, str. 25. [360]

— *Szpitala* Bonifratrów w Krakowie
za rok 1911 o leczonych tamże, bez
względu na religię, narodowość i stan
chorych. Kraków, Druk. Czasu, 8^o duże,
str. 12 nlb. [361]

— *Towarzystwa kolonii* wakacyjnych
dla dzieci w Krakowie. Rok 1911. Kraków,
Druk. Koziańskich, (1912) 4^o, str. 10 nlb.
[362]

— Wydziału *Tow. miłośników* historii
i zabytków Krakowa za rok 1911. Kra-
ków, nakł. Tow. Czcionkami Druk. Czasu,
8^o, str. 37. [363]

— Wydziału *Tow. Muzeum* etnogra-
ficznego w Krakowie za rok 1911. Kraków,
Druk. Literacka, 8^o, str. 15. [364]

— XLV Roczne ...Wydziału *Tow. mu-
zycznego* w Krakowie z czynności zar-
ządu i stanu Tow. oraz ze stanu i dzia-
łalności Konserwatorium za rok 1910/11.
Kraków, Druk. Anczyca, 8^o, str. 39. [365]

— i wydawnictwo Wydziału *Tow. opieki*
nad polskimi zabytkami sztuki i kultury
za r. 1911. Kraków, Druk. Koziańskich,
8^o, str. 50. [366]

— Zarządu *Tow. opieki* nad ubogą
młodzieżą szkół średnich za rok admini-
stracyjny 1911. Kraków, Druk. Koziańskich,
(1912), 8^o, str. 10. [367]

— Trzydzieste dziewiąte ...*Tow. opieki*
szpitalnej dla dzieci w Krakowie wraz
ze sprawozdaniem Szpitala św. Ludwika
dla dzieci w Krakowie i Kolonii leczn.
dla dzieci skrofulicznych w Rabce za
rok 1911. Kraków, Druk. Uniw. Jag., 8^o,

str. 33. Dołączono osobną broszurę: Jakubowski Maciej dr., O stosunkach Szpitala św. Ludwika w Krakowie. Kraków, Druk. Uniw., 1911, 8^o, str. 16. [368]

— XXIV ...Zarządu głównego *krak. Tow. oświaty* ludowej za rok 1911. Oświata ludowa R. III, 1912, nr. 1. Kraków, Druk. Związkowa, 8^o, str. 70. [369]

— zarządu *Tow. przyjaciół* sztuk pięknych z czynności za rok 1911. Sztuki plastyczne, str. 37 - 42 45 - 56. [370]

— To samo odbitka. Kraków, Druk. Czasu, 4^o, str. 22. [371]

— zarządu *krakowskiego koła Tow. imienia Piotra Skargi*, za rok 1909, 1910 i 1911. Kraków, Druk. Koziańskich, (1912), 8^o, str. 21. Dodatek: ks. Jan Rostworowski T. J., O potrzebie popierania katolickiego piśmiennictwa. Referat wygłoszony na zebraniu *Tow. im. Piotra Skargi*. Kraków, Druk. Anczyca i Ski, 1911, 8^o, str. 16. [372]

— XXVII ...Wydziału polskiego *Tow. gimn. „Sokół“* w Krakowie z czynności za rok 1911. Przedłożone Walnemu Zgromadzeniu d. 21 kwietnia 1912 r. Kraków, Druk. Czasu, nakł. Tow., 8^o, str. 66. [373]

— z działalności *Tow. szkoły* ludowej, za rok 1911, Kraków, Druk. Poturalskiego w Podgórzu, 8^o, str. XVIII + 174 + 112, LXXV + 1 mapa + 4 uzupełnienia. [374]

— I koła *Tow. szkoły* ludowej w Krakowie, za rok 1911. Kraków, Druk. Rippera, 8^o, str. 56. [375]

— Zarządu *krak. II Koła pań Tow. szkoły* ludowej za lat 20. Przedłożone Walnemu Zgromadzeniu w d. 28 kwietnia 1912 r. Kraków, Druk. Rippera, 8^o, str. 32. [376]

— *Tow. urzędników* budowy tanich domów mieszkalnych (Stow. zarej. z ogr. poręką) w Krakowie za rok 1911. Kraków, Druk. Literacka, 8^o, str. 16. [377]

— I *Tow. c. k. weteranów* wojskowych Galicyi i W. Ks. *krakowskiego* za r. 1911.

Kraków, nakł. Tow. weter. Druk. Literacka, (1912), 8^o, str. 30. [378]

— XLVII ...*Tow. wzajemnej pomocy* uczniów Uniwersytetu Jagiell. z czynności za rok 1911/12. Kraków, Druk. Nakładowa, 8^o, str. 63. [379]

— *i wnioski* co do nagród z fundacji ś. p. Probusa Barczewskiego. (Kraków, Druk. Uniw.), 8^o, str. 9. [380]

— VI ...z czynności za rok 1911. *Polski Związek* niewiast katolickich. Kraków, Druk. Koziańskich, 8^o, str. 74. [381]

— II ...*akademickiego Związku* sportowego w Krakowie za rok 1910/11. Kraków, Druk. Ludowa, 8^o, str. 39 + 7 nlb. [382]

— III ...*akademickiego Związku* sportowego w Krakowie za rok 1911/12. Kraków, Druk. Anczyca, 8^o, str. XXX + 34 + 15 tablic. [383]

— *Związku* Towarzystw upiększenia kraju od lipca 1910 r. do lipca 1912 r. *Miesięcznik* artystyczny, str. 60—66. [384]

— z czynności *krajowego Związku* turystycznego w Krakowie za czas od 1 stycznia 1911 do 31 grudnia 1911 r. Kraków, Druk. Koziańskiego, nakładem Związku, 8^o, str. 42. [385]

St. W., Wit Stwosz źródłem natchnień Albrechta Dürera. *Gazeta warszawska*, nr. 51. [386]

S(rokowski) K(onstanty), Kraków ginący. Krzysztofory w niebezpieczeństwie. *Tyg. ilustr.* I, str. 306. [387]

— Nowa instytucja naukowa w Krakowie (Coll. physicum). *Tyg. ilustr.* I, str. 116. [388]

— Pacher czy Stwosz? *Tyg. ilustr.* I, str. 330—331. [389]

— Wystawa architektoniczna w Krakowie. *Tyg. ilustr.* I, str. 526—527. [390]

Stączek Stanisław, Okolice Krakowa jako teren wycieczek krajoznawczych. *Sprawozd. III akad. Związku* sportowego w Krakowie za 1911/12, str. 23—26.

Stasiak Ludwik, Dom Stwosza [391]
w Krakowie i Norymberdze. Sztuka, str.
79—82. [392]

— „Dzieła Pachera“. Nowa Reforma
z 14 marca, nr. 121. [393]

— Jagiellonowie na rycinach Albrechta
Dürera. Sztuka, str. 153—155. [394]

— Lewocza, stolica Spiżu i jej skar-
by artystyczne (Stwosz). Tyg. ilustr., str.
690—691. [395]

— Manuskrypt dla czasopism (zawie-
rający wyjaśnienie podpisu Stwosza w ka-
tedrze na Wawelu i w St. Wolfgang).
Kraków, nakładem Tow. im. Stwosza, f^o,
str. 2 nlb. [396]

— Nieznane szkice i rękopis Stwo-
sza w Muzeum w Budapeszcie. Sztuka,
str. 181—183. [397]

— Podhradź i Lewocza (w związku
ze Stwoszem). Ziemia, str. 23—25. [398]

— Polska plastyka średniowieczna.
147 fotografii. Rysunki i tekst... Kraków,
Druk. narodowa, 8^o, str. XII+170. [399]

— Polskie dzieła w Polsce nieznane.
Wit Stwosz: Madonna w South Kensing-
ton Museum w Londynie. Wisła, nr. 6,
str. 100—101. [400]

— Prawda o piętnowaniu Stwosza.
Dzieje niesłychanych zbrodni popełnio-
nych przez radę m. Norymbergi na pol-
skim artyście. Sztuka, str. 144—169. [401]

— Są jeszcze w Polsce sędziowie.—
List otwarty w sprawie Stwosza. Kuryer
lwowski, nr. 511 i nast. [402]

— To samo. Odb. z Kuryera lwow.
Kraków, Druk. Polska we Lwowie, 8^o,
str. 28. [403]

— Wincenty Wodzinowski. Sztuka,
str. 125—143. [404]

— Wit Stwosz i jego arcydzieło na
obczyźnie (Pacher). Wisła, str. 8—10. [405]

— Wit Stwosz i jego arcydzieło w St.
Wolfgang. Złoty róg. (Warszawa) z 7 kwie-
tnia, str. 1—4.

Stasiak Ludwik, Wit Stwosz [406]
źródłem natchnień Albrechta Dürera. Kra-
ków, Druk. Narodowa, 4^o, str. VIII+104.
[407]

Statut organizacyjny miejskiej szkoły
przemysłowej dla kobiet w Krakowie.
(Kraków, Druk. Związkowa), 4^o, str. 7.
[408]

— „Polonii“, Towarzystwa polskiej
młodzieży katolickiej Uniwersytetu Jagiell.
w Krakowie. Kraków, Druk. Głosu naro-
du, 8^o, str. 16. [409]

— seminaryum dla kandydatek na na-
uczycielki gospodarstwa domowego w Kra-
kowie. Plan naukowy dla... (Kraków, na-
kładem gm. m. Krakowa. Druk. Związk-
kowa 1912), f^o, str. 7. [410]

— Studium rolniczego w c. k. Uni-
wersytecie Jagiellońskim w Krakowie
wraz z regulaminem nauki i egzaminów.
Kraków, Druk. Uniw., 8^o, str. 23. [411]

— Towarzystwa „Klub prawników i
Koło artystyczno-literackie“ w Krakowie.
Kraków, Druk. Uniw. Jag., 8^o, str. 11. [412]

— Towarzystwa „Opieki nad młodzie-
żą szkół średnich“ w Krakowie. Kraków,
Druk. Koziańskich, 8^o, str. 8. [413]

— Towarzystwa Przyjaciół sztuk pię-
knych w Krakowie. Kraków, Druk. Czasu,
(1912), 4^o małe, str. 15. [414]

— Towarzystwa tatrzańskiego. Kra-
ków, Druk. Anczyca, (1912), 8^o, str. 24.
[415]

Stębowska Konstancja, Nowe przy-
czynki do stosunków Kulmbacha z Pol-
ską. (Relikwiarz Bonerowski w skarbcu
kościółka Maryackiego). Spraw. kom. hist.
sztuki, VIII, szp. CCCCXXXIV—CCCCL.
[416]

— Polskie dywany wełniane (opis kil-
ku z krak. zbiorów). Spraw. kom. hist. szt.,
VIII, szp. 353—372. [417]

Stępowski Maryan, Co się stało z da-
rem grunwaldzkim? Kraków, Druk. Na-
kładowa, 8^o, str. 15.

— Uniwersytet ludowy im A. [418]
Mickiewicza w Krakowie. Przewodnik
oświatowy, str. 52—54.

— zob.: Katalog wypożyczalni. [419]

Stelkiewicz Stanisław, Rzeczpospolita
krakowska w dobie powstania listopado-
wego. Biblioteka krakowska nr. 45. Kra-
ków, Druk. Czasu, 8^o, str. 160. [420]

Stobiecki Stefan, W sprawie krajowe-
go Muzeum przyrodniczego Cz. II. Pro-
gram Muzeum i projekt regulaminu mu-
zealnego. Zestawił... Kraków, Druk. Lite-
racka, 8^o, str. 64. [421]

Stopczński J., Rozszerzanie się chorób
wenerycznych w Krakowie a prostytutycja.
Księga pamiątkowa XI zjazdu lekarzy,
str. 625—626. [422]

Strasburger Edward, W sprawie czy-
szczenia miasta. Czas z 14 i 15 listopada,
nr. 526 i 528. [423]

Straszewski Maurycy, Hugo Kołłątaj
jako filozof. Odczyt wygłoszony na uro-
czystej Akademii ku czci Kołłątaja w dniu
28 lutego 1912. Głos narodu z 28 lutego,
2 i 3 marca, nr. 49—51. [424]

— Kraszewskiego pogląd na świat.
Referat wygłoszony na akademii urzędzo-
wej w Krakowie w sali starego teatru
w setną rocznicę urodzin Kraszewskiego.
Nowa Reforma z 18 i 19 grudnia, nr.
584 i 586. [425]

(Strokowa) Jadwiga z Łobzowa, Trzy
mogiły. Obrazek z Wawelu widziany. Kra-
ków, nakł. autorki. D. E. Friedlein, Druk.
A. Rippera, 8^o małe, str. 31. [426]

Stroner Władysław, Złoty krzyż w skarbcu
katedry na Wawelu. Kraków, Druk.
Uniw. Jag., 4^o duże, str. 15. Odb. z IX t.
Spraw. kom. hist. szt. [427]

Stryjeński, zob. Ankieta. [427]

Wita *Stwosza* wielki ołtarz w kościele
Najśw. P. Maryi w Krakowie. XXXVI ta-
blic z 61 zdjęciami fotograficznymi i wstę-
pem prof. Dra Feliksa Kopery dyrektora
Muzeum Narod. Nakładem Tow. miłośni-

ków historii i zabytków Krakowa. Odbito
w Drukarni „Czasu“ w Krakowie w roku
1912. — Le maître autel de Wit Stwosz
à l'église de Notre Dame à Cracovie...
str. 14 nlb. + 36 tablic fot. w tece. (Od-
bito tylko 10 egzemplarzy). [428]

Sygański Jan, Z dawnych metryk kate-
dtry na Wawelu w Krakowie. Mies. heral-
d., nr. 1—2. [429]

— Z dawnych metryk kościoła Ma-
ryackiego w Krakowie. Mies. herald., nr.
9—12. [430]

— Działalność ks. Piotra Skargi T. J.
na tle jego listów 1566—1610. Szkic hi-
storyczny przez... Kraków, Druk. Koziań-
skich. Nakł. wydawnictw Tow. Jezusowe-
go, 8^o, str. VIII + 138 z ilustracjami.
(Pobył w Krakowie). [431]

— Metryki kościoła Maryackiego i kate-
dtry na Wawelu w Krakowie opraco-
wał... Osobne odbicie z „Miesięcznika
heraldycznego“. Lwów, Druk. I Związkowa,
8^o, str. 83.

— zob. Skarga Piotr. [432]

Szajnocha Władysław, Przemówienie
rektora Uniw. Jag... oraz wykład inaugu-
racyjny „Zagadnienia nowocześniejszej geolo-
gii“ w dzień otwarcia roku szkolnego
17 października 1911 r. Kraków, Druk.
Uniw. Jag., 8^o, str. 22.

Szanior Tadeusz, zob. Rawski Win-
centy. [433]

Szatkowski Henryk, Emerytura arty-
stów teatru. Czas z 21 i 23 lutego, nr.
82 i 86.

Szczepkowski, zob. Ankieta. [434]

Szkoła nauk społeczno-politycznych
w Krakowie. Krytyka II, cz. 2, str. 147—149.
[435]

— nauk społeczno-politycznych w Kra-
kowie. Przewodnik oświatowy, str. 108—
114. [436]

Szolański Alfred, Projekt miejskiej
opłaty od przyrostu wartości gruntów
w Krakowie. Głos narodu z 18, 22, 25,

29 sierpnia i 1 września, nr. 186, 189, 195 i 198. [437]

Szreniawa A., Konstanty Laszczka. Przegląd narodowy X, str. 197–201. [438]

Szydłowski Tadeusz, W obronie śródmięscia jego starodawnego i artystycznego charakteru. Czas z 2, 3, 4, 6, 7 i 29 maja, nr. 200, 202, 204, 206, 208 i 210. [439]

— To samo. Odbitka. Kraków, Druk. Czasu, 8^o, str. 43. [440]

— O „Pochodzie wawelskim“ Wacława Szymanowskiego. Księg. G. Gebethnera i Sp. Kraków, 8^o, str. 28. Odbitka z „Czasu“. [441]

— Szymanowskiego „Pochód wawelski“. Czas z 3 i 4 stycznia, nr. 3 i 5.

— zob. Ankieta. [442]

Takács Zoltán, Federskizzen von Veit Stoss. Die graphischen Künste, str. 27–30, z ilustracjami.

Taper (Noskowski), zob. Żeleński Tadeusz. [443]

Tarczałowicz Jan, Doniosłe odkrycie o Stwoszu. Dziennik polski, nr. 49. [444]

-- Jutrznia duchów (o Stwoszu). Sztuka, str. 57–60, 186–189. [445]

— „Zamknąć okna“. Garść uwag z powodu wystawy kościelnej w pałacu „Sztuki“ w Krakowie. Sztuka, str. 30–39. [446]

Tarnowski Stanisław, Ignacy Skrochowski, wspomnienie pośmiertne Przegląd polski T. 183, str. 403–406. [447]

— Jubileusz Skargi. Głos narodu z 18 sierpnia, nr. 186. [448]

— Przemówienie... na akademii ku czci Z. Krasińskiego w starym teatrze dnia 23 lutego 1912 r. Czas z 23 lutego, nr. 87. [449]

— To samo. Nowa Reforma z 23 lutego, nr. 87. [450]

— W stuletnią rocznicę Zygmunta Krasińskiego. Na obchód rocznicy w Krakowie

23 lutego 1912 r. Przegląd polski T. 183, str. 216–232. [451]

Tarnowski Stanisław, W trzechsetną rocznicę śmierci Skargi. Odczyt przy obchodzie w Krakowie d. 27 września 1912. Przegląd polski T. 186, str. 4–23. [452]

Teodorowicz Józef, Mowa wygłoszona w kościele ś. Piotra podczas uroczystości Skargowskich. Dodatek literacko-społeczny do Głosu narodu z 13 października, nr. 234. [453]

Tetmajer Włodzimierz, Audere auso! (O rewindykacjach Staśiaka). Dziennik polski z 20 marca, nr. 78.

— zob. Ankieta. [454]

Tokarz Wacław, Kołtątaj i Uniwersytet Jagielloński. Goniec, nr. 92 i 93. [455]

Tomkowicz Stanisław, Krakowski szkic ołtarza bamberskiego. Rysunek prawdopodobnie Wita Stwosza. Spraw. komisji hist. szt., T. VIII, szp. 373–380. [456]

— Przyczynek do wiadomości o budowniczych pałacu na Woli Justowskiej pod Krakowem. Spraw. kom. hist. szt., VIII, szp. CCCXXI–CCCXXIV. [457]

— Przyczynki do historii kultury Krakowa w pierwszej połowie XVII w. Lwów. Nakł. Tow. dla popierania nauki polskiej. Druk. Uniw. Jag., 8^o, str. 315+31 tablic. [458]

— Ślady fabrykacji majolik znajduwane w okolicach Krakowa. Spraw. kom. hist. sztuki VIII, szp. CCLXXXVIII–CCCI. [459]

— Zielascy, kamieniarze-artycyści w Dębniku pod Krzeszowicami. Spr. kom. hist. sztuki, VIII, szp. CCCXXIV–CCCXXVIII. [460]

Towarzystwo „Polska sztuka stosowana“ w Krakowie. Architekt, str. 118–120. [461]

Krakowskie *Towarzystwo* techniczne. Sprawozdanie za rok 1911. Kraków, Druk. Związkowa, 8^o, str. 43.

T(repka) J(ózeł), Albertanie i [462]
Albertanki. Dodatek literacko-społeczny
do Głosu narodu z 20 października 1912,
nr. 240. [463]

— Bonifratrzy krakowscy. Dodatek
literacko-społeczny do Głosu narodu z 15
września, nr. 210. [464]

Trepka Nekanda Józef, Dobre dzieła
II Bonifratrzy w Krakowie. Kraków, Druk.
Głosu narodu, 8^o, str. 19. [465]

— Dobre dzieła. III. Albertanie i Al-
bertanki. Kraków, Druk. Głosu narodu,
8^o, str. 19. [466]

— Opieka nad terminatorami. Doda-
tek literacko-społeczny do Głosu narodu
z 24 listopada, nr. 269. [467]

— Z wystawy Tow. Przyjaciół sztuk
pięknych. Głos narodu z 15 sierpnia, nr. 184.
[468]

— Z wystawy Tow. Przyjaciół sztuk
pięknych. Głos narodu z 17 listopada,
nr. 263. [469]

Trojanowski Wincenty, „Pochód na
Wawel“ (Szymanowskiego). Głos war-
szawski z 27 marca, nr. 84. [470]

Thulie Maksymilian, Projekt miejskiej
opłaty od przyrostu wartości gruntów
w Krakowie. Głos narodu z 3 września,
nr. 199. [471]

Turczyński Stanisław, Bibliograficzny
spis prac Maryana Sokołowskiego. Spraw.
komisyi hist. sztuki, VIII, szp. 404 — 412.
[472]

— Maryan Sokołowski 1839 — 1911.
Spraw. komisji hist. sztuki, VIII, szp.
397 — 404. [473]

Turek Franciszek, Z teki „Starego
Krakowa“ „Krzysztofor“ (wiersz). Nowa
Reforma z 17 lutego, nr. 77. [474]

Tuszowski Józef, Po zamknięciu wy-
stawy sztuki kościelnej. Przegląd po-
wszechny, marzec, T. CXIII, str. 339 — 353.
[475]

Ulanowski Bolesław, Sprawozdanie se-
kretarza generalnego z czynności Akademii

od kwietnia 1911 do kwietnia 1912. Kra-
ków, Druk. Uniw., 8^o, str. 70. [476]

O *ulicę Szewską*, (mementoł Tow.
miłośników Krakowa). Czas z 5 maja,
nr. 205. Por. Protest. [477]

Uniwersytet Jagielloński. Spis wykla-
dów w półroczu zimowem roku szkolnego
1912/13. Kraków, Druk. Uniw. Jag., 8^o,
str. 60. [478]

Urbański Bronisław, Dyskusya nad
Witem Stwoszem. Krytyka II, cz. 2, str.
77 — 79. [479]

— Dyskusya nad Witem Stwoszem.
Krytyka I, cz. 2, str. 299 — 308. [480]

— Wit Stwosz. Krytyka I, cz. 2, str.
102 — 108. [481]

Vetter Adolf, O znaczeniu idei związku
uszlachetnienia pracy dla monarchii au-
stryackiej. Przełożył Rawicz. Kraków,
Druk. Ludowa, 4^o, str. 19 + 12 tablic
z domami i wnętrzami krak. [482]

Walewski Bolesław, Festival muzyki
polskiej w Krakowie. Nowa Reforma z 27
kwietnia, nr. 192. [483]

Wankie Władysław, Pochód na Wawel
(Szymanowskiego). Świat z 2 marca, nr. 9.
[484]

Warunki szczegółowe dostawy mate-
ryałów drogowych i brukowych dla gminy
m. Krakowa. Nakł. gminy m. Krakowa,
Druk. Związkowa, 8^o, str. 18. [485]

Wassung Władysław, Wnioski Sekcyi
szkolnej Rady miasta Krakowa w sprawie
organizacyi miejskich szkół żeńskich. Część
trzecia: Miejska szkoła przemysłowa żeń-
ska. Kraków, Druk. Związkowa, (1912)
4^o, str. 22. [486]

Wawrzeński Maryan, Czem była tak
zwana mogiła Wandy we wsi Mogiła pod
Krakowem? Ziemia, str. 109—110. [487]

— Narzędzia tortur w domu Matejki
w Krakowie. Ziemia, str. 759 — 762. [488]

— Wawel — Grodzisko. Ziemia, str.
3—2. [489]

Wiec obywatelski w Krakowie. (W spra-

wie szkół. Tow. szkoły lud.). Przewodnik oświatowy, str. 190 — 198. [490]

W(iniarski) B(ogdan), Polska szkoła nauk politycznych w Krakowie. Przewodnik oświatowy, str. 254 — 260. [491]

Witkiewicz Stanisław, Matejko. Wyd. 2 powiększone. Kraków, Druk. Anczyca, 8^o duża, str. 301, z 300 ilustr. Nauka i sztuka T. IX. [492]

Woyczyński Roman, Kwestya mieszkaniowa. Głos nar. z 10 lipca, nr. 153. [493]

— Śladami naszego rozwoju ekonomicznego (ustępy o zagłębiu krak.). Kraków, Druk. Czasu, 8^o, str. 152. [494]

— Wywłaszczenie zagłębia krakowskiego w świetle cyfr. Głos narodu z 8 i 9 marca, nr. 55 — 56. [495]

— Wywłaszczenie zagłębia krakowskiego w świetle cyfr. Odbitka z Głosu narodu. Kraków, Druk. Głosu narodu, 8^o, str. 24. [496]

Wyczyński Kazim., zob. Ekielski Władysław. [496]

Wykaz adwokatów do krak. Izby adwokackiej należących. Kraków, nakł. krak. Izby adwok. Druk. Nakładowa, 8^o, str. 42. [497]

— domów m. Krakowa wraz z przedmieściami. Kalendarz Czecha na r. 1912, str. 1 — 127. [498]

Wystawa architektury i wnętrz w otoczeniu ogrodowym w Krakowie. Architekt, str. 45 — 46. [499]

— architektury i wnętrz w otoczeniu ogrodowym w Krakowie 1912. 30 rycin. Kraków. Druk. Uniw. Jag. 4^o duże, str. nlb. 30. [500]

— dzieł sztuki. Sierpień — wrzesień 1912. Związek powszechny artystów polskich w Krakowie. Druk. narod., 6 szpalt. [501]

— Dzieł sztuki. Październik 1912. Związek powszechny artystów polskich w Krakowie. Pałac Spiski, Kraków, 1912, 8^o, str. 4 nlb. [502]

Wystawa obrazów. Czerwiec 1912. Związek powszechny artystów polskich w Krakowie. Pałac Spiski, Kraków. [503]

— wiosenna Maj — Czerwiec 1912. Związek powszechny artystów polskich w Krakowie. Pałac Spiski, Kraków 1912, Druk. narod. 1 Karta w 3 kol., 4^o. [504]

— nieustająca Tow. Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie. (Katalog) Luty — Marzec 1912. Kraków, Druk. Czasu, 8^o, str. 15. [505]

— nieustająca Tow. Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie. Kwiecień — Maj 1912. Kraków, Druk. Czasu, 8^o, str. 4 nlb. [506]

X., Kupcy krakowscy przeciw urzędnikom. Głos urzędniczy, str. 1 — 2. [507]

X., Teatr krakowski. Krytyka II, cz. 2, str. 223 — 227, 285 — 288 [508]

Nowe zakłady humanitarne Krakowa. Czas z 12 i 14 maja, nr. 215 i 217. Por. Pareński Stan. [509]

Zakrzewski Zdzisław, Nieopisane monety i medale. Plakietka konkursowa Madonny T. P. S. P. (Jana Nowaka). Medalik Juliusza Słowackiego. Medalik bł. Szymona z Lipnicy. Sprostowanie. Wiadomości num. archeol., str. 58—60. [510]

Zamknięcie rachunków Kasy Oszczędności miasta Krakowa za r. 1911. Kraków, Druk. Anczyca, 4^o duże, str. 42. [511]

Zamknięcie rachunkowe funduszów gminy m. Krakowa oraz funduszów pod zarządem tejże zostających. Za rok 1911. Kraków, Druk. Związkowa, 4^o, str. 1 nlb., + 307 + 1 nlb. [512]

Zanietowski Józef 1829—1911. Kraków, Druk. Czasu, 8^o, str. 24+5 tablic. [513]

Zarański Jan, O akademię górniczą w Krakowie. Nowa Ref. z 27 czerwca, nr. 288. [514]

Zarycz Jan, zob. Jellenta Cezary. [514]

Zarzycki Andrzej, Najazd na Wawel. (w sprawie pochodzenia Szymanowskiego) Prawda z 13 kwietnia, nr. 15. [515]

Ważniejsze zdarzenia w roku [515]
1911. Kalendarz Czecha na r. 1912, str.
83—88. [516]

Zebrańie członków stronnictwa pra-
wicy narodowej odbyte. d. 10 marca 1912
o godz. 4 popołudniu w sali krak. Rady
powiatowej. Kraków, Druk. Czasu, 8',
str. 19. [517]

Zegadłowicz Emil, Z pracowni arty-
styczno-literackiej prof. I. Chrzanowskiego.
Dodatek lit. społ. do Głosu narodu z 28
stycznia, nr. 22. [518]

— Z wystaw. Dodatek lit. społ. do
Głosu narodu z 17 marca, nr. 63. [519]

Zibermayr I., Michaels Pachers Ver-
trag ueber die Anfertigung des Altars in
der Kirche zu St. Wolfgang. (do sprawy
Stwosza). Mitteilungen des Institutes für
oesterreichische Geschichtsforschung. T.
33, str. 468 — 472.

Zimmermann Kazimierz, Mowa [520]
ks... przy rozpoczęciu obchodu Konstytu-
cji 3-go Maja w kościele OO. Karme-
litów w Krakowie 1912 r. Odb. z Gazety
kościelnej, Lwów, Druk. Chęcińskiego,
8^o, str. 14. [521]

— Żywy pomnik na rocznicę Skargi.
Kraków, Druk. Kozińskich, 8^o, str. 20.
Odb. z Przegl. powsz. [522]

VI. *Zjazd* techników polskich w Kra-
kowie. Architekt, str. 46 — 51. [523]

W przeddzień *zjazdu* (techników pol-
skich w Krakowie). Architekt, str. 77—81.
[524]

Zmarzły Iosephus, De duobus vasorum
Panathenaeorum fragmentis Cracoviensi-
bus. Eos str. 48 — 52. [525]

(*Żeleński Tadeusz — Noskowski Witold*).
Boy et Taper, Szopka krakowska „Zielonego
Balonika“ na r. 1912. Kraków, Druk.
Narodowa, 8^o, str. 79.

INDEX DO BIBLIOGRAFII.

- Adresowa księga nr. 205.
adwokaci 496.
Akademia: górnicza 200, 253, 513; handlowa 341,
sztuk pięknych 191 – 192; umiejętności 40,
107, 214, 306, 379, 475.
Albertanie 462, 465.
Algardi Aleksander 311.
amfiteatr ustóp Wawelu 172, 173.
Aprilis prima 108.
aptekarze 15.
architekci 26, 49, 109, 286, 456.
archiwa 150.
Arcybractwo miłosierdzia 234, 342.
- Balonik zielony 525.
banki 201.
baszta przy Augustyanach 165, 232, 319.
Barczewskiego nagrody 214, 379.
biblioteki: Jagiellońska 157, Jezuitów 137.
Bierkowski Ludwik 22.
biskupi, biskupstwo 48, 87, 133, 179, 180, 182, 265,
318.
biuro: egzekucyjne Magistratu 82, porady ma-
tek chrześc. 343.
Bonerowie 415.
Bonifratrzy 560, 463, 464.
Boratini 71.
Brożek 141.
Le Brun Józef, architekt 109.
- z Chodcza Otto woj. krak. 264.
choroby 262, 322, 421.
Chrzanowski I. 517.
czyszczenie miasta 74, 216 422.
Czytelnia katolicka 344.
- Dąbczańska, zbiory 323.
Dębnik koło Krzeszowic 459.
Delegacja: architektów 49, górników 200.
domy krak. 28, 126, 164, 165, 386, 473, 481, 497.
Por. Rudery.
- dostawy gminne 484.
dobroczynne towarzystwa 307.
drukarstwo, druki stare 38, 44, 310.
Dubiecki Maciej 334.
Dürer Albrecht 385, 393, 406.
dyecezya krak. 50.
dywany wełniane 416.
- ekonomiczne spółki stosunki 6, 333, 493.
etruskie zabytki 21.
- fabryki 291, pasów 27.
finanse miejskie 23, 36, 511.
- geologia 308.
gospodarka miejska 8, 82. Por. finanse, czysz-
czenie miasta.
grunta pofortyfikacyjne 340.
grunwaldzki dar 417, obchód 211. panorama 211.
gruźlica 322.
Gucci Santi 248.
- handel 282.
Henryk Brodaty 186.
Hiszpanie 15.
Hochfeder Casper 38.
humanitarne zakłady 64, 171, 239, 288, 307, 321,
462, 465, 508. Por. Kolonie
humanizm 75.
- inkunabuły 38, 310.
introligatorzy 112.
Izba adwokacka 496.
Jerzmanowskich fundacya 107.
Jezuici 137, 138.
- alendarze 111, 112,
kamieniarze 459.
Kasa: oszczędności m. Krakowa 51, 261, 263,
510, zaliczkowa drukarzy 353.
katolickie instytucje 371, związek niewiast 380.

- ś. Kazimierz 238
 Klub prawników 411.
 Kolegium fizyczne 387.
 Kolonie: lecznicza 148, 367, wakacyjne 37, 131, 132, 361.
 Kołłątaj Hugo 31, 32, 55, 68, 87, 207, 227, 235, 423, 454.
 Konfederacja barska 136.
 Kongres esperantystów 73, 83, 134, 147. Por. Zjazdy.
 Konserwatorium muzyczne 364.
 Konstytucja 3 Maja 520.
 kościoły 226, ś. Andrzeja 231, ś. Barbary 313, Franciszkanów 128, katedra 159, 170, 395, 426, 428, 431, Maryacki 7, 11, 170, 415, 427, 429, 431.
 Kościuszko 77, 154, 169, 209.
 Krasieński Zygmunt. 305, 448–450.
 Kraszewski J. I. 18, 54, 181, 424.
 kronika krak. 515.
 krużganki Franciszkańskie 128.
 Krzeszowice 459.
 Krzysztofory, kamienica 164, 165, 386, 473.
 krzyż złoty w katedrze 426.
 Kulmbach malarz 415.
 kultura krak. 244, 457, 506.
 Laszczka Konstanty 437.
 Lewocza 394, 397.
 lekarze 15, 22, 75, 246, 512.
 z Lipnicy Szymon 509.
 Lugano Bernard 286.
 Magistrat 126.
 majolika 458.
 Małachowski Soter 188, 273.
 Matejko Jan 84, 195, 315, 327, 487, 491.
 medale 509.
 medycyna sądowa 329.
 mennica, moneta 71, 76, 509.
 Mertens Jakób malarz 127.
 Messo Piotr budowniczy 286.
 metryki kościelne 428, 429, 431.
 Michałowicz Jan 26,
 mieszkaniowa kwestya 492.
 młodzież szkolna, rzemieślnicza 37, 58, 60, 64, 148, 185, 217, 221, 334, 366, 367, 412, 466. Por. Uniwersytet.
 mogiły 425, 486.
 monizm 19.
 monografie ogólne Krakowa 39, 176, 204, 309.
 Mons pietatis 234.
 mosty na Wiśle 17.
 Muskata Jan, biskup 318.
 muzea: Czapskich 44, 72, Czartoryskich 21, 311, etnograficzne 363, historyczne m. Krakowa 110, Narodowe 3, 114, 139, 281, 323, 339, Matejki 487, przemysłowe 256, 355, przyrodnicze 156, 420.
 muzyka 33, 34, 85, 287, 302, 364, 482.
 Norymberga 282 Por Stwosz.
 Nowak Jan rzeźbiarz 509.
 Obserwatorium astronomiczne 314.
 Oleśnicki Zbigniew 1.
 ołtarz Maryacki 427.
 opera 86.
 opieka nad dziećmi, młodzieżą 148, 221, 334, 366, 367, 412, 466, nad zabytkami 212, 232, 362, 365.
 ordynacja wyborcza miejska 189.
 ospa 262.
 Pacher Michał 13, 229, 388, 391, 395, 404, 405, 519.
 Padovano 248.
 parki: Jordana 47, zabaw 217.
 pieczęcie: Jezuitów 138, miejskie 65, 66,
 pierścienie historyczne 102.
 plakiety 509.
 plany miasta 254.
 plastyka 398.
 podarki miejskie 436, 470.
 Podgórze, przyłączenie 257.
 Podhradź 397.
 poeci 334.
 polityczne stosunki 211, 266, 516.
 Polonia, towarzystwo 408.
 pomnik Kościuszki 77.
 Poniatowski Michał 87.
 powstanie listopadowe 208, 419.
 prostytutka 421.
 z Przemankowa Paweł, biskup 318.
 przemysł: 201, artystyczny 1, 313, 415, 416, 426, 458.
 przewodniki 106, 147, 258, 259, 280.
 Puzyra Jan, kardynał 133, 179, 180, 182.
 Rada: artystyczna 126, katolicka 292, miejska 300, 301, opiekuńcza 223, 356.
 regulacja miasta 296, 297.
 rękodzieła 58, 59, 355.
 rękopisy 40.
 relikwiarze 313, 415.
 renesans 53.
 resurs krak. 338.
 rozszerzenie miasta 297.
 rudery krak. 125, 129, 293–295.

- Rynek 161, 167.
 Rzeczpospolita krak. 208, 337, 419.
 Rzewuski Walery 320.
 rzeźby, rzeźbiarze 311, 437, 509,
 sądownictwo 329
 sanitarne stosunki, zakłady 69, 88–97, 190, 262,
 321, 322, Por. szpitale.
 Siemaszki zakład 321.
 Skalka 193, 194.
 Skarga Piotr, uroczystości, działalność, 141,
 171, 184, 210, 218, 234, 240–243, 303 305,
 335, 371, 430, 447, 451. 452, 521.
 Skrochowski Ignacy 446.
 Słowacki Juliusz 509
 Sokołowski Maryan 35, 230, 471, 472.
 Sokół 372.
 spółki spożywcze 42.
 sportowy Związek 381, 382, 390.
 Stanisławski Jan, malarz 324.
 Stopczański Aleksander 246.
 Struś Józef 75.
 Studium rolnicze 80; 124, 410
 Stwosch Wit 7, 13, 29, 30, 52, 70, 101, 155, 177,
 178, 199, 229. 283–285, 290, 325, 327, 385,
 388, 391, 392, 394–402, 404–406, 427, 442–
 444, 453, 455, 478–480, 519.
 Szewska zob. ulica.
 szkoły: 219, ceramiczna 135, ewangelicka 20,
 gimnazya 345–352, miejskie 67, 485, nauk
 społeczno-politycznych 267, 434, 435, 490,
 przemysłowa żeńska miejska 46, 255, 407,
 485, realne, 219 357, 358, seminarium go-
 spodarstwa domowego 409, wydziałowa 359
 Por. Akademię. Uniwersytet.
 szopka krak. 525.
 szpitale: Bonifratrów 360, 463, 464, ś. Ludwika
 148, 367. Por. sanitarne zakłady.
 Sztuka, tow., 369, 370, stosowana 460 Por.
 wystawy.
 Szwedzi 76.
 Szymanowskiego, Pochód na Wawel 2, 4, 5,
 24, 45, 56, 57, 103, 104, 122, 140, 159, 162,
 166, 175, 183, 203, 206, 215, 247, 250 252,
 271, 316, 440, 441, 469, 483, 514.
 śródmieście: 126, 130, 438, 439.
 teatr 16, 336, 433
 Tęczyn, zamek 233
 tortury 486.
 towarzystwa: kulturalne 362. 365, oświaty i szko-
 ły ludowej 119, 332, 368, 373–375, 489, sztuk
 pięknych 278, 289, 369 370, 413, 467, 468,
 504, 505, techniczne 299, 461, turystyczne
 237, 384, 414. Por. Związek artystów.
 tramwaje 167.
 Trzebinia 291.
 Turrecremata 38, 310.
 ubiory mieszczańskie 9, 10,
 ubodzy 222.
 ulice: nazwy 269, Szewska 163, 279. 476.
 Uniwersytet Jag.: 18, 31 32 75, 80, 87. 124,
 227, 314, 378, 381, 382, 387, 408, 410, 432,
 454, 477, 517, młodzież i stowarzyszenia
 akad. 224, 225, 378, 381, 382, 408.
 Uniwersytet ludowy 268, 418.
 upiększenie miasta 383.
 urzędnicy i ich stowarzyszenia 333, 376, 506.
 Wandy mogiła 486.
 Wawel 12, 41, 48, 62, 63, 139, 158–160, 168,
 170, 172, 173, 187, 193, 194, 323, 339, 488,
 Por. kościoły.
 wazy greckie 524.
 weterani wojskowi 377.
 widoki miasta 146
 wiece 489.
 Wielki Kraków 257, 297.
 Wisła 17, 152.
 Włosi 16, 71, 311.
 wodociągi 100.
 Wodzinowski Wincenty 403.
 Wola Justowska 456.
 wybory do rady miejskiej 300.
 wycieczki 390.
 wykopaliska 123.
 Wypiański Stanisław 260.
 wystawy: architektoniczna 43, 98, 120, 151, 228.
 326, 389 498, 499 kościelna 78, 113, 143–145,
 312, 327, 445. 474, obrazów 115, 116, 117,
 121, 122, 188, 195 198, 270, 273–278, 289,
 328, 467, 468, 500 505, 518, obrazów da-
 wnych 81, 213, 245, 317, rzeźby 79, 118, 196,
 Sztuki 105, 197.
 zagłębienie krak. 202, 493–495.
 zamek biskupów krak. 48. Por. Wawel
 Zanietowski Józef 512.
 Zanobi Bernard 249.
 Zielascy 459
 zjazdy: architektów 298. lekarzy i przyrodni-
 ków 153, 220, miłośników zabytków 236.
 neurologów 99, ochrony piękności kraju 61,
 Skargi 218, 241–243, techników 522, 523.
 Związek artystów polskich 105, 121, 195, 198,
 2 4, 275 277, 500–503.
 Żelenski Władysław 25, 272.
 Żydzi 14, 15, 174.

SPRAWOZDANIE WYDZIAŁU TOW.
MIŁOŚNIKÓW HISTORYI I ZABY-
TKÓW KRAKOWA ZA ROK 1912.

Z publikacji ukazał się za r. 1912 Rocznik XV, obejmujący pod redakcją prof. Dr. Krzyżanowskiego następujące prace:

Tomkowicz Stanisław: Legendarna św. Wilgefortis albo Frasobliwa i obraz na Zwierzynku.

Ptaśnik Jan: Studya nad patrycyatem krakowskim wieków średnich.

Klein Franciszek: Barokowe kościoły Krakowa.

Kaczmarczyk Kazimierz: Bibliografia Krakowa za rok 1912.

W Bibliotece krak pod redakcją prof. Dr. Kutrzeby wyszedł Nr 45 z pracą Stanisława Stetkiewicza: Rzeczpospolita krakowska w dobie powstania listopadowego.

W druku znajdują się prace o kościele P. Maryi Dr. Bąkowskiego i o udziale młodzieży krak. w powstaniu 1863 r. prof. Dr. Tokarza.

Poza publikacjami naszymi wyszła dzięki poparciu Ministerstwa robót publicznych, które udzieliło nam subwencji w kwocie 1992 K. 50 h., monografia angielska o Krakowie pt. *Cracow the royal capital of ancient Poland: its history and antiquities by Leonard Lepszy... translated by R. Dyboski...* (London — 1912 8", str. XV, 210).

Towarzystwo nasze dążąc do zapoznania zagranicy z naszymi zabytkami oprócz klisz przyczyniło się znaczną kwotą pie-

niężną, by tylko doprowadzić do skutku wymienioną książkę, sama bowiem subwencya okazała się niewystarczającą.

Wydaliśmy także w ubiegłym roku album fotografii ołtarza Maryackiego pragnąc ułatwić badania nad twórcą ołtarza Stwoszem. Dzieło to odbite tylko w 10 egzemplarzach, ze względu na wysokie koszty sprzedawane tylko na zamówienie w cenie 200 kor. za egzemplarz, ukazało się p. t. „Wita Stwosza wielki ołtarz w kościele Najśw. P. Maryi w Krakowie. XXXV tablic z 61 zdjęciami fotograficznymi i wstępem prof. Dra Feliksa Kopyry dyrektora Muzeum Narodowego“.

Fotografie wykonane w zakładzie p. Antoniego Pawlikowskiego w Krakowie, wypadły bardzo dobrze; tekst po polsku i francusku opracował prof. Dr. Kopera. Ze względu, że dzieło to należało być do bardzo rzadkich wymieniamy instytucje, które je dotychczas nabyły; a mianowicie: 1) Bayerisches Nationalmuseum w Monachium, 2) Österreichisches Museum für Kunst u. Industrie w Wiedniu, 3) Schlesisches Museum für Kunstgewerbe u. Altertümer we Wrocławiu, 4) Bibliothek des Königl. Kunstgewerbe Museums w Berlinie, 5) Muzeum Narodowe w Krakowie, 6) Muzeum przemysłowe miejskie we Lwowie i 7) Archiwum aktów dawnych miasta Krakowa.

W myśl uchwały Walnego Zgromadzenia z 12 kwietnia 1912, wystosowaliśmy do Rady miasta Krakowa memoriał przeciw rozszerzeniu ulicy Szewskiej, który ze względu na ważność sprawy w całości powtarzamy:

Prześwietna Rado!

Zebrani na Walnem Zgromadzeniu w d. 12 kwietnia b. r. członkowie Towarzystwa miłośników historii i zabytków Krakowa, uchwalili wszystkimi głosami przeciw jednemu wystosować do Prześwietnej Rady stanowczy protest, przeciw zamierzonemu przez Magistrat m. Krakowa rozszerzeniu ulicy Szewskiej.

Przeciw temu rozszerzeniu podniosła się już pierwej, skoro tylko wieść o tem dostała się do wiadomości publicznej, silna opozycja ze strony wszystkich tych osób, którym artystyczny i historyczny wygląd naszego miasta nie jest obojętny. Rada artystyczna dwukrotnie wyraziła swą opinię, że projektowane rozszerzenie wpłynie ujemnie na fizyognomię tej ulicy.

Wykonując uchwałę Walnego Zgromadzenia, Wydział Towarzystwa miłośników historii i zabytków Krakowa przedkłada Prześwietnej Radzie miasta niniejszy memoriał przeciw zamierzonemu rozszerzeniu ulicy Szewskiej, zwłaszcza, że wobec uchwały Sekcji ekonomicznej z dnia 24 kwietnia b. r. sprawa ta z dziedziny projektów, wchodzi w stadium bliskiego jej urzeczywistnienia.

Zdaniem Magistratu i Sekcji ekonomicznej, nadarza się obecnie dobra sposobność rozszerzenia tej ulicy, gdyż kilka domów przy niej położonych w najbliższej przyszłości ma być przebudowanych. Ulica Szewska mająca dzisiaj zaledwie 11 12 metrów szerokości, ma być wedle projektu Magistratu rozszerzoną do 14, względnie 14·20 metrów.

Czyż jednak zachodzi konieczna potrzeba tego rozszerzenia i czy ruch na tej ulicy jest rzeczywiście tak silny, aby wymagał tak radykalnego środka, jakim jest rozszerzenie ulicy w historycznym mieście?

Przykłady licznych miast na zachodzie pouczają nas, że umiano tam pogodzić wymagania postępu z pietyzmem dla przeszłości. Tak zwany „fanatyzm komunikacyjny“, przebrzmiał już dawno na Zachodzie. Spóźnione jego echa dochodzą do nas dopiero teraz, aby tutaj wypróbować swą siłę na naszych zabytkach.

Miasta handlowe, jak Lipsk, Frankfurt, Hanower, mają trzy rodzaje ulic, na 10 do 14 m., 15 do 25 m. i 26 do 36 m. Wymiary te obowiązują oczywiście tylko dla nowo powstających dzielnic. Stare ulice mają znacznie mniejsze szerokości. Główna i pryncypalna ulica Kolonii, Hohenstrasse, ma w niektórych miejscach 5·50 m., w innych 8·16 m. szerokości. Lubeka ma ulice od 7 do 9 m. (Breitstrasse). Brema od 10 do 14 m., Lipsk 13 m., Monachium 13 do 16 m. szerokości. Są to więc ulice niewiele co szersze od naszej ulicy Szewskiej, a nikomu chyba nie przyjdzie na myśl, porównywać ruchu handlowego Lubeki i Bremy z Krakowem. Tam te szerokości są zupełnie wystarczające, a przecież trudno przypuścić, aby tamtejsze zarządy miasta nie dbały o wygodę swych mieszkańców.

Doświadczenia, zwłaszcza z Anglii zaczerpnięte wykazały, że do pokonania wzmózonego ruchu na ulicach miast, nie tyle potrzebne są szerokie ulice, jak raczej odpowiednie pokierowanie tym ruchem i jego unormowanie. Na Oxford lub Regentstreet w Londynie, tych najważniejszych arteriach komunikacyjnych milionowego miasta, przekonać się można, jak ruch ten gładko się przewija, a to dzięki odpowiedniej dyscyplinie. Tam każde na-

ruszenie tego ruchu karane jest grzywną 1 funta = 24 kor., którą należy odrazu zapłacić do rąk policyanta, bez odwołania, a policya londyńska nie zna żartów. London Bridge ma tylko 16 m. szerokości, a ma największy ruch na całym świecie. Znakomita londyńska policya komunikacyjna umożliwia prawidłowy ruch na stosunkowo bardzo wązkich ulicach. Tam przestrzega się surowo kierunku jazdy; nawracanie pojazdów dozwolone jest tylko na pewnych oznaczonych miejscach, oznaczone są również miejsca, na których zatrzymywać się mogą wozy towarowe. Jak najdokładniejszy rozkład ruchu ułatwia w wysokim stopniu wykonanie powyższych przepisów policyjnych.

Na Old Broad Street w Londynie na powierzchni jezdnej 8·34 m. przejeżdża w godzinie 535 powozów, na chodnikach 2·20 m. szerokich przesuwa się w godzinie 10620 osób. Na ulicy mającej szerokości 12·70 m. wypada na każdy metr szerokości niesłychana liczba 42 wozów i 838 przechodniów. Na wspomnianej już pryncypalnej ulicy Kolonii, Hohenstrasse, 6·50 m., a w niektórych miejscach tylko 5·45 m. szerokiej, przewija się w jednej godzinie przeciętnie 4370 przechodniów a 75 wozów. Dzieje się to dzięki temu, że w Niemczech istnieje przepis, ściśle przestrzegany, iż wolno tylko wymijać na prawo i chodzić tylko po prawym chodniku. W Austrii jest przeciwnie, gdyż tutaj wymijają się wozy na lewo, ale co do chodników, to każdy chodzi stroną, którą mu się podoba. To też pod względem policyi komunikacyjnej, jak zresztą i wielu innych porządkowych rzeczach, panuje u nas zupełna anarchia i dlatego to fanatykom komunikacyjnym nasze ulice wydają się za wąskie. Przy 5 metrowej szerokości toru jezdnej ulicy może ruch 100 powozów gładko się odbywać, jeżeli tylko pojazdy jeden za drugim, bez ści-

gania się, postępować będą. W Londynie niezawodnie, więcej ludzie się spieszą, aniżeli w Krakowie, a tam nikomu na myśl nie przyjdzie wymijać w śródmieściu jadące powozy.

Najgroźniejszymi wrogami dla starożytnych miast są tramwaje. Ten nowożytny środek komunikacyjny pochłonął już całe hektomby zabytków, malowniczych zakątków, rozdarł już niejedno stare miasto.

Z każdym dniem domaga się on nowych ofiar, chociaż i pod tym względem na Zachodzie siła jego zapędów już znacznie opadła. W miastach historycznych jak Kolonia, Norymberga i inne, umiano pogodzić potrzeby komunikacji z poszanowaniem zabytków przeszłości, rozkładając ruch tramwajowy w śródmieściu na kilka ramion i puszczając jednym torem wozy jadące tam, każąc im wracać inną drogą.

Pomijając te zresztą nieliczne przykłady, to przeważnie zarządy miejskie mają tendencję do prowadzenia torów kolei elektrycznej do środka miasta. Nie we wzmóhonym ruchu tramwajowym, lecz w błędnym skierowaniu go do śródmieścia leży niebezpieczeństwo dla starożytnego miasta. Sanacya tego jest możliwą przez odpowiednie rozłożenie tego ruchu na inne linie komunikacyjne. Na Zachodzie dawno już zwyciężyło przekonanie, że środek starożytnego miasta wyłączonym być winien od ruchu przechodowego kolei elektrycznych.

Zasadniczym błędem było swego czasu puszczenie tramwaju w Krakowie przez sam środek miasta. Przestrzegano przed tem przedsięwzięciem zarząd miasta, ale napróżno. I dzisiaj, przyszedł on sam do przekonania, że przy tak krótkich ulicach prowadzących z Rynku do plantacyi, zupełnie wystarczającą byłaby kolej obwodowa, wypuszczająca swe promienie do przyłączonych obecnie dzielnic pod-

miejskich. Myśl usunięcia kolei elektrycznej ze śródmieścia, poruszona przez opinię publiczną, czy prędzej czy później doczekać się musi urzeczywistnienia, gdyż mała pojemność dzisiejszych wozów nie pozwala należycie wyzyskać siły elektromotorycznej.

Zmodernizowanie warunków życia, postępy higieny i komunikacji, industrializacja, wysoka renta gruntowa doprowadziły na Zachodzie do wyludnienia centrów miast i zniszczenia niejednego cennego zabytku architektury. To samo niebezpieczeństwo zagraża i naszemu Rynekowi. Naprzód więc zamienia się ogromną sień starego domu na sklepy, przy czym ofiarą pada starożytny portal. Zakrywa się go obrzydliwą drewnianą szafą, rąbiąc przy tem bez litości wystające gzymsy i profile.

Ginie w ten sposób świadectwo najpiękniejszego zbytku, na który sobie w budowie pozwolić można, to jest zbytku przestrzeni. Zmiana sieni pociąga oczywiście za sobą zmianę klatki schodowej, którą się redukuje do najniezbędniejszego minimum. W niedługim czasie, przemienia się przylegające do bramy izby na sklepy, a gdy parter na nie już nie wystarcza, muszą im ustąpić miejsca lokatorowie pierwszego piętra i tak dalej. Pokoje dawniej widne i obszerne, dzieli się teraz na małe klitki, w których nawet na ustawienie łóżek niema miejsca, gdyż wszystkie ściany zajęte zostały przez drzwi i okna. Takie mieszkania nie potrzebują wcale mebli. Po jakimś czasie dom mieszkalny zamienia się od góry do dołu na magazyny sklepowe, a mieszkańcy jego muszą szukać schronienia w innych dzielnicach. Ale taki stary dom, wkrótce nie odpowiada już wymogom handlu i wówczas pada pod kilofem spekulantów, aby ustąpić miejsca drapaczowi chmur, zbu-

dowanemu oczywiście z betonu i szkła, o nieograniczonej ilości piąter.

Socyalne skutki takiej industrializacji dotyczą przedewszystkiem tzw. „małego człowieka“. Drobnny kupiec, mały rękodzielnik, gnieźdzą się jeszcze w centrum starego miasta. Ale stan ten jest już na wymarcu, a przecież zachowanie go jest jednym z najważniejszych zadań polityki komunalnej a zarządy miast nie powinny niczego zaniechać, co może jeszcze stan ten uratować. Jeśli ten kupiec, ten rzemieślnik, przez spekulantów budowlanych ze swej dawnej siedziby wypartym zostanie, to musi on zmarnieć, bo niema już dla niego miejsca w starym mieście. Wyniosłszy swój warsztat na przedmieście, gdzie dawna klientela z pewnością go opuści, powiększy szeregi żebraków.

Głosy podnoszące się za rozszerzeniem Szewskiej ulicy, owe biadania na utrudnioną komunikację są jednakże tylko płaszczykiem, pod którym kryją się inne zakusy. Na prawdę nie rozchodzi się o to, czy ruch na tej ulicy będzie wygodniejszy czy nie. W rzeczy samej, jest on, pomimo nazwy Wielkiego Krakowa, tak nieznaczny, że sam przez się, nie usprawiedliwiałby jeszcze głosów za jej rozszerzeniem. Bo dlatego, że tam w niektórych godzinach dnia zbiera się trochę więcej ludzi, nie przyszłoby nikomu na myśl, wykupywać na wagę złota grunt pod jej rozszerzenie. Tutaj idzie o to, że przy dzisiejszej szerokości ulicy Szewskiej, wobec obowiązujących przepisów ustawy budowlanej, nie można budować na niej domów wyższych nad dwupiętrowe. Larum więc podnoszą przedewszystkiem spekulanci, którzy dla „przyzwoitego“ oprocentowania nabytych za drogie pieniądze domów, muszą stawiać 4 lub 5 piętrowe drapacze chmur. O tych niebieskich ptaków, co to nie sieją ani orzą, się roz-

Skuteczne wystąpienie konserwatorów i Tow. opieki nad polskimi zabytkami sztuki w obronie baszty przy klasztorze OO. Augustyanów uczyniło naszą interwencję w tej sprawie zbytęcną.

W roku 1910 poruszył prof. Dr Stanisław Domański myśl uczczenia X. Piotra Skargi przez umieszczenie odpowiedniej tablicy przez nasze Towarzystwo spowodu zbliżającej się trzechsetnej rocznicy jego śmierci. Wspólnie z Arcybractwem Miłosierdzia, które przyczyniło się kwotą 290 kor. do kosztów tablicy, myśl tę urzeczywistniliśmy w ubiegłym roku przy sposobności ogólnego obchodu na cześć Skargi. Tablicę bronzową, szer. 79, wys. 49 ctm. umieściliśmy na domu Arcybractwa Miłosierdzia przy ulicy Siennej Nro 5. Przy uroczystem jej odsłonięciu dnia 27 września 1912 roku przemówił imieniem naszego Towarzystwa i Arcybractwa X. prałat Dr Czesław Wądołny.

Tablica ma następujący napis :

X. PIOTR SKARGA T. J.
KAZNODZIEJA, OBROŃCA WIARY
KRÓLÓW I NARODU DORADCA,
UBOGICH OPIEKUN,
1536 — 1612.

W TRZECHSETNĄ ROCZNICĘ ZGONU POMNIK TEN
KŁADZIE ARCYBRACTWO MIŁOSIERDZIA
I TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW KRAKOWA.

Na domu Nro 1 przy ul. Sławkowskiej umieściliśmy także tablicę bronzową szer. 49·3, wys. 34·5 cm. kosztem 280 k., z następującym napisem :

W TYM DOMU MIESZKAŁ
GOETHE
W R. 1790.
TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW KRAKOWA.

Obydwie tablice według projektu p. Zygmunta Hendla wykonał p. Edmund

Korosadowicz, odlał zaś p. Franciszek Kopaczyński w Krakowie.

Dawno powstały zamiar położenia tablicy pamiątkowej Witowi Stwoszowi odkładamy aż do ustalenia domu, który był siedzibą artysty, gdyby zaś to się nie udało pomieścimy ją na odpowiednim publicznym budynku.

W miarę środków umieścimy także szereg tablic pamiątkowych dla utrwalenia zdarzeń historycznych i utrwalenia pamięci osobistości zasłużonych dla narodu i Krakowa.

W kwestyi pieniężnej gospodarki funduszami Towarzystwa postanowiliśmy obok części funduszków zarezerwowanych już na projektowane wydawnictwa, konserwacje, badania i t. p. stworzyć pewnego rodzaju kapitał żelazny na nieprzewidziane wypadki i na stworzenie stałej podstawy finansowej Towarzystwa. Na ten cel odłożyliśmy oprócz 700 K także kwotę równającą się sumie dotychczasowych wkładek członków założycieli tj. kwotę 1800 kor. Do funduszu tego wcielać będziemy przyszłe wkładki członków założycieli a ewentualnie i przewyżki dochodów rocznych, o ile na to bieżące wydatki pozwolą.

Towarzystwo nasze wzięło udział przez wysłanie odpowiednich telegramów w uroczystości 250-letniej rocznicy założenia Uniwersytetu we Lwowie w obchodzie dla dla uczczenia 50-letniej pracy naukowej i obywatelskiej nestora naszych historyków prof. Tadeusza Korzona w Warszawie. Celem uczczenia zasług przeszło ćwierćwiekowej pracy około ochrony zabytków polskich a szczególnie krakowskich Dra Stanisława Tomkowicza przyczyniliśmy się kwotą 200 kor. do kosztów portretu zawieszzonego w Muzeum Narodowym, a sprawionego przez konserwatorów i przyjaciół jubilatą.

Bezpłatnie ofiarowaliśmy nasze wydawnictwa prywatnemu gimnazjum realnemu w Zaleszczykach, Kołu Tow. Szkoły ludowej w Tarnopolu, Towarzystwu „Życie“, polskiemu Tow. samokształcenia w Bochni, tudzież Akademickiemu Kołu Tow. Szkoły ludowej w Krakowie, które następnie policzyło nasze Towarzystwo w poczet członków założycieli.

Przystąpiliśmy do wymiany wydawnictw z Bibliothèque d'art et d'archéologie w Paryżu, z Szepesmegyei Történelmi Társulat (Tow. historyczne spiskie) w Lewoczy, i Towarzystwem przyjaciół nauk w Przemyślu

Książki nadane naszemu Towarzystwu w liczbie 59 (w 89 tomach) oddaliśmy do biblioteki Archiwum aktów dawnych m. Krakowa, a nadto 31 fotografii.

Delegatem naszym w Radzie artystycznej m. Krakowa był p. Hendel, w krajowym Związku turystycznym p. Kubalski.

Do Wysokiego Sejmu, Wydziału krajowego, Wysokich Ministerstw wyznań i oświaty, tudzież robót publicznych, do Gminy m. Krakowa i Kasy Oszczędności m. Krakowa zwracamy się z gorącym podziękowaniem za udzielenie nam sub-

wencji i poparcie przez to naszych celów i zadań.

Nie mniej podziękowanie należy się komitetowi VI Zjazdu techników polskich w Krakowie, który przez zakupno kilkuset egzemplarzy Rocznika X o Stwoszu celem rozdania go uczestnikom zjazdu, zasilił nasze fundusze.

Redakcje dzienników i czasopism, które poparły nasze dążenia ogłaszając nasze sprawozdania i recenzje o wydawnictwach zasługują również na podziękowanie nasze.

Żałobne wspomnienie poświęcamy długoletniemu członkowi Wydziału, w swoim czasie redaktorowi Biblioteki krak. śp. Wiktorowi Czermakowi, profesorowi historii polskiej w Uniw. Jag. Nad grobem podniósł zasługi jego dla naszego Towarzystwa prezes Dr Krzyżanowski.

Tu wspominamy także członków naszego Towarzystwa śp. ks. Stanisława Biegańskiego, Gustawa Bielańskiego, Bronisława Guńkiewicza, Erazma Miłaszewskiego, Karola Siemińskiego, Adama hr. Sierakowskiego i Władysława Swolkiena.

Obraz stanu finansowego podaje poniżej szczegółowe sprawozdanie dochodów wydatków oraz tabela statystyczna.

TABELA STATYSTYCZNA.

Rok	Ilość członków	Dochód		Rozchód		Pozostałość	
		Koron	hal.	Koron	hal.	Koron	hal.
1897	176	1364	76	937	82	+	426 94
1898	327	5065	91	3760	55	+	1305 36
1899	377	7989	90	6180	30	+	1809 60
1900	482	9258	81	8992	01	+	266 80
1901	502	6387	76	5468	47	+	919 29
1902	511	7504	44	5958	71	+	1545 73
1903	524	9834	77	9487	50	+	347 27
1904	637	10522	32	10329	63	+	192 69
1905	642	14618	40	13992	09	+	626 31
1906	647	11651	95	10925	87	+	726 08
1907	673	10995	19	10155	40	+	840 79
1908	655	11678	80	11115	40	+	563 40
1909	648	14864	58	12901	57	+	1963 01
1910	628	14802	63	13977	97	+	824 66
1911	648	13473	37	12857	35	+	616 02
1912	680	16681	89	14625	67	+	2056 22

SPRAWOZDANIE KASOWE
ZA CZAS OD 1 S!YCZNIA DO 31 GRUDNIA 1912 R.

	DOCHÓD.	Kor. h.
1. Saldo z r. 1911	616	02
2. Wkładki członków zwyczajnych	4848	74
3. Subwencya Rady miejskiej za r. 1912	1200	—
4. Subwencya Ministerstwa oświaty za r. 1912	2000	—
5. Subwencya sejmowa za r. 1912	1000	—
6. Datek jednorazowy Kasy Oszczędności m. Krakowa	500	—
7. Subwencya Ministerstwa robót publicznych na monografię angielską	1992	50
8. Dochód ze sprzedaży wydawnictw	2931	47
9. Dochód ze sprzedaży albumu fotografii Stwosza	1106	55
10. Arcybractwo Miłosierdzia na tablicę Skargi	290	—
11. Odsetki od kapitału obrotowego w r. 1912	196	61
Ogółem	16681	89

	ROZCHÓD.	
1. Druk wydawnictw (Rocnik XV, Bibl. 45)	2707	28
2. Klisze do Rocznika XV	682	93
3. Honorarya autorskie	939	37
4. Roboty introligatorskie	181	80
5. Korekta	114	—
6. Monografia angielska	607	67
7. Album fotografii ołtarza Maryackiego Stwosza	770	—
8. Tablica Skargi	640	—
9. Tablica Goethego	280	—
10. Na fundusz żelazny	2500	—
11. Na fundusz rezerwowy	2250	—
12. Na fundusz źródeł historycznych	700	—
13. Datek na portret Dra Tomkowicza	200	—
14. Koszta Konika zwierzyńieckiego	128	—
15. Wkładka do Związku turystycznego	30	—
16. Podatek ekwiwalentowy	30	66
17. Czynsz za magazyn	216	—
18. Wydatki kancelaryjne, drobne i portorya	388	46
19. Prowadzenie kancelaryi	720	—
20. Kursor i pobór wkładek	539	50
Ogółem	14625	67
Saldo	2056	22
Ogółem	16681	89

FUNDUSZ REZERWOWY.¹⁾

DOCHÓD.

Kor. h.

1. Saldo z roku 1911	1893	97
2. Przeniesiono z funduszu obrotowego	2250	—
3. Odsetki za rok 1912	76	48
Ogółem	4220	45

ROZCHÓD.

1. Gminie m. Krakowa na budynki koło kościoła św. Idziego	250	—
Saldo	3970	45
Ogółem	4220	45

FUNDUSZ ŻELAZNY.

1. Wkładki członków założycieli	1800	—
2. Przeniesiono z funduszu obrotowego	700	—
Saldo	2500	—

FUNDUSZ ŹRÓDEŁ HISTORYCZNYCH.

1. Saldo z roku 1911	1243	18
2. Przeniesiono z funduszu obrotowego	700	—
3. Odsetki za rok 1912	48	68
Saldo	1991	86

Podskarbi:

Edward Kubalski w. r.

Komisya kontrolująca:

Władysław Baran w. r.

August Raczyński w. r.

Dr Feliks Twaróg w. r.

¹⁾ Na restaurację budynków koło kościoła św. Idziego, odkopanie kościoła św. Wojciecha, wykupno kościoła św. Agnieszki i t. d.

SKŁAD WYDZIAŁU W ROKU 1912.

Prezes:
Dr Krzyżanowski Stanisław.

Wiceprezes:
Dr Muczkowski Józef.

Sekretarz:
Dr Bąkowski Klemens.

Podskarbi:
Kubalski Edward.

CZŁONKOWIE WYDZIAŁU:

Cercha Stanisław.
Chmiel Adam.
Chronowski Eustachy.
Dr Czermak Wiktor †.
Hendel Zygmunt.
Dr Kopera Feliks.
Dr Korzeniowski Józef.
Dr Kutrzeba Stanisław.

Lepszy Leonard.
Dr Mycielski Jerzy.
Noskowski Witold.
Dr Pagaczewski Julian.
Prokesch Władysław.
Dr Ptaśnik Jan.
Dr Tomkowicz Stanisław.
Wyczyński Kazimierz.

KOMISYA KONTROLUJĄCA:

Baran Władysław.

Raczyński August.

Dr Twaróg Feliks.

CZŁONKOWIE TOWARZYSTWA W R. 1912.

CZŁONKOWIE HONOROWI:

1. Piekosiński Franciszek †.

2. Sokołowski Maryan †.

CZŁONKOWIE ZAŁOŻYCIELE:

1. Anczyc Wacław, właściciel drukarni.

2. Bąkowski Klemens dr, adwokat.

3. Biblioteka Kórnicka.

4. Branicka Anna, hr. w Wilanowie

5. Chronowski Jaxa Eustachy.

6. Czartoryski Zygmunt książę w Rokossowie.

7. Rygier Michał, właściciel dóbr.

8. Świekowski Emanuel †.

9. Tomkowicz Stanisław dr.

CZŁONKOWIE ZWYCZAJNI:

1. D'Abancourt Helena.

2. Adelman Aleksander, inżynier

3. Akademia sztuk pięknych

4. Ankiewicz Józef.

5. Armatys Władysław w Jaworznie.
6. Axentowicz Teodor, prof. Akademii sztuk pięknych.
7. Banach Adam dr, radca Policyi
8. Banaś Piotr, st. radca Magistratu.
9. Banaszekiewicz Witold dr, komisarz kolei państwowej.
10. Bandurski Roman, inspektor budownictwa miejskiego.
11. Baran Kazimierz, prof. gimnazjum w Nowym Targu.
12. Baran Władysław, urzędnik Muzeum ks. Czartoryskich.
13. Baranowska Cecylia.
14. Barański Leon dr, radca Sądu kraj. wyż.
15. Barącz Erazm, radca górniczy w Wieczce.
16. Barberowski Ferdynand, kupiec.
17. Bardzki Artur, adwokat w Warszawie.
18. Bartonec Franciszek, radca górniczy w Haj-Freiheitsau na Śląsku austriackim.
19. Bartynowski Maryan, obywatel.
20. Bartynowski Władysław, obywatel.
21. Batko Stanisław, wicesekretarz Magistratu.
22. Bazes Gerson, kupiec.
23. Bąkowski Jan, artysta malarz.
24. Bąkowski Ludwik dr.
25. Bednarski Tadeusz dr, adwokat.
26. Benis Artur dr, sekretarz Izby handlowej.
27. Berezowski Konrad w Odesie.
28. Berger Tadeusz.
29. Białik Józef, radca miejski.
30. Biblioteka hr. Branickich w Suchej.
31. Biblioteka drogi żelaznej warsz. - wied. w Warszawie.
32. Biblioteka XX. Czartoryskich.
33. Biblioteka naucz. gimn. III w Krakowie.
34. Biblioteka Uniwersytetu w Czerniowcach.
35. Biblioteka Uniwersytetu we Lwowie.
36. Biblioteka Uniwersytetu w Pradze.
37. Biegański Stanisław X. †
38. Bielański Gustaw dr, starszy lekarz pow. †
39. Bienkowski Piotr dr, prof. Uniw. Jagiell.
40. Bier Leonard dr, st. inspektor Zakładu do badania środków spożywczych.
41. Bilczewski Józef dr, Exscell., X. arcybiskup rzym.-kat. we Lwowie.
42. Bilewski Władysław, kupiec.
43. Binzer Dawid, kupiec.
44. Biskupski Bolesław, kustosz Muzeum książąt Czartoryskich.
45. Błotnicki Józef, sekretarz Magistratu.
46. Bochenek Adam dr, prof. Uniw. Jagiell.
47. Bocheński Antoni, urzędnik Tow. wzaj. ubezpiecz.
48. Bodyńska Marya, nauczycielka.
49. Bogusz Adam dr, adwokat.
50. Böhm Seweryn, wiceprezes Tow. Przyj. sztuk pięknych.
51. Bojarski Piotr, sekretarz resursu.
52. Boratyński Ludwik dr, prof. gimnazjalny.
53. Borowski Bronisław w Warszawie.
54. Bossowski Aleksander dr, prof. Uniw. Jagiell.
55. Bostel Ferdynand, dyr. gimn. II we Lwowie.
56. Broekere Michalina w Pleszewie.
57. Browicz Tadeusz dr, profesor Uniw. Jagiell., radca dworu.
58. Bruner Ludwik dr, prof. Uniw. Jagiell.
59. Brzezińska Dunin Ewelina.
60. Brzeziński Józef dr, prof. Uniw. Jagiell.
61. Buczkowski Adolf, star. radca Magistratu.
62. Budkowski Antoni, architekt Wydz. kraj. w Kobierzynie.
63. Bujak Franc. dr, prez. Sądu w Wadowicach.
64. Bujak Franciszek dr, prof. Uniw. Jagiell.
65. Bujas Tomasz.
66. Bujwid Odo dr, profesor Uniw. Jagiell., radca miejski.
67. Bunsch Alojzy, prof. wyższej Szkoły przemysłowej.
68. Burzyński Stanisław.
69. Buzdygan Mikołaj dr, lekarz.
70. Bystrzonowski Kazimierz dr, notaryusz w Zatorze.
71. Caputa Józef X., dr, proboszcz kościoła św. Anny, radca miejski.
72. Cercha Stanisław, artysta-malarz.
73. Chłumski Viteslav dr, prof. Uniw. Jagiell.
74. Chłędowski Kazimierz dr, Excell., b. minister w Wiedniu.
75. Chmiel Adam, archiwaryusz Archiwum aktów dawnych m. Krakowa.
76. Chmurski Anastazy, właśc. fabryki chemicznej.
77. Chotkowski Władysław X., dr. prałat, prof. Uniw. Jagiell.
78. Chranowski Ignacy, prof. Uniw. Jagiell.
79. Chwalibogowski Witold dr, radca sądowy.
80. Cichomski Stanisław dr, sekretarz Magistratu.
81. Ciechanowski Kazimierz inż. kolei państw.
82. Cieńska Tadeuszowa, właśc. dóbr Pieniaki.
83. Czaputowicz Aleksander, inspektor maszynowy kolei państwowej.
84. Czarnecki Włodzimierz, kupiec i radca miejski we Lwowie.
85. Czarnek Władysław, kupiec.
86. Czechówna Aleksandra.

87. Czerkawski Włodzimierz dr, prof. Uniw. Jagiell.
88. Czermak Wiktor dr, prof. Uniw. Jagiell. †
89. Czerny Leon, inspektor kolei państwowej.
90. Czynciel Celestyn. artysta-malarz.
91. Czystychan Kazimierz dr, radca sądu kraj. wyższego.
92. Czytelnia uczniów gimnazjum III.
93. Damski Waclaw dr, lekarz
94. Dembiński Bronisław dr, prof. Uniw. we Lwowie.
95. Demetrykiewicz Włodz. dr, prof. Uniw. Jagiell.
96. Dębicki Klaudyusz, radca miejski.
97. Divěky Adryan dr, prof. gimnazjum w Lewoczy
98. Dihm J. X., superyor XX. Misyonarzy w Nowej Wsi.
99. Długopolski Edmund dr, prof. gimn. św. Jacka.
100. Doboszyński Adam dr, adw., radca miejski.
101. Dobrowolski Nałęcz Marcełi dr.
102. Dobrowolski Stanisław dr, prof. Uniw. Jag.
103. Dobruchowski Maryan.
104. Dobrucka Janina w Stanisławowie.
105. Dobrzański Rudolf, urzędnik Tow. wzaj. ubezpa.
106. Domański Stanisław dr, prof. Uniw. Jagiell., radca miejski.
107. Donimirski Bolesław, właściciel dóbr Tulice w Prusach Zachodnich.
108. Dorawski Józef, kasyer Kasy Oszczędności m. Krakowa.
109. Dreziński Jan dr, radca sądu kraj. wyższego w Przemysłu.
110. Droba Stanisław dr, docent Uniw. Jagiell.
111. Dropiowski Jan Mieczysław, kupiec.
112. Drukarnia „Czasu“
113. Duda Franciszek dr, adj. Archiwum kraj.
114. Dudziński Jan dr, lekarz w Nowym Sączu.
115. Dura Józef dr, lekarz w Krzeszowicach.
116. Dutkiewicz Marcełi, kupiec.
117. Dydyński Maryan, właśc. dóbr w Raciborsku.
118. Dymek Janusz, urzędnik Magistratu.
119. Dyrekcyja gimnazjum OO. Jezuitów w Chyrowie.
120. Dyrekcyja c. k. gimnazjum w Drohobyczu.
121. Dyrekcyja c. k. gimn. polskiego w Kołomyi.
122. Dyrekcyja c. k. gimnazjum św. Jacka w Krakowie.
123. Dyrekcyja c. k. gimnazjum św. Jacka (Filia).
124. Dyrekcyja c. k. II wyższej szkoły realnej w Krakowie.
125. Dyrekcyja pryw. gimnazjum żeńskiego im. król. Jadwigi w Krakowie.
126. Dyrekcyja gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie.
127. Dyrekcyja c. k. II gimnazjum we Lwowie.
128. Dyrekcyja c. k. VII gimnazjum we Lwowie.
129. Dyrekcyja c. k. wyższej szkoły realnej we Lwowie.
130. Dyrekcyja c. k. gimnazjum w Mielcu.
131. Dyrekcyja c. k. gimnazjum w Myślenicach.
132. Dyrekcyja c. k. gimnazjum w Nowym Targu.
133. Dyrekcyja c. k. gimnazjum w Wadowicach.
134. Dyrekcyja c. k. gimnazjum w Żółkwi
135. Dzieduszycka Alfonsyna hr., we Lwowie
136. Dzieduszycki Klemens hr. w Martynowie.
137. Dziedzic Teodor.
138. Dziekoński Prosper w Warszawie.
139. Dziubczyński Franciszek dr, adwokat.
140. Ekielski Józef, radca Wydz. kraj. we Lwowie
141. Ekielski Władysław, architekt, profesor wyższej Szkoły przemysłowej.
142. Ergetowski Franciszek, nauczyciel seminarium naucz. w Starym Sączu.
143. Estreicher Stanisław dr, prof. Uniw. Jagiell.
144. Estreicher Tadeusz dr, prof. Uniw. we Fryburgu szwajcarskim.
145. Ettinger Paweł w Moskwie.
146. Fałat Julian, emer. dyr. Akad. sztuk pięknych w Bystrej.
147. Federowicz Ambroży X., przeor OO. Paulinów na Skalce.
148. Federowicz Jan Kanty, kupiec, radca miejski, poseł na Sejm.
149. Federowicz Władysław dr, radca Sądu kraj.
150. Federowiczowa z Fischerów Zofia.
151. Fedorowicz Adam dr, radca Dworu i wiceprezydent namiestnictwa.
152. Fertig Zygmunt, st. weterynarz miejski.
153. Fierich Franciszek Ksawery dr, profesor Uniw. Jagiell., radca miejski.
154. Fijałek Jan X. dr, prof. Uniw. w Krakowie.
155. Filewicz Antoni, emer. inspektor kolei państwowej.
156. Finkel Ludwik dr, profesor Uniw. we Lwowie.
157. Fischer Jan, kupiec i właściciel realności.
158. Fischer Jan Władysław, kupiec, podstarszy kongregacyi kupieckiej w Bronowicach.
159. Flatau Michał Stanisław dr., radca rządu, dyr. policyi.
160. Flechner Hugo, rewident kolejowy.

161. Foremny Paweł, starszy rewident kolei państwowej.
162. Friedlein Józef, b. prezydent m. Krakowa.
163. Friedlein Stefan, urzędnik Banku kraj.
164. Freund Filip.
165. Froncz Anastazy, kupiec.
166. Fuchs Franciszek dr, profesor gimn. II.
167. Garfeinowa Malwina we Lwowie.
168. Gawroński Feliks X., prałat.
169. Gąsiorowski Andrzej, prof. gimnazjalny.
170. Geisler Michał dr, urzędnik Banku austro-węgierskiego w Nowym Sączu.
171. Georgeon Ludwik, magister farmacyi.
172. Geppert Józefa.
173. Giełgud Adam.
174. Giżycki J. M., profesor.
175. Głowacki Jan Robert, jubiler.
176. Gnoiński Jan, właściciel dóbr w Cieszanowie.
177. Gorczyńska Bronisława.
178. Górecki Józef, właściciel fabryki wyrobów żelaznych.
179. Górska Konstantowa.
180. Górska Stefania.
181. Goyski Maryan dr, amanuent Biblioteki Jagiell.
182. Grabowski Eugeniusz, profesor wyższej Szkoły przemysłowej.
183. Grabowski Julian, architekt.
184. Grabowski Lucyan dr, prof. Politechniki we Lwowie.
185. Gradowska Bogumiła, właśc. dóbr Trościaniec.
186. Grąbczewski L. w Nieder Lössnitz.
187. Grodecki Roman.
188. Grodyński Józef, notaryusz.
189. Grodyński Władysław, dyr. Magistratu.
190. Groele Adam radca Magistratu.
191. Grohmann Henryk, w Zakopanem.
192. Gross Adolf dr, radca miejski, poseł do Rady państwa.
193. Grosse Juliusz.
194. Gubarzewski Władysław, radca Dworu.
195. Gubrynowicz Bronisław dr, docent Uniw. we Lwowie.
196. Gumowski Maryan dr, kustosz Muzeum narodowego.
197. Guńkiewicz Bronisław dr, adwokat, radca miejski. †
198. Günther Stanisław, właśc. dóbr we Facimiechu.
199. Hajdukiewicz Maryan, koncep. Magistratu.
200. Haller Cezar, właściciel dóbr i obywatel m. Krakowa.
201. Hallerowa Lucyna, właścicielka dóbr.
202. Halski Ludwik, kupiec.
203. Hampel Józef, emerytowany starszy inspektor kolei państwowej.
204. Hand Rudolf, inżynier.
205. Hausner Witold, Excellencya, prezydent Sądu krajowego wyższego.
206. Hengenberger Jacek.
207. Hendl Zygmunt, architekt zamku na Wawelu.
208. Hercok Marya, obywatelka m. Krakowa.
209. Hoosik Ferdynand, literat.
210. Hoffmann Henryk, urzędnik Kasy Oszcz. m. Krakowa.
211. Horain Paweł dr, radca Sądu kraj.
212. Horszkwicz Józef, radca Dworu.
213. Hrynczewicz Talko Julian dr, prof. Uniw. Jag.
214. Iskrzycki Tadeusz dr, adwokat.
215. Jabłoński Antoni dr, lekarz kolejowy.
216. Jabłoński Tadeusz, właściciel zakładu produkcyjnego.
217. Jachimecki Zdzisław dr, docent Uniw. Jagiell.
218. Jachimowicz Edward.
219. Jahn Stanisław.
220. Jahoda Robert. introligator.
221. Jakubowski Jan dr, adwokat.
222. Jakubowski Maciej Leon dr, emer. prof. Uniw. Jagiell.
223. Jałbrzykowska Marya.
224. Janeczek Wacław, kupiec.
225. Jankowski Stanisław dr, lekarz.
226. Jarecki Władysław w Warszawie.
227. Jawornicki Józef kupiec, radca miejski.
228. Jaworski Zygmunt dr, właściciel dóbr w Kossowej.
229. Jentys Stefan dr, prof. Uniw. Jagiell.
230. Jeromin Mieczysław w Warszawie.
231. Jezierska Iza.
232. Jeżewski Dominik, właśc. dóbr w Głębokiem.
233. Judkiewicz Jakób, obywatel, radca miejski.
234. Jurgowski Ludwik X. dr.
235. Kaczmarczyk Jan, urzędnik pocztowy we Lwowie.
236. Kaczmarczyk Kazimierz dr, adjunkt Archiwum aktów dawnych m. Krakowa.
237. Kaden Gustaw dr, adwokat.
238. Kader Bronisław dr, profesor Uniw. Jagiell.
239. Kajzowa Adamowa.
240. Kamieński Czesław, urzędnik Tow. wzaj. ubezp.
241. Kamocki Stanisław, artysta-malarz.

242. Kannenberg Tadeusz dr, sekretarz prezyd. Magistratu m. Krakowa
243. Kanonicy Laterańscy przy kościele Bożego Ciała.
244. Karpiński Jan w Warszawie.
245. Kepler Zygmunt dr, adwokat w Chrzanowie.
246. Kętrzyński Stanisław dr, w Rzymie.
247. Kicińska Urszula.
248. Kieszkowski Jerzy dr, sekretarz ministerstwa oświaty w Wiedniu.
249. Kietlińska Elżbieta.
250. Kirchmayer Adam w Dębnikach.
251. Klasztor OO. Cystersów w Mogile.
252. Klecki Leon.
253. Klemensiewicz Edmund, notaryusz, radca miejski.
254. Klima Teofil, prof. gimnazjalny w Wadowicach.
255. Kluger Władysław dr.
256. Kolischer-Krzetuski Karol dr, radca miejski.
257. Komornicki Stefan dr.
258. Kongregacja kupiecka m. Krakowa.
259. Konopkówna Julia.
260. Kopera Feliks dr, prof. Uniw. Jagiell., dyrektor Muzeum Narodowego.
261. Korzeniowski Józef dr, kustosz Biblioteki Jagiellońskiej.
262. Korzonkiewicz Jan X., dr, doc. Uniw. Jagiell.
263. Kosch Teodor dr, adwokat.
264. Kostanecki Kazimierz dr, prof. Uniw. Jagiell.
265. Kostka Karol, urzędnik Tow. wzaj. ubezpiecz.
266. Kowal Ludwik w Łodzi.
267. Kowalska Bronisława.
268. Kowalski Zygmunt, dyr. Kasy Oszcz. m. Krakowa.
269. Koy Michał dr, adwokat radca miejski.
270. Koziński Antoni, właściciel drukarni.
271. Kozłowska Jadwiga w Tarnówku, W Ks. Pozn.
272. Kozłowski Edward, prof. gimn w Podgórzu.
273. Kraszewski Bogusław, właściciel dóbr w Dołhem.
274. Kraszewski Krzysztof, właśc. dóbr w Romanowie.
275. Krauze Bronisław, urzędnik Tow. wzaj. ubezpiecz.
276. Kremer Zygmunt, star. inspektor przem.
277. Kriegerowa Amalia, właśc. zakładu fotograficznego.
278. Kroebl Adam, komisarz starostwa.
279. Krupiński Jan X., prałat, radca miejski.
280. Kruszevska Anna, właścicielka dóbr Choroobrów.
281. Krywult Waleryan, prof. szkoły realnej.
282. Krzyszkowski Józef dr, dyrektor Szpitala św. Łazarza.
283. Krzyżanowski Adam dr, prof. Uniw. Jagiell.
284. Krzyżanowski Jan, dyr. Izby obrachunkowej miejskiej.
285. Krzyżanowski Kazimierz.
286. Krzyżanowski Stanisław, architekt.
287. Krzyżanowski Stanisław dr, prof. Uniw. Jagiell., dyrektor Archiwum aktów dawnych m. Krakowa.
288. Krzyżanowski Wacław, architekt.
289. Kubalski Edward, radca Magistratu.
290. Kujawa Leon Stanisław, inżynier.
291. Kulawski Wincenty, radca sądowy.
292. Kulczyński Leon dr, radca szkolny, dyrektor gimnazjum św. Anny, docent Uniw. Jagiell.
293. Kulesza Józef, rzeźbiarz.
294. Kulig Zygmunt X., katecheta gimn. św. Jacka.
295. Kuliński Zygmunt, radca Sądu kraj.
296. Kurnikowski Teofil, nadkomisarz maszyn. kolei państw.
297. Kursa wyższe dla kobiet im. Baranieckiego.
298. Kustosz gabinetu geogr. hist. gimnaz. II w Nowym Sączu.
299. Kutrzeba Stanisław dr, prof. Uniw. Jagiell.
300. Kwapniewski Jan, emerytowany inżynier kolejowy.
301. Kwaśniewski Karol, właśc. księgarni.
302. Kwiatkowski Jan, kupiec.
303. Kwieciński Julian.
304. Kwieciński Tadeusz dr, adwokat.
305. Lachs Jan dr, lekarz.
306. Langrod Edward, kupiec i właściciel realności w Wiedniu.
307. Laszczka Konstanty, prof. Akad. Sztuk pięknych.
308. Latinik Franciszek, major, komendant szkoły kadeckiej w Łobzowie.
309. Lazar Ludwik, kupiec.
310. Lazarowicz Jan, zarządca górniczy w Kałuszu.
311. Lenert Franciszek, kupiec.
312. Leo Juliusz dr, prof. Uniw. Jagiell., prezydent m. Krakowa, poseł na Sejm i do Rady Państwa.
313. Lepszy Leonard, naczelnik Urzędu probierczego, starszy radca górniczy.
314. Lesser Władysław w Kałuszu.
315. Leszczyński Stanisław, adwokat w Warszawie.

316. Leszczyński Stanisław, architekt w Warszawie.
317. Liebling Ferdynand, architekt.
318. Lipowski Konstanty dr notaryusz.
319. Liszniewski Karol dr, urzędnik ministerstwa robót publicznych w Wiedniu.
320. Liwery Korff Tadeusz dr, radca Prokuratury skarbu we Lwowie.
321. Löbenstein Bertold, inspektor kolei państwowej.
322. Löwenburg Zygmunt, starszy rewident kolei państwowej.
323. Łążyński Stanisław, właśc. dóbr w Załuczu.
324. Łepkowski Karol dr, adwokat.
325. Łepkowski Wincenty dr, prof. Uniw. Jagiell.
326. Łobaczewski Adam dr, lekarz.
327. Łobczowski Józef X., proboszcz w Rudawie.
328. Łopuszyński Waclaw, inżynier w Rostowie.
329. Łoś Jan dr, prof. Uniw. Jagiell.
330. Łoziński Władysław, członek Izby panów, właściciel dóbr we Lwowie
331. Łukasiewicz Adam, majster szewski.
332. Machocki Tadeusz, inżynier.
333. Maciejowska Marya.
334. Magdówna Marya, nauczycielka we Lwowie.
335. Makowski Edmund, urzędnik Banku austro-węgierskiego.
336. Makowski Stanisław X.
337. Malkiewicz Antoni dr.
338. Małecki Jan, st. komisarz inspekcji leśnej w Nowym Sączu.
339. Marciszewski Józef, inspektor kolei państw.
340. Markus Karol, przemysłowiec.
341. Maślankiewicz Władysław dr, urzędnik Banku austro-węgierskiego.
342. Maszewski Stanisław dr, lekarz w Skawinie.
343. Matusiński Jacek, budowniczy.
344. Maurizio Jan kupiec.
345. Mayerberg Marya.
346. Mazurkiewicz Jan dr, dyrektor Zakładu dla umysłowo chorych w Kobierzynie.
347. Mazurkiewiczówna Marya.
348. Mączyński Zdzisław, architekt w Warszawie.
349. Mączyński Maciej dr, dyr. Expozycji bud. dróg wodnych.
350. Mehoffer Józef, prof. Akad. sztuk pięknych.
351. Meisels Adolf dr, adwokat, radca miejski.
352. Meixnerowa Stanisława.
353. Mendelsburg Zygmunt, bankier.
354. Michalska Antonina, w Warszawie.
355. Michalska Jadwiga.
356. Michalski Stanisław w Krakowie.
357. Michalski Stanisław w Warszawie.
358. Michałowski Józef Jakób hr., dr, właśc. dóbr.
359. Midowicz Ludwik Julian.
360. Mieczkowska Zygmuntova, właśc. dóbr w Piecewie.
361. Mieroszewski Józef dr, w Czarnym Dunaju.
362. Mieroszewski Krzysztof hr.
363. Mieszkowski Witold, urzędnik Banku kraj.
364. Mikłaszewski Juliusz prof. gimnazjalny.
365. Mikucki Franciszek Ksawery, aptekarz.
366. Miłaszewski Erazm †.
367. Mitschka Tadeusz, starosta w Gorlicach.
368. Momidłowski Stefan X, dr, prof. w Przemysłu.
369. Morawski Juliusz, inżynier.
370. Morawski Kazimierz dr, prof. Uniw. Jagiell, radca Dworu.
371. Morełowski Julian, em. radca Dworu przy Najw. Trybunale.
372. Morełowski Ludwik.
373. Morzycka Marya.
374. Moskwa Franciszek, urzędnik kolei państw.
375. Moskwa Henryk, rewident kolei państw.
376. Mroczek Jan, urzędnik Tow. wzaj. ubezpiecz.
377. Muczkowski Józef dr, radca Sądu kraj. wyż.
378. Müller Eugeniusz.
379. Murdzieński Franciszek dr, lekarz.
380. Muzeum Narodowe.
381. Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie.
382. Mycielska Janowa hr., w Poturzycach.
383. Mycielski Edward hr., właśc. dóbr w Górcie.
384. Mycielski Jerzy hr., dr, prof. Uniw. Jagiell.
385. Mycielski Ludwik hr., właśc. dóbr w Gałowie.
386. Namysłowski Franciszek X.
387. Nartowski Mieczysław dr, lekarz.
388. Natanson Stefan, inżynier.
389. Natanson Władysław dr, prof. Uniw. Jagiell.
390. Nawratil Arnulf, radca Dworu, inspektor przemysłowy we Lwowie.
391. Nieć Władysław dr.
392. Niedzielski Larysz Stanisław dr, właśc. dóbr Śledziejowice.
393. Niedzielski Tadeusz, prof. Szkoły przem.
394. Nitsch Kazimierz dr., prof. Uniw. Jag.
395. Nitsch Leonard, inżynier.
396. Noakowski Stanisław, architekt w Moskwie.
397. Noskowski Witold, współprac. „Czasu“.
398. Nowak Anatol X., biskup-sufragan krak.
399. Nowak Julian dr, prof. Uniw. Jagiell., radca miejski.

400. Nowicki Jan, adwokat w Warszawie.
401. Nowicki Jan dr, radca Magistratu.
402. Nowomiejski Maryan w Kluczkowicach.
403. Nowotny Franciszek dr, lekarz.
404. Obertyński Zdzisław, właśc. dóbr w Hujczu.
405. Odrzywolski Sławomir, profesor, architekt
406. Olszowski Wojciech, kupiec.
407. Onyszkiewicz Józef, kasjer miejski
408. Onyszkiewicz Tadeusz, naczelnik rachunkowy Kasy Oszczędności m. Krakowa
409. Orange Feliks, właśc. biura komisowego.
410. Orszulska Irena.
411. Orzechowicz Bolesław w Kalnikowie
412. Osiński Kazimierz, architekt w Przemyślu.
413. Osiński Maryan, architekt, doc. politechniki we Lwowie.
414. Ostrowski Witold, instruktor stow. przemysłowych.
415. Oświęcimska Kazimiera.
416. Paczkowski Stefan, inżynier.
417. Paderewski Ignacy w Morges.
418. Pagaczewski Julian dr, docent Uniw. Jagiell.
419. Pająk Jan, rewident kolei państwowej.
420. Pakies Józef, architekt, radca miejski.
421. Papeć Edward X., proboszcz w Wiśniowicy.
422. Papée Maksymilian, starszy weterynarz miejski.
423. Pareńska Eliza.
424. Paszkowski Franciszek dr, dyrektor Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.
425. Pawlicki Stefan X. dr, prof. Uniw. Jagiell.
426. Pawlik Stefan dr, prof. Akad. roln. w Dublanach.
427. Pawlikowska Idalia.
428. Pęcherski Cezary X.
429. Pieniążek Przemysław dr, prof. Uniw. Jagiell.
430. Pietraszkiewicz Stanisław dr, w Warszawie.
431. Piltzowa Zofia, żona profesora Uniwersytetu.
432. Piotrowski Ginwił Edmund dr, dyrektor angielskiego Tow. ubezpieczeń w Wiedniu.
433. Piotrowski Witold, emer. II wiceprez. m. Krakowa.
434. Plater-Broel Wiktor hr., właśc. dóbr w Dąbrowicy.
435. Pochwański Władysław, artysta-malarz.
436. Pokutyński Józef, prof. Szkoły przemysł.
437. Polaczówna Marya dr. w Przemyślu.
438. Pollerowa Wanda, obywatelka.
439. Polman Stanisław, rewident kolei państw.
440. Poniatowska Jadwiga.
441. Ponikiewski Maryan, inżynier.
442. Popielówna Zofia z Ruszczy.
443. Porębski August, kupiec, radca miejski.
444. Porzycki Roman, inżynier w Buczaczu.
445. Potocka Krystyna hr., w Krzeszowicach.
446. Potocka Marya hr., w Piątkowie (Prusy Zachodnie).
447. Powichrowski Włodzimierz, adw. w Warszawie.
448. Prashill Julian dr, komisarz kolei państw.
449. Prochowski Józef, rzeźnik.
450. Prokesch Władysław, literat.
451. Pruszyński Zenon litograf.
452. Przybylski Wacław, inspektor kolei państw.
453. Przybyłowska Stanisława w Poznaniu.
454. Przychistał Leopold, inżynier.
455. Przyłęcki Apolinary, właśc. dóbr w Krośnie.
456. Ptaśnik Jan dr., prof. Szkoły realnej i Uniw. Jagiell.
457. Ptaszycki Stanisław, prof. Uniwersytetu w Petersburgu.
458. Puśłowski Emanuel hr., właściciel dóbr.
459. Pytlarski Bronisław.
460. Rabczański Władysław, rewident kolei w Żywcu.
461. Raclawicki Michał dr, radca Magistratu.
462. Raczek Bolesław.
463. Raczyński Adolf, radca Sądu kraj. wyż.
464. Raczyński August, bankier.
465. Raczyński Edward hr., właściciel dóbr.
466. Raczyński Jan dr, prof. Uniw. we Lwowie.
467. Raniecki Zygmunt, inżynier.
468. Radwan Józef, redaktor w Kaliszu.
469. Rajal Franciszek, kupiec.
470. Rakowicz Jan, profesor, inżynier.
471. Rapaport Ludwik, inżynier.
472. Reim Gustaw, kupiec.
473. Reiss Władysław dr, prof. Uniw. Jagiell.
474. Repetowski Piotr, introligator.
475. Rey Mieczysław hr., właściciel dóbr w Mikulińcach.
476. Rey Mikołaj hr., właśc. dóbr w Przyborowie.
477. Róg Kazimierz Anastazy, dyrektor komercyjny Tow. akcyjnej fabryki Zieleniewskiego.
478. Roguski Tadeusz, sekretarz skarbu w Wadowicach.
479. Rokoszyński Józef X., kanonik w Sandomierzu
480. Rolle Karol, dyrektor szkoły ceramicznej w Podgórzu.
481. Rosenblatt Józef dr, profesor Uniwersytetu Jagiell., radca miejski.

482. Rostworowski Michał hr., dr, prof. Uniw. Jagiell.
483. Rozmuski Tadeusz, prof. Szkoły realnej w Jarosławiu.
484. Rozwadowski Jan dr, prof. Uniw. Jagiell.
485. Rutkowski Maksymilian dr, prof. Uniw. Jagiell.
486. Rydel Adam dr, lekarz.
487. Rydel Jan.
488. Rydel Lucyan dr, w Toniach
489. Rymar Leon dr, prof. gimnaz. w arnowie.
490. Rzącowa Marya.
491. Rzymkowski Jan, architekt miejski.
492. Sare Józef, radca Dworu, II wiceprezydent m. Krakowa.
493. Sawiński Wincenty, radca Magistratu.
494. Schiller de Schilderfeld Leon, kupiec.
495. Schleyen Adolf Włodzimierz, inżynier we Lwowie
496. Schmidt Wincenty, właściciel dóbr w Krzywacze.
497. Schnayder Edward, radca Sądu kraj. wyż.
498. Schoenfeld Emil, inżynier w Warszawie
499. Schwarz Albin dr, lekarz.
500. Schwarz Jan dr, w Łańcucie.
501. Schwarz Leon, kupiec.
502. Seinfeld Herman dr, adwokat.
503. Seipelt Roman.
504. Seńkowski Michał dr, docent Uniw. Jagiell.
505. Sędzielowski Józef dr.
506. Sędzimir Mieczysław, dyrektor banku, radca miejski.
507. Seruga Józef.
508. Siedlecka Anna w Buczaczu.
509. Siedlecka Marya.
510. Siedlecki Michał dr, prof. Uniw. Jagiell.
511. Siemek Zygmunt.
512. Siemieński Karol, właśc. dóbr w Silnicy †
513. Sierakowska Franciszka.
514. Sierakowska Marya hr.
515. Sikorska Julia w Warszawie.
516. Sikorski Tadeusz, dyrektor fabryki w Pięciokościołach na Węgrzech.
517. Siwek Zygmunt.
518. Singer Roman w Bronowicach.
519. Skalski Zenon, kupiec
520. Skąpski Józef dr, adwokat.
521. Skrochowski Kazimierz, inspektor przem.
522. Służewski Stanisław, urzędnik Tow. wzaj. ubezpieczeń.
523. Smolarski Kazimierz dr, adwokat.
524. Sobczyński Jan X., kanonik w Łańcucie.
525. Sobolewski Cyrus Paweł, podkomorzy, podpułkownik artylerji.
526. Sokolnicki Michał.
527. Sokołowski August dr.
528. Spitzer Stanisław dr, komisarz kolei państwowej.
529. Staniszewski Walenty dr, dyrektor Kasy Oszczędności m. Krakowa.
530. Stark Maryan, inżynier.
531. Starzewski Jan dr, radca skarbu.
532. Starzewski Maryan dr, inspektor kolei państwowej.
533. Starzewski Rudolf, redaktor i wydawca „Czasu“.
534. Starzewski Tadeusz dr, notaryusz.
535. Stączek Stanisław, rewident kolei państw.
536. Stefański Kazimierz w Warszawie.
537. Steinberg Józef dr, adwokat.
538. Stempowska Zofia w Lewajniach.
539. Sternbach Leon dr, prof. Uniw. Jagiell.
540. Sternschuss Adolf dr, radca Prokuratury skarbu we Lwowie.
541. Steuermark Zygmunt dr, lekarz.
542. Stępiński Stanisław dr.
543. Stępowski Maryan dr, redaktor.
544. Stokłosa Józef, inżynier w Glichowie.
545. Stofa Emil dr, inspektor kolei państw.
546. Stolzman Stefan.
547. Stowarzyszenie nauczycielek w Krakowie.
548. Stowarzyszenie drukarzy i litogr. w Krakowie.
549. Straszewski Maurycy dr, prof. Uniw. Jag.
550. Straus Edward, rewident kolei państw.
551. Strażyńska Marya.
552. Stroka Korneli, starszy inspektor budownictwa miejskiego.
553. Strzyński Tadeusz, architekt.
554. Studzińska Marya.
555. Surzycki Józef dr, lekarz.
556. Suski Wiktor, kupiec, radca miejski.
557. Swolkien Władysław, radca policji. †
558. Szalay Ludwik dr, adwokat.
559. Szancer Edward, naczelnik biura ogniowego w Tow. wzajemnych ubezpieczeń.
560. Szarski Henryk dr, I wiceprezydent m. Krakowa.
561. Szatkowski Henryk, radca miejski, zastępca dyrektora Tow. wzaj. ubezpieczeń.
562. Szawłowski Farurej Stanisław, właściciel dóbr w Stanisławowie.
563. Szczęśniak Józef, urzędnik Kasy Oszczędności m. Krakowa.
564. Szembek Franciszek hr., właśc. dóbr w Węgierce.
565. Szlachtowski Stanisław dr, wiceprezydent kraj. Dyrekcyi skarbu we Lwowie.

566. Szołajski Alfred dr.
567. Szteliğa Marcin dr, w Ropczycach.
568. Szukiewicz Maciej, kustosz Muzeum Narodowego.
569. Szybalski Mieczysław, emer. radca sądu kraj. wyższego.
570. Śledziewski Piotr X.
571. Ślepicki Marcei X.. kanonik katedralny.
572. Śleszyński Jan, prof. Uniw. Jagiell.
573. Ślósarczyk Antoni dr, lekarz w Oświęcimiu.
574. Śmiałowski Eustachy, emerytowany inżynier miejski
575. Świątkowski Józef, inżynier w Warszawie.
576. Świderska Alina
577. Świderski Franciszek X., dr, prof. Szkoły realnej.
578. Świerzyński Aleksander, zarządca drukarni „Czasu“.
579. Świerzyński Stanisław, st. radca budownictwa miejskiego.
580. Świgost Michał dr, komisarz kolei państw.
581. Świniarska Franciszka w Kalnikowie.
582. Tarchalski Józef dr, w Zatorze.
583. Tarczałowicz Jan, architekt w Buczaczu.
584. Tarnowska Marya hr., w Śniatynce.
585. Tarnowska Zofia hr., w Chorzelowie.
586. Tarnowski Stanisław hr., dr, Excelencya, prezes Akademii Umiejętności.
587. Tarnowski Stanisław hr., właśc. dóbr w Chorzelowie.
588. Tarnowski Zdzisław hr., Excel., właśc. dóbr w Dzikowie.
589. Teichman Aleksander dr, lekarz.
590. de Teisseyre Marya E., nauczycielka seminarjum nauczycielskiego.
591. Tilles Samuel dr, adwokat, radca miejski.
592. Tokarz Waclaw dr, prof. Uniw. Jagiell.
593. Tomik Stanisław dr, adwokat.
594. Towarzystwo wzaj. pom. uczniów Uniw. Jagiell.
595. Treter January dr.
596. Trnka Teodor, prof. szkoły św. Scholastyki.
597. Trojanowski Zygmunt w Warszawie.
598. Truskolaski Ernest dr, sędzia w Podgórzu.
599. Truskowski Aleksander, pułkownik artylerji i podkomorzy.
600. Trylski Leon.
601. Twardowski Bolesław, właśc. księgarni w Poznaniu.
602. Twaróg Feliks dr, sekretarz kolei państw, radca miejski.
603. Tyszkiewiczowa Marya hr, w Porębie Wielkiej.
604. Udziela Seweryn, inspektor szkolny w Podgórzu.
605. Ulanowski Bolesław dr prof. Uniw. Jag., sekretarz jeneralny Akademii Umiej. radca Dworu.
606. Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.
607. Urbanik Ryszard dr, dyrektor szpitala w Tarnobrzegu.
608. Wachholz Leon dr, prof. Uniw. Jagiell.
609. Wachtel Zygmunt dr.
610. Wagner Alojzy, rewident kolei państwowej.
611. Wajda Franciszek dr, radca sądowy.
612. Wajda Wincenty, starszy cechu rzeźników i radca miejski.
613. Walter Julian, radca sądu krajowego.
614. Warcholik Stanisław.
615. Warmuz Maciej X., dziekan, kanonik w Kętach.
616. Warzyński Wincenty, rew. kolei państw.
617. Waškowski Piotr, urzędnik Tow. wzaj. ubezp.
618. Wądołny Czesław X. dr, prałat.
619. Weber Ludwik, kupiec.
620. Wentzl Ignacy, inżynier.
621. Wenzl Jan, kupiec.
622. Wernikowski Wiktor dr, lekarz.
623. Wicherkiewicz Bolesław dr, profesor Uniw. Jagiellońskiego, radca Dworu.
624. Wilczyńska Anna.
625. Witlaczil Leon, nadkom. Dyrekcyi kolei.
626. Wodak Magdalena.
627. Wodzicki Stanisław hr., właściciel dóbr.
628. Wolaniecki Michał, nadkomisarz policyi.
629. Wolański Adam właśc. dóbr w Rudce.
630. Wolny Jan, starszy cechu stolarzy.
631. Wolski Zygmunt w Warszawie.
632. Wójcik Karol, starszy cechu introligator.
633. Wójcikiewicz Stanisław, właściciel miodosytni.
634. Wróbel Ignacy dr, zastępca dyrektora kolei państwowej w Stanisławowie, poseł do Rady państwa.
635. Wyzosek Adam dr, profesor Uniw. Jagiell.
636. Wyczółkowski Leon, profesor Akademii sztuk pięknych.
637. Wyczyński Kazimierz, architekt.
638. Wydro Jan dr, sekretarz Magistratu.
639. Wyskoczyński Józef.
640. Wysocki Michał.
641. Wywiałkowski Maryan, inspektor ekonomatu miejskiego.
642. Zaczek Franciszek dr. st. radca Magistratu.
643. Zajączek i Lankosz, kupcy.
644. Zakrzeńska Elżbieta w Plechowie.

645. Zakrzewski Wincenty dr, profesor Uniw. Jagiell, radca Dworu.
 646. Zamoyska z ks. Burbonów Karolina hr. w Lubowli.
 647. Zaremba Michał.
 648. Zaremba Szczęśny, dyrektor budown. miejskiego w Tarnowie
 649. Zarembina Jadwiga.
 650. Zarewicz Stanisław we Lwowie.
 651. Zawadzki Marcei dr, st. radca Magistratu.
 652. Zawiejski Jan, radca budownictwa.
 653. Zawitowski Ludwik, em. radca Magistratu.
 654. Zborowski Stefan hr., właściciel dóbr.
 655. Zborowski Włodzimierz, radca Dworu i dyrektor kolei państwowej
 656. Zgromadzenie XX. Misyonarzy, Kleparz.
 657. Zgromadzenie XX. Misyonarzy, Stradom.
658. Zieleniewska Jadwiga.
 659. Zieliński Tadeusz, architekt we Lwowie.
 660. Ziobrowski Stanisław, prof. g^mmn. IV.
 661. Zlasnowski Karol, w Romnach.
 662. Zoll Fryderyk dr, prof. Uniw. Jagiell., członek Izby panów.
 663. Żeleński Stan. Gabryel, inżynier i właściciel dóbr.
 664. Żeleski Franciszek, emer. wicepr. Sądu krajowego wyższego.
 665. Żeromski Stanisław w Kijowie.
 666. Żuławski Józef, inspektor budownictwa miejskiego.
 667. Żuławski Karol dr, prof. Uniw. Jagiell.
 668. Żuławski Leon dr, w Gorlicach.
 669. Żuławski Włodzimierz, urzędnik Tow. wzaj. ubezpieczeń.

Z E S T A W I E N I E :

Członków honorowych	2
„ założycieli	9
„ zwyczajnych	669
Razem	680

† oznacza członków, którzy w r. 1912 zmarli.

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTKÓW KRAKOWA.
 (Adres: Archiwum aktów dawnych m. Krakowa, ulica Sienna 16).

